



**KSIĘGA PAMIĄTKOWA**  
**TRZECHESETLECIA**  
**ZGROMADZENIA KSIĘŻY MISJONARZY**  
**1625—1925**

# KSIĘGA PAMIĄTKOWA

TRZECHESETLECIA  
ZGROMADZENIA KSIĘŻY MISJONARZY

(1625 — 17/IV — 1925)



KRAKÓW 1925  
NAKLAD I WYDAWNICTWO KSIĘŻY MISJONARZY.



K-14/81



40084

NIHIL OBSTAT.

*J. Weissmann C. M.*

IMPRIMI POTEST.

Cracoviae 27 Junii 1925.

*C. Słomiński*

Visitor C. M.

IMPRIMATUR.

† *Adam Stephanus*

Eppus.

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA W KRAKOWIE, ULICA MIKOŁAJSKA L. 13.  
POD ZARZĄDEM J. DZIUBANOWSKIEGO.

*List Ojca św. Piusa XI.  
z okazji trzechsetletniego jubileuszu  
Zgromadzenia Księży Misjonarzy.*

DILECTO FILIO  
**FRANCISCO VERDIER**  
SUMMO MODERATORI  
SODALITATIS SACERDOTUM A MISSIONE  
PIUS PP. XI.

Dilecte Fili, salutem et apostolicam benedictionem. — Quam Vincentius a Paulo, studio provehendae animarum salutis vehementissimo incensus, „pauperibus evangelizandis“ condidit, ante annos trecentos, presbyterorum Congregationem, ea catholico nomini hac tanta diuturnitate temporis sic profuit, ut aequum consentaneumque putemus, saecularia solemnia, quae in diem septimum decimum proximi mensis incident, et tibi et quibus praees sodalibus ex hisce Nostrae gratulationis Litteris jucundiora exsistere et Christi fidelibus omnibus memorabiliora. Cur enim gratias providentissimo Deo non agamus communiter, qui tam sanctum actuosumque Ecclesiae suae dederit sacrorum administrum et talem vobis Conditorem Patremque legiferum? Agrorum cultores, magnam tum partem neglectos, praetereaque homines vinculis mulctatos vel tristemur condempnatos, praedicatione divini verbi emendare atque omni consolari caritatis officio; in egenis alendis sospitandisque summa contentione elaborare; doctrinam gratiamque Christi impertire infidelibus; clericos laicosque, per spiritualem recessum commutationibus rerum aeternarum excolendos, hospitio accipere; Seminaria dioecisana, paroecias, Sanctuaria regunda ac procuranda assumere; ejusmodi quidem munia Parens vester et obivit ipsemet, quantum sibi licuit, et vobis ex instituto peculiari ac proprio, ad obeundum attribuit. Testis autem historia est, Vincentio auctore atque actore, quoad vixit, sodales vestros Galliae omnis provincias ad sacras expeditiones in populo praesertim rustico et agresti habendas continenter peragrasse, et non modo in hac Alma Urbe et Genuae et Augustae Taurinorum domos aperuisse, sed etiam in Poloniam, Hiberniam, Scotiam et vel in Barbariam, quam vocabant, in insulamque Madagascariam trajecisse. Postquam vero sanctissimus vir, extrema aetate, in caelestem patriam vocatus est, adeo Congregatio percrebrescere proferendaeque fidei ardore flagrare perrexit, ut vicariatus apostolicos geratis in praesenti quindecim, clericorum seminaria centum moderemini, et nulla fere orbis terrarum pars sit, ubi, domicilium collocando, vestrae industriae atque actionis quoddam quasi theatrum non constitueritis. Forent profecto alia plurima, praeter ista quae

delibavimus, Nobis in honorem Sodalitatis a Missione commemoranda; at unum quidem silentio praeterire non possumus, id est non paucos ex Vincentianis missionalibus apostolatus munus, quod vigiliis, laboribus et omne genus aerumnis exsecuti essent, sui demum effusione sanguinis confecisse ac veluti obsignasse. Duobus ex iis, Joanni Gabrieli Perboyre et Francisco Regis Clet, beatorum caelorum honores decretos esse, nemo ignorat; aliis ut decernere queat, Apostolica Sedes omnia ordine aut jam inquirat aut est brevi, si Deo placuerit, inquisitura. Nec minorem Congregationi vestrae peperere gloriam cum Justinus de Jacobis, qui in Aethiopia ad catholicam fidem traducenda ita desudavit quam qui maxime, tum Felix de Andreis, qui Missionem — ut contracta loquendi ratione dicere consuevistis — primus in Foederatas Americae Civitates invexit atque mirificos ex cotidiana operosi apostolatus exercitatione fructus percepit. — Tibi igitur, Dilecte Fili, gratulamur, quod Sodalitas ista tot laudum copia, ut antehac floruit, sic hodie commendetur, et, trium saeculorum spatium Deo dante emensa, nec a nativo spiritu desciverit nec ullis in quaerenda hominum salute laboribus pepererit; cupimusque omnibus Congregationis alumnis, ut ex hac ter saecularis eventus faustitate sumant animos ad ea, quae in Altissimi gloriam inque animarum bonum adhuc egerunt, et confirmanda stabilius et uberius multiplicanda. Omini interea votoque huic Nostro sua Dominus Jesus gratia faveat atque obsecundet: cujus quidem auspicem paternaeque voluntatis Nostrae testem, tibi, Dilecte Fili, universisque a Missione presbyteris apostolicam benedictionem peramanter impertimus.

Datum Romae apud Sanctum Petrum, die IV mensis Martii anno MDCCCXXV, Pontificatus Nostri quarto.

*Pius PP. XI.*

*(Tłumaczenie).*

Kochanemu Synowi

**Franciszkowi Verdier**

Generalnemu Przełożonemu Zgromadzenia Księży Misjonarzy

PIUS PP. XI.

Kochany Synu, pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie. — Zgromadzenie kapłanów, które przed trzystu laty św. Wincenty a Paulo, pałając szczególną gorliwością o zbawienie dusz, założył dla głoszenia ewangelji ubogim, przez ten długi przeciąg czasu tak się przysłużyło imieniowi katolickiemu, że za słuszną i sprawiedliwą uważamy rzecz, aby przy uroczystej trzechsetnej pamiątce, która przypada na dzień 17 następnego miesiąca, życzenia nasze Tobie i Twoim podwładnym przyczyniły się do podniesienia radości, a wiernym ku lepszemu upamiętnieniu. Czemuż zresztą nie mamy wspólnie dziękować Bogu, że dał Kościołowi tak świętego i czynnego sługę, a Wam założyciela i Ojca-prawodawcę. Wszak wieśniaków wówczas pod względem religijnym bardzo zaniedbanych, więźniów i galerników słowem Bożem na drogę zbawienia prowadził i uczynkami miłości bliźniego podnosił na duchu. W trosce



Jego Świątobliwość Papież Pius XI.



o ubogich, o zaspokojenie ich głodu miary nie znał; niewiernym niósł naukę i łaskę Chrystusową, duchownych i świeckich gromadził w swoim domu, aby przez rekolekcje urabiać ich naukami o prawdach wiecznych. Podejmował pracę po seminarjach duchownych, po parafjach, zarządzał kościołami i o nie się starał. Tego rodzaju funkcje przyjmował na siebie za swego życia, a potem oneż Wam w regule Waszej zlecił. Historia świadkiem, że już za życia św. Wincentego członkowie Waszego Zgromadzenia przebiegali wszystkie prowincje Francji, aby pracować nad ludem, zwłaszcza wieśniaczym, że nie tylko tu w Wiecznym Mieście i w Genui i w Turynie zakładali domy, ale i w Polsce, Irlandji, Szkocji, w Berberji, a nawet na Madagaskarze rozwijali swoją działalność. A kiedy święty ten mąż w późnej starości odszedł po zapłatę do nieba, Zgromadzenie wzrosło w liczbę i dalej kwitnęła w niem gorliwość o rozkrzewienie wiary. I dziś kierownictwo 15 wikariatów apostołskich i stu seminarjów znajduje się w jego rękach; co więcej, niema prawie zakątka świata, w którymbyście zakładając domy, nie urządzali placówki swojej działalności. Wiele jest innych rzeczy, o którychby wypadało wspomnieć ku chwale Zgromadzenia. Jednej atoli nie sposób pominąć milczeniem a mianowicie, że nie mała liczba synów św. Wincentego działalność swoją apostołską, którą rozwijała wśród ciężkiej pracy i niesłychanych trudów, zakończyła i niejako przypieczętowała przelaniem krwi własnej. Wiemy wszyscy, że dwaj tacy pracownicy, Jan Gabrijel Perboyre i Franciszek Regis Clet, policzeni zostali w poczet błogosławionych. Co do innych zaś Stolica Apostołska zwykłym porządkiem rzeczy przeprowadziła już lub przeprowadzi odpowiednie badania. A i to nie małą przynosi chlubę Zgromadzeniu, że konfrater Wasz Justyn de Jacobis wielce zasłużył się w Etjopji, że Feliks de Andreis, który Zgromadzenie Misji — jak zwykliście w skróceniu mówić — pierwszy przeszczepił do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, przez codzienną znojną pracę dziwnie obfite zebrał tam owoce. Winszujemy Ci przeto, Synu Kochany, że Zgromadzenie to, jak kiedyś, tak i dziś tak wielkiej godne jest pochwały, że w przeciągu tych trzystu lat nic nie straciło ze swego ducha pierwotnego i że obecnie tak, jak dawniej, z tą samą gorliwością oddaje się pracy nad zbawieniem dusz. Życzymy wszystkim jego członkom, aby przy okazji tej trzechsetnej rocznicy zapalili się na nowo do utrwalenia i pomnożenia dzieł, które dotąd prowadzili na chwałę Bożą i pożytek bliźniego. Oby życzenia te łaską swoją poparł i urzeczywistnił Pan Jezus. Zadatkim tej łaski, a zarazem świadectwem naszej ojcowskiej życzliwości, niech będzie błogosławieństwo nasze apostołskie, którego Tobie, Synu Kochany, i Wszystkim Księżom Misjonarzom udzielamy.

Dan w Rzymie u św. Piotra w dniu 4-tym marca roku Pańskiego 1925, a naszego pontyfikatu czwartego.

*Pius PP. XI.*



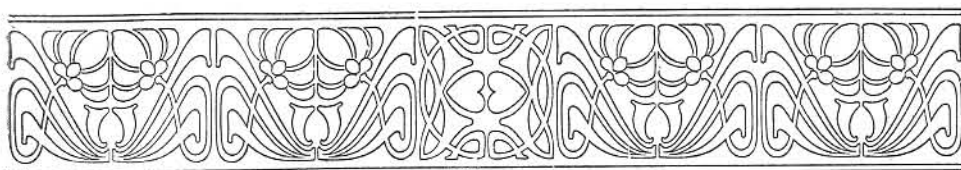


Scientia a Christo praecepta, congregationis Mariana  
institutum, et primus Superior, quibus plenae auctoritatis  
et reverentiae obsequium in domino an. Dom. 1663. die  
2. sept. statum fuit an. 16. canonicorum oratione et  
magis sanctitatis sua relictis opinionibus

F. de la Tour

Pet. Van Schuppen sculpsit





gromadzenie Księża Misjonarzy obchodzi w tym roku trzechsetletni jubileusz swego istnienia.

Przejęte uczuciami wdzięczności dla św. Wincentego, przez którego Bóg mu dał życie, postanowiło Zgromadzenie w Polsce wyrazić je w książce, któraby stanowiła dla niego i dla jego przyjaciół pamiątkę tego jubileuszu. — Pragnie przez to złożyć hołd swemu Założycielowi i uwielbić Boga w tej wielkiej misji, jaką temu niezwykłemu Świętemu powierzył. — Postać tego wielkiego Świętego nie dosyć jest jeszcze w literaturze naszej oświetlona, a wskutek tego nie dosyć znana jest ta jego nadzwyczajna pod względem swej doniosłości misja. Odczuwamy więc potrzebę uprzytomnić wielkość tej postaci i jej znaczenie w Kościele św., abyśmy wraz z swymi przyjaciółmi lepiej zrozumieli myśl bożą w misji św. Wincentego i zadanie tego Zgromadzenia, którego On jest Ojcem.

Św. Wincenty a Paulo należy do tych świętych, którzy w oddali wieków nie tracą nic na swej wielkości i chwale, ale przeciwnie wzrasta coraz więcej ich postać i potężnieje blask ich chwały. Skarby bogatego w doskonałości ich życia powiększają się bez końca i bez wyczerpania, choć wieki wydobywają z nich coraz to nowe na światło dzienne. Zajęcie się ich postacią wzrasta ciągle, a wzrok nasz odkrywa w nich coraz to nowe rysy doskonałości. — U św. Wincentego dwie przedewszystkiem okoliczności tłómaczą to zjawisko. O pierwszej z nich napisał Alf. Feillet: „Wincenty to coś więcej niż wielki człowiek jednego narodu; to wielki apostoł sprawy, obchodzącej ludzkość całą, najbardziej w tę ludzkość wnikałą, gdyż należy do jej spraw najgroźniejszych, a jest nią sprawa ubogich“.

Druga okoliczność to pokora św. Wincentego, zdaniem niektórych większa jeszcze niż jego niezrównane miłosierdzie. Ta pokora św. Wincentego, współubiegając się z genjuszem jego czynów, pracowała bez wytchnienia nad tem, aby z jego dzieł wymazywać jego imię i zasługę, aby mylić ślady potężnego wpływu jego świętości i genjuszu na najdonioślejsze sprawy Kościoła i ludzkości, aby zamazywać nawet oblicze indywidualności św. Wincentego. Ona to powtarzała bezustannie przez usta tego Świętego, że on, syn ubogich wieśniaków, uczeń zaledwie czwartej klasy, nieuk i do niczego niezdolny, a przytem grzesznik, który swemi grzechami może psuć tylko dzieła Boże, o niczem pożytecznem nie pomyślał ani też nic nie przedsiębrał. To, co się

niby przez niego dział, to inni obmyślili i zrobili. Umiała zaś to wszystko pokora św. Wincentego mówić tak przekonywająco i z takim akcentem szczerego i głębokiego przekonania, że podczas gdy wypowiedane ustami innego człowieka podobne słowa śmiechby budziły, jak to pięknie podnosi biskup Bougaud, tutaj budziły poważne refleksje. — W uczniach swoich takie wpoił przekonanie o tem, iż on w cieniu pozostać winien, że po jego śmierci nawet o kanonizację jego zabiegać nie będą, aż dopiero jakby zmuszeni przez samą Opatrzność.

Te dwie okoliczności sprawiły, że z jednej strony ludzkość nie będzie już mogła o wielkim apostołe jej najdonioślejszej kwestji zapomnieć, owszem potrzebować go ciągle będzie, a z drugiej strony, odkrywając z biegiem wieków prawdę o św. Wincentym, którą zakrywała tak umiejętnie i tak wymownie jego pokora, przejmować się będzie coraz większym podziwem dla niego.

Dziwną jeszcze zagadką jest postać św. Wincentego. Ludzie przywykli już najczęściej wierzyć dosłownie, że św. Wincenty z ubożuchnej wyszedłszy chaty, był rzeczywiście tylko „ucniem czwartej klasy“, że to prosty kapłan, nie zdolny zapuszczać się w głębsze kwestje teologii czy filozofji, że swoim miłosiernem i pocziwem sercem stał się przyjacielem ubogich i zarobił sobie na tytuł ich patrona. Wielu nawet z tych, co z uwagą wczytuje się w życie św. Wincentego, aby tam znaleźć wytłomaczenie tej ciągle wzrastającej chwały, staje wobec zagadki, trudnej do wytłomaczenia, gdy widzi, że niemal większa część bardzo długiego, bo 80 lat liczącego, życia tego Świętego, jest jakby bezcelowem i bez głębszej myśli wchodzeniem to na tę, to na inne drogi. Takie błędzenie po różnych drogach nie zdradza im głębszego umysłu.

Otóż tę zagadkę należy nam przedewszystkiem rozwiązać.

Św. Wincenty stanął na czele szkoły świętości, która powstała na początku nowych czasów — i jest tej szkoły wielkim mistrzem i szefem, jak powiedział autor znakomitej o nim książki, Boudignon. Ta szkoła świętości nowożytnej, to szkoła czynów. Jego przyjaciel, św. Franciszek Salezy, był tej szkoły znakomitym doktorem, nauczycielami w niej byli św. Filip Nereusz, kardynał de Bérulle, św. Hieronim Emiljanin, św. Kamil, św. Kajetan i t. p. Św. Wincenty jest jej szefem. Wielki a głęboki myślnik panegirysta św. Wincentego (Freppel) nazwie go Tomaszem z Aquinu w dziedzinie czynów miłosierdzia chrześcijańskiego i wytłomaczy, że on to miłosierdzie chrześcijańskie, świętość w czynach i poświęceniu się, które istniało w Kościele zawsze, zorganizował i niejako skodyfikował, najszerze warstwy, a zwłaszcza element świecki do niego zaciągnął, a przez to miłosierdzie zgeneralizował. Czem św. Tomasz był dla teologii, tem św. Wincenty dla miłosierdzia. To też Leon XIII, jako wielki papież i wielki uczony, dał szkołom teologicznym za patrona św. Tomasza, a jako wielki socjolog dla szkoły czynów chrześcijańskich ogłosił patronem św. Wincentego.

Zanim Opatrzność Boża postawiła św. Wincentego na czele szkoły tej nowożytnej świętości, t. j. szkoły czynu, zanim przygotowała w nim Patrona dzieł chrześcijańskiego miłosierdzia, nie tylko uposażyła go odpowiednio, ale też i odpowiednio kształciła przeprowadzając go przez odpowiednią szkołę.

Niezwykłe było to uposażenie i niezwykła ta szkoła, w której go Opatrzność doskonali przez większą część jego życia.

Uposażenie św. Wincentego w dary natury było niezwykle. Urodzony <sup>1)</sup> w domu wieśniaczym w południowej Francji, wychowuje się w dzieciństwie w tej „aurea mediocritas“, w której nędza nie tłumi rozwoju szlachetnych przymiotów serca i niedostatek nie każe zawsze jakby po ziemi pełzać młodej duszy. W domu o pięciu dostatnich izbach, który jeszcze dzisiaj w jego miejscu rodzinnem oglądamy, nie panowała zapewne atmosfera przygniatającej biedy. Zazdrości o kilka garści mąki nie znali rodzice tego chłopaczka, o którym żywa tradycja mówi, że nieraz po drodze obdarzał ubogich mąką, którą wioził do domu rodziców z młyna. Ojciec jego mógł bez ruiny gospodarstwa swego sprzedać parę wołów, kiedy syna miał odwiedzić do pobliskiego Dax, do szkoły OO. Franciszkanów. Jak przypuszcza bp. Bougaud, gospodarstwo jego ojca należało do największych w Pouy. Nie umieścił jednak Pan Bóg tego chłopięcia w atmosferze bogactwa i obfitości dostatku, który dusze zwykle miękkością psuje i nie wyrabia nadzwyczajnej energii.

Po ojcu, gaskońskim kmieciu, odziedziczył Święty bystry umysł i zmysł obserwacyjny, który odzwierciedlał się w oczach o dziwnym ogniu i blasku. Bystrość jego umysłu była zdumiewająca. Niezwykły dowcip pomaga mu potem rzeczy zaobserwowane i zanalizowane ujmować w doskonałe, jasno uwypuklone i subtelnie podmalowane obrazy. W kwestjach praktycznych, w przenikaniu swem okiem spraw, w ogarnianiu jednym rzutem oka wszystkich trudności i sposobów ich rozwiązywania nie miał później sobie równego. To umożliwia mu ten trzeźwy, praktyczny umysł, który mu przekazał jego ojciec. Bougaud twierdzi bez wahania, że wielki umysł i niezwykła inteligencja stawia św. Wincentego w rzędzie genjuszów. Przez pełną dobroci matkę dał mu Bóg serce gorące, tkliwe na nędzę ludzką i przepełnione dobrocią. — Organizm ciała zdrowy, rozwijający się w warunkach prostoty życia wiejskiego u stóp Pirenejów, przygotowywał tej wielkiej duszy odpowiednią pomoc do wielkich, pełnych wysiłków czynów, przez długie bardzo życie.

Niezwykłe widocznie uposażenie umysłowe Wincentego skłoniło ojca, że postanowił go wysłać do szkół, choć o pięciorgu innych dzieci wychowaniu i zaopatrzeniu trzeba było także myśleć. Po ukończeniu kolegium w Dax i po przyjęciu święceń mniejszych, udaje się Wincenty na uniwersytet w Tuluzie i w Saragocie. Otrzymał stopnie akademickie, a w tem, nie ulega prawie wątpliwości, doktorat teologii. Ten tytuł przyznaje mu „Gallia Christiana“ i o nim świadczy jego portret jeden, na którym jest przedstawiony z pierścieniem doktorskim na palcu. Zostawszy kapłanem, kiedy po swojej niewoli w Tunisie, dostaje się z legatem apostolskim do Rzymu, korzysta zaraz z czasu, aby na uniwersytecie „Sapienza“ pogłębić jeszcze swe studia teologiczne. Nauki jest zawsze spragniony i doskonali swój umysł, Bóg zaś daje mu do tego tak wiele sposobności, bo choć Wincenty o tem nie wie, Bóg go przygotowuje na odnowienie i podniesienie stanu duchownego, „ad cleri disciplinam“. — „Labia sacerdotis custodient scientiam“, ma kiedyś o nim śpiewać

<sup>1)</sup> W roku 1581, a nie jak dotychczas błędnie zawsze podawano, w 1576.

Kościół — i dlatego ten „uczeń czwartej klasy“ tyle czasu poświęcił studjom teologii i zdobywa stopnie akademickie. Kształcąc swój umysł, hartuje równocześnie i umacnia swą wolę i energję. — Aby ojcu ulżyć w wydatkach, przyjmuje na siebie już wcześniej obowiązek nauczyciela młodzieży. W Tuluzie studjując na uniwersytecie, jest równocześnie nauczycielem dzieci znakomitych rodzin, które są tamże na studjach, a między nimi dwaj krewni sławnego Jana de la Valette. Ojciec, umierając, zapisał mu część schedy i polecił rodzeństwu, aby mu pomagali. On zrzeka się tego i sam dalej pracą zarabia na umożliwienie sobie dalszych studjów. Jako młody kapłan, czy w swej wyprawie do Marsylii po zapis, czy w Tunisie w niewoli, czy po powrocie z niej, w czasie pobytu w Rzymie, okazuje nadzwyczajną siłę woli i energję.

Dla uzupełnienia jego wykształcenia wprowadza go Bóg w ścisłe stosunki z ludźmi znakomitymi nauką i wielkością umysłu. Z legatem Montorio, po swej niewoli w Tunisie, udaje się do Rzymu i mieszka tam u niego przez rok przeszło. W domu tego światłego prałata spotykał się wieczorami z najznakomitszymi mężami Włoch i Francji, a z rozmów i towarzystwa ich korzystał niechybnie wiele żywy jego umysł. Interesowali się też i oni nim niezawodnie, zasługiwał na to i swą nauką i przebytą dwuletnią niewolą w Tunisie. W dzień zwiedza świętości i zabytki największej kultury, jakiej siedliskiem jest Rzym i zachwycą się nią. W roku 1609 przybywa do Paryża, obdarzony misją poufną do Henryka IV. Tu zawiązuje ścisłą przyjaźń z wielkim późniejszym kardynałem de Bérulle, od którego nie było wówczas we francuskim Kościele głębszego umysłu. — Odgadł on w Wincentym odrazu człowieka wybranego przez Opatrzność do wielkich rzeczy. Święty zaś z zaufaniem powierzył mu kierownictwo swej duszy. Przez jakiś czas mieszkał nawet razem z tym wielkim założycielem Oratorjum, około którego skupiali się już wtedy co najświatlejsi kapłani. To też jego kultura umysłowa doszła do najwyższego rozwoju.

Aby wyrobić w nim doświadczenie, znajomość nędzy ludzkiej i potrzeb Kościoła, aby kształcić jego serce, a co najważniejsze duszę uświęcać, przeprowadza go Bóg w pierwszych dwudziestu latach kapłaństwa przez tak dziwne koleje życia, że jakby historia pełna romantycznych przygód przedstawia się ten okres jego życia. Związek i celowość tych wypadków rozumiemy tylko wtedy, jeśli przyjmujemy tezę, że Bóg chcąc dać poznać św. Wincentemu wszelką nędzę, na którą miał potem obmyślić lekarstwo, chce go zetknąć ze wszystkimi warstwami społeczeństwa, które miał porwać za sobą do czynu. Trudno byłoby chyba znaleźć drugiego człowieka w Kościele, któryby, jak św. Wincenty, we wszystkie niejako zakamarki nędzy ludzkiej zajrzał, wszystkie warstwy społeczeństwa poznał, stosunkami swymi opanował i za serce ujął. — Napisano o nim bardzo trafnie: „Nigdy żaden człowiek nie był tak wmieszany w ludzi i sprawy swego czasu, jak on. Uczestniczył we wszystkim: w kwestjach dogmatycznych, socjalnych, a nawet politycznych; wszędzie dał odczuć swój głęboki wpływ i skutki swych cnót“ (Chantelauze).

Młodego jeszcze bardzo kapłana już posunąć chcą bardzo wpływowe osoby na wysokie godności w Kościele. Zdaje się nawet, że mitra biskupia

już spocznie na jego głowie. Próby te powtarzać się będą i później. Tymczasem korsarze uprowadzają go do Tunisu, gdzie przez dwa lata cierpi ciężką i upokarzającą niewolę. Nie przeczuwa, że dlatego ma Tunis i niedolę niewolników poznać, gdyż Bóg go przeznacza na wielkiego apostoła i misjonarza Tunisu i niewolnictwa wogóle. Kilkanaście lat później zostanie dlatego samego celu kapłanem galerników, więzy ich na swe nogi włoży. W Paryżu będzie przez jakiś czas bez zajęcia, aby idąc za popędem serca, chodzić do szpitali, poznawać niedolę chorych i brak opieki nad nimi. Przyjmuje za poradą ks. de Bérulle probostwo w Clichy, po ludzku sądząc dlatego, aby księdzu Bourgoing ułatwić połączenie się z pierwszymi członkami Oratorjum, w rzeczywistości po to, by poznać lud wiejski i potrzeby jego duchowne, oraz spotkać się z późniejszą swą wielką współpracownicą, Ludwiką de Marillac. Aby lepiej jeszcze pole duszpasterstwa wiejskiego poznać, skoro ma być później wychowawcą duszpasterzy, pośle go Bóg jeszcze na drugą parafję, w Châtillon les Dombes. Tam Bóg wzbudzi w nim wyraźniej myśl potrzeby zorganizowania miłosierdzia. Z rodziną de Gondi będzie przebywał na wsi i w miasteczkach obszernych ich majątków, aby się jeszcze więcej zetknąć z ludem. Tam mu Pan Bóg wskazał potrzebę misyj dla ludu. — Pozna równocześnie ciemnotę i opłakany stan duchowieństwa na prowincji i zrozumie, iż na nic nie przyda się praca w czasie misyj nad ludem, jeśli nie będzie dobrych stałych pasterzy do pielęgnowania owoców misyj.

A gdzież środki i pomoc do spełnienia tak wielkiej misji, jaką mu Bóg przeznacza? — Oto dlaczego ten syn wieśniaka i dla wieśniaków przeznaczony misjonarz, długi okres życia, bo lat trzynastie przepędza z woli Bożej w domu jednej z najznakomitszych, najbogatszych i najbardziej wpływowych rodzin we Francji, w domu pp. Gondi i zyskuje sobie takie zaufanie i taki szacunek tej znakomitej rodziny, że aż go to przestrasza i uciekać będzie od tego. W hierarchji kościelnej i państwowej członkowie tej rodziny zajmowali pierwsze stanowiska. Św. Wincenty, nauczyciel synów pp. Gondi, a między nimi późniejszego kardynała, arcybiskupa paryskiego, przewodnik duchowny pani domu i przyjaciel głowy rodziny, a czasem odważny i stanowczy wobec niego stróż prawa bożego, wszedł przez tę rodzinę w kontakt i znajomość z najznakomitszymi rodzinami Francji. Z dworem nawet królewskim już wtedy się styka i ma tam licznych wielbicieli. Po to zaś go Bóg tam poprowadził, aby otworzyły się potem dla niego hojne dłonie tych bogaczy i aby oni sami, porwani urokiem tego kapłana, wstąpili do tej wielkiej armji miłosierdzia, którą on ma zorganizować.

Biskup Bougaud, który tak wspaniale przedstawił przymioty naturalne i genialny umysł św. Wincentego, pisze: „Właściwą wartość św. Wincentego a Paulo stanowią nie jego zdolności genialne, lecz jego świętość. Aczkolwiek bowiem był z natury hojnie uposażony, bez świętości jednak nie byłby dokonał tych wszystkich dzieł, które wślawiły jego imię“. — Wiele bez wątpienia dokazać może genjusz ludzki; wielkie dary umysłu i serca, wielki i silny charakter, to wszystko stanowi niechybne oparcie dla wielkich dzieł ludzkich. Nigdy to jednak nie zdoła nam wytłómaczyć wielkości i trwałości dzieł św. Wincentego. Wytłómaczy nam się dopiero to, kiedy sobie



powiemy: „Spiritus Sanctus erat in eo“. Duch boży, świętość była jego siłą. — Bossuet w prośbie do Klemensa XI. o beatyfikację swego Mistrza z konferencji wtorkowych napisał: „Kiedy Wincenty a Paulo mówił, czuło się, że to nie człowiek, ale Bóg mówił przez jego usta“. To samo zastosujmy i do dzieł św. Wincentego, a wytłómaczy nam to ich możliwość. Tej świętości nadzwyczajnej, która sprawi, że wszechmoc niejako Boża tworzyć będzie przez niego cuda jego dzieł, nabywa Święty w okresie już swego przygotowania do czynów. Św. Franciszek Salezy, który umarł, gdy św. Wincenty jeszcze tej szkoły przygotowania ostatecznie nie opuścił, powiedział o nim, że w tych czasach, w których jaśnieją tacy kapłani, jak de Bérulle, Bourgoing, Ollier, największym i najświętszym kapłanem jest pokorny Wincenty a Paulo.

Kiedy się myśli o świętości św. Wincentego przychodzi na myśl ta dziwna kontradycja, jaka napozór istnieje między zasadami, które nauczyciele świętości nam przypominają. Mówią nam z jednej strony, iż z Apostołem mamy powtarzać: „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia“. Bez tej silnej wiary, która ufnosć w potęgę łaski Bożej w nas utrzymuje, nie dojdziemy do świętości, ale ustaniemy w drodze. Równocześnie jednak upominają nas, że niemożliwa u nas ta świętość i nie ostoją się w nas owoce wysiłków na drodze ku niej, jeśli za św. Augustynem z głębokim przeświadczeniem nie będziemy powtarzali: „Niczem jestem, nic nie mam, nic nie mogę, nic nie znaczę“. — Dziwna kontradycja, którą Apostoł krótko wyraża: „Gdy nie domagam, tedy jestem mocny!“ — Pokora i wielka wiara, która dawała św. Wincentemu nieustraszoną i niewyczerpaną siłę płynącą z ufności w Boga, stanowi wybitny charakter świętości św. Wincentego. Ponad wszystkim góruje, a raczej wszystko w nim podtrzymuje ta dziwna, niesłychana pokora. Aby tę cnotę w nim wyrobić, prowadzi go Bóg przez twardą i długą szkołę. Najmniejsze ślady ludzkiego „ja“ niszczy w nim w tej szkole łaska boża, aby to „ja“ nigdy nie psuło ani osłabiało dzieł bożych. Doprowadzi go ta łaska i praca usilna do tego stopnia wyniszczenia wszelkiej miłości własnej, że jakby ustawiczna trwoga przejmować go będzie, aby jakaś jasność chwały, uznania ludzkiego lub czci na niego nie spadła. W głębi duszy swojej ma to przeświadczenie jasne, że byłoby to niesprawiedliwością i krzywdą Bogu wyrządzoną. — Stąd też u niego ta dziwna, wyjątkowa umiejętność mowy pokory i to mistrzostwo w rzucaniu cienia i zasłony na siebie. — Jak umiejętnie wyzyskiwać on potrafi wszelkie choćby pozory prawdy, aby, że się tak wyrazimy, znęcać się nad swoim „ja“. — Młodość jego, pierwsze lata kapłaństwa, zdradzają ślady istnienia tego „ja“. W której duszy ludzkiej nie odezwało się ono nigdy? Tylko w duszy Tej, która jest Niepokalanie Poczęta.

Młodego kapłana, Wincentego, chcą opiekunowie i wielbicieli posunąć na wyżyny hierarchji kościelnej, jak de Commet i książę d'Epéron. Pewne wyrażenia w jego listach wskazują na to, że zapalał się do tych propozycji; a także ta podróż Jego do Marsylii, gdzie chciał odebrać zapisaną mu sumę, która mu miała być przydatną w spełnianiu tych zamiarów. A oto Boski Mistrz silnem uderzeniem następnych dziwnych wypadków rozbija te zamiary

i wstrząsa duszą św. Wincentego. Upokorzenia, gdy wpadł w ręce korsarzy, straszne poniżenie, przez jakie przechodził, wystawiony będąc na sprzedaż w Tunisie na targach niewolników, upokorzenia dwuletniej niewoli, to wszystko w zamiarach Opatrzności miało zniszczyć i z korzeniem wyrwać tę miłość własną, odzywającą się w duszy młodego, stopniami akademickimi ozdobionego kapłana, nęczonego widokiem godności. Po tych ciężkich próbach pokory, kiedy odetchnie w Rzymie i w zaszczytnej misji przybędzie do Paryża, gdzie uśmiecha mu się po ludzku mówiąc fortuna, nie widać już w nim wrażliwości na jej uśmiechy. Mimo to Bóg sprawi, że z niewytłomaczonych powodów, ku zdziwieniu jego przyjaciół, dwór obojętnym się okaże dla niego. Zostanie w Paryżu bez zajęcia i bez środków do życia. Jest jakby niepotrzebny i nieużyteczny. Zamieszkał zrazu jako ubogi kapłan w jednej izdebce ze swym rodakiem, sędzią Bertrande Dulon. Ten posadził go o kradzież pieniędzy, obszedł się z nim najniegodziwiej, wyrzucił z mieszkania i rozgłaszał wszędzie to straszne oszczerstwo, pod którego brzemieniem pozostaje Święty przez sześć miesięcy. — Jeszcze ten ciężar hańby nie spadł z niego, a już przyszła nań nowa ciężka walka, którą z miłości bliźniego przyjął na siebie, walka z pokusami przeciw wierze. Wewnętrznie więc i zewnętrznie upokorzony i jakby w proch starty, doskonale już przejął się dewizą św. Augustyna: „Niczem jestem, nic nie mam, nic nie znaczę“. Posiadł już w niezwykłym stopniu warunek, żeby był wielkim i potężnym — siłą wiary i łaskę Bożą.

Przyrównywano często św. Wincentego do Abrahama, Ojca wierzących, który przeciw wszelkiej nadziei wierzył. — To porównanie odpowiada najlepiej św. Wincentemu. Tę cnotę znowu w sercu św. Wincentego utwierdził Bóg w ciężkiej i długiej szkole. W chłopięcem sercu rozwijała się ta cnota bujnie w atmosferze rodzicielskiego domu. Sędziwy dąb, który do dziś dnia stoi w pobliżu tego domu, szumem swych liści na wiekowych konarach zdaje się jeszcze szeptać słowa podziwu i uwielbienia dla tego chłopięcia, co w spruchniałem wnętrzu jego pnia potężnego, stawiało figurkę Tej, którą sławiła Elżbieta: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła“, i z zachwytem aniołów niebieskich wpatrywało się w oblicze Królowej Wyznawców. Wielka nauka, którą później to chłopię zdobyło, czyni je nader bogatym w wierze. Ale ponieważ „doświadczenie wiary... daleko kosztowniejsze nad złoto“, przejdzie on i to doświadczenie. W niewoli w Tunisie zwycięża ciężkie próby swej wiary. Największa próba to pokusy; między pokusami najstraszniejszymi są pokusy przeciw wierze, a te niemiłosiernie dręczyły go przeszło cztery lata. Poznał on kapłana nieszczęśliwego, który pod wpływem ciężkich pokus przeciw wierze, był już bliski zupełnej utraty wiary. Św. Wincenty, sam wtedy już dość zgnębiony i doświadczony, litując się nad nim, prosił Boga, aby uwolnił od pokus onego biednego kapłana, a raczej na niego je dopuścił, jeśli tego potrzeba. Heroizm ten zwrócił na niego to piekło pokus, ale wysłużył mu też heroiczne siły do ostatecznego zwycięstwa w tej strasznej, długiej walce, w której mu Bóg zesłał i pomoc w osobie wielkiego ks. de Bérulle. Teraz z tej walki wyszedł prawdziwie mocny w wierze i za Apostołem mógł powtarzać: „Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia“.

Do wielkich czynów był przygotowany i wyszkolony. A „miłość Chrystusowa, która przynagła nas“, rozpałała już wielkim swym ogniem jego serce. Jeżeli jak Job mógł św. Wincenty mówić o sobie: „Od dzieciństwa mego rosło ze mną uzalenie“, jakże potężnym ogniem miłości i miłosierdzia rozpalone było serce, któremu oko tak wielkiej i tak wypróbowanej wiary tak jasno P. Jezusa w cierpiącym bliźnim ukazywało!

Kończy się więc okres pierwszy, dłuższy okres życia św. Wincentego, który nazwaliśmy jego szkołą. Rok 1625 zaczyna w życiu Świętego okres drugi, okres czynu. Prawda, że już w poprzednim okresie św. Wincenty dzieła tworzy. W r. 1617 zakłada Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia. Towarzystwa te czyli bractwa zakłada dalej przy pomocy pani de Gondi w latach następnych w licznych jej włościach. Poczynił już także próby z bractwem miłosierdzia dla Panów, w których szeregi zaciągnął pana de Gondi. Pierwszy statut tego bractwa ułożony został w r. 1620. — Były to jednak jakby próby w porównaniu do wielkich dzieł okresu następnego. Podobnie jak Apostołów wysyłał P. Jezus od czasu do czasu jeszcze ze swej szkoły na próby apostołstwa i dawał im władzę czynienia cudów, choć właściwa ich epoka czynów apostołskich miała się rozpocząć po Jego Wniebowstąpieniu, a raczej po zesłaniu Ducha św.; tak czynił Bóg i z św. Wincentym.

Właściwa epoka czynów jego zaczyna się więc dopiero w r. 1625. Na samem zaś czele tej epoki stoi dzieło, które Ludwik Veuillot nazwał św. Wincentego dziełem „najdroższem i najdoskonalszem“, Zgromadzenie Księży Misjonarzy.

Akt fundacyjny, w którego brzmieniu odczuwa się autorstwo św. Wincentego, podpisali dnia 17 kwietnia 1625 w swoim pałacu w Paryżu oboje pp. de Gondi i św. Wincenty. — Data ta jest dniem narodzin Zgromadzenia Księży Misjonarzy.

Czemuż Opatrzność, która św. Wincentego tak wyraźnie ze szczególną troskliwością za rękę prowadzi, każe mu przedewszystkiem założyć to Zgromadzenie? Odpowiedź na to daje nam wspomniany wyżej Veuillot: „Zgromadzenie jego (św. Wincentego), założone w r. 1625, a w siedm lat potem zatwierdzone jako Zgromadzenie Misji, było najważniejszym narzędziem jego czynów. — Zgromadzenie założone przez takiego człowieka jak św. Wincenty, to ten człowiek sam, to sam Święty, ale nieśmiertelny, ale obdarzony władzą, która mu pozwala w tym samym czasie iść wszędzie, być i działać równocześnie wszędzie“. — Zgromadzenie więc miało być z woli Bożej narzędziem, przez które miał odtąd św. Wincenty spełnić swą misję czynów.

W tymże roku Ludwika de Marillac, która już na dwa lata przedtem, przewidując bliski zgon małżonka, zrobiła Bogu ślub, iż wdowieństwo swe poświęci Bogu na służbę, poddaje się pod kierownictwo św. Wincentego. Przez nią i z nią założy Święty wkrótce Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia. Przez Zgromadzenie Misjonarzy przedłuża więc Bóg rękę prawą św. Wincentego, a przez bł. Ludwikę de Marillac i jej Zgromadzenie rękę drugą. Tak urobiony i tak zaopatrzony przez Opatrzność stanął więc św. Wincenty na czele szkoły nowożytnej świętości, szkoły chrześcijańskich czynów.

A jakież to jego czyny? Dadzą się one scharakteryzować w słowach: „wszelką nędzę ratować i podnosić, a wszystkich, którzy ratować mogą, do tej pracy zwołać, tej pracy uczyć i do niej ich zorganizować“. — Nie podobna tutaj podać dokładnego poglądu na te dzieła, które Święty w tym celu tworzył, bo zbyt ich wiele, aby ich obraz zmieścić w ramach niniejszych. Loth mówi o nich: „Może być, iż byli założyciele zakonów przewyższający św. Wincentego genjuszem i odznaczający się świętością więcej uderzającą, ale żaden nie przewyższył go liczbą dzieł ani znamienitością cnoty; miłosierdzie ponad wszystkich go postawiło“.

Nędza ludzka jest dwojaka: nędza duszy i nędza ciała. O ile wyższą jest dusza nad ciało, o tyle więcej litość ma budzić jej nieszczęście. Łatwo zrozumieć, że wielka wiara św. Wincentego tę nędzę duszy jaśniej widziała, niż inni przeciętni ludzie. To też na pierwszym miejscu u niego ratunek duszy. Przez ratowanie nawet ciała zmierza on do duszy. — Dlatego dziełem jego najważniejszym są misje. Dla nich przedewszystkiem istnieje jego Zgromadzenie. Ponieważ zaś ubodzy i wieśniacy najczęściej zwykle na tę nędzę narażeni, a mniej jest chętnych, aby im na ratunek spieszyć, dlatego św. Wincenty misje i swoje Zgromadzenie przedewszystkiem dla nich przeznacza: „ad salutem pauperum“.

Owoce misyj nie będą trwałe, jeśli lud nie będzie miał dobrych, stałych pasterzy. Stąd wielkie dzieła św. Wincentego dla wychowania, uświęcania i kształcenia duchowieństwa. Stan ten w czasach św. Wincentego był straszny. Bystrość oka św. Wincentego ogarnia to zło i tę potrzebę, a jak wszechstronnie zaradzić temu umie! — Już jako proboszcz w Clichy i w Châtillon zbiera młodzież, skupia ją koło siebie i przygotowuje do stanu duchownego, tworzy jakby zawiązki Małych Seminarjów. — Kiedy do czynów stanął gotowy, w kierunku ratowania stanu duchownego widać w nim jakby pośpiech, bo to gwałtowna była potrzeba. Wojny z protestantami i różne klęski zniszczyły w tych czasach wszystkie prawie szkoły, w których wychowywano młodzież do stanu duchownego. Bez żadnego prawie przygotowania i prawie bez nauki przystępowano najczęściej do tego stanu. Odrazu naprawić wszystkiego się nie dało. Trzeba się wziąć najpierw do tego, co możliwe i co najpilniejsze. Przedewszystkiem organizuje więc „rekolekcje dla ordynandów“, pragnąc tych, którzy zbliżali się do święceń, o ile możliwości przygotować. — Aby naprawić, o ile się da kapłanów złych, a utwierdzać dobrych, ustanawia „rekolekcje dla kapłanów“. — Wielkiej doniosłości były „Konferencje wtorkowe dla księży“, które zyskały imię szkoły biskupów, bo najznakomitsi później duchowni na nich rozpalali i kształcili swego ducha kapłańskiego. — Sobór Trydencki nakazał zakładanie Seminarjów dla wychowania duchownych. Były pewne próby, aby spełnić ten nakaz, ale problem założenia i prowadzenia Seminarjów okazał się jednym z najtrudniejszych. Wiele bardzo wysiłków w jego rozwiązaniu spełzło na niczem. Tę nader trudną kwestję rozwiązał św. Wincenty; choć nie bez pewnych trudności z początku. Wychowanie duchowieństwa w Seminarjach stanie się odtąd wielką i drogą częścią jego synów, którym tę pracę w dziedzictwie przekaze: „ad cleri disciplinam“. — Wielką bolączką Kościoła w owych czasach była nominacja często niego-



dnym prałatów i frymarka godnościami kościelnymi. Dlatego pokorny św. Wincenty nie waha się przyjąć godności członka przewodniczącego Rady duchownej, którą ustanowiła królowa, wdowa po śmierci Ludwika XIII, zmarłego na rękach św. Wincentego. Zadaniem tej Rady był wybór osób na godności kościelne. Należał do niej i słynny minister kardynał Mazarini. Przez dziesięć lat zasiadał Święty w tej Radzie i mężnie, z narażeniem siebie, stawiał czoło potężnemu Mazariniemu i przeróżnym wysiłkom najbardziej wpływowych osób, chcących przeprowadzić nominacje wedle dotychczasowej metody. Nie trudno odgadnąć, jak błogie były skutki tego dziesięcioletniego przewodnictwa św. Wincentego w Radzie i walki w niej.

Wielka chmura gromadziła się nad Kościołem i groziła duszom pod postacią strasznej herezji Jansenizmu. Walka św. Wincentego z tą herezją, która czyniła piekielne wysiłki, aby usidlić tak wielkiego człowieka i jego Zgromadzenie, należy do najwspanialszych dzieł jego. Kiedy wielu znakomitych ludzi uwieść się dało tak chytrze podstępnyim teorjom nowatorów, subtelny umysł św. Wincentego i bystre oko wypróbowanej jego wiary odkryły zawczasu zdradę. On zatrąbił na alarm, pobudził do czujności biskupów, przynaglił ich do oświadczenia się przeciw błędom, zaalarmował Rzym i wyjednał u Stolicy św. potępienie błędów. To też w procesie jego kanonizacyjnym słusznie o nim powiedziano, że jak Bóg wzbudził św. Ignacego i jego zakon przeciw Lutrowi i Kalwinowi, tak przeciw Jansenizmowi wzbudził św. Wincentego i jego Zgromadzenie. Klemens XII. we wspaniałej bulli kanonizacyjnej w porywających słowach długo wysławia tę zasługę Świętego, pogromcy herezji.

Bolączką także Kościoła, są Zgromadzenia zakonne, które odstąpiły od swego ducha i reguły albo ustają w gorliwości. Nie mógł nie przyłożyć ręki ku ich naprawie św. Wincenty. Wielkim dobroczyńcą i kierownikiem stał się dla Zgromadzenia Magdalenek, dla „Opatrzności“, św. Genowefy, Córki Krzyża św. etc. Jego pierwszy biograf mówi, że pracował on nad reformą wszystkich prawie zakonów, czy to przez zachętę, czy radą, czy przez bezpośrednie działanie.

Obok duchowej stoi nędza doczesna. Jakże wielkie i liczne są dzieła św. Wincentego, by ją ratować. Wiążą się one z sobą ściśle w jeden wielki, nieprzerwany łańcuch. Miał Święty zawsze w pamięci tę nieszczęsną krainę, gdzie jako niewolnik śpiewał kiedyś „Super flumina Babylonis“. Czyż mógł zapomnieć na chwilę o tych nieszczęśliwych, o których Bossuet w swym wspaniałym panegiryku na cześć św. Piotra Nolaski powie: „Jeśli na świecie jest coś, jeśli jest jakaś niewola, która może nam dać obraz najstraszniejszej niewoli człowieka pod tyranją szatana, to chyba tylko niewola chrześcijan pod tyranją mahometan“. Największą więc troską św. Wincentego po trosce o dusze, była myśl o ratowaniu niewolników. Jako współzawodnik św. Piotra z Nolaski i św. Jana z Maty, wydał nasz Święty w ostatnich piętnastu latach swego życia przeszło milion na ich wykup i przeszło 1200 ich wybawi. Aby ich ratować, posyłać tam będzie swych synów jako konsułów i snuć będzie najśmielsze, a dobrze obmyślane, plany wyprawy na rozbicie tureckiego barbarzyństwa.

Na ratunek chorych i ubogich tworzy przedewszystkiem wielkie armje: Siostry Miłosierdzia, Stowarzyszenie Pań i Towarzystwo Panów. Tutaj szczególnie jaśnieje dziwna potęga jego wpływu, nikogo zdaje się nie zostawił bezczynnym, który tylko w tej armji mógł się na coś przydać. Jak ów gospodarz niebieski, zaciągnął on do winnicy miłosierdzia aż do ostatniego, który stał dotąd bezczynny. Jak wielki wódz rozdziela te siły i nadaje im placówki. Jednych wysyła szukać chorych po domach, innym przydzieli wielki szpital Hôtel-Dieu; tamte znów na pocieszycielki więźniów przeznaczy.

Podrzutki wzbudzą jego litościwe serce; wzniesie dla nich wspaniałą, niewidzianą dotąd instytucję. Opadać już będą ręce paniom, którym dla nich matkami być kazał; wtedy ten wódz ogniem swej wymowy rozbudzi na nowo w nich siły. Dla dzieci ubogich otworzy ochrony i szkółki, w których uczyć będą Siostry Miłosierdzia. Starcy i kaleki nie mają przytułków; on je tworzy przy pomocy swej armji. Wielką plagą miast są żebracy; on dla nich pracę i opiekę zorganizuje, warsztaty dla nich otworzy, ale z ulicy ich usunie. Jako zapowiedź naszych tłumów, którymi kierują socjaliści, pojawi się na ulicach Paryża w czasie Frondy kilkadziesiąt tysięcy zgłodniałego i zbuntowanego chłopstwa i robotników; wszyscy się ich przelekają; a św. Wincenty ich uspokoi, nakarmi i nawet do pracy poprowadzi. Wojna domowa i Fronda nieszczęście i nędzę powiększa, więc św. Wincenty o pokój skutecznie zabiegać będzie, wielkiemu i dumnemu Mazariniemu powie odważnie, że będąc przyczyną burzy, usunąć się powinien.

Wojna 30-letnia spustoszyła Lotaryngię i okolice. Św. Wincenty organizuje ratunek. Jest jakby Józefem egipskim dla spustoszonych okolic. Szlachtę zubożałą, co w nędzę w tych strasznych czasach popadła, otoczy opieką. Wstydzący się żebraczą przedmiotem jego szczególnej troski. Nawet upadłe dziewczęta znajdą przytułek, który im miłosierdzie św. Wincentego wskaże.

Niepodobna wszystkich dzieł św. Wincentego wyliczyć. Już to, cośmy powiedzieli, wskazuje w św. Wincentym olbrzyma pracy i czynów. Na jedno przecież jeszcze dzieło jego zwrócić nam trzeba uwagę. Niktby nie uwierzył, że miał on jeszcze czas na nie. Tem dziełem jest korespondencja św. Wincentego. Po jego śmierci listy jego liczono na 30.000. Pisane są do papieży, królów, ministrów, kardynałów, biskupów, aż do skromnych zakonnic i prostych braciszków. Zawierają zaś odpowiedzi na najdonioślejsze kwestje, dają rady w najpoufniejszych sprawach. Obejmują prawie całokształt spraw ówczesnych. Wiele z nich pisanych było do Polski i do różnych innych krajów.

Samo to dzieło przekona każdego, że słusznie napisano o św. Wincentym, cośmy przytoczyli wyżej: „Nigdy żaden człowiek nie był tak wmięszany w ludzi i sprawy swego czasu, jak on... wszędzie dał odczuć swój głęboki wpływ i skutki swych cnót“.

Rzucmy jeszcze pokrótce okiem na te nieprzeliczone dzieła św. Wincentego, aby określić wspólny im wszystkim charakter.

Przedewszystkiem uderza nas w nich wielka i niebywała dotychczas śmiałość w pomyśle i konstrukcji. Prawda, że ludzie miłosierdzia dotychczasowi przypominali wszystkim nakaz P. Jezusa „Bądźcie miłosiernymi“, ale jeśli chcieli ludzi skupić i zrzeszyć w tym celu, wiązali ich w zakony. Świec-





kich ludzi we wielkie wojsko miłosierdzia zorganizować pierwszy odważył się św. Wincenty. Dwa jego Zgromadzenia t. j. Księża Misjonarze i Siostry Miłosierdzia są tej śmiałości w pomysle i konstrukcji najwymowniejszym typem. Są one wzorem urządzenia życia zakonnego na sposób zupełnie nowoczesny. Misjonarze to Zgromadzenie, ale księży świeckich, którzy mają do pomocy braci, nie będących także zakonnikami. Składają śluby wieczyste, lecz proste tylko, o charakterze prywatnym. Ślub ubóstwa jest tak określony, że nie odbiera im całego prawa własności, a zapewnia pełną zasługę. W Rzymie ten nowy pomysł długo nie może znaleźć uznania. Święty jednak od niego nie odstępował i całą siłą woli swojej zrozumienie i uznanie go przeprowadza. Osiąga wreszcie uznanie Kościoła dla tego pomysłu i zatwierdzenie. Już we wspaniałej bulli erekcyjnej „*Salvatoris Nostri*” papież Urban VIII, powołując się na to, czym się to Zgromadzenie okazało w praktyce, mówi: „*Ex quorum felicibus successibus evidenter apparet hoc ipsum Institutum Deo acceptissimum, hominibus vero utilissimum prorsusque necessarium esse*”. Następcy Urbana VIII, a zwłaszcza Aleksander VII, udzielają ostatecznej aprobaty. Śmiałość to również wielka w czasach najbardziej arystokratycznych, gdzie dla wieśniaka była niemal powszechna pogarda, tworzyć Zgromadzenie jakgdyby wyłącznie dla niego i spodziewać się, że znajdzie się zwolenników. Śmiałości dziwnej to także znamię, że kiedy się ci zwolennicy zgłaszają, zamiast ich z zamkniętymi oczyma i z radością chwytają, on ich niejako odmawia i reflektuje.

Pomysł Sióstr Miłosierdzia może jeszcze większym tej niezwyklej śmiałości jest dowodem. — Dotychczas niewiasty, które w dziewictwie poświęcić się chciały Bogu, zasłaniały się welonem, zamykały za klauzurą i wiązały się nieodwołalnymi uroczystymi ślubami. Nie wyobrażano sobie, aby mogło być inaczej. Św. Franciszek Salezy nie mógł się odważyć, aby z prawem tem i tradycją zerwać, choć zdaje się odczuwał potrzebę tego, kiedy zakładał Wizytki. — Tymczasem św. Wincenty założył Zgromadzenie dziewcząt, które mają składać śluby roczne i proste, których welonem ma być skromność, a klauzurą sale chorych i ulice miast. — Śmiałość ta nadzwyczajna pomysłu spotyka się znów z tem samem zdziwieniem i oporem, a jednak znajduje wreszcie uznanie. Historia i rozszerzenie się niezwykle tego Zgromadzenia stwierdza, że ten śmiały projekt odpowiadał potrzebom czasów naszych.

Drugą cechą znaną dzieł św. Wincentego jest doskonała ich konstrukcja, organizacja i wykończenie. Wszystko jest wykończzone, naprawy i przebudowy nie potrzebuje. Jak przepięknie biskup Bougaud mówi, nigdy przy swych dziełach nie był zmuszony św. Wincenty powiedzieć „pomyliłem się”, ani się cofać. Każdemu dziełu swemu kreśli dokładny plan i regulamin, który swym pomocnikom tłumaczy i wyjaśnia, i dopatry, aby ściśle według tego planu dzieło było zbudowane. Zgromadzeniom swoim zostawi dokładne reguły, które w przesłanych swych konferencjach dokładnie im wyjaśni i rozwinie. Wszystkie inne dzieła w podobne wyjaśnienia zaopatry. Pomaga mu w tem jego niezwyklej genjusz organizacyjny i nadzwyczajna roztropność, która lubi rozagę i ostrożność, połączoną z niezachwianą stanowczością w działaniu, kiedy przed Bogiem uznał, że działać trzeba. Słusznie jego hi-

storycy nazywają go: „człowiekiem nadzwyczajnej stanowczości, najdoskonalszym organizatorem pod każdym względem, jaki kiedykolwiek istniał” (Maynard); „rzadkim genj. organizacyjnym, człowiekiem niesłychanej działalności” (Loth).

Niepodobna też nie spostrzec w dziełach św. Wincentego cechy uniwersalności. Dzieła te są pomyślane i założone na wielką bardzo metę co do przestrzeni i czasu. Św. Wincenty był francuzem, ale miłość w nim dla jego



Papież Urban VIII.

narodu była wszczepiona i ujęta w miłość wielką P. Jezusa. Ma więc te same cechy co miłość Boskiego Zbawiciela. Jak tamtej miłości nie zabrakło łez i to krwawych dla całej ludzkości, choć płakała nad nieszczęściem Jerozolimy, tak było i z miłością św. Wincentego. Francja w czasach św. Wincentego zdawało się, że wszystkie łzy św. Wincentego i wszystkie jego siły powinna była pochłoniąć. Nie było chyba czasu myśleć o potrzebach innych krajów, ani nie powinno było dla nich starczyć robotników. Tymczasem, kiedy

czytamy w listach św. Wincentego i w jego konferencjach, jak on odczuwa nieszczęścia Polski, trapionej wojnami i zarazą, pytamy się siebie, czy można więcej odczuwać bóle swej Ojczyzny? Serce jego ogarnia wszelki zakątek ziemi, gdzie mieszka niedola. Polsce posyła swych Misjonarzy, a między nimi jednego, którego najwięcej cenił i za prawą swą rękę uważał. Posyła i Siostry Miłosierdzia. Wysyła swych synów na wybrzeże północnej Afryki, do Irlandji, Szkocji, Włoch i na Madagaskar. Ten ostatni zdaje się pożera ofiary miłości św. Wincentego, a on nie zrażając się tem, wysyła coraz nowych Misjonarzy. — Myśli o Chinach i tamże pragnie swych synów wysłać. To jego pragnienie spełniło się dopiero później.

Kiedy się zastanawiamy nad jego dziełami w zastosowaniu do czasów obecnych, spostrzegamy ze zdziwieniem, że one jakby umyślnie tworzone dla naszych czasów, choć przed trzema wiekami powstały. Nic w tem dziwnego; są one lekarstwem na nędzę, która zawsze istnieć będzie, a przygotowane tak, że zawsze to lekarstwo da się zastosować. Przepisy więc jego i reguły są takie, że jasno określają linje zasadnicze i to, co się zmieniać nie będzie, a zostawia miejsce dla szczegółów w zastosowaniu. Jak te szczegóły wypełniać, uczy jego duch, więcej z nauk i pism jego. Chyba nigdy nie będzie się mówiło o którymkolwiek z dzieł jego, że jest przestarzałe; a to dlatego, że św. Wincenty, jak przytoczyliśmy na początku, „to wielki apostoł sprawy, obchodzącej ludzkość całą, najbardziej w tę ludzkość wnikałą“.

Wróćmy jeszcze do pięknych słów Ludwika Veuillot, przytoczonych wyżej: „Zgromadzenie św. Wincentego założone w r. 1625, było jego najważniejszym narzędziem do czynów. Zgromadzenie założone przez takiego człowieka jak św. Wincenty, to ten człowiek sam, to sam Święty, ale nieśmiertelny, ale obdarzony władzą, która mu pozwala w tym samym czasie iść wszędzie, być i działać równocześnie wszędzie“.

Kiedy Zgromadzenie obchodzi rocznicę trzechsetną narodzin swoich i ma przed oczyma postać swego Założyciela, jak ją choć słabo naszkicować zdołałem, i kiedy to zadanie swoje rozumie, jak określił je ten wielki, nowoczesny katolicki pisarz, to chyba zrozumiała jest rzecz, że nie może nie śpiewać z uwielbieniem: „Jubilemus Deo, salutari nostro“. — Przełożony jego generalny, zapowiadając ten jubileusz, wzywa też Zgromadzenie całe, aby zaśpiewało Bogu swoje „Carmen saeculare“. „Wszystkie nasze serca wspólnie zjednoczone, wszystkie nasze gorące modlitwy, wszystkie dziękczynienia, wszystkie porywy i szlachetne postanowienia nasze niech utworzą jedno wzniosłe i harmonijne pieśń na temat: Chwała Bogu! Chwała św. Wincentemu“. O tak! za to, że Zgromadzenie było św. Wincentemu najważniejszym narzędziem do czynów, za to, że przez 300 lat św. Wincentemu umożliwiało być wszędzie i działać wszędzie, że jakby sukcesorem się stało jego ducha i jego dzieł, które mu on w regułach powierzył i pielegnować kazał: „Chwała niech będzie Bogu, chwała św. Wincentemu!“

Jedną choćby strofą naszego „Carmen saeculare“ niech będzie ta książka, która ma opowiadać o dziełach św. Wincentego. Niech ta strofa wywoła refren uwielbienia dla Boga i dla św. Wincentego u naszych przyjaciół i czytelników. Tak bowiem pragniemy tego, aby w tem uwielbieniu wzięło udział serc jak najwięcej! Niech więc woła ta książka: „Jubilato Deo in voce exultationis. Quoniam Dominus excelsus... elegit nobis haereditatem suam! (Ps. 46).

W Krakowie, dnia 28 lutego 1925.

Ks. K. Słomiński

Wizytator prowincji polskiej Księży Misjonarzy.

## Początek, rozwój i stan obecny Zgromadzenia Księży Misjonarzy.

Zawiazku Zgromadzenia Księży Misjonarzy dopatrywać się można w kazaniu św. Wincentego a Paulo o spowiedzi generalnej, wygłoszonem dnia 25 stycznia 1617 r., w kościele parafjalnym w Folleville, diecezji Amiens. Dzień ten uważał Święty zawsze za szczególne święto dla siebie i zalecił to później swemu Zgromadzeniu. Niezliczone bowiem nawrócenia i spowiedzi generalne były skutkiem tego przemówienia. Za tą pierwszą misją poszedł szereg innych w obrębie rozlicznych włości pp. de Gondy. Równocześnie przygotowywał Pan Bóg materialną podstawę tego dzieła. Tak nazwać trzeba zapis pani de Gondy w kwocie 16.000 liwrów, którą przy właściwej fundacji podniesiono do 45.000, przeznaczony dla zgromadzenia, któreby zechciało się podjąć pracy na misjach ludowych co pięć lat w każdej parafji w obrębie wszystkich posiadłości pp. de Gondy we Francji.

Tymczasem św. Wincenty oddawał się sam tej pracy, przy pomocy kilku kapłanów, szukając równocześnie zgromadzenia, któreby objęło to dzieło na stałe. Napróżno jednak zwracał się i do OO. Jezuitów i do Oratorjanów w Paryżu, zanadto byli już obarczeni pracą duchowną. Toteż pani de Gondy, wciąż zajęta tą myślą, prosiła Świętego, by sam podjął się tego zadania wraz z swymi dotychczasowymi współpracownikami. Zamysły jej poparł mąż, Filip Emanuel de Gondy, uzupełniając fundusze, a nadto brat jego, arcybiskup paryski, Jan Franciszek de Gondy, ofiarując ze swej strony od dawna pustkami stojące kolegium de Bons-Enfants, na pomieszczenie zawiązującego się Zgromadzenia. Działo się to pierwszego marca 1624. W kilka dni później, 6 marca, obejmuje ten dom w zarząd kilkoletni towarzysz pracy św. Wincentego, ks. Antoni Portail.

W rok potem, dnia 17 kwietnia 1625, sporządzono w pałacu pp. de Gondy w Paryżu, przy ulicy Pavée, kontrakt założenia Zgromadzenia Księży Misjonarzy. Kontrakt ten, o sześciu artykułach, określa warunki fundacji ze strony pp. de Gondy, cel i obowiązki nowego zgromadzenia, założonego dla opowiadania Ewangelji ubogim. Był on przez trzydzieści trzy lata jedyną regułą pisaną Księży Misjonarzy. Od podpisania tego kontraktu datuje się właściwy początek Zgromadzenia Księży Misjonarzy.

Św. Wincenty pozostał jeszcze w domu pp. de Gondy aż do śmierci jenerałowej. Pod koniec roku 1625 spotykamy go już w kolegium des Bons-Enfants.



Pierwszy ten dom i kolebka Księża Misjonarzy znajdował się przy ulicy św. Wiktora, niedaleko od bramy tejże nazwy. Nie miał on wszakże żadnej styczności z pobliskim słynnym opactwem św. Wiktora, przybytkiem wiedzy od czasu Wilhelma de Champeaux, z którego wyszli sławni teologowie i mistycy, Hugo i Ryszard od św. Wiktora. Była to bowiem bursa prywatnej fundacji, w której wraz z pomieszczeniem i utrzymaniem pobierała młodzież początkowe nauki. W chwili gdy ks. Portail obejmował ten dom imieniem św. Wincentego, nie było w nim już śladu dawnej szkoły, a zabudowania chyliły się w nim do upadku. Pozostała uboga kaplica św. Firmina, nędzny dom mieszkalny o kilkunastu ubikacjach, oraz kilka przyległych rozpadających się budynków.

Tamto zamieszkał św. Wincenty wraz z ks. Portail. Uprosilili sobie do pomocy trzeciego kapłana, ks. Gambart, który za pewnem wynagrodzeniem pracował z nimi na misjach. „Rozrzewniające to były misje“, pisze biskup Bougaud. „Szli najpierw prosić arcybiskupa o błogosławieństwo. Potem uporządkowawszy wszystko w kolegium des Bons-Enfants zamykali starannie drzwi i okna; a że nie mieli funduszy na opłacenie stróża, oddawali klucze sąsiadowi do przechowania. I tak puszczali się w drogę, niosąc swe rzeczy w tobołkach. Zwiedzali przedewszystkiem najuboższe wioski“. Sam Święty opowiada o tem w swych konferencjach: „Szliśmy z prostotą i skromnością opowiadać Ewangelię ubogim, jak to czynił Zbawiciel. Miałem wtedy jedno kazanie o bojaźni bożej, które przerabiałem na tysiączne sposoby. Wówczas przyłączyło się do nas kilku kapłanów“. W roku 1626 wstąpili dwaj księża z Pikardji: Franciszek du Coudray, oraz Jan de la Salle; a w następny przybyli jeszcze czterej: Księża Jan Bécu, Lucas, Brunet i d'Horgny. „Ktoby był myślał wtedy“, mówi św. Wincenty o tem w roku 1658, „że Zgromadzenie dojdzie do tak pomyślnego rozkwitu, w jakim jest obecnie? Taki raczył Pan Bóg dać początek Zgromadzeniu“.

Arcybiskup paryski, widząc błogą działalność św. Wincentego, oraz zawiązującego się Zgromadzenia, zatwierdził je dla swej archidiecezji dnia 24 kwietnia 1626; w maju roku 1927 potwierdził je Ludwik XIII, jako korporację duchowną uznaną w całym państwie, z prawem obywatelstwa, oraz z zapewnieniem opieki i obrony prawnej.

Mnożyły się też zajęcia Zgromadzenia. Już w kolegium des Bons-Enfants zaczęła się praca nad duchowieństwem. Dla utrwalenia błogich skutków misyj po parafjach potrzebne było dzielne duchowieństwo świeckie. Toteż Święty usilnie zabiegał, by biskupi francuscy wprowadzili w życie uchwały Soboru Trydenckiego o zakładaniu seminarjów duchownych. Owocem tych usiłowań było to, że z czasem sami Misjonarze prowadzili we Francji czterdzieści dzie więć seminarjów. Zrazu jednak wprowadzono tylko rekolekcje dla przystępujących do święceń kapłańskich. Po raz pierwszy odbyły się w Beauvais we wrześniu 1628, na prośbę biskupa Potier, pod przewodnictwem św. Wincentego. Arcybiskup paryski, słysząc o pomyślnych ich skutkach, wprowadził je w swojej archidiecezji. Najpierw odbyły się w r. 1631, w kolegium des Bons-Enfants.

Przeor opactwa św. Łazarza w obrębie parafji św. Wawrzyńca, ks. Adrian le Bon, słysząc o tak owocnej działalności, powziął myśl, żeby bezcelowe już

naonczas zabudowania dawnego szpitala dla trędowatych oddać nowemu Zgromadzeniu dla wygodniejszego pomieszczenia, oraz rozszerzenia pracy. Wiedząc doskonale o pokorze i bezinteresowności św. Wincentego, wziął z sobą proboszcza od św. Wawrzyńca, ks. Lestocq, by tem łatwiej trafić do celu. Rok trwały nalegania z jednej strony, obawa i odmowa z drugiej. Dopiero wyraźny rozkaz spowiednika, ks. Duval, sprawił, że Święty podpisał kontrakt, dnia 7 stycznia 1632. Ks. Le Bon i kanonicy z jednej strony, św. Wincenty w imieniu Zgromadzenia z drugiej, podpisali umowę, mocą której św. Łazarz ze wszystkimi posiadłościami i dochodami, skądkolwiek pochodzącymi, przechodzi na wieczystą własność Księża Misjonarzy, w zamian za dożywotnie utrzymanie lub pensję i za opiekę w razie choroby, dla przeora i dla zakonników. Za wszystko poręczył dawny generał galer, pokorny Oratorjanin, O. de Gondi. Arcybiskup paryski ks. Jan Franciszek de Gondi, dał zaraz nazajutrz swój podpis i sam przybył na instalację Zgromadzenia u św. Łazarza.

Jeszcze w styczniu tegoż roku zatwierdza ten kontrakt Ludwik XIII. patentem królewskim. Nim jednak parlament dopełnił potrzebnego do ważności królewskiego aktu zarejestrowania, podnieśli ni stąd ni zowąd protest zakonnicy z opactwa św. Wiktora. Zaprzeczali księdzu Le Bon prawa odstępowania swego przeorstwa, a św. Wincentemu zagrozili procesem, jeśli się natychmiast nie wycofa. Święty, który drżał na samą myśl o rozprawie sądowej, chciał w tej chwili ustąpić. Przekonano go jednak, że wobec całkowitej słuszności swej sprawy i wobec tego dobra, które stąd wyniknie dla chwały Bożej i dusz zbawienia, powinien się zgodzić na proces. W czasie rozprawy w gmachu sprawiedliwości klęczał Święty ustóp ołtarza w Sainte Chapelle i prosił nie o wygraną dla siebie, ale o triumf sprawiedliwości. Odrzucono niesłuszne pretensje opactwa, a parlament zarejestrował patent królewski dnia 7 września 1632. Żeby zapobiec nowym kłopotom, zażądał Święty sporządzenia ponownego kontraktu. Podpisano go 29 grudnia tegoż roku i postarano się o arcybiskupie i królewskie potwierdzenie. Święty udał się jeszcze do Rzymu po aprobatę. Na jego prośbę wydał Urban VIII. odpowiedni dekret, 15 marca 1635, ale go do Paryża nie wysłano. Sprawę



Św. Wincenty na misjach.



tę poruszał jeszcze św. Wincenty później, bo w r. 1655 wydaje Aleksander VII. bullę „*Aequum reputamus*“, którą dom św. Łazarza z posiadłościami oddaje Zgromadzeniu i Świętemu na wieczystą własność.

Dnia 12 stycznia 1632 wydał papież Urban VIII bullę „*Salvatoris Nostri*“, którą zatwierdza Zgromadzenie Księży Misjonarzy w całym Kościele.

Mając aprobatę Stolicy świętej, a zarazem uzyskawszy dziwnym zrządzeniem Bożem tak obszerne pomieszczenie, zaczął Święty przenosić Zgromadzenie do św. Łazarza, gdzie aż do Wielkiej rewolucji był dom macierzysty Zgromadzenia Księży Misjonarzy.

Kolegium des Bons-Enfants czekało na nową gałąź pracy św. Wincentego i jego synów. O wychowywaniu kapłanów świeckich nie myślał zrazu Święty. Toteż niema o tem mowy w bulli Urbana VIII. Nalegania atoli kilku biskupów skłoniły go do podjęcia się tej pracy. W r. 1635 przyjął pewną liczbę chłopaków od 12 do 14 roku życia i umieścił ich w kolegium des Bons-Enfants, by się tam według przepisów Soboru Trydenckiego od najwcześniejszych lat sposobili do stanu duchownego. Wnet jednak dla zbyt wielkich trudności w prowadzeniu tego dzieła musiano młodzież odesłać do rodziców. Drugą próbę zrobił Święty w r. 1641 w Annecy, na prośbę biskupa Guérin, także bezskutecznie; to samo było zrazu w Alet i Saintes. Dopiero w r. 1642 wpadł Święty na szczęśliwy pomysł. Widząc, że największą trudność stanowi pomieszczenie młodzieży od lat najmłodszych z poważnymi kandydami bliskimi kapłaństwa, postanowił ich rozdzielić. Młodszych umieścił w nowo nabytym domu obok św. Łazarza, w tzw. seminarjum św. Karola. Kolegium des Bons-Enfants zaś obrócił na bezpośrednie przygotowanie do kapłaństwa. Tym sposobem zażegnał wszystkie trudności, oraz dokonał wiekopomnego dzieła: podziału na Małe seminarjum (liceum) i właściwe seminarjum duchowne. Kard. Richelieu gorliwie popierał Świętego w tej pracy, a nawet dostarczał hojnej materialnej pomocy na początek.

Jak w Kolegium des Bons-Enfants zaczęły się wszystkie niemal dzieła św. Wincentego, tak w dawnym domu św. Łazarza dokonał się wspaniały ich rozkwit. Tutaj także ostatecznie zorganizowało się Zgromadzenie. Pod okiem św. Założyciela wprowadzało swolna swoje reguły, zwyczaje i praktyki pobożne, osnute na dwóch myślach przewodnich, z głębokiej mądrości i długoletniego doświadczenia Świętego płynących: „*Evangelizare pauperibus misit me*“ (Luc. IV 18), oraz „*Ama nesciri et pro nihilo reputari*“ (Imit. ks. I. r. II, 3). Ostateczną redakcję reguł odkładał roztropnie św. Wincenty. A jak we wszystkich ważniejszych sprawach nic nie przedsięwziął bez porady, tak i co do ostatecznego ukonstytuowania Zgromadzenia, wzywał przedstawicieli swoich synów duchownych, nawet z najdalszych stron, na narady. Dwukrotnie, w latach 1642 i 1651, zbierali się u św. Łazarza delegaci ze wszystkich domów. Owocem tych usiłowań było załatwienie wielu spraw najwyższej doniosłości, jak ukonstytuowanie głównego zarządu, rady przybocznej przełożonego generalnego, Konwentów generalnych, czyli zjazdów przedstawicieli Zgromadzenia całego dla narady nad zagadnieniami wspólnymi wyższej wagi, a zwłaszcza wprowadzenie czterech ślubów, odmiennych co do prawnych skutków od składanych dotychczas w jakimkolwiek zakonie, oraz układ reguł. Drukowane

reguły rozdał św. Wincenty dopiero dnia 17 maja 1658 roku. Przemowa jego przy tej sposobności przechowana w zbiorze Konferencji, jeszcze dziś sprawia silne wrażenie. W dwunastu rozdziałach, składających się na małą książeczkę tych reguł zawarł Święty przepiękne streszczenie zasad i środków doskonałości ewangelicznej na użytek swego Zgromadzenia. A w ostatnich dwóch latach wyjaśniał je w szeregu konferencji, pełnych prostoty i namaszczenia Bożego.

Na rzecz Zgromadzenia uzyskał Święty cały szereg pism Stolicy Apostolskiej. Najważniejszymi są: wspomniana już bulla „*Salvatoris Nostri*“ Urbana VIII z r. 1632, bulla Aleksandra VII „*Aequum reputamus*“ (1655), breve tegoż papieża „*Ex commissa nobis*“ (1655), oraz breve tegoż papieża „*Alias nos*“ (1659). Obydwa brevia odnoszą się do ślubów składanych w Zgromadzeniu. W latach następnych, już po śmierci św. Założyciela, uzyskano jeszcze dalsze pisma Stolicy Apostolskiej, z których najważniejszym jest breve Klemensa X. „*Ex iniuncto nobis divinitus*“ (1670), w którym zatwierdza podstawowe zasady naczelnego zarządu w Zgromadzeniu („*Constitutiones Selectae*“).

Na podstawie tego można sobie urobić pojęcie o organizacji Zgromadzenia Księży Misjonarzy oraz o prawno-kościelnym jego stanowisku.

Pełna nazwa jego brzmi: Zgromadzenie świeckich Księży Misjonarzy („*Congregatio presbyterorum saecularium Missionis*“). Potwierdzenie tego znajdujemy w bulli Urbana VIII „*Salvatoris Nostri*“, w breve Aleksandra VII „*Ex commissa nobis*“, w bulli kanonizacyjnej św. Wincentego „*Superna Jerusalem*“ (1737), oraz w brewjarzu rzymskim pod datą 19 lipca. Święty Wincenty mówi też wyraźnie w regułach (rozdział XI 10): *Missionariorum sive sacerdotum Missionis nomen, quod a nobis non usurpatum, sed divina ordinante Providentia, populorum communi voce nobis impositum est*<sup>1)</sup>.

W skład Zgromadzenia wchodzi księża, klerycy i bracia, po uprzedniej dwuletniej próbie w Seminarjum Internum (nowicjacie) składając wieczyste śluby ubóstwa, czystości, posłuszeństwa i wytrwania w Zgromadzeniu dla pracy nad biednymi, zatwierdzone przez Aleksandra VII, z tem postanowieniem, że będą to śluby nietylko proste, lecz takie, iż nikt ich przyjmować nie będzie ani w imieniu Kościoła ani Zgromadzenia, a zatem prywatne, że jednak zwalniać z nich może tylko Stolica św., oraz Przełożony Generalny w razie opuszczenia Zgromadzenia przez któregoś z członków. Nadany już przez pap. Aleksandra VII, przywilej egzempcji z pod władzy biskupów w granicach określonych prawem kościelnym, oraz uczestnictwo w przywilejach dawnych i nowszych zakonów i Zgromadzeń sprawia, że Zgromadzenie

<sup>1)</sup> W Polsce przyjęła się od początku nazwa Zgromadzenia Księży Misjonarzy albo Zgromadzenia Misji i trwa dotychczas bez zmiany, ciesząc się uznaniem tak w dokumentach kościelnych jak i rządowych, oraz w publicystyce i w języku potocznym. Nowa, u nas niezrozumiała nazwa Lazarystów albo Łazarzystów, którą spotkać można od niedawna w paru zaledwie publikacjach, jak np. w krakowskich „*Misjach Katolickich*“, lub w podręcznikach do historii Kościoła, pisanych głównie na podstawie niemieckich autorów, jest tylko niewolniczą przeróbką przypadkowej nazwy francuskiej „*Lazaristes*“ od domu św. Łazarza. W Niemczech używają nazwy *Lazaristen*, w Hiszpanji *Paules*, w Meksyku *Paulinos*; w Polsce zaś prawo obywatelstwa językowego ma jedynie nazwa „*Misjonarze*“ (Por. „*Encyklopedia Kościelna*“ Nowodworskiego).

ma wyjątkowo uprzywilejowane stanowisko w Kościele; jest Zgromadzeniem kleryckim na prawie papieskim, a na podstawie odrębnych swoich ślubów, według orzeczenia papieża Aleksandra VII, zalicza się do kleru świeckiego („dicta congregatio non censeatur in numero ordinum religiosorum, sed sit de clero saeculari“).

Na czele Zgromadzenia stoi dożywotni Przełożony generalny, wybierany przez Konwent generalny (w razie śmierci zaś wikariusz generalny), wraz z radą asystentów, których było od r. 1642 dwóch, od 1661 trzech, od 1685 czterech. Do pomocy ma: sekretariat generalny z sekretarzem generalnym na czele, oraz prokurę generalną z prokuratorem generalnym jako przewodniczącym. Osobny wydział stanowi prokura misyjna chińska, oraz prokura Zgromadzenia u Stolicy św. Na czele każdej prowincji stoi wizytator wraz z radą konsultorów i prokuratorem prowincjonalnym. Domami poszczególnymi rządzą superjorowie, przy pomocy rady domowej, asystenta i prokuratora.

Najważniejsze sprawy Zgromadzenia rozstrzyga Konwent Generalny, w którego skład wchodzi przełożony generalny lub wikariusz generalny, jako przewodniczący, asystenci, sekretarz generalny i prokurator generalny, oraz z każdej prowincji wizytator z dwoma deputatami, wybranymi na konwencie prowincjonalnym. Konwenty generalne odbywają się co lat dwanaście, oraz w razie śmierci generała.

Z początku wstępowali do Zgromadzenia tylko księża, a na misjonarzy kształcili się praktycznie, zapatrując się na żywy wzór św. Założyciela, oraz słuchając jego wskazówek; taksamo urabiali się bracia. Dopiero w r. 1637 zakłada św. Wincenty Seminarjum Internum (nowicjat) u św. Łazarza, a jako jednego z pierwszych seminarzystów przyjmuje przyszłego następcę swego, Renata Alméras. W tejto szkole duchownej uczą się Misjonarze, jak na wzór Chrystusa, w prostocie, pokorze, łagodności, umartwieniu i gorliwości uświęcając siebie pracować skutecznie nad zbawieniem biednych, oraz pomagać świeckiemu duchowieństwu do udoskonalenia siebie. Odtąd coraz liczniej zgłaszają się kandydaci. Nic też dziwnego, że w chwili śmierci św. Wincentego, 27 września 1660, było w różnych stronach świata sześćset dwudziestu dwóch członków Zgromadzenia, pracujących w 26 domach. Byli nie tylko we Francji, ale poszli do Włoch 1638, do Tunisu 1643, do Algieru 1646, do Irlandji i na Hebrydy 1646, na Madagaskar 1648, do Polski 1651. Marzeniem Świętego były misje w Indjach i Chinach.

Ksiądz Renat Alméras, pierwszy następca św. Wincentego (1661—1672) wykończył dzieło św. Założyciela co do wewnętrznej organizacji Zgromadzenia. Przedstawiciele całego Zgromadzenia, zebrani na Konwencie Generalnym w r. 1668, opracowali przepisy dotyczące się odprawiania misyj i rekolekcji, kierownictwa seminarjami, zarządu parafjami, stosunku do biskupów. Wykończono też wtedy ostatecznie przygotowane jeszcze za życia Świętego konstytucje Zgromadzenia, których zasadnicze postanowienia zatwierdził papież Klemens X, jak wyżej wspomniano. Dbały o ducha Zgromadzenia, ustalił warunki przyjęcia nowych kandydatów, polecił ks. Fournier opracować żywot Założyciela i wydał go z podpisem biskupa Abelly'ego, a rozsyłając go całemu Zgromadzeniu w osobnym liście okólnym zalecił odczytywanie go

jako najważniejszej książki po Piśmie św. i Regułach Zgromadzenia. Opracował nadto skrót „Małej Metody“ głoszenia kazania według tradycji św. Wincentego i pierwszych jego synów, opracowanej za życia Założyciela przez ks. Portail. Wydał też „Podręcznik rzymskich ceremonij“, oraz „Reguły grzeczności“, napisane klasyczną łaciną przez ks. de la Fosse. Za rządów ks. Almérasa, przybyło Zgromadzeniu 330 nowych członków, oraz 8 domów.

Dla ułatwienia administracji, podzielono Zgromadzenie jeszcze za życia św. Wincentego w r. 1642, na cztery prowincje, choć było wtedy tylko 10 domów. W chwili śmierci świętego Założyciela, było już 5 prowincyj: paryska, szampańska, sabaudzka, włoska i Poitou.

Ks. Edmund Jolly (1673-1697) zasłużył się bardzo koło Zgromadzenia jeszcze przed swym wyborem na generała. Jako Przełożony Generalny zaś przyczynił się bardzo skutecznie do jego rozszerzenia. Członków przybyło Zgromadzeniu 1062, a domów nowych 40, a mianowicie we Francji 27, na Korsyce 1 (Bastia), we Włoszech 5, oraz 7 w Polsce. Na Konwencie Generalnym w r. 1685 ustanowiono prowincję Polską, złożoną z trzech domów: u św. Krzyża w Warszawie, w Chełmnie i w Krakowie na Zamku; wizytatorem jej został ks. Bartłomiej Tarło. Odtąd więc było już wraz z nową, akwitańską we Francji, 7 prowincyj: paryska, szampańska, akwitańska, Poitou, włoska, polska, a zamiast sabaudzkiej lyońska.

Kiedy pod koniec rządów ks. Jolly'ego w r. 1697, wysłał papież Innocenty XII księży do Chin, był w ich liczbie także Misjonarz, ks. Ludwik Appiani, a do niego przyłączył się w podróży ks. Müllener z Kolonji, prosząc o przyjęcie do Zgromadzenia. Zadaniem ich było z polecenia Propagandy założyć seminarjum dla wychowywania kapłanów z pośród Chińczyków, dla tem skuteczniejszej pracy misyjnej.

Po ks. Jolly, zarządzili Zgromadzeniem po parę lat ks. Mikołaj Pierron (1697-1703), oraz ks. Franciszek Watel (1703-1710). W tym czasie wyjechał do Chin ks. Pedrini wraz z bratem Janem Caillière, na pomoc dwu już tam pracującym Misjonarzom. W r. 1704, założyli Misjonarze rzymscy dom Zgromadzenia w Hiszpanji, w Barcelonie. Prowincję włoską zaś podzielono na dwie, rzymską i lombardzką.

Stan ówczesny Zgromadzenia Księża Misjonarzy, znamy dokładnie z rękopisu, przechowanego w Bibliotece im. Mazariniego w Paryżu pod napisem: „Ordre géographique et chronologique des maisons de la Congrégation de la Mission en l'année 1708“. Wylicza on dokładnie 9 ówczesnych prowincyj Zgromadzenia wraz z domami i datą założenia każdego, podając dokładnie liczbę członków poszczególnych domów, oraz główne ich zajęcia.

Prowincje te, oraz ich domy, były następujące:

#### I. Prowincja Rzymska:

W Rzymie samym cztery domy: Montecitorio (1642); u św. Jana i Pawła (1700); Akademja „dei nobili ecclesiastici“ (1704); Kolegium Propagandy (1704); Neapol (1669); Perugia (1680); Macerata (1686); Florencja (1703); Fermo (1704); Avignon.



## II. Prowincja Lombardzka:

Genua (1645); Turyn (1654); Bastia (1678); Reggio (1680); Pawja (1682); Ferrara (1697); Cremona (1703).

## III. Prowincja Paryska:

W Paryżu samym trzy domy: Kolegium des Bons-Enfants (1625); św. Łazarz (1632); Szpital inwalidów (1675); Crécy (1644); Fontainebleau (1661); Wersal (1674); Chartres (1680); St. Cloud (1688); St. Cyr (1690).

## IV. Prowincja Poitou:

Richelieu (1638); Luçon (1638); Le Mans (1645); St. Méen (1645); Tréguier (1654); St. Briec (1666); Angers (1675); Fontenay (1676); Tours (1680); Poitiers (1681); St. Paul de Léon (1689); Vannes (1701).

## V. Prowincja Pikardyjska:

Amiens (1662); Noyon (1662); Arras (1677); Beauvais (1679); Boulogne (1681); Bayeux (1682); Notre Dame de la Délivrance (1692).

## VI. Prowincja Szampańska:

Toul (1635); Troyes (1638); Sedan (1643); Montmirail (1644); Metz (1661); Sens (1675); Auxerre (1680); Châlons (1681); Dijon (1682).

## VII. Prowincja Warszawska:

Warszawa, św. Krzyż (1651); Chełmno (1677); Kraków na Zamku (1682); Kraków Stradom (1686); Wilno (1687); Przemyśl (1687); Łowicz (1689).

## VIII. Prowincja Lyońska:

Annecy (1639); Marsylja (1643); Lyon (1668); Narbonne (1671); St. Flour (1673); Béziers (1678); Aleth (1678); Manosque (1685).

## IX. Prowincja Akwitańska:

Notre Dame de la Rose (1637); Cahors (1643); Saintes (1644); Agen (1650); Montauban (1652); Bordeaux (1682); Sarlat (1683); Rochefort (1683); Pau (1683); Angoulême (1704); Notre Dame de Buglos (1705).

Domy nie należące do żadnej prowincji:

W Algierze (1645); w Chinach (1703); w Barcelonie (1704).

Według zajęć podzielić można wszystkie 80 domów powyższych w następujący sposób: Seminarjum Internum (nowicjat) w 8 domach; Seminarjum diecezjalne w 52 domach; na misje wyjeżdżano z 48 domów; rekolekcje przed święceniami odprawiano w 8 domach; parafje były w 9 domach; obsługa szpitali w 7; zwykła praca w kościele w 6 domach. — Członków wszystkich było 1020; w tem 550 księży, 170 kleryków, 300 braci.

Następny Generał, Ks. Jan Bonnet (1711—1735) odznaczał się głęboką nauką, przekonywającą wymową, oraz wielką gorliwością w bronieniu współbraci przed jadem jansenizmu. Za jego rządów święcono pierwsze studencie Zgromadzenia, znajdującego się podówczas w świetnym rozwoju. W tym też czasie ukończył się proces beatyfikacyjny Założyciela, ogłoszonego błogosławionym przez breve Benedykta XIII „Justus ac misericors“, z dnia 13/VIII 1729. Do Zgromadzenia wstąpiło nowych członków 1378; założono nowych domów 8 we Francji, 7 w Polsce, 4 we Włoszech; objęto 7 parafij na wyspie Bourbon, oraz 5 na wyspie Ile de France. Utworzono też nową,

dziesiątą prowincję Zgromadzenia, Bretońską. Na rozkaz papieski udało się kilku misjonarzy włoskich, pod kierunkiem ks. Gomez Costa, do Portugalji i osiedli w Lizbonie.

Za księdza Jana Couty (1736—1747) przeżyło Zgromadzenie radośną chwilę kanonizacji swego Założyciela, ogłoszonego świętym bullą Klemensa XII „Superna Jerusalem“, z dnia 16 czerwca 1737. Nowych członków przyjęto 580, założono drugi dom w Portugalji, jeden w Palmie na Majorce, jeden we Francji, jeden we Włoszech, oraz 5 w Polsce.



Papież Klemens XII.

Potem nastąpił ks. Ludwik de Bras (1747—1761), uczony teolog i głęboki znawca prawa kanonicznego. Za jego rządów podążyli na prośbę kardynała Migazzi, Misjonarze polscy do Wiednia 1760, dla kierowania tamtejszym seminarjum duchownem, a już za jego następcy objęli seminarja na Węgrzech w Tyrnawie i w Vacz 1762 r., lecz w r. 1773 musieli te placówki opuścić. Za rządów księdza de Bras, przybyło członków Zgromadzenia 958; powstało domów we Francji 3, w Polsce 7, we Włoszech 3, w Hiszpanji 4, w Portugalji 1.

Ks. Antoni Jacquier (1762—1787) otworzył pierwszy dom w Niemczech w Heidelbergu (1782), później utworzono dalsze, a zarazem seminarjum dla wychowywania niemieckich Misjonarzy, tak, że już za jego następcy można było utworzyć osobną prowincję niemiecką. Miało to być kiedyś także miejsce schronienia dla wielu wygnańców z Francji w czasie Wielkiej Rewolucji. Do objęcia wielu nowych posterunków pracy dało okazję znie-



sienie Towarzystwa Jezusowego (1773). Już przedtem Pombal, usuwając Jezuity z Portugalji, wezwał na ich miejsce Misjonarzy. Głównie jednak przy padły im w udziale misje na Bliskim Wschodzie i w Chinach. W Konstantynopolu powstał dom w r. 1783. Chińskie misje powierzyła Propaganda Zgromadzeniu dekretem z dnia 7 grudnia 1783. Z Portugalji rozszerzyło się Zgromadzenie do Indyj, osiadając w Goa, a także do Chin (Makao). Zgromadzeniu przybyło w tym czasie 1700 członków, a domów nowych powstało we Francji 7, we Włoszech 6, w Polsce 7, w Hiszpanji 1, w Portugalji 1, w Niemczech 3, i wyżej wspomniane domy misyjne: w Indjach 2, w Chinach 2, na Bliskim Wschodzie 10. — Domy w Hiszpanji połączono w osobną prowincję hiszpańską (11-tą z rzędu).

Ks. Jan Cayla (1788—1800), wzór skromności i pobożności, ale zarazem męskiej odwagi, kierował Zgromadzeniem wśród zaburzeń Wielkiej Rewolucji. Smutne czasy zaczęły się z jego rządami. Wiadomo, że pierwszym aktem Wielkiej Rewolucji był napad na dom św. Łazarza w nocy z 12 na 13 lipca 1789, znany w historii francuskiej pod nazwą „sac de St. Lazare“, a pobudką do tego był nietylko pierwiastek religijno-moralny, skierowany przeciwko wpływom Zgromadzenia, wychowującego w licznych seminarjach znaczną część kleru francuskiego, gromadzącego u siebie duchownych na rekolekcjach i konferencjach wtorkowych, a nadto pracującego nad ludem przez misje, przez Bractwa Miłosierdzia; ale nadto występował tu motyw ekonomiczno-społeczny. Zgromadzenie było podówczas jednym z największych właścicieli w Paryżu. Biorąc to pod uwagę, zapomnieli przywódcy rewolucyjni o olbrzymich wydatkach Zgromadzenia na misje i na akcję miłosierdną dla ubogich Paryża i Francji całej. Kiedy się zbierały Stany Generalne Francji, zastępcą deputata ze stanu duchownego został ks. Cayla, a gdy jeden z sześciu deputowanych duchownych ustąpił, on mimo nalegania życzliwych przy jaciół nie cofnął się przed spełnieniem obowiązków przez wybór nań włożonych. Kilkakrotnie wstępował na trybunę i przemawiał w obronie Kościoła. Największy dowód odwagi dał wtenczas, gdy chodziło o „konstytucję cywilną“ dla duchowieństwa. Gdy bowiem w styczniu 1791 r. miano zażądać zaprzysiężenia jej także przez duchownych deputowanych, ks. Cayla nietylko wziął udział w posiedzeniu, ale wraz z innymi zaprotestował uroczystie przeciwko temu gwałtowi. Wobec grożącego mu stąd niebezpieczeństwa ukrywał się przez pewien czas w Paryżu, następnie w północnej Francji, w końcu znalazł bezpieczne schronienie w Mannheim w Palatynacie, dokąd zdążyli także jego asystenci, pod koniec roku 1793. Żeby administracja Zgromadzenia nie ucierpiała na tem, zamianował papież Pius VI, dnia 20 czerwca 1793, wizytatora rzymskiego, ks. Fenaję, wikariuszem apostolskim Zgromadzenia, póki generał nie odzyska swobody. Ks. Fenaja napisał natychmiast do ks. Cayli z prośbą o przybycie do Rzymu, a gdy po pół roku ks. Cayla dał odpowiedź, ks. Feneja natychmiast donosi o tem całemu Zgromadzeniu. Papież Pius VI, listem z dnia 11 marca 1794 r., sam zaprasza ks. Caylę do osiedlenia się w Rzymie. Uradowany tem zaproszeniem pośpiesza w maju tegoż roku do Włoch, zwiedza wszystkie domy Zgromadzenia po drodze i dnia 9 listopada 1794 r. staje w Rzymie, osiadając na prośbę ks. Fenaji w domu

św. Andrzeja przy Kwirynale. Gdy tłum zrewoltowany wyrzucił stamtąd Misjonarzy, osiadł na Monte Citorio. Gdy i ten dom zniesiono w 1798, krył się w Rzymie i po kilkuletnich dolegliwych cierpieniach umarł dnia 12 lutego 1800 roku.

Liczba członków przyjętych za jego rządów nie znana; zapisano tylko 50 kleryków. Domów powstało we Francji 1, w Polsce 2, w Hiszpanji 2.

Po śmierci ks. Cayli nie można było dokonać wyboru nowego generała; to też w latach 1800—1827 zarządzili Zgromadzeniem Księża Misjonarzy wikariusze generalni, mianowani przez Stolicę Apostolską, a mianowicie: francuscy, mający z woli Ojca św. opiekę nad Misjonarzami we Francji, na misjach zagranicznych i nad Siostrami Miłosierdzia, oraz wikariusze generalni włoscy sprawujący władzę nad resztą Zgromadzenia.

We Francji było ich sześciu: ks. Franciszek Brunet (1800—1806); ks. Klaudjusz Placiard (1806—1807); ks. Dominik Hanon (1807—1816); ks. Karol Verbert (1816—1819); ks. Karol Boujard (1819—1827); w Rzymie było dwóch: ks. Dominik Sicardi (1804—1819) oraz ks. Antoni Baccari (1819—1827).

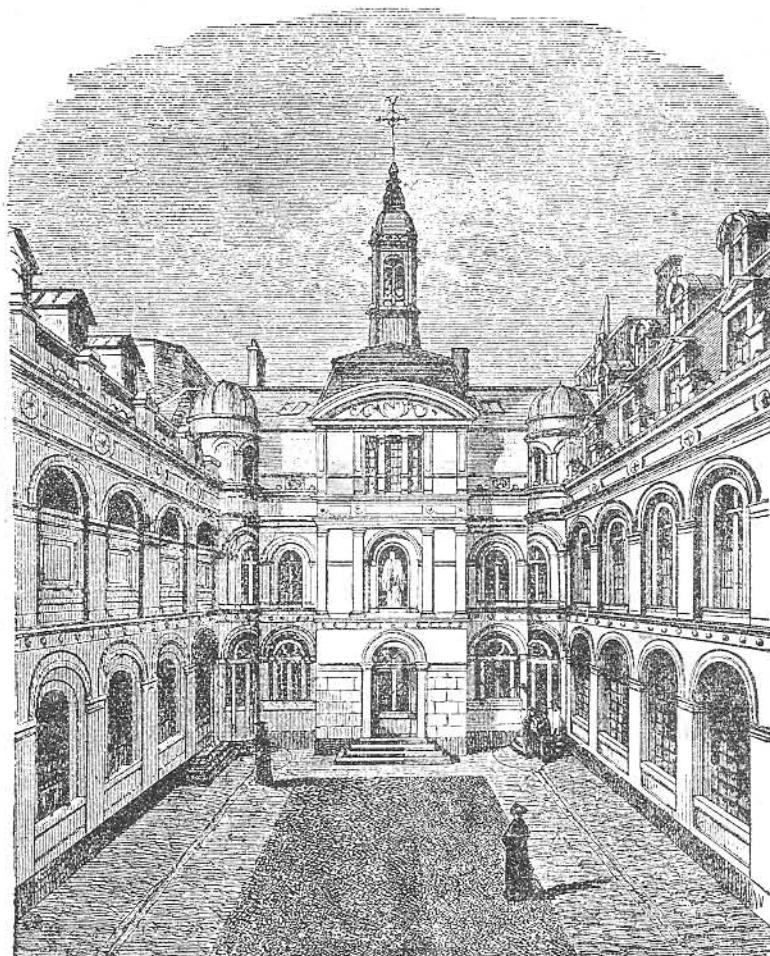
We Francji władze rewolucyjne zniosły całkowicie Zgromadzenie dekretem ogólnym przeciwko zakonowi i kongregacjom z dnia 18 sierpnia 1792. Stan Zgromadzenia w tym czasie przedstawiał się następująco: we Francji było siedm prowincyj: paryska mająca domów 11, szampańska 11 domów, akwitańska 16 domów, Poitou 10 domów, bretońska 8 domów, lyońska 13 domów, pikardyjska 9 domów; w Polsce prowincje warszawska i litewska, liczące wraz z domami w zaborze austriackim 25 domów; w Palatynacie nadreńskim jedna prowincja z 3 domami; we Włoszech dwie prowincje, liczące pięćdziesiąt dwa domy; w Hiszpanji jedna prowincja mająca cztery domy; w Portugalji jedna prowincja mająca sześć domów; w Algierze jeden dom; misje na Bliskim Wschodzie 8 domów, a nadto były domy na wyspach Bourbon, Ile de France, oraz w Chinach i w Indjach (Goa).

W spisie zaś ks. Hanon z r. 1809, a zatem po zawichrzeniach rewolucyjnych i tylu przejściach trudnych, znajdujemy następujący stan Zgromadzenia: w Paryżu dom na ulicy Vieux Colombier, w którym mieszkało sześciu księży; rozproszonych zaś po całej Francji było około dwustu sześćdziesięciu księży. W innych krajach należących do ówczesnego cesarstwa francuskiego było pięć domów; w królestwie włoskiem pięć domów; w państwie kościelnem cztery domy; w królestwie Neapolitańskim cztery domy; w Polsce, w Księstwie Warszawskiem domów jedenaście, w zaborze austriackim dwa domy; w krajach zabranych przez Rosję trzydzieści domów; w Hiszpanji, Portugalji i na misjach zagranicznych stan niezmieniony.

Na życzenie papieża Piusa VII przywraca Napoleon Zgromadzenie we Francji dekretem z roku 1804, a nawet wyznacza roczną zapomogę w kwocie 15.000 franków. Chciał atoli następnie wyjąć Siostry Miłosierdzia z pod władzy Zgromadzenia, a poddać pod władzę biskupów. Oparł się temu jednak ks. Hanon. Ten jego postępek, oraz nieporozumienie Napoleona z papieżem spowodowało ponowny dekret zniesienia Zgromadzenia w r. 1809. Już przedtem wyrobił ks. Hanon nadzwyczajne pełnomocnictwa dla wizytatorów poszczegół-

nych prowincyj Zgromadzenia, by administracja nie ucierpiała z powodu przeszkód ze strony rządów.

Dekret Ludwika XVIII, z dnia 3 lutego 1816, przywraca na nowo Zgromadzenie we Francji. Dzisiejszy dom macierzysty w Paryżu, dawny hotel de Lorges, przy ulicy de Sèvres 95, nabył dla Zgromadzenia ks. Verbert w r. 1817.



Dom macierzysty Księża Misjonarzy w Paryżu.

Podczas gdy tak Zgromadzenie Księża Misjonarzy cierpiało we Francji wskutek rewolucji, we Włoszech wskutek różnych zamieszek, a także w Polsce wskutek rozbiorów, nowe otwierały się pola pracy dla Zgromadzenia. I tak coraz liczniejsi Misjonarze podążali do Chin, wśród nich późniejszy męczennik z roku 1820, ks. Franciszek Clet, oraz na bliższy Wschód. Zaslugą włoskiego wikariusza generalnego, ks. Sicardi, było wysłanie Misjonarzy w r. 1816 do Ameryki Północnej.

W roku 1827, mianował papież Leon XII przełożonym generalnym ks. Piotra de Wailly. Zajmował on się bardzo gorliwie Zgromadzeniem,

zwłaszcza misjami zagranicznymi, oraz urządzeniem domu macierzystego. Umarł jednak już w roku następnym (1828). Za jego rządów odzyskano jeden dom we Francji, założono w Polsce jeden dom, oraz w Hiszpanji jeden dom, w Madrycie.

Następcę jego wybrał już Konwent Generalny, odbyty według konstytucyj, w r. 1829. Został nim ks. Dominik Salhorgne (1829 – 1835). Za jego rządów wyjechali nowi Misjonarze do Chin; wśród nich późniejszy męczennik i błogosławiony, ks. Jan Gabriel Perboyre. Za niego też odbyło się uroczyste przeniesienie relikwii św. Wincentego do nowego kościółka Zgromadzenia w Paryżu, 26 kwietnia 1830. Stan liczebny Zgromadzenia powiększył się o cztery domy.

Po nim rządził Zgromadzeniem ks. Jan Nozo (1836 – 1842). Za jego rządów wydano Misjonarzy z Hiszpanji, ale za to połączyło się ze Zgromadzeniem pobożne stowarzyszenie kapłanów w Irlandji, założone przez ks. Filipa Dowley. A nadto podążyli Misjonarze do Abisynji i Persji. Ogółem powiększyło się Zgromadzenie we Francji o 5 domów, we Włoszech 2, w Irlandji 2, w Ameryce Północnej 4, w Brazylii 1, w Chinach 1, w Persji 4, w Algierze 1, w Abisynji 1.

Ks. Jan Chrzyciel Étienne (1843 – 1874), po świętym Wincentym jeden z najznakomitszych przełożonych generalnych, tak, że można go nazwać drugim założycielem. Zdolny i energiczny organizator, rozwijał jeszcze przed wyborem na generała potężną działalność, a odznaczył się przede wszystkim na tym urzędzie. Za jego czasów założono ogółem 180 domów; w tem we Francji około 50, bądź przywróconych, bądź na nowo założonych. Rozszerzyło się też Zgromadzenie znacznie we Włoszech, w Irlandji, w Stanach Zjednoczonych, w Portugalji i w Hiszpanji. W r. 1844 zaczęli Misjonarze pracę w Meksyku, gdzie z czasem powstało 6 domów, w 1845 osiedli Misjonarze w Smyrnie, w 1846 na Antyllach, w 1847 wrócili do łączności z Generałem Misjonarze brazylijscy. W r. 1851 osiedli na nowo w Niemczech, w 1852 r. w Austrii, w 1853 w Chili, w 1857 w Peru, w 1858 w Belgji, w 1859 w Argentynie i Szkocji, w 1861 na wyspie Bourbon i na Maderze, w 1862 na Filipinach, w 1863 w Guatemali i na krótki czas w Szwajcarii, w 1871 w Ekwadorze i Kolumbji, w 1872 w Anglii, w 1874 na wyspie Mauritius.

Rozwijała się też misja w Chinach. W r. 1844 dwaj Misjonarze, Księża Huc i Gabet, udali się w podróż do Tybetu, w grudniu dotarli aż do Lhassy, musieli jednak stamtąd wkrótce wrócić do Chin.



Ks. Jan Chrzyciel Etienne.



Za rządów ks. Etienne wypędzono Misjonarzy z Królestwa Polskiego, w r. 1864, ale za to zaczęła się tworzyć nowa prowincja polska w Krakowie. Wydalono także Zgromadzenie z Niemiec, za czasów Kulturkampfu.

Staraniem ks. Etienne powstał pomnik ku czci św. Wincentego. Już w wieku XVIII po ogłoszeniu Założyciela świętym, zaczęto myśleć o trwałym dla niego pomniku. Zwrócono uwagę na kolegium des Bons-Enfants. Dom ten oddany niegdyś przez arcybiskupa de Gondi na użytek Zgromadzeniu, przeszedł w roku 1707 na zupełną własność jego, za sprawą kardynała de Noailles. Nosił on odtąd nazwę seminarjum św. Firmina. Ponieważ jednak zabudowania chyliły się do upadku, zaczęto myśleć o nowej budowie. Wtedy to wyłonił się pomysł o pomniku dla św. Wincentego. Chciano wybudować kościół lub obszerną kaplicę pod jego wezwaniem, a na miejscu dawnych domów zbudować Seminarjum św. Wincentego, dla duchownych, przybywających na studia do Sorbony, nie tylko z Francji, ale i z zagranicy. Myśl tę podjął z zapałem przede wszystkim ks. Jacquier (1762—1787) i częściowo urzeczywistnił. Czasy Wielkiej Rewolucji zniweczyły to dzieło. Dopiero ks. Étienne wykonał ten zamiar, nie w Paryżu jednak, lecz w miejscu urodzenia św. Wincentego, w parafii Pouy pod Dax. W kwietniu r. 1864 odbyło się uroczyste poświęcenie wspaniałego i jedyne w swoim rodzaju pomnika ku czci św. Wincentego, w postaci szeregu najznakomitszych instytucyj powołanych przezeń do życia. W pobliżu jego domu rodzicielskiego oraz sławnego dębu z figurą Najświętszej Marji Panny, u stóp której spędzał On niejedną godzinę na modlitwie, pasąc bydło w chłopięcych latach, stanął kościół pod jego wezwaniem, a naokoło niego dom Księża Misjonarzy wraz z Małym Seminarjum, z drugiej strony dom Sióstr Miłosierdzia, a obok tego szpital, przytulisko dla starców, zakłady dla sierót itd. Pod okiem ks. Étienne, przy pomocy władz duchownych i świeckich, przy udziale licznych dobroczyńców, powstał ten żywy pomnik, godny Ojca ubogich. Dawny przysiółek Ranquines w parafii Pouy, otrzymał nazwę Berceau de Saint Vincent de Paul (kolebka św. Wincentego a Paulo).

Następcą ks. Etienne został ks. Eugenjusz Boré (1874—1878). Odznaczał się on nader wielkiem wykształceniem i znajomością języków wschodnich. Rząd francuski wysłał go w misji politycznej do Konstantynopola i Persji. Obsypyany godnościami i zaszczytami opuszcza świat, pragnąc życia ukrytego. Z początkiem roku 1849 wstępuje do Zgromadzenia Księża Misjonarzy. Od roku 1851 pracuje w Konstantynopolu, a po 15 latach wezwany do Paryża, jest prawą ręką ks. Étienne, w 1874 zostaje wybrany na generała. Przez cztery lata jego rządów, przybyło Zgromadzeniu 27 nowych domów.

Ks. Antoni Fiat (1878—1914), jedyny z generałów, który dłużej rządził Zgromadzeniem niż sam św. Założyciel. Co ks. Étienne zrobił pod względem zewnętrznym, przywracając lub zakładając mnóstwo domów i cały szereg prowincyj Zgromadzenia po wszystkich krajach, to starał się ks. Fiat uzupełnić od wewnątrz i pogłębić, nie zaniedbując wszakże i zewnętrznego rozwoju. Zastał on w Zgromadzeniu dwa tysiące sto dwunastu członków, w tem sześciu biskupów i 1246 księży, w 241 domach; a kiedy ustępował z urzędu r. 1914, było przeszło 300 domów, 3739 członków, w tem 25 bi-

skupów i 2233 księży. Za jego rządów wybuchły rozruchy Bokserów w Chinach, w r. 1900, wskutek których bardzo ucierpiało Zgromadzenie. Nadto wygnano Misjonarzy z Portugalji, a w r. 1903 zamknięto niemal wszystkie domy we Francji, zostawiając tylko domy w Paryżu, Dax, Bordeaux i w Marsylii.

W czasie jego rządów został św. Wincenty ogłoszony patronem wszelkich stowarzyszeń miłosierdzia chrześcijańskiego, a na ołtarzu stanęli dwaj Błogosławieni, Clet i Perboyre; zaczął się proces beatyfikacyjny biskupa Justyna de Jacobis, ks. François z towarzyszami, ks. Piotra Rogue, ks. Feliksa de Andreis, Ludwika de Marillac, Katarzyny Labouré, czterech Sióstr z Arras, Sióstr Małgorzaty Rutan, oraz Sióstr Otylji i Marjanny z Angers.

Tuż przed wybuchem wielkiej wojny ks. Fiat złożył swój urząd na Konwencie Generalnym, a następcą jego wybrano dnia 13 lipca 1914 r., ks. Emila Villette, dotychczasowego prokuratora generalnego. Zdolny ten i pełen energii kapłan niedługo sprawował rządy, gdyż pod wpływem przejść wojennych zachorował ciężko i stał się wkrótce niezdolnym do pracy, a po dłuższej chorobie zmarł dnia 7 listopada 1916 r.

Ponieważ w czasie wojny niemożliwy był zjazd delegatów na Konwent generalny dla wyboru przełożonego generalnego, rządy Zgromadzenia sprawowali wikariusze generalni: naprzód ks. Alfred Louwyck, długoletni dyrektor kleryków w Seminarjum Domu Macierzystego Księża Misjonarzy, a po jego rychłej śmierci (17 lutego 1918 r.) ks. Franciszek Verdier, który też po ukończeniu wojny został wybrany przełożonym generalnym, dnia 30 września 1919 r. Za jego rządów zaczęło Zgromadzenie Księża Misjonarzy odzyskiwać dawne domy we Francji, oraz po przerwie wojennej dążyć do dalszego rozwoju w całym świecie.

\* \* \*

Obecnie pracują Księża Misjonarze we wszystkich częściach świata. W 359 domach, oraz 132 stacjach misyjnych, podzielonych na 35 prowincyj, pracuje 3919 Misjonarzy, w tem 26 biskupów, 3 prefektów apostolskich, 2418 księży, 788 kleryków, 684 braci. Praca ich obejmuje misje i rekolekcje ludowe, zwyczajne posługi duchowne w kościołach, zarząd dość licznych parafij, nadto seminarja duchowne i rekolekcje kapłańskie, oraz liczne szkoły, od początkowych aż do najwyższych uczelni. Udziałem Zgromadzenia Księża Misjonarzy jest prócz tego praca misyjna wśród pogan, a mianowicie: w Chinach (11 wikariatów apostolskich i 1 prefektura), na Madagaskarze (wikariat apostolski południowy), w Ameryce Środkowej i Południowej, w Kostaryce (niemiecka prowincja), w Paranie (Polska prowincja — praca nad nawróceniem Botokudów), w Kolumbji (2 prefektury apostolskie: Arauca i Tierra-dentro).



Ks. Antoni Fiat.

Całe te szeregi Misjonarzy wychowują się w tzw. Seminarjum Internum (nowicjacie), oraz kształcą się na kapłanów w własnych instytutach filozoficzno-teologicznych. 20 prowincyj ma te domy wychowawcze, inne zaś otrzymują nowe siły misjonarskie z macierzystych prowincyj, z których wywodzą swój początek. Od czasów ks. Generała Boré (1874—1878) zaczęto otwierać tzw. Małe Seminarja (licea), w których młodzież już w czasie nauki gimnazjalnej zostaje pod opieką Zgromadzenia Księży Misjonarzy, w którym chce w przyszłości służyć Bogu. Takich zakładów jest dzisiaj już 28 w różnych prowincjach.

Przypatrzmy się jeszcze pokrótce Zgromadzeniu Księży Misjonarzy w poszczególnych krajach, naprzód w Europie, a następnie i w innych częściach świata.

Francja<sup>1)</sup>. — Rozwój zapoczątkowany na wielką skalę przez ks. Étienne, doprowadzony za ks. Fiat do wielkiego rozkwitu, podcięły dwie przyczyny. Najpierw prześladowania religijne z r. 1903 zmuszają Księży Misjonarzy do opuszczenia wszystkich seminarjów, które w liczbie 20 prowadzili we Francji, oraz około 16 szkół średnich; ogółem zamknięto wtedy przeszło 40 domów. Pozostał tylko dom Macierzysty w Paryżu i drugi w Dax, które zdaniem rządu mają wychowywać pracowników dla misyj zagranicznych, oraz domy pod Bordeaux i pod Marsylją, jako w pobliżu miast portowych, które ułatwiają Misjonarzom wyjazd do krajów zamorskich.

Skutkiem tego zmniejszyła się też we Francji liczba nowych kandydatów. Reszty spustoszenia dokonała druga przyczyna, tj. wojna. Dawniej najliczniejsi stosunkowo członkowie Zgromadzenia pochodzili z Francji. Oni też przeważnie pracowali na misjach zagranicznych. Po wojnie wydano hasło do wszystkich prowincyj Zgromadzenia Księży Misjonarzy, by obejmowały prace misyjne w Chinach. Toteż widzimy tam już Włochów, Holendrów, Irlandczyków, oraz Misjonarzy z Północnej Ameryki.

Po wojnie zaczęło Zgromadzenie Księży Misjonarzy odzyskiwać znowu dawne domy we Francji. Daleko jednak jest dzisiaj do dawnej świetności. Małych Seminarjów jest we Francji cztery, oraz jedno w Belgji, Seminarjum Internum jedno, w Dax; dom studjów także jeden w Paryżu. Z tych domów wychowawczych idą nowi Misjonarze na pracę nie tylko do domów we Francji i Belgji, ale także na Bliski Wschód, do prowincyj konstantynopolińskiej, syryjskiej, perskiej, do Chin, na Madagaskar, do Abisynji, do prowincji algierskiej, oraz do niektórych prowincyj w Południowej Ameryce.

Naczelna władza Zgromadzenia, złożona z Przełożonego generalnego wraz z 4 asystentami, oraz z sekretarjatu i prokury generalnej, mieści się w domu Macierzystym w Paryżu (95 rue de Sèvres); należy tu także prokura przy Stolicy św. (Rzym, via Pompeo Magno 21), prokura w Isleworth w Anglii, oraz prokura dla misyj chińskich w Szanghaju. — Ogółem należy tu 22 księży i 6 braci.

Prowincja paryska ma 11 domów, zalicza się tu także dom międzynarodowy dla studjów w Rzymie, oraz rezydencja misyjna w Helsingör,

<sup>1)</sup> O prowincji polskiej mowa będzie w osobnych artykułach.

w Danji. Wszystkich członków jest 235, w tem 101 księży, 92 kleryków, 42 braci. Wizytator rezyduje w domu Macierzystym.

Prowincja akwitańska liczy 10 domów, z których trzy są w Hiszpanji, a ma 46 księży, 49 kleryków, 21 braci. Dom Centralny w Périgueux.

Prowincja prowansalska liczy 13 domów z 52 księżmi i jednym bratem. Dom Centralny jest w Toursaintie pod Marsylją.

Prowincja belgijska ma w 7 domach 36 księży i 4 braci. Dom Centralny jest w Liège.

W prowincjach tych oddają się Księża Misjonarze głównie pracy na misjach i rekolekcjach, oraz w seminarjach duchownych.

Najbliżej z niemi związana, gdyż do niedawna zaliczająca się do francuskich, jest

Prowincja holenderska. Okólnikiem z dnia 19 marca 1921 roku ks. Generał Verdier powołał do życia osobną prowincję holenderską, stawiając na jej czele jako wizytatora ks. Henryka Romansa. Prowincja ta powstała z licznych zastępów Misjonarzy holenderskich, pracujących dotychczas w prowincjach francuskich. A ponieważ od r. 1903 zaczęli Misjonarze francuscy zakładać domy w Holandji, gdzie już od r. 1880 było Małe Seminarjum w Wernhoutsburg, mieli już w tych domach podstawę nowej prowincji holenderskiej. Dzisiaj ta prowincja liczy cztery domy w Holandji, dwa domy w Boliwji, jeden dom w Peru i trzy domy na wyspie Jawie, a nadto wikariat apostolski Jungpingfu w Chinach. Prowincja ta ma jednego biskupa, 75 księży, 29 kleryków i 11 braci. Dla wychowania nowych misjonarzy ma swoje Małe Seminarjum, a nadto posiada Seminarjum Internum, oraz dom studjów filozofji i teologii w Panningen, gdzie też mieszka wizytator.

Włochy. — Pierwszych Misjonarzy do Włoch wysłał sam św. Wincenty, mianowicie do Rzymu (1638), do Genui (1647) i do Turynu (1654). Z tych początków rozwinęło się Zgromadzenie Księży Misjonarzy we Włoszech, obejmując z czasem cały szereg domów, z których utworzono w r. 1661 osobną prowincję włoską. W r. 1704, mamy już obok rzymskiej drugą prowincję lombardzką, z czasem nazwaną turyńską, od siedziby centralnego domu. W r. 1815 wikariusz generalny włoski ks. Sicardi tworzy jeszcze trzecią prowincję, neapolitańską.

W Rzymie obok gmachu włoskiej izby posłów, dawnej „Curia Innocentiana“ czyli siedziby różnych urzędów Stolicy św. od czasów papieża Innocentego XII, wznosi się okazały kompleks zabudowań wraz z kościołem św. Trójcy, dawniejszy centralny dom Księży Misjonarzy, oraz rezydencja wizytatora prowincji rzymskiej. Powstał on w dzisiejszej formie w ciągu lat kilkudziesięciu pod koniec w. XVII. oraz z początkiem XVIII. wieku, a związek swój zawdzięcza hojnej ofierze siostrzenicy kardynała Richelieu, księżnej d'Aiguillon, która dnia 4 lipca 1642 r. ofiarowała na ten cel św. Wincentemu 30.000 franków, z tym warunkiem, że Księża Misjonarze tam zamieszkałi odprawiać będą misje ludowe w okolicach Rzymu, przyjmować u siebie kleryków na rekolekcje przed święceniami i spełniać inne obowiązki swego powołania. Przyczyniły się nadto do tego hojne ofiary papieży i dygnitarzy kościelnych, zwłaszcza kardynała Durazzo, dobroczyńcy także domu



w Genui, który przybywszy w r. 1659 na stały pobyt do Rzymu zaraz począł robić starania o lepsze pomieszczenie dla Księża Misjonarzy. Pracowali oni w Rzymie już od r. 1638, w którym św. Wincenty wysłał tam ks. Le Breton dla załatwienia różnych spraw Zgromadzenia u Stolicy św., oraz dla pracy misyjnej.

Od r. 1641, na mocy pozwolenia kardynała Wikarego, był już utworzony dom Księża Misjonarzy według reguł. Nie mieli oni jednak stałego mieszkania, przez lat 18 przenosili się z jednej dzielnicy Rzymu do drugiej. Kardynał Durazzo uzyskał w r. 1659 od kardynała Bagny pałac na Monte Citorio i oddał go Misjonarzom. Ten to pałac przebudowywany i rozszerzany stanowił odtąd centralny dom prowincji. Od tego czasu pracowali w tym domu Księża Misjonarze spokojnie, aż do zaboru Rzymu, z małą przerwą w r. 1799, w którym ich stamtąd wydalili rząd tzw. rzeczypospolitej Partenopejskiej, oraz w czasie zamieszek z r. 1849. Nowy rząd włoski opublikował w Rzymie w r. 1873 dekret o kasacie Zgromadzeń zakonnych, wydany dla reszty Włoch już w r. 1866 i zarządził konfiskatę dóbr. Zabiegom ambasadora francuskiego udało się uzyskać dla Misjonarzy pozostawienie im jednego skrzydła zabudowań wraz z kościołem św. Trójcy. W nowszych czasach rząd włoski zawiadomił Księża Misjonarzy, że za pewnem odszkodowaniem pieniężnym będą musieli ustąpić z reszty domu i z kościoła, z powodu zamierzonego rozszerzenia zabudowań parlamentu włoskiego. Księża Misjonarze zwrócili się wtedy do papieża Piusa X. z prośbą o inny dom i kościół. Papież miał właśnie do dyspozycji kościół św. Apolinarego wraz z obszernymi zabudowaniami, w których mieściło się seminarjum duchowne diecezji rzymskiej, przeniesione już wtenczas do nowego gmachu przy bazylice św. Jana na Lateranie, oraz urzędy wikarjatu rzymskiego, już także gdzieindziej pomieszczone. Oddanie kościoła św. Apolinarego i przyległych budynków Księżom Misjonarzom zapewnił dekret św. Kongregacji Konsystorskiej z dnia 25 stycznia 1911 roku, z tem zastrzeżeniem, że odszkodowanie pieniężne za dom i kościół św. Trójcy ma być oddane na rzecz seminarjum przy bazylice na Lateranie. Zaledwie Misjonarze zagospodarowali się u św. Apolinarego, zażądał papież Benedykt XV, by z domu tego ustąpili, bo tam miano napowrót umieścić liceum i kursy gimnazjalne. W zamian za to dawał im Ojciec św. obszerne zabudowania, w których obecnie mieszkają, od 22 października 1920.

Papieskie kolegium Leoninum, bo tak się nazywa gmach Księżom Misjonarzom oddany, ma za sobą historję, która nas szczególnie interesuje, gdyż ideę przewodnią i początki swoje zawdzięcza Misjonarzowi, ks. Filipowi Valentini, zmarłemu w Siennie 1910 r. Popiersie jego marmurowe ustawiono przy wejściu do sali przyjęć z odpowiednim napisem. Kolegium Leoninum miało za zadanie dawać młodzieży, której liczba dochodziła do 200, wyższe wykształcenie w duchu kościelnym, tak żeby z niego mogli wychodzić przyszli dyrektorowie i profesorowie seminarjów. Zabudowania kolegium tworzą duży czworobok o 3 piętrach z frontem na cztery ulice. Kaplica znajdująca się naprzeciw głównego wejścia (via Pompeo Magno 21) została oddana w roku 1909 do publicznego użytku. Dziś pracują tam Księża Misjonarze.

Część obszernych zabudowań z wejściem od ulicy Marcantonio Colonna, zajęto na Dom Międzynarodowy dla studjów. Dom ten zapoczątkowano w r. 1887, w którym kilku studentów z Francji, oraz z innych prowincyj mieszkało w dawnym domu włoskim na Monte Citorio. Od r. 1893 mieścił się dom międzynarodowy na via della Croce, a od r. 1895 do 1922 w dawnym Albergo Luna na via San Nicola da Tolentino. Dzisiaj jest w kolegium Leoninum.

Drugi dom rzymski włoskich Misjonarzy przechodził podobne koleje, co dom Centralny. W r. 1697 osiedlili się Księża Misjonarze na Monte Celio przy kościele św. Jana i Pawła, w domu oddanym im przez papieża Innocentego XII, jako odszkodowanie za straty poniesione na Monte Citorio z okazji budowy Curia Innocentiana. W dniu 8 grudnia 1773, opuszczając Misjonarze ten gmach, zajęty dziś przez OO. Pasjonistów, obejmując dom pojezuicki obok kościółka św. Andrzeja przy Kwirynale, a stamtąd przenieśli się w r. 1814 do domu dzisiaj zajmowanego obok kościoła św. Sylwestra przy Kwirynale.

Oprócz tego pracowali Księża Misjonarze w Rzymie przez pewien czas od r. 1704 w Kolegium Propagandy, a nadto w akademji „dei nobili ecclesiastici“. Oprócz tego w r. 1904 papież Pius X. powierzył Księżom Misjonarzom na pewien czas kierownictwo w Kolegium Maronickim, założonem niegdyś przez Grzegorza XIII. (1584), a wskrzeszonem na nowo przez Leona XIII. w r. 1891.

Rzymscy Księża Misjonarze pracowali przeważnie na misjach, a oprócz tego przyjmowali u siebie na rekolekcje, tak duchownych jak i świeckich, a przede wszystkim, stosownie do fundacji, przyjmowali kleryków na rekolekcje przed święczeniami. Z czasem Stolica św. wydała nakaz, że każdy kleryk świecki przyjmujący święcenia w Rzymie, musi przed każdym święceniem odprawić 10-dniowe rekolekcje u Księża Misjonarzy na Monte Citorio. Urządzali nadto Księża Misjonarze u siebie konferencje dla duchowieństwa, na wzór tzw. konferencyj wtorkowych w Paryżu, zapoczątkowanych przez św. Wincentego 9 lipca 1633 r. Istnieje nadto w domu Centralnym Księża Misjonarzy tzw. Akademia liturgiczna, odbywająca co miesiąc zebrania, na których dyskutują nad rzeczami liturgicznymi. Udział w nich biorą studenci z kolegów rzymskich. Od lat blisko 40 wydają także włoscy Księża Misjonarze doskonale redagowany miesięcznik „Ephemerides liturgicae“.

Z Rzymu zaczęli się Księża Misjonarze rozszerzać po całych Włoszech. Oprócz założonych już w Genui i Turynie powstaje w r. 1668 dom w Neapolu, późniejszy dom centralny prowincji neapolitańskiej; nadto dom w Piacenzy (1751), w którym jest słynne Collegio Alberoni, zapoczątkowane w r. 1746 przez kard. Alberoni i oddane następnie w zarząd Księżom Misjonarzom. Tamtejsi Misjonarze wydają czasopismo naukowe filozoficzno-teologiczne, „Divus Thomas“. Z czasem Księża Misjonarze rozeszli się nie tylko po Włoszech, ale i poza granice. I tak w r. 1678 zakładają dom misyjny w Bastia na Korsyce, zamknięty 120 lat potem w czasie rewolucyjnych zamieszek. W r. 1697 Księża Misjonarze włoscy biorą udział w wyprawie misyjnej do Chin. W r. 1704, zakładają dom w Hiszpanji, w Barcelonie;

w r. 1713 udają się do Portugalji; w r. 1816 do Ameryki Północnej oraz w r. 1839 do Abisynji.

Obecnie istnieją we Włoszech trzy prowincje Zgromadzenia Księża Misjonarzy: rzymska, licząca 11 domów, a w nich 62 księży, 17 kleryków, 26 braci; prowincja neapolitańska, mająca 8 domów, w nich zaś 42 księży, 8 kleryków, 29 braci; prowincja turyńska, złożona z 15 domów i 9 stacyj misyjnych, a w nich 1 biskup, 108 księży, 13 kleryków i 29 braci.

Pracę Księża Misjonarzy włoskich stanowią misje ludowe, rekolekcje dla duchownych i świeckich, rekolekcje przed święceniami, konferencje dla kapłanów, kierownictwo seminarjów i zakładów naukowych, oraz prowadzenie kilku parafij. Prowincja turyńska ma parafię dla Włochów w Old Forge w stanie Pensylwania w Ameryce Północnej, a nadto wikariat apostolski Kianfu w Chinach.

Zbożną pracę na tak obszerne niwach apostolskich podcina w znacznej mierze zbyt szczupły przyrost nowych sił misjonarskich. By zaradzić tym brakom, założono 4 Małe Seminarja w Rzymie, Neapolu, Lecce i Scarnafigi. Seminarjum Internum istnieje w Rzymie, Neapolu i Chieri (dla prowincji turyńskiej). Studja teologii i filozofji pobierają klerycy rzymskiej prowincji częścią w Angelicum w Rzymie, częścią w Collegio Alberoni w Piacenzy; inni zaś w Neapolu, Turynie i Chieri.

Prowincja Irlandzka. — Już św. Wincenty wysłał w r. 1646, na życzenie papieża Inocentego X, ośmiu Misjonarzy do Irlandji. Pracowali w diecezjach Cashel i Limerick. W r. 1651 pracowali także w Szkocji i na Hebrydach. Pracę tę jednak uniemożliwiły prześladowania religijne; Misjonarze musieli powrócić.

Na stałe osiedlili się Księża Misjonarze w Irlandji dopiero w wieku XIX. W r. 1833 zawiązało się w Dublinie stowarzyszenie kapłanów pod przewodnictwem ks. Dowley, a w r. 1839 połączyło się ze Zgromadzeniem Księża Misjonarzy. Powstały wskutek tego w Irlandji dwa domy, w Castleknock i Phibsborough pod Dublinem, a w r. 1847 trzeci w Cork. Już w r. 1844 założono za pozwoleniem ks. generała Étienne Seminarjum Internum dla wychowywania nowych Misjonarzy, a w r. 1848 powstaje osobna prowincja irlandzka Księża Misjonarzy. Pisał o tem ks. Étienne z końcem roku 1848: „Nadzwyczajny wzrost Zgromadzenia i powodzenie w pracy, nadto rosnąca wciąż liczba członków oraz założenie domu w Cork, pozwoliły nam utworzyć nową prowincję w Irlandji, której wizytatorem został ks. Dowley“. Odtąd zaczyna się już dalszy szybki rozwój. W ciągu lat następnych dziesięciu przybywają nowe trzy domy, a mianowicie w Sheffield w Anglii (1853), dla pracy przy parafji i na misjach; w Lanark w Szkocji (1859) z temisami obowiązkami. Już na rok przedtem objęli Księża Misjonarze t. zw. Seminarjum Irlandzkie w Paryżu. Istniało ono już od XVI. wieku dla kształcenia kleru irlandzkiego; a od czasów św. Wincentego było serdecznie zbliżone do Zgromadzenia Księża Misjonarzy. Stamtąd wyszli pierwsi Misjonarze irlandzcy, którzy za czasów św. Wincentego bardzo dzielnie pracowali, nie tylko w Irlandji, póki im wolno było, ale i poza granicami, na licznych, nieraz bardzo ważnych stanowiskach. W późniejszych czasach także z tego seminarjum wycho-

dzili nowi Misjonarze. Kler irlandzki w Paryżu znowu nawzajem korzystał z wpływu Zgromadzenia Księża Misjonarzy, ćwicząc się w obrzędach kościelnych, oraz zaprawiając do cnoty przez konferencje w kościółku św. Firmina oraz w salach kolegium des Bons-Enfants. W r. 1858 episkopat irlandzki, w porozumieniu z św. Kongregacją Propagandy, powierzył kierownictwo tego seminarjum Księżom Misjonarzom prowincji irlandzkiej.

W Seminarjum irlandzkim trwa studjum filozofji dwa lata, teologii cztery. Profesorami są, obok Misjonarzy, także świeccy księża irlandzcy. Mnóstwo stamtąd wychodzi światłych kapłanów na pracę duchowną w Irlandji.

W r. 1885 podążyło kilku Misjonarzy do Australji, otwierając tamże dom misyjny w Balmain. Z czasem powstało 5 domów: w Ashfield (1885) i Malvern (1892), dla pracy na misjach i w parafjach własnych, kolegium w Bathurst (1888), oraz w Sydney (1915); w r. 1922 otwarto Seminarjum Internum w Eastwood pod Sydneyem. — W ostatnim czasie objęli Misjonarze irlandzcy pracę misyjną w Chinach, osiadłszy przy kościele św. Józefa w Pekinie.

Obecnie liczy prowincja ta 18 domów, z tych 7 w Irlandji, 1 w Szkocji w Lanark, 3 w Anglii, 1 w Paryżu, 1 w Pekinie, 5 w Australji. W skład jej członków wchodzi 3 biskupów, 122 księży, 29 kleryków oraz 35 braci. Pracą ich są misje ludowe, rekolekcje, seminarja duchowne, szkoły, kolegia i parafje.

Domem centralnym i rezydencją wizytatora jest Dublin (Phibsborough); Seminarjum Internum (obok wspomnianego wyżej w Australji) oraz studjum filozoficzno-teologiczne w Blackrock pod Dublinem.

Hiszpanja. — Już w r. 1657 prosili biskupi hiszpańscy św. Wincentego o przysłanie Misjonarzy. Przechowywały się nawet 3 listy Świętego w tej sprawie. Do wysłania jednak nie doszło wtedy. Dopiero w r. 1704 przybyli Misjonarze z Rzymu do Barcelony. Fundatorem tego domu był ks. Ant. Just y Pagès. Gdy w r. 1680 nuncjusz papieski ogłosił w Hiszpanji breve Inocentego XI. w rekolekcjach kleryków przed święceniami, zaczął ks. Ant. Just czynić starania, by jakieś Zgromadzenie podjęło się tej pracy. Poznawszy zaś w czasie pielgrzymki w Rzymie Księża Misjonarzy na Montecitorio, postanowił ich właśnie sprowadzić do swej ojczyzny. Wtento sposób osiedli Misjonarze w Hiszpanji. Dnia 8 lipca 1704 r. przybyli do Barcelony trzech Misjonarzy, dwaj Włosi, ks. Dominik Orsèse i ks. Jan Balconi, oraz jeden Hiszpan, ks. Ludwik Narvaez. Z czasem zbudowali sobie dom obszerny. Otrzymałszy w r. 1706 królewskie zatwierdzenie na Hiszpanję, zaczęli gorliwą pracę apostolską, głównie na rekolekcjach kleryków przed święceniami, a nadto przyjmowali u siebie duchownych i świeckich na te ćwiczenia.

W r. 1717 zaczęli pracę na misjach ludowych.

Z czasem powstają nowe domy, w r. 1736 w Guisona, w Barbastro i w Reus, oraz w Palmie na Majorce; w roku zaś 1759 w Nuestra Senora de la Bella. Otwarto też Seminarjum Internum dla wychowywania nowych Misjonarzy hiszpańskich.

Do r. 1774 zależeli Misjonarze hiszpańscy od wizytatorów włoskich, zrazu rzymskich, a od podziału na dwie prowincje w r. 1736, od lombardzkich.



Gdy liczba domów nieco wzrosła, ustanowił ks. generał Jacquier w r. 1774 osobną hiszpańską prowincję z domem centralnym w Barcelonie.

W r. 1793 znajduje wielu Misjonarzy, wygnanych z Francji, schronienie w Hiszpanji. Później jednak w czasie wojen napoleońskich przechodzili hiszpańscy Księża Misjonarze wielkie trudności. W r. 1810 papież Pius VII. mianował nawet wikariusza generalnego dla Hiszpanji. Mimo to Zgromadzenie rozwijało się, zyskując coraz nowe domy, jak w Badajoz, w Walencji. W r. 1825 powstaje dom w Madrycie, który z czasem będzie domem centralnym prowincji.

Dwukrotnie szli Księża Misjonarze hiszpańscy na wygnanie; raz w roku 1835, a wróciwszy do kraju w r. 1852 po kilkunastu latach są znowu w rozpce, w latach 1868—1873. Odtąd pracują przeważnie w spokoju.

Mimo rozlicznych przeszkód rozwija się ta gałąź Zgromadzenia Księży Misjonarzy stale, rośnie w liczbę członków, pomnaża swe domy, tak że w r. 1902 trzeba było utworzyć dwie prowincje, madrycką i barcelońską; a mimo to pierwsza jest jeszcze ogromną. Hiszpańscy też Misjonarze poszli do Meksyku, w r. 1844, na Filipiny (1862), na Antyllę (1863). Domy tam powstałe z czasem tak się pomnożyły, że dziś są tam 3 odrębne prowincje, chociaż Misjonarze dla tych posterunków misyjnych wychowują się dotychczas w Hiszpanji. W ostatnich latach jeszcze bardziej rozszerzyło się pole pracy hiszpańskich Księży Misjonarzy.

Prowincja madrycka liczy 251 księży, 150 kleryków oraz 106 braci w 34 domach, z których 27 jest w samej Hiszpanji, a 5 na wyspach Kanaryjskich. Od r. 1922 jest rezydencja misyjna w Londynie, gdzie pracuje 6 księży i 2 braci. Prowincja madrycka zaczęła ponadto pracę na misjach dla nawracania pogan. W grudniu 1921 r. pisał ks. generał Verdier: „W ostatnich dniach siedli na okręt księża Misjonarze z prowincji madryckiej, by udać się na misje do Vizagapatam w Indjach. Propaganda powierzyła im tę misję, z której w przyszłości ma być utworzony osobny wikariat apostolski“. Z początkiem r. 1922 spotykamy rzeczywiście w Indjach zrazu 4 księży w Surada w dystrykcie Ganjam; tam bowiem osiedli, a nie w Vizagapatam, jak zamierzali. W ciągu roku 1922 wzrasta ich liczba, jest już 6 księży i 1 brat. W r. 1923 przenieśli się do Cuttack w dywizji Orissa; obecnie pracuje tam 11 księży wraz z 1 bratem.

Prowincja barcelońska liczy 14 domów, a w nich pracuje 1 biskup, 70 księży, 21 kleryków i 21 braci. Praca ta rozciąga się na 5 domów w Katalonji, 1 dom w Palmie na Majorce, 2 parafje hiszpańskie w Stanach Zjednoczonych, w Filadelfji i Brooklynie, 5 domów w Peru, gdzie prowadzą seminarjum duchowne w Arequipa oraz 4 parafje, poświęcając się obok tego pracy na misjach. W r. 1912 podjęli pracę misyjną w San Pedro w republikańskiej Honduras. Osiedli tam z początku 2 księży. W r. 1920 zaczęła się praca ta prędko rozwijać. Obecnie jest tam od r. 1924 osobny wikariat apostolski, w obrębie którego pracuje 1 biskup oraz 9 księży w San Pedro oraz w 4 stacjach misyjnych. Głównem zajęciem Misjonarzy na tych wszystkich posterunkach są misje, a nadto rekolekcje, prowadzenie seminarjów, szkół, kolegów oraz praca parafjalna.

Misjonarzy potrzebnych na tak rozległe pole pracy przygotowuje prowincja madrycka w 5 Małych Seminarjach, w Seminarjum Internum w Madrycie oraz w 3 domach studjów filozofji i teologji; prowincja zaś barcelońska w Małym Seminarjum w Bellpuig, w Seminarjum Internum w Palmie na Majorce oraz w domu studjów w Esplugu w Katalonji.

Portugalja. — Pierwszym Misjonarzem w Portugalji był ks. Józef Gomez da Costa. Do Zgromadzenia wstąpił w Rzymie w r. 1687, a od r. 1708 był superjorem domu św. Jana i Pawła na Monte Celio. W pięć lat potem (1713) wybrał się, bez upoważnienia swych przełożonych, lecz zaopatrzone w breve papieskie, z powrotem po Portugalji. Pozyskał sobie przychylność króla oraz pozwolenie na osiedlenie się zrazu w Castello Branco, a od r. 1717 w Lizbonie, lecz z warunkiem bezpośredniej zależności od Stolicy św., a nie od przełożonych w Paryżu.

W r. 1720 kupuje dom na przedmieściu Lizbony, Rilhafolles, przyszedł dom centralny prowincji portugalskiej. Praca jednak misjonarska nie rozwija się tak pomyślnie z powodu braku sił nowych, gdyż wobec oderwania się księdza da Costa od właściwych przełożonych pomocnicy jego, przybyli z Włoch, na przykład w r. 1818 w liczbie 4 księży i 2 braci, opuszczają go wszyscy niemal: pozostał jeden ks. Joffreu i brat jeden.

Tymczasem umiera ks. da Costa w r. 1725, a następca jego ks. Joffreu, po długich staraniach uzyskuje pozwolenie królewskie na uzależnienie Misjonarzy portugalskich od przełożonego generalnego w Paryżu (1738).

Od roku 1738 do 1839 rozwija się ta odrośl Zgromadzenia pomyślnie, z pewnemi tylko trudnościami w czasie wojen napoleońskich.

Dla przygotowania nowych sił misyjnych założono Seminarjum Internum w Rilhafolles w r. 1741. Misje, zaczęte już w r. 1721, odnowiono w r. 1744. Powstają też nowe domy, jak w Miranda, przeniesiony później do Braganzy; drugi dom w Lizbonie (1749), w Guimaraes (1751). W r. 1757 udają się dwaj Misjonarze Księża Reis i Alasia, na Maderę na dziesięcioletnią pracę misyjną. W r. 1779 powstaje dom w Evora.

Nie tylko jednak w samym kraju ojczystym rozwija się ta praca. Wkrótce znajdują się Misjonarze portugalscy daleko poza granicami swego kraju. Kiedy po kasacie Towarzystwa Jezusowego Księża Misjonarze francuscy zaczęli obejmować w znacznej mierze ich pole pracy, widzimy także i portugalskich Misjonarzy na misjach zagranicznych. W r. 1779 docierają Księża Machado i Santos do Goa w Indjach, gdzie otwierają seminarjum dla wychowania duchowieństwa krajowego; w dwa lata później już 14 Misjonarzy pracuje w Goa, Choro i Rachol. W r. 1784 przybywają księża Correa i Villa do Makao, zakładając i tam seminarjum dla krajowców. Stamtąd przedostają się Misjonarze portugalscy do Pekinu, gdzie biskup pekiński osadza przy kościele św. Józefa księży Joachima Ferreirę i Józefa Ribeirę. Długie lata pracują Misjonarze portugalscy w Chinach, a stolicę biskupią w Pekinie zwykle jeden z nich zajmuje.

W r. 1810 część Księży Misjonarzy portugalskich udaje się do Brazylii dając przez to początek nowej prowincji Zgromadzenia.

Pomyślny ten rozwój pracy misjonarskiej kończy się nagle w r. 1833; Księża Misjonarze muszą wraz z innymi zgromadzeniami pójść na wygnanie. Już w r. 1829 ukonstytuowana była osobna prowincja portugalska Księża Misjonarzy. Wygnanie ich podcięło cały dotychczasowy rozwój. W r. 1857, dzięki staraniom ks. generała Étienne odzyskują wprowadzić Misjonarze część dawnych swych domów; nie była to jednak dawna prowincja w bujnym rozwoju. Skromna garstka pracowników ukryła się po szpitalach lub próbowała odprawiać misje, lecz cichaczem tylko, dla zmylenia czujnej straży wrogów religii katolickiej. Ks. Étienne zaczął posyłać Misjonarzy francuskich. Najwięcej zasług położył w tem ks. Miel. Osiadłszy przy kościele św. Ludwika w Lizbonie zaczął gorliwą pracę. Nie mógł jednak odprawiać misyj, ani nawet głośno przyznawać się do tego, że jest Misjonarzem, póki się nie uspokoiły wrogie knowania. Tymczasem dużą pomoc, jaką miał w swej pracy w SS. Miłosierdzia, które już w r. 1862 doszły do liczby 70, pracując po różnych szpitalach w Portugalji, a nawet w Funchalu na Maderze, traci nagle wskutek wrogich zakusów masonerii. Na żądanie króla portugalskiego odwołano SS. Miłosierdzia do Francji. By zaradzić temu brakowi, zakłada Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia, arcybractwo Matek chrześcijańskich oraz Dzieci Marji i przy ich pomocy rozwija niezmordowanie swą działalność.

W r. 1873 ks. Étienne powołuje prowincję portugalską na nowo do życia, a ks. Miel zostaje pierwszym jej wizytatorem. Zakłada Seminarjum Internum. Z czasem jednak zacznie wysyłać kleryków na wychowanie do Francji. Ostatnie dwadzieścia lat pracy księdza Miel są pełne powodzenia. Nie miał wprowadzić wielu Misjonarzy z Portugalji, lecz otrzymywał ustawicznie pomoc z Paryża. Z radością też przyjął do swej prowincji Misjonarzy, wydalonych wskutek walki kulturalnej z Niemcami, jak Księża Schmitz, Duplan i Franzen.

Prowincja zaczęła się rozszerzać. Misjonarze osiedlają się na Maderze. W r. 1901 zyskuje nawet całkowite uznanie ze strony rządu.

Trwało to jednak już tylko dziesięć lat. Wśród zawichrzeń rewolucyjnych w r. 1910 cierpi bardzo Zgromadzenie Księża Misjonarzy; a ks. Fragues wizytator oraz ks. Barros-Gomez, dyrektor Stowarzyszenia Dzieciństwa P. Jezusa, giną z rąk rewolucjonistów. W r. 1911 dekret znoszący Zgromadzenia obejmuje także Księża Misjonarzy.

Odtąd tylko w ukryciu mogli tam Księża Misjonarze spełniać obowiązki swego powołania. W ostatnich dopiero latach odzyskali nieco swobody.

Obecnie są w tej prowincji tylko trzy domy: centralny w Lizbonie, w Santa Quiteria pod Felgueiras oraz w Funchalu na Maderze. Pracuje tam 19 księży i 8 braci.

Niemcy. — Już w r. 1781 powierzył elektor Karol Teodor Księżom Misjonarzom kolegia pojezuickie w Palatynacie nadreńskim: Heidelberg i Mannheim. Otwarto także Seminarjum Internum; zawiązała się nawet prowincja niemiecka. Wszystko to jednak trwa tylko do czasu wojen napoleońskich.

Na dobre osiedli Misjonarze w Niemczech dopiero około połowy wieku XIX. W r. 1851 pięciu Księża z diecezji kolońskiej wstąpiło do Zgromadzenia Księża Misjonarzy w Paryżu, a następnie otwarli dom w Kolonii.

Byli to księża Marcus, Müngersdorf, Richen, Stroever i Kelz. Do nich przyłączył się świeżo przybyły z Rzymu ks. Hirl, bawarczyk, już od 25 lat żyjący w Zgromadzeniu, przeznaczony na przełożonego. Zaczęli gorliwą pracę.

Z czasem przybyło więcej członków oraz pomnożyła się liczba domów, jak kolegia w Neuss (1851), Münstereifel (1859), Hildesheim (1863), Heiligenstadt (1868), Bedburg (1869) oraz domy misyjne w Malmédy (1863) i Springborn na Warmji (1870).

Przez 20 lat pracowali z gorliwością, samych misyj odprawili 300. W r. 1873 walka kulturalna zmusza wszystkich 80 Misjonarzy niemieckich do opuszczenia kraju. Oddali się oni wszyscy do dyspozycji Przełożonego generalnego, który ich rozesłał do domów francuskich, a nadto do Portugalji, do Azji mniejszej oraz do Ameryki. W Kolonii zostali tylko niektórzy pokryjomu, dla opieki duchownej nad SS. Miłosierdzia.

Część Księża Misjonarzy niemieckich, z ks. wizytatorem Marcusem na czele, osiada w Martelange w Belgji, pracując tamże przy parafji oraz na misjach. W r. 1878 otwarli dom w Theux w Belgji, kładąc podwalinę pod przyszły dom centralny odnawiającej się prowincji niemieckiej, choć na obczyźnie. W Theux powstaje Małe Seminarjum (Collegium Marianum), a w r. 1885 Seminarjum Internum oraz studjum filozofji i teologji.

Od r. 1892 zaczęła się prowincja niemiecka rozszerzać w Kostaryce w Ameryce Środkowej, gdzie oddano Misjonarzom w zarząd Seminarjum duchowne, a z czasem otrzymali tam kilka parafij oraz możność pracy na misjach. Przybyło też kilka domów w Belgji, Holandji, a także hospicja niemieckie w Ziemi św., w Jeruzalem oraz w Tabgha nad jeziorem Tyberjadziem przeszły pod opiekę Księża Misjonarzy w latach 1894/5. W roku 1897 otwarli Misjonarze niemieccy dom św. Elżbiety w Paryżu dla opieki duchownej nad niemieckimi katolikami; zniósł go atoli rząd francuski w r. 1903. Do r. 1914 pracowali tam Misjonarze pokryjomu.

Wojna spowodowała chwilową przerwę w pracy oraz zniesienie domów w Belgji, ale zato po wojnie otwarto nowe domy w samych Niemczech.

Obecnie liczy prowincja niemiecka 13 domów, z tych 4 w Niemczech (dom centralny w Kolonii, Seminarjum Internum oraz studjum filozofji i teologji w Niederprum, Collegium Marianum w Schleiden oraz dom misyjny w Lippstadt w Westfalji), jeden w Belgji, jeden w Holandji, nadto 2 w Palestynie, 4 w Kostaryce, 1 w Honduras. — Dwaj biskupi, 72 księża, 14 kleryków oraz 41 braci spełniają w tych domach obowiązki swego powołania, a są niemi misje, rekolekcje, seminarja duchowne, szkoły, kolegia, parafje, a nadto praca misyjna nad nawróceniem Indjan w Kostaryce.

Austrja. — Początki prowincji austriackiej sięgają roku 1852, choć tam już w XVIII. wieku pracowali, ale tylko przez kilka lat, Misjonarze z Polski od r. 1760, a mianowicie w Wiedniu, a także w Tyrnawie i w Vác na Węgrzech.

Koło połowy XIX. wieku powstała wśród duchowieństwa w Grazu myśl o założeniu domu misyjnego. W tym celu postanowiło kilku kapłanów tamtejszych, a na ich czele ks. Jan Klaischer z Seminarjum duchownego,



wstąpić do Zgromadzenia Księża Misjonarzy. Wyjechali w r. 1851 do Paryża, a w roku następnym (1852) wrócili do Grazu na pracę misyjną.

Uzyskawszy niedaleko Grazu w Cilli dom i kościół pod wezwaniem św. Józefa, osiedli tam pod kierownictwem doświadczonego Misjonarza, ks. Hirl, który w tym celu przybył z Kolonji. Ks. Klaischer objął dyрекcję SS. Miłosierdzia w Grazu, dokąd w tym celu dojeżdżał z Cilli.

W r. 1853 przybył do Grazu ks. generał Étienne, a z nim nowy dyrektor SS. Miłosierdzia, ks. Schlick, na miejsce świeżo zmarłego ks. Klaischer.

Ks. Schlick osiadł wraz z przybyłym z nim ks. Touvre w Grazu, w domku najętym w pobliżu SS. Miłosierdzia. Tak powstał drugi dom w Austrii. Do nich przyłączył ks. generał Étienne na pewien czas dom polski w Krakowie na Stradomiu, jedyny ocalały z domów warszawskiej prowincji w zaborze austriackim, a nie mogący pozostawać w łączności z domem centralnym w Warszawie. Z tych zaś trzech domów (Graz, Cilli, Kraków) utworzono nową prowincję austriacką (1853).

Ks. Schlick zabrał się energicznie do pracy. Wybudował w Grazu obszerny dom centralny, a przy nim w latach 1860—1863 piękny choć nie-duży kościół.

W latach następnych przybyły jeszcze dwa domy, w Neudorf pod Wiedniem (1854) kapelanja przy więzieniu kobiet, oraz dom misyjny i rekolekcyjny, oraz w Wiedniu (1855), również dla misyj i rekolekcji.

Następca ks. Schlicka, ks. Wilhelm Müngersdorf, dotychczasowy wizytator w Kolonji, przez lat 37 swych rządów (1865—1902) doprowadził prowincję austriacką do świetnego rozwoju. Założył przedewszystkiem Seminarjum Internum w Grazu oraz zorganizował studjum filozofji i teologii. Troszcząc się o przyływ nowych sił misjonarskich, założył w Wiedniu Małe Seminarjum, przeniesione w r. 1894 do nowego domu św. Antoniego. Ogółem założył ośm nowych domów, rozszerzając działanie Księża Misjonarzy na Węgry i Jugosławję.

W r. 1889 objęli austriacy Księża Misjonarze kolegium św. Jerzego w Konstantynopolu, dla opieki nad niemieckimi katolikami, a zwłaszcza dla nauczania młodzieży, by ją odciągnąć od dobrze urządzonych szkół protestanckich. Pracowały tam już od r. 1874 niemieckie SS. Miłosierdzia, niedostawało wszakże koniecznej duchownej opieki.

W r. 1914 tuż przed wybuchem wojny liczyła prowincja austriacka 14 domów, a w nich 85 księży, 20 kleryków i 99 braci. Po wojnie, ze względów politycznych, musiał nastąpić podział prowincji tej na trzy: austriacką, węgierską i jugosłowiańską. Przy austriackiej pozostało 8 domów, w tem kolegium św. Jerzego w Konstantynopolu. W domach tych jest 45 księży, 36 kleryków oraz 50 braci. Pracują głównie na misjach i rekolekcjach.

Węgry. — Nowo utworzona prowincja ma tylko trzy domy: Budapeszt, istniejący od r. 1909, obecnie dom centralny, studjum filozofji i teologii oraz Małe Seminarjum; Pilis-Csaba (1898) mieszczący obecnie w sobie Seminarjum Internum oraz Lakocsa (1923). Prowincja, jeszcze niezupełnie niezależna, jako mająca tylko wice-wizytatora na czele, liczy zaledwie 12 księży, 12 kleryków oraz 12 braci. Pracę stanowią głównie misje i rekolekcje.

Jugosławja. — Prowincja ta ma cztery domy: Groblje (1920), dom centralny oraz Seminarjum Internum; Lublana (1879), studjum filozofji i teologii; Cilli (1853) i Grado we Włoszech (1913). Prowincja ta, także mająca tylko wice-wizytatora na czele, liczy 64 członków, w tem 1 biskupa, 33 księży, 12 kleryków, oraz 38 braci. Praca obejmuje głównie misje i rekolekcje.

Misje na Bliskim Wschodzie. — Pod koniec wieku XVIII. znalazły się misje na Bliskim Wschodzie, podobnie jak w Chinach, w ciężkim położeniu. Wskutek kasaty Towarzystwa Jezusowego (1773) rozległym terenom pracy misyjnej zaczęło ubywać pracowników. Wtedy to św. Kongregacja Propagandy oddaje misje pojezuickie Zgromadzeniu Księża Misjonarzy.

Do misyj na Bliskim Wschodzie odnosi się dekret Propagandy z dnia 28 listopada 1782 r. Księża Misjonarze zaczęli pracę w obrębie prefektury konstantynopolińskiej, rozciągającej na posterunki misyjne, położone dzisiaj w Grecji, Jugosławji, Turcji, Azji mniejszej i Syrii. Z czasem zaś rozszerzyli swą pracę aż do Persji.

Dziś misje te podzielone są na trzy prowincje Zgromadzenia Księża Misjonarzy: konstantynopolińską, syryjską i perską. Misjonarzy do nich dostarcza Francja.

Prowincja konstantynopolińska. — Dnia 19 lipca 1783 r. obejmuje misje wschodnie ks. Viguier, mianowany prefektem apostolskim, wraz z 17 Misjonarzami. Osiedli zrazu tylko w Konstantynopolu, Salonikach, Santorinie, Naxos i w Smyrnie. Czekając na nową pomoc z Francji, gorliwie jęli się pracy apostolskiej. Kolegium św. Benedykta w Konstantynopolu stanowiło centrum misyjne, jak i do dzisiaj niem pozostało.

W czasie rewolucji francuskiej, zwłaszcza gdy ks. Viguier odmówił przysięgi na „Konstytucję cywilną“, misjom tym groziło wielkie niebezpieczeństwo. W czasie wyprawy napoleońskiej do Egiptu, wygnał rząd turecki francuskich Misjonarzy, w r. 1798; lecz już w r. 1802 są z powrotem w kolegium św. Benedykta.

Z małych początków i mimo różnorodnych przeszkód, zwłaszcza zanim Zgromadzenie Księża Misjonarzy odrodziło się we Francji po zniszczeniu rewolucyjnem, rozwinęła się działalność misyjna na wschodzie do niezwyklej świetności. Do pomocy Księżom Misjonarzom przybyły w r. 1839 SS. Miłosierdzia z Francji, zakładając z czasem rozliczne domy, a szczególnie wspinały zakład „la Providence“ w Konstantynopolu. A z czasem utworzono osobną prowincję SS. Miłosierdzia (1879). Pod kierunkiem Księża Misjonarzy i SS. Miłosierdzia powstają szkoły, kolegia, ochrony, przytułki, szpitale, zakłady dobroczynne rozliczne; zawiązuje się Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia, męskie Towarzystwo św. Wincentego a Paulo; a nadto przybywają różne Zgromadzenia męskie i żeńskie do pomocy w pracy misyjnej i dobroczynnej, a przedewszystkiem Bracia Maryści, stanowiący ogromną pomoc dla Księża Misjonarzy w pracy szkolnej.

Począwszy od ks. Viguier jedenastu z kolei Misjonarzy piastowało godność prefektów apostolskich, a zarazem wizytatorów prowincji Księża Misjonarzy, a z czasem dyrektorów prowincji SS. Miłosierdzia. Najgłośniejszym

z nich był (1851 — 1866) ks. Eugenjusz Boré, późniejszy generał Zgromadzenia.

Władza prefektów apostolskich rozciągała się na wszystkie misje wschodnie aż do r. 1833, w którym Propaganda utworzyła osobną prefekturę syryjską. W r. 1896 zniesiono tytuł prefektów apostolskich, zmieniając go na tytuł przełożonych misyj. Ostatnim prefektem był obecny wizytator konstantynopoliński, zasłużony ks. Franciszek Lobry.

Kolegium św. Benedykta, dom centralny prowincji, na przedmieściu Galata, rozrosło się z czasem tak, że w r. 1897 musiano założyć filię pod wezwaniem św. Pulcherji, gdzie zaczęli uczyć Bracia Maryści. Obok tego nabyli Księża Misjonarze dom wakacyjny w Bebek, wiosce malowniczo położonej w małej kotlinie spadającej stromo ku brzegom Bosforu, opodal Konstantynopola. W r. 1840 nabyli farmę nad Bosforem po stronie azjatyckiej w Czyfliku (St. Vincent d'Asie), skąd także rozwijano błogą działalność w okolicy, a zwłaszcza zaopiekowano się przede wszystkim pod względem religijnym Polakami w odległym o pół godziny Adampolu, założonym dla rozbitków powstania z r. 1830, przy wydatnej pomocy ks. Leleu, Misjonarza, oraz p. Boré, wówczas jeszcze urzędnika francuskiego.

Saloniki (1783), Monastyr (1856), Zeitenlik (1886) i Cavalla (1887) to cztery domy Księża Misjonarzy pracujących głównie wśród Bułgarów macedońskich. Z Salonik kierują całą misją bułgarską, dla której nawet przejściowo utworzono w r. 1883 osobny wikariat apostolski z biskupem Bułgarem na czele. W Zeitenliku pod Salonikami założono seminarjum duchowne dla wychowywania kleru bułgarskiego.

Wiele tutaj działał najpierw jako przełożony domu w Salonikach, a następnie jako wikariusz apostolski od r. 1885, późniejszy delegat apostolski w Konstantynopolu, ks. Augustyn Bonetti, zmarły w r. 1904. Jego dziełem jest seminarjum bułgarskie, a także dom SS. Miłosierdzia w Salonikach. On także czujną pieczę roztaczał nad Adampolem.

Prowincja konstantynopolińska była zwłaszcza w ostatnich latach przed wielką wojną u szczytu swego rozwoju. Wspaniałe kolegia, szkoły, misje oraz działalność dobroczynna, tak po stronie europejskiej jak i w Smyrnie, wszystko wskazywało na coraz piękniejszą przyszłość. Wojna przecięła tę działalność na kilka lat niemal całkowicie, od czasu przyłączenia się do niej Turcji. Od r. 1919 zaczynają się posterunki misyjne odradzać szybko, a tylko zbyt szczupła liczba Misjonarzy nie pozwoliła jeszcze odzyskać dawnej świetności.

Obecnie pracuje 38 księży wraz z 8 braćmi w 8 domach, z których głównym jest kolegium św. Benedykta w Konstantynopolu; 4 leżą w Grecji (Cavalla, Saloniki, Santorin, Zeitenlik), jeden w Rumunji w Bukareszcie, jeden w Jugosławji (Monastyr czyli Bitolja), a jeden w Azji mniejszej (Smyrna).

Ks. Józef Alloatti, założyciel SS. Eucharystynek, złożonych z Bułgarów unickich, a poświęcających się pracy nad nawracaniem i utwierdzaniem w wierze Bułgarów, należący do domu w Zeitenlik, mieszka w stolicy Bułgarii, Sofji. Przyjawszy za pozwoleniem przełożonych obrządek bułgarski poświęca się pracy nad wyprowadzeniem Bułgarów z ciemnoty religijnej. Dla tego celu głównie założył Zgromadzenie SS. Eucharystynek, które obok

SS. Miłosierdzia są najdzielniejszą pomocą Księża Misjonarzy w ich pracy misyjnej.

Prowincja Syryjska. — Domy w Anturze, Damaszku, Tripolis, objęli Księża Misjonarze w r. 1784, zależąc od prefekta apostolskiego w Konstantynopolu. Dekret Propagandy z r. 1833 ustanawia osobną prefekturę syryjską, która przetrwać miała do r. 1896.

Z początku prowadzili kolegia w Anturze i Damaszku, a stamtąd oraz z Tripolis i Kirik-Khan starali się nieść pomoc religijną chrześcijanom, a zwłaszcza Maronitom libańskim. W wieku XIX. przybiera ta praca cechę walki obronnej przeciw gwałtownej propagandzie protestanckiej szerzonej z Anglii i z Ameryki. W tym celu założono rozliczne szkoły parafjalne. A do pomocy używają Misjonarze księży maronickich oraz SS. Miłosierdzia.

Ponieważ Księża Misjonarze osiedlili się zrazu tylko w północnej Syrii, wpływ protestancki rozwiłmożnił się na południu. Od r. 1905 nowa placówka misyjna w Brumanie zaczęła z wielkim powodzeniem stawiać tamę zakusom protestanckim.

Przed wojną liczyła prowincja ta 50 Misjonarzy w 7 domach. Działania wojenne, które w znacznej mierze ogarnęły Syrię, przerwały tę pracę misyjną. Obecnie wraca znowu powoli dawna działalność, choć w skromniejszych rozmiarach, z powodu braku sił misjonarskich.

38 Księża i 12 braci pracuje w 8 domach, poświęcając się misjom, kolegiom, szkołom oraz posługom parafjalnym. Dom misyjny w Bejrucie (1850) jest centralnym domem prowincji, oprócz tego są 4 domy w Syrii (Antura, Brumana, Damaszek, Tripolis), dom misyjny w Kirik-Khan w Cylicji oraz rezydencja w Jeruzalem.

Pod władzą wizytatora syryjskiego jest także dom misyjny w Aleksandrii w Egipcie, założony w r. 1844.

Persja. — Z dawnych misyj z wieku XVII., pod protektorem Polski, prowadzonych przez Augustjanów, Jezuitów, Kapucynów i Karmelitów pod wodzą biskupa w Ispahanie od r. 1629, nie było już w połowie XVIII. wieku ani śladu. Dopiero w sto lat potem mieli choć w mniejszych rozmiarach podjąć tę pracę Księża Misjonarze.

W r. 1838 przybył do Persji w celach naukowych delegat francuskiego ministerjum oświaty, Eugenjusz Boré. Przejęty zgrozą na widok opłakanego stanu resztek chrześcijańskiej ludności, założył dla nich 4 szkoły: dla Ormjan w Ispahanie i Tebriz, dla Chaldejczyków w Urmji i Salamas. Równocześnie zwrócił się do św. Kongregacji Propagandy z prośbą o założenie misyj w tym kraju.

Skutkiem tych zabiegów jego już w r. 1840 przybywa do Persji pierwszy Misjonarz z Konstantynopola, ks. Fornier, zamianowany przez Propagandę prefektem apostolskim. W następnym roku przybyli do pomocy dwaj Misjonarze z Paryża, ks. Darnis i ks. Cluzel. Zamieszkali w Tebriz i zaczęli pracę głównie w szkołach założonych przez p. Boré, próbując po trochu także głosić Ewangelię.

Ks. Fornier musiał wkrótce opuścić Persję, na skutek oskarżenia go o gwałtowne nawracanie muzułmanów na katolicyzm. A że i p. Boré musiał



wyjechać, praca pozostałych dwóch Misjonarzy była nad siły, a zarazem ustawicznie paraliżowana przez nieprzyjaciół. Przy pomocy nowych sił z Europy praca misyjna nie ustała, lecz rozwijała się powoli.

Przez lat trzydzieści była tu prefektura apostolska. Od r. 1874 ustanowiła Stolica apostolska delegację na Persję. Delegatami apostolskimi oraz administratorami biskupstwa w Ispahanie byli: ks. Augustyn Cluzel (1874—1882), po nim przejściowo ks. Jakób Thomas (od r. 1883) i ks. Hilarjon Montéty (od r. 1891), potem ks. Franciszek Lesné (1896—1910) oraz ks. Jakób Sontag (1910—1918).

Zacząto prawie od niczego w r. 1840, a po siedemdziesięciu kilku latach, tuż przed wielką wojną, był stan tej misji następujący: delegat apostolski będący zarazem wizytatorem prowincji perskiej, 3 biskupów chaldejskich, 21 Księża Misjonarzy, 47 Księża chaldejskich, 5 Księża ormjańskich, 39 SS. Miłosierdzia. Domy misyjne były następujące: Urmja (1841), Khosrowa (1857), Teheran (1861), Tebriz (1900), Ispahan (1903). Zamiast dwóch kościołów, chaldejskiego w Khosrowie i ormjańskiego w Dżulfa-Ispahanie, z r. 1841, było już 43 kościołów lub kaplic. Były ponadto 2 szpitaliki, 5 ambulatorjów, 7 sierocińców i 4 przytulki nocne. Zamiast kilku szkół z r. 1840 było w Urmji: 3 szkoły z 17 nauczycielami i 374 uczniami, w okolicy 48 szkół z 933 uczniami; w Khosrowie: 2 szkoły z 15 nauczycielami i 385 uczniami, w okolicy 10 szkół z 275 uczniami; w Tebriz: 2 szkoły, 315 uczniów; w Ispahanie: 3 szkoły, 482 uczniów; w Teheranie: 1 kolegium z 23 nauczycielami i 340 uczniami, 1 szkoła żeńska z 8 nauczycielkami i 211 uczennicami.

W r. 1915 zaczynają się ciężkie chwile dla tej misji. Kurdowie napadli na okolice Urmji, Misjonarze ledwo ocaleli. Musiano zamknąć dom w Khosrowie, a Misjonarzy z Ispahan odwołano do Paryża.

Przez następne trzy lata pracowano jeszcze wśród ciągłego napięcia, ale jeszcze we względnym spokoju.

Największym ciosem dla tej misji był powtórny napad Kurdów w r. 1918. Przez mordy, podpalania, gwałty, szczyli wokoło postrach i zniszczenie, a z misji w Urmji i Khosrowie pozostały tylko zgliszcza. Dnia 27 lipca 1918 napadli na misję w Urmji; z morderczych rąk ich polegli wtedy: delegat apostolski arcybiskup Jakób Sontag, Księża Misjonarze Natanael Dinka, Maturyn l'Hôtelier i Franciszek Miraziz, nadto biskup chaldejski Audo, 14 księży oraz kilkaset chrześcijan chaldejczyków. Ocalały tylko zakłady misyjne w Tebriz i Teheranie.

Obecnie pracuje w Persji zaledwie 9 Księża Misjonarzy: trzech w domu centralnym w Tebriz, 2 w Teheranie, 2 w odzyskanym na nowo domu w Ispahanie. Pozostali dwaj księża, przeznaczeni do odnowienia misji w Urmji, czekają jeszcze w Tebriz. Pomyślnie rozwijające się dawniej seminarjum chaldejskie w Khosrowie i szkoły tamtejsze może jeszcze długo czekać będą na pracowników.

Misje w Chinach. — Trzy rozróżniamy okresy misyj w Chinach. Pominąwszy słabe początki zaraz w pierwszych wiekach po Chrystusie, pierwszy świetny okres to misja franciszkańska w wieku XIII. i XIV., której

główną ozdobą jest O. Jan de Montecorvino, w r. 1308 konsekrowany jako arcybiskup Pekinu. Drugi okres świetności, jezuicki, zaczyna się w r. 1601, z chwilą przybycia do Chin słynnego O. Mateusza Ricci, a trwa przez cały wiek XVII. i XVIII., aż do zniesienia zakonu (1773). Trzeci, do dziś trwający okres, zaczyna się pod koniec wieku XVIII., z chwilą objęcia misyj chińskich przez Zgromadzenie Księża Misjonarzy. Zrazu pracują oni sami, a gdy coraz większy rozwój misyj nie pozwolił im już samym ogarnąć tak rozległej pracy, zaczęli z woli Stolicy apostolskiej przybywać na pomoc Księża z innych Zgromadzeń, jak Augustianie, Cystersi, Dominikanie, Franciszkanie, Jezuici, Misjonarze z Scheutveld, Verbiści oraz kapłani z 4 seminarjów dla misyj zagranicznych, w Paryżu, Medjolanie, Parmie i Rzymie, a nadto księża świeccy, krajowi i europejscy. Taki jest trzeci, obecny okres misyj chińskich, będących w pięknym rozkwicie, o najświetniejszych nadziejach na przyszłość.

Marzeniem św. Wincentego a Paulo były misje w Chinach. Wysyłając swych synów duchownych na Madagaskar wyrażał nadzieję, że to może już stanowczy krok na drodze do tego upragnionego celu. Dopiero wszakże w r. 1699 docierają do Chin pierwsi Księża Misjonarze, jako uczestnicy zorganizowanej w r. 1697 przez papieża Inocentego XII. wyprawy apostolskiej 35 kapłanów świeckich i zakonnych. Misjonarze ci to ks. Ludwik Appiani, włos, oraz ks. Jan Müllener, Niemiec z Kolonji, który w ciągu podróży zapoznawszy się bliżej z towarzyszem pracy zapragnął wstąpić do jego Zgromadzenia. W kilka lat potem (1703) wyjechał im na pomoc ks. Pedrini, a do Pekinu przybył w r. 1710. Ciężkie przechodzili oni koleje. Ks. Appiani jęczy w więzieniu 20 lat (1706—1726), umiera zaś w r. 1732. Ks. Müllener idzie w r. 1706 na wygnanie. Wróciwszy potajemnie w r. 1711 pracuje w ukryciu przebrany za kupca, a od r. 1716 do śmierci w r. 1744 działa jako biskup Suczuenu. Ks. Pedrini uzyskał z powodu znajomości matematyki wpływowe stanowisko w Pekinie. Udaje mu się nawet w pobliżu samego pałacu cesarskiego wystawić kościół oraz obszerne zabudowania dla Misjonarzy przysyłanych przez Propagandę. Umiera w r. 1746. Wychowani przez nich Misjonarze krajowcy prowadzili dalej ich dzieło misyjne. Píše o tem jeszcze ks. generał Antoni Jacquier z końcem roku 1765: „Pozostał nam jeszcze w Chinach drogocenny skarb, któryśmy już uważali za stracony; żyje jeszcze bowiem nasz Misjonarz, ks. Paweł Su, którego kard. Tournon (legat papieski) wziął sobie na sekretarza, z powodu jego wielkich zasług oraz biegłości w umiejętnościach chińskich. Zgarbiony od starości oraz wskutek przeżytych cierpień i prześladowań, lecz niezłamany na duchu, przebywa obecnie (1765) w Makao, gdzie daje lekcje języka chińskiego Misjonarzom przybywającym z Europy“.

Te drobne początki pracy w Chinach miały się bujnie rozwijać dopiero w wieku XIX. Papież Pius VI. oddał dekretem Propagandy z dnia 7 grudnia 1783 r. Księżom Misjonarzom francuskim w zarząd misje pojezuickie w Chinach. Uroczyście objęli je w Pekinie księża Raux i Guislain oraz br. Paris, dnia 29 kwietnia 1785 roku.

Na tak rozległe pole pracy, obejmujące obok Chin właściwych jeszcze Mongolję, Mandżurję i Koreę, za mało było sił misjonarskich. Zamieszki rewolucyjne oraz prześladowania religijne w Europie uniemożliwiały wyjazd liczniejszych kapłanów, a tej i tak szczupłej garstce Misjonarzy wciąż groziła zguba w samych Chinach, a w każdym razie stawały im w drodze ogromne trudności.

Przybywali jednak co pewien czas nowi Misjonarze. Najważniejszym był wyjazd z Francji do Chin w roku 1790 ks. Franciszka Clet w towarzystwie dwóch diakonów, Lamiot i Pesné, oraz w r. 1835 wyjazd ks. Jana Gabrijela



Błog. Franciszek Clet Misjonarz.

Perboyre wraz z kilku innymi. Równocześnie zdążali także do Chin Księża Misjonarze z Portugalji, by zająć misję po Jezuitach portugalskich. I tak w r. 1784 księża Villa i Correa obejmują po Jezuitach seminarjum św. Józefa w Makao; a gdy otrzymali nowych współpracowników z Portugalji, objęli także kościół św. Józefa w Pekinie. Jeden z nich ks. Gonçalvez (zmarły w r. 1841) napisał nawet kilka rozpraw o języku chińskim.

Francuscy Księża Misjonarze pozyskali sobie na pewien czas względy dworu cesarskiego przez swoje wysokie wykształcenie. Ks. Raux został przydzielony do wydziału matematycznego w Pekinie, z godnością mandaryna. Ułożył on także słownik chiński na użytek Misjonarzy oraz otworzył w Pekinie seminarjum dla wychowywania duchowieństwa kraj. Umarł w r. 1801.

Pomyślnie rozwijającą się pracę podcinają raz po raz prześladowania. Najważniejsze ofiary z przeciągu pierwszego stulecia są następujące:

W r. 1795 umiera w więzieniu ks. Aubin; dnia 18 lutego 1820 umęczony został na krzyżu błog. Franciszek Clet (beatyfikowany w r. 1900); dnia 11 września 1840 umiera podobną śmiercią błog. Jan Gabriel Perboyre (zaliczony w poczet błogosławionych w r. 1889); 1851 umiera śmiercią głodową w więzieniu ks. Vachal wraz ze swym katechistą; 1857 cierpi za wiarę ks. Montels; 1870 ginie śmiercią męczeńską dwóch Misjonarzy, ks. Chevrier, francuz, oraz ks. U, chińczyk; w r. 1900, wśród zaburzeń bokserskich, ginie obok kilku tysięcy chrześcijan, 7 SS. Miłosierdzia oraz 6 Misjonarzy (wśród nich dwóch chińczyków): księża Paschalis d'Addosio, Juljusz Guarrigues, Maurycy Doré, Antoni Chavanne, Bartłomiej Li, Piotr Nié; w r. 1906 został zamordowany ks. Lacruche, a w r. 1907 ks. Canduglia.

Pod względem organizacji kościelnej stanowiły Chiny od r. 1585 jedną diecezję, ze stolicą biskupią w Makao, podlegającą patriarsze w Goa. Od

r. 1656 były jeszcze dwa inne biskupstwa, w Pekinie i Nankinie. Biskupami byli stale portugalczyki. W Pekinie po Jezuitach portugalskich piastowali tę godność do r. 1846 Księża Misjonarze tejże narodowości. Katedra biskupia była w Nantang czyli w południowej części Pekinu; w Petang, północnej części, objęli w r. 1785 misję po francuskich Jezuitach Księża Misjonarze z Francji.

Rozległy obszar misyjny, obejmujący obok Chin właściwych Mongolję, Mandżurję i Koreę, zaczął maleć dopiero po r. 1830. Powstał bowiem wtedy osobny wikariat dla Korei (1831), następnie w prowincji Kiangsi (1839), w Mongolji (1840), w Czekiangu (1846). Kiedy w roku 1846 zawakowała stolica biskupia w Pekinie, Propaganda zmieniła ten obszar misyjny na wikariat apostolski, a ks. Castro, Misjonarz portugalski, mianowany na tę stolicę, nie przyjął stanowiska wikariusza apostolskiego, by się nie narazić swemu rządowi i powrócił do Portugalji.

Z biegiem czasu, od połowy XIX. wieku, powstawały coraz to nowe wikariaty apostolskie, a z powodu braku sił misyjnych na wciąż rosnące postęunki wezwwała Stolica apostolska inne Zgromadzenia na pomoc Księżom Misjonarzom.

Na początku wieku XX. były już 42 wikariaty lub prefektury apostolskie, a w nich 1361 księży, w tem 417 chińczyków, roztaczało opiekę duchowną nad blisko 750 tysiącami wiernych, pracując nad pozyskaniem dalszych wśród pogan. Księża Misjonarzy było 83, a pracowali w 7 wikariatach przy pomocy 112 chińskich kapłanów.

Obecnie jest w całych Chinach ogółem 61 wikariatów lub prefektur apostolskich, w nich zaś około 2 miliony 150 tysięcy wiernych pod opieką 2476 księży, w czem 1038 krajowców.

Zgromadzenie Księżów Misjonarzy ma powierzoną pracę misyjną w prowincjach Czeli, Czekiangu i Kiangsi. Na 66 i pół miliona pogan jest tam blisko 700 tysięcy wiernych. Pracy misyjnej poświęca się na tym obszarze 12 biskupów, 1 prefekt apostolski, 275 Księżów Misjonarzy oraz 37 braci z tegoż Zgromadzenia. Stałych rezydencji jest 290, a około 6900 miejsc pracy misyjnej, a w nich 335 kościołów, 2837 kaplic. Do pomocy w tej pracy jest 255 księży świeckich, 95 zakonników z opactwa Cystersów w prowincji Czeli, 71 braci Marystów, 32 Paulistów, a nadto ponad 300 SS. Miłosierdzia, z których około 200 chinek: oraz przeszło 500 zakonnic krajowych, wśród których na czoło wybija się Zgromadzenie chińskich Sióstr Niepokala-



Błog. Jan Gabriel Perboyre Misjonarz.



nego Poczęcia dla prowadzenia szkół i przygotowania katechistek, założone przez biskupa Geurts, wikariusza apostolskiego w Jungpingfu.

Misjonarzy dostarczała dawniej, a dzisiaj jeszcze w znacznej mierze dostarcza Francja. W ostatnich czasach zaczęto w wielkiej liczbie wychowywać na Misjonarzy rodowitych chińczyków. Seminarjum Internum oraz dom studentów filozofii i teologii otwarto dla nich w Kiaszing w prowincji Czekiang. Obecnie jest tam 44 kleryków.

Po wojnie zaczęły też, na życzenie Przełożonego generalnego, inne prowincje Zgromadzenia wysyłać swych księży na misje chińskie. Podział pracy ich tak się przedstawia. Pieczy Księża Misjonarzy francuskich powierzonych jest 8 wikariatów apostolskich i to w cywilnej prowincji Czeli cztery: Pekin, Tientsin, Paotingfu i Czingtingfu; w prowincji Czekiang dwa: Ningpo i Hangezou; w prowincji Kiangsi także dwa: Kiukiang i Jukiang. Holenderska prowincja Księża Misjonarzy ma wikariat Jungpingfu w Czeli. Włoscy Misjonarze pracują w wikariacie Kianfu; amerykańscy zaś ze wschodniej prowincji Stanów Zjednoczonych objęli wikariat Kanczou w prowincji Kiangsi. Księża Misjonarze amerykańscy z zachodniej prowincji mają misję Jaoczou w wikariacie Jukiang; irlandzka zaś prowincja ma dom przy kościele św. Józefa w Pekinie. Prefekturę apostolską Lihsien, utworzoną w roku 1924 w prowincji Czeli, powierzyła Stolica apostolska Księżom Misjonarzom narodowości chińskiej; pracuje tam ks. Melchior Suen, jako prefekt apostolski, wraz z 5 Misjonarzami i 8 księżmi świeckimi.

Jedną z głównych trosk Misjonarzy, zwłaszcza że takim też jest życzenie Stolicy św., stanowi wychowanie duchowieństwa krajowego, które w ostatnich 20 latach wzrosło w czwórnasób. Kandydatów do seminarjów duchownych przygotowują Małe seminarja, na północy w każdym wikariacie osobne. Wychowuje się w nich około 800 uczniów. Najwięcej nacisku kładą tam na literaturę chińską oraz na język łaciński, szczególnie trudny dla chińczyków.

Seminarja duchowne istnieją na południu w każdym z 6 wikariatów; na północy jest dla wszystkich wspólne seminarjum centralne w Szala pod Pekinem. Przeszło 150 alumnów pobiera obecnie naukę filozofii przez 2 lata, teologii przez 4 lata. Dla pogłębienia wykształcenia oraz przygotowania z czasem profesorów do seminarjów, powstało w r. 1923 w Pekinie wyższe studjum teologiczne (akademja) pod zarządem Księża Misjonarzy.

W każdym wikariacie są nadto szkoły parafjalne, średnie, kolegja, seminarja nauczycielskie oraz szkoły zawodowe, rzemieślnicze oraz pracownie rozliczne. Katechumenaty liczne przygotowują dorosłych do chrztu św. Zakłady, utrzymywane przez Stowarzyszenie Dzieciństwa P. Jezusa, a prowadzone przez SS. Miłosierdzia, zbierają i wychowują dzieci porzucone.

Są nadto szpitale, ochronki, poradnie, przytuliska, w których wszelka niedza i choroba znajdują ratunek i opiekę.

Dla zajęcia się sprawami, zwłaszcza finansowymi, ustanowiono dla misyj chińskich Zgromadzenia Księża Misjonarzy osobną prokurę, z siedzibą zrazu w Makao w r. 1832, następnie przeniesioną do Ningpo w r. 1852, ustaloną ostatecznie w Szangaju w r. 1857.

Dla większej spoistości wewnętrznej życia Zgromadzenia ustanowił ks. generał Fiat w r. 1899 osobną prowincję chińską, a w r. 1910 podzielił ją na dwie: północną z siedzibą wizytatora w Tientsin, do której należą Księża Misjonarze w cywilnej prowincji Czeli, oraz południową z rezydencją wizytatora w Kiaszing w prowincji Czekiang, obejmującą tamtejszych Misjonarzy oraz w prowincji Kiangsi.

Aczkolwiek obok Księża Misjonarzy oddawna już w Chinach pracują liczne inne Zgromadzenia, w obrębie 61 wikariatów lub prefektur apostolskich, kierownicze stanowisko należało tradycyjnie od r. 1783, do Księża Misjonarzy w Pekinie. Dla zespolenia rozlicznych wysiłków misyjnych i nadania im większej jednolitości w działaniu, a nadto dla skuteczniejszej obrony wobec rządu chińskiego ustanowiła Stolica apostolska w r. 1923 osobną delegaturę chińską, z arcybiskupem Constantini, jako pierwszym delegatem apostolskim, na jej czele. Pod jego przewodnictwem odbył się nawet, od 15 maja do 12 czerwca 1924, synod plenarny chiński w Szangaju.

Madagaskar. — Kiedy w XVII. wieku zaczęła Francja powolny podbój tej wyspy afrykańskiej, zaczęto myśleć o zapewnieniu opieki religijnej osadnikom francuskim, a także o nawracaniu pogańskich malgaszów. Propaganda powierzyła tę misję Zgromadzeniu Księża Misjonarzy.

Św. Wincenty wysłał tam w r. 1646 księży Nacquart i Gondrée; lecz tak oni, jak i kolejno nowo przybywający Misjonarze ulegają wpływowi niezdrowego klimatu i wkrótce umierają na febrę. Dwóch nawet, księdza Étienne i brata Patte, otruli krajowcy w r. 1664.

Kiedy w r. 1676, po zburzeniu kolonii francuskiej Fort-Dauphin, ks. generał Jolly odwołał Misjonarzy, z kilkunastu niedawno tam wysłanych już tylko czterech pozostałych wsiadło na okręt; dwaj z nich umarli w podróży, jeden zaraz po powrocie do Francji, a pozostały ks. Montmasson zmarł w r. 1688 w Algierze śmiercią męczeńską.

Z początkiem wieku XVIII. objęli Księża Misjonarze pracę misyjną na wyspach koło Madagaskaru, na wyspie Bourbon (1714) i na wyspie św. Maurycego (1721), z tym zamiarem, żeby stamtąd łatwiej przedostać się na Madagaskar i odzyskać dawne pole misyjne na tej wyspie. Musiano jednak pięknie rozwijającej się pracy zaprzestać, z powodu braku nowych Misjonarzy dla tej misji, w r. 1825.

Na Madagaskar wrócili Księża Misjonarze w r. 1896, obejmując nowo utworzony wikariat apostolski południowy, Fort-Dauphin. Obok Księża Misjonarzy pracuje jeszcze na północy wyspy Zgromadzenie Ducha św. w wikariacie apostolskim Diego Suarez; OO. Jezuici w dwóch wikariatach, Tananariva, i Fianarantsoa, zajmujących środkową część wyspy, oraz Misjonarze Saletyńscy w prefekturze apostolskiej Betafo, oddzielonej w roku 1913 od wikariatu Tananarivy.

W r. 1911 utworzono osobną prowincję Zgromadzenia Księża Misjonarzy na Madagaskarze, z wikariuszem apostolskim jako wizytatorem na czele. Rozwijającą się dosyć pomyślnie pracę podcina niebezpieczny dla zdrowia klimat, a wskutek tego ciągły ubytek sił do pracy, a brak nowych Misjonarzy do pomocy.

Obecnie pracuje na Madagaskarze 17 Księży Misjonarzy i 2 braci, z wikarjuszem apostolskim, biskupem Crouzet na czele, któremu do pomocy dodano ks. biskupa Lasne. W obrębie trzech dystryktów: Fort-Dauphin, Tulear i Farafangana, na które dzieli się wikariat, pracują Misjonarze w parafjach, robią wycieczki misyjne dla nawracania pogan, uczą w szkołach, odwiedzają szpitale. Dzielną pomoc mają w SS. Miłosierdzia, osiadłych w trzech domach, z których najważniejszym jest Ambato-Abo pod Farafanganą, olbrzymie schronisko dla trędowatych.

Sił misyjnych na tę pracę dostarcza Francja.



Bp. Justyn de Jacobis.

Abisynja. — Pracę misyjną w tym kraju, pogrążonym w błędach monofizytyzmu, objęło Zgromadzenie Księży Misjonarzy w XIX. wieku. W połowie roku 1839 wyjechało tamdotąd trzech Misjonarzy z Neapolu pod przewodnictwem ks. Justyna de Jacobis. Pełną poświęcenia pracą pozyskiwali zrazu poszczególnych heretyków, a następnie nawracali całe osady na katolicyzm.

Najpiękniejszą zdobyczą był dla ks. de Jacobis uczony abisyńczyk, Abba Ghebra-Mikael (sługa św. Michała), który trafił do niego w ciągłym poszukiwaniu za prawdą religijną w r. 1844; stał się dzielnym pomocnikiem w nau-

czaniu rodaków, zwłaszcza odkąd został wyświęcony na kapłana w r. 1851. Umarł on śmiercią męczeńską w r. 1855, za stałość w katolickich przekonaniach.

Wśród ciągłych wysiłków apostolskich oglądał się ks. de Jacobis za pomocnikami. Toteż w r. 1845 zakłada seminarjum dla wychowania księży krajowców. Usiłuje także nakłaniać duchownych heretyckich do wiary św.; nie chcą oni wszakże wcale słyszeć o unji z Rzymem.

W r. 1849 otrzymuje ks. de Jacobis sakrę biskupią jako wikarjusz apostolski w Abisynji. Po jego śmierci, w r. 1860, piastują tę godność jeszcze czterej następcy ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy: ks. Wawrzyniec Biancheri (1860—1865), ks. Ludwik Bel (1865—1868), ks. Marcel Touvier (1870 do 1888) oraz ks. Jakób Crouzet (1888—1895).

Przy pomocy nadsyłanych z Europy Misjonarzy, oraz wychowanych kapłanów miejscowych zyskiwano coraz więcej wiernych. W chwili śmierci ks. de Jacobis (1860) było 5 tysięcy katolików, a kiedy w r. 1894 wydano z Abisynji Księży Misjonarzy i pomagające im od r. 1869 SS. Miłosierdzia, było już 12 tysięcy wiernych oraz 30 Księży krajowców.

Następca księdza Crouzet, przeznaczony na wikariat apostolski na Madagaskarze, nie mógł objąć urzędu swego, z powodu wygnania Księży Misjonarzy; a nawet dotychczas, mimo powrotu Księży Misjonarzy w r. 1897 do Abisynji, stanowisko to jest nieobsadzone.

Nawracanie heretyków, oświecanie ciemnych mas pod względem religijnym, nauka w szkołach, kierowanie parafjami, to ustawiczne zajęcie Misjonarzy, którzy pracują obecnie w liczbie 8, przy pomocy 1 brata, kilku kapłanów krajowców oraz zakonnic krajowych. W każdej stacji misyjnej jest szkołka parafjalna, a naukę prowadzi miejscowy proboszcz. Największe znaczenie ma dobrze postawiona szkoła w Guala, w której obok katolików uczą się także dzieci heretyków, które bardzo często wskutek tego się nawracają, stając się następnie apostołami wpośród własnych rodzin.

Trzy domy Zgromadzenia Księży Misjonarzy w Abisynji, Alitiena, Guala i Addis-Abeba, zależą od roku 1920 od wizytatora prowincji algierskiej. Misjonarze zaś przybywają z Francji.

Algier i Tunis. — Na ziemi afrykańskiej pracują jeszcze Księża Misjonarze w domu misyjnym w Aleksandrii w północnym Egipcie, o czym wspomniano już przy prowincji syryjskiej, a nadto w Algierze i Tunisie.

Zaczęła się praca w tej dawnej Berberji od posługi dla tysięcy niewolników chrześcijańskich, których niedolę zbyt dobrze znał z własnego doświadczenia sam św. Wincenty a Paulo, założyciel Księży Misjonarzy.

W podwójnym celu, raz dla posługi duchownej, a także dla wykupu niewolników, słał św. Wincenty Misjonarzy do Berberji. W 1645 przybywają do Tunisu ks. Ludwik Guérin i br. Franciszek Francillon; 1647 przyłącza się do nich ks. Jan Levacher. Do Algieru wysyła św. Wincenty pierwszych swych synów w r. 1646. Przełożony misji był zwykle wikarjuszem apostolskim, a jeden z Misjonarzy konsulem francuskim. Misjonarze spieszyli w głąb kraju dla opieki nad niewolnikami, obsługiwali chorych na morowe powietrze, odprawiali misje na galerach, nawracając skazańców. Ks. Jan Levacher, mianowany w roku 1652 wikarjuszem apostolskim, przenosi się w rok 1668



z Tunisu do Algieru, gdzie w r. 1683 za stałość w wierze, której kazali mu się Muzułmanie wyprzeć, ginie śmiercią męczeńską przez wystrzał z armaty, do której otworu go przymocowano. Tosamo spotyka w r. 1688 ks. Michała Montmasson i brata Franciszka Francillon. Mimo prześladowań i innych przeszkód przybywają coraz nowi Misjonarze z Francji dla tej zbożnej pracy. Wszystkich wikarjuszów apostolskich było 24 w Algierze; z nich pięciu, księży Noël, Le Sage, Dieppe, Hughier, Faroux, zmarło niosąc posługę zapowietrzonym.

W r. 1798 Algierczycy wypowiedzieli wojnę Francji, to też nakazali francuskim Księżom Misjonarzom kraj opuścić. Pracują tam później tylko sporadycznie i potajemnie.

W r. 1842 wezwano Księży Misjonarzy na nowo do podjęcia misyjnej pracy w Algierze, a równocześnie otwarto także domy SS. Miłosierdzia. W tym nowym okresie jednym z najbardziej zasłużonych Misjonarzy był ks. Józef Girard, wizytator prowincji algierskiej, zmarły w r. 1879.

Prześladowania religijne we Francji spowodowały w roku 1903 opuszczenie wszystkich powierzonych Misjonarzom seminarjów, pozostały tylko dwa domy i to zaledwie tolerowane. Po wojnie dopiero zaczyna się znowu odradzać to dzieło.

Obecnie są w Algierze cztery domy, misyjne w samym mieście Algier, trzy zaś seminarja w Constantine, w Oranie i w St.

Eugène pod Algierem; a w nich pracuje 28 księży. W Tunisie są dwa domy, misyjne w mieście Tunis oraz seminarjum w Sidi-Bu-Said; pracuje tam 7 księży. Misjonarze ci przybywają z Francji. W r. 1920 ks. generał Verdier odnowił dawną prowincję algierską, dodając do powyższych sześciu domów jeszcze misję abisyńską. Rezydencją wizytatora jest Algier.

Stany Zjednoczone Ameryki północnej. — Początek pracy Zgromadzenia Księży Misjonarzy w północnej Ameryce łączy się ściśle z osobą zmarłego dnia 15 października 1820 r., w opinii świętości, ks. Feliksa de Andreis. Wstąpił on do Zgromadzenia we Włoszech w r. 1797. Ukończywszy studia w Collegio Alberoni w Piacenzy i otrzymawszy święcenia kapłańskie w r. 1801, pracował zrazu na misjach w okolicach Piacenzy. Następnie od r. 1806 spełniał w Rzymie obowiązki profesora w kolegium Propagandy, w latach zaś 1810—1814 prowadził rekolekcje księży oraz kleryków przed święceniami na Montecitorio, a także w różnych zakładach duchownych rzymskich.

W tym czasie dojrzewała w nim myśl, oddawna w nim kielkująca, poświęcenia się pracy misyjnej zagranicą i nadspodziewanie prędko miała się urzeczywistnić. W r. 1815 przybył do Rzymu biskup z New-Orleans w pół-



Ks. Jan Levacher.

nocnej Ameryce, ks. Dubourg, z prośbą o księży do pracy apostolskiej nad zaniedbanymi wiernymi, do nawracania niewiernych, do wychowywania nowych kapłanów oraz uczenia w szkołach. U papieża Piusa VII. i u Księży Misjonarzy na Montecitorio uprosił sobie księdza de Andreis, który też z nim razem wyruszył w podróż do Ameryki w grudniu 1815, a towarzyszyli mu księży Rosati, późniejszy biskup w St. Louis, Acquarone, Caretti i Ferrari, czterech kleryków, jeden brat i trzech kandydatów na braci.

Przybyli dnia 26 lipca 1816 do Baltimore, a zatrzymawszy się tam przez pewien czas, a następnie przez rok w Bardstown, osiedli w październiku 1816 w St. Louis i rozpoczęli pracę misyjną.

Gorliwość księdza de Andreis, głębokie wykształcenie, a zwłaszcza znajomość języków, angielskiego, francuskiego i hiszpańskiego, ułatwiały mu bardzo pracę. Poświęcenie się też jego i towarzyszy pracy wpłynęło bardzo na rozbudzenie ruchu religijnego w miastach, w których rozwijali działalność, zwłaszcza w Bardstown, St. Louis i od r. 1808 w Barrens.

Po śmierci ks. de Andreis rozszerza się zwolna, lecz ciągle, praca Księży Misjonarzy. Przybywają w latach następnych nowe zastępy Misjonarzy, mogą więc obejmować także nowe domy. W r. 1835 utworzono osobną prowincję Zgromadzenia w Stanach Zjednoczonych, z ks. Timonem, późniejszym biskupem w Buffalo, na czele.

Kiedy liczba domów oraz członków coraz więcej wzrastała, podzielono tę prowincję w r. 1888 na dwie, wschodnią z domem centralnym w Germantown pod Filadelfją, oraz zachodnią z siedzibą wizytatora w Perryville, w stanie Missouri.

Księża Misjonarze w tych dwóch prowincjach wiernie zawsze wykonywali posłannictwo, które wzięli na siebie od początku osiedlenia się w Stanach Zjednoczonych. Życzenia biskupa Dubourg z r. 1815 spełniają i dzisiaj, tak jak ks. de Andreis wraz z kilku swymi współpracownikami, tylko w daleko szerszym zakresie. Misje ludowe, którym poświęcają się księży z 10 domów, niektórych wyłącznie temu celowi oddanych; rekolekcje w 6 domach; 4 seminarja duchowne; 2 Małe seminarja diecezjalne; liczne szkoły, w których pracują Misjonarze z 11 domów; 4 kolegja; kapelanje w 6 szpitalach i w jednym więzieniu; praca w jednym domu sierot oraz prowadzenie dwudziestu kilku parafij — to już olbrzymie pole pracy Misjonarzy z trzydziestu paru domów, rozsianych po całej Ameryce północnej. Dodać do tego trzeba opiekę nad Zgromadzeniem SS. Miłosierdzia, odkąd w r. 1850 połączyło się z niem amerykańskie Zgromadzenie p. Elżbiety Seton, a także nad niektórymi żeńskimi zakonami oraz rozlicznymi stowarzyszeniami religijnymi.

W r. 1920 otwarło się przed tymi Misjonarzami nowe pole pracy apostolskiej. Z końcem tego roku pisał ks. generał Verdier: „Brakowi pracowników misyjnych w Chinach zaradzi po części ofiarność apostolska wschodniej prowincji w Stanach Zjednoczonych. Ze względu na pocieszającą liczbę nowych członków wzięła na siebie wikariat apostolski, nowo powstały ze zmian terytorjalnych w wikariatach w Kiangsi. Administratorem tymczasowym nowego wikariatu został biskup Dumond. Będzie on wdrażał do pracy apo-

stolskiej w Chinach współbraci amerykańskich i przygotowuje ich do całkowitego objęcia kierownictwa tej misji". Jest to wikarjat apostolski Kanczou.

Prowincja zachodnia poszła za tym przykładem w r. 1923, obejmując pracę misyjną oraz parafje i szkoły w Jaoczou w wikarjacie Jukiang.

Prowincja wschodnia liczy obecnie 179 księży, 59 kleryków i 10 braci, w 14 domach oraz 5 stacjach misyjnych. — Nowych członków wychowuje sobie w Seminarjum Internum i domu studjów w Germantown pod Filadelfją; ma także Małe seminarjum, w Princeton.

Zachodnia zaś prowincja ma 17 domów, a wśród członków swoich 1 biskupa, 145 księży, 57 kleryków i 6 braci. — Małe seminarjum, Seminarjum Internum oraz dom studjów filozofji i teologii mieszczą się w domu Centralnym w Perryville.

W obrębie wschodniej prowincji znajduje się 5 domów polskich Księża Misjonarzy, którzy w liczbie 22 pracują nad Polakami, osiadłymi w Stanach Zjednoczonych, w trzech parafjach (Brooklyn, Derby, New-Haven), jednym domu misyjnym (Whitestone) i w kolegium św. Jana Kantego w Erie.

Hiszpańscy Księża Misjonarze mają parafje w Filadelfji i Brooklynie oraz włoscy w Old Forge w stanie Pensylwania.

Meksyk. — Kiedy w r. 1835 rząd hiszpański wydał wszelkie Zgromadzenia, znaczna część Misjonarzy schroniła się do Francji; wielu wszakże podążyło do Meksyku i zaczęło tam pracę misyjną. Z początku doznawali licznych trudności, gdyż rządy liberalne raz po raz wydawały dekrety przeciw Kościołowi; lecz zabiegi życzliwych osób, a zwłaszcza członków Towarzystwa św. Wincentego sprawiły to, że dnia 23 czerwca 1843 rząd wydał dekret, przyznający Zgromadzeniu Księża Misjonarzy prawo obywatelstwa w kraju oraz wolność swobodnej pracy i rozszerzania się. Toteż z czasem powstał cały szereg domów Zgromadzenia Księża Misjonarzy oraz osobna prowincja w Meksyku. Na Konwencie generalnym w r. 1849 zasiada w Paryżu wizytator meksykańskiej prowincji, ks. Armengol.

W kraju tak pełnym zamieszek rewolucyjnych oraz religijnych prześladowań, Księża Misjonarze wraz z SS. Miłosierdzia, pracującymi w Meksyku od r. 1844, stosunkowo najmniej ucierpieli. Musieli i oni jednakże uchodzić na wygnanie w r. 1858; a zaledwo powrócili, znowu opuszczali Meksyk w r. 1868. Swobodę pracy odzyskali dopiero w r. 1878. Największe z prześladowań religijnych, w którym ucierpiały zwłaszcza SS. Miłosierdzia, srożyć się zaczęło w Meksyku w czasie wielkiej wojny europejskiej. W r. 1917 pisał o tem ks. Louwyck, naonczas wikariusz generalny Zgromadzenia: „Misjonarze prowincji meksykańskiej żyją pod grozą prześladowania. Wielu z nich przyjęto do prowincji na Antyllach, gdzie w dalszym ciągu spełniają swe posłannictwo". A jeszcze w r. 1920 pisał ks. generał Verdier: „Stosunki polityczne nie ustaliły się jeszcze. Sroży się w dalszym ciągu prześladowanie religijne".

Obecnie jest w Meksyku 9 domów Zgromadzenia Księża Misjonarzy: a mianowicie seminarja duchowne w Merida i Oaxaca, kolegium w Tacubaya oraz 6 domów, przeznaczonych do odprawiania misyj i rekolekcyj. Nowych sił misyjnych dostarcza stale Hiszpanja. Obecnie jest w prowincji meksykańskiej 1 biskup, 44 księży, 17 braci.

Antyllle. — Już w r. 1847 osiedlili się hiszpańscy Księża Misjonarze w Havanie na Kubie. Rozwijać się zaś zaczęła działalność ich w tych stronach w drugiej połowie w. XIX. W r. 1873 objęli kierownictwo seminarjum duchownego w San Juan na wyspie Portorico; w r. 1884 otwarli dom misyjny w Santiago na Kubie, a w r. 1892 wzięli w zarząd seminarjum w Matanzas na tejże wyspie. Z czasem ustanowiono osobną prowincję Księża Misjonarzy na Antyllach; nowych sił misyjnych użycza jednak nadal Hiszpanja.

Ciężką próbę przechodzili Księża Misjonarze, a wraz z nimi pracujące tam także oddawna SS. Miłosierdzia, w czasie wojny hiszpańsko-amerykańskiej w r. 1898. Na pewien czas nawet opuścili większość swych domów. Później jednak podjęli na nowo swą pracę.

Obecnie pracuje tam 57 księży wraz z 11 braćmi w 10 domach, a mianowicie w 4 parafjach, 1 seminarjum i 2 domach misyjnych na Kubie a w 2 parafjach i 1 seminarjum na wyspie Portorico.

Ameryka Środkowa. — Cztery domy maleńkiej prowincji Księża Misjonarzy w Guatemali, Salvador i Panamie, a w nich 16 Misjonarzy, w tem biskup Panamy, 13 księży i 2 braci, poświęcają się pracy na misjach, w szpitalach i domach sierocych. Dom w Guatemali istnieje już od r. 1862, w Panamie od 1877, a w Rzeczypospolitej Salvador są dwa domy, w San Salvador od r. 1898, w Alegria od r. 1906. Misjonarze dostarczała dotychczas Francja. Niedawno otwarto w San Salvador Małe Seminarjum dla przygotowania kandydatów na Misjonarzy.

Trzy inne prowincje Zgromadzenia Księża Misjonarzy mają swe domy w tych samych stronach. Wschodnia prowincja Stanów Zjednoczonych ma dom w Balboa w Panamie, a Misjonarze tamtejsi obsługują trzy parafje. Barcelońska prowincja ma wikarjat apostolski w San Pedro Sula w Rzeczypospolitej Honduras oraz kilka stacyj misyjnych dla nawracania Indjan, oraz kilka innych domów; w Tegucigalpa zaś w Rzeczypospolitej Honduras jest biskupem Misjonarz z niemieckiej prowincji; Misjonarze też niemieccy prowadzą tamtejsze seminarjum duchowne.

Kolumbia. — Księża Misjonarze pracują w tym kraju od r. 1871, w którym objęli w zarząd seminarjum duchowne w Popayan. Z czasem rozwinęła się tutaj działalność misjonarska dość znacznie. Utworzono też odrębną prowincję Zgromadzenia.

Głównem zajęciem Misjonarzy jest praca na misjach, przedewszystkiem wśród pogańskich Indjan, zwłaszcza odkąd w r. 1906 założono w tym celu osobny dom misyjny w Inza. Misje te tak się rozwinęły w ostatnich latach, że Stolica apostolska ustanowiła dla lepszego zorganizowania ich zrazu jedną prefekturę apostolską w Arauca, a w r. 1924 drugą w Tierradentro.

W 9 domach, w czem są 2 seminarja, oraz kilku stacjach misyjnych, pracuje 2 prefektów apostolskich, 60 księży i 6 braci.

Misjonarze dostarczała dawniej Francja i Hiszpanja. Obecnie ma prowincja ta własne Seminarjum Internum i studia filozoficzno-teologiczne w domu centralnym w Bogocie (od r. 1919); a także Małe seminarjum dla przygotowania kandydatów na Misjonarzy.



Ekwador. — W latach 1870/1 zaczęła się tu praca Księża Misjonarzy. — Jednym z najwięcej zasłużonych jest ks. Piotr Schumacher, rodem z archidiecezji kolońskiej. Pracował najpierw przez kilka lat w Chili, od roku zaś 1872 w Ekwadorze. Słynny Garcia Moreno, objawszy rządy, wyjednał u Stolicy apostolskiej przysłanie nowych sił misyjnych do tego kraju. Nie trudno było prośbie tej zadość uczynić. Niepokoje i prześladowania we Włoszech i Hiszpanji, a potem w Prusiech, sprawiły, że mnóstwo kapłanów z różnych Zgromadzeń, a w szczególności Księża Misjonarzy, musiało iść na wygnanie z własnych krajów ojczystych i mogło się poświęcić pracy misyjnej zagranicą. Przy pomocy tych nowo przybyłych współpracowników zakładał ks. Schumacher placówki misyjne. Zbudował i urządził seminarjum duchowne w Quito, a obok tego Małe seminarjum w temże mieście. Z zakładów tych wyszło całe pokolenie gorliwych kapłanów, którzy później nie ułękli się żadnych prześladowań. W r. 1885 zostaje ks. Schumacher biskupem niedawno, bo w r. 1871 dopiero, utworzonej diecezji misyjnej w Portoviejo w prowincji Manabi. Na olbrzymich obszarach, w znacznej części pokrytych dziewiczymi lasami, a zamieszkałych przez dzikich pogańskich Indian, obok nielicznych chrześcijan, rozwinął nowy biskup energiczną działalność. Budował kaplice i stacje dla Misjonarzy, otwierał szkoły, sprowadzając do nich zakonnice, a zwłaszcza SS. Miłosierdzia. Pracy jego wkrótce kres położyło prześladowanie i wygnanie, w r. 1895. Umiera w r. 1902, na wygnaniu w Kolumbji, gdzie w okolicach pozbawionych kapłanów pracował przez lat siedm jako zwykły Misjonarz.

Wielką pomocą w tej pracy był także późniejszy biskup w San Jose w Kostaryce ks. Bernard Thiel, także z Kolonji, a zmarły równocześnie w r. 1902.

Owoce ich pracy, oraz innych Misjonarzy zbierają obecnie ich następcy, przeważnie z Francji przybywający. Księża 27 wraz z 3 braćmi, rozmieszczonych w 6 domach tej prowincji, poświęca się kierownictwu seminarjum duchownego w Quito, 3 Małych seminarjów diecezjalnych (Quito, Atocha, Ibarra) oraz pracy w szpitalach, szkołach i w zakładach sierot.

Chili i Peru. — Prowincja Zgromadzenia Księża Misjonarzy pracujących w tych dwóch krajach, sięga początkiem swoim połowy XIX. wieku. Do Santiago w Chili przybyli Księża Misjonarze, a z nimi SS. Miłosierdzia, już w r. 1854. Do Limy zaś przybyli w r. 1858, na skutek starania rządu peruwjańskiego, który w roku 1858 zwróciwszy się do Paryża uzyskał u ks. generała Étienne zrazu 3 Misjonarzy i 55 SS. Miłosierdzia. Prowincję Księża Misjonarzy ustanowiono w r. 1862.

Wśród wielu trudów i niebezpieczeństw pracują tam Misjonarze przez ostatnie kilkadziesiąt lat w kraju podwójnie rewolucyjnym, gdyż obok częstych zamieszek i rozruchów jeszcze niejednokrotnie trzęsienie ziemi powoduje spustoszenie i powiększa nędzę doczesną i moralną, nad którą z poświęceniem pracują obydwie Zgromadzenia św. Wincentego.

Obecnie prowincja ta liczy 6 domów, po 3 w Chili i w Peru. Jeden z Misjonarzy objął z woli Stolicy św. arcybiskupstwo w Limie. Obok niego pracuje 33 księży i 6 braci, przeważnie w szpitalach, szkołach i domach sierot. W czasie wojny europejskiej otwarto Seminarjum Internum oraz dom

studjów w Nunoa dla wychowania nowych Misjonarzy, których dawniej otrzymywano z Francji i Hiszpanji. Obecnie jest tam 20 kleryków. Są także w tym celu dwa Małe seminarja, w Santiago i w Limie.

Obok Misjonarzy prowincji chilijsko-peruwjańskiej pracują tu jeszcze Misjonarze z Hiszpanji, z prowincji barcelońskiej. Mają w Peru 5 domów, a mianowicie objęli Seminarjum duchowne w Arequipa, w r. 1915; kierują 4 parafjami oraz odprawiają misje.

W r. 1921 odłączono jeszcze od tej prowincji domy, położone w Boliwji, mianowicie Seminarja duchowne w La Paz i Sucre, przyłączając je do powstałej świeżo prowincji holenderskiej, która ma nadto trzeci jeszcze dom w Limie.

Argentyna, Paragwaj, Urugwaj. — Z końcem roku 1859 pisał ks. generał Étienne, że rząd argentyński, domaga się wysłania Misjonarzy i SS. Miłosierdzia, obiecując ponieść kosztą podróży oraz zapewniając odpowiednią fundację. Wysłano też narazie 2 Misjonarzy oraz 12 SS. Miłosierdzia.

Z czasem pomnożyła się ich liczba oraz powstały nowe domy. Przez lat parę istniała misja dla nawracania Indian w Azul (1873—1876). W r. 1873 utworzono osobną prowincję Zgromadzenia Księża Misjonarzy w tych stronach.

Obecnie składają tę prowincję trzy domy w Argentynie, 1 w Assomption, stolicy Paragwaju, 1 w stolicy Urugwaju, Montevideo. Pracuje tam 40 księży i 4 braci.

Dla zapewnienia sobie nowych pracowników, dotychczas przysyłanych z Francji, założono w domu misyjnym oraz centralnym w Buenos Aires własne Seminarjum Internum i otwarto studja filozofji i teologii. Na początek jest tylko 5 kleryków. Nowych kandydatów spodziewają się z Małego seminarjum, otwartego w Escobar, filji domu centralnego.

Brazylja. — Tak jak w XVIII. wieku w Portugalji, osiedli Księża Misjonarze także z początkiem wieku XIX. w Brazylii, zrazu bez ściślejszej łączności z głównymi przełożonymi w Paryżu. Wobec ciągłej niepewności oraz częstych zamieszek w Portugalji, niektórzy tamtejsi Misjonarze wyruszyli w r. 1810 na własną rękę do Brazylii. Wśród nich najwybitniejsi byli ks. Castro, późniejszy wizytator prowincji brazylijskiej, ks. Ferrera i inni. Osiedli w Caraça w stanie Minas Geraes. Był tam sławny kościółek pod wezwaniem Najśw. Marji Panny. Usilną pracą rozsławili Misjonarze to miejsce jeszcze bardziej na całą Brazylję. Ks. Castro wybudował obszerny dom, założył Seminarjum Internum oraz kolegium. Z czasem jednak wszystko to podupadło.

Tymczasem przybywali raz po raz nowi Misjonarze z Europy; zaczęły się więc otwierać nowe pola pracy misyjnej. Dopiero jednak w r. 1847 nawiązano łączność z Przełożonym generalnym. Wtedy też powstała właściwa prowincja brazylijska Księża Misjonarzy. Najstarsze dwa domy, w Caraça (1820) i Campo Bello (1842) przetrwały wszelkie zawieruchy i do dziś istnieją.

Obecnie do prowincji tej należy 1 biskup, 76 księży, 21 kleryków, 12 braci. Małe seminarjum w Caraça dostarcza kandydatów, a urabiają się i kształcą na Misjonarzy w Seminarjum Internum oraz domu studjów w Petropolis, położonem niedaleko Rio de Janeiro.

Księża Misjonarze brazylijscy mają 16 domów; kierują siedmiu seminarjami duchownymi, zarządzają jedną parafją, pracują w szpitalach i domach sierocych, a z 6 domów wyjeżdżają na misje.

Obok tego pracują w Brazylii od r. 1903 Księża Misjonarze z prowincji polskiej, rozciągając religijną opiekę nad kolonistami polskimi w Paranie, gdzie dotychczas powstało już 11 placówek, w stanie S. Catharina i Rio Grande do Sul. Praca parafjalna, szkoły, misje pochłaniają ich siły.

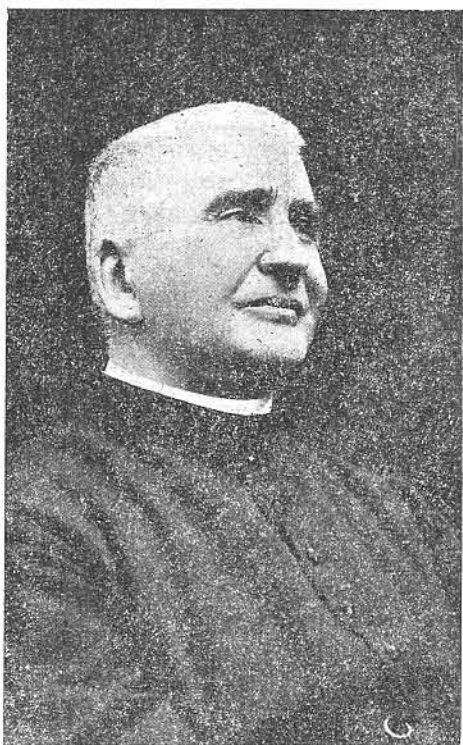
Filipiny. — Już w r. 1852 zażądał rząd hiszpański, by wszystkie seminarja duchowne na Filipinach oddano pod kierownictwo Księża Misjonarzy hiszpańskich, a zakłady dobroczynne i wychowawcze pod opiekę

SS. Miłosierdzia. Dopiero wszakże po latach dziesięciu (1862) wyjechali na Filipiny księża Velasco i Moral wraz z 2 braćmi oraz 15 SS. Miłosierdzia.

Arcybiskup Manili oddał im w zarząd seminarjum duchowne oraz użył wpływu swego na biskupów swej prowincji kościelnej, by poszli w jego ślady. W miarę jak przybywali z Hiszpanji nowi Misjonarze, obejmowali też nowe posterunki pracy.

W seminarjach filipińskich wykładano dawniej tylko nauki teologiczne. Później jednak zaczęto tworzyć obok nich kolegia (licea), w których konwiktorzy wraz z eksternistami przechodzą cały kurs szkoły średniej. Wielkie stąd płyną korzyści. Już przed wojną liczba wychowañców tych zakładów misjonarskich wykazywała pokąźną cyfrę 16 tysięcy, wśród nich 700 kapłanów. Dostojnicy kościelni oraz mnóstwo działaczy na polu naukowem i politycznem są chlubą pracy wychowawczej Księża Misjonarzy filipińskich.

Misjonarze na Filipiny dostarcza stale Hiszpanja. Zamieszki rewolucyjne, z powodu przejścia wysp tych pod władzę Stanów Zjednoczonych po wojnie z Hiszpanją w r. 1898, utrudniały przez pewien czas pracę Misjonarzy. Musieli nawet opuścić seminarjum w Manili. Zgromadzenie jednak Księża Misjonarzy na Filipinach, zorganizowane w r. 1891 jako odrębna prowincja z rezydencją wizytatora w Manili, rozwija się i pracuje owocnie. Pięćdziesięciolecie przybycia na Filipiny (1862—1912) upamiętnili Misjonarze wystawieniem wspaniałej świątyni ku czci św. Wincentego. Wyliczono wówczas, że przybyło w tych latach na Filipiny 124 księży i 33 braci. A w r. 1912 było tam 49 księży, 4 kleryków oraz 9 braci w siedmiu domach.



Ks. Generał Verdier.

Obecnie pracuje tam 67 księży i 7 braci. Mają w zarządzie 6 seminarjów duchownych, przy których są 4 kolegia, oraz jedną parafję wraz z domem rekolekcyjnym przy rezydencji wizytatora w Manili.

\* \* \*

„Ziarenko gorczyczne“, jak lubił mówić św. Wincenty o swem Zgromadzeniu Księża Misjonarzy, rozrosło się z czasem i mimo licznych trudności nieraz bardzo ciężkich, mimo nawet prześladowań, zamykania domów, a nawet całych prowincyj, mimo konfiskaty majątków, mimo śmierci męczeńskiej wielu swych synów, a może właśnie dlatego, przetrwało szczęśliwie całe trzech setlecie.

Dnia 17 kwietnia 1625 było dwóch Misjonarzy, św. Wincenty a Paulo i ks. Antoni Portail. Po latach trzystu, za rządów ks. Generała Verdier, jest Misjonarzy blisko cztery tysiące, a pracują we wszystkich częściach świata, dla chwały Boga i zbawienia bliźnich.



Kościół św. Krzyża w Warszawie.



## Zgromadzenie Księży Misjonarzy w Polsce Okres I.: 1651—1864.

Jednym z pierwszych krajów, do których wprowadzone zostało Zgromadzenie Księży Misjonarzy, była Polska.



Królowa Ludwika Marja Gonzaga.

Stało się to za pośrednictwem Ludwika Marji Gonzagi, która należała w Paryżu do najgorliwszych pań działających w Stowarzyszeniu Pań Miłosierdzia, założonem przez św. Wincentego a Paulo. Przez szereg też lat Lu-

dwika Marja pozostawała pod duchownem kierownictwem wielkiego Organizatora dzieł dobroczynnych i nauczyła się wysoko cenić wszystkie dzieła przez Niego założone.

Zostawszy królową polską, jako małżonka nasamprzód Władysława IV, a po jego śmierci żona Jana Kazimierza, zapragnęła cały swój dwór urządzić na sposób francuski, wprowadzała więc do Polski literaturę i sztukę ze swej ojczyzny. Będąc przytem szczerze pobożną, troskała się też o dobro duchowne swych podwładnych. Dlatego zwróciła się do św. Wincentego z gorącą prośbą, aby przysłał do Polski Księży Misjonarzy i Siostry Miłosierdzia. Sługa Boży, chcąc odpowiedzieć życzeniu cnotliwej królowej, a zarazem wiedząc, jak rozległe dzielnice Polski potrzebują pracowników duchownych, zdecydował się posłać swych synów duchownych do Polski.

Na czele gromadki misjonarskiej wyprawianej do Polski postawił ks. Lamberta aux Couteaux, który już od lat 22 pracował niezmordowanie na różnych ważnych posterunkach nowo założonego w r. 1625 Zgromadzenia. Odznaczał się on ogromną prawością i roztropnością tak, iż był prawą ręką św. Wincentego w Jego poczynaniach. Świadczy o tem list świętego Wincentego, pisany w tym czasie do kard. Ingoli. Mówiąc o ks. Lambertcie, którego wysłał do Polski, pisze Święty, iż pozbawiając się tego kapłana zdaje mu się, jakoby się oka pozbawił lub pozwalał na odcięcie ręki. Święty wykonał akt heroiczny i mimo największy szacunek i przywiązanie, jakie miał dla ks. Lamberta, pozbawia się jego pomocy, wysłał tego zacnego Misjonarza do odległych krajów — do Polski, stawiając go na czele grupy Misjonarzy, przeznaczonych tam dotąd. Grupę tę stanowili ks. Wilhelm Desdames, subdiakon Mikołaj Guillot, braciszek Jakób Posny, francuzi, i jeden Polak, kleryk Kazimierz Żelazewski.

Misjonarze ci przybyli do Polski w listopadzie 1651 roku i zamieszkali w Warszawie, w domu zakupionym dla nich przez królowę w bliskości zamku królewskiego, a mszę św. odprawiali w kaplicy królewskiej.

Ażeby przybyłym Misjonarzom umożliwić pracę nad ludem, nadała im królowa parafię w Sokółce w okolicy Grodna, gdzie miała prawo patronatu. Niedługo też po swoim przybyciu do Polski jeszcze w r. 1651 wybrali się Księża Lambert i Desdames do Wilna, aby przedstawić się ks. Biskupowi Jerzemu Tyszkiewiczowi, do którego Sokółka należała. Biskup Tyszkiewicz, który od r. 1650 do 1656 rządził diecezją Wileńską, odznaczał się niezwykłą gorliwością i energią w szerzeniu królestwa Bożego. On to będąc poprzednio biskupem Żmudzkim przyłączył całą Kurlandję do swej diecezji, a kościoły, luteranom zabrane, zwrócił katolikom. Biskup Tyszkiewicz też brał udział w zjeździe w Toruniu w t. zw. Colloquim Charitativum w r. 1645, jako prezes teologów katolickich. Jednem słowem był to biskup rozumny, uczony, pobożny i wymowny kaznodzieja.

Biskup od razu ocenił wysoką wartość moralną Misjonarzy, z którymi się po raz pierwszy zetknął i tak ich sobie upodobał, że nietylko zgodził się chętnie na objęcie przez nich probostwa w Sokółce, ale postanowił sprowadzić ich do swej stolicy biskupiej w Wilnie. Niestety śmierć, przedwczesna zapewne, przeszkodziła mu w dokonaniu jego zamiarów.

Nadarzyła się też Misjonarzom niebawem i inna praca. Jestto okres wojen Polski z Kozakami, a następnie z Moskwą. Następstwem wojny jest zazwyczaj zaraza i głód. Toteż w tym czasie srożą się w sposób okropny w Polsce epidemie chorób zaraźliwych. Misjonarze, wyuczeni w szkole św. Wincentego, który tak tkliwe miał serce na wszystkie nieszczęścia, wzięli się z zapałem do ratowania chorych, których nawet najbliższe otoczenie często opuszczało i zostawiało na pastwę losu. Część Misjonarzy zajęła się dotkniętymi zarazą w Warszawie, a część pojechała do Krakowa, bo i tam choroby zakaźne epidemicznie grasowały. W pracy tej pomagały Misjonarzom i Siostry Miłosierdzia, które też już w r. 1652 do Polski przybyły.

O pracach tych uwiadamia św. Wincentego królowa Ludwika-Marja w liście z września 1652 r. Oto co pisze królowa:

„Zacny ks. Lambert widząc, jak Polacy boją się zarazy, udał się zaraz do Warszawy, gdzie zaraza srożyła się najbardziej, by zaprowadzić lepszy porządek, niż był dotychczas w pielęgnowaniu chorych. Dałam rozkaz, by umieszczono go na zamku i to w pokoju królewskim. Codziennie odbieram wiadomości i codziennie daję mu przestrogi, by nie narażał się na niebezpieczeństwo. Ma on wszystko pod ręką, co potrzeba, by mógł uwiadomić mnie, czy rozkazy jego są spełnione. Zachęcam go, by zawsze używał umyślnego posłańca, żebym listy dostawała jak najwcześniej. Zaraza pokrzyżowała nasze zamiary. Jużbyśmy bowiem byli założyli dom w Warszawie. Przed dwoma dniami przybyły Siostry Miłosierdzia, z których jestem zupełnie zadowolona“.

Pewne szczegóły tej pracy i warunki jej kreśli sam św. Wincenty w liście do ks. Coglée, Superjora w Sedanie.

Pisze do niego Święty, że chorych na zarazę w Warszawie przeważnie się nie grzebie, lecz zostawia na ulicy, nikt się nimi nie opiekuje, nie podaje im pożywienia. Ubodzy rękodzielnicy, śludzy, służące, wdowy, sieroty — wszystko opuszczone, nie mają się do kogo zwrócić z prośbą o wsparcie, bo wszyscy zamożniejsi opuścili miasto.

W takich to warunkach pracuje ks. Lambert. Sam grzebie umarłych, przenosi z ulicy porzuconych chorych, tworzy prowizoryczne szpitale, osobne dla mężczyzn, osobne dla kobiet, aby przyjść nieszczęśliwym z pomocą materialną i duchową. Wszędzie roznosi jałmużny, hojnie rozdzielane przez miłosierną królową.

Dwa lata nadmiernej pracy i heroicznego poświęcenia wyczerpały siły, jak się zdawało, niespożyte ks. Lamberta. Na prośbę królowej udał się on do Sokółki, aby odzyskać siły do dalszej pracy. Lecz choroba, która widocznie w organizmie, choć bardzo odpornym, nurtowała, wystąpiła nagle i to tak silnie, że po trzech dniach nadzwyczaj gwałtownych boleści ks. Lambert, przyjąwszy z rąk ks. Desdames ostatnie św. Sakramenta, życie zakończył dnia 31 stycznia 1653 r.

Ks. Lambert umarł w sile wieku, miał bowiem lat dopiero 47. Św. Wincenty, ogłaszając tę wielką stratę, jaką poniosło Zgromadzenie przez śmierć ks. Lamberta, donosi w swym liście, że spowiednik królowej Polskiej ks. Fleury uwiadamia go, że śmierć ks. Lamberta jest opłakiwana przez wszystkich, którzy go w Polsce znali. Był to człowiek, do którego można zastosować

słowa Pisma św. „dilectus Deo et hominibus“. W krótkim czasie zyskał sobie uznanie króla i królowej. Wszędzie, gdzie się zjawił, roztaczał woń swych niezwykłych cnót. Również i królowa napisała list własnoręczny do św. Wincentego, w którym wyraża całą boleść z powodu śmierci ks. Lamberta, a list kończy słowami: „Nie wiem, co zrobię, jeżeli mi, Księżu, nie pošlesz drugiego Księdza Lamberta“.

Ciało zmarłego kapłana zostało złożone pod wielkim ołtarzem kościoła w Sokółce, a w r. 1686, po ukończeniu budowy dolnego kościoła św. Krzyża, przeniesione zostało do Warszawy i w podziemiach tegoż kościoła pochowane.

Jakkolwiek bardzo boleśnie odczuwał św. Wincenty stratę cnotliwego kapłana, korzył się jednak przed wyrokami Bożej Opatrzności i rozglądał się za następcą ks. Lamberta. Wzrok jego padł na ks. Karola Ozenne, kapłana doświadczonego, również cnotliwego, a który od szeregu lat pracował z wielkim błogosławieństwem Bożem. Tego Święty posłał na przełożonego Misjonarzy w Polsce. Ks. Ozenne przybył do Warszawy w styczniu 1654 r. wraz z klerikiem Mikołajem Duperroy. Obowiązki superjora spełniał do roku 1658.

Za księdza Ozenne dokonano się stałe osiedlenie Księży Misjonarzy w Warszawie. Królowa bowiem pragnęła umieścić Księży Misjonarzy przy kościółku św. Krzyża na Krakowskim Przedmieściu.

Kościółek ten drewniany pochodził jeszcze z początku XVI. wieku. Upodobał go sobie szczególnie Paweł Zembrzusi, klucznik, wraz z swoją żoną Krystyną. W r. 1615 dobudowali oni do wymienionego wyżej kościółka dwie kaplice tak, że kościół tworzył formę krzyża. W r. 1626 biskup Poznański, do którego jurysdykcji Warszawa wówczas należała, utworzył przy nim parafję, bo miasto zaczęło się coraz bardziej w okolicy kościółka św. Krzyża zabudowywać.

W roku 1653 proboszczem u św. Krzyża był ks. Jan Zejdlie. Kapłan ten życzliwy Księżom Misjonarzom, zrzekł się na ich korzyść swego beneficjum, a królowa Ludwika-Marja pozyskała prawo patronatu wskutek zrzeczenia się go przez Zofję Zembrzuską Strużbicową wdowę, oraz jej synów Gaspara Zembrzuskiego, klucznika i Jana Strużbicza, do których patronat należał. Akt zrzeczenia się patronatu na rzecz królowej, podpisali w Konsystorzu warszawskim w r. 1653.

W tymże również roku Magistrat Warszawy zrzeka się swych praw patronatu szpitala, który był przy kościółku św. Krzyża dla sześciu chorych.

Po załatwieniu tych wstępnych spraw, postarała się królowa o uzyskanie aprobaty swoich planów od ks. Biskupa Kazimierza Florjana Czartoryskiego, oddawszy już poprzednio Zgromadzeniu Księży Misjonarzy ogród, przylegający do kościółka św. Krzyża, a nabyty od Wawrzyńca Haka przez pośrednictwo ks. Mikołaja Prażmowskiego.

Biskup Czartoryski istotnie dnia 1 grudnia 1653, zatwierdza darowiznę królowej i przelanie praw patronatu na rzecz Zgromadzenia Księży Misjonarzy i oddaje im beneficjum św. Krzyża.

Kościółek jednak i mała parafja nie dawały dostatecznego uposażenia Księżom Misjonarzom, dlatego też królowa Ludwika Marja nabyła wieś



Skuły, leżącą niedaleko Warszawy i dokumentem z dnia 27 kwietnia 1654 r. przelewa jej własność na rzecz Księża Misjonarzy. Akt ten otrzymuje potwierdzenie króla Jana Kazimierza dnia 23 maja 1654 r., co wciągnięciem zostało do akt sądowych sejmu generalnego warszawskiego.

Po przeprowadzeniu tych transakcji, Biskup Czarstorski dokumentem wydanym dnia 2 marca 1655 r., zatwierdza wszystkie akta dotychczasowe, oraz wciela i inkorporuje po wieczne czasy Zgromadzeniu Księża Misjonarzy kościół i szpital św. Krzyża. Według brzmienia tego aktu, każdorazowego proboszcza ma przedstawiać Biskupowi Przełożony Generalny Zgromadzenia.

Sprawa ta jednak obsadzenia probostwa uregulowaną ostatecznie została w roku 1670, kiedy ks. Biskup poznański Stefan Wierzbowski postanawia, że każdorazowy superjor św. Krzyża jest zarazem proboszczem bez jakiegokolwiek instytucji.

Po uzyskaniu stałej placówki pracy i nowych pracowników, których św. Wincenty ks. Superjorowi Ozenne posłał, zaczęli Księża Misjonarze pracę w kościółku św. Krzyża, dając w przeciągu jednego roku dwie misje dla ludu.

Tymczasem kiedy Księża Misjonarze zaczęli na serjo pracę u św. Krzyża, Polska stała się terenem wojny.

Południowe kresy zajął Chmielnicki, Moskwa wtargnęła na Litwę, a Szwedzi załali Polskę od północy. Król i królowa pojechali do Krakowa, a stantąd na Śląsk. Ks. Ozenne na życzenie królestwa towarzyszył im w podróży, a przy kościele św. Krzyża zostali księża Desdames i Duperroy.

Św. Wincenty bardzo zajmował się losem Polski, polecając często ten kraj nieszczęśliwy modlitwom swych księży. Niepokoił się też o los swych księży w Warszawie, którzy istotnie znaleźli się w bardzo ciężkich warunkach, bo kościółek św. Krzyża został przez Szwedów zupełnie zrabowany i zniszczony. Ks. Desdames ciężko zachorował, a ks. Duperroy omal życiem nie przypłacił wytrwania na swym stanowisku, został bowiem przez Szwedów pobity do nieprzytomności.

Kiedy jednak O. Kordecki obronił Częstochowę przed Szwedami i zawiązała się Konfederacja w Tyszowcach w obronie wiary i ojczyzny pod wodzą Stefana Czarnieckiego, zaczął się w Polsce horyzont wyjaśniać. Jan Kazimierz oddaje we Lwowie Polskę pod opiekę Matki Boskiej, Szwedzi muszą się z Polski wycofywać i zawrzeć ostatecznie pokój w Oliwie.

Ks. Ozenne, który ciężko chorował będąc na Śląsku w Głogowie, w r. 1657 wrócił do Warszawy, ale i tu powtórnie zaniemógł i 14 sierpnia 1658 r. umarł w 45 roku życia.

Następcą ks. Ozenne, jako superjor oraz proboszcz u św. Krzyża, był ks. Wilhelm Desdames (1658—1668). Jemu to przypadło w udziale naprawiać szkody, jakie wyrządziła wojna szwedzka w kościele i domu św. Krzyża. Kapłan ten, który 40 lat pracował w Polsce na różnych posterunkach i nauczył się dobrze języka polskiego, ze szczególnym zapałem oddawał się misjom na wsi.

Św. Wincenty ucieszył się z pokoju, jaki nastąpił między Polską a Szwecją. Zamierzał też posłać nowych pracowników do Polski, której lo-

sem tak serdecznie się zajmował; dowodzi tego list Jego, pisany do Warszawy dnia 16 września 1660 r., a więc na dziesięć dni przed śmiercią.

W siedem lat potem zakończyła życie swe świątobliwa i pełna dobrych uczynków królowa Ludwika-Marja. Ostatnie duchowne posługi, przez udzielenie św. Sakramentów, oddał jej ks. Desdames.

On też spodziewając się rozrostu Zgromadzenia Księża Misjonarzy w Polsce, założył fundamenta pod nowy, obszerny dom dla seminarjum Księża Misjonarzy.

Miał on też tę pociechę, że za jego jeszcze pobytu w Warszawie, przybyli nowi pracownicy na niwie Bożej z Francji; byli to Księża Franciszek Dupuich i ks. Augustyn de Monteils.

Ks. Desdames tymczasem wrócił na jakiś czas do Francji, a potem od r. 1680 był superjorem domu Księża Misjonarzy w Chełmnie, a ostatecznie superjorem w Krakowie, gdzie umarł w r. 1692.

Ks. Franciszek Dupuich (1668—1670), był przez dwa lata superjorem u św. Krzyża, proboszczem jednak nadal był ks. Desdames jako znający język polski. Ks. Dupuich wrócił potem do Francji, później jednak jeszcze nieraz przyjeżdżał do Polski, otrzymawszy stały tytuł wizytatora Zgromadzenia Księża Misjonarzy w Polsce.

Ks. Mikołaj Duperroy (1670—1674), który nastąpił po ks. Dupuich, przybył do Polski z ks. Ozenne, jeszcze jako kleryk. Wyuczył się dość wcześnie języka polskiego i bardzo pożytecznie pracował na misjach. W czasie gospodarowania Szwedów w Warszawie, powstrzymywał jak mógł, rabunek kościoła i domu św. Krzyża.

Ks. Jakób Éveillard (1670—1680), następca ks. Duperroy, ma tę wielką zasługę, że w r. 1678, otworzył u św. Krzyża Seminarjum Internum, tj. nowicjat Księża Misjonarzy.

Ks. Paweł Godquin (1680—1682), który jeszcze za życia św. Wincentego został przyjęty do Zgromadzenia w Paryżu, był bardzo wiernym uczniem Świętego Założyciela i niezmiernie gorliwym kapłanem. Przedewszystkiem ukochał misje ludowe. Odbił między innymi tak wspaniałą misję w Chełmnie w r. 1674, że wskutek tego został tam założony dom Księża Misjonarzy w r. 1678, a ks. Godquin został jego pierwszym superjorem. W r. 1680, został superjorem u św. Krzyża w Warszawie. Mimo licznych zajęć u św. Krzyża, wyjeżdżał najchętniej jednak znów na misje i to w Poznańskie, Gnieźnieńskie i do Przemyśla.

U św. Krzyża w Warszawie, oprócz Seminarjum Internum, powstało też w tym czasie i Seminarjum Externum (diecezjalne).

Kleryków Seminarjum Externum w liczbie 16 do 20 utrzymywali Księża Misjonarze na podstawie darowizny dóbr Dawidy, Zgorzała, Łady — ze strony kapituły warszawskiej. Oddanie tych dóbr nastąpiło w r. 1677 i w tymże roku zatwierdzone zostało przez papieża Innocentego XI. Dobra te darował kapituła warszawskiej w r. 1629 ks. Jan Raciborski, dziekan i oficjał tejże kapituły.

Kościółek św. Krzyża podczas wojen szwedzkich uległ takiemu zniszczeniu, że z powoleniem ks. Biskupa Stefana Wierzbowskiego został zbu-

rzony, a ks. Godquin zaczął budowę nowego kościoła, wspaniałej świątyni w stylu barokowym, o dwóch wieżach, wedle planów architektów J. Belottiego, i Antoniego Fontanny. Położenie kamienia węgielnego pod nowy kościół odbyło się dnia 1 kwietnia 1682 r., w obecności wspomnianego biskupa Wierzbowskiego i księcia Jakóba, syna króla Jana III Sobieskiego.



Kościół św. Krzyża w Warszawie.

Opatrzność Boża, jak się zdaje, przeznaczyła ks. Godquin w szczególniejszy sposób do zakładania nowych domów Zgromadzenia. Bo oto kiedy biskup krakowski Jan Małachowski zażądał w r. 1682 Księża Misjonarzy do dyrekcji seminarjum duchownego na Zamku, pojechał tam ks. Godquin na założenie nowego domu Zgromadzenia. W wolniejszych chwilach od zajęć swego urzędu wyjeżdża znów na misje w góry nad granicę węgierską i tu pracuje z niezmiernym skutkiem.

A kiedy w r. 1685 biskup wileński Aleksander Kotowicz powołuje Księża Misjonarzy do Wilna, jedzie tam znów ks. Godquin, zakłada pierwszą siedzibę Misjonarzy, otwiera seminarjum i przez 8 lat niezmordowanie pracuje na misjach.

W r. 1693 wraca ks. Godquin do Warszawy i w tymże roku jedzie do Paryża, jako deputowany prowincji polskiej Księża Misjonarzy na wybór nowego Generała Zgromadzenia. Po powrocie z Francji w r. 1704 zostaje ponownie superjorem domu w Chełmnie, a potem wraca do Warszawy i tu w r. 1712 kończy pracowity i pełen zasług żywot.

Ks. Augustyn de Monteils (1682—1685) objął spuściznę po ks. Godquin u św. Krzyża w Warszawie.

Przybył on do Polski z ks. Dupuich i odtąd przez lat 40 pracuje niezmordowanie wspólnie z ks. Godquin, zwłaszcza na misjach, do którejto pracy miał szczególne zamiłowanie.

Zabiegami ks. de Monteils wybudowany został kościół dolny św. Krzyża, a z górnego do połowy wyprowadzono mury. Ks. de Monteils starał się też o urządzenie wewnętrzne kościoła, wydawszy na ten cel 40.000 franków własnych pieniędzy.

Ks. de Monteils nie tylko jednak troszczył się o sprawy materialne, jego bowiem troską i staraniem odprawiają się u św. Krzyża liczne rekolekcje dla kapłanów. Daje on też sam niezmordowanie misje ludowe w diecezji łuckiej.

Kiedy w r. 1685 biskup krakowski Jan Małachowski funduje w Krakowie na Stradomiu nowy dom dla Księża Misjonarzy, celem zajmowania się misjami i rekolekcjami dla tych, którzy mają otrzymać święcenia kapłańskie, ks. Monteils zostaje przeznaczony na pierwszego przełożonego tego domu, piątego z kolei w Polsce. Mimo wielkich trudności pracuje tam przez lat dziewięć, wystawiając jedno skrzydło obecnego domu Stradomskiego.

W r. 1695 wraca do Warszawy, zostawszy asystentem domu św. Krzyża. W r. 1700 zostaje superjorem domu w Łowiczu i prowadzi dalej budowę zaczętego tam domu.

Umarł w Warszawie, dokąd przybył dla załatwienia spraw domu Łowickiego w r. 1707. Zwłoki jego, jakoteż i poprzednio zmarłych księży oraz sprowadzone w r. 1686 z Sokółki zwłoki ks. Lamberta, złożono w podziemiach ukończonego już kościoła dolnego św. Krzyża, gdzie odtąd chowano wszystkich w Warszawie zmarłych Misjonarzy.

\* \* \*

Do roku 1685 wszystkie prace Misjonarzy w Polsce były w stadium początkowym, czy to rekolekcje urządzone po domach Zgromadzenia tak dla duchownych jak i świeckich, czy też misje ludowe, choć dawane z wielkim skutkiem. Przyczyną tego był brak większej liczby pracowników; trudności także nastroczał język polski, bo większość Misjonarzy w tym czasie w Polsce składała się z obcych narodowości.

Z końcem jednak XVII wieku wszystko się zmienia już zasadniczo na korzyść. Domy Księża Misjonarzy w Polsce dotychczas luźno z sobą zwią-



zane, stanowią odtąd jedną zwartą prowincję polską, na której czele staje wybitna postać dziejowa owego czasu, w charakterze Wizytatora Księży Misjonarzy w Polsce; jest nią ks. Bartłomiej Tarło.

Za rządów jego i następców prowincja polska Księży Misjonarzy pomnożyła znacznie liczbę swych domów i objęła wszystkie części Polski, rozszerzając się na Litwie, Wołyniu, Kurlandji, Inflantach. W okresie najsilniejszego rozwoju liczy polska prowincja Księży Misjonarzy przeszło 40 domów. Biskupi ofiarują Księżom Misjonarzom dyрекcję swych seminarjów duchownych, tak, że 22 seminarja w Polsce znajdują się pod ich kierownictwem.

Dom i kościół św. Krzyża w Warszawie staje się wielkiem ogniskiem życia misjonarskiego. Tu wychowuje się w Seminarjum Internum (nowicjacie) młodzież misjonarska; tu także przeważnie wychowuje się kler świecki w seminarjum externum, t. j. seminarjum diecezjalnem. Tu tworzy się wielka i cenna biblioteka, drukarnia, wydawnictwo pożytecznych dla Kościoła dzieł. Stąd Misjonarze rozchodzą się na całą Polskę, aby nieść światło duchowieństwu i nawracać lud przez misję i rekolekcje. U św. Krzyża też uczyli się Księża Misjonarze prowadzenia parafij, aby potem umiejętnie tę pracę prowadzić po różnych domach; parafij mieli Księża Misjonarze w Polsce przeszło trzydzieści. U św. Krzyża też Księża Misjonarze utrzymywali aptekę, która w swoim czasie była w Warszawie jedyną apteką publiczną.

Dzieje tego świetnego okresu rozwoju Księży Misjonarzy w Polsce aż do zupełnego zniszczenia ich pracy przez zniesienie Zgromadzenia ukazem carskim nasamprzód na Litwie i w całej Rosji w r. 1842, a później w b. Królestwie w r. 1864, zamierzamy opowiedzieć.

Aż do czasów rozbiorów Polski, Zgromadzenie Księży Misjonarzy stanowiło jedną prowincję; po ostatnim rozbiorze Polski i po przydzieleniu Litwy do imperjum rosyjskiego, z konieczności stworzyła się osobna prowincja t. zw. Litewska, która obejmowała domy Księży Misjonarzy w Rosji poza b. Królestwem Kongresowem.

Dla pewnej przejrzystości, omówimy nasamprzód chronologicznie historję domów, które powstały w b. Królestwie i stanowiły prowincję Polską, a następnie historję prowincji t. zw. Litewskiej z Wilnem i innymi domami, które do tej prowincji zostały przyłączone.

**Warszawa. — Dom św. Krzyża.** W epoce omawianej na horyzoncie życia księży Misjonarzy w Polsce zjawia się, jak już wyżej nadmieniliśmy, mąż wielkiej miary, przodujące zajmujący stanowisko w całym ówczesnym polskim społeczeństwie, odznaczający się umysłem bardzo wykształconym, a zarazem cnotą niepośledniej miary; a był nim ks. Michał Bartłomiej Tarło, od r. 1685—1710 wizytator Księży Misjonarzy, a potem biskup Poznański.

Urodził się 24 sierpnia 1656 r. w Lubowli nad granicą węgierską. Ojciec jego był wojewodą Sandomierskim. Za poradą ks. Godquin, z którym poznał się podczas rekolekcji u św. Krzyża w Warszawie, umieścił wojewoda syna swojego przebywającego w Rzymie na studjach, w tamtejszym domu Księży Misjonarzy. Młody Tarło tak sobie upodobał tryb życia Misjonarzy,

że postanowił do nich wstąpić. Seminarjum Internum odbył w Rzymie, a studja filozofji i teologii ukończył w Paryżu. W r. 1685, choć jeszcze młody, zostaje zamianowany superjorem domu św. Krzyża w Warszawie oraz wizytatorem prowincji polskiej. Przybywa do Warszawy i zaczyna okres bardzo wydatnej pracy.

Przedewszystkiem zajął się ks. Tarło dalszą budową kościoła św. Krzyża, łącząc na budowę tej świątyni znaczną część swego rodzinnego majątku. Dzięki też usilnym zabiegom ks.

Tarły, budowa kościoła postępowała szybko naprzód, tak, że mógł w dniu 20 marca 1695 r. poświęcić kościół dolny, a 1 kwietnia 1696 dokonać poświęcenia kościoła górnego. Następnego dnia po poświęceniu kościoła, Nuncjusz papieski odprawił w nim pierwszą mszę św., a trzeciego dnia ks. Kardynał Radziejowski, prymas, wielki dobrodziej kościoła św. Krzyża i Zgromadzenia Księży Misjonarzy wogóle, celebrował uroczyste mszę św., wystawiając Najświętszy Sakrament. Konsekracja kościoła, odbyła się jednak dopiero dnia 14 października tegoż roku, a dokonana została przez ks. Kardynała Prymasa Radziejowskiego, w obecności królowej Marji Kazimierzy.



Ks. Tarło.

Wybudowawszy materialny dom Boży, zajął się ks. Wizytator Tarło gorliwie budową duchową. Między innemi rzeczami wprowadza w kościele św. Krzyża nowe, dotychczas nieznane nabożeństwo, a dziś tak przez lud kochane, na cześć Męki Pańskiej „Gorzkie Żale“, a to w tym celu, aby przeszkodzić sporom wynikającym między bractwami św. Rocha u św. Krzyża, a bractwem Różańcowem u OO. Dominikanów w pobliżu św. Krzyża mieszkających. Spory między obu bractwami wynikały z powodu procesji równocześnie odbywanych. Ks. Tarło przepisał bractwu św. Rocha odprawianie „Gorzkich Żalów“ zamiast odbywanej dotychczas procesji i gorszące spory na zawsze ustały.

Ks. Tarło także zawdzięczamy założenie szpitala pod wezwaniem św. Rocha w r. 1707, przy współudziale bractwa erygowanego w kościele św. Krzyża pod imieniem tego Świętego. Do nowego szpitala św. Rocha przeniósł ks. Tarło mały szpitalik będący dotychczas przy kościele św. Krzyża, a zarząd szpitala św. Rocha oddał Siostrze Miłosierdzia.

Za wizytatorstwa ks. Tarły powstały domy Księży Misjonarzy w Krakowie na Stradomiu, w Wilnie, w Przemyślu, w Samborze i w Łowiczu.

Za czasów swego długiego urzędowania udawał się ks. Tarło z dwoma księżmi deputowanymi prowincji Polskiej aż trzy razy na Konwent generalny do Paryża, celem wyboru Generała Zgromadzenia Księży Misjonarzy.

Kiedy ks. Tarło po raz ostatni z Paryża do Polski wrócił, zastał już walki o tron Polski po śmierci Jana III. Sobieskiego. Bolał bardzo nad rozdarciem kraju i walkami stronnictw.

W tym czasie wielkich klęsk publicznych ks. Tarło mimo wszelkich przedsięwziętych usiłowań, aby uniknąć jakiegokolwiek godności, na wyraźny rozkaz Ojca św. Klemensa XI. zostaje biskupem Poznańskim.

Dowodem, jak bardzo Papież cenił cnoty ks. Tarły i jak, mimo jego uchylania się od godności, chciał go mieć biskupem poznańskim, jest list, jaki wystosował do niego przez Kardynała Paolucciego. List ten brzmi w przekładzie polskim swego czasu następująco:

„Opinię, którą Ojciec św. o wybornych cnotach twoich z relacji wielu godnych ludzi dawno powziął i ma w sercu, list twój pisany do tegoż Ojca św. mocno utwierdził. Że się bowiem nazywasz człowiekiem nic nie wartym i do biskupiego urzędu niesposobnym, to bierze za dowód wielkiej pokory i skromności twojej. Zaczem, choć Jego Świątobliwość wielce chwali Twoją pokorę chrześcijańską, jednak prośbie twojej nie może dosyć uczynić i owszem Ciebie w ślubie jakimkolwiek sposobem uczynionym albo przysiędze o nieprzyjęcie choć dobrowolnie ofiarowanej godności kościelnej dyspensuje, abyś sumienie i godziwie mógł przyjąć biskupstwo poznańskie. Jawna jest twoja mądrość Ojcu św., złączona z osobliwą żarliwością o honor Boski...”

W końcu listu zawiadamia go Ojciec św., że zwiastuje go posłuszeństwem i grozi karami kościelnymi, gdyby nadal wymawiał się od przyjęcia obowiązków biskupa.

Zostawszy z woli Ojca św. biskupem, prowadzi ks. Tarło tryb życia misjonarski i dlatego w otoczeniu swoim ma stale Misjonarzy, zwłaszcza kiedy odbywał wizytacje kanoniczne w diecezji. Urzędowe te wizyty pasterskie zamieniały się w formalne misje. Sam gorliwy biskup głosił żarliwie po wsiach słowo Boże i zagrzewał do miłości Boga. Nie tylko jednak uczył słowem, więcej jeszcze oddziaływał przez swój przykład. Sława świątobliwości tego gorliwego pasterza szeroko była znana. Dowodem tego między innymi jest umieszczenie życiorysu tego bogobojnego biskupa w dziele ks. Florjana Jaroszewicza wydanem po raz pierwszy w r. 1767 pod tytułem „Matka Świętych Polska”. Żywot ten umieszczony jest pod dniem 15 września.

Jednym z szczególnych rysów działalności ks. Biskupa Tarły, była troska o ubogich. Między innymi dowodami jest i ten, że jako biskup wygłosił w r. 1715 w Kolegji warszawskiej wspaniałe kazanie na temat „Diligite pauperes” chcąc skłonić zamożnych do czynienia uczynków miłosierdzia. Mowa ta olbrzymie zrobiła wrażenie, a dołączone do niej zabiegi świątobliwego biskupa, przysporzyły znacznie funduszków dla ubogich, trapiących wówczas srogo głodem. Działalność ta dobroczynna ks. Biskupa Tarły, musiała być szeroko znana, kiedy wiadomość o niej doszła nawet do Rzymu,

skąd jeden z ksiąg przesłał na ręce ks. Biskupa 1000 dukatów na rzecz ubogich. Sam świątobliwy Pasterz rozdał na ubogich całe swoje mienie.

Listy też pasterskie Biskupa Tarły odznaczają się głębokiem ujęciem przedmiotu omawianego i praktycznem wniknięciem w potrzeby ówczesnego duchowieństwa i ludu, jak np. wspaniały i pełen głębokiej treści list pasterski z r. 1713.

Ks. Biskup Tarło umarł w r. 1716 w drodze z Warszawy do Poznania, w Łowiczu. Pochowany u św. Krzyża w Warszawie, gdzie zbudowano mu piękny nagrobek.

Ks. Michał Kownacki (1710—1714). Kiedy ks. Tarło został biskupem Poznańskim, polecił na swego następcę w urzędzie wizytatora prowincji Polskiej Księży Misjonarzy Księdza Kownackiego, który jeden z pierwszych został przyjęty do Seminarjum Internum, założonego w Warszawie w r. 1678. Po wyświęceniu na kapłana, Ks. Kownacki zostaje profesorem i z zapałem uczy filozofji i teologii. W r. 1681 zostaje Prefektem Seminarjum duchownego w Krakowie na Zamku, a następnie uczy teologii w Krakowie na Stradomiu; wraca potem do Warszawy, gdzie zostaje asystentem domu św. Krzyża, a w r. 1710 wizytatorem.

Ks. Kownacki, będąc w Paryżu, prosił Przełożonego generalnego o kapłanów francuskich, chcąc zasilić liczbę profesorów bardzo potrzebnych do nowo otwartych seminarjów duchownych w Polsce. Istotnie ks. Generał przychylił się do jego prośby i wysłał z nim razem ośmiu kapłanów i osiem Sióstr Miłosierdzia do pracy w szpitalach. Między tymi kapłanami był ks. Jan Aumont, późniejszy wizytator.

Za wizytatorstwa księdza Kownackiego otwarto dom Księży Misjonarzy w Mławie i pertraktowano o otwarciu domu w Płocku.

Ks. Kownacki umarł w 1714, mając zaledwie 54 lat życia.

Ks. Antoni Fabri (1714—1723) był narodowości włoskiej, lecz przebywając od lat 30 w Polsce, zżył się z nią tak, że stała mu się drugą ojczyzną. Był to kapłan wielce poważany, zajmował też bardzo ważne possterunki w Zgromadzeniu Księży Misjonarzy w Polsce, bo przybywszy do Polski w r. 1676, był pierwszym dyrektorem Seminarjum Internum u św. Krzyża, a zatem wychowywał pierwszych Misjonarzy polskich. Potem kolejno był superjorem domów w Przemyślu, Samborze, Chełmnie, w Krakowie na Stradomiu i w Wilnie. Był to kapłan duchowo bardzo urobiony, umartwiony, wprost wzorowy. Kochał bardzo wszystkie dzieła Zgromadzenia, a nade wszystko cenił misje ludowe.

Zostawszy wizytatorem i superjorem u św. Krzyża w Warszawie, zbudował część domu misjonarskiego przy kościele św. Krzyża, a do kościoła sprawił dwa piękne dzwony, dwa ołtarze i stalle.

Za jego urzędowania powstało pięć domów nowych: Płock, Lublin, Gniezno, Siemiatycze i Włocławek.

O wizytatorach, którzy nastąpili po śmierci ks. Fabri mało posiadamy wiadomości. Kolejno ten urząd piastowali ks. Szymon Steffen (1724—1725) i ks. Michał Walter (1725—1730). Ks. Walter założył przy kościele św. Krzyża w Warszawie aptekę dla ubogich, która wielkie oddawała



usługi niezamownym. Postarał się także o wybudowanie wieży z prawej strony kościoła. Budowa trwała od r. 1726—1730. Kościół bowiem był wykończony, ale nie posiadał jeszcze wież.

Ks. Jan Aumont (1730—1739), rodem francuz, jak wyżej wspomniano, przybył do Polski z ks. Kownackim. Po przyjeździe do Warszawy uczył u św. Krzyża teologii moralnej, a zarazem przykładał się pilnie do do wyuczenia się języka polskiego tak, iż posiadał tę umiejętność zupełnie.

Za urzędowania ks. Aumont dom Księży Misjonarzy w Krakowie na Stradomiu, zaczęty przez ks. De Monteils, został zupełnie wykończony, a nadto ks. Biskup Szaniawski ufundował na Stradomiu Seminarjum Internum w r. 1732.

Zdrowie jednak nie pozwoliło ks. Aumont dłużej pracować na pełnym odpowiedzialności urzędzie i dlatego ciężar ten złożył 1739 r. Wrócił następnie do Francji i tam umarł w r. 1755.

Kroniki owych czasów notują, że od przybycia Księży Misjonarzy do Polski do roku 1740 dali oni przeszło dwieście misyj.

Jak wyżej zaznaczyliśmy biskupi polscy zaczęli powierzać Misjonarzom w Polsce kierownictwo seminarjów duchownych, tak, że już ks. wizytator Kownacki, nie mogąc dla małej jeszcze stosunkowo liczby kapłanów, odpowiedzieć życzeniu episkopatu polskiego, zmuszony był prosić Przełożonego Generalnego o księży narodowości francuskiej.

Biskupi Polscy, powierzając Zgromadzeniu Księży Misjonarzy zarząd swoich seminarjów duchownych, szli za głosem papieża Innocentego XI, który zwrócił się do biskupów w Polsce z życzeniem, aby dyrekcję seminarjów duchownych oddawali kapłanom Zgromadzenia Misji. Bezpośrednio wydanie odpowiedniego aktu ze strony Stolicy Apostolskiej spowodował ks. Kazimierz Seweryn Szczuka, opat paradycki a później biskup sufragan Chełmiński, wielki miłośnik dzieł i ducha św. Wincentego a Paulo, który odpowiednio w tym przedmiocie pismo wystosował do Papieża jeszcze dnia 21 października 1676 roku.

W historii Zgromadzenia nastąpił nowy okres, okres pracy w seminarjach duchownych, których Księża Misjonarze mieli z biegiem czasu pod swym kierownictwem przeszło dwadzieścia.

Ruch encyklopedystów w XVIII w. wyrządził na Zachodzie Europy straszne szkody religii i Kościołowi. Jeżeli w Polsce tego nie było, albo tylko w drobnej części, to zdaniem wielu poważnych pisarzy tego czasu, przypisać to należy czujności polskiego episkopatu i szkoleniu młodych kapłanów w seminarjach, gdzie młodzi lewicy szczerze przejmowali się duchem Kościoła katolickiego i zdobywali umiejętność odróżniania rzeczywistej prawdy od mrzonek sceptyków.

A jak na początku poprzedniego okresu Opatrzność Boża postawiła na czele Zgromadzenia wizytatora, a potem biskupa Poznańskiego Tarłę, tak w tym znów okresie opatrnościowym sternikiem nawy Zgromadzenia Misji był inny, niemniej wybitny mąż, niezmiernie wykształcony na owe czasy, posiadający zdolność kierowania ludźmi i sprawami, a tym był ks. Piotr Hiacynt Śliwicki, który od r. 1740—1774, a więc z górą

lat trzydzieści, szczęśliwie Zgromadzeniem w Polsce kierował. Koniec życia ks. Śliwickiego i początek rządów jego następcy, ks. Siemieńskiego, również wybitnego kapłana, uważać należy za południe rozwoju prowincji polskiej Zgromadzenia księży Misjonarzy. Księża Misjonarze mają wtenczas przeszło 40 domów rozsianych po całej Polsce, sprawują zarząd 20 przeszło seminarjów duchownych i 33 parafij, mają 4 własne seminarja interna, liczą księży 300, scholastyków 50, seminarzystów 40.

Ks. Śliwicki urodził się w r. 1705. Wstępuje do Zgromadzenia księży Misjonarzy w r. 1721. Po wyświęceniu na kapłana uczy filozofii i teologii, bardzo przytem przestrzega w pośród grona profesorów prawowierności, a zwłaszcza uwagę zwraca na tych, którzy przybyli z Francji i mogliby mimowoli przesiąknąć prądami na Zachodzie rozpowszechnionymi.

Zostawszy prokuratorem prowincji polskiej Zgromadzenia, załatwia najtrudniejsze sprawy wszystkich domów, tak ze Stolicą Apostolską, jakoteż i z władzami cywilnymi. W charakterze swego urzędu prokuratora prowincji wyjechał 1737 r. do Rzymu i do innych krajów, dla traktowania spraw Zgromadzenia. Zadziwiającem było dla wszystkich, że w ciągu podróży z ogromną łatwością mówił konferencje i kazania po niemiecku, francusku i włosku.

Po powrocie z zagranicy zostaje mianowany wizytatorem Księży Misjonarzy prowincji polskiej oraz proboszczem św. Krzyża i odtąd prowadzi swym bystrym umysłem prowincję polską do największego rozwoju. Żadne kwestje nie są mu obce i obojętne. Wszystko obejmuje swym umysłem i ciepłem swego serca. Czyto chodzi o naukę, wymowę kościelną, czy o karność należytą w Zgromadzeniu, czy o sprawy administracyjne, czy też czysto materialne.

Ks. Śliwicki zajął się ostatecznem wykończeniem budowy kościoła św. Krzyża zewnątrz i wewnątrz. Wybudował mianowicie drugą wieżę kościelną — lewą od strony Krakowskiego Przedmieścia. Budowa jej trwała dwa lata, t. j. 1753 i 1754. Na wieży prawej umieścił zegar z 4 dzwonami.

Fasada zaś kościoła została wykończoną w r. 1757.

Na wydatki związane z budową fasady, zużyto z pozwoleniem Stolicy Apostolskiej fundusz, zapisany przez kardynała Radziejewskiego na budowę kopuły. Pierwotnie bowiem był zamiar budowania kopuły, ze względów jednak technicznych myśli tej zaniechano.

Wejście przed kościołem wrzynało się wówczas głęboko w ulicę. Bezpośrednio bowiem przed kościołem, był zajazd dla powozów; dalej zaś od kościoła a bliżej ulicy z boku w piękną linię wygięte schody, które połączone były pięknej roboty galerją kamienną, na której wznosiły się wsparte figury ewangelistów i wazony kamienne. Samą zaś fasadę zdobiły nadto piękne barokowe rzeźby św. Piotra i św. Pawła dłuta Jerzego Plerscha.

Wewnątrz kościoła ozdobą jego są ołtarze barokowe z połowy XVIII w., które posiadają wcale piękne obrazy. I tak: w Wielkim Ołtarzu P. Jezus na krzyżu pędzla Siemiginowskiego, nadwornego malarza króla Jana Sobieskiego. W bocznych zaś ołtarzach: Wieczerza Pańska Smuglewicza, św. Wincenty Czechowicza, św. Karol Boromeusz Albertrandiego, nadto obrazy św. Rocha, św. Michała i św. Genowefy.

Tak więc kościół św. Krzyża, którego budowa zaczęta została w r. 1682 wykończony został ostatecznie w r. 1757. Budowa więc cała trwała z przerwami 75 lat.

Wszystkie domy Zgromadzenia w Polsce ks. Śliwicki wizytował stale co dwa lata, mimo olbrzymich odległości i niewygody podróży, odbywanej wozem. Podczas tych wizytacji rozstrzygał wszystkie kwestje, jakie tylko zachodziły w tych domach. Wizytacje te są pisany dokumentem pracowitości i sumiennego spełniania obowiązków wizytatora. Za jego też urzędowania powstały następujące domy: Krasnostaw, Horodenka, Brzozów, Lwów, Tykocin, Szpital Dzieciątka Jezus w Warszawie, Wiedeń, Vác, Tyrnawa, Głogów, Siemiatycze, Zasław, Łysków, Krasław.

Zajmowała go też bardzo sprawa ubogich. Wskutek tego interesował się żywo szpitalem św. Rocha, który jego głównie staraniem, dla lepszego pielęgnowania chorych, został znacznie powiększony.

Wspomagał bardzo serdecznie wszystkie plany i usiłowania ks. Piotra Baudouina, który, utrzymując tymczasem w pałacu Karasia dom podrzutków, równocześnie budował wielki szpital pod wezwaniem Dzieciątka Jezus.

Z różnych sum pozbieranych założył ks. Śliwicki „Mons pietatis“, t. j. lombard dla ubogich, gdzie otrzymywali bezprocentowe pożyczki za zdeponowaniem różnych przedmiotów, aby nie poszły w ręce lichwiarzy. Instytucja ta przetrwała do roku 1838 w pierwotnej formie, poczem fundusz, uszczuplony przez pożyczających ubogich, restytuowano i utworzono w r. 1857 kasę pożyczkową dla ubogich w łonie Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia.

Prace ks. Śliwickiego zjednały mu cześć i poważanie u współczesnych biskupów, zyskały mu przyjaźń króla Stanisława Augusta, którego koronacja odbyła się z wielkim przepychem w kościele św. Krzyża. Ks. Śliwickiego też obrał sobie król za spowiednika i jego się radził w różnych ważnych sprawach. Ks. Śliwicki korzystał ze swoich wpływów, aby popierać wszystkie dobre i szlachetne sprawy. Użyczał pomocy i współpracy ks. Konarskiemu, z którym wiązała go przyjaźń, we wszystkich przedsięwzięciach, zmierzających do reformy szkół ówczesnych.

Przywiązany do Zgromadzenia był do tego stopnia, że stale odmawiał przyjęcia ofiarowanych mu różnych biskupstw.

Równocześnie z nim żyje w Zgromadzeniu Księża Misjonarzy całe grono wybitnych i zasłużonych kapłanów, przez niego przeważnie wychowanych, o których niejednokrotnie jeszcze trzeba nam będzie potrącić, jak np. ks. Michał Karpowicz, ks. Wilhelm Kaliński, ks. Tomasz Hussarzewski, ks. Andrzej Pohl, ks. Sebastjan Woliński, ks. Jan Klemens Gołaszewski, ks. Mateusz Możdżeńewski, ks. Mikołaj Siemieński, wspomniany wyżej ks. Baudonin i wielu innych.

Z prac ks. Śliwickiego, drukiem ogłoszonych, mamy bardzo mało, bo tylko dwie mowy i wspomnienie pośmiertne o ks. Piotrze Gabrjelu Baudonin.

Tytuły tych publikacji są następujące: „Kazanie na pogrzebie Księcia Pawła Karola Sanguszki“, Lublin 1759; „Kazanie na ustanowienie orderu św. Stanisława“, Warszawa, 1765; „Opisanie pobożnego życia i zgonu Piotra Gabrjela Baudonin“, 1768. Nadto „krótkie zebranie życia bł. Wincentego a Paulo“, Warszawa, 1729. Jest to tłumaczenie francuskiego dzieła ks. Noiret.

Jak od współczesnych ks. Śliwicki był ceniony, świadectwem tego choćby broszura p. t. „Pamiętka Tomasza Hussarzewskiego“... w głosie profesora Golańskiego z r. 1808. Stwierdza tam autor, że księdza Śliwickiego „opinja publiczna na równej szali ze Stanisławem Konarskim mieściła. Pod Śliwickiego naczelnictwem zawsze i dawniej chwalebnie i gorliwie pracujące Zgromadzenie Misji najpiękniej jaśniało“.

Koniec życia ks. Śliwickiego był pełen smutku z powodu klęsk publicznych. Pierwszy rozbiór Polski spowodował, że 11 domów księży Misjonarzy dostało się pod obce panowanie, t. j. dwa przeszły do Rosji, trzy do Prus, a sześć do Austrii. Ks. Śliwicki zakończył życie dnia 5 maja 1774 r.

Ks. Mikołaj Siemieński (1774—1788) został następcą ks. Śliwickiego. Urodził się on w r. 1717. Do Zgromadzenia księży Misjonarzy wstąpił w r. 1740, a więc wtenczas, kiedy ks. Śliwicki był wizytatorem. Miał więc ks. Siemieński wzór przed sobą; pod okiem i opieką ks. Śliwickiego się wychował. Zostawszy kapłanem, posłany został do Krakowa dla spełniania obowiązków profesora. Ks. Śliwicki ceniąc jednak wielce jego zdolności, zawezwał go w r. 1755 do Warszawy, gdzie powierzył mu dyрекcję Seminarjum Internum i niedługo potem mianował go asystentem domu św. Krzyża. Nadto zaprojektował ks. wizytator Śliwicki ks. Generałowi Jacquier, aby ks. Siemieńskiego zamianował superjorem św. Krzyża, ponieważ obowiązki wizytatora uniemożliwiały mu zarząd domu. Po śmierci ks. Śliwickiego dostatecznie przygotowany do tego urzędu, zostaje wizytatorem polskiej prowincji księży Misjonarzy i urząd ten sprawuje z powodzeniem przez lat 14.

Za czasów jego wizytatorstwa powstają nowe domy księży Misjonarzy w Worniach na Żmudzi 1775, w Mohylewie 1784, w Poznaniu 1783, w Żytomierzu 1785, w Oświeju 1785, w Iłkuście 1787 i w Mikulińcach 1779.

Niebawem jednak miał ks. Siemieński przykreść wielką, kiedy pod zaborem austriackim za ces. Józefa II. w r. 1782 zniesionych zostało osiem domów: Sambor, Przemyśl, Krasnostaw, Horodenka, Brzozów, Lwów, Głogów i niedawno objęte Mikulińce.

Ks. Siemieński, za wzorem swego poprzednika, zajął się gorliwie kościołem św. Krzyża. Kiedy w r. 1764 piorun zniszczył jedną wieżę kościoła, ks. Siemieński postarał się o jej odbudowę. On także założył dla parafji św. Krzyża cmentarz t. zw. Świętokrzyski, wybudował tam kaplicę i katedrę. Cmentarz ten znajdował się na terytorjum obecnej parafji św. Barbary w sąsiedztwie kościoła parafjalnego. Ks. Siemieński uporządkował także podziemia św. Krzyża, gdzie złożone zostały zwłoki wielu wybitnych osobistości, jak kard. Radziejewskiego, biskupa Tarły, biskupa Kazimierza Szczuki, Adama Czartoryskiego i t. d.

Ks. Siemieński opiekował się też bardzo seminarjami, które były pod zarządem księży Misjonarzy. W specjalny sposób podkreślał obowiązek gruntownego nauczania dogmatyki. On także zajmuje się powiększeniem i uporządkowaniem biblioteki u św. Krzyża, którą pomnożył bardzo ks. Śliwicki, a dużo swych dzieł oddali członkowie Zgromadzenia, jak ks. Jaszewski, ks. Woliński, później ks. Jakubowski i hr. Gabrjela Zabiełłowa. Z biegiem



czasu biblioteka pozyskała bardzo cenne dzieła Ojców Kościoła, dzieła teologiczne, z zakresu prawa, historii, karty, mapy, ryciny i t. p. Bogate też były rękopisy: Pentateuch i Biblia (rękopisy z w. XIV.), manuskrypt historii Długosza, Synodikon Ecclesiae Polonae, rękopis ks. Żórawskiego, misjonarza i t. d. Biblioteka ta po roku 1864 przeszła prawie w całości do seminarjum Metropolitalnego w Warszawie.

W r. 1780, celem podniesienia nauki i wydawnictw pożytecznych, sprowadził ks. Siemieński do św. Krzyża drukarnię, która pierwotnie była w domu księży Misjonarzy w Chełmnie, lecz po podziale Polski nie mogła tam spełniać swego zadania. Nadzwyczajnie ona oddawała usługi Kościołowi i Narodowi aż do samego zniesienia Zgromadzenia, do r. 1864. Z drukarnią i wydawnictwami połączona była i księgarnia.

Księża Misjonarze utrzymywali też u św. Krzyża szkołę parafjalną, gdzie uczono nawet języków łacińskiego i niemieckiego. Ponieważ jednak w obrębie parafji była znaczna liczba Niemców, ks. Siemieński założył dla nich osobną szkołę niemiecką. Szkołka niemiecka przetrwała aż do r. 1824, polska zaś do końca istnienia księży Misjonarzy u św. Krzyża, t. j. do roku 1864.

Ks. Sebastjan Woliński (1789—1797) urodził się w r. 1743, a wstąpił do Zgromadzenia księży Misjonarzy 1759 r. Po otrzymaniu święceń kapłańskich był profesorem filozofji, teologii spekulatywnej, przyczem wiceprefektem biblioteki, a następnie dyrektorem Seminarjum Internum, asystentem domu, a w r. 1789 został wizytatorem prowincji polskiej Księży Misjonarzy.

Ks. Woliński przeżywał niektóre radosne chwile na swym urzędzie, o wiele jednak więcej chwil bolesnych. Do radosnych należał bezsprzecznie pierwszy obchód na cześć Konstytucji 3 maja 1792 r., uroczystość ta bowiem odbyła się w kościele św. Krzyża.

Trzy miesiące czasu przeznaczono na przygotowanie tego obchodu. Sama uroczystość kościelna trwała od 9-tej rano do 4-tej po południu, a zakończona została położeniem kamienia węgielnego pod kościół Opatrzności Boskiej. W kościele św. Krzyża miały być takie tłumy ludzi, że aby przysporzyć jak najwięcej miejsca, rozebrano wtenczas żelazną wspianą balustradę, która odgradzała presbyterjum od nawy kościoła. Balustrada ta, jakoteż i ambona i galerja w górze w okół kościoła, jest dziełem braciszka Zgromadzenia, Mikołaja Tretera, a zbudowana była jeszcze w r. 1698. Koszta budowy tej balustrady, ambony i galerji, pokrył Misjonarz, ks. Henryk Monmejean. Krata zdjęta z przed presbyterjum, z powodu znacznych kosztów, już nie została ustawiona, zastąpiła ją w r. 1804 balustrada drewniana. Z kraty tej żelaznej został jedynie krzyż zawieszony dziś na ścianie głównej nawy, naprzeciw ambony.

21 marca 1793 r. odbyło się znów wielkie nabożeństwo w kościele św. Krzyża za spokój duszy Ludwika XVI., nieszczęsnej ofiary rewolucji francuskiej. Na nabożeństwie odprawionem przez prymasa Księcia Michała Poniatowskiego, brata królewskiego, był także król Stanisław August i cały dwór.

Przyszła potem Targowica, drugi rozbiór Polski, powstanie Kościuszki i rozbiór trzeci. W r. 1794 podczas powstania Kościuszki ks. Woliński wydał

wszystko srebro z zakrystji św. Krzyża, a między innemi rzeczami srebrną trumienkę na relikwie św. Felicysy, dar kardynała Radziejewskiego.

Podczas bitwy na ulicach Warszawy 1794 r. uszkodzono portyk kościoła św. Krzyża, który wysunięty dawniej, jak wspomniano, w głąb ulicy na ozdobnej galerji miał statuy 4 ewangelistów. Portyku tego już nie odnowiono, lecz rozebrano zupełnie, a w r. 1818 wejście przed kościołem przybrało dzisiejszy wygląd.

Za ks. Wolińskiego uformowała się też nowa prowincja Księży Misjonarzy z domów, które dostały się pod panowanie Rosji — prowincja litewska z domem głównym w Wilnie.

Zgnębiony temi strasznymi wypadkami w Ojczyźnie, postanowił ks. Woliński uwolnić się od ciężaru, jakim była godność wizytatora. Ks. Generał przychylił się do jego gorącej prośby w r. 1797. Ponieważ zaś ks. Woliński nadewszystko kochał naukę, pozostał więc nadal profesorem u św. Krzyża i zajmował się biblioteką jeszcze przez 14 lat. Umarł w r. 1811 w szpitalu św. Rocha.

Składając swą władzę miał ks. Woliński tę pociechę, że oddawał ją w bardzo godne ręce, w ręce człowieka niezwykłego pod względem zdolności i charakteru, wywierającego wielki wpływ na współczesnych, a był nim Ks. Józef Jakubowski 1797—1814).

Były to czasy bardzo ciężkie. „Duch nasz — mówi ks. Kalinka — cały jeden pozostał, kiedy ciało na kilka rozpadło się części i kiedy cierpienie każdej z nich boleścią moralną udręcza całą duszę narodu“. Naród skazany został na polityczną bezczynność, oderwany od przyrodzonego swego własnego życia, wciśnięty w ustroje obcych państw i przykuty do obcych sobie warunków bytowania. Wprawdzie Legjony Polskie, utworzone we Włoszech, podniosły sztandar walki o niepodległość Ojczyzny, ten jednak, w którego mocy było odbudowanie Polski, zawiódł nadzieje, bo zdobył się zaledwie w r. 1807 na utworzenie Księstwa Warszawskiego. Stanowcza jednak postawa Narodu spowodowała, że Kongres Wiedeński musiał utworzyć Królestwo Polskie, t. zw. Kongresowe, w r. 1815, a Kraków został Wolnem Miastem.

W tych ciężkich czasach Zgromadzeniem Księży Misjonarzy w Polsce kierował ks. Jakubowski. Urodził się on w r. 1743. Po ukończeniu szkół, poświęcił się nasamprzód karierze wojskowej. W tym zawodzie tak się odznaczył swemi zdolnościami, że zwrócił na siebie uwagę księcia Adama Czartoryskiego, który go wysłał do szkoły wojskowej, wówczas posiadającej sławę najlepszej, w Metzu. Po powrocie stamtąd, został Jakubowski mianowany porucznikiem, a później kapitanem artylerji i uczył matematyki w szkole wojskowej, w której Stanisław i Józef Poniatowscy byli jego uczniami. W zakresie sztuki wojskowej publikuje Jakubowski wiele dzieł.

Z początkiem 1781 r. Jakubowski opuszcza niespodziewanie zawód wojskowy i wstępuje do Zgromadzenia Księży Misjonarzy. Po wyświęceniu na kapłana oddaje się gorliwie pracy na misjach i w parafji św. Krzyża; następnie zostaje superjorem domu Księży Misjonarzy w Gnieźnie, a w r. 1797 wizytatorem Zgromadzenia i proboszczem u św. Krzyża.

Odtąd poświęca cały czas wyłącznie swym nowym ważnym obowiązkom. Wizytuje nieznużenie domy i dba, aby wszędzie spełniano jak najlepiej obowiązki, czy to w seminarjum, czy w parafjach. Jego rozległa i głęboka wiedza ściągła do niego wielką liczbę osób na najwyższych stanowiskach w kraju, w celu zasięgnięcia rady w różnych sprawach, nie tylko prywatnych, ale i to przedewszystkiem publicznych.

Jeszcze w r. 1794 zwrócono się do ks. Jakubowskiego, aby przyjął wykłady dla młodych oficerów artylerji. Ks. Jakubowski zgodził się na to ze względu na potrzebę chwili i z swego zadania wywiązał się znakomicie. A kiedy Prusacy w tym roku oblegli Warszawę, komendant wojsk polskich zwrócił się do ks. Jakubowskiego, aby kierował działami polskiej artylerji. Ks. Jakubowski nie mógł, rozumie się, wziąć czynnego udziału w bitwie, lecz nakreślił plany ustawienia baterji. Plany ks. Jakubowskiego okazały się skuteczne, bo armaty polskie zmusiły wkrótce do milczenia działa pruskie, a nawet do odstąpienia od oblężenia.

W r. 1808, na prośbę księcia Józefa Poniatowskiego, miał ks. Jakubowski mowę na otwarciu szkoły artylerjijskiej, którą wszystkich obecnych wprawił w zdziwienie znajomością i ujęciem rzeczy.

Wskutek wojny wiele domów Zgromadzenia tak ucierpiało, że brak środków do życia groził zwinieniem kilku z nich. Ks. Jakubowski zaradził tej ewentualności przez zabieranie dochodów z domów zamożniejszych na rzecz domów uboższych i przez to ocalił je od zwinienia.

Wyjednał też znaczną pomoc u rządu Księstwa Warszawskiego na utrzymanie seminarjum Externum u św. Krzyża, kiedy znalazło się w bardzo krytycznem położeniu.

A kiedy znów działalność drukarni świętokrzyskiej była zagrożona przez różne zakazy władzy, ks. Jakubowski swoim wpływem uzyskał pozwolenie na dalsze jej funkcjonowanie.

Zajmuje się on też żywo ruchem naukowym na Zachodzie i w tym celu utrzymuje częstą korespondencję z ks. Generałem Zgromadzenia, ażeby poinformować się o stanie nauki i karności seminarjów we Francji i by zdobyć tamtejsze zastosować w Polsce.

Umarł po krótkiej chorobie w r. 1814 w 71 r. życia. Pogrzeb jego był olbrzymią manifestacją duchowieństwa z biskupem i senatorem Janem Gołaszewskim na czele i całego społeczeństwa, a szczególnie przedstawicielstwa sfer wojskowych. Wszyscy pragnęli oddać hołd jego zasłudze.

Ks. Jakób Basiński (1814—1817) mianowany został wizytatorem przez ks. Jakubowskiego jeszcze za życia tegoż, na podstawie nadzwyczajnych pełnomocnictw udzielonych mu przez ks. Wikariusza Generalnego Hanon. Pełnomocnictwa te otrzymali wizytatorowie prowincji polskiej, z powodu niezwykłych trudności, w jakich znalazł się Przełożony Generalny Zgromadzenia wskutek rewolucji francuskiej.

Ks. Basiński urodził się w r. 1768. Wstąpiwszy do Zgromadzenia i zostawszy kapłanem, był przez jakiś czas profesorem u św. Krzyża, a potem superjorem w Warszawie.

Obowiązki wizytatora stały się dla ks. Basińskiego ciężarem nieznośnym, dlatego też już w r. 1817 prosi o uwolnienie go od nich. Kiedy ks. Generał przychylił się do jego prośby, ks. Basiński wyjechał do Lwowa, gdzie spełniał obowiązki kierownika duchownego Sióstr Miłosierdzia aż do swojej śmierci, tj. do roku 1848.

Następcą jego w urzędzie wizytatora został ks. Michał Symonowicz (1817—1826). Urodził się w Tykocinie 1775 r. Do Zgromadzenia Księży Misjonarzy wstępuje 1791. Po otrzymaniu święceń kapłańskich, zostaje profesorem u św. Krzyża i pełni te obowiązki przez lat 21. Był to kapłan pełen cnót swego stanu, wykształcony, pobożny, łagodnego usposobienia i dlatego bardzo przez wszystkich ceniony i kochany.

Za cesarza Aleksandra I. cieszył się Kościół względnym spokojem. Ks. Symonowicz więc wznowił odprawianie misyj po wsiach. Lecz już za Mikołaja I. zaczęło się srogie prześladowanie religji katolickiej i uniemożliwiała wszelką pracę Misjonarzy poza kościołem, mimo że Wielki Książę Konstanty wielce poważał ks. Symonowicza, ponieważ był on spowiednikiem żony Wielkiego Księcia, katolicki. Szacunek, jaki miał Wielki Książę dla tego świętego kapłana, bardzo dotknął jego cnotę pokory, bo Wielki Książę ofiarował mu arcybiskupstwo Warszawskie w r. 1818. Ks. Symonowicz stale od tej godności się wypraszał, a gdy znów natarczywie na niego nalegano i oświadczone, że już znaleziono środek, aby go przymusić do zostania arcybiskupem, tak sobie ks. Symonowicz tę wiadomość wziął do serca, że zachorował i wkrótce umarł w wieku dość jeszcze młodym, bo miał dopiero 51 lat.

Ks. Paweł Rzymski (1826—1833) został wizytatorem po śmierci ks. Symonowicza. Urodzony w r. 1784 uczył się nasamprzód w szkole w Tykocinie, w r. 1803 przyjęty został do Zgromadzenia Księży Misjonarzy. Odznaczył się już jako kleryk pobożnością i wielkim zapalem do nauki. Otrzymał święcenia kapłańskie, uczył jako profesor u św. Krzyża hermeneutyki, języka greckiego i hebrajskiego. Równocześnie publikuje swoje prace, jak kazania, konferencje duchowne, wykład obrzędów, zasady wymowy św., *Cantionale Ecclesiasticum*, *Appendix de lure Ecclesiae Polonae* i inne, które pozostały w rękopisach.

Wysłany do Poznania jako profesor, zajął się napisaniem historii tego domu i uporządkował bibliotekę. W r. 1816 wraca do Warszawy i uczy teologii u św. Krzyża. Niebawem został wezwany na profesora Uniwersytetu Warszawskiego dla nauczania Pisma św. i języka hebrajskiego. Opuściwszy jednak niezadługo katedrę uniwersytecką, uczy znów u św. Krzyża i zajmuje się biblioteką i drukarnią Zgromadzenia.

W r. 1826 zostaje wizytatorem Księży Misjonarzy prowincji polskiej. Zalecały go na ten urząd powaga, roztropność sądu i nadzwyczajna uprzejmość, która mu zjednywała serca. Odznaczała go także znajomość ludzi i umiejętność przemawiania do nich.

Za ks. Rzymskiego wzrosły trudności w komunikowaniu się z Przełożonymi za granicą. Wysłał więc on dla załatwienia spraw Zgromadzenia do Rzymu, gdzie przebywał Przełożony Generalny, ks. Rudolfa Zajączkowskiego,



który z kapitana armji Napoleońskiej został Misjonarzem. Ks. Zajączkowski po załatwieniu zleconych sobie spraw w Rzymie wraca do kraju. Niedługo potem jednak znów wyjeżdża, bo na prośbę biskupa krakowskiego Skórkowskiego towarzyszy mu na Śląsk, dokąd biskup został wygnany.

Inne, nowe trudności przeżywał ks. Rzymski z chwilą powstania w roku 1830. Powstańcy bowiem, w swoim zapale szlachetnym, ale niezbyt roztropnym, zażądali od ks. Rzymskiego sum pieniężnych, których nie posiadał, oraz zażądali wysłania kleryków w szeregi powstańców. Kiedy ks. Wizytator zmuszony był odmówić temu żądaniu, oskarżono go nawet o zdradę Ojczyzny. Ks. Rzymski wytrwał jednak na swem stanowisku.

Rząd rosyjski, sądząc mylnie, że ze względu na Rosję zajął ks. Rzymski to stanowisko, a chcąc nagrodzić jego „lojalność“, projektował go na stanowisko arcybiskupa warszawskiego. Ks. Rzymski jednak kategorycznie odmówił przyjęcia tej godności.

W końcu jednak i prawdziwi patrjoci uznali słusność stanowiska ks. Wizytatora Rzymskiego, który w swem postępowaniu nie kierował się bynajmniej pobudkami politycznej natury, lecz miał jedynie wzgląd na dobro Kościoła i swego Zgromadzenia.

W r. 1832 wyszedł ukaz carski dotyczący małżeństw mieszanych. Ukaz ten zabraniał stronie katolickiej starania się o odnośną dyspensę od władzy kościelnej i zabraniał kapłanom spowiadać katolika lub katoliczkę przed takim ślubem oraz zabraniał chrzczyć dzieci z mieszanego małżeństwa. Oczy wszystkich zwrócone były na proboszcza św. Krzyża, ks. Rzymskiego, jak on w tym wypadku postąpił. Lecz ks. Rzymski uznał od razu za niemożliwe wykonanie nakazu i nie stosował się do niego, a za jego przykładem poszli wszyscy duchowni.

Ks. Rzymski umarł w sile wieku mając lat 49, naznaczywszy poprzednio na swego następcę ks. Mateusza Gorzkiewicza (1833—1839), który urodził się w r. 1780, a już w 18 roku życia skończywszy nauki w Mławie, wstąpił do Zgromadzenia XX. Misjonarzy. Po wyświęceniu na kapłana, został posłany do Poznania, jako profesor seminarjum. Choć zdolności jego nie były nadzwyczajne, to jednak przez pobożną a wytrwałą pracę wyrobił się na pierwszorzędną siłę profesorską. Kolejno też w Chełmnie, a potem w Warszawie jest dyrektorem w seminarjum externum, następnie w tymże charakterze w Krakowie. W r. 1820 zostaje superjorem domu w Chełmnie. Kiedy jednak po dwóch latach seminarjum to przeniesione zostało z Chełmna do Pelplina, ks. Gorzkiewicz został posłany na przełożonego domu XX. Misjonarzy w Płocku. Nadzwyczajna roztropność w postępowaniu z ludźmi zaleciła go nawet na asystenta domu św. Krzyża w Warszawie. Po przedwczesnej zaś śmierci ks. Rzymskiego zostaje ks. Gorzkiewicz wizytatorem XX. Misjonarzy w Polsce.

Urząd swój przyjął z wielką pokorą, poczuciem swojej nieudolności. Wziął się jednak ochotczo do pracy, przodując innym pracowitością i dobrym przykładem.

Urząd wizytatora był jednak dla ks. Gorzkiewicza, człowieka bardzo spokojnego, wielkim ciężarem, dlatego też zwrócił się on do ks. Generała

z prośbą o złożenie tego ciężaru na inne barki. Prośba ta ponawiana kilkakrotnie została ostatecznie wysłuchana 1739 r.

Ks. Gorzkiewicz mieszkał następnie czas jakiś w Mieni, potem w Kurzówkach, jako spowiednik Sióstr Miłosierdzia, a po śmierci ks. Grzankowskiego w r. 1848 w szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie zajął jego miejsce w tymże szpitalu, będąc równocześnie dyrektorem Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia.

Umarł w r. 1860. Zwłoki jego pogrzebano w katakumbach kościoła św. Krzyża.

Po złożeniu urzędu wizytatora przez ks. Gorzkiewicza godność tę i ciężar zarazem otrzymał ks. Adam Nadolski (1839—1850). Urodzony w roku 1787, do Zgromadzenia przyjęty został w r. 1806. Po otrzymaniu święceń kapłańskich był długie lata profesorem, a potem superjorem domu XX. Misjonarzy w Tykocinie.

Ks. Nadolski bronił się bardzo przed godnością wizytatora, gdyż obowiązki z nią związane stawały się coraz to cięższe. Warunki istnienia Kościoła i Zgromadzenia w granicach Rosji sprawiały, że wszelkie godności i naczelne stanowiska w różnych instytucjach takich, jak zgromadzenia, stawały się nie do zniesienia. Nad zgromadzeniami ciągle jak miecz Damoklesa wisiała groźba kasaty. Ze strony rządu rosyjskiego ustawicznie pojawiały się prowokacje i szukanie powodów do zniesienia Zgromadzenia, jakto już tego dokonano na Litwie w r. 1842.

Mimo to wszystko odbywają się u św. Krzyża rekolekcje, misje powsiach, choć księży coraz to mniej, a praca w 30-tysięcznej parafji św. Krzyża, w seminarjum internum i externum i w 13 szkołach, olbrzymia.

Upadając pod ciężarem swych obowiązków, prosi ks. Nadolski z pokorą ks. Generała o uwolnienie go od nich, co też otrzymuje w r. 1850. Biskup Augustowski, który bardzo cenił ks. Nadolskiego, ofiaruje mu godność biskupa sufragana w swej diecezji. Ks. Nadolski jednak odmawia przyjęcia tej godności, woli żyć pod posłuszeństwem do końca swego życia w Zgromadzeniu. Umarł w r. 1856. Po nim objął urząd wizytatora

Ks. Andrzej Dorobis (1851—1860). Urodził się w r. 1815 w Łomżyńskiem. W Łomży też kończył szkoły, poczem w r. 1832 wstępuje do Zgromadzenia XX. Misjonarzy u św. Krzyża w Warszawie. Po otrzymaniu święceń kapłańskich w r. 1838, zostaje profesorem w seminarjum w Lublinie, gdzie przebywa lat 9, a potem 3 lata w Włocławku. W r. 1851 zostaje wizytatorem XX. Misjonarzy i proboszczem św. Krzyża.

Ks. Dorobis był kapłanem zdolności niepospolitych, odznaczał się wielkim taktem w postępowaniu z ludźmi i kochał bardzo książkę. W zarządzie Zgromadzenia okazał zdolności administracyjne, pilność i dokładność w prowadzeniu spraw Zgromadzenia. Jemu głównie zawdzięczamy wszystkie inwentarze, spisane przez niego samego, mozołnie i z wielkim nakładem pracy; dają one dokładnie poznać stan domu św. Krzyża w ostatnich latach przed zniesieniem Zgromadzenia XX. Misjonarzy w b. Królestwie Kongresowem.

Jako proboszcz kościoła św. Krzyża, zajął się on naprawą uszkodzeń kościoła, a więc naprawą dachu przez dodanie do dachówek przy okapie

blachy miedzianej na szerokość trzech łokci; nabył nowy organ, tabernakulum, sedes dla celebransa itp. Czuwa bardzo pilnie nad dobrą obsługą kościoła, przeznaczając niektórych księży z prowincji do pomocy w pracy kościelnej, kiedy przeznaczeni u św. Krzyża Misjonarze podołać pracy nie mogli, zwłaszcza w r. 1852, kiedy z powodu panującej cholery liczba chorych była ogromna.

W roku 1852 po raz pierwszy zaprowadza ks. Dorobis w kościele św. Krzyża nabożeństwo majowe.

W r. 1854 staraniem ks. Dorobisa, przy współudziale ks. Ożarowskiego założone zostało Bractwo Miłosierdzia, od roku 1871 stale nazywane Tow. Pań Miłosierdzia. Faktycznym dyrektorem jego był ks. Mateusz Gorzkiewicz.

Za ks. Dorobisa w r. 1858 została ustawiona na galerji przed wejściem do kościoła statua Pana Jezusa, krzyżem obarczonego, z podpisem „Sursum corda“, będąca tak piękną ozdobą świątyni. Jest to projekt przyjaciela XX. Misjonarzy, Andrzeja hr. Zamojskiego, który też wraz ze Zgromadzeniem pokrył wydatki połączone z urzeczywistnieniem tego pomysłu. Statua ta, według projektu Prószyńskiego, pierwotnie była wykonana w cemencie przez A. Pietruskiego pod kierunkiem Markoniego. W r. 1898 została ona odlana z brązu przez Piusa Welońskiego.

Zanotować też trzeba, że w r. 1859, z nakazu komisji rządowej został zniesiony cmentarz świętokrzyski, skutkiem czego katakumby musiano rozebrać i kości zebrane osobno pochować. Zabudowania i grunt uznano za własność Zgromadzenia XX. Misjonarzy.

W tym okresie czasu zajmował się też ks. Dorobis budową kościoła na placu Grzybowskim, który miał być kościołem filjalnym św. Krzyża, zbudowanym na gruncie Zgromadzenia. Pertraktacje jednak z odnośnymi władzami, dotyczące planów budowy, ciągnęły się tak długo, że budowa kościoła odwlokła się na czas dłuższy.

W r. 1860 miał ks. Dorobis pociechę, że przyjmował w Warszawie ks. Generała Księży Misjonarzy, ks. Jana Chrzyciela Etienne, który z pozwoleniem rządu rosyjskiego na trzy dni do Warszawy zawitał.

Domy Zgromadzenia Księży Misjonarzy, które oprócz dwóch w Warszawie stopniały w obrębie b. Królestwa do liczby sześciu: Włocławek, Płock, Łowicz, Mława, Tykocin, Lublin, wizytował pilnie, aby w tych coraz to krytyczniejszych czasach ocalić to, co się ocalić jeszcze dało. Jego roztropne zarządzenia były bardzo celowe i skuteczne. Niestety, nie udało mu się już odsunąć katastrofy, która szybkim krokiem się zbliżała, zwłaszcza po nieśczęśliwym powstaniu 1863 r. Katastrofa zniesienia Zgromadzenia dokonała się już za jego następcy, a zarazem ostatniego wizytatora Księży Misjonarzy w Warszawie, którym był

Ks. Walenty Dmochowski (1860—1864). Urodził się on w r. 1817 w diecezji Sejneńskiej; do zgromadzenia Księży Misjonarzy przyjęty został w r. 1837, wyświęcony na kapłana w r. 1841. Kiedy otrzymał nominację na wizytatora od ks. Generała Etienne, był na stanowisku profesora i dyrektora seminarjum w Lublinie.

Za jego to urzędowania wyszedł ukaz carski z dnia 8 listopada 1864 r., ustanawiający osobną komisję, „któraby troskliwie rozpatrzyła kwestję, które mianowicie klasztory podlegają zniesieniu z powodu małej liczby zakonników, tudzież wykryła udział, jaki brały oddzielne klasztory w działaniach ostatniego rokoszu“ (czytaj powstania) 1863 r.

Do brutalnego wykonania tego ukazu w stosunku do Zgromadzenia Księży Misjonarzy u św. Krzyża przystąpiła władza rosyjska w dniu 27 listopada 1864, o godzinie 12-ej w nocy. Po zbudzeniu wszystkich kapłanów i kleryków i zebraniu ich w refektarzu, odczytano im wśród ogromnego wrażenia ukaz kasacyjny. Pozostawiono w Warszawie kleryków, których przyłączono następnie do seminarjum św. Jana, trzech księży przeznaczono do dalszej obsługi parafji, a resztę kapłanów wywieziono do Łowicza i umieszczono w domu Księży Emerytów, gdzie następnie otrzymywali przeznaczenie na posady z ramienia władzy archidiecezjalnej.

Ks. Wizytator Dmochowski, po oddaniu majątków Zgromadzenia (Skuł, Dawidów, Podolszyna, folwarku Świętokrzyskiego i należących do Zgromadzenia domów) został wypuszczony na wolność. Wyjechał następnie do Francji, gdzie umarł w r. 1881. Straszne przejścia zostawiły na nim ślady przygnębienia do końca życia.

Tak więc zgaszone zostało to wielkie ognisko, które przez dwa wieki przyświecało całej Polsce, wydając kapłanów światłych i pełnych ducha Bożego na ziemi.

Z domem centralnym u św. Krzyża zamknięto też i inne domy, a więc domy przy seminarjum w Włocławku, Płocku i Lublinie i oddano seminarja pod zwierzchnictwo wyłącznie władzy diecezjalnej; a również domy w Łowiczu, Mławie i Tykocinie przestały istnieć.

**Warszawa. — Szpital Dzieciątka Jezus.** — Oprócz domu centralnego przy kościele św. Krzyża, posiadali Księża Misjonarze drugi dom w Warszawie, przy szpitalu Dzieciątka Jezus.

Żołycielem tego domu było postać wielce w całej Polsce nietylko znana, ale nadzwyczaj popularna i opleciona legendami a był nią

Ks. Piotr Gabrjel Baudouin. Urodził się on dnia 5 kwietnia 1689 r. w miasteczku Avesnes, prowincji Flandrii we Francji. Z początku próbował poświęcić się zawodowi wojskowemu, przekonawszy się jednak, że Bóg go powołuje do innego rodzaju życia, zgłosił się do Zgromadzenia Księży Misjonarzy w Paryżu, gdzie został przyjęty w r. 1710. Po wyświęceniu na kapłana, był jakiś czas profesorem teologii w Auxerre, w r. 1717 zaś wysłali go Przełożeni do Polski. W Warszawie, u św. Krzyża, spełnia kolejno obowiązki profesora teologii, filozofji, dyrektora Seminarjum Internum, asystenta domu, a potem spowiednika i dyrektora Sióstr Miłosierdzia przez przeszło 30 lat. Nauczycielski język polski, przykłada się pilnie do pracy duszpasterskiej, spowiada, odwiedza chorych i głosi słowo Boże. Pracy jego takie towarzyszyło błogosławieństwo Boże, że zewsząd schodzili się ludzie i to często na najwyższych będących stanowiskach, aby zasięgnąć rady w kwestiach swego sumienia. To zaś, co tak jednało mu zaufanie ludzi, to



była jego prawdziwa, gruntowna pobożność, której znamię były cnoty: głęboka wiara i gorąca miłość Boga i ludzi.

Zetknąwszy się z nędzą ludzką a zwłaszcza moralną i wiedząc, jak niejednokrotnie matki zostawiają swe własne dzieci na pastwę losu albo, jak chce legenda, widząc raz, jak pies pożerał wyrzucone niemowlę, postanowił stworzyć przytułek dla tych niewinnych istot, przez okrutne matki porzuconych. Zbierał na ten cel jałmużny, aż wreszcie udało mu się na zamierzony cel

nabyć kamienicę t. zw. pałac Karasia, prawie naprzeciw kościoła św. Krzyża, dziś róg Krak. Przedmieścia i ul. Oboźnej.

Tu dom odpowiednio urządziwszy, otworzył w r. 1736 zakład podrzutków, a jego zarząd oddał Siostrze Miłosierdzia. Wkrótce jednak liczba niemowląt wzrosła do 200, dom okazał się za mały, wobec czego ks. Baudouin zaczął myśleć o większym zakładzie dla tych nieszczęśliwych. Zaczął znów pukać do drzwi i serc ludzi zamożnych. Nie obyło się przy zbieraniu jałmużny bez różnych przygód, jakto głosi znane opowiadanie o policzku wymierzonym ks. Baudouinowi.

Zebrawszy potrzebny fundusz, ks. Baudouin zakupił dość obszerny teren w obrębie parafii św. Krzyża przy placu Wareckim — dziś Napoleona — i w r. 1756

położył fundamenta pod wielki szpital pod wezwaniem Dzieciątka Jezus. Prace przy budowie gmachu szły tak szybko, że już w roku następnym część gmachu przeznaczona dla dzieci została wykończona. W dniu św. Jana Chrzciciela zostały starsze dzieci procesjonalnie przeprowadzone do nowej siedziby. W procesji tej uroczystej wzięło udział wielu kapłanów z parafii św. Krzyża, zakony i wiele osób wysokie zajmujące stanowiska, a na czele szedł audytor Nuncjatury papieskiej. Po przybyciu do kaplicy Zakładu (dziś kościółek Dzieciątka Jezus przy ul. Moniuszki) jeden z kapłanów miał piękne i budujące kazanie, poczem odśpiewano „Te Deum laudamus“, a audytor Nuncjatury udzielił błogosławieństwa Najśw. Sakramentem. W następną niedzielę odprawił w nowej kaplicy uroczystą mszę św. sam Nuncjusz papieski. Asystowali mu podczas tej uroczystości księża biskupi Kujawski i Kijowski. Na nabożeństwie był także minister hr. Brühl, Durand, pełnomocny minister Francji i wiele bardzo wybitnych osób. Uroczystość zakończyła się uczta, jaką dzieciom wydał baron de Beaucour.



Ks. Baudouin.

Zapewniwszy znośny los dzieciom, nie spoczął ks. Baudouin, lecz ufny w pomoc Bożą, postanowił przy wybudowanej już części szpitala, wybudować dalszy ciąg zakładu, któryby pomieścił starszych chorych, kaleki, starców, żebraków i t. p. nieszczęśliwych. Jednem słowem chciał założyć szpital powszechny. Wprzód jednak radził się w tej sprawie osób kompetentnych, jak biskupa Poznańskiego i ministrów dworu królewskiego. Wszyscy zachęcali go do tego przedsięwzięcia, zwłaszcza zainteresował się szpitalem król August III, który w r. 1761 wydał nawet osobny dekret nadający szpitalowi tytuł generalnego i królewskiego szpitala, oraz nadał mu różne przywileje i zapewnił roczny datek w sumie dwóch tysięcy dukatów.

Ks. Baudouin wziął się rączy do pracy. Wkrótce stanęła druga część zakładu z salami dla starców, chorych, oddzielnie dla każdej płci tak, że jak zapewniają współcześni, ubodzy i żebracy zniknęli wtenczas zupełnie z ulic Warszawy.

Tak to ks. Baudouin zapatrzony w mistrzowski wzór św. Wincentego, odtworzył w Polsce piękne dzieła tego Ojca ubogich.

Szpital przez ks. Baudouina wybudowany należał do największych i najpiękniejszych gmachów w stolicy i mógł iść w zawody z tego rodzaju budynkami zagranicą. Ks. Baudouin nie tylko szpital wybudował, ale też urządził go znakomicie i prowadził do końca życia w charakterze Rektora, przeniósłszy się do tego gmachu na stałe mieszkanie, na kilka lat przed śmiercią, wraz z innymi Misjonarzami, danymi mu do pomocy przez ks. wizytatora Śliwickiego, który wszystkie zamysły czcigodnego ks. Baudouina wspierał radą i czynną pomocą. Kiedy ks. Baudouin, wyczerpany pracą, nie mógł wychodzić, aby zbierać nadal jałmużny dla swych biedaków, różni ludzie sami, z własnej inicjatywy, przysyłali mu datki na utrzymanie zakładu i to nie tylko z Warszawy, lecz i z całej Polski, a nawet i z zagranicy.

A kiedy rozeszła się wieść smutna, że ks. Baudouin jest ciężko chory i z dnia na dzień coraz słabszy, tłumy ludzi schodziły się codziennie do szpitala, aby ujrzeć choć na chwilę świątobliwego kapłana i uklęknawszy otrzymać od niego kapłańskie błogosławieństwo. Było między tymi ludźmi wielu ubogich, ale było także niemało ludzi znakomitych, którzy przychodzili oddać cześć słudze Bożemu. Przychodzili codziennie księża Misjonarze i Siostry Miłosierdzia, aby zaczerpnąć od ks. Baudouina ducha poświęcenia się. Czcigodny kapłan, póki żył, przyjmował codziennie po dwie osoby z każdej kategorii i przemawiał do nich słowami pełnymi ducha Bożego. Dnia 10 lutego 1768 r. zasnął cicho w Bogu, mając lat 79.

Ciało świątobliwego kapłana przeniesiono do kościoła św. Krzyża, gdzie 13 lutego odprawił uroczyste nabożeństwo żałobne ks. biskup Hylzen, a następnie, wobec zebranych olbrzymich tłumów ludności, złożono je do podziemi kościoła św. Krzyża.

Umarł ks. Baudouin, ale nie zaginęła o nim pamięć w narodzie. Postać czcigodnego kapłana olbrzymiała z biegiem lat coraz więcej, otoczona opowieściami przeszła do poezji, legendy, przylgnęła do Warszawy i jej wspomnień. Utrwaliły ją dzieła Kazimierza Brodzińskiego, Hofmanowej, Jana Jaśkowskiego, dzieła poetyczne Ignacego Krasickiego, arcybiskupa Gnieźnień-

skiego. Szkoła polska przedstawiała zawsze czcigodnego i świątobliwego kapłana jako najszlachetniejszy wzór poświęcenia się Bogu i bliźnim.

Godzi się tu przytoczyć przynajmniej wiersz Ignacego Krasieckiego, który czcząc pamięć ks. Baudouina, taki napisał mu nagrobek:

Którego święta miłość bliźniego ujęła,  
Mężu pracy! Spoczywaj pośród swego dzieła.  
Bajeczna starożytność niech rycerzów głosi  
Nędzna sława, co światu nieszczęście przynosi;  
Nie ten godzien pamięci, kto gnębił, kto zdzierał,  
Nie ten, kto łzy wyciskał, lecz kto je ocierał.

Również piękny wiersz pojawił się w „Wiadomościach Warszawskich“ r. 1768, Nr. 13:

Hunc inter Sanctos, si non miracula signant,  
Signat, quod fuerat prodigium ipse, magis.  
Advena dum pauper locuples provisor egenum,  
Omnibus ipse carens, omnibus omnia erat.

Wiersz ten króciutki, pióra najprawdopodobniej ks. biskupa Hylzena, przyjaciela zmarłego jałmużnika, doskonale oddaje rys zasadniczy życia ks. Baudouina.

I dziś jeszcze Warszawa pełna jest wspomnień o ks. Baudouinie. Pamiątką po nim jest kościółek Dzieciątka Jezus, który ocalał mimo zburzenia samego dawnego szpitala i przeniesienia go do nowych gmachów, wystawionych na folwarku Świętokrzyskim.

Jest Zakład Wychowawczy im. ks. Baudouina przy ulicy Nowogrodzkiej obok nowego szpitala Dzieciątka Jezus. Na upamiętnienie też osoby ks. Baudouina jest ulica jego imienia, która powstała po zburzeniu dawnego gmachu szpitala Dzieciątka Jezus.

Następcą ks. Baudouina w szpitalu Dzieciątka Jezus w charakterze Rektora szpitala i superjora Księża Misjonarzy był

Ks. Ignacy Brzozowski (1768—1771). Urodził się on w r. 1736, przyjęty do Zgromadzenia Księża Misjonarzy w Krakowie 1750. Był to kapłan bardzo uzdolniony i wielkiej cnoty. Przez lat kilkanaście pracował z wielkim pożytkiem już to jako profesor u św. Krzyża, już to jako wytrawny spowiednik Sióstr Miłosierdzia, wielkiej rzeszy kapłanów i ludzi świeckich, którzy u niego szukali rady w sprawach swego sumienia. Tego to kapłana upatrzył sobie ks. Baudouin i jeszcze za życia swego za zgodą ks. Śliwickiego przygotowywał na swego następcę.

Ks. Brzozowski ziścił pokładane w nim nadzieje. Stał się drugim ojcem ubogich sierot i nieszczęśliwych, a dla podwładnych był roztropnym, mądrym i pełnym miłości superjorem.

Kiedy zaś szpital miał coraz mniej dobrodziejów, a czasy stały się nad wyraz ciężkie, ks. Brzozowski umiał mimo to znaleźć środki, aby zakład utrzymać na odpowiednim poziomie.

Prace jego jednak nadmierne i poświęcenie wkrótce wyczerpały jego siły; umarł w r. 1771.

Bezpośrednio po ks. Brzozowskim objął obowiązki Rektora szpitala Dzieciątka Jezus ks. Mikołaj Rębowski, który jednak bardzo krótko ten urząd sprawował, śmierć przeszkodziła jego pracy. Spuścił po im objął

Ks. Michał Jaszewski (1772—1799). Urodził się w r. 1738, przyjęty został do Zgromadzenia w r. 1756. Kapłan to był bardzo wykształcony, znający biegle kilka języków, kochający książkę, a przytem bardzo pokorny, jeden z najlepszych księży będących u św. Krzyża. Pracował też z wielkiem poświęceniem jako Dyrektor Sióstr Miłosierdzia od r. 1771 aż do swej śmierci. A kiedy przez przedwczesną śmierć ks. Rębowskiego opróżnione zostało miejsce rektora i superjora w Domu Dzieciątka Jezus, ks. Wizytator Śliwicki, który dobierał odpowiednich ludzi do urzędów, zwrócił swój wzrok na ks. Jaszewskiego i jemu te obowiązki powierzył. Ks. Jaszewski nie zawiodł nadziei w nim pokładanej. W czasach bardzo ciężkich umiał znaleźć pomoc i jałmużny dla szpitala nędzarzy. Umiał pozyskać między innymi króla Stanisława Augusta, który stał się czułym opiekunem Dzieciątka Jezus. Po 27 latach owocnej pracy i poświęcenia opuścił ten świat w r. 1799. Po nim rektorem szpitala został

Ks. Walenty Orłowski (1799—1812). Nastają czasy dla szpitala coraz trudniejsze. Widać to z pisma, jakie ks. Orłowski wystosował do władz. Píše on: „Stan szpitala dziś jest najsmutniejszy... Rychło ostatni głód, nędza, na co się już zanosi, mocno kalekom i nieszczęśliwej diatwie da się odczuć“, a w szpitalu 769 osób i 600 dzieci po wsiach. Dla przypomnienia dodajemy, że były to czasy Księstwa Warszawskiego. Zamiast jednak pomocy, ks. Orłowski otrzymywał tylko zawiadomienia o komisjach, delegacjach dla zbadania stanu rzeczy i na tem się kończyło. Po ks. Orłowskim, który z trudnościami borykał się aż do końca życia, objął obowiązki rektora

Ks. Stanisław Grzankowski (1812—1848). Urodzony w r. 1771, na kapłana wyświęcony w r. 1798. Długie lata urzędowania ks. Grzankowskiego wypełniły wielkie trudności w zarządzie szpitalem. Oprócz bowiem trudności w wyżywieniu osób w szpitalu, znalazły się i inne. Mianowicie lekarze raz po raz domagają się przekształcenia urzędów szpitala, a to ze względu na koszt, jakie pociągało za sobą, nie zawsze łatwo dawało się przeprowadzić. Mimo szczupłych funduszy, jakimi rozporządzał ks. Rektor, w r. 1821 przebudował szpital Dzieciątka Jezus, urządzając go odpowiednio do wymogów lekarskich, a nadto po zburzeniu wieży na kościółku wybudował nową. Za owych też czasów, t. j. za rządów Królestwa Polskiego dla ujednostajnienia szpitala tworzą się: rada główna i rady szczegółowe dla szpitali (1826—1830). Członkiem Rady Głównej został ks. wizytator Paweł Rzymski. Rady szczegółowe zostały zaprowadzone we wszystkich szpitalach oprócz szpitala św. Rocha i szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie, jako prywatnych zakładów Księża Misjonarzy. Już tradycyjnie po śmierci ks. Rzymskiego wchodzi do Rady Głównej szpitali ks. Mateusz Gorzkiewicz. Rada Główna żąda w szpitalu Dzieciątka Jezus, głównie na przedstawienie Dra Aleksandra Le Bruna, pewnych reform, które spowodowały jednak targ z zarządem szpitala, a skończyły się ustanowieniem osobnego komitetu szpitala Dzieciątka Jezus ukazem z dnia 29 października 1838 r., mocą któ-



rego obowiązki Rady, składającej się kiedyś z biskupa Poznańskiego, starosty Warszawskiego i wizytatora Księży Misjonarzy przechodzą na Radę główną, a Księża Misjonarze mają spełniać jedynie obowiązki ściśle religijne względem chorych. Siostry Miłosierdzia zaś pełnić mają tylko obsługę chorych bez udziału jakiegokolwiek w zarządzie. Tak więc ks. Grzankowski stał się zwykłym członkiem komitetu szpitala Dzieciątka Jezus, a już nie rektorem szpitala. W dniu 3 czerwca 1848 roku obchodził ks. Grzankowski 50-letni jubileusz kapłaństwa; umarł w grudniu tegoż roku.

Po śmierci ks. Grzankowskiego głównym kapłanem w szpitalu Dzieciątka Jezus był ks. Mateusz Gorzkiewicz (1748—1860), po złożeniu piastowanego dotąd urzędu wizytatora. Nie zważając na swój wiek i zdrowie, zwiedzał on osobiście wsie dla przekonania się, jak tam traktowane są dzieci, dane ze szpitala w opiekę i gorliwie spełniał posługi duchowne względem chorych. Następcą jego w szpitalu Dzieciątka Jezus był

Ks. Adam Łypacewicz (1860—1895). Spełnia on przez długie lata gorliwie obowiązki głównego kapłana u Dzieciątka Jezus. Równocześnie z nim pracowali jeszcze ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy ks. Stanisław Krynicki do r. 1872, ks. Piotr Mystkowski w r. 1864, ks. Józef Cierniewski r. 1877, ks. Maksymilian Brzezickowski r. 1863—1890, ks. Józef Sobolewski 1899—1911, który po opuszczeniu szpitala Dzieciątka Jezus przeniósł się do domu Sióstr Miłosierdzia na Tamkę, gdzie doczekał się chwili, kiedy Księża Misjonarze powrócili do św. Krzyża w Warszawie, w r. 1918. Tej pociechy doczekał się sędziwy Jubilat ks. Piotr Mystkowski, który również po 50 latach pracy na parafii, osiadł w domu centralnym Sióstr Miłosierdzia na Tamce.

\* \* \*

Zakres pracy niniejszej nie pozwala nam zbyt rozszerzać historii poszczególnych domów Księży Misjonarzy. W skróceniu więc tylko podamy tu dzieje dalszych domów, należących do prowincji polskiej, według czasu powstawania tych domów.

**Chełmno.** — Chronologicznie drugim domem Księży Misjonarzy w Polsce było Chełmno. Ks. biskup Jan Małachowski, wznawiając w r. 1677 Seminarjum duchowne i przenosząc je do kościoła archipresbyterjalnego w Chełmnie, prosi Księży Misjonarzy o objęcie w niem dyrekcji. Tuż obok gmachu seminarjum staje dom dla Księży Misjonarzy, którym nadto oddaje biskup kaplicę siedmiu boleści Matki Boskiej, z obowiązkiem utrzymywania tam dwóch księży i wychowywania czterech seminarzystów.

Pierwszymi superjorami tego domu byli: ks. Paweł Godquin, ks. Wilhelm Desdames, ks. Antoni Fabri, ks. Jakób Cyboni, ks. Trochon i znów ks. Godquin.

W tym też okresie czasu dostała się także parafia w Chełmnie w zarząd Księży Misjonarzy. Kiedy bowiem w czasie zarazy wszyscy księża opuścili miasto, a zostali tylko Misjonarze, musieli z konieczności objąć i zawiadywać parafią. Kiedy zaś księża parafjalni wrócili, lud ich przyjąć już nie chciał i odtąd zarząd parafii za zgodą biskupa był w rękach Księży Misjonarzy aż do roku 1836.

Oprócz Seminarjum i parafii dom chełmiński Księży Misjonarzy utrzymywał wyższą szkołę, t. zw. akademię, w której wykładano filozofję, teologję i inne umiejętności. Nadto prowadzili tutejsi Misjonarze drukarnię, którą następnie ks. wizytator Siemieński polecił w r. 1780 przenieść do Warszawy.

W r. 1772 dom chełmiński dostaje się pod panowanie Prus, które konfiskują wszystkie dobra kościelne. Datki jednak wiernych umożliwiły Księżom Misjonarzom prowadzenie nadal parafii i seminarjum.

W r. 1836 rząd pruski zniósł wszystkie zakony; Księża Misjonarze jednak, nie będąc zakonnikami wedle prawa kanonicznego, ostali się jakiś czas, tak w Chełmnie, jak w Gnieźnie i Poznaniu.

W domu Chełmińskim odznaczyła się znaczna liczba kapłanów Zgromadzenia pracą na niwie Bożej. Z tych na wyszczególnienie zasługują: ks. Józef Maciej Pierzanowski, ks. Kazimierz Góraczyński, ks. Szymon Perkowski i ks. Michał Barszczewski, który 49 lat był superjorem domu i proboszczem, oraz przez lat 29 rektorem seminarjum duchownego. Umarł jako starzec 82-letni w r. 1802. Wdzięczni parafianie umieścili dla jego pamięci w kościele nagrobek z napisem: *Apostolico viro, optime merito, scientia, pietate, zelo, cura pastoralis eximio.*

Po roku zaś 1836 żył w Chełmnie z Księży Misjonarzy jedynie ks. Andrzej Pantion, jako spowiednik Sióstr Miłosierdzia. Doczekał się on późnego wieku, bo dożył lat 90, umarł w r. 1849.

W r. 1862 założony został nowy dom Księży Misjonarzy w Chełmnie przez księdza biskupa Marwitza. Z początku dwaj Misjonarze, pełniący obowiązki spowiedników Sióstr Miłosierdzia, zamieszkiwali w domu tuż obok Sióstr Miłosierdzia. Dom ten przetrwał do roku 1871, t. j. do „Kulturkampfu“.

**Kraków.** — Ks. biskup Małachowski, który będąc biskupem chełmińskim, oddał zarząd seminarjum duchownego kapłanom Zgromadzenia Misji, przeniósłszy się na stolicę biskupią krakowską, również dyrekcję seminarjum duchownego, założonego jeszcze przez kardynała Maciejowskiego, powierzył w r. 1682 Księżom Misjonarzom. Seminarjum to było umieszczone na Zamku (*in arce*). Do kierownictwa seminarjum przeznaczonych było 3 księży, a zarząd dóbr seminarjum spoczywał w ręku prowizorów, mianowanych przez biskupa i kapitułę. Przyjęcie do seminarjum, ewentualnie wydalenie, należało do ks. prefekta seminarjum, w porozumieniu z księdzem biskupem. Superjor Księży Misjonarzy, jako kierownik seminarjum duchownego, posiadał tytuł prefekta. Pierwszym superjorem tego domu, względnie prefektem seminarjum na Zamku, był ks. Paweł Godquin, który nawet przy urzędzie prefekta, będąc człowiekiem czynu i kapłanem wielkiej gorliwości, poświęcał wszelki czas, wolniejszy w seminarjum duchownem, na misje ludowe.

Ks. biskupowi praca misyjna bardzo się podobała, tem więcej, że misje nadzwyczajne przynosiły skutki. Przyjął też chętnie myśl, aby Księża Misjonarze otworzyli nowy dom wyłącznie dla pracy misyjnej i na rekolekcje dla tych, którzy mają otrzymać święcenia. W tym celu w r. 1686 kupiono mały, drewniany domek na przedmieściu Stradom. Kiedy jednak okazało się, że w tym domu Księża Misjonarze mieszkają i działać na większą skalę nie mogą, po długich pertraktacjach kupiono nasamprzód pałacyk Wielopolskiego, a po-

tem od r. 1693 do r. 1695 wybudowano dom dla ordynandów (dzisiejsze skrzydło domu od furty do ogrodu). Założenia tego domu i przeprowadzenia żmudnych pertraktacji dokonał pierwszy superjor tego domu, ks. Augustyn de Monteils (1686—1695), a fundusze w przeważnej częściłożył biskup Małachowski. On też słuszenie uważany jest za pierwszego fundatora domu stradomskiego.

Następnym superjorem w domu na Stradomiu był ks. Antoni Fabri (1695—1699). Za niego wygotowany został akt erekcji domu stradomskiego ks. biskupa Małachowskiego, przekazujący na własność Księżu Misjonarzy wszystkie nabyte majątki. Po ks. Fabri byli superjorami: ks. Łazarz Karol Nollet (1699—1701); ks. Jakób Cyboni (1701—1713), który zmarł jako superjor w Łowiczu 1728 r.; ks. Piotr Potyrański (1713—1717); ks. Szymon Steffen (1717—1719), przed przyjściem na Stradom i potem był prefektem w seminarjum na Zamku, a wreszcie wizytatorem Zgromadzenia; zmarł w r. 1725; ks. Bartłomiej Słupczyński (1719—1720); założył on fundamenta pod kościół na Stradomiu, a następnie przebywał w Wilnie; ks. Fabjan Cybulakowski (1720—1725) odnowił dom, budował dalej kościół i dbał bardzo o misje ludowe; ks. Szymon Zakrzewicz (1725—1727); ks. Stanisław Siedlecki (1728—1729); ks. Stefan Jabłoński (1729—1732).

Drugi okres przełomowy domu Księżu Misjonarzy na Stradomiu stanowi akt fundacyjny ks. biskupa Konstantego Szaniawskiego, który był nasamprzód biskupem włocławskim, a od r. 1720 biskupem krakowskim.



Ks. Biskup Szaniawski.

Biskup ten, zamierzając fundować w domu Stradomskim seminarjum (internum dla Księżu Misjonarzy i externum dla diecezji), postanowił wprzód powiększyć dom Stradomski tak, aby stanowił czworobok; jeden bok to pałacyk Wielopolskiego — dom najbliższy kościoła od ul. Stradom, drugi bok stanowiło skrzydło już wybudowane przez ks. de Monteils, a resztę czworoboku dobudowano właśnie kosztem ks. biskupa Szaniawskiego, pod kierunkiem ks. Augustynowicza, asystenta domu Stradomskiego.

Aktem fundacyjnym z r. 1732 postanawia biskup erekcję seminarjum internum (nowicjat) na 12 kleryków lub więcej, o ile fundusze na to pozwolą. Seminarjum to po przyłączeniu Małopolski do Austrii przeniesione zostało do Lublina, lecz dla braku funduszy przestało istnieć.

Nadto fundacja biskupa Szaniawskiego otwiera w domu Stradomskim seminarjum externum dla 18 kleryków diecezjalnych, choć już de facto od r. 1704 Misjonarze z własnej inicjatywy kształcili tu 3 kleryków świeckich.

Wreszcie otworzył biskup Szaniawski dom poprawy w Lipowcu i powierzył jego zarząd również Księżom Misjonarzom.

Po wybudowaniu domu wykończony został kościół w r. 1732, konsekrowany przez biskupa Sufragana Michała Kunickiego pod wezwaniem Nawrócenia św. Pawła.

Pierwszym rektorem seminarjum externum na Stradomiu oraz superjorem domu był ks. Stanisław Siedlecki (1732—1733), po nim następnie kolejno ten urząd piastowali rektorzy: ks. Andrzej Kustrzyński (1733—1739); ks. Michał Brzozowski (1739—1757); ks. Jakób Włodarski (1757—1776). Jego staraniem stanął w kościele wielki ołtarz z czarnego marmuru, figury Apostołów, zostały nabyte obrazy do ołtarzy, umywalnia w zakrystji i t. p. Ks. Andrzej Hewner (1776—1795). Za niego spadły klęski na dom stradomski. Po zagarnięciu Galicji przez Austrię postradali Księża Misjonarze na Stradomiu wszystkie majątki. Po nim rektorem został ks. Michał Świżyński (1795—1800). Za jego czasów przypada ostatni rozbiór Polski, Kraków przyłączony zostaje do Austrii. Ks. Wojciech Pietkiewicz (1800—1801); ks. Jan Kanty Górnicki (1801—1817). Za niego zostały wszystkie 3 seminarja duchowne diecezjalne, t. j. Zamkowe, Akademickie i Stradomskie, połączone w jedno seminarjum na Stradomiu. Ks. Górnicki został też dziekanem Wydziału Teologicznego. Ks. Grzegorz Bieńkowski (1817—1823); ks. Tomasz Waleszyński (1823—1829); ks. Kazimierz Brzozowski (1829—1832); ks. Wojciech Malinowski (1832—1834); ks. Piotr Hersztowski (1834—1839); ks. Antoni Dąbrowicz (1839—1856); ks. Tomasz Popławski (1856—1858); ks. Piotr Rogowski (1858—1860); ks. Stefan Klinger (1860—1872); ks. Feliks Gawroński (1872—74); ks. Filip Gołaszewski (1874—1892); ks. Kajetan Sakowski (1892—1901). Był on ostatnim rektorem seminarjum diecezjalnego na Stradomiu. W roku bowiem 1901 seminarjum to przeniesiono do nowego gmachu, a z zabudowań na Stradomiu korzysta odtąd wyłącznie Zgromadzenie Księżu Misjonarzy.

Dom Stradomski jest jedynym domem Księżu Misjonarzy, który przetrwał wszystkie burze dziejowe, a od r. 1686 aż dotąd nieprzerwanie istnieje, łącząc dawną tradycję prowincji Polskiej w Warszawie z nową prowincją, której stał się domem Centralnym.

**Przemyśl, Sambor.** — Już na innem miejscu wspomnieliśmy, że ks. Paweł Godquin podążył w swej gorliwości do diecezji Przemyskiej i tu dawał misje ludowe, które przynosiły nadzwyczajne owoce. Misje te nasunęły ks. biskupowi Janowi Stanisławowi Zbąskiemu myśl, aby sprowadzić Księżu Misjonarzy do Przemyśla i oddać im zarząd seminarjum duchownego. Myśl tę urzeczywistnił w r. 1687.

Aby zabezpieczyć utrzymanie Seminarjum, po porozumieniu się z ks. Generałem Jolly, oddał ks. Biskup Księżom Misjonarzom w Przemyśle zarząd parafji w Samborze, tak, że każdorazowy superjor przemyski był równocześnie



proboszczem w Samborze; rezydował jednak w Przemyśle, a obsługiwali parafję księża świeccy. Tak było do r. 1705. W tym roku bowiem wybuchła zaraza, która spowodowała, że księża obsługujący parafję w Samborze opuścili swój posterunek. Przybyli wobec tego do Sambora sami Misjonarze, a jakkolwiek trzech z nich uległo zarazie: Księża Baratyni, Drefter i Piotr Steffen, wytrwali na stanowisku i z czasem, t. j. w r. 1722 stworzyli tu oddzielny dom niezależny od domu Przemyskiego.

Pierwszym przełożonym Zgromadzenia Księży Misjonarzy w seminarjum przemyskiem był ks. Jan de Melet, a następcą jego znany nam już ks. Antoni Fabri. Dom w Samborze, jakkolwiek stał się samodzielnym, zmuszony był do pewnych świadczeń na rzecz seminarjum w Przemyśle. Mianowicie płacił 5 tysięcy złotych rocznie na utrzymanie seminarjum. Sprawa ta była tak uregulowana na konwencie Generalnym w Paryżu w r. 1747.

Domy w Przemyśle i Samborze przestały istnieć w r. 1772, a więc po pierwszym rozbiórce Polski. W obydwóch domach pracował szereg znakomych Misjonarzy, których tu choć z nazwiska wspominamy, jak: ks. Kazimierz Kochanowski (um. 1744), superjor seminarjum w Przemyśle, kapłan wielkiej cnoty i powagi; ks. Mikołaj Koczoni (um. 1764), doskonały profesor, pobożny przytem i bardzo sumienny w spełnianiu swych obowiązków kapłan; przebywał on w następujących domach: w Wilnie, Krasławiu, Lwowie, w Vácz na Węgrzech, a w końcu w Przemyśle; ks. Aleksander Rylski (um. 1770 na zarazę w Samborze), ks. Marcin Kelch (um. 1757 w Samborze), gorliwy i pracowity sługa Boży; ks. Aleksander Niewiński, superjor i proboszcz w Samborze, zmarły tam na zarazę r. 1770. Również z powodu szerzącej się w tym roku epidemii umarł ks. Madryski i jeden braciszek.

Ks. Ignacy Tyljan (um. 1786) był jednym z najdzielniejszych Misjonarzy w owym czasie. Doskonały profesor, uczył w Krakowie, w Przemyśle; posłany do Wiednia przez ks. Wizytatora Śliwickiego na prośbę ks. Kardynała Migaziego, następnie był w Wilnie, superjorem w Włocławku, na Żmudzi, a ostatecznie superjorem i proboszczem w Samborze. Po zniesieniu domu w Samborze pozostaje tam jeszcze do roku 1786. Następnie przenosi się do Lublina, gdzie w domu Księży Misjonarzy zakończył życie pełne zasług.

**Łowicz.** — Arcybiskupi gnieźnieńscy mieli w Łowiczu swój pałac, gdzie bardzo często mieszkali. Prymas i arcyb. gnieźnieński, ks. Kardynał Radziejowski, przebywający w Łowiczu, a usposobiony życzliwie dla Zgromadzenia Księży Misjonarzy, zapragnął sprowadzić ich do Łowicza, a zamiar swój uskutečnił w r. 1689. Celem, jaki w Łowiczu mieli Misjonarze spełniać, było prowadzenie Seminarjum diecezjalnego archidiecezji Gnieźnieńskiej oraz dawanie misyj. Zanim jednak stanął dom dla Misjonarzy, zamieszkali oni w liczbie 3 w pałacu arcybiskupim. Dom mieszkalny dla Misjonarzy, który stanowi wielki czworobok o 2 piętrach z kaplicą prymasowską pod wezwaniem św. Karola Boromeusza, został dopiero wykończony w r. 1730.

Pierwszymi przełożonymi tego zakładu byli: ks. Henryk Monmejean (1691—1700); ks. Augustyn de Monteils (1700—1717); ks. Szymon Zakrzewicz, ks. Jakób Cyboni (um. 1728), był asystentem

u św. Krzyża przy ks. Bartłomieju Tarle, profesorem i dyrektorem Seminarjum Internum, następnie superjorem w Chełmnie i Krakowie, umarł na przełożeniu w Łowiczu. Ks. Tomasz Strzegocki (um. 1737) przed wstąpieniem do Zgromadzenia był sekretarzem ks. arcybiskupa Szembeka. Kapłan to był wielce budujący, pracowity i gorliwy. Umarł w Przemyśle, dokąd udał się w sprawach domu Łowickiego. Ks. Józef Łukasz Orzechowski (um. 1737 r. w Łowiczu). Pochodził z Mławy, a chcąc dom Księży Misjonarzy w Mławie materialnie zabezpieczyć, oddał na ten cel cały swój majątek; jest więc jednym z dobrodziei domu w Mławie. Przed przybyciem do Łowicza był 8 lat superjorem w Siemiatyczach. Ks. Szymon Barez (um. w Łowiczu 1760). Kapłan to wielkiej świętobliwości. Jako pochodzący z Warmii nie władał dostatecznie językiem polskim, nie mówił więc kazań, ale zato gorliwie katechizował i spowiadał. Ks. Mateusz Rogaczewski (um. w Łowiczu 1764), również wielkiej cnoty, gorliwy kierownik młodzieży w seminarjum, zamierzany w czytaniu dzieł OO. Kościoła. Pisał wiele dobrych kazań, które były pomocą dla innych kapłanów.

Ks. Zygfryd Ring, um. 1767 w Łowiczu, był kapłanem wielkich zasług. Wielce ceniony jako profesor nasamprzód u św. Krzyża w Warszawie, a potem długie lata w Łowiczu. Dary natury i łaski przeznaczały go na kierownika młodzieży duchownej. W życiu Zgromadzenia zajmował bardzo wybitne stanowisko.

Seminarjum łowickie przetrwało do r. 1815. W roku bowiem 1798 tworzy się biskupstwo w Warszawie, w r. 1818 podniesione do godności arcybiskupstwa. Łowicz odtąd należy do archidiecezji Warszawskiej, gdzie już było seminarjum externum diecezjalne u św. Krzyża. Dom Księży Misjonarzy w Łowiczu ma odtąd za zadanie obsługę parafji w Dmosinie, a nadto wychowuje samorządnie kilku kleryków. Wreszcie dom ten staje się domem emerytów dla kapłanów Zgromadzenia Księży Misjonarzy.

W r. 1863 arcyb. Feliński powziął zamiar przeniesienia seminarjum externum od św. Krzyża do Łowicza, do uskutecznienia jednak tego przedsięwzięcia nie doszło.

W r. 1866 Księża Misjonarze usunięci ze swego gmachu, zamieszkali w domu Księży Emerytów, dokąd przewieziono także Misjonarzy z innych zamkniętych domów. Dom Księży Misjonarzy przeznaczono na szkołę powiatową i gimnazjum.

Ostatnim superjorem w Łowiczu był ks. Franciszek Orlikowski, zmarły w Łowiczu, jako prefekt szkół rządowych w r. 1883; pochowany na miejscowym cmentarzu Emaus.

W Łowiczu spędził także ostatnie swoje dni sławny i bardzo ceniony przez wszystkich uczony, ks. Antoni Putiatycki, ur. 1787, wyświęcony na kapłana 1816. Skończył swój zawód profesorski w r. 1862, potem osiadł w Łowiczu i tu w tym roku umarł. Pochowany został pod kaplicą prymasowską. Spoczywają tu też zwłoki innego Misjonarza ks. Kaspra Kłopotowskiego, zmarłego w roku 1834, sławnego w tym czasie kaznodziei.

W Łowiczu, w gmachu misjonarskim, była ładna galerja portretów arcybiskupów gnieźnieńskich, poczynawszy od Wilibalda, zmarłego 970 r. do Ignacego Krasickiego, fundatora tej galerji, zmarłego 1801 r. Księża Misjonarze

uzupełnili brakujących 7 portretów. Dziś kolekcja ta znajduje się w Seminarjum Metropolitalnem w Warszawie.

Biblioteka Łowickiego Domu Misjonarzy znalazła się szczęśliwym zbiegiem okoliczności w rękach pierwotnych jej właścicieli.

**Gdańsk.** — Tuż pod Gdańskiem leżała wioska pod nazwą św. Wojciecha (Sanalberti) z kościołem parafjalnym, również pod wezwaniem św. Apostoła dawnych Prusaków. Wioska ta i kościół należały wówczas do diecezji Włocławskiej. Biskupem diecezji Włocławskiej i Pomeranii na początku XVIII w. był ks. Felicjan Szaniawski, znany nam już fundator domu Księża Misjonarzy w Krakowie na Stradomiu. Biskup ten, ceniąc wielce prace Zgromadzenia, powołał Misjonarzy do pracy u św. Wojciecha. Było to w r. 1710. A ponieważ wakowało wtenczas i probostwo, księdzu więc Henrykowi Monmejean, który przysłany został dla uregulowania sprawy założenia domu, nadał biskup probostwo św. Wojciecha. Następnie buduje biskup dom dla Księża Misjonarzy tuż obok tego kościoła, ukończony w r. 1713 i za zgodą swej kapituły dokonywa erekcji tego domu dnia 5 września 1713 r. Obowiązkiem Misjonarzy w tym domu była obsługa duchowna parafji oraz spełnianie innych celów Zgromadzenia jak: dawanie misyj, rekolekcji itp. Celem uznania tego aktu przez Stolicę Apostolską, złożono go w Nuncjaturze w Warszawie 13 października 1713 r. Bulla papieska Innocentego XIII. nadeszła jednak dopiero 15 maja 1722, a ogłoszona została przez Nuncjusza papieskiego 22 maja 1723 r.

Superjorem tego domu i proboszczem, oprócz wspomnianego już ks. Monmejean, był ks. Piotr Leduc, zm. 1734 r. Następcą jego był ks. Jakób Grenu. Urodził się w Sztokholmie, wstąpił do Zgromadzenia w Warszawie. Kapłan to zacny, charakteru niezmiernie łagodnego i wielkiej prawości. Oddał duże usługi Kościołowi, pracując w Krakowie na Stradomiu, w Lublinie, w Chełmnie, a potem u św. Wojciecha, gdzie umarł 1726 r.

Ks. Jan Aremburszt był następcą ks. Grenu u św. Wojciecha. Pochodził on z Warmji, posiadał znajomość języka polskiego i niemieckiego. Przez 10 lat przebywał w Paryżu w Maison des Invalides, jako spowiednik dla Niemców, potem daje szereg misyj w samych Niemczech. Po powrocie zaś stamtąd, mianowany u św. Wojciecha superjorem i proboszczem, zostaje na tem stanowisku lat 20. Umarł w r. 1765, licząc lat 78.

W Gdańsku też umarł ks. Marjan Siedlecki w r. 1736, który przedtem był dyrektorem Seminarjum Internum w Warszawie, pierwszym przełożonym Księża Misjonarzy w Włocławku, a potem pracował w obydwóch domach krakowskich z wielkim powodzeniem.

W domu gdańskim mieszkał też, jak notują kroniki, Br. Wojciech Radomski. Do 6 roku życia był on niemym, a został cudownie uzdrowiony podczas mszy św., jaką odprawił jeden z Misjonarzy na intencję kaleki. Wstąpił potem do Zgromadzenia Księża Misjonarzy i był przeszło 20 lat tak w kraju jak i za granicą nieodstępnym towarzyszem ks. Wizytatora Śliwickiego.

W r. 1772 przy pierwszym rozbiore Polski stracił dom gdański wszystkie dobra, które skonfiskował rząd pruski. Księża Misjonarze mieli jednak

utrzymanie z parafji. Ostatnim superjorem i proboszczem był ks. Józef Rogally, zm. 1813 r.

Kiedy w r. 1818 rząd zabronił dawania misyj, Zgromadzenie zrezygnowało z domu i parafji św. Wojciecha.

**Mława.** — Ks. bisk. Sufragan Chełmiński, Kazimierz Seweryn Szczuka, jeden z najzyczliwszych przyjaciół Zgromadzenia Księża Misjonarzy w Polsce, jak to już widzieliśmy z poprzedniego opowiadania, pragnął ufundować dom dla Misjonarzy w obrębie diecezji Płockiej. W celu przeprowadzenia odpowiednich pertraktacji w tej sprawie, wysłany został z Warszawy przez ks. Wizytatora ks. Wawrzyniec Benik. On to miał wybrać odpowiednie miejsce na przyszły dom Księża Misjonarzy.

Wielu ludzi skłaniało ks. Benika, aby obrał Mławę na miejsce działalności Misjonarzy. Kiedy ks. biskup Szczuka zgodził się na to, trafiło się właśnie, że wolne było probostwo w Mławie, które było regiae collationis. Znów ci sami, którzy skłonili ks. Benika do osiedlenia się Misjonarzy w Mławie, postarali się, aby probostwo zostało nadane ks. Benikowi, względnie w jego osobie Zgromadzeniu Księża Misjonarzy, co się istotnie stało w r. 1712.

Był w tejsze miejscowości również wolny kościółek św. Wawrzyńca, opuszczony, zaniedbany; żaden z kapłanów nie miał chęci tam pracować. Biskup inkorporował i ten kościół Zgromadzeniu Księża Misjonarzy, z obowiązkiem odprawiania w każdy piątek za zmarłych mszy św. Wzięli też Księża Misjonarze na siebie obowiązek kościółek ten odrestaurować i uporządkować. W r. 1720 otrzymał ks. Benik, kapłan wpływowy, przywilej królewski dla swych następców, mianowicie, że proboszczem mianowanym będzie stale jeden z Księża Misjonarzy. Przywilej ten potwierdzili król August III. w r. 1740 i Stanisław August w r. 1774. Kiedy ks. Benik w tym czasie umarł, przełożeni naznaczyli na jego miejsce ks. Bartłomieja Bocheńskiego, kapłana bardzo przykładnego.

Po odrestaurowaniu kościoła św. Wawrzyńca, znaleźli się jednak kandydaci, którzy pragnęli go zająć. Staraniem tych czynników inkorporacja została zniesiona, prawo patronatu otrzymało miasto i mianowany tam został proboszczem ksiądz świecki w r. 1728. Nuncjusz jednak ówczesny w Polsce Kamil Paolucci przywrócił w r. 1729 prawa Księża Misjonarzy, które potwierdził i papież.

Dom Księża Misjonarzy w Mławie istniał do roku 1864.

**Płock.** — Już powyżej była mowa, że biskup Szczuka zamierzał ufundować dom Księża Misjonarzy w diecezji Płockiej, a ponieważ dom w Mławie, do którego dołączona była parafja, miał zapewnione utrzymanie, postanowił ten zacny biskup zebrany przez siebie fundusz przekazać biskupowi Płockiemu, Ludwikowi Załuskiemu, na założenie seminarjum duchownego z warunkiem, aby kierownictwo tego seminarjum powierzył Zgromadzeniu Księża Misjonarzy. W tym celu złożył na ręce biskupa Załuskiego 18.000 złp. w r. 1712. Pertraktacje w tej sprawie trwały już od r. 1710. Wtedy to ks. Wizytator Tarło posłał księży Michała Walthera i Tomasza Strzegockiego dla omówienia całego przedsięwzięcia. Owocem tego porozu-



miewania się była umowa obopólna, z warunkiem przyjęcia jej przez Księdza Generała Zgromadzenia Księża Misjonarzy.

Umowa ta zobowiązywała Księża Misjonarzy do kierowania seminarjum, dawania misji i rekolekcji. Kapituła wyznaczyła dobra ziemskie na utrzymanie seminarjum, powierzając ich administrację również Księżom Misjonarzom, z tem, że utrzymywać będą taką liczbę seminarzystów, jaka okaże się możliwą. Dwaj członkowie kapituły, jeden mianowany przez biskupa, a drugi przez kapitułę, mieli być prowizorami dla czuwania nad administracją dóbr seminarjum. Przyjęcie do seminarjum i wydalenie należało do superjora z obowiązkiem uwiadomienia prowizorów.

Umowę tę podpisał biskup Załuski 6 maja 1710 r. Lecz gmach na seminarjum ukończony został dopiero w r. 1717 i wtenczas też zostało otwarte seminarjum.

Pierwszym przełożonym w seminarjum Płockiem był ks. Jakób Trochon, rodem francuz, który do Polski przybył w r. 1711. Urząd swój pełnił do roku 1735. Umarł w Krakowie 1747 r.

Jednym z następców jego w tym urzędzie był w r. 1825 ks. Mateusz Gorzkiewicz, późniejszy wizytator Zgromadzenia.

W r. 1851 superjorem w Płocku jest ks. Jan Bóbr, który poprzednio był profesorem w Lublinie, następnie dyrektorem Seminarjum Internum w Warszawie i dyrektorem Sióstr Miłosierdzia. Kapłan to bardzo ceniony dla swej nauki i cnoty. Umarł w Płocku r. 1853. Z Misjonarzy, którzy pracowali w Płocku, należy wyszczególnić ks. Dominika Balzama. Urodz. 1716 r. wstąpił do Zgromadzenia w Krakowie. Po otrzymaniu święceń kapłańskich był wysłany do Płocka, gdzie przez szereg lat pracował jako profesor. Następnie w Chełmnie i Włocławku, gdzie powierzono mu sprawy majątkowe tych domów, z czego wywiązał się znakomicie, nie tracąc mimo tego zajęcia nic ze swoich cnót, którei jednał sobie serca wszystkich. Umarł w Włocławku 1761 r.

Jednym z biskupów Płockich był wychowanek Księża Misjonarzy w Warszawie, biskup Krzysztof Hilary Szembek, bratanek arcybiskupa Gnieźnieńskiego Stanisława Szembeka, który potwierdził fundację domu Łowickiego, uczynioną przez kardynała Radziejowskiego.

Ukształcony umysł, pobożność i prawdziwa cnota biskupa Krzysztofa Hilarego Szembeka spowodowały, że papież Pius VII. zamianował go swoim nuncjuszem w Polsce r. 1783. Dwa lata później otrzymał on stolicę biskupią w Płocku. Biskup ten był nieznużony w szerzeniu katechizacji wśród ludu i rekolekcji dla kapłanów. Zeszedł z tego świata w r. 1797.

Lublin. — Dom lubelski Księża Misjonarzy zawdzięczał swoje powstanie p. Annie Zbąskiej, która jeszcze w r. 1698 ofiarowała ks. Wizytatorowi Bartłomiejowi Tarle swe dobra Maciejowice w tym celu, aby służyły na założenie domu Księża Misjonarzy w Lublinie. W r. 1700 ofiarowała ta sama pani pewną sumę pieniężną na zakupienie domu mieszkalnego dla Księża Misjonarzy. Ksiądz Wizytator Tarło kupił za tę sumę za pozwoleniem Stolicy Apostolskiej, przez pośrednictwo ks. Nuncjusza Pignatellogo, dom na wzgórzu Białkowskim, będący własnością klasztoru sandomierskiego Benedyktynów.

Dokupiwszy jeszcze pewne w otoczeniu będące pola, założyli Księża Misjonarze w Lublinie dom z obowiązkiem odprawiania misyj w województwie lubelskiem i w okolicznych województwach według swego uznania.

W r. 1704 p. Niemyska złożyła pewną sumę na zapoczątkowanie w domu Księża Misjonarzy seminarjum diecezjalnego, nasamprzód na trzech kleryków, a w r. 1725 i na czwartego. Faktycznie jednak dopiero w r. 1717 mógł być dom Księża Misjonarzy zupełnie zorganizowany i seminarjum otwarte.

Do wybitniejszych kapłanów, którzy pracowali w Lublinie i tu życie zakończyli, należą: ks. Andrzej Bierman, zm. 1768. Był przez szereg lat profesorem i dyrektorem seminarjum lubelskiego. Nie uchylał się jednak od innych prac, jak rekolekcji dla kapłanów, egzaminów księży kompetujących do różnych godności duchownych; a w czasie wolnym poza obowiązkami w seminarjum jeździł na misje ludowe.

Ks. Jakób Cymermann, urodzony na Warmji w r. 1700; przyjęty do Seminarjum Internum Zgromadzenia w Warszawie r. 1720. W życiu domowem był to prawdziwy kartuz, cichy, milczący, umartwiony. Jako Misjonarz odznaczał się wielką gorliwością w pracy nad bliźnimi. Przedewszystkiem ukochał misje ludowe; odbywał je w ogromnej liczbie w okolicy Lwowa, Przemyśla, gdzie był superjorem. Był także jakiś czas prefektem seminarjum Zamkowego w Krakowie. Mówił z łatwością kazania w języku polskim i niemieckim. Powszechnie, dla wybitnych cnót i gorliwości o zbawienie dusz, nazywano go drugim Wincentym a Paulo. Opuścił ten świat, pełen zasług przed Bogiem, w r. 1768.

Ks. Gabrjel Bychawski zmarł również w r. 1768. Kapłan to zdolny, poświęcał się z zapałem przeważnie pracy misyjnej. Był doskonałym kaznodzieją ludowym, przemawiał jasno i przekonująco. Miał szczególny dar łagodzenia niezgody.

Ks. Antoni Leszniowski zmarł 1780 r. jako superjor tego domu. Seminarjum i studja ukończył w Krakowie, gdzie przejął się zasadami prawdziwej cnoty i zamiłowaniem nauki. Pracował na różnych stanowiskach i w seminarjach i na misjach, wszędzie z pożytkiem i uznaniem tak duchowieństwa jak i ludu. Był superjorem domu w Zasławiu, potem w Tykocinie, a wreszcie w Lublinie. Wyjeżdżał często na misje i pracował na parafji, która przyłączona była do domu Lubelskiego. Miał dar i szczególne umiłowanie przemawiania do ludzi na wsi, ludzi ubogich; ale również i zamożni ogromnie go cenili, zwłaszcza rodzina Sanguszków, fundatorów Zasławia, uważała go za swego wyłącznego ojca duchownego. Kościół Księża Misjonarzy w Lublinie ozdobił pięknymi ołtarzami i sprowadził nowy organ.

Ks. Stanisław Sadowski, zmarły 1798 r., był superjorem domu w Lublinie przez lat 13. Poprzednio był profesorem seminarjum we Lwowie, gdzie odznaczył się głębszą wiedzą teologiczną, biorąc czynny udział w dysputach z zakresu teologii, jakie wówczas były w zwyczaju. Jako superjor w Krasławiu odznaczył się gorliwością w prowadzeniu seminarjum duchownego, utrzymywanego tam kosztem Stolicy Apostolskiej, za co zasłużył sobie też na kilkakrotne pochwały przesłane mu przez Nuncjusza papieskiego

Józefa Bertrandiego. Z tym samym zapałem i poświęceniem pracował w Lublinie, dokąd go z Krasławia przeniesiono.

Ks. Franciszek Michał Łopuski był jednym z następców ks. Sadowskiego, zmarł w Warszawie w r. 1852 w wieku lat 80. Poprzednio był przez długie lata profesorem Seminarjum w Gnieźnie, a następnie od r. 1821 superjorem w Lublinie. Kapłan to był zacny, gruntownej pobożności i wielkiego przywiązania do Zgromadzenia.

Dom Księży Misjonarzy w Lublinie przetrwał do r. 1864. Ostatnimi Misjonarzami w tym domu byli: ks. Myśliński jako superjor, ks. Sytek, ks. Janusiewicz, ks. Bołdok, ks. Wojczulański, ks. Laskowski, ks. Bagrowski.

**Gniezno.** — Pierwsze seminarjum duchowne dla archidiecezji Gnieźnieńskiej założył w myśl postanowień Soboru Trydenckiego arcybiskup Stanisław Karnkowski. Seminarjum to umieścił w Kaliszu złączwszy je z kolegium OO. Jezuitów i oddał pod ich dyрекcję w r. 1590.

W r. 1597 tenże arcybiskup Karnkowski zakłada drugie seminarjum w samem Gnieźnie dla 12 kleryków i oddaje je pod opiekę Kapituły.

W r. 1620 synod archidiecezji gnieźnieńskiej, odbyty pod przewodnictwem arcybiskupa Wawrzyńca Gembickiego, postanowił obydwie seminarja połączyć w Gnieźnie, co się też stało po kilku latach. Straszny jednak pożar, który nawiedził miasto Gniezno, zniszczył katedrę i seminarjum. Wówczas arcybiskup Gembicki oddał na seminarjum dom, t. zw. Romanowskie. Wskutek jednak braku kleryków mury seminarjum były puste.

W r. 1718 arcybiskup Stanisław Szembek oddaje, za zgodą kapituły, kierownictwo seminarjum Zgromadzeniu Księży Misjonarzy. Ustanowiono także dwóch prowizorów dla seminarjum; jeden był ze strony prymasa, a drugi mianowany przez kapitułę.

Pierwszym prefektem (taki tytuł nosił kierownik seminarjum) ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy był ks. Jakób Mroczek.

Jednym z jego następców był ks. Józef Maszterowski, ur. 1722, przyjęty do Zgromadzenia 1738 r. Kapłan to był bardzo światły i wykształcony wszechstronnie, bo znał gruntownie filozofję, teologję, szerokie miał wiadomości historyczne, nie było mu obce prawo i Pismo św. Miał także szczególne zamiłowanie i znajomość ceremonij kościelnych; wydał nawet podręcznik w tym przedmiocie. Był przełożonym Księży Misjonarzy w Gnieźnie od roku 1754—1762. Kiedy wrócił do Warszawy, biskup wileński, który go bardzo cenił, uprosił przełożonych, aby go posłano choć na jakiś czas do Wilna. W Wilnie jednak był jeden rok tylko, bo jego zdrowie bardzo się tam pogorszyło. Wrócił więc do Warszawy, gdzie umarł 1767 r.

Ks. Bernard Boedeker, urodzony w Berlinie z rodziców protestanckich, wychował się na dworze króla pruskiego. Miał on godność audytora w wojsku pruskiem. Wiedziony natchnieniem Bożem, porzucił wysokie swe stanowisko i widoki przyszłej kariery. Przybywszy do Poznania, uczęszczał do kościołów katolickich, następnie porzucił protestantyzm i został katolikiem, a nawet wstąpił do seminarjum w Gnieźnie. Poznawszy w seminarjum bliżej Misjonarzy, wstąpił do Zgromadzenia. Po otrzymaniu święceń kapłańskich został wysłany do Przemyśla jako profesor. Po powrocie stamtąd, spełniał

w Warszawie obowiązki duchowne w kolegium niemieckiem i był prefektem kościoła. Umarł w r. 1753 w młodym wieku, mając lat 36 zaledwie.

Ks. Stanisław Wojewódzki umarł pierwszy z pośród Misjonarzy, którzy w Gnieźnie pracowali (w r. 1775). Wstąpił on do Zgromadzenia Księży Misjonarzy po wysłuchaniu nauk misyjnych, głoszonych przez kapłanów tegoż Zgromadzenia w Siemiatyczach. Seminarjum Internum ukończył w Krakowie, następnie po otrzymaniu święceń kapłańskich był profesorem w Gnieźnie. Miał szczególną łaskę nawracania zbłąkanych kapłanów, głosząc im rekolekcje.

W r. 1772 Gniezno po pierwszym rozbiórce Polski dostaje się do Prus. W następnym już roku rząd pruski zabiera dobra, należące do seminarjum. Wobec tego Księża Misjonarze własnym trudem i zabiegami utrzymują seminarjum. Wybudowali też za swoje pieniądze i otrzymane ofiary piękny gmach, gdzie mieściło się seminarjum wraz z kaplicą, poświęconą św. Karolowi Boromeuszowi. Zakład też ten swem staraniem odpowiednio umeblowali.

W r. 1818 arcybiskupstwo gnieźnieńskie zostało przyłączone do Poznania, jak również i seminarjum duchowne w Gnieźnie. Zostało w Gnieźnie jedynie seminarjum praktyczne, dla kleryków ostatniego roku seminarjum. Kierował wtenczas seminarjum ks. Adolf Faltynowski, świątobliwy kapłan, który był zbudowaniem dla wszystkich. Przebywał on 31 lat w Gnieźnie, a umarł w r. 1828.

W r. 1836 rząd pruski kasował zakony. Księża Misjonarze, choć nie byli zakonem, staraniem pewnych czynników zostali objęci ustawą rządową.

Ks. arcybiskup Dunin, który świeżo objął stolicę biskupią, chciał zatrzymać u siebie Księża Misjonarzy, ofiarując im dobre posady, jednakże woleli oni wrócić do Zgromadzenia, opuściwszy własny dom w Gnieźnie. W ten sposób ostatni Misjonarze w Gnieźnie, księża: Janowski, Adam Długolecki, jakoteż i superjor ich, ks. Piotr Hersztowski, znaleźli się w Krakowie.

**Włocławek.** — W r. 1719, a więc rok później od Gniezna, Księża Misjonarze objęli zarząd seminarjum w Włocławku.

Sprowadził ich tam ks. biskup Konstanty Felicjan Szaniawski, znany nam już dobrodziej Zgromadzenia. Akt erekcyjny domu włocławskiego Księży Misjonarzy nosi datę 31 grudnia 1719 r., a podpisany był przez biskupa, prałata Aleksandra Mostowskiego, oraz przez ks. Antoniego Fabri, jako wizytatora Księży Misjonarzy.

Alumnów stałych miało być 12, reszta miała być na własnym koszcie. Przełożony miał tytuł prefekta. Do Księży Misjonarzy należał zarząd dóbr, będących własnością seminarjum. Dwóch prowizorów, jeden mianowany przez biskupa, a drugi przez kapitułę, miało czuwać nad prawowitem administrowaniem dóbr. Księża Misjonarzy mieli, według umowy, utrzymywać w seminarjum ze swego Zgromadzenia dwóch profesorów i jednego braciszka.

Imieniem Zgromadzenia Księży Misjonarzy odebrali fundację ks. Łukasz Orzechowski i kleryk Urban Malinowski, bardzo biegły w administrowaniu dóbr materialnych.

Alumni seminarjum włocławskiego rekrutowali się ze szkół jezuickich w Toruniu i Gdańsku, przynosząc już do seminarjum znajomość filozofji i teologii. Wkońcu jednak XVIII w., po zniesieniu zakonu OO. Jezuitów



i wprowadzeniu nowego systemu szkół pijarskich, zaszła potrzeba uczenia w seminarjum filozofii oraz pogłębienia znajomości języka łacińskiego i t. p. Wtenczas też pomnożyło się i grono profesorów, rekrutujących się z Księż Misjonarzy. Pierwszym przełożonym Księż Misjonarzy w Włocławku był ks. Stanisław Siedlecki, już z poprzedniego opowiadania nam znany, późniejszy superjor na Stradomiu w Krakowie. Umarł w r. 1749. Do wybitniejszych Misjonarzy, którzy tu pracowali, należą: ks. Jakób Antoni Głowczewski, ks. Kazimierz Ficieński, ks. Ignacy Tylian.

Ks. Józef Różycki długo przebywał we Włocławku i duże zasługi położył w wychowaniu młodzieży duchownej. Urodzony w 1762 r., wstąpił do Zgromadzenia w Krakowie 1780 r., kapłanem został w 1785 r. Był kolejno profesorem w Krakowie na Zamku, we Włocławku, w Warszawie, w Tykocinie i znów we Włocławku do samej śmierci, t. j. do r. 1838. W wykładach był bardzo jasny i zajmujący.

Ks. Jan Bóbr, o którym już poprzednio była mowa przy domu płockim, był prefektem we włocławskim seminarjum od r. 1832. Zasłużył się podniesieniem poziomu nauk i życia duchownego. Ks. Franciszek Orlikowski, urodzony w r. 1804, umarł w 1883, jako ostatni superjor Księż Misjonarzy w Łowiczu.

Ks. Antoni Putiatycki, o którym mowa przy domu łowickim, kapłan, u którego nauka i pobożność stanowiły treść całego życia.

Ks. Józef Pawlicki, urodzony w r. 1802, zmarł 1883 w Łowiczu. Kapłan to był wielkich zdolności, a przytem i wielkiej pracy, co pomogło mu do pozyskania szerokiej wiedzy. Wydał dużo pożytecznych dzieł.

Ostatnim przełożonym Księż Misjonarzy we Włocławku był ks. Franciszek Płoszczyński. Urodzony w r. 1800, umarł w 1873 we Włocławku. Był to Misjonarz, którego cechowały głęboka pokora i prostota; prawdziwy syn św. Wincentego. Około seminarjum we Włocławku położył duże zasługi. Wydał katechetykę i inne dzieła z tego zakresu wiedzy.

Dom Księż Misjonarzy we Włocławku przetrwał do 1864 r.

**Krasnostaw.** — Krasnostaw, miasto w województwie lubelskim, dawnej diecezji chełmskiej, mieściło w sobie seminarjum duchowne, założone w roku 1719 przez biskupa sufragana chełmskiego, Walentego Czulskiego. Kierowali tem seminarjum Ojcowie Jezuici, poczem zarząd jego przeszedł do Akademii w Zamościu, następnie znów wracają OO. Jezuici i są tamże do r. 1739.

W tym roku 1739 biskup sufragana Czulski wybudował nowy gmach dla seminarjum duchownego na gruncie parafjalnym. Po wykończeniu budynku seminaryjskiego biskup Ordynariusz Józef Szembek powierzył 1740 r. kierownictwo tego zakładu Księżom Misjonarzom. Niedługo jednak Misjonarze tam pozostawali, bo w r. 1772 Krasnostaw dostał się do Austrii, a seminarjum duchowne przydzielone zostało do diecezji, będących w Galicji.

W r. 1782 wskutek edyktu ces. Józefa II. Księż Misjonarze opuścili Krasnostaw.

Przez pewien czas było też w Krasnostawie Seminarjum Internum Księż Misjonarzy.

Z pomiędzy Superjorów tego domu, który istniał lat 40, znani są następujący: ks. Tomasz Węgrzynowski, zmarły w 1760 r. Bardzo sumiennym był profesorem młodzieży duchownej. Uczyl ich nietylko teoretycznie, lecz zaprawiał gorliwie i praktycznie w umiejętności życia Bożego i pożytecznej pracy nad bliźnimi. Bardzo też przykładął się do misyj w chwilach wolniejszych, a w rękopisach zostawił mnóstwo kazań misyjnych.

Ks. Benedykt Łuczay, zmarły w r. 1769. Doskonałym był profesorem i wielki zapał okazywał do pracy misyjnej, był jakiś czas asystentem domu stradomskiego w Krakowie i prefektem seminarjum na Zamku; był nadto egzaminatorem księż w diecezji i dawał nieznużenie rekolekcje mającym otrzymać święcenia kapłańskie.

**Horodenka.** — Do Horodenki, miasteczka, położonego we wschodniej Małopolsce, sprowadziła Księż Misjonarzy rodzina Potockich, którzy byli właścicielami tej miejscowości. Dom w Horodence został przez księdza wizytatora Śliwickiego otwarty 22 sierpnia 1743 r., za czasów arcybiskupa lwowskiego, Mikołaja Wyżyckiego.

Budynek, w którym Księż Misjonarze mieszkali, był drewniany, w roku jednak 1755 przenieśli się Misjonarze do nowego, murowanego, świeżo wybudowanego domu.

W pięć lat później, t. j. w r. 1760 wybudowany też został nowy piękny kościół. Konsekwował go arcybiskup lwowski i erygował tam parafję dnia 4 października 1763.

W r. 1772 dostała się Horodenka do Austrii, a dom Księż Misjonarzy podzielił los innych domów i na skutek dekretu Józefa II. został zamknięty. W domu tym pracowało kilku dzielnych Misjonarzy, którym tu słów parę godzi się poświęcić.

Ks. Jakób Szaszko umarł w r. 1787 w szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie. Kapłan to był wykształcony i bardzo cnotliwy. Pracuje na różnych polach swego powołania. Był profesorem, głosił słowo Boże na misjach, był zajęty dyрекcją Sióstr Miłosierdzia. Kolejno był superjorem w Siemiatyczach, w Przemyślu, w Horodence, następnie w Chełmnie i wreszcie pomaga księdzu Baudouinowi w pracach około założenia szpitala Dzieciątka Jezus.

Ks. Tomasz Gierałtowski umarł w r. 1761. Po wyświęceniu na kapłana pracował w Gdańsku u św. Wojciecha, w Chełmnie na Pomorzu, w Samborze, a wreszcie w Horodence. Był to kapłan pełen powagi, rzadkiej roztropności i skutkiem tego bardzo szanowany i kochany przez wszystkich.

Ks. Tomasz Zabłocki umarł 1761. Spełniał obowiązki w różnych domach, jako profesor teologii w Krasnostawie, następnie poświęcał się pracy misyjnej z wielkim zapałem. Wkońcu był dłuższy czas w Horodence do końca swego życia.

Ks. Ignacy Rytzel umarł 1769. W różnych seminarjach uczyl jako profesor, a potem był w Horodence. Towarzyszył on hr. Potockiemu, staroście Kaniowskiemu, do Mołdawji, gdzie, pielęgnując chorych na zarazę, sam uległ chorobie.

**Brzozów.** — Do Brzozowa sprowadził Księż Misjonarzy biskup przemyski Hieronim Sierakowski w r. 1745.

Obowiązkiem Misjonarzy w tym domu było: odprawiać misje, wychowywać pewną liczbę kleryków i kierować rekolekcjami kapłanów, skazanych na pokutę.

Dom ten przetrwał do roku 1782 i uległ losowi innych domów za cesarza Józefa II.

**Lwów.** — Do Lwowa sprowadził Księżę Misjonarzy w r. 1748 ks. arcybiskup Mikołaj Wyżycki i umieścił ich w domu świeżo wybudowanym, położonym przy ulicy dziś jeszcze zwanej Misjonarską. Zadaniem, które spełniać miał dom lwowski, były misje i rekolekcje. Później dopiero dołączono też i pracę nad kształceniem kandydatów do stanu duchownego, tak w tym domu, jakoteż i u św. Wojciecha, gdzie Księża Misjonarze przebudowali kościółek i postawili internat dla kandydatów do stanu duchownego.

Domy te ostały się do r. 1782; zniesione dekretem cesarza Józefa II. Kroniki przekazały potomności kilku wybitnych Misjonarzy, którzy pracowali we Lwowie. Do nich należą: ks. Jan Melwiński, zm. 1773. Po otrzymaniu święceń kapłańskich był profesorem w różnych seminarjach, kierowanych przez Misjonarzy, następnie pracował gorliwie na misjach. Był superjorem domu w Śmiłowiczach, a w r. 1748 został pierwszym superjorem we Lwowie, następnie jakiś czas superjorem w Samborze, wrócił jednak do Lwowa.

Ks. Franciszek Grylewicz, zm. 1777 r. Kapłan to, jak świadczą współcześni, wielkiej cnoty. W pierwszych latach kapłaństwa pracował w Samborze, a od r. 1748, a więc od początku samego domu, we Lwowie, gdzie przebył z górą 29 lat. Zyskał sobie on swą cnotą względy arcybiskupa Wyżyckiego, któremu stale towarzyszył podczas wizyt pasterskich, jak również i następcy jego arcybiskupowi Sierakowskiemu, który go obrał sobie za przewodnika duchownego.

Ks. Krzysztof Matyaszkiewicz, zm. we Lwowie r. 1787, kapłan wielkiej miłości bliźniego. Będąc spowiednikiem Sióstr Miłosierdzia, stale odwiedzał chorych po szpitalach, administrując im Sakramenta święte. Kochał bardzo ubogich, zbierał dla nich jałmużnę. Odwiedzał więzienia politycznych przestępców, wspierał tych nieszczęśliwych duchowo i materialnie.

Kiedy dom Księżę Misjonarzy, gdzie przeszło 30 lat przebywał, został zamknięty, z pozwoleniem przełożonych został nadal we Lwowie, dla oddawania posług duchownych Siostrom Miłosierdzia, po utworzeniu się we Lwowie prowincji Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia.

Ostatnim Misjonarzem, który w tych czasach przebywał i umarł we Lwowie, był ks. Jakób Basiński. Po złożeniu godności wizytatora przeniósł się on do Lwowa, gdzie życie zakończył w r. 1848.

**Tykocin.** — Fundatorem tego domu był hr. Klemens Branicki, który po śmierci ks. Porębnego, dotychczasowego proboszcza parafii Tykocin, postanowił przedstawić biskupowi Łuckiemu, ks. Franciszkowi Kobielskiemu, na probostwo księdza Błażeja Sikorskiego, kapłana Zgromadzenia Księżę Misjonarzy, w tym celu przez przełożonych Zgromadzenia delegowanemu. Ks. Biskup chętnie się przychylił do przedstawionej mu prośby, tak iż ks. Sikorski w r. 1751 został instytuowany i instalowany jako proboszcz Tykociński. Był to kapłan niezwyklej wymowy, jak o tem świadczy ks. Kitowicz

(„Opis obyczajów i zwyczajów“ t. I.). Pisze on o nim w słowach następujących:

„Najsławniejszym był z tego Zgromadzenia Misjonarzem z czasów Augusta III. Sikorski; głos miał wielce donośny i dźwięczny, udanie żarliwe i przenikające, styl prosty, retorycznymi wdziękami okraszony, wzbudzał jednak w słuchaczu afekta, jakie chciał: płacz, żal, miłosne serce ku Bogu, rozrzewnienie, obrzydzenie grzechów i tym podobne dotkliwości. Widziano nieraz cały kościół na jego kazaniu łzami zalany, krzykiem powszechnym kochanie Boga oświadczający, albo jak rój pszczoł zamieszany, do przeproszenia jeden drugiego szukający i do nóg sobie upadający. Jednego razu na misji w Krakowie miał taki nacisk ludu, że aż w polu za miastem musiał do nich kazanie czynić, z wystawionego na ten koniec rusztowania na formę kazalnicy; na pamiątkę tej tak sławnej misji odbite były koperszttychy. Sikorski stoi na ambonie wysokiej, w komży i stule, z krucyfiksem w ręku do góry podniesionym i ludem różnego stanu i płci na kilkoro stai dokoła otoczony“.

W domu Tykocińskim przebywało zwyczajnie 6 księży, a polem pracy ich była obsługa parafii, oraz utrzymywanie seminarjum externum, które tam umieścił biskup Augustowski niedługo po założeniu tego domu.

Do zasłużonych Misjonarzy tego domu należą: ksiądz Natanael Jarka, zm. 1756 r. Kapłan bardzo świętobliwy i pełen poświęcenia dla bliźnich.

Ks. Jakób Tollak, zm. 1760 r. Spełniał obowiązki profesora w różnych seminarjach i zaprawiał młodzież do nauki i cnoty, nie tylko słowem, ale i dobrym przykładem.

Ks. Adam Nadolski był właśnie superjorem tego domu, kiedy został mianowany wizytatorem.

Ostatnim superjorem domu Tykocińskiego był ks. Wincenty Janiszewski, który umarł w Kobylanach (diec. Sandomierska) jako kapelan Sióstr Miłosierdzia, dnia 13 listopada 1878, mając 50 lat kapłaństwa.

Nadto poza granicami kraju były trzy domy Zgromadzenia w Wiedniu, Tyrnawie i w Vácz na Węgrzech<sup>1)</sup>.

**Głogów.** — Urszula z Branickich księżna Lubomirska, zaprosiła Księżę Misjonarzy z Brzozowa, aby w r. 1762 dali misję dla ludu w jej dobrach, t. j. w Głogowie (dziś diecezja przemyska) i okolicy. Misja, którą prowadził ks. Jakób Konstanty Erykowski superjor wraz z księżmi Józefem Niewiarowskim i Jakóbem Gierkiewiczem, odniosła tak nadzwyczajny skutek, że księżna postanowiła w Głogowie ufundować nowy dom Księżę Misjonarzy, jako dom rekolekcyjny dla duchownych i świeckich. Stało się to jeszcze w tym samym roku 1762.

Kiedy zaś w roku następnym zawakowało w Głogowie beneficjum, postarała się księżna, że probostwo odnośne zostało przez biskupa krakowskiego Kajetana Sołtyka inkorporowane Zgromadzeniu Księżę Misjonarzy.

Pierwszym superjorem i następnie proboszczem został tam ksiądz Jakób Konstanty Erykowski. Umarł tamże r. 1778. Był on przez szereg

<sup>1)</sup> Prowadzili tam Misjonarze seminarja diecezjalne, jak o tem mowa w innym artykule.



lat profesorem i dyrektorem różnych seminarjów, będących pod kierunkiem Księża Misjonarzy, a potem poświęcił się pracy misyjnej. W parafji Głogowskiej, w której został proboszczem, pozostawił pamięć gorliwego kapłana. Tępił gorliwie, lecz roztropnie, błędy tam zakorzenione. Kościół chylący się do upadku odnowił, wprowadził śpiewy polskie w czasie mszy św., czem ścigał całe tłumy ludzi.

Ks. Jan Kanty Drogocki, zm. 1787 r. w szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie. Był przez pewien czas prokuratorem w Krakowie na Stradomiu, zanim został superjorem w Głogowie. Pokora jego spowodowała, że się od przełożństwa wyprosił i był prokuratorem w domu św. Krzyża, a wreszcie w szpitalu Dzieciątka Jezus życie zakończył.

Dom Księża Misjonarzy w Głogowie został zwinięty na skutek dekretu ces. Józefa II.

**Mikulínice.** — Dom w tej miejscowości został założony w r. 1779, przez hr. Potocką. Księża Misjonarze obsługiwali tu parafję zaledwie przez trzy lata, zniesiony bowiem został dom ten dekretem cesarskim z r. 1782.

**Poznań.** — W r. 1571 ks. biskup Adam Konarski sprowadził do Poznania OO. Jezuitów, w zamiarze oddania im kierownictwa seminarjum duchownego. Erekcja seminarjum przyszła do skutku dopiero za jego następcy biskupa Łukasza Kościeleckiego w r. 1581.

W r. 1614 odjęto zarząd seminarjum OO. Jezuitom i oddano pod kierunek profesorów ze szkoły Lubrańskiego; były jednak momenty, że trzeba było seminarjum zamknąć dla braku funduszków. Seminarjum wymagało zupełnej reformy; dokonał jej biskup Antoni Okęcki, oddając seminarjum w zarząd Księżom Misjonarzom w r. 1781.

Przełożonymi tego domu kolejno byli:

Ks. Maciej Krzywański, ks. Szymon Smulski, ks. Wawrzyniec Mischke i ks. Józef Hersztowski.

Ks. Maciej Krzywański urodził się w r. 1746, a umarł w r. 1802. Był bardzo zasłużonym prefektem seminarjum poznańskiego. Zastał on seminarjum tak pod względem moralnym jak i materialnym w stanie bardzo opłakanym. Liczbę seminarzystów podniósł z 5 na 10. Wprowadził powoli, ale systematycznie, rygor i karność, a przytem był po ojcowsku wyrozumiały, tak, że zawiązał się stosunek z alumniami oparty na zaufaniu.

Był nadto dzielny administratorem. Gmach poddał gruntownej restauracji. Dobra seminaryjne wziął w własny zarząd i doprowadził do stanu bardzo pomyślnego. Kiedy w r. 1793 do Poznania wkroczyli Prusacy i zajęli gmach seminarjum na kwaterę dla wojska, ks. Krzywański uzyskał uwolnienie zarekwirowanego gmachu. Taksamo dobra seminaryjne wzięto w administrację rządu. Przy pomocy ks. wizytatora Jakubowskiego, który w tej sprawie jeździł do Berlina, odzyskał je we własny zarząd.

Z ks. Krzywańskim pracowali w seminarjum Misjonarze: ks. Tymoteusz Raczyński, ks. Wojciech Piątkiewicz, a później kolejno ks. Andrzej Cykanowski, ks. Wawrzyniec Mischke, ks. Baltazar Kurkowski, ks. Kazimierz Waśniewski i ks. Kazimierz Kubeszewski.

W r. 1836 rząd pruski znosi zakony, skutkiem czego i Księża Misjonarze opuścili Poznań i wrócili do Krakowa.

Został jedynie w Poznaniu ks. Marcin Grędziński, który jako chory pozostać musiał. Kiedy wyzdrowiał, pozostał już z woli przełożonych nadal w Poznaniu i spełniał tam obowiązki dyrektora Sióstr Miłosierdzia.

Do Poznania przybył on w r. 1821, jako profesor seminarjum. Był to kapłan anielskiej pobożności, a przez usilną pracę nabył wielkiej erudycji w teologii i historii kościelnej. Z tego powodu wielu kapłanów przychodziło do niego z prośbą o rozstrzygnięcie różnych wątpliwych wypadków z zakresu teologii moralnej. Ks. Grędziński w takich wypadkach skupiał się przez chwilę, pomodlił się, a potem wskazywał stanowczo autora, stronę i treść tego, co tam napisano.

Bardzo jednak tęsknił za życiem wspólnem w Zgromadzeniu. Bóg też w końcu jego życia wysłuchał jego prośb, bo oto w r. 1858 na łożu śmierci dowiedział się, że w Poznaniu zakłada się z funduszków S. Elżbiety Mycielskiej nowy dom Zgromadzenia. Miał jeszcze tyle sił i przytomności, że pracy nowo przybyłych Misjonarzy pobłogosławił. Umarł w r. 1858, a ciało jego pogrzebano w podziemiach kościoła Przemienienia Pańskiego.

Dom jednak nowy w Poznaniu trwał tylko 5 lat, t. j. do roku 1863. W tym czasie bowiem Księża Misjonarze z Poznania przenieśli się do nowo założonego domu w Chełmnie.

\* \* \*

**Prowincja litewska.** — Po krótkim przedstawieniu historii domów Zgromadzenia Księża Misjonarzy należących do prowincji polskiej z domem centralnym u św. Krzyża w Warszawie, opowiemy historję domów należących do prowincji t. zw. Litewskiej, jakkolwiek domy do tej prowincji należące, nie tylko były położone w granicach Litwy, lecz rozsiane po całym rozległym imperjum rosyjskiem. Centralnym domem tej prowincji był dom w Wilnie na górze Zbawiciela (in Monte Salvatoris), a należały do niej następujące domy: w Siemiatyczach, w Śmiłowiczach, w Zasławiu, w Łyskowie, w Krasławiu, w Orszy, w Worniach, w Żytomierzu, w Mohylewie, w Oświeju, w Iłkuście, w Astrachaniu, w Pawłowsku, w Białymstoku, w Mińsku i w Kamieńcu Podolskim.

**Wilno.** — Dom Księża Misjonarzy w Wilnie powstał w r. 1685, a fundatorem tego domu był ks. biskup Aleksander Kotowicz, który nabył nad Wilją dom i plac oraz folwark Jęczmieniszki i darował Zgromadzeniu Księża Misjonarzy, aby osiedlili się w Wilnie.

Pierwszym superjorem tego domu był ks. Paweł Godquin, który, jak to już poprzednio wspomniano, tak gorliwie pracował w Warszawie, w Chełmnie, w Krakowie, a teraz przenosi się do grodu nad Wilją.

Ks. Godquin jednak, jako człowiek praktyczny i doświadczony, odrazu spostrzegł, że miejsce przez czcigodnego fundatora wybrane nie odpowiada celowi, jako oddalone od miasta, błotniste. Rozglądając się więc za innym miejscem, a wybór jego padł na dom położony za t. zw. Suboczbramą, a należący do księżnej Katarzyny Radziwiłłowej, siostry króla Jana III. So-

bieskiego. Zachody księdza Godquin pomyślnie zostały zakończone, bo i dom i folwark Burbiszki przeszedł w r. 1687 na własność Zgromadzenia.

Kiedy w r. 1693 ks. Godquin po spełnieniu swego zadania został z Wilna odwołany, następcą jego został ks. Andrzej Korsz (1694—1699). W Dusiatkach, dokąd z misji ks. Korsz pojechał, aby odwiedzić chorego



Wilno : Kościół Księży Misjonarzy.

proboszcza, poznał się z wojewodą Janem Henrykiem Platerem, który był protestantem. Wpływ gorliwego Misjonarza sprawił, że cała rodzina wojewody przeszła na katolicyzm. Nawraca się również brat wojewody Jan Teofil Plater i trzeci brat, Fabjan Plater. Odtąd nawrócona rodzina Platerów stała się hojnym dobrodziejem domu Wileńskiego Księży Misjonarzy. Ofiary rodziny Platerów oraz pani Mniszkowej, umożliwiły Misjonarzom budowę kościoła, którego kamień węgielny w r. 1695 poświęcił ks. wizytator Tarło.

Budowa kościoła trwała trzy lata. Piękne sklepienie i mury ozdobił artysta malarz Dominik Iwanowski, który w r. 1725, w chwili otwarcia Seminarjum Internum, wstąpił do Zgromadzenia w charakterze braciszka.

W dniu 26 stycznia 1698 r. ks. superjor Korsz kościół uroczystie poświęcił.

Ks. Antoni Fabri (1699—1714), niejednokrotnie już wspominany, późniejszy wizytator, był następcą ks. Korsza w Wilnie.

Za urzędowania ks. Fabriego nawiedził w r. 1706 Wilno straszny pożar, który zniszczył niemal całe miasto. Wtenczas to spaliła się część zabudowań Księży Misjonarzy i dach kościoła. W dwa lata później Szwedzi naszli Wilno i nałożyli kontrybucję na miasto. Na Księży Misjonarzy wypadło zapłacić sumę 600 rs., a kiedy z tej sumy zaledwie połowę mogli zapłacić, Szwedzi wywieźli ks. Anutę, Misjonarza, jako zakładnika i osadzili go w Rydze. Kapłan ten został w Rydze niebawem kapłanem księżnej Ogińskiej katoliczki, której mąż był generałem w wojsku szwedzkim. On to swym wpływem wyjednał powrót ks. Anuty do Wilna.

W roku 1709 i następnym srożyła się w Wilnie epidemia, tak że miało tam zginąć do 40.000 ludzi. Z Misjonarzy umarło dwóch: ks. Pieńkowski i ks. Jankowski.

Następcą ks. Fabriego został znany nam z poprzednich wiadomości ks. Jakób Ignacy Cyboni (1715—1725). Za jego rządów starano się zgromadzić fundusze na otwarcie Seminarjum Internum w domu Wileńskim. Między dobrodziejami łączącymi fundusze na to seminarjum, oprócz innych, figuruje ofiara 30.000 zł. złożona przez braciszka tego domu, Aleksandra Józefa Czeraskiego. Istotnie w r. 1725 otwarto seminarjum na 24 miejsca oraz na 26 studentów po ślubach.

Kościół, choć już poświęcony przez ks. Korsza, nie był jednak jeszcze zupełnie wykończony; nadto podczas wojny szwedzkiej częściowo zniszczony, a poprzednio dach był spalony. Znalazł się jednak nowy hojny ofarodawca na cele kościoła, a tym był kasztelan nowogrodzki Antoni Nowosielski. Dzięki jego ofiarności, kościół na górze Zbawiciela został zupełnie wykończony i odbudowany.

Po ks. Cybonim, który został superjorem w Łowiczu, przybył na superjora do Wilna ks. Bartłomiej Bocheński (1725—1726). A kiedy ten został wkrótce przeniesiony do Mławy, superjorem w Wilnie został ks. Łukasz Tykwiński. Za jego przełożęństwa został kościół oprócz wież zupełnie wykończony i dnia 18 czerwca 1730 roku przez biskupa sufragana Jerzego Ancutę konsekrowany pod wezwaniem Wniebowstąpienia P. Jezusa. Kiedy po śmierci Augusta II, z powodu elekcji Stanisława Leszczyńskiego powstały w kraju zaburzenia, ucierpieli Misjonarze wileńscy wiele od wojsk rosyjskich, które pod pretekstem stronników Augusta III rabowały miasta i wsie. Szukając wartościowych przedmiotów złożonych u Księży Misjonarzy w Wilnie przez biskupa smoleńskiego Bogusława Gosiewskiego, zabrali do niewoli dwóch Misjonarzy, ks. Klejkowicza i Smolikowicza i wywieźli do Rygi. Uwolnienie ich kosztowało 2.000 zł.



Dom jednak dotychczasowy okazał się za mały, dlatego to w r. 1739 znacznie go powiększono przez podniesienie na jedno jeszcze piętro, zabudowano przytem dom w kwadrat, którego jeden bok stanowił kościół. Budowniczym był dzielny wówczas prokurator domu ks. Piotr Szreiter. Budowa została ukończona 1750 r. Również w r. 1750 zostały wybudowane dwie wieże kościelne, głównie znowu hojnością rodziny Platerów.

Następcą ks. Tykwińskiego był ks. Bartłomiej Tylman, zm. 1755, który przez długie lata przebywał w Wilnie na różnych urzędach, już to jako profesor filozofji, teologii, dyrektor Seminarjum Internum, asystent i wreszcie superjor tego domu.

Już w tym pierwszym okresie swego istnienia wileński dom Misjonarzy miał znakomitych księży, których nazwiska tylko pobieżnie wymienimy, aby nie rozszerzać zbytnio ram tego opowiadania.

Ks. Stanisław Pieńkowski, to kamień fundamentalny tego domu, bo przybył tam już w r. 1687, jako młodzieniec niemal, a spędził cały czas w Wilnie, aż do późnej starości, świecąc przykładem prawdziwego syna św. Wincentego. Umarł w roku 1736.

Ks. Jerzy Puszyński, zm. 1743, przebywał od lat z górą 40 w Wilnie, zajmując się gorliwie tak sprawami materialnymi domu, jakoteż duchownymi, odprawiał bowiem ogromną liczbę misyj.

Ks. Franciszek Butkiewicz (zm. 1755). Zaraz po otrzymaniu kapłaństwa wysłany z Warszawy do Wilna, uczył tam teologii moralnej, a równocześnie był i tu pierwszym dyrektorem Seminarjum Internum. Później jeszcze poświęcał się pracy misyjnej tak, że w całej Litwie zyskał sławę męża prawdziwie apostołskiego.

Ks. Andrzej Falciewicz (zm. 1755), również gorliwie pracował na misjach, a posiadając znajomość języka litewskiego głosił przeważnie kazania do tych, którzy wyłącznie mówili po litewsku.

Ks. Mikołaj Preyss (zm. 1760). Zostawszy kapłanem uczył w seminarjach w Krakowie na Stradomiu, w Warszawie, w Lublinie, następnie w Wilnie, gdzie był profesorem, później dyrektorem seminarjum i asystentem domu. Kapłan to był mądry, roztropny, dużo głosił konferencyj rekolekcyjnych dla świeckich i dla kapłanów tak, że pozyskał sobie tytuł „Patronus Cleri”.

Wspomniany brat Aleksander Józef Czeraski, jeden z fundatorów Seminarjum Internum, zmarły w roku 1737, był wyznawcą kalwinizmu. Po nawróceniu się został wzorowym bracijskiem Zgromadzenia.

Ks. Franciszek Kubusiewicz (zm. 1784), bardzo wykształcony. Ks. Wawrzyniec Martuszkiewicz (zm. 1784), ks. Jan Trybułowicz i inni, to kapłani cnoty i nauki.

Wszystkich jednak tych kapłanów, przyćmiewa wielka postać opatrnościowego męża na owe z powodu rozbiorów Polski przełomowe czasy, tak dla domu wileńskiego, jakoteż dla nowej pod jego kierownictwem utworzonej prowincji. Mężem tym wielkiej zasługi dla Zgromadzenia Księża Misjonarzy i Kościoła był ks. Andrzej Pohl.

Urodził się on w r. 1742 w Łowiczu. Do Zgromadzenia wstąpił w Warszawie w r. 1759. Jeszcze jako diakon wysłany został do Wilna na profesora do seminarjum diecezjalnego. Tam na publicznych dysputach, urządzanych przez OO. Jezuitów u św. Jana, tak się odznaczył, że ks. biskup Masalski wystarał mu się o dyspensę od wieku i wyświęcił na kapłana w roku 1765. Po zniesieniu OO. Jezuitów ofiarowano mu katedrę na uniwersytecie, nie chciał jednak tego zaszczytnego stanowiska przyjąć, wolał pracować dla Zgromadzenia. Dla poprawy pracą wyniszczonego zdrowia wysłany został na jakiś czas do Siemiatycz, gdzie bardzo żarliwie pracował nad ludem. W roku 1776 ks. wizytator Siemieński wezwał go do Warszawy na asystenta domu św. Krzyża, wreszcie jako bardzo wybitną osobistość Zgromadzenia posłano go w r. 1782 na superjora domu w Wilnie.

Po pierwszym rozbiorze Polski domy Zgromadzenia należące do Rosji posiadały jaką taką swobodę, ale po trzecim rozbiorze, kiedy Litwa zupełnie została wcielona do Rosji, Katarzyna II. zakazała zupełnie znoszenia się zgromadzeń zakonnych z przełożonymi, będącymi zagranicą. Dwa lata domy Księża Misjonarzy na Litwie, Białorusi itp., odcięte od Warszawy, zostawały bez kierownictwa prowincjonalnego tak, że sami Misjonarze z tych domów odnosili się samorzutnie do ks. Pohla, aby się zajął sprawami ich domów. Czynili to również biskupi, w których diecezjach domy Księża Misjonarzy się znajdowały, tak, że pod tą ogólną presją ks. Pohl w r. 1796 zajął się zarządem prowincjonalnym tych domów, jak również i domów SS. Miłosierdzia. Stworzył oddzielną prowincję, co później uznał ks. Generał Cayla, przebywający wtenczas w czasie rewolucji francuskiej w Rzymie.

Ks. Pohl rozwija teraz w całej pełni swoje organizatorskie zdolności jako superjor domu w Wilnie i jako wizytator nowej prowincji. Jego bystry umysł pozwala mu wszystkiego dopatrzeć, niczego nie przeoczyć, co potrzebne Zgromadzeniu. Ma na uwadze sprawy materialne, a jeszcze więcej dba o wysoki poziom duchowny w swem Zgromadzeniu. Zajmuje się nauką i sam wydaje rozliczne dzieła, aby ułatwić nabywanie wiedzy młodzieży duchownej, co mu zjednywa doktorat ze strony uniwersytetu wileńskiego. Zajęcia i dzieła Zgromadzenia, jak misje, katechizacja ludu, rekolekcje dla kapłanów i wiernych u św. Kazimierza i inne dzieła mają w ks. Pohlu opiekuna.

Zajmuje się też gorliwie szpitalami i wogóle dziełami dobroczynnymi.

Niektóre tylko rzeczy w jego działalności wyszczególnimy. Dom wileński nie mógł sprostać swemu zadaniu w pierwszej chwili z powodu braku środków materialnych, lecz zapobiegliwość ks. wizytatora w krótkim czasie temu brakowi zaradziła. Oprócz dobrze zorganizowanego Seminarjum Internum i studjów teologicznych w Wilnie, założył ks. Pohl w Krasławiu szkołę, w której wykładano obok prawd elementarnych także przedmioty w zakresie szkoły średniej.

Mimo trudności znosi się z ks. Generałem, a z tej korespondencji dowiadujemy się, że w r. 1804 w prowincji litewskiej było: 87 księży, 20 studentów, 17 seminarzystów w Wilnie, a 7 w Zasławiu. Z korespondencji tej też dowiadujemy się, jak stały studia teologiczne, jakich uczono przedmiotów i t. p.

W roku 1800 przeniesiona została do kościoła Księża Misjonarzy na Górze Zbawiciela parafia św. Józefa i Nikodema, nowa więc przybyła praca w parafii mającej 4000 dusz.

W r. 1814 na naleganie biskupa Stroynowskiego, objął ks. Pohl w zarząd pojezuicki kościół św. Kazimierza, który był wówczas prawie w ruinie. Księża Misjonarze przywrócili kościół i dom do porządku i tam się osiedlili. W odrestaurowanej oficynie św. Kazimierza umieścili drukarnię. Zaznaczyć należy, że od r. 1818 mieli Księża Misjonarze tylko kościół i oficynę, bo gubernator Korsakow zabrał resztę klasztoru. W r. 1832 rząd zabrał kościół i dom, a Księża Misjonarze opuściwszy dom św. Kazimierza, schronili się do swego domu na górze Zbawiciela.

Z kościoła św. Kazimierza urządził rząd rosyjski cerkiew schizmatyczną.

Jeszcze w r. 1704, kiedy Ferdynand Plater ofiarował pewną sumę na cele dobroczynne, Księża Misjonarze myśleli o otwarciu szpitala. Dokładając pewne fundusze do tej sumy, zbudowali mały szpitalik. W r. 1744 biskup Bogusław Gosiewski ofiarował na ten cel znaczną sumę stu tysięcy złotych polskich oraz swój dom przy ulicy Sawicz. Do prowadzenia tego szpitala sprowadzili Misjonarze Siostry Miłosierdzia, sami jednak zatrzymali dyрекcję szpitala. W szpitalu tym, oprócz lekarstw, rozdawano ubogim także jałmużnę w pieniądzu i obiady.

Kiedy za czasów ks. Pohla zorganizowano rady szpitalne w Wilnie, ks. Pohl brał w nich bardzo czynny udział, aby mieć sposobność zająć się ubogimi. Szpitalnictwo wileńskie wogóle zawdzięcza mu pod tym względem bardzo wiele. Szpital św. Jakóba urządzony został w wielkiej części staraniem ks. wizytatora Pohla.

Ks. Pohl bolał także bardzo nad opuszczonymi dziećmi i pragnął dla nich przygotować jakiś przytułek. Opatrzność przyszła mu w tem z pomocą, bo oto księżna Jadwiga Ogińska, postanawiając część swego majątku oddać na cele dobroczynne, a widząc w ks. Pohlu wzorowego syna św. Wincentego, złożyła w r. 1786 pewną sumę na Zakład dla dzieci opuszczonych i podrzutków i poleciła ks. Pohlowi wykonanie tego przedsięwzięcia. Ks. Pohl wybudował w r. 1788 dla sierót szpital pod wezwaniem Dzieciątka Jezus, na który to cel oprócz uzyskanych już funduszy zgromadził swoją zapobiegliwość i inne. Położenie kamienia węgielnego pod ten Zakład odbyło się wobec nuncjusza papieskiego, późniejszego kardynała Saluzzo oraz biskupa wileńskiego Massalskiego.

W r. 1791 arcybiskup Mohylewski Stanisław Sistrzeńcewicz wprowadził uroczyscie do tego szpitala Siostry Miłosierdzia; utrzymanie jednak tego Zakładu było na długie lata troską ks. Pohla.

Obowiązki domu Wileńskiego były dość liczne, bo oprócz utrzymania Seminarjum Internum i scholastyków Zgromadzenia, była obsługa parafii, w której między innymi pracami co rok przez 6 dni poprzedzających Wielkanoc odbywały się rekolekcje dla wiernych. Nadto w domu Księża Misjonarzy istniało od r. 1744 dla znacznej liczby kleryków Seminarjum externum. Dom także Wileński utrzymywał 19 studentów w szkole śpiewu i gimnazjum, oraz pewną liczbę sierót. Kosztem też domu Zbawiciela została założona

i prowadzona szkoła parafjalna. Tu także zaznaczyć należy, że Księża Misjonarze wileńscy mieli pod swoją opieką 3 konwikty młodzieży szkół średnich, t. j. konwikt biskupa Pilchowskiego, konwikt Ignacego Dunina Ślepścia i konwikt ks. Gana.

Pracom naukowym Misjonarzy bardzo pomagała biblioteka. Powstała ona nasamprzód z dzieł, jakie Zgromadzeniu przekazał w r. 1705 biskup smoleński, Eustachy Kotowicz, brat fundatora domu Zbawiciela. Powtórę powiększyła się dziełami z biblioteki, jaką darował w r. 1715 Księżom Misjonarzom Dr. Stanisław Paskiewicz, sekretarz króla polskiego, a nadto ks. Huszarzewski, Misjonarz, profesor Uniwersytetu Wileńskiego, ofiarował swą znaczną kolekcję dzieł historycznych. Biblioteka wzrosła w krótkim czasie do przeszło 6 tysięcy tomów. Zasilała ją też znacznie drukarnia, która ułatwiała wydawnictwa różnych dzieł.

Historja tej drukarni jest następująca: Po zniesieniu OO. Jezuitów w Grodnie została po nich drukarnia, która stała się drukarnią publiczną. Później jednak została zaniedbana i mało użytkowana, skutkiem czego zaofiarowano ją biskupowi wileńskiemu Kossakowskiemu, a ten kazał ją umieścić u św. Jerzego w pokarmelickim klasztorze w Wilnie, gdzie znajdowało się seminarjum diecezjalne, pod opieką i zarządem Księża Misjonarzy. Następnie biskup oddał ją zupełnie na własność Zgromadzeniu Księża Misjonarzy; zdaje się w r. 1805.

Misjonarze przenieśli drukarnię do domu św. Kazimierza, a po zabraniu tego domu przez rząd, jak wyżej o tem była mowa, umieszczono drukarnię na Górze Zbawiciela. Po rozproszeniu Zgromadzenia Księża Misjonarzy drukarnia znów wróciła do św. Jerzego.

Księża Misjonarze otrzymując od biskupa drukarnię, obowiązali się swoim kosztem i na swoim papierze wydawać listy pasterskie, rozporządzenia rządowe, dyspensy, aprobaty itp. Wydawano też na życzenie biskupa książki do nabożeństwa, formularze indultów, zbiory pieśni kościelnych, kantyczki. Z drukarni tej wyszły także później poważne dzieła świeckie, jak „Życie sławnych Polaków“ przez Józefa Bogusławskiego; „Początki trygonometrii“ i bardzo wiele dzieł, o których pisze Jocher w dziele p. t. „Obraz bibliograficzno-historyczny“.

W łączności z pracą w kościele była sprawa cmentarza. W r. 1796 wyszedł zakaz chowania zwłok w kościele, a burmistrz miasta Müller przeznaczył dla kościoła Zbawiciela na cmentarz teren zwany „Rossa“. Kiedy w r. 1800 przyłączona została do kościoła Zbawiciela parafia św. Józefa i Nikodema, Księża Misjonarze dokupili teren sąsiedni, otoczyli murem i wybudowali w r. 1841 na cmentarzu Rossa gotycką kaplicę.

Jak widzimy z pobieżnego tego szkicu zakres działania domu Zbawiciela był bardzo duży. Nad tem wszystkim zaś czuwa, kieruje i rządzi mądrze i roztropnie ks. wizytator Pohl. A swojej troski nie ogranicza do jednego tylko domu, ale jego szeroki umysł i gorące serce obejmuje wszystkie domy prowincji, które pilnie wizytuje; obejmuje wszystkie dzieła Zgromadzenia i otacza czułą opieką. Wreszcie jednak to życie pełne pracy, zasług,



dobrego przykładu, po długim szeregu lat zamyka się, ale pamięć o nim pozostać wiecznie. Ksiądz Andrzej Pohl zszedł z tego świata 13 listopada 1820 roku.

\* \* \*

Kiedy jest mowa o pracach i dziełach domu Zbawiciela Księża Misjonarzy w Wilnie, wspomnieć na tem miejscu wypada, że jeszcze w innym domu w Wilnie Księża Misjonarze roztaczali swą działalność — w diecezjalnem Seminarjum duchownem. Do kierownictwa tego seminarjum powołał Księża Misjonarzy biskup Massalski w r. 1765. Po zniesieniu OO. Jezuitów, Seminarjum, które mieściło się w pałacu biskupim, przeniósł biskup Massalski do murów pojezuickich u św. Ignacego. Tam mogli Księża Misjonarze na szerszą skalę podjąć swą działalność. Biskup Massalski otaczał seminarjum bardzo troskliwą opieką. Duszą jednak seminarjum był ks. Tomasz Hussarzewski, jak się zdaje, pierwszy regens seminarjum ze Zgromadzenia Księża Misjonarzy, kapłan uczony, pobożny, wielkiej sławy zażywający u współczesnych i potomnych.

Urodził się on w r. 1732. Do Zgromadzenia Księża Misjonarzy wstąpił w r. 1752. Po otrzymaniu święceń kapłańskich pracował w seminarjum w Łowiczu i w Warszawie. Następnie wysłany został do Wiednia przez ks. wizytatora Śliwickiego, na prośbę kardynała Migazziego, dla utworzenia seminarjum duchownego, a w roku 1769 przybył do Wilna. Tu pozyskał względy biskupa Massalskiego, który zajmował się gorliwie kwestją nauczania kleru, a który cenił wielkie zdolności ks. Hussarzewskiego na polu pedagogicznem. Wkrótce ks. Hussarzewski już jako regens seminarjum otrzymał od Wszechnicy wileńskiej stopień doktora, a niedługo został powołany na profesora Uniwersytetu. Jako profesor opuścił obowiązki regensa, a oddał się zupełnie nauczaniu historii powszechnej. Wykładał przez lat 22 z powodzeniem nadzwyczajnem. Dla swej nauki i cnoty szanowany był przez wszystkich. Stanisław August przesłał mu w dowód szacunku pierścień wraz z listem własnoręcznym.

Jako profesor ks. Hussarzewski mieszkał na Górze Zbawiciela, gdzie pozostał do samej śmierci, budując wszystkich swym przykładem. Umarł w r. 1807.

Wspomnieć wypada, że równocześnie profesorami na Uniwersytecie wileńskim oprócz ks. Hussarzewskiego byli Misjonarze: ks. Michał Franciszek Karpowicz, następnie biskup wigierski, i ks. Wilhelm Kaliński, obydwa odznaczający się niezwykłym darem wymowy.

Po ks. Hussarzewskim regensem w seminarjum diecezjalnem był ks. Konstanty Dąbkowski. Czasy smutne w kraju odbiły się i na seminarjum. Doszło do tego nawet, że czasowo diecezja wileńska była zwinięta. W murach pojezuickich, u św. Ignacego, pozostawało seminarjum do r. 1797, przeniesione bowiem zostało w tym roku do św. Jerzego, klasztoru po Karmelitach. W chwili przeniesienia seminarjum było alumnów przeszło 40. Zarząd zaś seminarjum stanowili następujący Księża Misjonarze: Jan Niedźwiecki, jako regens; profesorowie: ks. Piotr Kalinowski, ks. Atanazy Ihnatowicz, ks. Jerzy Myszkowski, ks. Jan Cywiński i prokurator ks. Antoni Wiszowaty. Ks. Cywiński to przyszył sufragana Trocki i administrator diecezji wileńskiej.

Zarząd seminarjum diecezjalnego złożyli Księża Misjonarze po śmierci ks. biskupa Kossakowskiego, który umarł w r. 1808, a biskup Hieronim Stroynowski powierzył prowadzenie seminarjum fakultetowi teologicznemu i Akademii duchownej.

W r. 1820, po śmierci ks. Pohla, zarządza domem Zbawiciela i prowincją ks. Józef Stankonowicz, jako asystent domu. Następcą jednak ks. Pohla na wizytatorstwie został mianowany ks. Dominik Zarzecki (1821—1827), który był poprzednio profesorem seminarjum w Wilnie, dyrektorem kleryków świeckich, następnie asystentem domu Zbawiciela, dyrektorem misyj, wreszcie wizytatorem. Po złożeniu urzędu wizytatora, był on superjorem domu św. Kazimierza w Wilnie oraz konsultorem prowincji. Umarł w r. 1829.

Ks. Jakób Gąsowski (1827—1830), następca ks. Zarzeckiego na urzędzie wizytatora, był po wyświęceniu na kapłana przez szereg lat profesorem, następnie dyrektorem seminarjum externum, prefektem kościoła i konsultorem prowincji. Po złożeniu urzędu wizytatora był nadal pierwszym konsultorem prowincji. Umarł w r. 1844.

Ks. Józef Bohdanowicz (1830—1846) był czwartym z rzędu wizytatorem prowincji Litewskiej. Urodził się w r. 1787. Uczył się w Marjampolu i Kownie. Przyjęty został do Zgromadzenia w Wilnie. Uczył jako profesor w Worniach, w Wilnie, gdzie był następnie asystentem domu, konsultorem, egzaminatorem diecezjalnym, cenzorem książek religijnych i wreszcie wizytatorem Księża Misjonarzy.

Był to kapłan bardzo wykształcony, posiadający znajomość języków obcych. Napisał uczoną rozprawę, która mu przyniosła tytuł doktora Uniwersytetu Wileńskiego.

Odnaczał się energią, charakterem stałym i był nadzwyczaj sumiennym w wypełnianiu obowiązków.

Ks. Bohdanowicz miał ten niezmierny ból, że za jego rządów nastąpiły kolejno ukazy władz rosyjskich, które stopniowo Zgromadzenie Księża Misjonarzy w Rosji zupełnie zniszczyły.

Już w r. 1832 wyszedł ukaz, znoszący 50 klasztorów, skutkiem czego przestały istnieć dwa domy Zgromadzenia, t. j. Siemiatycze, Śmiłowicze, a także zamknięto kościół św. Kazimierza, zamieniając go na cerkiew schizmatycką.

Drugi ukaz z r. 1841 nakazał zamykać klasztory, które nie miały nakazanej ilości członków. A liczba przepisana członków była: 24, 16 i 13; zależało to od klasy, do której rząd klasztor zaliczał. Skutkiem tego zamknięto klasztorów tyle, że w całym państwie zostało ich tylko 36. Przyjmować zaś nowicjuszy nie było wolno bez pozwolenia ministerjum.

Ten ukaz obejmował wszystkie domy Zgromadzenia prowincji litewskiej, bo żaden dom nie miał przepisanej liczby członków. Wykonanie tego rozporządzenia nastąpiło w r. 1842.

W roku 1842 wyszedł jeszcze jeden ukaz, który, dla lepszego zabezpieczenia Księżom Misjonarzom, którzy należą do kleru świeckiego, środków istnienia rozporządza, aby Misjonarze byli umieszczeni po parafjach i nie przyjmowali nikogo więcej do Zgromadzenia. Prowadzenie seminarjów przez

Misjonarzy zdaniem rządu rosyjskiego jest niepotrzebne, bo klerycy mają się wychowywać jedynie w seminarjach diecezjalnych.

Władze duchowne wykonały to rozporządzenie w ciągu roku 1843, mianując superjorów Księży Misjonarzy proboszczami, tam gdzie parafia była, zostawiając innych konfratrów domów w charakterze wikarych. W domach gdzie parafji nie było, władza duchowna zarządziła przeniesienie Misjonarzy do innych miejscowości, w charakterze już to proboszczów, już też wikarych.

W tym roku 1842, były jeszcze w rękach Księży Misjonarzy seminarja w Białymstoku, w Krasławiu i w Worniach. W Wilnie na Górze Zbawiciela już poprzedniego roku zostało seminarjum zamknięte. Seminarja zaś w Łucku i w Żytomierzu zostały połączone w jedno seminarjum archidiecezji Mohylewskiej. Seminarja w Białymstoku i Krasławiu mają również być przeniesione do Mohylewa. Akademia duchowna zaś została przeniesiona do Petersburga.

Ks. biskup Jan Cywiński zamianował w domu centralnym na Górze Zbawiciela proboszczem parafji ks. Józefa Bohdanowicza, wizytatora Zgromadzenia, zostawiając obok niego 5 księży słabszych i 6 starców. Piętnastu księży z domu Zbawiciela, umieszczonych zostało po innych parafjach; klerycy, którzy byli przed święceniami, otrzymali je zaraz i wysłani zostali na parafje. Młodszy klerycy przeniesieni zostali do seminarjum diecezjalnego.

Taki stan przetrwał do roku 1844. Na początku kwietnia tego roku wyszedł nowy dekret, aby resztę Księży Misjonarzy na Górze Zbawiciela rozprężyć, a kościół zamknąć. Rozporządzenie to, jakkolwiek trzymane w tajemnicy, rozszło się lotem błyskawicy po mieście. Kiedy 18 kwietnia tegoż roku Księża Misjonarze odprawili u Zbawiciela nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Ogińskiego, gruchnęła wieść, że to ostatnie już nabożeństwo w tym kościele. Zebrały się tłumy ludu, które ból z powodu zamknięcia kościoła manifestowały z takim płaczem i jękiem, iż trudno było opanować wzruszenie kapłanom odprawiającym nabożeństwo. Po skończeniu nabożeństwa tłumy nadal otaczały kościół i dom Misjonarzy, nie chcąc się z nimi rozstać. Obawy ludu się zsięły, bo istotnie nazajutrz kościół został przez władze rosyjskie zamknięty i tak z zewnątrz jak i z wewnątrz brutalnie z wszystkich ozdób i przyborów ogołocony. Bibliotekę i drukarnię przeniesiono do seminarjum diecezjalnego, parafję przyłączono do sąsiednich, schorowanych, starszych Misjonarzy umieszczono w klasztorze Augustjanów. Dom i kościół opustoszały, a księża zupełnie zostali rozproszeni.

Lud jednak codzień zbierał się u bram kościoła, modlił się od wczesnego rana do wieczora. Wobec tego gubernator Siemienow postawił przed kościołem straż z 6 żołnierzy, celem rozpraszania tłumów. Była to wzruszająca do głębi tragedia, która wskazywała, jak głębokie było przywiązanie ludu do Misjonarzy.

Wśród takich utrapień i okropnych przejść ks. Bohdanowicz spełniał obowiązki wizytatora Zgromadzenia.

Cesarz Mikołaj łącząc z okrucieństwem ironję, posyła mu dekorację — wysoki order — tak, że do dna musiał wypić kielich goryczy. Krzyż jednak przysłany od cara, zdaje się był najcięższym z krzyżów, jakie ks. Bohdanowicz musiał nosić. Niedługo jednak ks. Bohdanowicz katastrofę Zgromadze-

nia przeżył. Umarł w Wilnie 31 maja 1846 roku. Pochowany na cmentarzu Rossa pod kaplicą, którą sam w r. 1841 zaczął budować.

Po śmierci ks. Bohdanowicza mianował ks. Generał w r. 1847 wizytatorem ks. Jerzego Tołowińskiego, ale ten wyprosił się od tego ciężkiego obowiązku. Wobec tego rozproszeni członkowie Zgromadzenia wybrali samorzutnie swoim wizytatorem ks. Jana Erdmana. Ks. Generał wybrór ten w r. 1861 potwierdził.

W liście do ks. Dmochowskiego z dnia 3 maja 1855 r. ks. Erdman opisuje stan kościoła i domu Zbawiciela, którą to wiadomość godzi się tu podać. Dachy na kościele i domu, pisze on, są pozrywane tak, iż blacha kawałami zwisa, witraże w kościele powybijano. Kościół bez posadzki niegdyś pięknej, bez jakiegokolwiek obrazu, wieże bez dzwonów, deszcz pada do wnętrza kościoła i domu — jednym słowem ruina straszna. Na ten widok zniszczenia przychodzi na myśl treny Jeremjasza proroka.

W r. 1855 własność ziemską Zgromadzenia Księży Misjonarzy przeznaczona została na utrzymanie zakładów schizmatyckich.

W r. 1859 dom Zbawiciela przeznaczony został dla umysłowo chorych. Kiedy jednak po pewnym czasie rząd dał się przekonać, że z powodu wartości artystycznej kościoła, a zwłaszcza wieży należy ocalić, a nadto zgodził się na odnowienie kościoła i dał pozwolenie na odprawianie w nim nabożeństw, biskup wileński Adam Stanisław Krasiński zachęcił w r. 1861 ks. Erdmana do podjęcia starań o odnowienie świątyni Zbawiciela.

Ks. Erdman, który mieszkał niedaleko od kościoła i domu Zbawiciela, wziął się rączy do pracy, a przy pomocy i życzliwości architekta Wiszniewskiego i artysty malarza Majeranowskiego w krótkim czasie świątynia Zbawiciela przybrała piękny wygląd. Architekt Wiszniewski cały kościół odnowił, zbudował wielki ołtarz, a Majeranowski zawiesił wszystkie swoje pilne prace, aby wyłącznie oddać się malowaniu kościoła Zbawiciela. Kaplica św. Wincentego, która najbardziej uległa zniszczeniu, po wykończeniu obrazów wzmiankowanego artysty, piękniejszy jeszcze niż dawniej przedstawiała widok. Oko chętnie zatrzymuje się na obrazie przedstawiającym apoteozę św. Wincentego. Tegoż artysty jest także obraz w głównym ołtarzu przedstawiający Wniebowstąpienie P. Jezusa.

Do zbierania ofiar na cele kościoła przyczyniły się pełne poświęcenia panie Józefa Wójtkiewiczówna, Czarniawska i Tekla Iwicka. Inni znosili dywany, ornaty, świece, bieliznę, co kto mógł. Kiedy odnowienie kościoła zostało ukończone, uroczystość poświęcenia, która odbyła się dnia 27 września (starego stylu) 1862 r., zjechało się 18 Misjonarzy, rozsiadanych na dużych przestrzeniach od Białegostoku do Pskowa, aby w odnowionej świątyni podziękować Bogu za łaskę ocalenia tej kolebki narodzenia ich dla Zgromadzenia i wychowania w cieniach ołtarzy.

Uroczystość ta trwała właściwie 5 dni i odbyła się w wysokim nastroju ducha i wielkiego rozrzewnienia, tak ze strony Misjonarzy jakoteż i ze strony ludu.

Poświęcenia kościoła na nowo dokonał ks. Zaleski, proboszcz Ostrej Bramy, a Misjonarze przez wszystkie dni odprawiali nabożeństwa, głosili ka-



zania i spowiadali lud, który się do nich z całego serca garnał. Była to prawdziwa biesiada duchowna.

Rządy w kościele Zbawiciela objął odtąd jako rektor ks. Jan Erdman, a po jego śmierci w r. 1871 ks. Konstanty Ejmont, Misjonarz, wielkiej zacności i bogobojności kapłan, zmarły 1898 r. Po śmierci ks. Ejmonta, zarząd kościoła sprawowali księża świeccy: ks. Borowski, ks. prałat Maciej Harasimowicz, który sprawił do kościoła nowy organ, dał podłogę w miejsce posadzki ceglanej. Następnie kościołem zarządzali ks. Jan Kretowicz, ks. Konstanty Kontrym, ks. Stanisław Jasiński, który odnowił kościół i postawił 2 ołtarze, i ks. kanonik Józef Songin, który od 1907 — 1920 odrestaurował dom i czuwał pilnie nad całością archiwum, aby znów przekazać kościół i dom jego pierwotnym właścicielom, Księżom Misjonarzom, którzy w r. 1920 do dawnej siedziby wrócili.

Tak przedstawiają się w zarysie dzieje domu Księży Misjonarzy na Górze Zbawiciela w Wilnie.

W skróceniu podamy obecnie w chronologicznym porządku historię domów, które do prowincji litewskiej należały.

**Siemiatycze.** — Do Siemiatycz sprowadził Księży Misjonarzy książę Michał Józef Sapieha, wojewoda podlaski, przy współudziale ks. Michała Kraszewskiego, kanonika warszawskiego i proboszcza siemiatyckiego. Kościół w Siemiatyczach drewniany z XV. wieku niszczał, więc w r. 1637 książę Lew Sapieha zbudował kościół nowy, murowany, który został konsekrowany w r. 1638 pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP. Dom zbudowany był w kształcie krzyża o 2 piętrach, fasada ozdobiona była piękną kolumnadą.

Księża Misjonarze przybyli do Siemiatycz w r. 1719. Było tam 12 księży, z których część obsługiwała parafję, a inni wyjeżdżali na misje w okolicznych parafjach, należących do diecezji łuckiej. Kiedy jednak rząd w r. 1797 zabrał dobra, należące do tego domu, utrzymać się mogło tylko czterech kapłanów, potrzebnych do obsługi parafji. Z nabożeństw, jakie się tu tradycyjnie odbywały, zaznaczyć należy, że w niedzielę rano śpiewano w kościele jutrznię, a przed sumą bywał katechizm. W dni powszednie codziennie o godzinie 3 po południu odprawiano się małe officium o N. M. P. z niesporami i kompletą.

W kościele założone były oddawna bractwa Najświętszej Trójcy i Różańcowe.

Do domu należał też szpitalik na 6 chorych oraz szkoła parafjalna i szkoła 6-cioklasowa. Dom ten został zamknięty na podstawie ukazu z r. 1832, a personel przeniesiony do Białegostoku.

Do zasłużonych Misjonarzy tego domu należą: ks. Józef Łukasz Orzechowski, pierwszy superjor tego domu, ks. Bartłomiej Tylman, ks. Łukasz Niewiński, ks. Jakób Lilienthal, ks. Błażej Sikorski, ks. Andrzej Cykanowski, ks. Jan Niegardowski, ks. Zarzecki, ks. Piotr Kalinowski i ks. Kajetan Milewski, ostatni superjor tego domu.

**Śmiłowicze.** — Dom Księży Misjonarzy w Śmiłowiczach (pow. miński) ufundowała Magdalena z Ogińskich Zawiszyna, wybudowawszy piękny kościół i dom mieszkalny. Dom ten, przyjęty przez ks. wizytatora Śliwickiego, za-

aprobował ks. Generał Ludwik Debras 22 marca 1747 r. Obowiązkiem Księży Misjonarzy w tym domu było: prowadzenie parafji i misje w okolicznych parafjach. W r. 1808 były tam także studia dla kleryków Zgromadzenia i szkoła parafjalna, własnym kosztem Zgromadzenia utrzymywana.

Pierwszym superjorem tego domu był ks. Jan Melwiński, następnie ks. Piotr Gorgiusz. W r. 1808 superjorem i proboszczem był ks. Michał Grodzki, który został nadto dziekanem ihumeńskim, gdzie Księża Misjonarze ze Śmiłowicz mieli zarząd parafji i swoją rezydencję. Trwało to aż do r. 1832.

W Śmiłowiczach pracował nadto ks. Stanisław Rudnicki, a ostatnim superjorem był tam od r. 1827 ks. Michał Szeliski.

W Śmiłowiczach założył też ks. wizytator Pohl Małe Seminarjum.

W r. 1832 dom w Śmiłowiczach został na podstawie ukazu z tegoż roku zwinięty.

**Zasław.** — Do Zasławia, miasta powiatowego na Wołyniu, sprowadził Księży Misjonarzy w r. 1748 książę Paweł Karol Sangusko.

Fundator wybudował kościół pod wezwaniem św. Józefa Oblubieńca, w r. 1750. Kościół ten w następnym roku został konsekrowany przez biskupa łuckiego Kobielskiego.

Obok kościoła stanął piękny dom piętrowy, w czworobok zbudowany. W r. 1794 ks. biskup Kasper Cieciszowski, administrator diecezji łuckiej, utworzył w Zasławiu parafję i oddał ją w zarząd Księżom Misjonarzom.

Oprócz duszpasterstwa miał dom zasławski obowiązek odprawiania misyj w obrębie włości fundatora. Nadto było w Zasławiu studjum dla kleryków oraz od początku XIX w. Małe Seminarjum. Mieli też Księża Misjonarze opiekę nad szpitalem miejscowym i bractwami. Na utworzenie szpitala na 12 chorychłożył fundusz kapitan A. Limanowski. Szkoła parafjalna, na której czele stał zawsze ksiądz ze Zgromadzenia Misji, była licznie uczęszczana, np. w r. 1809 było chłopców 83.

Wskutek ukazu z r. 1842 Księża Misjonarze dom w Zasławiu zwinęli, a parafję kierowali jeszcze, ale już jako księża świeccy, nie żyjący w Zgromadzeniu.

Z Księży Misjonarzy, pracujących w Zasławiu, odznaczyli się szczególnie: pierwszy superjor ks. Mateusz Kowalski, następca jego ks. Jakób Lilienthal, ks. Rudolf Sykor, ks. Antoni Lesznowski, ks. Paweł Grohn, ks. Błażej Fabinowicz, ks. Izidor Kielkiewicz, ks. Wincenty Michniewicz, ks. Stanisław Chełmoński.

Ostatnim superjorem był tu ks. Maciej Narkiewicz, który po zniesieniu Zgromadzenia w r. 1842 był tu nadal proboszczem do samej śmierci, t. j. do r. 1851.

Dodać tu jeszcze należy, że kaplicę filjalną w Sławucie obsługiwali także Księża Misjonarze.

**Łysków.** — Dom Księży Misjonarzy w Łyskowie (pow. wołkowyski) zawdzięcza swoje istnienie ks. Janowi Bychowcowi, kanonikowi wileńskiemu, a zarazem proboszczowi w Łyskowie. Księża Misjonarze sprowadzili się do Łyskowa w r. 1751.

Kościół pierwotny był z drzewa, fundacji właściciela Łyskowa, Michała Kłoczko. Kiedy jednak stary kościół zaczął się chylić do upadku, Księża

Misjonarze wystawili nowy kościół murowany pod wezwaniem Trójcy św., którego fundamenta kładziono w r. 1763, a ukończono budowę w r. 1783. Kościół był piękny, miał 5 ołtarzy i dwie kaplice. Pod jedną kaplicą były groby rodzinne Bychowców.

Naprzeciw kościoła postawili Misjonarze dom dla siebie, murowany jedno-piętrowy, ukończony w r. 1785.

W domu tym, jak i w innych, mieli Księża Misjonarze ładną bibliotekę.

W Łyskowie spełniali Księża Misjonarze następujące obowiązki: obsługa parafji, którą powierzył Zgromadzeniu ks. biskup Zienkiewicz, misje w okolicznych parafjach, szkoła parafjalna, oraz szpital na 8 chorych. Nadto utrzymywali tu Księża Misjonarze szkołę podwydziałową, prowadzoną według przepisów Komisji Edukacyjnej, a przytem utrzymywali konwikt dla 50 uczniów. Poziom nauki w tych szkołach zyskał uznanie Komisji Edukacyjnej.

Pierwszym superjorem tego domu był ks. Stanisław Skrzyszewski. On to zaczął budowę nowego kościoła, a następcami jego byli: ks. Samuel Wiszniewski i ks. Michał Bielecki. Do najbardziej zasłużonych Misjonarzy w Łyskowie należy ks. Stanisław Zdulski. Wielkie ma on zasługi i w kwestji nauczania: jego bowiem zabiegami stanął osobny budynek szkolny, a jako profesor był znakomitym pedagogiem, pomnożył liczbę klas i sprawił zwiększenie frekwencji uczniów. Miał on także olbrzymi wpływ na lud i tej pracy nad ludem chętnie się poświęcał. Wprowadzał śpiewy po polsku podczas mszy św., czem bardzo lud do kościoła ściągał.

Po ks. Zdulskim przełożonym był ks. Tomasz Chmielowski, za którego wykończony został i poświęcony nowy kościół w r. 1783.

Znamy jeszcze jako przełożonych tego domu ks. Dmochowskiego (w roku 1790) i Konstantego Dąbkowskiego.

Księża Misjonarze opuścili Łysków w r. 1842 na skutek znanych ukazów.

**Krasław.** — Krasław jest dość znacznem miasteczkiem nad Dźwiną, w pobliżu Dźwińska. Jeszcze Stefan Batory założył w Inflantach polskich diecezję wendeńską, której część terytorjum po pokoju w Oliwie w r. 1660 od Polski odpadła. Biskupi inflanccy byli skutkiem tego pozbawieni stolicy biskupiej i katedry. Mając to na uwadze wojewoda mścisławski, Konstanty Ludwik Plater, postanowił w swym dziedzicznym Krasławiu wybudować katedrę i założyć seminarjum duchowne, a nadto sprowadzić tu Księża Misjonarzy.

Misjonarze przybyli do Krasławia dnia 29 grudnia 1755 r. i objęli mały drewniany kościółek, a tymczasem budował się kościół i dwupiętrowy dom dla nich przez lat 18. Budowa kościoła ukończona została w r. 1775, a konsekracja jego była w 1777.

Seminarjum duchowne pod zarządem Księża Misjonarzy trwało lat 90, przynosząc Kościołowi wielką korzyść duchowną.

Oprócz funduszu, złożonego na seminarjum przez wojewodę Platę, przyczynił się do jego zwiększenia biskup Antoni Ostrowski, składając fundusz już dawniej przez biskupa inflanckiego Wolfa na 4 kleryków przeznaczony. Nadto biskup smoleński, Andrzej Hylzen, ufundował w Krasławiu dwa miejsca dla kleryków swej diecezji. W dodatku jeszcze Kongregacja de Pro-

paganda fide ufundowała 5 miejsc w seminarjum, tak, że razem mogło się utrzymać 11 kleryków w seminarjum krasławskim.

W następstwie podziału Polski w r. 1772, kiedy Biała Ruś i Inflanty wcielone zostały do Rosji i kiedy przez porozumienie z Stolicą Apostolską założona została w Mohylewie metropolja, a arcybiskupem zamianowany został Stanisław Sierżeniewicz, utworzono tam oddzielne seminarjum duchowne. Metropolita Sierżeniewicz zabrał następnie część funduszy z Krasławia na utrzymanie seminarjum w Mohylewie, w tem fundusz Kongregacji de Propaganda fide. Znalazły się jednak osoby, które wzmocniły fundusze seminarjum w Krasławiu tak, że można było utrzymać tam 9 kleryków i trzech profesorów.

Seminarjum w Krasławiu przetrwało do r. 1843, poczem przeniesione zostało do Mińska. Oprócz prowadzenia seminarjum duchownego dawali Księża Misjonarze w Krasławiu misje i mieli zarząd parafji liczącej 8 tysięcy dusz. Prowadzili nadto i utrzymywali szkołę parafjalną. Od roku zaś 1814 utworzyli szkołę średnią o typie i prawach gimnazjum. Ze szkoły tej wyszło dość wielu młodzieńców, którzy zajmowali później poważne w społeczeństwie stanowiska. Szkoła ta jednak została zamknięta w r. 1832, na podstawie ukazu zabraniającego prowadzenia szkół świeckich przez księży.

Ukazem z 10 grudnia 1842 r. Misjonarze, których zazwyczaj w tym domu było 10, zmuszeni byli Krasław opuścić i rozproszyć się po parafjach, co się faktycznie stało dopiero w r. 1844.

Pierwszym superjorem domu tego był ks. Paweł Szczerboński. Następcami jego byli ks. Wojciech Kosk, ks. Samuel Wiszniewski, ks. Kajetan Norszyński, ks. Józef Szabski, ks. Stanisław Śladowski, za którego odbyło się przeniesienie Księża Misjonarzy do nowego domu, konsekracja nowego kościoła, oraz śmierć fundatora Platę; ks. Michał Świrzyński, ks. Maciej Możdżeniowski, późniejszy w r. 1815 biskup sufragana Mohylewski, ks. Michał Szatkowski, ks. Wincenty Trybulowicz, ks. Jan Pajewski, ks. Jan Łukasiewicz, ks. Jan Erdman, ks. Józef Gołkiewicz i ostatni superjor, ks. Kazimierz Boczkowski.

**Orsza.** — Orsza, miasto powiatowe na północ od Mohylewa, znane z naszej przeszłości dziejowej.

W Orszy Zgromadzenie Księża Misjonarzy miało swój dom, o nim jednak pozostało bardzo mało szczegółów. Wiadomo tylko, że dom ten zawdzięcza istnienie swoje Janowi Turskiemu i jego małżonce Marjannie Franciszce z Andruszkiewiczów, którzy ofiarowali w r. 1752 fundację na utrzymanie tego domu.

Istniał on jeszcze w r. 1794, kiedy superjorem był tam ks. Wincenty Świerkowski. Najprawdopodobniej dom ten z braku utrzymania przestał istnieć w r. 1795.

**Wornie.** — Na Żmudź dostali się Księża Misjonarze jeszcze w r. 1712. Przyjęli wtenczas parafję Rudne-Sioło, która dała im utrzymanie i umożliwiła wyjazd na misje. Dwóch nawet kapłanów ze Zgromadzenia w tej miejscowości zeszło z tego świata, jak notują pamiętniki, t. j. ks. Piotr-Paweł Szrejter i ks. Tomasz Sokołowski.



Do Worń, miejscowości położonej na północny wschód od Tylży, sprowadził Księża Misjonarzy ks. biskup Łopaciński i oddał im kierownictwo seminarjum duchownego. Praca Księża Misjonarzy w seminarjum trwała do r. 1842, t. j. do rozproszenia Zgromadzenia.

W r. 1865 seminarjum to, jakoteż i stolica biskupia, zostały przeniesione do Kowna.

Pierwszym regensem tego seminarjum ze Zgromadzenia Księża Misjonarzy był ks. Ignacy Tylian, po nim ks. Kazimierz Tołkacz, z początkiem XIX w. ks. Emeryk Fedak, po nim ks. Ignacy Paskiewicz, poprzednio dyrektor Seminarjum Internum na Górze Zbawiciela, znany z ascetycznego życia. Jako profesor i pedagog odznaczył się tam ks. Michał Kołosowski, Doktor Uniwersytetu Wileńskiego. Nadto ks. Tomasz Syrtowt pozostawił imię dobrego profesora i pobożnego, rzadkiej prawości kapłana. Bardzo dobrze zaznaczył się w Worniach ks. Jerzy Tołowiński, zdolny i gorliwy w spełnianiu obowiązków, duże przymioty posiadający w obcowaniu towarzyskim. Napisał on też katechizm dla ludu w języku litewskim.

Po ks. Tołowińskim, teologii moralnej i pasterskiej uczył z wielkiem powodzeniem ks. Franciszek Woliński. Wydał on w Wilnie homilje na niedziele całego roku.

Najznakomitszym jednak profesorem był ks. Mikołaj Kamiński, obdarzony niepospolitemi zdolnościami i bardzo pracowity. Znał gruntownie prawo kanoniczne, historję Kościoła; sposób wykładania miał niezmiernie jasny, a przytem gruntowny. Charakter niezmiernie prawy, silny, miał przytem dziwną prostotę w postępowaniu.

Po ks. Kamińskim obowiązki regensa objął w r. 1837 ks. Jan Mierziński, Doktor Uniwersytetu Wileńskiego. Był on ostatnim regensem ze Zgromadzenia Księża Misjonarzy w Worniach. Umarł jako kanonik żmudzki w r. 1860, po rozproszeniu carskim ukazem Zgromadzenia.

**Żytomierz.** — Księża Misjonarze zostali powołani do Żytomierza do kierownictwa seminarjum duchownego w r. 1783, a zatem za rządów biskupa Franciszka Ossolińskiego, który umarł w roku następnym, następcą jego został biskup Cieciszowski.

Dzieje tego domu bardzo mało są znane. Wiemy tylko, że z początkiem XIX w. regensem seminarjum z ramienia Zgromadzenia był ks. Kazimierz Mieczkowski, a z nim razem pracowali ks. Jacek Jordan i ks. Stanisław Chełmoński.

Dłuższy też czas w Żytomierzu pracował ks. Józef Stańczyk, który tam umarł w r. 1838 in odore sanctitatis.

Nadto pracowali w seminarjum Żytomierskiem ks. Franciszek Woliński, znany już z poprzedniego opowiadania, ks. Tomasz Lenczewski, a ostatnim regensem seminarjum Księża Misjonarzy był ks. Wincety Brazewicz, magister teologii. Po rozproszeniu członków Zgromadzenia został on w Żytomierzu egzaminatorem diecezjalnym i wizytatorem klasztorów.

Księża Misjonarze ustąpili z kierownictwa seminarjum w Żytomierzu w r. 1842.

**Mohylew.** — Zorganizowane w Mohylewie w r. 1783 arcybiskupstwo obejmowało całe imperjum rosyjskie, a pierwszym arcybiskupem metropolitą

był Stanisław Sierżeniewicz. On to sprowadził Księża Misjonarzy do kierownictwa seminarjum, erygowanego w sierpniu 1788 r.

W seminarjum tem oprócz kleryków świeckich byli także klerycy różnych zakonów, jak Dominikanów, Karmelitów, Franciszkanów. Z regensów tego seminarjum ze Zgromadzenia Księża Misjonarzy znani są: ks. Michał Kraynicki, zmarły w r. 1789, oraz ks. Jan Górnicki. Na początku XIX w. ks. Maciej Możdżeniewski, już przedtem wspomniany.

W r. 1820 urząd regensa seminarjum mohylewskiego sprawował ks. Maciej Narkiewicz, zaszczycony stopniem naukowym Uniwersytetu wileńskiego. W r. 1834 regensem ze Zgromadzenia Księża Misjonarzy był ks. Gabrjel Lewkowicz, magister teologii, a od r. 1837 ks. Franciszek Starewicz, zapewne ostatni regens ze Zgromadzenia Księża Misjonarzy, bo już w r. 1839 ustąpili Księża Misjonarze z tego domu.

**Oświej.** — Jestto miejscowość w dawnym województwie połockiem, pow. drysskim. Księża Misjonarze zostali tam sprowadzeni w r. 1786 przez Józefa Hylzena.

Obsługiwali oni parafję oraz dawali misje. Utrzymywali przytem szkołę parafjalną. Było w Oświeju zazwyczaj 5 księży. Dom ten został zamknięty w 1843 r. Z księży superjorów i innych tam pracujących są nam znani: z początkiem XIX w. ks. Błażej Fabiłowicz, ks. Kazimierz Zmieczkowski, ks. Szymon Głowacki, ks. Marcin Taborowski około r. 1835; a ostatnim przełożonym był ks. Gabrjel Lewkowicz. Po kasacie ks. Lewkowicz spełniał jeszcze lat kilka obowiązki parafjalne, a następnie w tej miejscowości był kapłanem Sióstr Miłosierdzia.

Niedaleko Oświeja jest miejscowość Zamosze, w której był dom filjalny Księża Misjonarzy. Obsługiwali oni w Zamoszu parafję, a było stale dwóch a nawet trzech księży. Dom ten zamknięty został równocześnie z domem w Oświeju.

**Iłuksza.** — Miejscowość ta leży na północny zachód od Dźwińska. Księża Misjonarze przybyli tam w r. 1787, sprowadzeni przez rodzinę Zybergów. Przedtem posterunek ten zajmowali OO. Jezuici, a Księża Misjonarze przybyli już po zniesieniu tego zakonu.

Iłuksza posiada kościół duży, wygodny, budowany w formie krzyża, z dwiema wieżami. Dom o dwóch skrzydłach schodzących się pod kątem prostym, z których jedno łączy się z kościołem.

Zwyczajnie było w Iłukszcie 9 księży Misjonarzy, a mieli obowiązki następujące: zarząd parafji z 7 tysiącami dusz oraz obsługę dwóch kościołów filjalnych w Bebrze, gdzie była parafja licząca 3.400 dusz, i Dwecie nieco dalej od Iłukszty położonej, liczącej również z górą 4 tysiące dusz. Filjalne kościoły były również w Rubinie i w Podunaju.

Nadto utrzymywali Księża Misjonarze w Iłukszcie 6-klasową szkołę, zależną od uniwersytetu wileńskiego, w której uczyło 6 profesorów, a która została zamknięta w r. 1832.

Księża Misjonarze opiekowali się szpitalem dla ubogich a wreszcie utrzymywali seminarjum externum w liczbie 4 kleryków.

Dom Księża Misjonarzy w Iłkuście zniesiony został dekretem z dnia 10 grudnia 1842 r. Jednak jeszcze po tym roku Misjonarze pełnili obowiązki przy parafii, ale już w charakterze księży zupełnie świeckich.

Ostatnim superjorem domu w Iłkuście był ks. Michał Kołosowski, zmarły w 1854 r. Bardzo to wybitny kapłan. Już od wczesnej młodości rokował najlepsze nadzieje na przyszłość i nie zawiódł oczekiwań. Kochał bardzo naukę, a również dbał o nabycie gruntownej cnoty. Pełnił obowiązki profesora i dyrektora seminarjum w Worniach przez lat 10 i takie zyskał sobie względy biskupa Józefa Giedrojcia, że ten nie chciał go puścić, kiedy przełożeni chcieli go odwołać do Wilna. W domu Zhawiciela był dyrektorem Seminarjum Internum oraz asystentem domu przy ks. Bohdanowiczu, który, oceniając wysokie jego przymioty, dał mu duży współudział w zarządzie prowincji. Uniwersytet wileński zaszczylił go tytułem magistra teologii. Od roku 1832 został superjorem w Iłkuście, gdzie zarazem był dziekanem miejscowości Zemgale, do r. 1847. Zmarł w r. 1853. Jego następcą od r. 1847 był Misjonarz, ks. Józef Tamulewicz.

Obok ks. Kołosowskiego wymienić tu należy ks. Józefa Fiedorowicza, zmarłego w 1860 r. Teologję studiował w Iłkuście i cały czas do późnej starości przepędził w tej miejscowości. Dwanaście lat uczył w szkole 6-klasowej według programu, przepisanej przez uniwersytet wileński; po zamknięciu szkoły w r. 1832 użyto go do pracy w parafii. Cnotliwy ten kapłan ukochał przedewszystkiem naukę i jej poświęcił całe życie; uprawiał z zamiłowaniem działą matematyki, fizyki, przyrodę i w tym kierunku nabrał ogromnie rozległych wiadomości. Otworzył u siebie stację meteorologiczną i prowadził ją skrupulatnie przez 43 lata. Zbierał przez lat kilkanaście herbarz z roślin okolicznych, oznaczył je dokładnie, ukłasyfikował, a praca ta znalazła największe uznanie profesora Uniwersytetu wileńskiego, Jundziłła i profesora Lyceum krzemienieckiego, Bessera, którzy ocenili jej olbrzymią wartość. Odtąd pozostawał w stałej korespondencji z największymi znawcami flory polskiej i mineralogji.

Chcąc się przysłużyć polskiej nauce, przetłumaczył na język polski dzieło niemieckie, bardzo gruntowne, dotyczące wiadomości z zakresu botaniki i trudził się wynajdywaniem odpowiednich nazw technicznych w języku polskim. Dzieło to jednak, ze szkodą nauki, zostało w rękopisie, autor nie miał bowiem środków na opublikowanie go. Herbarz, pracę długich lat, oddał do gimnazjum w Dźwińsku.

W rękopisie zostały też trzy tomy, dotyczące ogrodnictwa, hodowli pszczół, nadto bardzo cenne prace o barometrze i kompasie. Oddając się pracy naukowej, nie wyrzekł się pracy w parafii. Godzinami siedział w konfesjonale i poświęcał czas, zwłaszcza Litwinom i Łotyszom, znał bowiem ich języki. Dodać tu wypada, że oprócz wymienionych domów filjalnych, należących do Iłkuśty, administrowali także Księża Misjonarze parafję w miasteczku Subocz i w Jakobsztadzie. Rezydencje te należały również do Iłkuśty.

**Astrachań.** — W r. 1788 arcybiskup metropolita Mohylewski uprosił ks. wizytatora Wolińskiego z Warszawy, aby posłał Misjonarzy do Astrahanu. Ksiądz wizytator spełniając życzenie arcybiskupa, posłał dwóch Misjonarzy

tam dotąd, dla pracy nad katolikami. Z misji tej korzystali też katolicy Ormianie. Misja ta jednak, niewiadomo z jakich powodów, nie trwała długo. Jest rzeczą pewną, że już w r. 1794 nie istniała.

**Pawłowski.** — W r. 1800 cesarzowa rosyjska Marja, żona Pawła I., zwróciła się do ks. wizytatora Pohla z prośbą, aby przysłał kilka Sióstr Miłosierdzia do Pawłowska, miejscowości niedaleko Petersburga, dla obsługi zakładu, który tam założyła dla głuchoniemych.

Ks. Pohl, ulegając tej prośbie, posłał trzy Siostry Miłosierdzia, a wraz z niemi ks. Anzelma Zygmunta, Misjonarza. Wpływ Sióstr Miłosierdzia w tym zakładzie był ogromny. Skutkiem tego zwróciły na siebie uwagę czynników wpływowych, które zaczęły nalegać na carowę, aby postarała się, by Siostry Miłosierdzia do swego grona przyjmowały także postulanki prawosławne, a gdyby nie chciały tego uczynić, mają zakład opuścić. Nacisk ten stał się jeszcze większy, kiedy w r. 1801 Paweł I. został zamordowany. Podejrzliwość sfer rządowych była bez granic. Siostry, nie mogąc spełnić żądań im stawianych, opuściły zarząd zakładu. Carowa wdowa jednak zatrzymała przy sobie ks. Zygmunta, pod pozorem, że uczy on języków łacińskiego i francuskiego jej synów Aleksandra, Konstantego i Mikołaja, w rzeczy samej zaś dlatego, że sama chciała nabyć znajomości prawd wiary katolickiej. Ogólna też opinja mówi, że umarła katoliczką. Ks. Pohl posłał nawet drugiego kapłana do towarzystwa ks. Zygmunta, ks. Kimborowicza.

Lecz po 6 czy 7 latach św. Synod wymógł, iż ks. Zygmunt z towarzyszem wrócić musieli do Wilna w r. 1808.

Ks. Zygmunt był kapłanem wykształconym i posiadającym w wysokim stopniu przymioty towarzyskie. Cesarz Aleksander I., chcąc okazać wdzięczność dla swego nauczyciela, przysłał mu do Wilna order Włodzimierza. Ks. Zygmunt nie tylko nigdy go nie nosił, ale nawet nie pozwolił o tem wspominać. Doświadczył też tej przykrości, że jego dawny uczeń, cesarz Mikołaj I. stał się okrutnym prześladowcą Narodu Polskiego i Zgromadzenia, które z powodu jego dekretów przestało istnieć.

Ks. Zygmunt umarł w r. 1844.

**Białystok.** — Do Białegostoku sprowadziła Księża Misjonarzy Izabella z Poniatowskich hr. Branicka, siostra króla Stanisława Augusta, w r. 1806.

Obowiązkiem Księża Misjonarzy było: głosić słowo Boże okolicznym wieśniakom na misjach, kierować parafją, liczącą 7 tysięcy dusz, do której należały dwie kaplice, św. Rocha i św. Marji Magdaleny. Nadto obsługiwali kościółek filjalny w Wasilkowie.

W r. 1815, na prośbę arcybiskupa metropolity Sistrzeńcewicza, otworzyli Księża Misjonarze w Białymstoku seminarjum dla kleru świeckiego. Kleryków utrzymywano, z braku funduszy, zaledwie siedmiu. Utrzymywali także Księża Misjonarze, jak gdzieindziej, szkołę parafjalną. Był także w zarządzie Zgromadzenia szpital na 7 mężczyzn i 6 kobiet.

Księża Misjonarze zazwyczaj było w tym domu siedmiu.

Dom ten został zamknięty, jak inne, w r. 1842. Seminarjum również w tym roku przestało istnieć.

Do zasłużonych Misjonarzy w Białymstoku należą:



Ks. Kazimierz Kubaszewski, superjor z r. 1808. Ks. Piotr Kalinowski, zmarły w r. 1849, ogromnej zacności i świątobliwości kapłan, dla ścisłego przestrzegania reguł nazwany „regułą żyjącą”. Ks. Jerzy Józefowicz, superjor z r. 1820. Ks. Franciszek Piotrowski, Ks. Franciszek Gan, superjor z r. 1833. Ks. Jan Mierzwiński, który pełnił różne obowiązki w Zgromadzeniu i wywiązywał się z nich zawsze jak najlepiej. Był superjorem w Siemiatyczach, potem w Białymstoku, dyrektorem seminarjum w Wilnie, a potem regensem seminarjum w Worniach. Bardzo był przez wszystkich lubiany i szanowany. Umarł w r. 1859.

Zasłużonym był także ks. Jan Pajewski, jak również i ostatni superjor, ks. Hipolit Kossobudzki, który umarł w r. 1860. Był on po wyświęceniu na kapłana, profesorem w seminarjum w Wilnie i bibliotekarzem, następnie dyrektorem i profesorem seminarjum w Białymstoku, a wreszcie superjorem tamże.

Wspomnieć także tu należy dwóch jeszcze Misjonarzy w tym domu, t. j. ks. Mateusza Gielżynowicza, który jako patriarcha domu białostockiego umarł w r. 1860 i ks. Józefa Bąkowskiego, który był dłuższy czas profesorem seminarjum białostockiego. Po rozproszeniu Zgromadzenia został proboszczem i dziekanem w Białymstoku, a potem wrócił do Zgromadzenia, do domu nowo założonego w Krakowie na Kleparzu i tam życie zakończył.

**Mińsk.** — Seminarjum Mińskie należy do tych, o których mamy niemiernie szczupłe wiadomości.

Wezwani tamdotąd zostali Księża Misjonarze dla dykcji seminarjum zapewne w roku 1803, bo z początkiem następnego roku donosi o tem ks. wizytator Pohl do ks. Wikarjusza generalnego do Rzymu, jako o fakcie dokonanym.

Pierwszym superjorem tego seminarjum ze strony Zgromadzenia był ks. Stanisław Rudnicki. Seminarjum to miało jednak bardzo krótki żywot i z tego powodu, że rząd rosyjski dążył, aby o ile możności wszystkie seminarja razem połączyć z seminarjum generalnem w Wilnie. Wiadomą jest rzeczą, że to seminarjum nie istniało już napewno w r. 1828.

Ks. Rudnicki pozostał jednak nadal w Mińsku jako kapelan Sióstr Miłosierdzia do końca swego życia, tj. do roku 1840. Miał wtenczas 87 lat wieku, a 67 powołania.

**Kamieniec Podolski.** — Do Kamieńca Podolskiego sprowadził Księża Misjonarzy w r. 1811 biskup kamieniecki, Marczyński, który w r. 1810 po biskupie Dembowski objął rządy tej diecezji. Regensem tego seminarjum był wtedy z ramienia Zgromadzenia Księża Misjonarzy ks. Jacek Jordan. Poprzednio pełnił on obowiązki profesora w Żytomierzu. Obok niego pracował w tem seminarjum inny Misjonarz, ks. Florjan Łukaszewicz, sprowadzony do Kamieńca z Zaslavia.

Ponieważ jednak nastąpiła przerwa w dykcji seminarjum (ks. Jordan się sekularyzował), w r. 1827 po raz wtóry sprowadzeni zostali do Kamieńca Księża Misjonarze. Regensem wtenczas został ks. Franciszek Zambrzycki, spełniający do tego czasu obowiązki kierownika szkoły w Krasławiu. Zajmował on stanowisko regensa seminarjum bardzo długo, prawdopodobnie do roku 1842, tj. do czasu usunięcia Misjonarzy, na podstawie dekretów rządowych.

Oprócz ks. Zambrzyckiego, spotykamy w Kamieńcu Podolskim w seminarjum innych Misjonarzy w charakterze profesorów, jak ks. Józefa Kuźmińskiego, profesora teologii moralnej, wymowy kaznodziejskiej i śpiewu; ks. Antoniego Szawlewicza, który uczył Pisma św. i prawa kanonicznego.

W r. 1834 obok regensa spotykamy nowych profesorów Misjonarzy, ks. Stefana Wińczę i Adama Rymowicza.

**Saratow.** — Za rządów Katarzyny II, powstały w okolicy Saratowa kolonie Niemców, Włochów i Francuzów. Od czasu do czasu objeżdżali te kolonie OO. Jezuici, aby zaspokajać potrzeby religijne katolików tych kolonij.

Kiedy jednak w r. 1820 OO. Jezuici zostali z granic Rosji wydalen, biskupi katoliccy, będący na obszarach Rosji, zwrócili się o Zgromadzenia Księża Misjonarzy z prośbą o obsługę duchowną tych kolonij. Ks. wizytator Pohl posłał tam kilku Misjonarzy, którzy znali język niemiecki, włoski i francuski. Z początku były to objazdy przelotne, a z czasem utworzono parafje, których w r. 1842, tj. w czasie zniesienia Zgromadzenia w Rosji, było 14. Centrum tej działalności misjonarskiej był Saratow, gdzie mieszkał superjor, od którego zależeli kapłani po różnych tych parafjach spełniający swe obowiązki. Przeważnie było 7 do 11 Misjonarzy, działających w obrębie Saratowa.

Po zniesieniu Zgromadzenia w r. 1842, ks. Wincenty Snarski pozostał nadal na swoim stanowisku w Saratowie w charakterze proboszcza.

Ostatnim Misjonarzem, który umarł w Saratowie był ks. Wiktor Ejmontowicz, zmarły tam w r. 1862.

\* \* \*

Tak w krótkim zarysie przedstawia się historia domów Zgromadzenia Księża Misjonarzy prowincji Litewskiej.

Wprawdzie spotyka się raz po raz inne jeszcze nazwy miejscowości, gdzie mieszkali Księża Misjonarze, były to jednak domy filjalne, zależne od innych domów, a więc nieukonstytuowane jako domy w pojęciu Zgromadzenia, jak np. Glińciszek zależne od domu Zbawiciela w Wilnie; folwark Płoskie, należący do domu Mohylewskiego. Kilka takich domów filjalnych już w toku opowiadania podaliśmy.

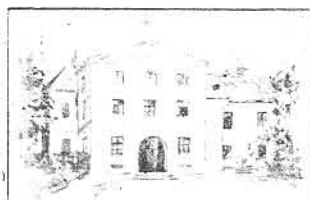
Mieszkali też Księża Misjonarze po różnych szpitalach SS. Miłosierdzia dla obsługi duchownej, tak samych Sióstr jakoteż i chorych. Prawie zawsze jakiś Misjonarz przebywał w szpitalu w Szczuczynie Litewskim, w Gródku (diec. Kamieniecka), w Ciechanowcu, w Kownie, w Łucku itp.

W aktach różnych znajdujemy też wiadomości dotyczące domów, których fundacja jednak potem nie przysłała do skutku, jak np. dom w Wolborzu.

Prowincja Litewska powstała znacznie później, bo dopiero po ostatnim rozbiórce Polski, wcześniej jednak utraciła swój byt, bo już w r. 1842, a tylko dom Zbawiciela w Wilnie przetrwał dwa lata dłużej, tj. do r. 1844.

Prowincja natomiast polska w Warszawie, po różnych kolejach przetrwała, choć bardzo uszczuplona, do r. 1864. Liczyła ona w końcu tylko 9 domów, tj. dwa domy w Warszawie, św. Krzyża i Dzieciątka Jezus, nastę-

pnie domy w Włocławku, Płocku, Łowiczu, Mławie, Tykocinie, Lublinie i wreszcie dom w Krakowie na Stradomiu, który jedyny ostał się przez cały czas burz dziejowych. Dom też na Stradomiu stał się ogniwem łączącym historię dawną Zgromadzenia w Polsce z nową, stając się po pewnym czasie domem centralnym prowincji, najpierw Krakowskiej, zacieśnionej w granicach Małopolski i na wychodźstwie, a obecnie znów, po odzyskaniu wolności Ojczyzny, stał się domem centralnym nowej prowincji Polskiej, obejmującej obszar całej Polski i wychodźstwa Polskiego, tak w Ameryce północnej jakoteż i w Ameryce południowej, w Paranie.



Dom św. Kazimierza w Warszawie.

## Zgromadzenie Księży Misjonarzy w Polsce

Okres II: 1865–1925.

Przemoc ludzka wzniciła burzę prześladowań w zaborze rosyjskim po narodowym powstaniu w r. 1863, rzucając się na wszystko, co katolickie i polskie. Pośród skazanych znalazło się też Zgromadzenie Księży Misjonarzy. W r. 1864 padło to rozrośnięte drzewo, sadzone pieczołowitą ręką św. Wincentego w r. 1651, a rozwinięte w rozległą prowincję polską z siedzibą wizytatora w Warszawie.

Wszechmoc Boża jednak odnowiła prowincję polską już w r. 1865, choć zrazu w bardzo małych rozmiarach. Dnia 28 marca 1865 ks. Generał Étienne, stojący na czele Zgromadzenia Księży Misjonarzy już od r. 1843, a uważany słusznie za odnowiciela i jak gdyby drugiego założyciela, ustanawia nową prowincję polską.

O zniesieniu dawnej prowincji pisał w końcu roku 1865 ks. Generał Étienne: „Ubiegły rok był dla mnie rokiem smutku, a serce moje napęlił wielką goryczą. Zniesiono drogą naszą prowincję warszawską, zaszczepioną ręką samego św. Wincentego, a liczącą z górą dwa wieki licznych usług oddanych Kościołowi św.; rozproszono przemocą wszystkich synów tej drogiej i ukochanej rodziny; uwięziono lub skazano na wygnanie wielu, ścigając ich prześladowaniem równie okrutnym jak niesprawiedliwym. Jedna tylko myśl pociesza mnie w tym strasznym przygnębieniu, to, że w Zgromadzenie uderzył okrutny prześladowca Polski li tylko dlatego, że znalazł w nim zaporę w zakusach swych schizmatycznych, że zwątpił o możliwości zerwania jego podwójnych węzłów, jedności wiary katolickiej i wierności dla św. Ojca naszego Wincentego. To było największą zbrodnią Misjonarzy w Polsce, zbrodnią, przynoszącą im najwyższy zaszczyt i chwałę. Wielu z nich zdołało ująć z kraju, wydane na pastwę prześladowania; przyjęliśmy ich w Paryżu z czcią, upatrując w nich wyznawców cierpiących za wiarę św. i godnych synów św. Wincentego“.

A już z końcem r. 1866 pisze tenże ks. Generał znowu: „Widzieliśmy, jak ukochana prowincja polska zniknęła z widowni wśród prześladowania wiary katolickiej. Lecz ten, który prowadzi do bram śmierci, potrafi także ożywić. W chwili upatrzonej w swej Opatrzności potrafi, nie wolno nam wątpić o tem, odbudować na nowo świątynię na samych nawet zwali-



skach dawnej i otoczyć tę drugą budowę świetnością, na której zbywało pierwszej. Jutrzenka, zwiastująca tę nową świetną przyszłość, już pocieszyła serca nasze i upewniła nasze nadzieje. Ustanowiono właśnie nową prowincję Zgromadzenia, której centrum jest w Krakowie, dawnej stolicy Polski; a składa się ona z trzech domów, z których dwa są w Krakowie, a trzeci w Chełmnie. Czwarty ma być wkrótce otwarty w Poznaniu. Zgromadzenie cieszy się w tych dwóch dzielnicach Polski sympatją u duchowieństwa i wśród ludu. Jest tam wielka liczba domów Sióstr Miłosierdzia, i to w pełnym rozwoju. Zajęcia naszego powołania odbywają się swobodnie i z powodzeniem. A co jeszcze bardziej nas utwierdza w nadziejach o przyszłości tej młodej prowincji polskiej, to duch dobry, jakim jest ożywiona!

O nowej tej prowincji przechowała się notatka pierwszego jej wizytatora, ks. Oudiette z r. 1865, podająca jej statystykę w słowach następujących: „Katalog Zgromadzenia Księża Misjonarzy prowincji polskiej, składającej się z domów w Krakowie na Kleparzu i Stradomiu oraz w Chełmnie, według postanowienia N. Ks. Generała Jana Chrzyciela Étienne, z dnia 28 marca 1865 roku. Dom św. Wincentego na Kleparzu: ks. Piotr Henryk Oudiette, superior i wizytator, którego rok urodzenia 1818, powołania 1852; ks. Wiktor Ożarowski, 1799, 1859; ks. Renat Walenty Rademacher, 1833, 1857; ks. Karol Ernst, 1832, 1860; ks. Józef Kiedrowski, 1836, 1864; ks. Leon Bogatko, 1821, 1865; Br. Bartłomiej Voss, 1832, 1855.

„Dom na Stradomiu: ks. Stefan Klinger, superior, 1807, 1825; ks. Michał Mioduszeński, 1787, 1804; ks. Filip Gołaszewski, 1808, 1827; ks. Antoni Dąbrowski, 1816, 1836; ks. Jan Siedlecki, 1829, 1847; Br. Jan Klecza, 1838, 1864“.

„Dom w Chełmnie: ks. Piotr Konrad Stroeve, superior, 1823, 1850; ks. Józef Kostrzewski, 1828, 1854; ks. Filip Mirucki, 1829, 1859; ks. Jan Binek, 1838, 1864; Br. Bernard Scheiffers, 1819, 1859; Br. Benedykt Tomiak, 1842, 1865“.

Taki był stan tej prowincji w jej zaraniu: trzy domy, 15 kapłanów, 4 braci. Prorocze słowa ks. Étienne o świetnej przyszłości tej prowincji miały się z czasem spełnić dosłownie. Po latach pięćdziesięciu trzeci jego następca, ks. Generał Emil Villette, mógł w swym orędziu noworocznym 1915 pisać, że „prowincja polska od szeregu lat cieszy się nadspodziewanym rozkwitem; liczba Misjonarzy wzrosła znacznie, a działalność ich sięgnęła aż do Brazylii i do Stanów Zjednoczonych, gdzie założyli kolegium, a w licznych domach pracują dla duchownego dobra polskich wychodźców w Ameryce; cała wogóle prowincja i wszystkie jej dzieła są w prawdziwie kwitnym stanie“.

Po dalszych latach dziesięciu, mimo przebycia straszliwej zawieruchy wojennej i za tem idącego zastojem na wielu polach pracy, mimo poniesionych skutków tego licznych uszczerbków, utraty wielu Misjonarzy i przerwy w wychowaniu nowych, prowincja polska Zgromadzenia Księża Misjonarzy znajduje się w jeszcze piękniejszym stanie rozwoju. Nietylko utrzymały się i rozszerzyły dawne posterunki pracy; zdołano jeszcze odzyskać niektóre domy dawnej, zniesionej prowincji, zwłaszcza w Warszawie i w Wilnie.

W skład prowincji polskiej wchodzi obecnie 14 domów w Polsce, jeden

w Rumunji (Kaczyka), 5 w Stanach Zjednoczonych, 14 w Brazylii. W tych 34 mniejszych lub większych domach jest 150 księży i 45 braci, a około 80 kleryków przygotowuje się do przyszłej pracy misjonarskiej.

Rezydencja wizytatora a zarazem siedziba centralnego zarządu prowincji mieści się od r. 1912 w Krakowie na Stradomiu. W tym domu jest także studjum filozoficzno-teologiczne, wyższe klasy gimnazjalne oraz Seminarjum Internum, do którego kandydaci przychodzą niemal wyłącznie z Małego Seminarjum na Nowej wsi, gdzie przechodzą kursy czterech niższych klas gimnazjalnych.

Na czele prowincji tej stało dotąd czterech wizytatorów. Pierwszym był ks. Piotr Henryk Oudiette (1865—1866), rodem Francuz. Do Zgromadzenia Księża Misjonarzy wstąpił w Paryżu w r. 1852, licząc lat 34, a będąc już od lat dziesięciu kapłanem. Do Krakowa przysłał go ks. Generał Étienne w roku 1863, powierzając mu urząd superjora domu na Kleparzu, istniejącego już od r. 1861, oraz dyrektora SS. Miłosierdzia. A kiedy w r. 1865 ustanowiono nową prowincję polską, ks. Oudiette został pierwszym jej wizytatorem. Cenił go bardzo i kochano, łączył bowiem z żywym usposobieniem wielką gorliwość, rzewną pobożność i poświęcenie. Sam jednak czuł się nieszczęśliwym, gdyż ciążyła mu wielka odpowiedzialność na tak ważnym stanowisku, a bardziej jeszcze to, że mimo usilnej pracy nie zdołał się wyuczyć polskiego języka. Toteż na usilne jego prośby zwolnił go z tego urzędu ks. Generał Étienne w r. 1866. Wróciwszy do Francji ks. Oudiette pracował jeszcze przez 7 lat, do r. 1873, w którym zmarł. Za jego rządów były tylko trzy wyżej wspomniane domy.

Drugim z kolei wizytatorem był przez lat blisko 34 (1866—1900) ks. Soubieille. Pochodził z południowej Francji, ojczyzny św. Wincentego. Wyświęcony na kapłana w r. 1849 w Dax, w temże mieście pracował przez dwa pierwsze lata. Niebawem duch św. Wincentego, wiejący silnie z pobliskiej jego kolebki, pociągnął ku sobie tę bogatą duszę. W r. 1851 wstępuje ks. Soubieille do Zgromadzenia Księża Misjonarzy w Paryżu. Przez kilka następnych lat pracuje jako profesor w seminarjum duchownym w Châlons, zwierzonym Księżom Misjonarzom, a od r. 1862 był jego rektorem.

Nominację na wizytatora prowincji polskiej otrzymał w sam dzień św. Wincentego, 19 lipca 1866. Drogę do Polski odbył krwawymi śladami dopiero co ukończonej wojny austriacko-pruskiej. W święto Wniebowzięcia NMP. stanął w Krakowie.

Z żywym temperamentem południowca, tchnącym na zewnątrz, zwłaszcza w młodych latach, siłą, energią i śmiałością, która przebiegała zarówno w słowie jak i w postawie i chodzie, łączył wielką delikatność w obejściu. Na twarzy miał wyraz dobroci wielkiej, w oczach badawcze, spokojne spojrzenie, na ustach często uśmiech, zawsze miłe przywitanie. Silny, pięknie rozwinięty charakter, z zupełną równowagą wewnętrzną, świadczył o dobrem wychowaniu. Umysł spekulatywny, wyższy, o szerszym poglądzie, panował nad bogatym zresztą uczuciem jego serca. To wszystko ożywiała wielka wiara, niezachwiana niczem ufność w Opatrzność Bożą oraz z miłością Boga połączona miłość dla wszystkich, ale w pierwszym rzędzie dla ubogich, zdradza-

jąca się niemal na każdym kroku. Nabożeństwo szczególne do Męki Pańskiej, do NMP. z Lourdes oraz za dusze czyścowe stanowiło miły i budujący wszystkich rys jego dziecięcej zawsze pobożności.

Ubogacony tyloma przymiotami zabrał się z gorącym zapałem do rozległej i trudnej pracy, która miała obficie zapełnić dalsze, blisko 34 lata jego życia. Wraz ze współbraćmi swymi, częścią ze zniesionej warszawskiej pro-



Ks. Piotr Soubieille.

wincji przybywającymi, częścią przysłanymi z Paryża, zaczął myśleć o przyszłości nowej prowincji polskiej. Już w pierwszą rocznicę przybycia do Polski, w sam dzień Wniebowzięcia NMP. 1867 roku, otwiera za zgodą Przełożonego generalnego Seminarjum Internum w domu na Kleparzu, przyjmując pierwszego kandydata na kapłana. Potem rozszerza mały domek, który zastał, a równocześnie myśli o nowym, z przeznaczeniem na seminarjum. Kiedy wszakże przez jedenaście lat kilku tylko doczekał się nowych Misjonarzy, a jeden tylko właściwie pozostał na dłuższe lata pracy, podjął w roku 1878 w lot myśl rzuconą na Konwencie generalnym w Paryżu o zakładaniu Małych Seminarjów i otwiera takowe we wrześniu tegoż roku na Kleparzu. Odtąd, po czterech latach, będą zeń rok rocznie napływać nowi kandydaci do Seminarjum Internum, którzy będą w przyszłości zapełniać coraz

liczniej powstające domy Zgromadzenia i pracować na rozlicznych posterunkach. Przez to wiekopomne swe dzieło położył ks. Soubieille najtrwalszą podstawę pod nową prowincję i stał się właściwym jej twórcą.

W miarę jak przybywało nowych członków Zgromadzenia Księża Misjonarzy, rozszerzało się także pole pracy. Obok zajęć w seminarjum diecezjalnym na Stradomiu, obok pracy w szpitalu św. Łazarza, obok opieki nad SS. Miłosierdzia i różnemi ich zakładami, zaczęły się już w r. 1867 misje w różnych parafjach diecezji małopolskich. Następnie, gdy praca na misjach z braku sił odpowiednich chwilowej uległa przerwie, zaczęto w r. 1882 w kościółku św. Wincentego na Kleparzu rekolekcje ludowe, wprowadzone przez niezapomnianego ks. Antoniego Kowalika, Słowaka, z austriackiej prowincji Zgromadzenia, który tu do roku 1888 pracował z wielką gorliwością. Inne nadto nastroczały się zajęcia, jak nauka w szkołach, kapelanje w szpitalach i więzieniach, rekolekcje w różnych zakładach, a szczególnie rekolekcje kapłańskie, zapoczątkowane we Lwowie przez ks. Kiedrowskiego; nadto prowadzenie stowarzyszeń, zwłaszcza Dzieci Marji i Dzieciństwa P. Jezusa.

Dom w Chełmnie musiano opuścić w r. 1867; lecz zato w tym właśnie roku otwarto dom św. Kazimierza we Lwowie. W r. 1890 objęto parafję w Jezierzanach, 1894 powstaje dom w Sokołowie pod Bóbrką, 1895 na Nowej wsi pod Krakowem, 1898 w Witkowie Nowym, 1899 drugi dom we Lwowie, Małe Seminarjum arcybiskupie.

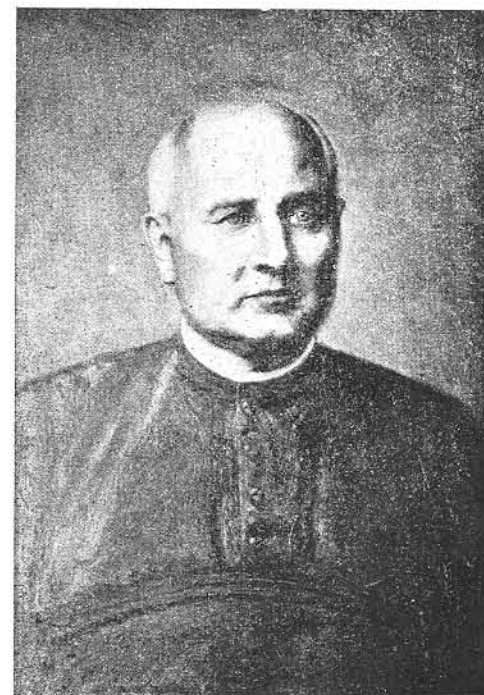
Ks. Soubieille, obok troski ciągłej o zarząd prowincji, o wychowanie nowych Misjonarzy, ochotczo miał się wszelkiej pracy kapłańskiej, a szczególnie niezamordowany, był w słuchaniu spowiedzi. To też niemal wprost z konfesjonału poszedł do wieczności. Dnia 1 kwietnia 1900 r., w niedzielę Męki P., jeszcze o godz. 9 był w konfesjonale, a już o godz. 11 przed południem zakończył życie.

Umierając zostawił prowincję zapowiadającą wspaniały rozwój. Było już 8 domów, a w nich pracowało 47 Księżów wraz z kilkunastu braćmi, 56 kleryków przygotowywało się do misjonarskiego zawodu.

Spuściznę po nim objął ks. Kiedrowski na lat sześć (1900—1906). Słusznie nazwano go obok księdza Soubieille „ojcem prowincji polskiej“, gdyż on był twórcą i duszą większości dzieł prowincji, on je nadludzką nieraz pracą podtrzymywał, on je ożywiał płomiennem, apostołskiem swem sercem.

Wielkopolanin z pochodzenia, wyświęcony w r. 1861 na kapłana, pracuje zrazu w Poznaniu, przy boku ks. Jana Koźmiana, jako prefekt w założonym przezeń konwiktzie szlacheckim, oraz jako kaznodzieja w katedrze, gdzie odrazu zasłynął ognistą swą wymową. W r. 1863 wstępuje do Zgromadzenia Księżów Misjonarzy, a po niecałym roku pobytu w Paryżu przybywa do Krakowa. Zaczyna pracę w r. 1865 jako kapłan u św. Łazarza, a od przybycia ks. Soubieille staje się główną podporą wszystkich jego poczyną. Jego głównie zasługą zakwitnęła praca na misjach i rozwijała się z latami coraz piękniej; on nad duchowieństwem pracował, czy na rekolekcjach, które sam pierwszy zorganizował we Lwowie, czy też jako Ojciec duchowny w seminarjum diecezjalnym na Stradomiu (1884—1888). Wszędzie czarem swej wymowy porywał wszystkich, a duchem Bożym, szczerą pobożnością zbudowaniem był dla każdego, kto tylko z nim się zetknął.

Za jego rządów, od r. 1900, powiększyła się znacznie prowincja polska Księżów Misjonarzy i sięgnęła za morze, do Ameryki, by pracować wśród wy-



Ks. Józef Kiedrowski.



chodźców polskich. W starym kraju powstały domy następujące: Sarnki Dolne (1900), Białkamień (1902), Kaczyka (1902), Tarnów (1903), Odporyszów (1906); w Ameryce Południowej: Thomaz Coelho (1903), Itayopolis (1904); w Ameryce Północnej: New Haven (1905) i Derby (1906).

W r. 1906 wyprosił sobie ks. Kiedrowski, dla słabości swych sił, steranych tyloletnią pracą, zwolnienie z urzędu wizytatora Księży Misjonarzy i dyrektora krakowskiej prowincji SS. Miłosierdzia, którym był równocześnie. Do r. 1912 piastował jeszcze urząd dyrektora chełmińskiej prowincji Sióstr, objęty jeszcze w r. 1893. Ostatnie ośm lat mieszkał w Krakowie na Kleparzu patrząc z serdecznym weselem na ustawiczny rozwój polskiej prowincji Zgromadzenia. Zmarł 10 lutego 1918 r.

Następcą jego na urzędzie wizytatora prowincji Księży Misjonarzy oraz dyrektora krakowskiej prowincji SS. Miłosierdzia został w r. 1906 ks. Kasper Słomiński. Wychowany w Małym Seminarjum w Krakowie, tutaj ukończył



Ks. Kasper Słomiński.

studia gimnazjalne, przebył dwa lata próby w Seminarjum Internum oraz pobierał studia filozofji i teologii. Wyświęcony w styczniu 1892 r. na kapłana, pracował zrazu jako profesor, a następnie dyrektor kleryków. Gdy w r. 1899 arcybiskup lwowski Morawski powierzył Księżom Misjonarzom kierownictwo swojego Małego Seminarjum, był ks. Słomiński przez trzy lata jego rektorem. Od roku zaś 1902 był przez półczwartą roku superjorem nowo założonego domu Księży Misjonarzy, a zarazem proboszczem parafji, w Kaczyce.

Zebrawszy doświadczenie przez kilkanaście lat pracy na różnych ważnych posterunkach, objął w r. 1906, z woli Przełożonego Generalnego, ster prowincji, będącej w pełnym pędzie do coraz większego rozwoju.

W tym czasie powstał cały szereg nowych domów, a przede wszystkim,

wskutek odzyskania niepodległości Ojczyzny, odzyskano niektóre domy z dawnej warszawskiej prowincji.

Obok domu w Milatynie Nowym, powstałego w r. 1906, osiadają Księża Misjonarze na nowo w Warszawie w r. 1818, otwierając dwa domy, jeden przy parafji św. Krzyża, drugi w Konwiktzie Teologicznym; w r. 1919 obejmują parafję w Pabjanicach pod Łodzią, a w r. 1920 odzyskują dom w Wilnie na Górze Zbawiciela. W Ameryce Południowej powstają domy następujące: Prudentopolis (1906), Abranches (1907), Orleans (1908), Rio Claro (1908), Pio Vermelho (1911), Curityba (1920), S. Matheus (1920), Agua Branca (1920),

Col Catanduva (1920), Col Ivahy (1920), Cruz Machado (1920), Guarany (1921); w Ameryce zaś Północnej: Conshohocken (1906), Filadelfja (1908), Erie (1912), Brooklyn (1923), Whitestone (1923).

Ze wspomnianych dotychczas domów przestał istnieć już w r. 1867 dom w Chełmnie, a później opuszczono jeszcze następujące: Sarnki (1907), Conshohocken (1910), Sokołówka (1912), Witków Nowy (1913) i Filadelfja (1923).

Odradzająca się prowincja polska Księży Misjonarzy w ciągu lat 60 swego istnienia odzyskała z dawnej warszawskiej prowincji zaledwie część tylko, lecz zato rozwinęła się znakomicie w innych kierunkach, a przede wszystkim Księża Misjonarze otoczyli opieką swą najbiedniejszych rodaków, gdyż za chlebem wędrujących aż za morza. Niżej będzie o tem słów kilka.

Na tak wciąż rozszerzające się pole pracy przygotowuje sobie zarząd prowincji nowych Misjonarzy w Małym Seminarjum, Seminarjum Internum, oraz w Instytucie Teologicznym w Krakowie. Mowa o tem będzie na innem miejscu; tu tylko krótka wzmianka.

**Małe Seminarjum.** — Ks. wizytator Soubieille już w r. 1874 powziął zamiar założenia tego zakładu. W r. 1874 nowo obrany Przełożony Generalny Księży Misjonarzy, ks. Eugenjusz Boré, przedstawił zgromadzonym ze wszystkich prowincyj delegatom, nową myśl, aby wszędzie zakładano Małe Seminarja czyli szkoły apostołskie<sup>1)</sup>, gdzieby młodzież od samego początku nauk gimnazjalnych kształciła się na Misjonarzy. Wielki znawca Bliskiego Wschodu, ks. Boré zdziałał dużo dla katolicyzmu w Małej Azji, Turcji, Persji; a także własnej Ojczyźnie nie małe oddał usługi. Zostawszy Misjonarzem, a potem Przełożonym Generalnym, rozwijał nadal swą zbożną działalność, a w Zgromadzeniu dążył do tego, by przy zachowaniu ducha pierwotnego pogłębić studia i rozbudzić jak największe zamiłowanie do wszechstronnego wykształcenia. W tym celu myślał też o Małych Seminarjach.

Ks. Boré, zwiedziwszy Kraków w roku 1877, opisuje swoje wrażenia w liście noworocznym 1878. Ubolewa tam nad tem, że liczba Misjonarzy zbyt szczupła na tak rozległe pole pracy, mimo, że ks. Soubieille nie szczędzi zabiegów, by temu zaradzić przez wychowanie kleryków w Seminarjum Internum. Radził więc ks. Boré i nalegał usilnie, by założono Małe Seminarjum.

Dnia 21 września 1878 przyjechali pierwsi uczniowie do Małego Seminarjum w Krakowie na Kleparzu otwartego. Ks. Soubieille nie zrażał się ani brakiem funduszy czy ludzi, wobec zbyt licznych zajęć na szczupłą garstkę Misjonarzy, ani trudnością pomieszczenia. Po ludzku sądząc nie było widoków powodzenia, a jednak dzieło przyszło do skutku przy Bożej pomocy i rozwija się dotychczas coraz pomyślniej.

Na innem miejscu jest opis szczegółowy pod względem nauki i wychowania oraz przepięknych wyników tych usiłowań. Tu wspomnieć wypada o tych, którzy obok ks. Soubieille zasłużyli się około Małego Seminarjum,

<sup>1)</sup> Małe Seminarjum przeznaczone dla wychowania kandydatów do Zgromadzenia Księży Misjonarzy nazwano we Francji „écoles apostoliques“ dla odróżnienia od podobnych zakładów diecezjalnych, będących w znacznej liczbie pod zarządem Księży Misjonarzy, a zwanych „petits séminaires“.

Pierwszym dyrektorem był ks. Jan Binek, zmarły w r. 1881. Kapłan to był pobożny i doświadczony. Pracował najpierw w Chełmnie, a gdy dom ten zniesiono, zamieszkał w Krakowie, jeździł na misje, a nadto poświęcał się różnorodnym posługom kapłańskim. Od r. 1878 stał na czele Małego Seminarjum. Pełen ducha Bożego, urabiał serca młodzieży, zaprawiając do pobożności raczej przykładem niż słowem, zwłaszcza nadzwyczajnem skupieniem przy odprawieniu mszy św. Wychowankowie kochali go bardzo, ufali mu bezwzględnie, a zarazem szanowali go za jego dobroć, cnotę. Z łagodnością, gdy było potrzeba, umiał łączyć sprężystość w prowadzeniu młodzieży i utrzymaniu karność w zakładzie.

Dalszy rozwój zakładu, zwłaszcza pod względem naukowym, zawdzięcza prowincja polska trzem kapłanom: ks. Józefowi Kiedrowskiemu, ks. Ignacemu Warmińskiemu i ks. Eugenjuszowi Lechevallier. Ks. Kiedrowski, niegdyś czynny pomocnik ks. Koźmiana w Poznaniu, znał potrzeby młodzieży. Toteż objąwszy kierownictwo zakładu w latach 1881/2, a następnie po kilku miesiącach przerwy drugi raz w latach 1883/4, starał się przede wszystkim o dobrych profesorów. Odszukał dawnego swego znajomego, a przyjaciela młodzieży, ks. dr. Ignacego Warmińskiego, który z powodu walki kulturalnej w Prusiech musiał uchodzić do Krakowa. Uczony ten kapłan bogate zasoby wiedzy, zdobyte w Lowanum, oraz doświadczenie swoje oddał na usługi Małego Seminarjum na kilka lat, póki nie wezwano go z powrotem do Poznania na profesora w seminarjum diecezjalnem.

Ks. Lechevallier, przybywszy z Paryża do Krakowa w r. 1881, przez dziesięć lat pracował przede wszystkim nad klerykami Zgromadzenia Księży Misjonarzy. Od końca r. 1884 wiele czasu poświęcał Małemu Seminarjum, wnosząc w tę pracę bogatą swą inteligencję, wykwiśniętą kulturę francuską oraz ogromne przywiązanie do swego powołania. Pomocnikami jego w tej pracy byli: ks. Boruta (1885—1887), oraz ks. Rossmann (1887—1891).

W latach 1891—1896 kierował zakładem ks. Jakób Konieczny, kapłan pełen prostoty i serdecznej miłości i poświęcenia dla wszystkich swych wychowanków. Urabiał charaktery, przyzwyczajał do sumienności i akuracności. Pozostawił po sobie wdzięczną pamięć u wszystkich, którzy byli pod jego opieką.

Gdy w r. 1896 przeniesiono Małe Seminarjum z domu na Kleparzu do domu Księży Misjonarzy na Nowej wsi, kierownictwo w nim aż do r. 1900 objął ks. Wojciech Wdowicki, będący zarazem superjorem domu. Rozmiłowany w nauce, zwłaszcza w historii, a zarazem wielki miłośnik młodzieży, wszystkie swoje siły skierował w tym celu, by zakład ten postawić na jak najwyższym poziomie. Pozyskał sobie wielki szacunek u młodzieży. Równocześnie zaczął opracowywać dzieje Zgromadzenia Księży Misjonarzy w Polsce, na podstawie listów św. Wincentego oraz innych dokumentów. Opracował pierwsze dziesięć lat, 1651—1660.

Po ks. Wdowickim superjorem domu na Nowej wsi był ks. Walenty Ciopalski, do r. 1908, a dyrektorami Małego Seminarjum byli zrazu ks. Emanuel Brom, potem ks. Jan Osadnik. Dalszymi superjorami byli: ks. Stanisław Konieczny, do r. 1912 i ks. Jan Dihm (1912—1921), obecnie jest Antoni

Weiss. Dyrektorami zaś zakładu byli ks. Wilhelm Szymbor (1908—1911), ks. Józef Zieliński (1911—1921), ks. Gustaw Obtulowicz, do r. 1923, obecnie ks. Ludwik Moska.

Z pośród profesorów, którymi przeważnie są sami Księży Misjonarze, obok dawniej już wspomnianych, wymienić wypada przedwcześnie zmarłych: ks. Maksymiljana Wrońskiego, świetnego filologa, oraz ks. Stanisława Grabowskiego, fizyka i naturalistę, o dosyć wybitnym talencie malarskim.

Nowo otwarty w r. 1924 drugi zakład podobny w Wilnie, z przeznaczeniem głównie dla młodzieży z kresów wschodnich, stara się wszelkimi siłami pójść w ślady Małego Seminarjum krakowskiego.

**Seminarjum Internum.** — Każdy kandydat do Zgromadzenia Księży Misjonarzy musi w myśl zasad św. Wincentego przejść na wstępie dwuletnią próbę w Seminarjum Internum (nowicjacie). Tutaj młodzieniec, chcący poświęcić się służbie Bożej w Zgromadzeniu, lub kapłan, pragnący zostać Misjonarzem, ma zapoznać się z wszystkim, co się odnosi do życia i pracy w tem Zgromadzeniu, ma zbadać swe siły w tym kierunku, zaprawić się do sposobu życia misjonarskiego, nauczyć się cnót, odpowiednich temu powołaniu, a nadto dać się poznać swym przełożonym i duchownym przewodnikom, by mogli orzec o jego zdadności do Zgromadzenia.

Toteż w każdej samoistnej prowincji Księży Misjonarzy pierwszą troską przełożonych jest założenie Seminarjum Internum. Ks. wizytator Soubieille otwiera je w Krakowie na Kleparzu w rocznicę swego przyjazdu do Polski, w r. 1867.

Mowa o tem będzie jeszcze w innym artykule. Tu tylko wymienić wypada jeszcze dyrektorów, mianowanych przez Przełożonego generalnego: ks. Andrzej Ptaszyński (1867—1869); ks. Jan Coursières, do r. 1874; ks. Jan Szczur, do r. 1877; ks. Karol Szczepański, do r. 1879; ks. Melchior Wdzięczny, do r. 1881; ks. Eugenjusz Lechevallier, do r. 1891; ks. Ludwik Ollé, 1891/2; ks. Wojciech Wdowicki, do r. 1896; ks. Kasper Słomiński, do r. 1899; ks. Józef Gaworzewski, do r. 1902; po trzechletniej przerwie: ks. Jan Weissmann (1905—1918); ks. Paweł Kurtyka, do r. 1920; potem ks. Paweł Dembiński.

Seminarjum Internum mieściło się długie lata na Kleparzu; w latach 1894—1896, dla braku pomieszczenia młodzieży, na Nowej wsi. Od czasu przeniesienia rezydencji wizytatora na Stradom w r. 1912, mieści się tamże i Seminarjum Internum.

**Studja filozofji i teologii** odbywa młodzież duchowna misjonarska we własnym Instytucie Teologicznym, o którym mowa będzie na innem miejscu. Siedzibą jego był Kleparz do r. 1896, dwa lata Nowa wieś, potem znów Kleparz do r. 1901, odtąd zaś Stradom.

Wielkie zasługi około zorganizowania tych studjów położyli, nie wymieniając kilku żyjących jeszcze Misjonarzy, ks. wizytator Soubieille, ks. Lechevallier, ks. Wdowicki, który był przez parę lat profesorem historii kościelnej i prawa kanonicznego. Profesorami zasłużonymi, a zmarłymi przedwcześnie,



byli: ks. Jan Sosnowski, historyk; ks. Franciszek Bączkiewicz, profesor prawa i moralnej, oraz rokujący piękne nadzieje na przyszłość ks. Ludwik Pawliński, dogmatyk, wielki znawca muzyki i śpiewu kościelnego.

\* \* \*

Tak przygotowani Misjonarze poświęcają się rozlicznym zajęciom swego powołania. O pracy na misjach i rekolekcjach mowa będzie na innem miejscu, taksamo o pracy nad duchowieństwem, oraz o działalności naukowej, szkolnej i dobroczynnej.

Wspomnieć tylko należy pokrótce o pracy dla wychodźców polskich. Oprócz emigracji do Ameryki, dokąd za rodakami pospieszali obok innych kapłanów także polscy Księża Misjonarze, o czem będzie poniżej, wędrują zagranicę liczne rzesze robotników, bądź na stałe osiadając, bądź poświęcając się pracy sezonowej. Do Francji północnej i Belgii podążyli za nimi polscy Misjonarze już w r. 1909 i następnych; od r. 1911 objęli na kilka lat stałą opiekę duchowną nad rodakami w diecezji Hildesheim w Niemczech, w miesiącach letnich objeżdżając kolejno wszystkie miejscowości, w których pracowali Polacy. Tak samo jeździł jeden Misjonarz do Danii. W czasie wielkiej wojny mieli Misjonarze pieczę religijną w Niemczech nad jeńcami wojennymi z dawnego zaboru rosyjskiego. A kiedy liczne rzesze ewakuowanych z Małopolski umieszczono w barakach, urządzonych w Chocni w Czechach, obowiązki duszpasterskie nad nimi objęli Księża Misjonarze w r. 1915.

W r. 1919 skierowała Polska liczne rzesze bezrobotnych do Francji. Opiekę duchowną nad nimi zorganizowali biskupi francuscy w porozumieniu z polskimi, tworząc w r. 1922 stałą Misję polską. Sieć jej obejmuje wszystkie skupienia robotników polskich w całej Francji. Kierownictwo tej Misji powierzono Zgromadzeniu Księży Misjonarzy polskich.

W Paryżu gromadzą się Polacy w kościele Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny. Na prowincji mieszkają w główniejszych środowiskach polskich robotników księża z Polski, niosąc pomoc religijną rodakom nieraz w bardzo rozległym promieniu. Misjonarzy jest obecnie czterech, dwóch w Paryżu, dwóch w Oignies; resztę placówek mają świeccy księża. W miesiącach letnich spieszą im na pomoc księża z Polski, bądź Misjonarze, bądź świeccy kapłani.

\* \* \*

O każdym z domów Księży Misjonarzy w prowincji polskiej, tak w Europie, jak i w Ameryce, trzeba jeszcze wspomnieć pokrótce.

**Kraków — Stradom (1686).** — Dom ten, jedyny z dawnej warszawskiej prowincji, był nieprzerwanie od końca w. XVII dotychczas w ręku Księży Misjonarzy. Obszerniej opisano jego dzieje gdzieindziej, przy opisie warszawskiej prowincji. Nowszą jego historję zaczyna się właściwie w r. 1901. Dotąd mieściło się tam krakowskie seminarjum diecezjalne, a zatem było to przedłużenie niejako dawnej prowincji w jednym jej domu. Kiedy jednak w r. 1901

seminarium duchowne przeniesiono do nowo zbudowanego gmachu pod Wawelem, oddając je w zarząd księży świeckich, na Stradomiu urządzono studjum filozofji i teologii dla alumnów Zgromadzenia Księży Misjonarzy nowej prowincji. W roku zaś 1912 przeniesiono tu z Kleparza zarząd prowincji. Obszerne zabudowania z w. XVIII z trudem tylko mogą pomieścić liczną młodzież duchowną, przygotowującą się do zawodu misjonarskiego. A wszystko tu



Dom i kościół Księży Misjonarzy w Krakowie na Stradomiu.

działa na nią dodatnio. Stare mury, pamiętające dawne dzieje poprzednich pokoleń misjonarskich, każą przejmować się duchem tych, którzy czerpali zasady swe albo bezpośrednio od samego św. Wincentego, albo od jego pierwszych synów. Obszerna biblioteka główna, obok niej podręczna z zakresu teologii, filozofji, ascetyki, kaznodziejstwa, literatury i t. p., zaopatrzona starannie przez każde pokolenie w najnowsze wydawnictwa; a nadto inne pomoce naukowe, jak zbiory przyrodnicze oraz inne, służą do kształcenia umysłów młodzieży. Dzieła sztuki, zwłaszcza zbiór licznych portretów, stylowo

zbudowany kościół z obficie w cenne aparaty zaopatrzoną zakrystją, pielęgnowanie muzyki i śpiewów, zwłaszcza liturgicznych, oraz starannie wykonywane ceremonie, kształcą młodzież pod względem artystycznym, zwłaszcza w kierunku religijnym.

Głównym celem tego domu jest, obok centralnego zarządu prowincją, wychowanie nowych członków Zgromadzenia. Obok tego praca w kościele, posługi duchowne w kilku domach SS. Miłosierdzia, niesienie pomocy duchowieństwu świeckiemu w jego pracy czy nad własnym uświęceniem przez rekolekcje kapłańskie, czy w jego działalności duchownej, wiele innych jeszcze zajęć, całkowicie pochłania czas księży tego domu.

Pod koniec roku 1924 w skład tego domu zaliczało się 133 członków, w tem 12 księży, należących bądź do zarządu, bądź do grona profesorów, 7 księży, zajętych pracą gdzieindziej (ojciec duchowny w seminarjum duchownym w Krakowie i w Sandomierzu, dwóch pracujących w Chełmnie na Pomorzu, jeden w Bydgoszczy, jeden w Poznaniu, jeden w Olczy pod Zakopanem), 15 księży kończących studia w Krakowie lub zagranicą, 83 kleryków, oraz 16 braci.

Kraków — Kleparz (1861). — Początki tego domu sięgają roku 1861, w którym ks. General Etienne przysłał ks. Stroevera z Kolonji, by wraz z ks. Ożarowskim ze Stradomia zajęli się kierownictwem SS. Miłosierdzia. Mieszkali oni zrazu w domku obok dawnego kościółka św. Szymona i Judy przy ul. Warszawskiej, następnie w r. 1862 3 w domu Księża Pijarów obok rynku Kleparskiego, a od lipca r. 1863 we własnym domu, który zaczęto budować przy rynku Kleparskim od ul. św. Filipa. Superjorem domu został wówczas ks. Piotr Henryk Oudiette.

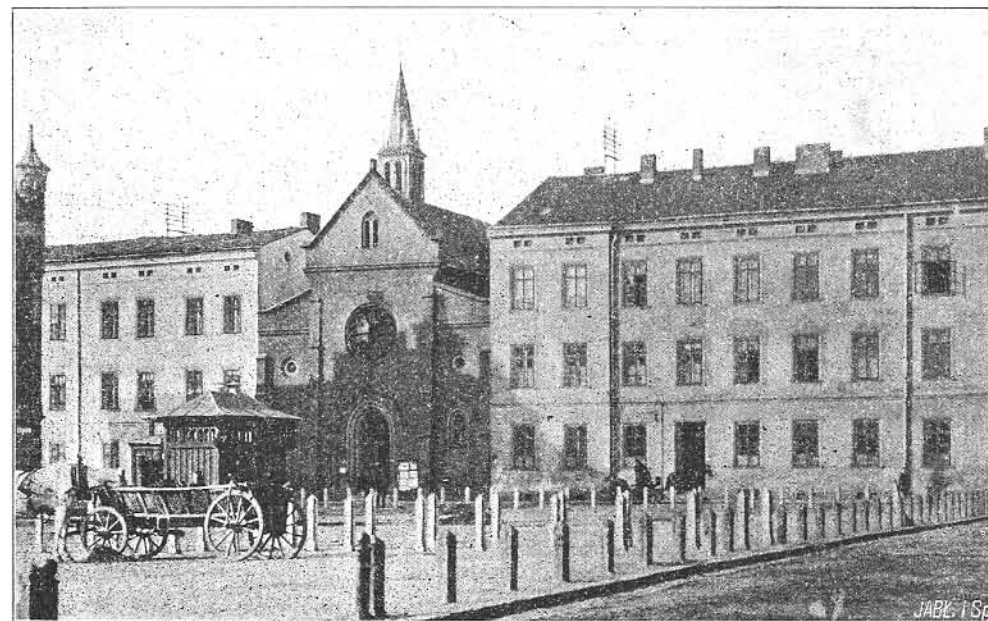
Odtąd dzieje tego domu łączą się ściśle z historją rozwoju nowej polskiej prowincji, streszczoną pokrótce wyżej w niniejszym opisie. Po ks. Oudiette był superjorem domu ks. Piotr Soubieille, spełniający zarazem obowiązki wizytatora prowincji Księża Misjonarzy i dyrektora SS. Miłosierdzia.

Staraniem i zabiegami ks. Soubieille zbudowano z latami dzisiejsze dość obszerne budynki domu kleparskiego, oraz wystawiono kościół pod wezwaniem św. Wincentego a Paulo (1876/7). Zrazu zadowalano się małą domową kapliczką; gdy jednak wiernych zaczęło się w niej coraz więcej gromadzić, pomyślano o kościółku. Po latach trzydziestu kilku powiększono go dość znacznie, przedłużając go oraz dobudowując kaplicę N. M. P. z Lourdes (1911/12). To jednak stało się już za następców ks. Soubieille'a. Od r. 1900 był zawsze obok wizytatora prowincji osobny superjor domu na Kleparzu.

Obok wspomnianej pracy wychowawczej, której w Małym Seminarjum do r. 1896, a dla kleryków do r. 1912, poświęcali się księża tego domu, zajęciem ich były od r. 1867 i są po dziś dzień misje ludowe, od r. 1882 do wybuchu wojny w r. 1914 rekolekcje ludowe, urządzone w kościele św. Wincentego w miesiącach zimowych. Oprócz tego stała opieka nad zakładami SS. Miłosierdzia, głównie w domu Centralnym na Kleparzu przy ul. Warszawskiej; kapelanje w szpitalach św. Łazarza i św. Ludwika, oraz w Zakładzie im. Helclów; praca w kościele, prowadzenie stowarzyszeń Trójcy Przenajśw. dla ratowania dusz czyśćcowych, Dzieciństwa P. Jezusa, dla celów

misyjnych wśród pogan, Przenajśw. Sakramentu, Różańca św., Dzieci Marji i wielu innych, pochłaniają wiele czasu Księżom Misjonarzom tego domu.

Pięknem dziełem tego domu aż do wojny z r. 1914 były t. zw. katechizmy niedzielne dla ubogiej dziatwy. Całe gromady chłopczków schodziły się w niedzielę popołudniu, by posłuchać nauk katechizmowych, a obok tego zabawić się uczciwie pod okiem księży. Już w r. 1870 zaczęła się ta praca, a szersze zatoczyła kręgi, gdy księżom mogli z czasem w znacznej mierze dopomóc klerycy Zgromadzenia, zaprawiający się przez to praktycznie do nauczania religji. Najuroczystsze były dni pierwszej Komunii św.



Dom i kościół Księża Misjonarzy w Krakowie na Kleparzu.

tych biednych dzieci. Młodzież ta tak się przywiązywała do tych zebrań, że latami całemi schodziła się na nie. Dla starszych, a zwłaszcza uczęszczających do szkół średnich, założono później Sodalicję Marjańską, do której zaczęli się zapisywać tłumnie także inni uczniowie z pobliskich gimnazjów.

Staranną opiekę roztaczano też nad ubogimi. Nie tylko rozdawano im codziennie zupę w bramie wjazdowej po lewej stronie kościoła, ale i o potrzebach duszy ich pomyślano. Ubodzy gromadzili się w niedziele i święta w salach katechizmowych w oficynach, obok bramy po lewej stronie kościoła położonych, rano dla wysłuchania mszy św., bądź tamże odprawianej dla nich bądź w kościele, a pod wieczór, po rozejściu się dziatwy, dla wysłuchania pobożnego czytania lub nauki, głoszonej przez kleryków z najstarszych kursów, oraz dla wspólnych pacierzy i śpiewów religijnych, poczem rozdawano im bułki. Raz do roku w czasie Wielkiego postu urządzano dla nich rekolekcje, z Komunią św. na zakończenie. Rzewną też była wielkoczwartkowa ceremonia umywania nóg dwunastu z pomiędzy tych ubogich, urządzana



w kościele na Kleparzu popołudniu po odśpiewaniu Ciemnej Jutrzni. Na wielkanoc urządzano dla ubogich święcone, przy którym posługiwali księża i bracia Zgromadzenia; a wyszczególniano wtedy owych dwunastu ubogich z Wielkiego Czwartku.

Jedną z najpożyteczniejszych instytucyj, powołanych do życia i utrzymywanych przez Księży Misjonarzy z Kleparza, jest **Zakład im. Ks. Siemaszki**. Powstanie jego wiąże się ściśle z nazwiskiem tego kapłana, pełnego skromności, cichości i pokory. Zauważył on z bólem serca zaraz w pierwszych latach kapłaństwa, że wielu chłopców błąka się po ulicach Krakowa bez domu i opieki, narażając się na zgubę oczywistą. Wpatrzony w duchu w po-



Ks. Kazimierz Siemaszko.

stać św. Wincentego, Ojca ubogich i sierot Patrona, zaczął się zbliżać do tej dziatwy; potem gromadził ją na pogadanki religijne i mały posiłek, a wreszcie począł myśleć, przy pomocy innych Księży Misjonarzy oraz dobrych ludzi, o stałym ich wspólnym pomieszczeniu i trwałej opiece.

Rozpoczęte w 1876 r. przez ks. Kazimierza Siemaszkę dzieło miłosierdzia od dwucentowych bułeczek dawanych niepoprawnym włóczęgom ulicznym, rozrosło się w przeciągu 50 blisko lat, do ogromnych rozmiarów. Przechodziło ono przez ten czas różne koleje i przeobrażenia; założone zrazu jako dom schronienia i dobrowolnej pracy, a więc pewnego rodzaju Zakład poprawczy, dziś jest w całym tego słowa znaczeniu Zakładem wychowawczym dla sierot, półsierot lub dzieci biednych rodziców. W najętym najpierw pokoiku na Kleparzu, potem w większym nieco mieszkaniu,

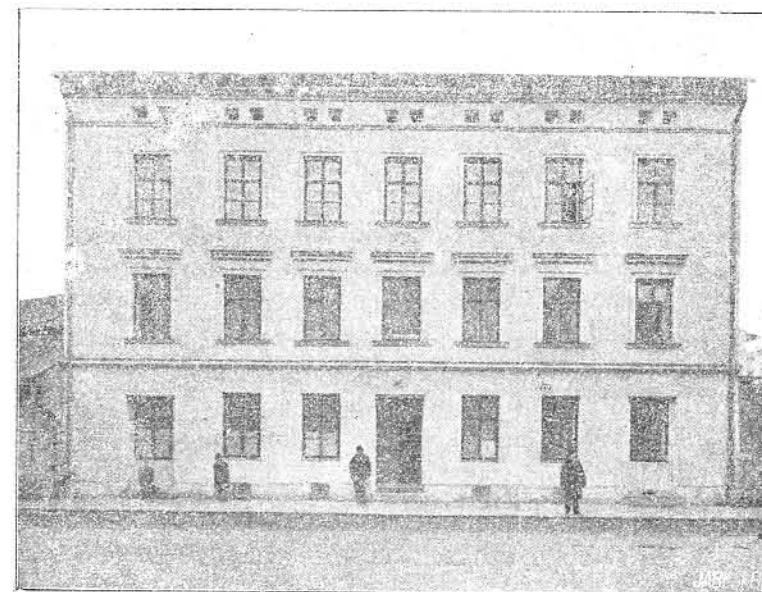
zapuściło dopiero silne korzenie w domu własnym przy ul. Długiej 42.

Po śmierci Fundatora, 20 maja 1904 r., który spracowany i znużony próbami i często bezowocnymi wysiłkami, zostawił 23 sieroty, nabrał Zakład wielkiego rozmachu pod silnym kierownictwem ks. Jana Rzymelki, tak, że ostatnie sprawozdanie z 1912 r. notuje już pokaźną liczbę 210 wychowanków, w obydwu domach w Krakowie i w Czernej. Dziś liczba ta wzrosła do 302 chłopców, którzy po ukończeniu pierwszych czterech klas szkoły powszechnej w własnej szkole w Czernej przechodzą do głównego Zakładu w Krakowie, gdzie po następnych trzech klasach obierają sobie rzemiosło i pozostają w opiece zakładowej aż do wyzwolin.

Przebiegając pobieżnie działalność Zakładu w przeciągu ostatnich dziesięciu lat, wspomnieć trzeba przede wszystkim o wydatnej współpracy tak dyrektora ks. Rzymelki jak i samej Instytucji z Książęco-Biskupim Komitetem.

Zakład był w tych ciężkich czasach wojny prawdziwym schronieniem dla setek sierot przysyłanych przez K. B. K. z linii bojowej i nieszczęsnych baraków ewakuacyjnych. Takich bezdomnych przesunęło się w czasie od 1915 do 1918 r. blisko pięćset. O systematycznym kształceniu nie mogło jednak być mowy, stąd mała liczba wyzwolonych terminatorów; 38 bowiem walczyło jako ochotnicy w legjonach lub w drużynach Bartoszewskich, innych wcielono przed wyzwolinami do wojska.

Systematyczna praca zaczęła się dopiero w 1919 r., a liczba wychowanków wzrosła odtąd do 302, wliczając w to filjalny Zakład w Czernej z 123



Zakład im. ks. Siemaszki w Krakowie, ul. Długa 42.

najmłodszymi chłopcami. W ciągu ostatnich sześciu lat wyzwoliło się i poszło na stanowiska 83 wychowanków.

Mimo bardzo trudnych stosunków finansowych wojennych i powojennych zdołano dzięki nadzwyczajnej życzliwości władz i społeczeństwa przeprowadzić w ostatnich 10 latach dużo potrzebnych zmian w obydwu Zakładach. I tak powiększył się dom w Czernej przez zbudowanie nowych murowanych oficyn z wielką salą zabawową i gimnastyczną, przez przerobienie drewnianych werand na słoneczne sypialnie tak, iż wzrosła liczba miejsc z 83 na 123. W r. 1923 wystawiono w stylu dworku polskiego własną szkołę o trzech dużych salach i 4 pokojach na piętrze. Niezmiernie życzliwe Kuratorjum Okręgu szkolnego krakowskiego upaństwowiło od razu tę szkołę, przydzielając do nauczania trzy rządowe nauczycielki. — Całość tych mozolnych prac w Zakładzie w Czernej uzupełniają: założenie małej elektrowni z turbiną wodną, wodociągu o naturalnym wysokim ciśnieniu wody, basenu kąpielowego w rzeczce oraz dwóch budynków gospodarczych.

Skoro wojna odsunęła myśl budowy nowego Zakładu w Krakowie na długie lata, trzeba było i w głównym Zakładzie zaprowadzić niejedno konieczne ulepszenie. Urządzono przedewszystkiem spółkowane wodą ubikacje, nowe tusze z wodą ciepłą i zimną, a przez przerobienie małych i ciemnych pokoiów powstały dwie duże sypialnie na 60 łóżek. Nadto otrzymali wszyscy terminatorzy ustawione na kurytarzach szafy na ubrania i bieliznę.

Troska o wyszukanie i zdobycie nowych a stałych źródeł dochodu zrodziła pomysł wybudowania na parceli zakładowej 15 sklepów, wydierżawionych na lat sześć tylko katolikom, co przynosi Zakładowi stały miesięczny dochód 32 centnarów metrycznych żyta. — Choć sprawa zebrania funduszy na utrzymanie tylu sierót nastęrczała zawsze dużo trudności i zachodów, to jednak dzięki Opatrzności Bożej i pomocy bardzo licznych przyjaciół Zakładu udało się nie tylko przeprowadzić wspomniane adaptacje, ale nadto przyjmować stale, na ogólną liczbę 300 wychowanków, jedną trzecią całkiem bezpłatnie. Toteż dziś przy stałym kontakcie z Magistratem m. Krakowa, który przeszło 60 sierót umieszcza w Zakładzie oraz dzięki porozumieniu z ministerjum Pracy i Opieki społ., Przemysłu i Handlu, oraz minist. Wyznań i Oświecenia, byt materialny instytucji tej jest niemal całkowicie zabezpieczony, wobec czego wydatniejszą może być praca nad urabianiem charakterów powierzonej Zakładowi przez społeczeństwo biednej młodzieży.

Przy tem wszystkiem nie wolno jednak zapominać, że ogrom tej ofiarnej pracy przy powstawaniu Zakładu spełniło Zgromadzenie Księża Misjonarzy, które do dziś dnia temu dziełu poświęca bezinteresownie trzech księży, trzech braci i dwa domy. Jak zakład ten w chwili powstawania był pierwszym i jedynym w Krakowie, tak i dziś co do liczby wychowanków stoi na czele jako poważna instytucja wychowawcza dla sierót i biednych chłopców z całej Polski.

Według statystyki z końca roku 1924, do różnych tych dzieł domu Księża Misjonarzy na Kleparzu było przeznaczonych 16 księży i 9 braci.

**Lwów (1867, 1899).** — Tradycję dawnej prowincji Księża Misjonarzy przechowywali we Lwowie Księża tegoż Zgromadzenia, przeznaczeni do opieki duchownej nad SS. Miłosierdzia. Po kilkoletniej przerwie nawiązali znowu tę tradycję Księża Misjonarze w r. 1867, osiadając przy kościele św. Kazimierza przy ul. Klasztornej.

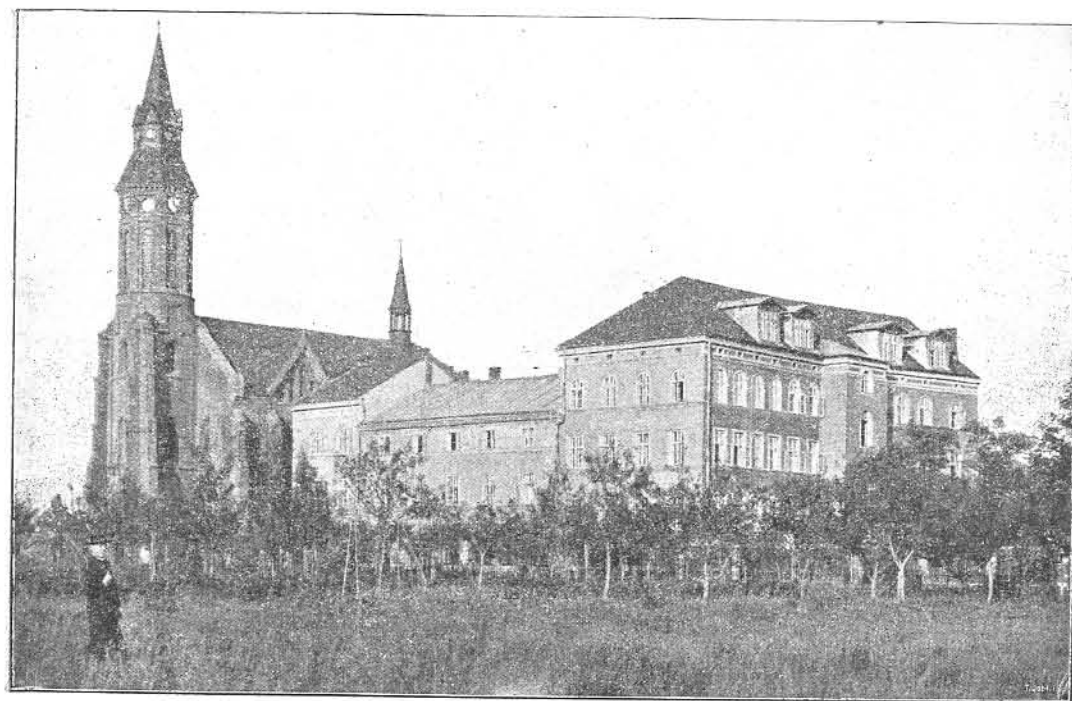
Stąd wyjeżdżali księża na misje lub rekolekcje. Tu mieszkali też kapelani szpitala św. Wincentego oraz powszechnego, czy też więzienia męskiego i żeńskiego. Od r. 1883 mieszkał tu stale Misjonarz, będący Ojcem duchownym w pobliskim seminarjum archidiecezjalnem. Pierwszym był ks. Kajetan Sakowski, późniejszy rektor seminarjum duchownego w Krakowie (1892—1901). Zmarł w Krakowie na Stradomiu w r. 1907, ceniony bardzo przez wszystkich za wielki rozum i sprężystość w prowadzeniu młodzieży duchownej oraz za bezgraniczne poświęcenie.

Przez długie lata pracował w tym domu jako superjor, ks. Franciszek Block, wzór cichej i mrówczej pracy oraz niezachwianej wierności w najdrobniejszych przepisach, zmarły w r. 1912.

W r. 1920 przenieśli się Księża Misjonarze do własnego domu przy ul. Dwernickiego 48. Praca w kościółku św. Zofji, w szkołach, w szpitalach i na misjach stanowi ciągle zajęcie 7 księży tego domu, którym dopomaga 2 braci.

Drugi dom we Lwowie otwarli Księża Misjonarze w r. 1899, gdy na życzenie arcybiskupa Morawskiego objęli kierownictwo Małego Seminarjum arcybiskupiego. Dwóch księży i jeden brat pracuje obecnie w tym zakładzie. Mowa o nim będzie jeszcze na innem miejscu.

**Jezierzany (1890).** — Dom ten, na kresach wschodnich archidiecezji lwowskiej koło Czortkowa położony, powstał staraniem książąt Sapiehów dla



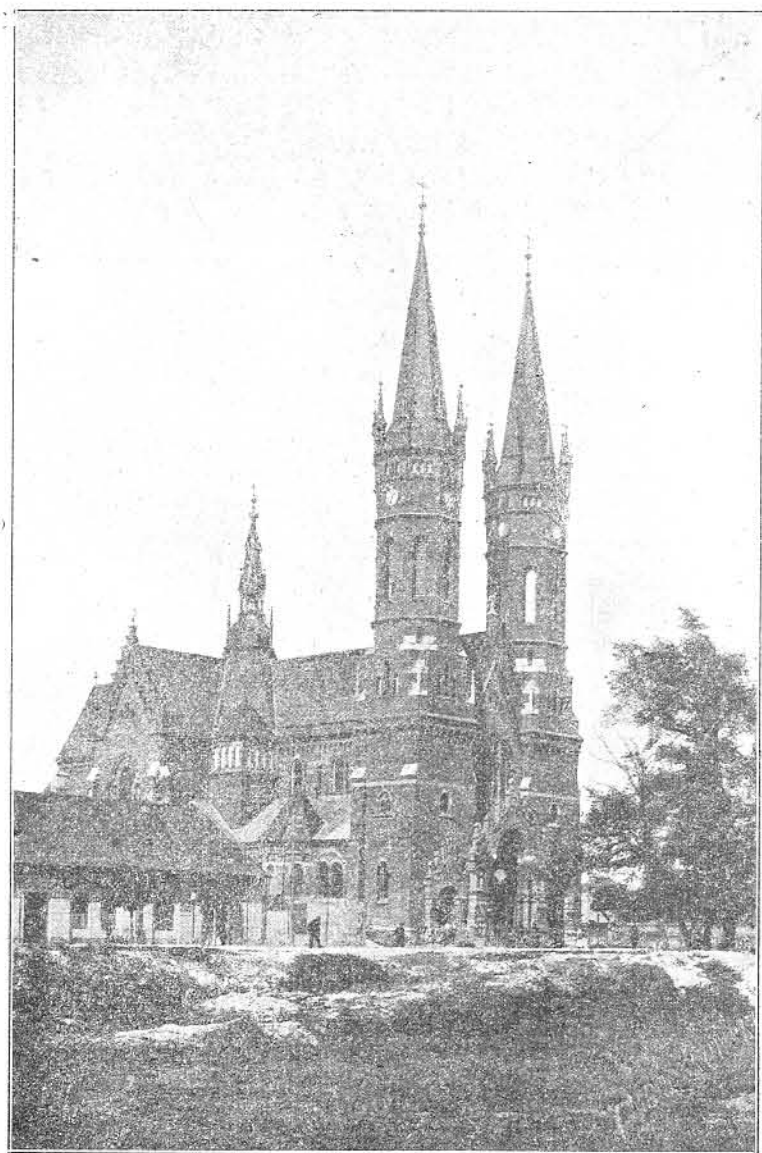
Dom i kościół Księża Misjonarzy w Krakowie na Nowej wsi.

pracy parafjalnej i misyjnej. Piękny kościół parafjalny pod wezwaniem św. Anny jest prawdziwą ozdobą okolicy. Pierwszym superjorem domu oraz proboszczem był ks. Józef Kiedrowski, który przez cztery zgórą lata wraz ze swymi pomocnikami, zwłaszcza ks. Józefem Sokołowiczem i ks. Stanisławem Tyczkowskim, późniejszymi następcami na tym urzędzie, znakomicie przyczynił się do ożywienia życia religijnego w szerokim promieniu parafij okolicznych.

Praca w parafjalnym kościele i w szkołach miejscowych, wyjazdy do kaplic w odległych wioskach, z których jedną w Zalesiu własnym kosztem zbudowali, oraz do szkół tamtejszych, kierowanie stowarzyszeniami, czytelnia ludową, kółkiem rolniczem, kasą Reiffeisena — to obowiązki Księża Misjonarzy. Dzisiaj dwóch tylko wraz z jednym bratem tam pracuje. Dawniej przy większej liczbie księży można było wyjeżdżać na misje i rekolekcje do dalszych parafij.



Na cmentarzu tamtejszym spoczywa ś. p. ks. Franciszek Wrodarczyk, długoletni pracownik, w końcu proboszcz tej parafii, zmarły z trudów i nadludzkiego poświęcenia w r. 1918.



Kościół Księża Misjonarzy w Tarnobrzegu.

**Kraków-Nowa wieś (1895).** — Wspomniano już wyżej, że głównym zadaniem Księża Misjonarzy na Nowej wsi, przedmieściu Krakowa, jest prowadzenie Małego Seminarjum. Już w latach 1892—1894 stanął tam na gruncie, będącym własnością Księża Misjonarzy, obok obszernego domu wspinały kościół pod wezwaniem NMP. z Lourdes. Wielkie tutaj położył zasługi obok ks. Soubieille'a także ks. Adam Więcek, zmarły w r. 1910.

Na życzenie księcia-biskupa Sapiehy objęli Księża Misjonarze w styczniu 1923 r. parafję, utworzoną przy tym kościele. W ten sposób rozszerzyły się jeszcze znacznie obowiązki księży tego domu, którzy tutaj w liczbie 8 wraz z 3 braćmi pracują.

**Białokamień (1903).** — Parafję tę, położoną pod Złoczowem w archidiecezji lwowskiej, objęli Księża Misjonarze w r. 1903. W obrębie jej wybudowali kościółek w jednej z odległych wsi, Skwarzawie. Czterech księży, przy pomocy jednego brata, poświęca się obsłudze parafii, mając obok głównego kościoła jeszcze dwa inne w obrębie parafii, pracy w szkołach oraz w zakładzie tamtejszym SS. Miłosierdzia. Jeden z księży wyjeżdża stale na misje.

**Tarnobrzeg (1903).** — Pracę swą zaczęli tutaj Księża Misjonarze w r. 1903 przy kościółku Najśw. Marji P. na Burku. Równocześnie zaś zaczęli starania czynić o wybudowanie własnego kościoła i domu na gruncie, ofiarowanym na ten cel przez księżnę Sanguszkową z Gumnisk. Stanął w ten sposób, przy wielkiej ofiarności społeczeństwa, kościół ku czci Najśw. Rodziny, konsekrowany w r. 1908. Największe zasługi położył tu pierwszy superjor i proboszcz nowoutworzonej parafii, oddzielonej od jedynej dotychczas przy katedralnym kościele, ks. Stanisław Tyczkowski, który tutaj pracował do końca r. 1917, a następnie przez lat sześć w Warszawie, gdzie zmarł w r. 1924. Obecnie pracuje tam 4 księży i dwóch braci.

**Odporyszów (1906).** — Na życzenie ks. biskupa tarnobrzeckiego Walegi objęli Księża Misjonarze parafję w miejscu słynącym z cudownego obrazu Najśw. Marji P. w Odporyszowie. Doroczne odpusty na Zielone Świątki i na święto Narodzenia NMP. gromadzą tam nieprzeliczone tłumy pobożnego ludu. Dwóch księży pracuje stale przy tej parafii.

**Milatyn Nowy (1906).** — W tym samym roku objęli Księża Misjonarze parafję w drugim miejscu cudownym, słynącym z obrazu Ukrzyżowanego Zbawiciela. Kilka dorocznych odpustów, obchodzonych podwójnie, bo według gregorjańskiego i juljańskiego kalendarza, ze względu na tłumne przybywanie unitów, nieprzebranymi masami wypełnia cały niemal Milatyn. W zwykłym czasie pracę parafjalną spełniają trzej księża, którym pomagają dwaj bracia.

**Warszawa (1918).** — Dnia 25 stycznia 1918 r. wrócili Księża Misjonarze do kościoła św. Krzyża w Warszawie, skąd ich w r. 1864 usunął rząd moskiewski. W roku zaś jubileuszowym 1925 dnia 11 czerwca objęli parafję w bezpośredni i całkowity zarząd. Dziewięciu księży, przy pomocy trzech braci, poświęca się pracy głównie w kościele, nadto w szkołach i stowarzyszeniach religijnych, nawiązując przez to nie dawnej świetnej tradycji Misjonarzy u św. Krzyża, zadzierzgniętą jeszcze ręką samego św. Wincentego w r. 1651.

O drugim domu warszawskim, założonym w tym samym roku w Konwiktzie Teologicznym tuż obok kościoła św. Krzyża, mowa będzie na innem miejscu.

**Pabjanice (1919).** — W r. 1919 objęli Księża Misjonarze parafję w Pabjanicach, w miejscu fabrycznym pod Łodzią, gdzie czterech księży, przy pomocy jednego brata, poświęca się pracy w kościele, w szkole, w stowa-

rzyszeniach, działając bardzo dodatnio w tem centrum robotniczym. Zorganizowano stałą duszpasterską opiekę nad katolikami niemieckimi w tej parafji, zapobiegając przez to przechodzeniu katolików na protestantyzm.

Pabjanice, to ósma parafja w Polsce, objęta przez księży Misjonarzy, którzy w ten sposób współpracując z duchowieństwem świeckim, uczą się praktycznie i przygotowują do pracy na misjach i rekolekcjach, zapoznając się przez bezpośrednie zetknięcie się z wiernymi, z ich potrzebami duchownymi.

**Wilno (1920).** — W r. 1920 powrócili Księża Misjonarze do dawnego swego domu i kościoła w Wilnie na Górze Zbawiciela. Sześciu księży, przy pomocy trzech braci, pracuje w tym domu, głównie poświęcając się misjom na tych dalekich kresach, a nadto w własnym kościele oraz otaczając opieką duchowną SS. Miłosierdzia w Zakładzie Dzieciątka Jezus.

W r. 1924 otwarto w świeżo odzyskanych obszernych zabudowaniach misjonarskich Małe Seminarjum. O niem jednak mowa jest na innem miejscu.

**Kaczyka (1902).** — Dwóch Misjonarzy pracuje w tej odległej parafji, położonej na dawnej Bukowinie, dziś należącej do Rumunji. Pracę nad tutejszymi Polakami, wśród morza różnojęzycznej ludności osiadłymi, objęli Księża Misjonarze w r. 1902. Dwa kościoły filjalne w Sołońcu oraz w Illischestie dla Niemców, do których dojeżdżać trzeba, praca w szkole, dostatecznie zajmują czas Misjonarzy poza pracą w właściwym kościele parafjalnym. Słynny doroczny odpust na Wniebowzięcie NMP. gromadzi w Kaczyce obok Polaków niezliczone szeregi Rusinów, Węgrów, Rumunów, Niemców z najdalszych okolic.

Staraniem Księży Misjonarzy, głównie pierwszego superjora, ks. Kaspra Słomińskiego, stanął w Kaczyce piękny nowy kościół Najśw. Marji P.

\* \* \*

Wspomnieć tu jeszcze wypada, że obok czterech kościołów, wystawionych zabiegami Księży Misjonarzy, dwóch w Krakowie, jednego w Tarnowie i jednego w Kaczyce, a nadto kościółka w Skwarzawie pod Białymkamieniem i kaplicy w Zalesiu, parafji jezierzkańskiej, stanęły jeszcze za sprawą ich dwa kościoły w archidiecezji lwowskiej. Kiedy Zgromadzenie Księży Misjonarzy przez pewien czas miało dom w Sokołowie obok Bóbrki niedaleko Lwowa, pomagając w pracy parafjalnej, zabiegami jednego z Misjonarzy, stanął w obrębie parafji najpierw kościół w Bryńcach Zagórnych, będący dziś kościołem parafjalnym; drugi zaś w Bakowcach, dla wygody mieszkańców tej wsi zbyt odległej od kościoła parafjalnego.

#### Księża Misjonarze polscy w Stanach Zjednoczonych.

W r. 1903 Zgromadzenie Księży Misjonarzy wysłało swoich kapłanów do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej na pracę duchowną wśród polskich wychodźców.

Z całej Polski od połowy XIX. wieku płynie fala naszych rodaków i kieruje się do Ameryki północnej, do Stanów Zjednoczonych. Te przyjmowały chętnie wszelką ludność i dawały różnym narodowościom warunki rozwoju. Było to tak długo, jak długo Stanom potrzeba było poprostu nowych rąk do pracy. Gdy fabryki zapełniły się robotnikami i wyrosły olbrzymie skupie-

nia ludności, Stany Zjednoczone zamknęły swoje granice i pozwalają do siebie przeciekać już tylko kropłom wychodźczym. Przypływ wychodźczy zdołał już osiedlić w Ameryce olbrzymie masy Polaków. Ci Polacy amerykańscy zdołali się silnie zorganizować. Najlepszym związkiem jest organizacja religijna i kościół polski w Stanach Zjednoczonych. Z wychodźcami Polakami, lub za nimi, przybywali do Stanów Zjednoczonych kapłani Polacy. Zakładali w większych skupieniach rodaków parafje, których liczy się dzisiaj blisko 600, i budowali kościoły parafjalne. Przy kościołach powstawały szkoły. Organizacje te, to mur obronny przeciw panującym tu sektom protestanckim i przeciw zalewowi obcych narodowości. W tych twierdzach polskość broniła i obroniła dotychczas wiarę i narodowość. Polacy byli zawsze jak najlepszymi obywatelami amerykańskimi. Dla przybranej Ojczyzny mają miłość i wdzięczność za gościnę. Dali Stanom Zjednoczonym swoją znojną pracę w fabrykach i warsztatach, a to powiększyło znacznie bogactwo i dobrobyt Stanów. Swoją krew ofiarną i swoje życie nieśli obficie w obronie gwiazdzonego sztandaru. Wobec Polski Polacy amerykańscy okazali miłość tak wielką, że zawsze będą przykładem dla potomnych. Pamiętali o cierpiących braciach w Polsce, dzieląc się z nimi chlebem i groszem. Przybyli licznie na ziemię polską i stanęli stalowym murem, którego nie zdołał rozbić nieprzyjaciół.

Do rodaków, którzy tak umieli zorganizować Kościół i narodowość na olbrzymich przestrzeniach Stanów Zjednoczonych, Zgromadzenie Księży Misjonarzy wysłało swoich pracowników. Przydali się bardzo przepracowanemu polskiemu duchowieństwu.

Praca Misjonarzy to najpierw misje parafjalne i rekolekcje dla duchownych. Polscy proboszczowie zawezwali Zgromadzenie zaraz do swoich parafji na pracę misyjną. Dotychczas bowiem w Stanach nie było odpowiedniej liczby kapłanów, odprawiających misje parafjalne, których tak bardzo pragnęli Polacy. Zgromadzenie nie mogło sprostać zaproszeniom, tak były liczne. Z każdym rokiem powiększała się liczba Księży Misjonarzy, a więc rosła praca misyjna. A jaki zapal pobożnych słuchaczy na misjach! Robotnicy fabryczni po całodzienną pracę gromadzili się licznie. Misjonarze pobudzali słuchaczy do dobrego, religijnego życia codziennego. Uczyli, jak tam, w odmiennych warunkach niż w kraju, mogą i powinni żyć cnotliwie. Zwracano także pilnie uwagę słuchaczy na liczne niebezpieczeństwa grożące ich wierze, cnotcie i narodowości. Jest tam silna propaganda religijna rozmaitych sekt protestanckich, umiejętnie do tego używająca swoich bogatych zasobów. Trzeba było pouczać rodaków, by nie dali się uwieść propagandzie narodowego kościoła chwytającej nieświadomych na język polski w liturgji. A ile czyha zasadzek na cnotę, tam gdzie zarobek łatwy, pieniądź płynie, rozrywka niegodziwa wychodzi kusząco na spotkanie nieświadomych należyte.

Misjonarzom i duszpasterzom zależy na tem, by wszyscy uczestnicy misyj wypowiadali się zawsze dobrze, a przytem swobodnie. A spowiadanie to praca kapłańska, która nie zostaje na powierzchni duszy, lecz sięga do głębi i tam składa ziarno życia pobożnego. Toteż trudna to praca, a tak pełna odpowiedzialności.



Drugim rodzajem pracy misyjnej to rozpowszechnione tutaj czterdziestogodzinne nabożeństwa. Zwraca się baczna uwaga na kazania w czasie tego nabożeństwa. Proboszczowie zapraszali często Księża Misjonarzy na te nabożeństwa. W ten sposób na ziemi amerykańskiej powstał nowy sposób pracy misjonarskiej. Nabożeństwo czterdziestogodzinne dla adoracji Najświętszego Sakramentu zamienia się na małą misję z jej dążeniem do pogłębienia życia religijnego.

Od roku 1903 do 1913 odprawiano po rozmaitych parafjach 10 — 15 misyj rocznie. Mała to i znikoma liczba na potrzeby tak wielkiej liczby parafij, ale wielka na małą liczbę pracowników. W r. 1913 utworzono grupę kapłanów Zgromadzenia, zajmującą się jedynie pracą na misjach. Grupa ta od roku 1923 zamieszkuje w **Whitesone**, w domu św. Wincentego, położonym nad morzem. Wiele tu pięknych ogrodów i zdrowego powietrza. Tutaj skupiła się organizacja pracy misjonarskiej dla parafij polskich na całe Stany Zjednoczone. Tu układa się plany misyj. Stąd wyjeżdżają Księża Misjonarze na swoją pracę i tu wracają na zasłużony i potrzebny odpoczynek fizyczny i duchowy.

Księża Misjonarze z misjami wyjeżdżają do parafii robotniczych, gdzie praca misyjna odbywa się późnemi wieczorami i wczesnemi rankami, i do parafii, gdzie przeważa ludność rolnicza, farmerzy, i tu pracują księża we dnie. W czasie wycieczek misyjnych spotykają nieraz i tubylczych Indian.

Zgromadzenie udziela nadto rekolekcyi domowych Siostrom Polkom, zajętem w polskim szkolnictwie. Zbierają się one po swoich domach na te doroczne ćwiczenia duchowne. Takich rekolekcyi bywa 5—8 rocznie.

Drugą gałęzią pracy Zgromadzenia Księża Misjonarzy jest duszpasterstwo.

W **New-Haven** (Conn.) objęli Księża Misjonarze parafię w roku 1904. Zastali tu halę targową przemienioną na kościół parafjalny. W jesieni tegoż roku nabyli kościół i mieszkanie dla księży.

Urządzili odpowiednio kościół i poświęcili.

Ponieważ ten kościół nie odpowiadał warunkom, zbudowali wielkim nakładem pieniędzy i pracy nowy kościół, zdolny już zadowolić wszystkich gorliwych parafjan. Wybudowawszy kościół zaczęto starać się o odpowiedni i wygodny budynek szkolny. W roku 1924 poświęcono uroczystie okazałą szkołę parafjalną, zbudowaną staraniem i troską Zgromadzenia Księża Misjonarzy; kosztowała 210 tysięcy dolarów. Budynek wzniesiono w przeciągu jednego roku. Mieści w sobie sale wykładowe, salę do zabaw i gimnastyczną. Są tu także sale przeznaczone dla szkoły gospodarstwa domowego. W budynku tem mieści się olbrzymia sala na zebrania z siedzeniami dla 1000 osób na dole i dla 160 osób na górze. Nawet na stosunki amerykańskie jest to budynek okazały.

Zgromadzenie Księża Misjonarzy ma duszpasterstwo w **Derby**. Zorganizowało tę parafię w r. 1905. Jego troską i pracą stanął kościół parafjalny i mieszkanie dla księży. Wielką pieczołowitością otaczają szkołę parafjalną.

Od roku 1923 prowadzi Zgromadzenie parafię w **Brooklynie**. Jest to najstarsza parafia polska tej diecezji. Znajduje się tutaj wielki kościół i szkoła parafjalna, do której uczęszcza 1200 dzieci polskich.

Proboszcz i superjor tego domu jest wicewizytatorem na Stany Zjednoczone dla polskich Księża Misjonarzy, zależny od wizytatora Zgromadzenia w Krakowie.

Duszpasterstwo w Stanach Zjednoczonych różni się od duszpasterstwa w Polsce. Istnieje tam rozdział Kościoła od państwa. Państwo nie prześladowa kościoła i religii katolickiej, lecz jej również i nie pomaga. Parafia każda musi sobie zapewnić środki materialne, potrzebne do spełnienia swoich zadań. Duszpasterz ze swoją radą kościelną, komitetem parafjalnym, troszczy się o zebranie funduszy na opędzenie życia i pracy w kościele. Największe sumy z tych dochodów wydaje się na oświatę, na utrzymanie szkoły parafjalnej. W tym kierunku musi pracować i Zgromadzenie Księża Misjonarzy w swoich parafjach.

Tutaj Polacy lubują się w zrzeszeniach wszelkiego rodzaju. Skłania ich do tego potrzeba i przykład Amerykanów. Są stowarzyszenia ściśle kościelne i świeckie. Mają najrozmaitszego rodzaju cele i środki. Jeżeli duszpasterz zdoła w organizacje religijne wnieść wiele życia i pracy — jeżeli zdoła zjednać sobie głos i wpływ w organizacjach świeckich, zorganizowanych po wojskowemu — ma duszpasterz i jego praca wielkiego w nich pomocnika. W Stanach Zjednoczonych ten pierwiastek stowarzyszeń świeckich w działalności duszpasterskiej ujawnił się na zewnątrz w nowym typie kościoła parafjalnego, jaki tu stworzono. Dzisiaj budują tu powszechnie kościół dolny i górny. Dolny kościół to dom dla towarzystw. Są tu wielkie sale na zebrania, odczyty, przedstawienia, wykłady; są i mniejsze sale na inne cele stowarzyszenia. Tutaj odbywają się uroczystości i obchody narodowe wszelkiego rodzaju, które tak podtrzymują miłość ku Ojczyźnie, mowę polską i polskiego ducha. Górny kościół służy służbie Bożej. Zgromadzenie Księża Misjonarzy zrozumiało potęgę organizacji w duszpasterstwie i oparło się o nie.

Do pracy ściśle duszpasterskiej należy tu utrzymanie szkoły parafjalnej. W Stanach Zjednoczonych jest szkoła rządowa, lecz jest ona bezwyznaniową. Toteż wszyscy katolicy w Ameryce tworzą szkoły wyznaniowe, parafjalne. To samo czynią i Polacy. W Stanach Zjednoczonych jest 550 szkół parafjalnych polskich, do których uczęszcza 250.000 dzieci. Nie mogą one pomieścić wszystkich polskich uczniów; wiele dzieci uczęszcza do szkół rządowych, na co z bólem patrzą duszpasterze. Szkoła parafjalna rywalizuje ze szkołą rządową. Poziom nauki w szkole parafjalnej musi być przynajmniej taki, jak w szkole rządowej. Szkoła parafjalna przewyższa rządową wychowaniem w duchu katolickim i polskim.

Jako siły nauczycielskie pracują w szkołach parafjalnych Siostry zakonne. W szkołach parafjalnych polskich udzielaniem nauki szkolnej zajmują się polskie Zgromadzenia Sióstr: są liczne domy Sióstr Nazaretanek, Zmartwychwstanek, Felicjanek. Siostry Felicjanki pracują już tam od 50 lat.

Nauczycielki w szkołach parafjalnych w klasach wyższych muszą mieć fachowe nauczycielskie wykształcenie.

Szkoły rządowe zwracają baczna uwagę na zdrowotność wychowania szkolnego. To samo muszą czynić i szkoły parafjalne. Nowe zwłaszcza gmachy mają wiele światła, zabezpieczenia na wypadek pożarów i t. d. Lekarz jest

tu współwychowawcą dzieci. A gra narodowa amerykańska w piłkę — wszelkiego rodzaju — ma wielkie zastosowanie w szkołach.

Księża Misjonarze zajęci w duszpasterstwie opiekują się bardzo sumiennie szkołą po swoich parafjach. Troszczą się o budynki szkolne, o jak najlepszą naukę i wychowanie dzieci i o jak najlepsze prowadzenie szkoły parafjalnej.

Szkoły parafjalne są siedmio lub ośmioklasowe. Trzy lub cztery klasy wyższe tej szkoły można już zaliczyć do szkoły średniej pod względem materiału naukowego.

Polacy amerykańscy starali się o swoje wyższe i średnie szkolnictwo. Szkoły polskie uzupełniają program szkół rządowych jeszcze nauką polskiego języka, polskiej historii, literatury i geografii. Istnieje kilka szkół średnich dla młodzieży męskiej, prowadzonych przez księży. Szkoły średnie żeńskie prowadzi Siostry zakonne.

W dziale szkolnictwa średniego stanęło Zgromadzenie Księżów Misjonarzy przed bardzo ważnym zagadnieniem. Stanowczo zamało jest polskich szkół średnich. Toteż młodzież polska, opuściwszy szkołę parafjalną, przechodzi do średniej szkoły bezwyznaniowej. Tutaj traci nieraz wiarę i polskość; amerykanizuje się, do czego już zupełnie jasno wielu młodych się przyznaje.

Zgromadzenie Księżów Misjonarzy postanowiło otworzyć nowe kolegium, a było wiele zachęty ze strony przyjaciół. Wybrano w tym celu miejscowość Erie. Przystąpiono wkrótce do budowy gmachu. Zawiązał się w tym celu komitet dzielnych Polaków z ks. Ignasiakiem na czele. Toteż budowa postępowała szybkim krokiem. W r. 1912 poświęcono i otworzono Zakład. O stronie jego naukowej i wynikach jej jest mowa gdzieindziej. Kolegium jest zarazem internatem, a młodzież odbiera wychowanie religijno-naukowe. W obrębie Kolegium istnieje kaplica, w której gromadzi się młodzież na nabożeństwa w niedziele i święta i na modlitwy codienne. Kolegium św. Jana Kantego ma już ustaloną sławę i dobre imię w Ameryce. Wychowanków tego Kolegium przyjmują uniwersytety na podstawie świadectw kolegium bez egzaminów wstępnych. Jest to wyjątek wobec przeciwnej praktyki uniwersytetów wobec szkół prywatnych.

Kolegium mieści się w budynku obszernym, wygodnym, gdzie znajduje się wielka sala do ćwiczeń gimnastycznych. Naokoło budynku roztacza się park, gdzie na boiskach wychowankowie oddają się zabawom na wolnym powietrzu. Z parkiem łączy się farma czyli gospodarstwo.

Kolegium św. Jana Kantego spełnia jeszcze jedno ważne zadanie. Gdy jego wychowankowie rozjadą się na wakacje, zjeżdżają tu licznie księża parafjalni na rekolekcję; w ciszy i odosobnieniu odprawiają swoje doroczne ćwiczenia duchowne.

Księża Misjonarze, pracujący w kolegium, w wolnych chwilach wyjeżdżają z pomocą duchowną do proboszczów na parafje lub na doroczne rekolekcje Sióstr szkolnych. Nadto wśród nich od r. 1917 ześrodkowuje się praca wydawnicza Zgromadzenia Księżów Misjonarzy w Stanach Zjednoczonych. W tym właśnie roku zaczęto wydawać miesięcznik religijno-ludowy „Skarb Rodziny“, treści urozmaiconej i zajmującej. Rozchodzi się w 30.000 egzemplarzach.

Przy redakcji miesięcznika jest księgarnia „Skarbu Rodziny“, zaopatrzona w dobre książki, które czytelnicy rozchwytyją.

Pierwszym rektorem Kolegium św. Jana Kantego, budowniczym i najruchliwszym szerzycielem jego ideałów był ks. Jerzy Głogowski, zmarły w roku 1920. Do Stanów Zjednoczonych przybył z pierwszymi Księżmi Misjonarzami w r. 1903. Tu gorliwie pracował na każdym wyznaczonym posterunku. On założył i dobrze prowadził dwie nowe polskie parafje w New-Haven i Filadelfji. Nie poprzestał na tej jedynie pracy duszpasterskiej. Często wyjeżdżał na misje, kiedy mu wypadało raczej spocząć po trudach. A gdy Zgromadzenie powierzyło mu organizację i budowę gmachu Kolegium, nie uląkł się trudów. Zbierał fundusze, nadzorował roboty, urządzał mieszkania dla uczniów i profesorów. A gdy Kolegium zaczęło pracować, największą pociechą byli dla niego dobrzy wychowankowie, którzy z czasem opuścili Kolegium, rozeszli się po seminarjach duchownych i uniwersytetach. Współpracownicy i uczniowie postanowili uczcić pamięć swego Rektora złożeniem funduszy, z których odsetki utrzymywać będą jednego z uczniów w Kolegium.

Zasłużonemu Zgromadzeniu w Stanach był ks. Franciszek Trawniczek, zmarły w r. 1925. Spędził w Ameryce przeszło 20 lat na pracy w duszpasterstwie i na misjach. Darem przekonywującej wymowy umiał przykuć do swojej kazalnicy tłumy pobożnych.

To krótki rys działalności Zgromadzenia w Stanach Zjednoczonych dla Polaków amerykańskich w latach 1903—1925.

W północnej Ameryce pracuje obecnie 22 polskich Misjonarzy w 3 parafjach, 1 domu misyjnym i 1 kolegium.

### Księża Misjonarze polscy w Brazylii.

Zgromadzenie Księżów Misjonarzy od roku 1903 pracuje wśród Polaków w Brazylii w stanach: Parana, Sta Catharina i Rio Grande do Sul.

Parana to jeden z dwudziestu kilku zjednoczonych stanów Rzeczypospolitej brazylijskiej, istniejącej od roku 1889. Stolicą stanu Parana jest Kurytyba. Od przeszło pięćdziesięciu lat rokrocznie przybywają tu wychodźcy Polacy. W niektórych latach wychodźstwo polskie kierowało się tu bardzo licznie. Zaczęło skupiać się w kolonie, dzisiaj kwitnące dobrobytem i zadowoleniem mieszkańców. Nie zawsze jednak tak było. Pierwsi koloniści we łzach i trudzie pędzili pierwsze lata na obczyźnie. Żyje to w ich pamięci, zapisane na ziemi parańskiej licznymi mogiłami. A jednak w Paranie może być dobrze Polakom. Parana, to wyżyna, wznosząca się ponad 1000 m. nad poziom morza; stąd ma klimat łagodny i miły, nadający się dla Polaka i dla ulubionej jego pracy na roli. Uprawa roli to pierwszorzędne zajęcie kolonisty. Rola opłaca mu się za pracę. Wydaje zboże i rośliny tutejsze, a niekiedy i jego ulubione rośliny z Ojczyzny. Koloniści, dzięki swej wyteżonej pracy, doszli już do pewnego dobrobytu. Po kolonjach widać już schludne domki, nieraz murowane, otoczone pięknymi ogródkami, pełnymi drzew owocowych, jarzyn i kwiatów. W większych kolonjach, gdzie jest parafia, wznoszą się piękne kościoły. Wieże kościelne strzelają ponad najwyższe drzewa, świadcząc o przywiązaniu kolonistów do wiary ojców i o gorliwości ich duszpasterzy. Przy



każdym kościele widnieje mieszkanie dla księdza. On jest tu szerzycielem wiary i dobrych obyczajów i ojczyściej kultury. Pod jego kierownictwem wznoszą się szkoły, szpitale, czytelnice. Działalność ta zdumiewa swoim bujnym rozkwitem przedewszystkiem od roku 1903, od czasu, gdy Zgromadzenie Księża Misjonarzy obejmować zaczęło w Paranie stopniowo służbę duszpasterską.

Kolonje organizowała Rzeczpospolita brazylijska tak, by te przyniosły jej jak najwięcej korzyści i odpowiadały jej celowi. Rzeczpospolita chciała załudnić swe puste obszary. Przybyszów, a byli nimi nie tylko Polacy, skupiała na kolonjach, nie uważając na narodowość ludności napływowej. Na jednej kolonii osadzano kolonistów wszystkich narodowości: Polaków, Rusinów, Włochów. W przyszłości mieli się zmienić na Brazylijan co do języka i kultury. Z takiego, pierwotnego systemu kolonizacyjnego wypłynęło dla Polaków wiele niedogodności kulturalnych. Trudno w takich warunkach o kościół i o szkołę. Później w kolonizowaniu zastosowano się więcej do życzeń kolonistów-Polaków. Zaczęto ich osadzać na kolonjach narodowo więcej jednolitych.

Pod względem organizacji kościelnej Parana tworzy odrębną diecezję ze stolicą biskupią w Kurytybie.

Za Polakami, udającymi się z kraju do nieznanych kolonij zamorskich, podążyli z kraju i kapłani katoliccy z Polski. Było ich jednak w Paranie za mało, by mogli obsłużyć potrzeby duchowne kolonistów. Zdołali jednak choć w części dać opiekę ich duszom i zorganizować kilka parafij. Wybudowali kilka kościołów, zaopatrzyli je w potrzebne sprzęty do służby Bożej. Najważniejszą ich zasługą jest to, że zaznajomili władzę diecezjalną z istnieniem po kolonjach Polaków, którzy chcą i pragną jak najgoręcej organizacji parafjalnych i kapłanów Polaków. Gorliwy ówczesny biskup parański, ks. José Camargo Baros (zmarły w r. 1906), w czasie wizytacji diecezjalnych zetknął się z Polakami, którzy prosili go ponownie i usilnie o polskich duszpasterzy. On to przez Przełożonego Generalnego zwrócił się do Zgromadzenia Księża Misjonarzy polskich, ofiarując im pracę w swej diecezji. Przedstawił Zgromadzeniu swoje plany odnośnie do pracy duchownej w Paranie. Zgromadzenie przyjęło tę pracę i wysłało swoich kapłanów na objęcie opieki duchownej nad Polakami w Paranie. Dzieje tej pracy — to złota księga prowincji polskiej Zgromadzenia Księża Misjonarzy.

Koloniści nasi osiedlają się nadto i dość licznie w stanie sąsiednim Sta Catharina i Rio Grande do Sul. Warunki były tutaj mniej dogodne, przedewszystkiem klimat, bardzo gorący i niezdrowy, nie pozwalał na szybkie zżycie się kolonistów ze stanem. Zgromadzenie Księża Misjonarzy obejmuje z czasem obsługę duchowną i w tym stanie, na wezwanie tutejszego biskupa diecezjalnego.

Najważniejszym działem pracy Zgromadzenia Księża Misjonarzy w Brazylii jest także, jak gdzieindziej, praca misyjna. Księża Misjonarze postanowili objąć siecią misyjną wszystkie kolonie, zamieszkane przez Polaków w Paranie i w stanie Sta Catharina. Plan ten wypełniają z biegiem lat; zaczęli wszakże tę pracę zaraz w pierwszych tygodniach swego pobytu w Brazylii.

Przepiękne są sprawozdania z tych pierwszych misyj. Koloniści witają Misjonarzy z radością i zaufaniem. Księża nieraz spotykają swoich znajomych z prac misyjnych w kraju ojczystym. Jakże chętnie koloniści uczestniczą w misjach. Niektórzy wyznają, że dawno nie widzieli polskiego kapłana i nie słyszeli kazania po polsku. Misje odbywają się w bardzo ciężkich warunkach dla kolonistów i Misjonarzy. Ciasne pomieszczenie w niewygodnych kościółkach; wielka odległość kolonistów od kościoła, tak, że niejeden kolonista musi czasem kilka dni podróżować na misję, a drogi są niewygodne. Czynią to jednak koloniści z radością, gdyż misja ma dla nich urok niewypowiedziany; uczestniczą w misji z zapałem i budującą pobożnością. Praca ta jest dla Misjonarzy bardzo uciążliwa. Ileż trudów fizycznych czyha na Misjonarza w Brazylii! Podróż odbywa się konno lub wozem po niewygodnych drogach lub zupełnych bezdrożach. Nieraz i kilkakrotnie dziennie spada na nich deszcz nagły i niespodziany — a za chwilę praży słońce i zasypuje kurz przenikliwy. Po drodze za schronisko służy biedna chatka brazylijska. A i przyroda tutejsza powiększa te trudy fizyczne. Wśród ciepła i przecudnych tutejszych roślin żyją w niezliczonej ilości rozmaite owady tak trapiące Misjonarza.

Misja w każdej parafii w Brazylii trwa przez kilka dni. Zaczyna się codzień rano około dziewiątej, a kończy się około szóstej godziny wieczorem. Wszyscy uczestnicy wracają codzień do swych odległych domów.

Misja to praca nad uchronieniem duszy kolonisty przed grożącymi jej niebezpieczeństwami. Wielkim takim niebezpieczeństwem dla tutejszego kolonisty jest pijaństwo. Ulubiony przez nich cachas (kaszas) wyrabiają sobie sami koloniści. Przeciw zgubnym skutkom pijaństwa występują Misjonarze bardzo energicznie, a pod wpływem misyj zmniejsza się pijaństwo.

Misjonarze ostrzegają kolonistów przed złym wpływem religijnej obojętności tutejszych Brazylijan (Caboclo).

Zobojętnieli oni dla katolicyzmu w praktyce. Nazywają się katolikami i to dobrymi; obrażają się, gdy im kto tego zaprzecza. Z religii jednak zachowali tylko zewnętrzne oznaki. Doroczne święto miejscowego Patrona obchodzą radośnie i hucznie, lecz naokoło kościółków; wewnątrz są pustki. Kapłan smutnie oczekuje ich w konfesjonale. Z Sakramentów św. znają często tylko chrzest dzieci i bierzmowanie. Na misjach pracuje się nad tem, by koloniści nie wyrzucali wpływu religii katolickiej poza obręb codziennego życia. Zaleca im się i wpaja gorące przywiązanie do religii katolickiej. Powinna ona kierować ich życiem osobistym i życiem ich rodzin i całych kolonij, wszędzie wnosząc nowe i niewyczerpane siły. Z przywiązaniem do religii łączyć mają przywiązanie do swojej narodowości i dalekiej Ojczyzny. Mowa polska i zwyczaje polskie niech wśród nich żyją i urabiają zawsze polskie dusze. W tym też celu powstały rozliczne związki i stowarzyszenia dla pogłębienia i utrzymania życia religijnego i narodowego.

Księża Misjonarze odpowiadają misje przedewszystkiem dla Polaków. Służą jednak chętnie katolikom innych narodowości.

Dzisiaj, po dwudziestu latach takiej pracy misyjnej Zgromadzenia, niema już prawie większego skupienia Polaków w Paranie, gdzieby przynajmniej raz nie odprawiła się misja.

W większości parafij misje odbywają się częściej, przyczyniając się do ciągłego wzrostu religijnego życia.

Drugim działem pracy Zgromadzenia w Brazylii to duszpasterstwo nad rodakami, a mianowicie w stanach Parana, Sta Catharina i Rio Grande do Sul. Księża Misjonarze obejmowali tam od r. 1903 liczne parafje powoli, stopniowo. Zajmowali parafje opróżnione przez poprzednich duszpasterzy lub organizowali i tworzyli nowe. Obecnie w Paranie Księża Misjonarze pracują w dziesięciu parafjach; w kilku innych pracują inni duchowni. W stanie Sta Catharina pracują Księża Misjonarze w dwu parafjach; w stanie Rio Grande do Sul w jednej.

Praca duszpasterska napotyka na rozmaitego rodzaju trudności. Najpierw niema odpowiednich kościołów w nowo tworzących się parafjach. Księża Misjonarze muszą zużywać wiele energii i pracy, by parafje zaopatrzyć w odpowiednie domy Boże. A tymczasem, nim taki dom Boży powstanie, nabożeństwa i wszystkie czynności duszpasterskie muszą spełniać w niewygodnym bardzo i ubogim pomieszczeniu. Brak domu Bożego odczuwa nie tylko duszpasterz; odczuwa go i kolonista. Dlatego to koloniści zwykle bardzo chętnie pomagają we wznoszeniu kościoła parafjalnego. Duszpasterz nie tylko zachęca do budowy i tę budowę nadzoruje; często jest on i projektodawcą. Zbiórka funduszków odbywa się rozmaicie. Komitet parafjalny z proboszczem na czele rozkłada na poszczególne rodziny kosztą budowy. Aby powiększyć te fundusze, odbywają się zbiórki dobrowolne w czasie zabaw i loteryj fantowych. Nieraz znajdzie się jednostka chętna i gorliwa, zasilająca większym datkiem kasę budowy.

Misjonarz-duszpasterz stara się zetknąć z parafjanami. Zaprasza ich na posiedzenia do siebie, by omawiać z nimi żywotne sprawy parafji. Odwiedza nadto parafjan w ich domach w czasie kolędy. Te odwiedziny duszpasterza mają dla kolonistów wiele uroku. Dla Misjonarza są one obowiązkiem miłym, lecz połączonym nieraz z wielką ofiarą. Parafja-kolonja jest bardzo rozległą. Na jedną taką wycieczkę musi poświęcić nieraz dni kilka. A podróżuje zwykle konno. Sam dogląda i pielęgnuje swego wierzchowca. Nadto wyjeżdża na kolonje z posługą duchowną, bądźto z Sakramentami do chorych, bądź z nauką religii do szkoły.

Troską wielką otacza Misjonarz dorastającą młodzież i szkoły, w których uczy się młodzież. Szkoły takie katolickie i narodowe tworzy sobie parafja sama. Plan nauki w szkole podobnym jest do planu nauki w szkołach rządowych. Uczy się nadto religii i wiadomości o Polsce. W każdej parafji z powodu rozległości kolonji istnieje szkół kilka. Są to szkoły małe i o małej liczbie dzieci. Aby podołać ciężarowi utrzymania szkół, budynków i nauczycieli, w każdej parafji tworzy się odpowiednie towarzystwo. Dzisiaj są to miejscowe koła Oświaty, należące do ogólnego Związku w Kurytybie. Na posiedzeniach omawia się potrzeby szkolnictwa, rozkłada się ciężar utrzymania i wynajduje się źródła dochodu. Największą trudnością w uruchomieniu szkoły powszechnej wśród kolonistów, to brak odpowiednich sił nauczycielskich. Księża Misjonarze zastali wprawdzie kilku dzielnych i uczciwych pracowników, lecz ci nie mogli podołać całej pracy. Aby temu brakowi zaradzić,





SANCTUS VINCENTIUS

nunc veritate

aeternitate

caritate felix

sprowadzono Siostry Miłosierdzia i Siostry Rodziny Marji z Polski. Siostry Miłosierdzia zwłaszcza rozwinęły gorliwą działalność. Kierują szkołami ku zadowoleniu dzieci i rodziców. Oprócz szkół powszechnych prowadzą i szkoły gospodarstwa domowego. A dla jednych i drugich mają internaty przy szkołach. Dodać należy, że Siostry Miłosierdzia przy poparciu Księży Misjonarzy tworzą wszędzie, gdzie mieszkają, także poradnie przychodnie dla chorych, a nawet szpitale.

Wielką pomocą w duszpasterstwie są rozmaite towarzystwa religijne i oświatowe po parafjach. Członkowie tych organizacji roznoszą po kolonjach religijny wpływ i zdrowe zasady postępu, a tak przygotowują umysły rodaków do przyjęcia planów pracy, której owoce dojrzeją dopiero w przyszłości. Dlatego też Księża Misjonarze otaczają tak gorliwą opieką te organizacje. Rozwijają się tu przede wszystkim: Stowarzyszenie Dzieci Marji, Sodalicia męska, Towarzystwo Matek chrześcijańskich, oraz inne stowarzyszenia; dla opieki zaś nad szkołami: miejscowe kółka „Oświaty“ z siedzibą Związku w Kurytybie. Kółka rolnicze opiekują się rozwojem rolnictwa.

Przypatrzymy się pracy Zgromadzenia Księży Misjonarzy na poszczególnych parafjach najpierw w Paranie, potem w Sta Catharina i Rio Grande do Sul.

W stanie Parana są trzy charakterystyczne grupy parafij. Pierwsza grupa parafij jest w pobliżu Kurytyby. **Kurytyba** jest miastem stołecznym stanu Parany i siedzibą diecezji tego stanu. W ostatnich czasach stało się to miasto rozumem i sercem całej pracy religijnej i oświatowej Zgromadzenia Księży Misjonarzy dla Polaków w Brazylii. Tutaj jest siedziba zarządu Zgromadzenia w Brazylii, z wicewizytatorem na czele. Księża Misjonarze w Brazylii należą organizacyjnie do prowincji polskiej z siedzibą ks. wizytatora w Krakowie. Stąd otrzymują Księża Misjonarze nowych kapłanów, swoje główne wskazówki i kierownictwo. Stąd przyjeżdża od czasu do czasu ks. wizytator i w porozumieniu z Biskupem diecezjalnym i wicewizytatorem organizuje nowe placówki pracy, a ożywia dawne.

Dom w Kurytybie otwarto w r. 1920. W tym samym roku zogniskowano tam pracę kulturalno-oświatową w Związku „Oświata“. „Oświata“ w pierwszym rzędzie stara się o zapewnienie dla polskich szkół w Brazylii dobrych nauczycieli polskich. Ułatwia dotychczasowym nauczycielom, zajęтым w szkołach, zdanie egzaminów z języka portugalskiego, urządzając odpowiednie kursy. Rząd brazylijski zażądał tego pod grozą zamknięcia szkół parafjalnych. „Oświata“ postarała się o wykładowców i zapewniła wielu nauczycielom, biorącym w kursach udział, mieszkanie i utrzymanie. Egzamin zdało 36 nauczycieli i nauczycielek i 20 Sióstr-nauczycielek. „Oświata“ prowadzi pracę dalej. Aby zapełnić szkoły nauczycielami dobrymi, prowadzi wieczorne kursy uzupełniające. Liczyły one w r. 1924 czternastu słuchaczy, kandydatów na nauczycieli. Od czasu istnienia tych kursów uzyskało 29 sił nauczycielskich rządowe dyplomy nauczycielskie. Otwarto w Kurytybie dla uczniów internat, dający im utrzymanie i wychowanie. Przy „Oświacie“ istnieje Kółko nauczycieli szkół chrześcijańskich. Celem jego jest podniesienie wydajności pracy nauczycielskiej. Aby zapewnić naukę kolonjom mniej liczny, „Oświata“ posyła im nauczyciela wędrownego.



Organizuje się nadto biblioteczki wędrownie, których jest już 18. W swej siedzibie zaś ma „Oświata“ biblioteczkę dostępną dla wszystkich.

Nadto „Oświata“ urządza po kolonjach dla starszych i dla dzieci odczyty z obrazami świetlnymi.

Wybitny udział brała „Oświata“ w założeniu i rozszerzeniu szkoły średniej w Kurytybie.

Zgromadzenie wydaje od roku 1920 pismo, wychodzące trzy razy w tygodniu, „Lud“. Jest ono dzisiaj już niezbędnym łącznikiem między kolonią a Ojczyzną. Opowiada kolonistom o wszystkich ważniejszych zdarzeniach w Polsce w dziale: „Wiadomości z Polski“. Jest nadto łącznikiem między kolonistą a sprawami Brazylii. Podaje mu wiadomości o jej życiu politycznym i kulturalnym. W „Ludzie“ znajdzie kolonista i pouczenie i dobrą powieść. Od roku 1921 wydaje miesięcznik „Przyjaciół Rodziny“ z dodatkiem „Świątek dziecięcy“. Corocznie uzupełnia go kalendarzem. W kalendarzu na rok 1925 mieszczą się takie artykuły: Sławni mężowie zmartwychwstałej Polski. — Chrzest i nawrócenie Botokudów. — Zachęta do wychowania córek kolonistów w szkołach gospodarstwa domowego w Paranie. — Treść objaśniają obrazki nowych kościołów lub szkół w Paranie, lub uczenie kursów gospodarstwa domowego u Sióstr Miłosierdzia, kandydatów nauczycielskich, dopełniających wykształcenia. Te pisma budzą po kolonjach dobrego ducha polskiego i katolickiego.

Wspomnieć należy, iż Księża Misjonarze poparli gorliwie polską wyprawę naukową w r. 1923, która zbadała rzekę Ivahy i jej 87 wodospadów, zebrała wiele okazów muzealnych i zawiozła do Warszawy.

Oprócz pracy oświatowo-religijnej Księża Misjonarze z Kurytyby obługują, jako duszpasterze, sąsiednią kolonię Santa Candida, gdzie znajduje się murowany kościół. Około niego skupia się dość znaczna ilość Polaków-kolonistów. Tutaj w r. 1923 wystawiła „Oświata“ nowy budynek czytelnicy, jako podstawę pracy dla siebie.

Do tej grupy parafii polskich należy parafia na kolonji **Thomaz Coelho**. Jest to najdawniejsza placówka pracy Księża Misjonarzy. Parafię tę objęli w r. 1903. Są tu dwa kościoły, odległe od siebie o pół godziny drogi. Obydwa zbudowano równocześnie, gdyż koloniści nie mogli się zgodzić na wybór miejsca dla jednego. Obydwa są murowane i utrzymane bardzo czysto. Kościół znajdujący się przy siedzibie Misjonarza-duszpasterza niedawno pięknie pomalowano. W obydwóch kościołach odprawia się stale nabożeństwo.

Na kolonji Krystyna, należącej do tej parafii, odległej od siedziby Misjonarza o cztery mile, znajdowała się kaplica drewniana, na miejscu której jest dziś murowany kościół. Do niej dojeżdża Misjonarz raz na miesiąc. W parafii istnieją trzy szkoły. Jedną z nich, pod wezwaniem św. Wincentego a Paulo, prowadzą od roku 1912 Siostry Miłosierdzia. Nadto prowadzą one szkołę gospodarstwa domowego, połączoną z internatem dla pańienek. Są to wspaniałe zabudowania, które koloniści nazywają z dumą kolegium.

Towarzystwo kółek rolniczych z własnym budynkiem, powstanie swe i utrzymanie zawdzięcza poparciu Misjonarza-duszpasterza.

Na cmentarzu tej parafii spoczywają zwłoki ks. Jakóba Malika (zmarłego w r. 1922). Gorliwie i z poświęceniem pracował on dla rodaków w Brazylii.

Tutaj także należy parafia w **Abranches**, oddalona o 6 km od Kurytyby. Księża Misjonarze objęli tutaj duszpasterstwo w r. 1906. Abranches ma kościół murowany, pomalowany staraniem duszpasterza.

Mieszkanie księdza jest murowane, wygodne, zaopatrzone w piec do ogrzewania zimą, co jest tutaj rzadkością. Życie w parafii jest bardzo rozwinięte. Jest tu kilka szkół. Szkołę św. Józefa prowadzą Siostry Miłosierdzia od r. 1907. Mieści się ona w pięknym, murowanym budynku. Przy szkole znajduje się internat dla dzieci, których rodzice mieszkają na odleglejszych linjach. Siostry Miłosierdzia prowadzą nadto szkołę gospodarstwa domowego.

Na kolonji Lamenha jest osobna szkoła. Do niej jeździła dawniej codziennie Siostra Miłosierdzia, dzisiaj jest tam nauczycielka.

Życie religijne poza kościołem skupia się w Stowarzyszeniu Dzieci Marji, liczącem przeszło sto pańien, w Stowarzyszeniu Matek chrześcijańskich, w Towarzystwie Wł. Jagiełły. W r. 1923 obchodziła kolonja Abranches bardzo uroczyste 50-letni jubileusz swojego istnienia.

Trzecią parafią jest **Orleans**, odległe od Kurytyby o godzinę drogi. Zgromadzenie Księża Misjonarzy pracuje tu od r. 1908.

W parafii istnieją trzy szkoły. Jedną na miejscu prowadzą Siostry Rodziny Marji. Drugą mają na kolonji Don Pedro. Staraniem duszpasterza istnieje i rozwija się bardzo pięknie „Kółko rolnicze“. W maju 1923 r. urządziło ono pierwszą w Paranie wystawę rolniczą. Pokaz zachwycił widzów, a był świadectwem pracy i organizacji polskiego kolonisty. Dzielnego Misjonarza otaczają parafianie czcią i uznaniem.

**Catanduva** to parafia założona w r. 1920. Od tego roku prowadzi ją Zgromadzenie Księża Misjonarzy. W siedzibie parafii znajduje się kościół murowany. Taki sam kościół wznosi się w drugiej kolonji, należącej do tej parafii, w Contenda. W r. 1924 wzniesiono kościół staraniem Misjonarza na trzeciej kolonji w Serrinha. Pomyślnie rozwija się tutejsze Kółko rolnicze.

Drugim ogniskiem parafii w Paranie było Rio Claro, odległe od Kurytyby o 250—300 km. Należą tu cztery parafie: Rio Claro, Cruz Machado, Agua Branca, Sao Matheus.

Parafia w **Rio Claro** ma siedzibę w najstarszej kolonji polskiej w Paranie. Rozciąga się wzdłuż na 40 km. Kościół parafialny i siedziba Misjonarza znajduje się w Rio Claro. Parafię tę objęło Zgromadzenie w r. 1908. Szkołę prowadzą Siostry Miłosierdzia. Mieści się w dosyć wygodnym budynku. Do szkoły uczęszczają także dzieci brazylijskie. Siostry prowadzą nadto szkołę gospodarstwa domowego z internatem dla pańienek. Urządziły starannie szpital. Księża Misjonarze wyjeżdżają dwa razy na miesiąc z nabożeństwem do kolonji Marchal Malet, gdzie w r. 1923 wybudowano kaplicę; a dwa razy na miesiąc do kaplicy Serca P. Jezusa w Vera Guarany; a nadto obsługują jeszcze cztery kaplice brazylijskie.

Parafia w kolonji **Cruz Machado**, oddzielona od poprzedniej parafii pasmem górskim. Jestto kolonja jedna z najnowszych, a parafię utworzono tu w roku 1920. Obecnie buduje się tu nowy kościół parafialny, obok istnie-

jącego już mieszkania dla Misjonarza. Na dwóch krańcach parafji-kolonji wznoszą się dwie małe kaplice. Istnieje tutaj nadto Kółko rolnicze.

Również w r. 1920 otworzono parafję w **Agua Branca**. Staraniem gorliwego Misjonarza, doświadczonego w pracy parafjalnej w Paranie, odmalowano kościół parafjalny w r. 1923. A w kolonji Antonio Olyntho, należącej do tej parafji, wybudowano nowy kościół w r. 1924. Zbudowano też piękny gmach szkolny.

Parafja **Sao Matheus** obejmuje miasteczko tej nazwy i otaczające kolonje. Miasteczko, zbudowane nad rzeką Iguassu, rozwinie się w przyszłości jako węzeł handlowy. Zgromadzenie Księża Misjonarzy objęło tutaj duszpasterstwo w roku 1920. Parafja posiada kościółek parafjalny, odmalowany troską Misjonarza - duszpasterza w r. 1923. Nadto obsługuje Misjonarz kościółek dla Brazylijan, znajdujący się na miejscu.

Od r. 1908 prowadzą tu szkołę Siostry Miłosierdzia. Dla dzieci brazylijskich mają oddział osobny. Budynki szkolne są na tyle obszerne, że mogą pomieścić w sobie i szkołę gospodarstwa domowego wraz z internatem dla uczennic. Nadto Siostry Miłosierdzia dojeżdżają z nauką do szkoły, znajdujacej się w kolonji Cachuera.

Trzecią grupę parafij w Paranie, obsługiwanych przez Zgromadzenie Księża Misjonarzy, stanowi Prudentopolis.

Parafja **Prudentopolis** to miasteczko tej nazwy, otoczone kolonjami. Prudentopolis jest jednym z najpiękniejszych miast Parany.

Znajdują się tu dwa kościoły: jeden polski, drugi brazylijsko-niemiecki. Kościół polski, zbudowany z drzewa, wewnątrz pięknie kolorowany, wznosi się na wzgórzu. Pobożni zapełniają go szczelnie co niedzielę. Księża Misjonarze objęli tu duszpasterstwo w r. 1906. Obsługują również kościół Brazylijan i Niemców.

W Prudentopolis prowadzą szkołę Siostry Miłosierdzia od roku 1907. Mieści się ona w dwóch budynkach drewnianych. Przy szkole istnieje internat dla dzieci kolonistów, mieszkających daleko na kolonji. Siostry prowadzą nadto szkołę gospodarstwa domowego z internatem, a od r. 1915 szpital z poradnią dla chorych. Dla dzieci brazylijskich Siostry mają osobny oddział.

Księża dojeżdżają z nabożeństwami i do dalszych kolonij. W kolonji Itapara wzniesiono w r. 1923 piękny drewniany kościół.

W tym samym roku wzniesiono kościół drewniany, ozdobny na kolonji Esperança. Na krańcach parafji w kolonji Senador Correá wznosi się także kościółek. Do tych kościołów dojeżdża Misjonarz raz na miesiąc. W różnych punktach parafji wznoszą się trzy drewniane kapliczki brazylijskie. Do nich dojeżdżają Księża Misjonarze kilka razy do roku.

Na cmentarzu w Prudentopolis jest grób ks. Feliksa Dejewskiego (zmarłego w r. 1918). Pracował on z wielkim zamiłowaniem wśród kolonistów na rozmaitych kolonjach. Pracę tę kochał bardzo, nie oszczędzał się nigdy. Wkładał w nią całą swoją pobożną i bogatą duszę.

Siedziba parafji **Ivahy** jest oddaloną od Prudentopolis o 60 kilometrów. W r. 1920 objęło Zgromadzenie Księża Misjonarzy tę rozległą parafję. Roz-

ciąga się na przeszło 100 klm. W każdej kolonji znajduje się kaplica, którą odwiedza Misjonarz; wstępuje również i do kaplic brazylijskich w kolonjach Imbuia i Sao Roque. W wycieczkach swoich dociera do siedzib Indjan tutejszych. Są to Indjanie ze szczepu Guarany. Zapuszczają się nieraz do stolicy Parany. Wielu z nich ma swoich znajomych i krewnych wśród Brazylijan. Bardzo chętnie widzieli wśród siebie księdza z kolonji, na jego cześć urządzając tańce ze śpiewami. Kilkunastu z nich przyjęło chrzest święty. Staraniem Misjonarza rozwija się tutaj szczęśliwie Kółko rolnicze.

To są trzy grupy parafij polskich w stanie Parana, obsługiwanych przez Zgromadzenie Księża Misjonarzy.

Księża Misjonarze obsługują nadto od r. 1921 parafję **Guarany** w stanie Rio Grande do Sul. Obejmuje ona bardzo rozległą kolonję. Misjonarz, sprawujący nadto urząd dziekana, nosi się z poważnemi zamiarami wybudowania nowego kościoła. Zorganizował dotąd szkolnictwo u siebie w całym okręgu. Parafja i kolonja ucierpiała wiele z powodu zamieszek w tym stanie w r. 1923.

W stanie Sta Catharina Zgromadzenie Księża Misjonarzy prowadzi dwie parafje. W **Rio Vermelho**, odległym o 100 klm. w linii powietrznej od Kurytyby, pracują Księża Misjonarze od r. 1911. Parafja ta składała się z miasteczka i kolonij okolicznych. Wystawiono tu w r. 1913 kościół parafjalny murowany na miejscu dawnej kapliczki. Bardzo wiele trudności napotyka organizacja szkół powszechnych. Wpływ „Oświaty“ z Kurytyby sięga i tutaj. Misjonarz tam pracujący cieszy się uznaniem i miłością swoich kolonistów.

Największą, najokazalszą parafją, w której pracuje Zgromadzenie Księża Misjonarzy od r. 1904, jest **Itayopolis**. Ogniskiem życia parafjalnego jest kolonja Itayopolis, rozłożona na wzgórzu. Zbudowany przez Misjonarza kościół parafjalny tutejszy jest najwspanialszym kościołem polskim. Otynkowany na biało, odbija od zieleni i czerni lasów otaczających. Prócz tego kościoła istnieje w pobliskim miasteczku kościół dla Brazylijan. Nadto jest kościółek polski na kolonji Moema. Tutaj raz na miesiąc odbywa się nabożeństwo.

Kolonja ta jest bardzo ożywiona pod względem religijnym i narodowym. W obrębie parafji jest rozsianych ośm szkół. Do nich dojeżdża Misjonarz z nauką religji.

Szkołę w Itayopolis prowadzą Siostry Miłosierdzia od r. 1921. Nadto prowadzą szkołę gospodarstwa domowego.

Parafja tutejsza graniczy z górą Taio, którą widać dobrze z kolonji. Jest to świętość tutejszego szczepu Indjan, Botokudów. Pomiedzy kolonistami tutejszymi, wgryzającymi się w ich święte bory, a Indjanami, właścicielami tych lasów, były dotychczas zacięte walki. Ślady tych krwawych bojów znajdują się na tutejszym cmentarzu. Misjonarzom udało się wszakże zapobiec tym walkom. Zbliżyli się do Indjan z przyjaźnią sąsiedzką. Wielu z nich ochrzcił, wielu obdarzył podarunkami. Na ich świętej górze Taio ksiądz z Itayopolis odprawił Mszę św. W ten sposób Zgromadzenie Księża Misjonarzy wniosło cześć Jezusa Chrystusa do tych dotychczas dzikich ludzi, torując drogę do całkowitego ich nawrócenia.



Wszystkich Misjonarzy polskich w Brazylii jest obecnie 22, a mają pod swym zarządem 13 parafij.

Oprócz Misjonarzy polskich pracują tam Misjonarze z prowincji brazylijskiej; w Paranie mają tylko jeden dom, seminarjum duchowne w Kurytybie, pozostałych 15 domów znajduje się w innych stanach.

\* \* \*

Przegląd dziejów i prac Zgromadzenia Księża Misjonarzy w Polsce po r. 1864 jest dowodem oczywistym, że myśl św. Wincentego, zakładającego Zgromadzenie i dzisiaj jest młodą, zdrową, bujnie wydającą plony, umie przystosować się do nowych warunków. Niech to będzie zachętą dla Jego Zgromadzenia także w Polsce do coraz gorliwszej pracy w czwartym stuleciu istnienia.



Odwiedzanie ubogich.

## Misje ludowe Księża Misjonarzy w Polsce.

Wśród różnorodnych zajęć Zgromadzenia Księża Misjonarzy pierwsze miejsce przypada pracy misyjnej nad ludem po wsiach i miasteczkach. Potrzeba tej pracy była powodem założenia Zgromadzenia, od niej wzięło ono swoją nazwę. „Praca nad zbawieniem biednych po wsiach jest głównym zadaniem naszego powołania”, powiada św. Wincenty w przemówieniu z dnia 25 października 1643 r., „wszystko inne jest dodatkiem, bo nie bylibyśmy zaczęli pracy nad przygotowującymi się do święceń ani w seminarjach, gdybyśmy nie wiedzieli, że to konieczne dla zachowania skutków misyj”.

W myśl aktu fundacyjnego z 17 kwietnia 1625 r., „Zgromadzenie składać się będzie z kapłanów znanych z nauki, pobożności i zdolności, którzy całą duszą oddadzą się pracy nad zbawieniem ubogich, stosując się w tem do przepisów władzy kościelnej; chodzić będą od wsi do wsi, utrzymując się z kasy wspólnej i wszędzie głosić będą kazania, uczyć katechizmu, oświecać i zachęcać do dobrego życia tych biednych ludzi, nakłaniając ich do spowiedzi generalnej z całego życia. Nazywać się będą Zgromadzeniem Księża Misjonarzy”.

Z właściwą sobie gorliwością o chwałę Bożą i zbawienie dusz zabrał się św. Wincenty do pracy.

Pan Bóg błogosławił tym pierwszym pracom misyjnym. Św. Wincenty odczuwa głęboki żal, kiedy musi je przerwać, by pokrzepić stargane siły. Zdawało mu się wówczas, że słyszy wyrzuty sumienia: „Ty wracasz do Paryża, a inne wioski oczekują od ciebie tego, coś uczynił w tej lub tamtej wiosce, czekają na misje, a ty odchodzisz i opuszczasz je?” I ledwie zdołał odetchnąć wraz z towarzyszami pracy, na nowe śpieszył wyprawy misyjne, przerywając pracę tylko w lecie, gdy lud zajęty był przy żniwach lub winobranii. Czas ten poświęcano pogłębianiu teologii i przygotowywaniu kazań.

Z biegiem czasu wzrasta grono apostołskich współpracowników, a przy śmierci św. Założyciela jest ono już tak wielkie, że pracami swemi sięga poza Francję, do Polski, Irlandji, Szkocji, Włoch, Afryki i na Madagaskar.

Kiedy z końcem 1651 r. pierwsi Misjonarze przybyli do Polski, nie od razu mogli się oddać pracy misyjnej, gdyż jednego tylko mieli wśród siebie Polaka, kleryka Kazimierza Żelazewskiego. W dwa lata później jednak na tyle poznali język polski, że obejmując parafję św. Krzyża, rozpoczęli w niej pracę od misji. „Proszę Boga”, pisał wówczas św. Wincenty, „aby błogosławił-

stwa udzielił tej misji u św. Krzyża, i aby ta pierwsza łaska była nasieniem, któreby w nieskończoność rozpleniło tego rodzaju zajęcia a zarazem owoce, które ma wydać". Wysłuchał serdeczną prośbę św. Założyciela Pan Bóg, dzieło misyj miało szeroko rozwinąć się w Polsce, przynosząc niezliczone łaski i owoce. W październiku tego samego 1654 roku urządzono drugą misję u św. Krzyża. Przewodniczył ks. Desdames, pomagali księża Duperroy i Żelazewski. Owoce były wielkie. Nie dochował się, niestety, list, wysłany do św. Wincentego z szczegółowym opisem korzyści, jakie misja przyniosła. Wywarła ona w Warszawie wielkie wrażenie, a książe Karol, biskup płocki, patrząc na jej błogosławione skutki, zaprosił Misjonarzy na misje do swojej diecezji. Wskutek przeszkód z zewnątrz nie mogli Misjonarze skorzystać na razie z zaproszenia i nie wiadomo, czy misje te się odbyły. W jednym ze swoich listów zachęca św. Wincenty, by dotrzymano przyrzeczenia i misje odprawiono, jak tylko mrozy przeminą. Tego samego roku 1654 odprawiono pierwszą misję wiejską w Skułach, wiosce podarowanej Zgromadzeniu przez królową Ludwikę Marję. Dochowało się krótkie sprawozdanie z tej misji. Trwała ośm dni i skończyła się na Wszystkich Świętych. Przewodniczył ks. Wilhelm Desdames, pomagał ks. Żelazewski, który sam jeden miewał nauki rano i wieczorem. „Podobało się dobroci Boskiej szczególniej pobłogosławić tej misji“, pisze sprawozdawca. „Ludzie prowadzący gorszące życie odbyli z małemi wyjątkami spowiedź św. generalną. Korzystały z misji także parafje sąsiednie“.

W ciągu zimy 1654—5 roku pracuje ks. Desdames nad przetłómaczeniem kazań i modlitw używanych na misjach we Francji. Modlitwy miano rozdawać ludowi jako pamiątkę misyjną. Niestety, straszny potop wojsk nieprzyjacielskich, jaki niebawem zalał Polskę, uniemożliwił na długie lata pracę misyjną.

Ks. Desdames, następca zmarłego w r. 1658 superjora Księży Misjonarzy ks. Ozenne'a, pragnął prowadzić dalej tak pięknie rozpoczętą u św. Krzyża pracę misyjną. Nie było jednak sił na tę pracę. W Polsce bawił wówczas prócz ks. superjora Desdames jeden tylko Misjonarz, ks. Duperroy, inni w czasie najazdu szwedzkiego wrócili do Francji. Św. Wincenty również nie mógł natychmiast przysłać żądanej pomocy, musiał więc powstrzymywać gorliwość ks. Desdames. „List księdza z 9 lutego — pisał św. Wincenty 21-go tegoż miesiąca 1659 r. — bardzo nas ucieszył, gdyż, jak ksiądz pisze, niebezpieczeństwo zarazy minęło, a Pan Bóg wam dwom daje tyle siły i łask, że możecie pracować na chwałę Bożą i zbawienie dusz, co tem więcej cenić sobie trzeba, że po kilkakroć, gdyby nie szczególniejsza opieka Boża, bylibyście o mało co życie utracili. Pragnienie odprawiania misyj, jakie wam Pan Bóg daje, jest dla mnie rękojmią, że wami się Pan Bóg posłuży, jakby dwoma kamieniami węgielnymi do ugruntowania tego dzieła w Polsce, którego Opatrzność użyje do pouczenia i poprawy ludu i wzbudzi wam innych pracowników, którzyby na innych miejscach wykonywali to dzieło Zgromadzenia. Lecz chwili tej należy oczekiwać w spokoju i z poddaniem się woli Bożej. Kto wiernym jest w małych rzeczach, nad wielkimi postawiony

będzie. Pilnie spełniajcie to, co się da zrobić obecnie, a przyszłość Bogu zostawcie“.

Z końcem 1660 r. przychodzi z Francji upragniona pomoc, ale o szerszej pracy misyjnej można było pomyśleć dopiero kilka lat później. W okólniku z 28 lutego 1674 r. pisze ks. Generał Jolly: „Nasi Misjonarze w Polsce odprawiają od jednego czy dwóch lat misje z nadzwyczajnem powodzeniem i ku podziwowi najwyższych dostojników państwa“. Wyraża tylko obawę, czy wobec grożącego napadu tureckiego będą mogli długo równie skutecznie pracować. W tymże roku trzech Misjonarzy, między innymi ks. Paweł Godquin, odprawiło misję w Chełmnie. Misja miała tak nadzwyczajne powodzenie, że ks. Generał poświęca jej osobne wspomnienie w cyrkularzu z 8 stycznia 1675 r. Kiedy w dwa lata później Zgromadzenie obejmuje w zarząd seminarjum w Chełmnie, pierwszym superjorem zostaje ks. Godquin. Znajduje on dosyć czasu, poza zajęciami w seminarjum, by odprawić kilka misyj w diecezji. Ks. Godquin ukochał misje w szczególniejszy sposób. Toteż kiedy w r. 1680 objął urząd superjora przy św. Krzyżu w Warszawie, praca misyjna zakwitła w całej pełni. W cyrkularzu ks. Generała z 27 sierpnia 1681 r. jest mowa o misjach w diecezji poznańskiej, przemyskiej i archidiecezji gnieźnieńskiej. W r. 1682 przenosi się ks. Godquin do Krakowa na urząd prefekta seminarjum na Zamku i znów, jak tylko obowiązki pozwalają, śpieszy to między górali, to znowu w okolice Krakowa, a wszędzie pracuje z niesłychanym zapałem i powodzeniem. Zdaje się, że do tych jego misyj wśród górali odnosi się, co napisano w przedmowie do wydania Reguł Zgromadzenia w Lizbonie z 1743 r. „Zdarzało się — czytamy tam — że rozbójnicy opuszczali swe jaskinie, by wziąć udział w misjach, a co w największy podziw wprowadzało bohaterskiego króla Sobieskiego, to gorliwość jednego misjonarza Francuza, który nie wahał się z narażeniem życia iść w niedostępne góry, by tam wyszukać opryszków i gromić ich występne życie. Ludzi tych rozbijała wprost ta niezwykła gorliwość i nie tylko nie uczynili Misjonarzowi nic złego, lecz dali wyraz swej czci i swego podziwu dla takiej odwagi“. W r. 1685 ks. Godquin udaje się do Wilna w sprawie nowej fundacji; zostaje tam przełożonym i znowu z niestrudzoną gorliwością oddaje się przez ośm lat pracy misyjnej. W r. 1693 wraca do Warszawy i umiera w r. 1712 po 44-letnim pobycie w Polsce. Z nim zszedł do grobu jeden z ostatnich uczniów św. Wincentego, zszedł pełen zasług, doprowadziwszy dzieło misyj ludowych w Polsce do niezwykłego rozkwitu.

Drugim około rozwoju misyj ludowych w Polsce zasłużonym kapłanem był ks. Augustyn de Monteils, następca ks. Godquina na urzędzie superjora domu św. Krzyża w Warszawie i gorliwy jego współpracownik na misjach. Przybywa w r. 1669 do Polski, która stała się dla niego jak dla ks. Godquina drugą ojczyzną, i tu przez lat 40 pracuje niestrudzenie dla chwały Bożej i zbawienia dusz. W okólniku z 15 listopada 1682 r. pisze ks. Generał Jolly: „Donoszą mi z Warszawy pod dniem 23 października, że ks. de Monteils wciąż jeszcze przebywa na misjach w diecezji łuckiej na Wołyniu. Pan Bóg błogosławi jego pracy, lud zadowolony; a ks. biskup, by utrzymać owoce misyj, wysłał do naszego domu w Warszawie dziesięciu z pomiędzy duszpaste-



rzy na rekolekcje. W styczniu 1686 r. przybywa ks. de Monteils do Krakowa. Ks. biskup Jan Małachowski, który będąc biskupem chełmińskim oddał w zarząd Księżom Misjonarzom seminarjum w Chełmnie, a przeniósłszy się na stolicę biskupią krakowską, seminarjum w Krakowie na Zamku, pragnął ufundować i dzieło misyj w swej rozległej diecezji. „Ponieważ w tem życiu niczego goręcej nie pragniemy — mówi w akcie fundacyjnym domu Stradomskiego — nad to, aby chwała Boża z każdym dniem wzrastała, a kler nasz nabył odpowiedniej swemu stanowi doskonałości, lud wreszcie chrześcijański, zwłaszcza wieśniacy, nie byli pozbawieni nauki o rzeczach niezbędnych do zbawienia, wielebni zaś Księża Misjonarze, oddając się kierownictwu seminarjum naszego, bądź to dla braku robotników nie mogli odprawiać misyj, bądź też z przyczyny szczupłych zabudowań przyjmować gotujących się do święceń kleryków na rekolekcje, ani też innych, czy to kapłanów czy też osób świeckich na ćwiczenia duchowne, dlatego osądziwszy za rzecz, Bogu chwałę a owieczkom naszym wielki pożytek przynoszącą, gdy im nowy w naszym mieście Krakowie wzniesiemy dom. Ci tedy kapłani z instytutu swego, od Świętej Stolicy zatwierdzonego, za zgodą naszą i następców naszych winni 1) odprawiać misje po miasteczkach i wsiach naszej diecezji; 2) przyjmować ordynandów na ćwiczenia duchowne przez 8 dni przed święceniami; 3) według chwalebnego zwyczaju Zgromadzenia swojego podejmować chętnie kapłanów i kleryków, jako też wszelkiego stanu osoby świeckie na rekolekcje i niemi kierować“. Sprawa misyj była więc powodem przybycia do Krakowa ks. de Monteils. Nie mogąc wobec protestu kapituły zamieszkać w seminarjum na Zamku, osiadł wraz z braciszkiem w kupionym przez ks. Godquina domku na Stradomiu. Z tego to domku, który za poparciem ks. biskupa Małachowskiego i staraniem głównie ks. de Monteils rozrósł się we wspólną fundację, jedyną, jaka nieprzerwanie mimo burz została w posiadaniu Zgromadzenia, wyruszył ks. de Monteils i przybyły z Warszawy ks. Bojanowski na pierwsze misje w poście 1686 r., najpierw do Daleszyc, następnie do Tumlina pod Kielcami.

Nie mając, niestety, pod ręką Księgi misyjnej domu Stradomskiego, nie można śledzić dalszej pracy misyjnej. Z notatek rozrzuconych w „Mémoires“ i w „Rocznikach obydwóch Zgromadzeń“, zwłaszcza w artykułach ś. p. ks. Bączkowicza: „Z dziejów domu Stradomskiego“, wynika, że misje odbywały się co roku w różnych stronach diecezji, widzimy więc Misjonarzy między innymi w Szydłowcu, Borzęcinie, Rudawie, Balicach, Gdowie, Jędrzejowie, Lipnicy, Żywcu, Nowym Targu, Szczepanowie, Wiśniczu, gdzie nawróciło się dwóch muzułmanów, jeńców wojennych, w Białej, gdzie wróciło do Kościoła sześciu protestantów, w Mysłowicach na Śląsku, w Bodzentynie i t. d. W tej ostatniej miejscowości, dokąd się udali na polecenie ks. Biskupa, doznali niemałej przykrości. Ks. Biskup zapomniał uwiadomić miejscowego prepozyta o misjach, to też ten ostatni, kiedy w jego nieobecności bez jego wiedzy praca się zaczęła, ostro zaprotestował. Rzecz się niebawem wyjaśniła, a odpowiedni memorjał ks. de Monteils, o celu i sposobie prowadzenia misyj, zupełnie uspokoił umysły, tak że można było misję spokojnie ukończyć.

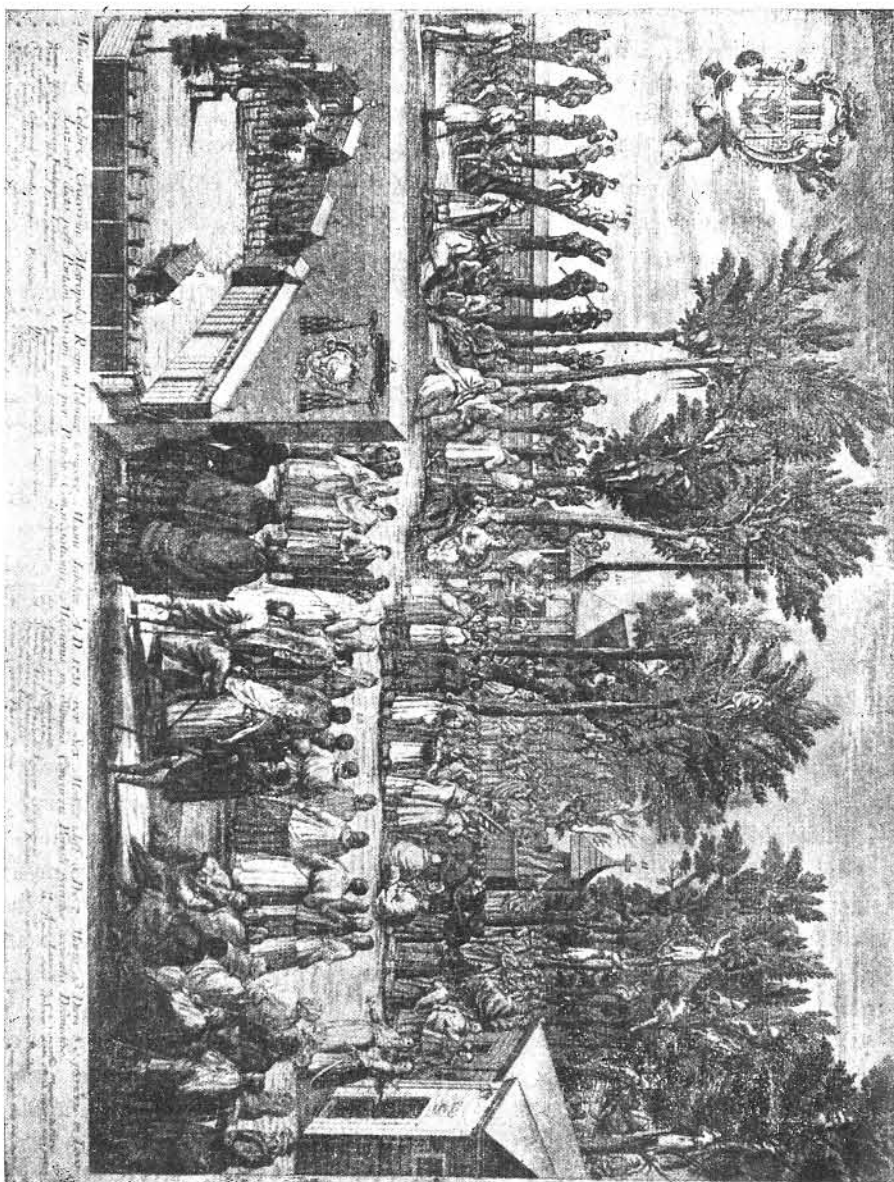
W czasie pierwszej wizytacji domu Stradomskiego, od 27-go lipca do 6 sierpnia 1687 r., zaleca ks. Bartłomiej Tarło, by Misjonarze prosili na początku i na końcu misyj księży proboszczów o błogosławieństwo i by prowadzili dokładną kronikę misyj. Na innej wizytacji z 1699 r. wyraża swą radość, że Misjonarze stradomscy tak gorliwie pracują na misjach. Od roku 1700 do 1709 nastąpiła z powodu wypadków wojennych przerwa w misjach. Tem gorliwiej zabrano się do nich w r. 1709 tak, że nieraz inne domy spieszyć musiały z pomocą. W roku jubileuszowym 1725 misyj nie było. Kiedy w następnym roku jubileusz obchodzono w Krakowie, podzielił ks. biskup Szaniawski pracę duchowną między różne Zgromadzenia. Misjonarzom stradomskim wyznaczono sąsiedni kościół św. Sebastjana. Na kazaniach ich bywało od 5 do 8 tysięcy ludzi. Przewodniczył ks. Marcin Turski. Po roku jubileuszowym idą misje zwykłym trybem. W roku 1741, 10 maja, umiera na Stradomiu ks. Andrzej Kowalicki, jeden z najwytrwalszych pracowników na misjach. „Mémoires“ zaznaczają, że brał udział w 60 przeszło misjach, najczęściej w charakterze dyrektora.

W r. 1751 obchodzono w całym świecie katolickim przez pół roku jubileusz, ogłoszony przez papieża Benedykta XIV. A biskup krakowski Andrzej Załuski naznaczył go w Krakowie na czas od 7 marca do 5 września, zarządzając równocześnie, by w czterech większych kościołach krakowskich, u Panny Marji, u św. Piotra, u św. Anny i u św. Florjana, odprawiały się przez cały czas kolejno misje ludowe, powierzając tę pracę kilku Zgromadzeniom. Do misyj w kościele Marjackim zaprosił Księża Misjonarzy, dodając, że nie pozwoli im na ich odprawianie w obrębie swej diecezji, jeśli się nie podejmą tej pracy w Krakowie. Trzy razy odbywały się te misje, od drugiej niedzieli postu (7 marca) do 28 marca; potem znowu przez trzy tygodnie od niedzieli Przewodniej (18 kwietnia); oraz na zakończenie jubileuszu, przez dwa tygodnie, poczynawszy od 22 sierpnia. W pierwszej misji przewodniczył przybyły z Warszawy Misjonarz, ks. Błażej Sikorski, jeden z najwymowniejszych pracowników w Polsce. Podziwiano w nim ogólnie potężny głos, naturalną gestykulację oraz prostotę słów, z których bił żar gorliwości o zbawienie dusz ludzkich. Nie było zakątku w Polsce, gdzieby nie pracował i nie był znany. Postać jego uwieczniono w rycinach, przedstawiając go w czasie kazania, w otoczeniu nieprzejrzanego tłumu ludzi.

Oprócz niego pracowali na tych misjach Księża Misjonarze krakowscy, a klerycy tegoż Zgromadzenia codziennie wykładali prawdy katechizmowe, bądź w samym kościele, bądź też w razie wielkiego napływu ludzi na placu obok kościoła.

Równocześnie odprawiały się nieustające misje na placu t. zw. Lazaretu czyli Zakładu dla zakaźnych chorych obok łąki św. Sebastjana położonym. Magistrat krakowski przyjmował tam i żywił w czasie jubileuszu liczne rzesze ubożego ludu, spieszącego z najdalszych okolic do Krakowa. Z ambony ustawionej na tym placu klerycy Zgromadzenia Księża Misjonarzy ze Stradomia wykładali temu ludowi codziennie w południe prawdy katechizmowe, a od wielkiejnocy głosili nadto Księża Misjonarze z drugiej ambony codziennie kazania. Napływ tych biednych ludzi był tak liczny, że w czasie kate-

chizmów czy kazań nietylko plac sam zapełniali, ale wchodzili na płoty i drzewa okoliczne, byle tylko docisnąć się i słuchać tych nauk. Kronika współczesna domu Księży Misjonarzy na Stradomiu dodaje, że przychodzili



Misja jubileuszowa w Krakowie w r. 1751.

tam obok biednych także bogaci, senatorowie i prałaci oraz w znacznej liczbie kapłani świeccy i zakonnicy, w tem przekonaniu, iż nie dostąpią odpustu jubileuszowego, jeżeli nie wezmą udziału w tem nabożeństwie. W razie deszczu nauki te odbywały się w kościele Księży Misjonarzy na Stradomiu.

Z upadkiem Polski maleje działalność Misjonarzy stradomskich na misjach, a po roku 1789 ustaje zupełnie.

Dom Stradomski był drugą z rzędu fundacją, która miała za jedno z głównych zadań pracę misyjną wśród ludu. Niebawem powstają dalsze. W 1685 r. wzywa Księży Misjonarzy do swej diecezji biskup wileński, ks. Aleksander Kotowicz. W dwa lata później powstaje nowa siedziba Zgromadzenia w Wilnie in monte Salvatoris. Jak już zaznaczono, pojechał do Wilna w sprawie nowej fundacji ks. Paweł Godquin, on też zostaje pierwszym przełożonym domu wileńskiego. Nic więc dziwnego, że praca misyjna w diecezji wileńskiej zawrzała w całej pełni. Rozpoczęła się trzymiesięczną misją w parafii Świr, na południe od Wilna. Była to parafia szczególnie zaniedbana, ludzie nie znali podstawowych prawd wiary św., nie umieli się spowiadać; oddani byli wszelkiego rodzaju praktykom zabobonnym. Odzwyczajeni od od kościoła, na misję nie chcieli chodzić i trzeba ich było ściągać prośbą i groźbą, chodząc od domu do domu.

Misje w diecezji wileńskiej przedstawiały szczególniejsze trudności. Ludność tam mieszana, polska, litewska, białoruska, więc kazania trzeba było głosić w języku polskim, litewskim, a czasem i łotewskim. Złe drogi utrudniały podróże i dostęp do parafii. Bezpieczeństwo publiczne niedomagało i często z powodu grasujących band wojsk rosyjskich, szwedzkich, a nawet i polskich, trzeba było misję przerywać albo całkiem zaniechać. Pomagali ks. Godquinowi księża Stanisław Piętkowski i Andrzej Korsz.

Według Księgi misyjnej domu wileńskiego (*Liber missionum ab anno, quo Alexander Kotovius praesul wilmensis missionarios sperabat*), prowadzonej do roku 1763 r. łącznie, było misyj 240. Po roku 1763 r., a zwłaszcza po pierwszym rozbiórce Polski, misje stają się coraz rzadsze. Pewne ożywienie następuje, kiedy w 1782 r. superjorem domu wileńskiego zostaje ks. Andrzej Pohl. Przebywając przedtem kilka lat w Siemiatyczach, brał gorliwy udział w misjach odprawianych w diecezji łuckiej. Jako wizytator utworzonej w 1795 r. prowincji litewskiej popiera gorąco misje: „Za przykładem św. Wincentego, czytamy w *Mémoires*, uważał on misje, których celem pouczanie ludu o zasadniczych prawdach wiary i obowiązkach stanu, za główne dzieło swego powołania. Nie ograniczając się do misyj, które Zgromadzenie odprawiało na mocy specjalnych zobowiązań i fundacji, starał się, by ich odprawiano jak najwięcej, na ile tylko sił starczyło i o ile tylko obowiązki pozwalały, sam niemi kierował, dając z siebie wzór wytrwałej i gorliwej pracy“. Na dwa lata przed śmiercią, w 1818 r., licząc 66 lat życia, bierze udział w wielkiej kilkutygodniowej misji w Krasławiu nad Dźwiną, z okazji poświęcenia kaplicy św. Donata. Wydał też w 1815 r. w Wilnie w drukarni misjonarskiej cztery tomy kazań misyjnych, a rok przedtem książkę pod tytułem „Obowiązki chrześcijanina czyli katechizm misyjny“. Jeszcze za życia ks. wizytatora Pohla w 1820 r. sięgnęli Misjonarze wileńscy swą pracą misyjną w głąb Rosji nad Wołgę pod Saratowem między zakładane tam od czasów Katarzyny II. kolonie francuskie, włoskie i niemieckie. Był to czas największego rozwoju prowincji litewskiej. Wnet jednak za panowania Mikołaja I. grom po gromie w nią uderza, aż ukazem z 10 grudnia 1842 r. zupełnie rozbitą została.



W dwa lata po erekcji domu wileńskiego, w 1689 r. powstaje w archidiecezji gnieźnieńskiej w Łowiczu za staraniem ks. kardynała Radziejowskiego nowa fundacja, której celem obok kierowania seminarjum diecezjalnym były misje. Już wyłącznie misje i pracę parafjalną na oku mają dwie dalsze fundacje: Ks. Feliksa Szaniawskiego, biskupa wrocławskiego w Gdańsku u św. Wojciecha w 1713 r. i ks. biskupa Szczuki sufragana chełmińskiego w Mławie w diecezji płockiej.

Dom św. Wojciecha spełnia swe zobowiązania do 1818 r., kiedy to rząd pruski zabronił odprawiania misyj. W 1765 r., 25-go czerwca, umiera w tym domu ks. superior Jan Aremburszt, 78-mioletni starzec, w 59-tym roku powołania, powszechnie lubiany przez parafjan, rodem z Warmji. Po wyświęceniu udał się na życzenie ks. Generała Bonnet'a do Paryża, by objąć funkcję spowiednika Niemców w Domu Inwalidów. W czasie 10-cioletniego pobytu we Francji daje często wraz z Misjonarzami władającymi językiem niemieckim misje w okolicach zamieszkałych przez Niemców.

Dom mławski istniał do kasaty Zgromadzenia w Polsce w 1864 r., w ostatnich jednak latach wskutek zakazu rządu, misyj odprawiać nie było można. Przez długi czas przebywa w Mławie i tu też umiera 3-go maja 1759 r. jako superior domu ks. Bartłomiej Bocheński. Powiadają o nim Mémoires (str. 219), że pracował na misjach do 75-go roku życia. Misje trwały pod jego kierownictwem każda najmniej trzy tygodnie. Zwykł był mawiać, że im dłuższe misje, tem większy z nich pożytek. Krótkie są wprawdzie wygodniejsze dla Misjonarzy, lecz pożytek z nich mały. Sam na misjach miewał po dwakroć dziennie kazania, a obdarzył go Pan Bóg nadzwyczajną wymową. Osobiście pilnował nauki katechizmu, dając wskazówki mniej biegłym, a już nigdy nie pozwalał pójść na ambonę niedostatecznie przygotowanym. W konfesyjale pracował mimo sędziwego wieku całymi godzinami. Kiedy już nie mógł sam pójść do kościoła, kazał się prowadzić w większe uroczystości, gdy napływ penitentów był wielki, do izdebki furtjana i tam słuchał spowiedzi.

W trzech następnych latach powstają trzy nowe domy, które obok innych zajęć powołania mają za cel odprawianie misyj ludowych: Płock i Lublin w 1717 r. oraz Siemiatycze w diecezji łuckiej w 1719 r. Szczególniej dwa ostatnie domy rozwinęły wybitną działalność misyjną. W Lublinie przebywa dłuższy lub krótszy czas szereg zasłużonych na polu misyjnym kapłanów, jak ks. Jakób Cymermann, którego terenem prac były przedewszystkiem diecezje lwowska i przemyska. Miewał kazania po polsku i po niemiecku, zostawił w rękopisie cykl doskonale opracowanych kazań misyjnych. Tu pracuje długi czas ks. Gabrjel Bychawski, krusząc potęgą swej wymowy i najtwardsze serca, a wrodzonym sobie darem jednania powaśnionych godząc największych przeciwników. Umiera prawie że na posterunku. Tknięty paraliżem podczas jednej misji w pobliżu Lublina, kończy życie w kilka dni później, 25 grudnia 1768 r. Złotemi głoskami zapisał się także w historii domu lubelskiego zmarły tam 2 grudnia 1780 r. superior ks. Antoni Leszniowski, niestrudzony pracownik czy to na katedrze profesorskiej w seminarjum czy w parafji czy wreszcie na misjach. Okólnik ks. Generała de Bras z 1 stycznia 1752 r. z uznaniem wyraża się o działalności misyjnej domu lu-

belskiego, zwłaszcza z okazji roku jubileuszowego 1751 r. W samym Lublinie poruszenie wówczas było tak wielkie, że i najwyższy trybunał przerwał posiedzenia, by słuchać nauk. Brak księgi misyjnej domu lubelskiego nie pozwala bliżej przypatrzeć się pracom tego domu.

Dochowała się zato szczęśliwym trafem Księga misyjna domu w Siemiatyczach (Liber missionum in domo Siemiaticensi ab anno Domini 1720). Dom ten miał za główne zadanie misje w diecezji łuckiej. Jak widać z Księgi misyjnej, ze zobowiązań swoich wywiązał się bardzo sumiennie. Od 1720 do 1785 r. odprawili Księża Misjonarze z Siemiatycz misyj 303, a sięgali pracą swoją nieraz daleko, jak w 1743 r. aż na Podole do Zbaraża i Jampola. Na roku 1785 kończy się Księga misyjna, w uwadze jednak zaznaczono, że misje po roku tym odprawiane spisane są w księdze innej. Po roku 1801 misyj już nie odprawiano wskutek konfiskaty dóbr i fuduszów. Księga misyjna domu siemiatyckiego zawiera także spis osób, które w domu tym odprawiały rekolekcje od 1720 do 1808 r. Na 72 stronicach ciągnie się długi szereg nazwisk osób duchownych i świeckich, które dłuższy lub krótszy czas oddają się tym ćwiczeniom.

W połowie XVIII-go wieku, za ks. wizytatora Śliwickiego, powstaje znów szereg domów, których celem wyłącznie albo częściowo są misje; i tak 1743 r. Horodenka w diecezji lwowskiej, w r. 1745 r. Brzozów w diecezji przemyskiej, w 1747 r. Śmiłowicze w województwie mińskim, w 1748 r. Lwów i Zasław na Wołyniu, w 1751 r. Tykocin i Łysków w diecezji wileńskiej, w 1755 r. Orsza na Białej Rusi, wreszcie w 1763 r. Głogów w ówczesnej diecezji krakowskiej, dziś przemyskiej. Ze wszystkich tych domów, wysuwa się w działalności misyjnej na czoło dom lwowski. Według Księgi misyjnej tego domu, prowadzonej od 1748 do 1780 r., odprawili Misjonarze wówczas 130 przeszło misyj w diecezji lwowskiej, chełmskiej, kamienieckiej i łuckiej. Zaczęli zaś działalność swą od wielkiej, miesięcznej misji w samym Lwowie, w kościele Najświętszej Panny Marji Śnieżnej na przedmieściu Krakowskim. Misja rozpoczęła się po uroczystym wprowadzeniu Misjonarzy do ich nowej siedziby przez arcybiskupa lwowskiego, ks. Mikołaja Wyżyckiego, w uroczystość Nawiedzenia NMP. Przeszkody, stawiane z pewnej strony, usiłowanie powstrzymania ludu od udziału w misji, odnosiło wręcz przeciwny skutek. Z dnia na dzień rosła liczba uczestników tak, że na wezwanie księdza arcybiskupa sześciu OO. Jezuitów codziennie pomagało w słuchaniu spowiedzi świętych. Naprawiono liczne z przeszkodami zawarte małżeństwa, dokonano znacznych restytucyj, wynagradzano krzywdy przed laty wyrządzone, a podczas uroczystej Komunii św. urządzonej na początku trzeciego tygodnia misyjnego, publicznie przepraszano się i darowywano sobie krzywdy. Komunii św. udzielał w kościele sam arcybiskup, podczas gdy równocześnie na cmentarzu kościelnym rozdawało ją kilku kapłanów. Sakrament Bierzmo- wania przyjęło kilka tysięcy ludzi. Wspaniałem zakończeniem misji była uroczysta procesja w święto Matki Boskiej Śnieżnej. Cały Lwów się na nią zgromadził z ks. arcybiskupem i duchowieństwem na czele. Uczestników liczono na dwadzieścia tysięcy. Zaczęła się od kazania jednego z OO. Jezuitów, streszczającego wszystkie nauki misyjne, a zakończyła po zachodzie

słońca nauką pożegnalną dyrektora misji i pierwszego superjora domu lwowskiego, ks. Jana Melwińskiego. Kiedy dziękował poszczególnym stanom za pilne uczęszczanie na misję i zegnał wszystkich, powstał ogromny płacz i lament. „Przez kilka jeszcze dni po misjach przychodzili ludzie tłumnie do domu Misjonarzy“, jak powiada kronikarz misyjny, dziękując wśród łez za trudy poniesione dla ich zbawienia. Wypowiadało się w czasie tej pięcioletniej misji około dziewięciu tysięcy wiernych obrządku łacińskiego, greckiego i ormiańskiego. Przewodniczył wspomniany wyżej ks. superjor Jan Melwiński, pomagali ks. Antoni Beżebniewicz, superjor domu w Horodence, księża Krzysztof Okuński, Jakób Lilienthal, Józef Niewiarowski, Kajetan Narzyski, Franciszek Gryglewicz. Ten ostatni przez 29 lat przebywał w domu lwowskim, bardzo lubiany przez ks. arcybiskupa Wyżyckiego, któremu często towarzyszył na wizytach kanonicznych. Poznał prawie wszystkie parafie diecezji, a w niektórych po kilkakroć odprawiał misje.

Po misji we Lwowie przyszła kolej na Złoczów, Zborów, Brzeżany, Gliniany, Białkamień, Brody i tak dalej. W 1759 r. odprawiają Misjonarze lwowscy, na specjalne zaproszenie ks. biskupa, misję w Kamieńcu Podolskim, w kościele katedralnym, następnie w Żwańcu. W roku jubileuszowym 1776 dają trzytygodniową misję w katedrze lwowskiej. Była to właściwie misja nieustanna, odprawiana kolejno przez wszystkie zakony lwowskie z okazji jubileuszu, na zarządzenie arcybiskupa ks. Hieronima Sierakowskiego. Sześć lat później dzieli dom lwowski los innych domów Zgromadzenia w zaborze austriackim; dekretem cesarskim po trzydziestoczteroletnim istnieniu ulega kasacji.

Podczas gdy skutek nieszczęść, jakie dotknęły kraj, i wrogiego stanowiska rządów zaborczych dzieło misyj to w tym to w owym domu zamiera, wielką ono okazuje żywotność przez długie lata jeszcze tam, skąd wzięło swój początek, w domu centralnym u św. Krzyża w Warszawie. Tam najdłużej przetrwało. I nic dziwnego, wszakże prochy twórców tego dzieła w Polsce, księża Godquin i de Monteils i tylu ich gorliwych naśladowców, spoczywające w podziemiach kościoła św. Krzyża, były jakby ciągłą pobudką do pracy. Brak notatek o misjach domu warszawskiego z przed 1740 r. nie pozwala bliżej zaznaczyć się z tą pracą. To jednak jest pewne, że z liczby owych 200 przeszło misyj, które według *Mémoires* (191 str.) mieli Misjonarze odprawić w Polsce od 1653 r. do 1740, mimo ciągłych niepokojów i wojen, niemało przypada na dom św. Krzyża. Księża wizytatorzy z owego okresu czasu, nie szczędząc zachęty i uznania, pilnie czuwają, by to naczelne dzieło powołania, o ile zewnętrzne okoliczności pozwalały, ani na chwilę nie ustawało w domu, który innym miał świecić wzorem gorliwości. Księga misyjna domu warszawskiego (*Annales missionum peractarum a domo Varsaviensi ab anno 1741*), obejmująca okres czasu od 1741 do 1844 r., zawiera opis 336 misyj. Niektóre z nich odprawiano na mocy specjalnych fundacji. Fundacja Lewickiego z roku 1719 zobowiązywała do trzech misyj rocznie w porze jesiennej na Podlasiu, w powiatach bielskim i brańskim; ks. Karola Melina, kanonika łowickiego, z r. 1768, do jednej misji co sześć lat w Jadowie, w diecezji płockiej; kasztelana Ignacego Cieszkowskiego z r. 1783 do pięciu misyj, które kolejno,

jedna co roku, odprawiać się miały w parafiach Kopcie, Syroczyń, Zbuczyn, Liw, Kleszczele.

Przeglądając poźółkle karty warszawskiej księgi misyjnej, stwierdzić można, że poza rokiem 1768, 1769 i 1771 odprawiano corocznie przeciętnie ośm misyj aż do roku 1793 włącznie. Potem następuje czteroletnia przerwa. Z zamieszczonej uwagi dowiadujemy się, że z powodu powstania i zniszczenia dóbr przez wojska moskiewskie, trzeba było misyj zaniechać. Odtąd już nigdy nie odbywały się w dawnych rozmiarach, mimo starań ks. wizytatora Jakubowskiego, który zamieniwszy w 1781 r. świetny mundur oficera i profesora szkoły kadetów na skromną suknię Misjonarza, przez kilka lat gorliwie pracował na misjach. W liście, pisanym dnia 1 lutego 1808 r. do Wikariusza generalnego Zgromadzenia ks. Hanon'a, donosi ks. wizytator Jakubowski, że choć większość domów Zgromadzenia w Polsce zobowiązana jest na podstawie fundacji do odprawiania misyj, to przecież od nieszczęśliwego podziału kraju wykonywanie tego pierwszorzędnego obowiązku powołania zabronione jest stanowczo w zaborze austriackim i na Litwie, a i w innych częściach dawnej Polski z powodu niesprzyjających okoliczności przerwane zostały. I tak było aż do roku 1818. Z listu ks. wizytatora Symonowicza z 13 lipca 1819 r. dowiadujemy się, że znów można odprawiać po wsiach misje i że było ich już siedm. Były to już ostatnie przebłyski świetnego niegdyś dzieła. Zajaśniało ono jeszcze raz wspaniale, ażeby potem pod dławiającą ręką przemocy na długi czas zamrzeć. Ostatnia misja, zanotowana w księdze misyjnej, odbyła się w roku 1844.

Niedługo pozwoliła Opatrzność triumfować mocom ciemności. Prawie równocześnie ze zniszczeniem ostatecznym dawnej prowincji polskiej w 1864 roku, powstaje nowa w Krakowie dnia 28 marca 1865 r., i już w dwa lata później odżyły także misje. Pierwszą odprawili w Mogielnicy, dekanacie trębowelskim diecezji lwowskiej księża Kiedrowski i Mirucki. W pierwszych misjach biorą udział także członkowie dawnej prowincji litewskiej, księża Bąkowski i Popławski, nawiązuje się więc złota nić tradycji między dawnymi a nowymi pracownikami na roli Bożej. Ale sił w młodej prowincji było na rosnące z każdym dniem pole pracy za mało i praca misyjna ulegała raz po raz przerwie. Tak było od roku 1881 do 1890.

Powstaje w tym czasie dzieło, które po części zastąpiło misje, rekolekcje ludowe na Kleparzu w Krakowie. Ich twórcą był ks. Antoni Kowalik, rodem Słowak. Nie mogąc z początku głosić kazań po polsku, siadywał od rana do wieczora w konfesjonale, a ludzie wiedząc, że na Kleparzu u Księży Misjonarzy każdej chwili można się spowiadać i to z całego życia, coraz liczniej tam przybywali. Żeby ich lepiej przygotować do spowiedzi św., począł ks. Kowalik miewać do nich krótkie nauki i to było zaczątkiem owych sławnych rekolekcji, ściągających rok rocznie tłumy ludu z dalekich nieraz okolic, zwłaszcza z Górnego Śląska. Zaczynały się w poniedziałek wieczorem, a kończyły się w piątek rano wspólną uroczystą Komunią św. Dla każdego stanu odbywały się rekolekcje osobno. Głoszono codziennie trzy nauki, przeplatane czytaniem tak zwanej książki rekolekcyjnej czyli wykładu nauk Kościoła katolickiego. Ostatniego dnia, we czwartek, przyjmowano do św. Trzeźwości



i innych bractw. O błogosławionych skutkach tych rekolekcji świadczą liczne listy dziękczynne proboszczów, donoszących, że i najwięksi nałogowcy, którym rady dać nie mogli, po ich odprawieniu zmienili się zupełnie. Uczestników bywało 100 do 200, a później do tysiąca i więcej. Sam ks. Kowalik prowadził, aż do swego wyjazdu do Styrii w 1888 r., 61 seryj tych rekolekcji, w których uczestniczyło około 20.000 osób. Zbożne to dzieło przetrwało nieprzerwanie aż do wojny światowej. W ostatnich latach liczba uczestników nieco się zmniejszyła, gdyż podobne ćwiczenia pobożne zaczęto urządzać i po innych kościołach i miejscowościach.

Tymczasem szeregi Misjonarzy nowej prowincji rosły w liczbę, u ołtarzy stanęli pierwsi wychowankowie Małego Seminarjum, a i z dawnej prowincji warszawskiej stanęły do pracy siły niepoślednie, księża Franciszek Kamiński i Antoni Gąsiorowski. Zaczęto więc myśleć o wznowieniu przerwanej z konieczności pracy misyjnej. Powstała grupa misyjna, w skład której weszli: ks. Józef Kiedrowski jako dyrektor, tudzież księża Gąsiorowski, Buchhorn i Sokołowicz, aby wnet potem ruszyć na wezwanie lwowskiego konsystorza metropolitalnego do wyznaczonej im pracy w dekanacie świrskim. Rozpoczęli ją od szesnastodniowej misji w Sokółówce pod Bóbrką (od 20 września do 6 października 1891 r.) i odtąd, poza krótką przerwą w czasie wojny światowej, misje odbywają się bezustannie po dzień dzisiejszy. Zmieniają się tylko pracownicy, ustępując, stargawszy w ciężkiej pracy siły, młodszym. Toteż ś. p. ks. Sokołowicz swój artykuł w „Rocznikach obydwóch Zgromadzeń” pod tytułem „Praca misyjna w prowincji krakowskiej od początku aż do bieżącego roku 1899”, napisany z okazji złotego jubileuszu kapłańskiego ks. wizytatora Soubieille’a, który, jak pięknie powiada autor, choć sam na misjach niewiele mógł pracować, jednak, wysyłając Misjonarzy na tę pracę ewangeliczną, całym sercem im błogosławił, a kiedy oni poty lali na misjach, czcigodny Jubilat, jak Mojżesz kiedyś nad ludem wybranym wznosząc ręce ku niebu, wyjednywał dla pracowników łaski i błogosławieństwo Boże, słusznie kończy wezwaniem, by śpiewając wraz z Jubilatem dziękczynne „Te Deum”, że Mu tak sędziwego dożyć pozwolił wieku, dziękować także z nim za wzrost i rozwój, jaki za jego rządów temu pierwszorzędnemu dziełu Zgromadzenia Pan Bóg użyć raczył.

Teren pracy misyjnej ograniczony do obszaru dawnej Galicji, poza którą rzadko tylko zapuszczano się na Śląsk Górny i Cieszyński, rozszerza się w listopadzie 1901 roku na Bukowinę, a w 1903 roku sięgnął poza Ocean, do Parany i do Brazylii. Tego samego roku, listem z dnia 18 stycznia zwrócił się arcybiskup z Milwaukee w Stanach Zjednoczonych, ks. Fr. Katzer do ks. wizytatora Kiedrowskiego, z prośbą o Misjonarzy, którzyby w jego archidiecezji przede wszystkim, a następnie wśród Polaków Ameryki Północnej wogóle, odprawiali misje, upatrując w nich jeden z najskuteczniejszych środków do przeciwdziałania zgubnym prądom, jakie wśród wychodźstwa nurtować zaczęły. Z końcem tego roku wyruszają tam pierwsi Misjonarze, księża Głogowski, Trawniczek i Waszko, dobrze już obeznani z pracą misyjną na misjach w dawnej Galicji i na Bukowinie.

Coraz częściej też zaczęto zapraszać Misjonarzy do Poznańskiego i na Pomorze. Po ogłoszeniu manifestu tolerancyjnego w Rosji, 30 października 1905 r., otwarło się nowe, rozległe pole pracy w dawnej Kongresówce. Na wezwanie biskupa kieleckiego, ks. Kulińskiego, rozpoczęły się w czerwcu następnego roku misje w Zagłębiu Dąbrowskiem. Wszędzie misje te, witane jako zwiastuny nowej, lepszej przyszłości, wywoływały ogromne poruszenie; lecz najsilniejsze wrażenie sprawiały, tak na Misjonarzy jak i na lud, na obficie zroszonej krwią męczeńską unitów ziemi Podlaskiej. Niedługo cieszone się wolnością i swobodą; zakaz rządu zamknął Misjonarzom, po przeszło rocznej owocnej działalności, wstęp w granice państwa rosyjskiego.

Wojna światowa przyniosła obok zniszczenia materialnego, głęboki upadek moralny. Misje uznano powszechnie za skuteczne lekarstwo na zagojenie adanych ran, to też ze wszystkich stron dochodzą wołania o Misjonarzy. By sprostać nawałowi pracy, utworzono, obok krakowskiej grupy misyjnej, wileńską, a mimo wszystko trzeba raz po raz wzywać pomocy konfratrów, inne pełniących obowiązki.

Mowa była na innym miejscu o pracy pokrewnej misjom, jakiej Zgromadzenie w ostatnich latach przed wojną i na początku jej podejmowało się corocznie wśród wychodźstwa polskiego we Francji, Belgii, Danii, Niemczech; o rekolekcjach, których corocznie udziela się po kilkanaście, a nawet po kilkadziesiąt, osobom duchownym i świeckim, szkołom i wszelkiego rodzaju stowarzyszeniom.

Oto szkic działalności misyjnej Księży Misjonarzy w Polsce. Wynika z tego, że Zgromadzenie nie sprzeniewierzyło się głównemu dziełu swego powołania i swemu hasłu: „Evangelizare pauperibus misit me”. A ile dobrego praca ich sprawiła na polu religijnym i społecznym, ten łatwo zrozumie, kto sam brał udział w misji albo z bliska jej się przypatrywał. „A Domino factum est istud et est mirabile in oculis nostris”, powtarzać musi za Psalmistą Pańskim, patrząc na te cuda łaski i dobroci Boskiej.

Trudno podać, wobec niedostatecznego materiału archiwalnego, ścisłą statystykę misyj dawnych prowincji; w nowej odprawiono, poza Ameryką północną i południową, przeszło 720 misyj i ekskursyj.

Jak w dawnych tak i w nowej prowincji nie zabrakło zasłużonych na polu misyjnym pracowników; że się wymieni tylko tych, którzy po mozolnej pracy w winnicy Pańskiej odeszli już po nagrodę do Pana, zostawiając po sobie dla dalszych pokoleń świetlany wzór wytrwałej i żmudnej pracy dla chwały Bożej i zbawienia dusz; z dawniejszych księży wizytatora Kiedrowskiego i ks. Bąkowskiego, z młodszych księży Józefa Sokołowicza, Jakóba Koniecznego, Stanisława Tyczkowskiego, Jerzego Głogowskiego, Franciszka Trawniczka.

Jakiej metody trzymano się na misjach dawniej, o tem poucza wspomniany już memoriał ks. de Monteils, przedłożony na misji w Bodzentynie ks. biskupowi Małachowskiemu. Istotny cel misyj pozostał ten sam co dawniej, zbliżanie ludzi do Boga, pouczenie ich o podstawowych prawdach wiary świętej i obowiązkach względem Boga, bliźnich i siebie samych. Zmieniły się tylko nieco warunki i sposoby pracy. Misje dawniejsze trwały znacznie dłużej;

z małemi wyjątkami od dwóch do pięciu tygodni; dziś zwykle nie przekraczają dwóch tygodni. Więcej też księży brało dawniej udział w misjach, zwykle był i kleryk prowadzący katechizację. Dawniej zwracano więcej uwagi na dokładne wyuczenie katechizmu, tak starszych jak i młodszych, urządzając dla jednych i drugich osobne katechizacje. Dziś wobec tego, że prawie wszyscy uczęszczają do szkoły, mniej się na to kładzie nacisku. Spowiedzi św. słuchano dawniej dopiero w dniu czwartym lub piątym, do Stołu Pańskiego nie przypuszczano zaraz, lecz dopiero w dniu wyznaczonym na wspólną Komunię św. Dziś wobec pragnienia Kościoła, by Chleb Pański stał się codziennym pokarmem wiernych, nie stosuje się pod tym względem żadnych ograniczeń. Najświętszy Sakrament wystawiano dawniej tylko na zakończenie misji, urządzając procesję jak na Boże Ciało.

Koszta misyj ponosili dawniej sami Misjonarze, mając na to odpowiednie fundacje. Mieszkali zwykle poza plebanją, na własną rękę prowadzili kuchnię, przywożąc wszystkie potrzebne sprzęty z sobą. W księdze misyjnej domu warszawskiego podany jest rejestr rzeczy misyjnych tego domu. Warto go tu przytoczyć, bo daje pojęcie, z jakim aparatem dawniej z konieczności wybierano się na misje. Należy więc do sprzętu misyjnego, według owego rejestru: 1) Kielich srebrny, próby circiter dziesiątej, intus et extra suto pozłacany, z pateną takąż, sprawiony i dany od Jaśnie Wielmożnego Pana Grocholskiego, miecznika koronnego, na którym wyryte są litery: Memento Helenae, jego żony. Futerał do niego sprawił ks. Jakubowski, Misjonarz. 2) Kielich drugi, stary, srebrny pozłacany, zepsuty, jest u księdza prefekta kościoła. 3) Misa cynowa jedna. Półmisków cztery, talerzy takichże w koszyku plecionym. 4) Moździerz duży, mosiężny, z tłuczkiem takimże, jeden. 5) Garnek duży, miedziany, pobielany do gotowania wody, jeden. Drugi mniejszy od sztuki mięsa, trzeci kwartowy od mleka. 6) Rądlów z nakrywkami dwa, rądelków bez nakrywek pomniejszych dwa. 7) Deków miedzianych pobielanych dwa. Durszlak miedziany jeden. 8) Patelnia żelazna jedna. Ruszt żelazny jeden. Rożen z koziołkiem jeden. Korzeniczka blaszana jedna, faska blaszana jedna. 9) Imbryk do kawy duży jeden. Garnuszek miedziany jeden. Z blachy tureckiej jeden. 10) Piecyk żelazny do palenia kawy jeden. Młynek drewniany jeden. Kosz duży skórą obity jeden. Drugi mniejszy na cynie jeden. Szufladka na jaja jedna. Takąż na noże i szklanki jedna. Na świece łojowe i na świece woskowe długa jedna. 11) Odpust na aksamicie czerwonym haftowany jeden. Stuł do słuchania spowiedzi trzy. 12) Noży z widelcami par pięć. Łyżek pięć. Duża jedna. Lichtarzyków mosiężnych par cztery, szczypcy żelazne jedne, szczypczyki mosiężne jedne. 13) Siekierki małych dwie. Torba skórzana z młotkiem, obcęgami i ćwieczkami jedna. 14) Sienników starych na słomę cztery. Woreczków na leguminy siedem. 15) Konewka kolbuszowskiej roboty jedna. Postronków cztery. Kocyk jeden. 16) Pismo św. Starego i Nowego Testamentu in octavo w jednej oprawie czarnej. 17) Medytacje sub titulo „Speculum homini ecclesiastico“ in quarto w skórce oprawne. 18) Mszał in quarto z futorialikiem skórzanym. Nucleus Catecheticus. 19) Ewangelika w puzderku. Kancjonał in quarto. Kanony trzy w czerwonej skórce. 20) Reguły missionis in quarto w skórce oprawne. 21) Zegarek stołowy z eks-

cytarzem, w drewnianym, w skórce oprawnym futerał. 22) Krzesiwko blaszane. Wałek drewniany. Solniczka. Baryłeczka na ocet. 24) Puszka blaszana duża na kawę. Octownicza szklana. 24) Dwie brzytwy z kamykiem w futerał skórzanym. 25) Cukierniczka blaszana. Para filiżanek i łyżeczka cynowa.

Nie od rzeczy będzie podać na zakończenie schemat misji dzisiejszej. Misję odprawia się osobno dla mężczyzn, osobno dla kobiet, by jedni i drudzy mogli jak najlepiej w ćwiczeniach uczestniczyć, wolni od troski o sprawy domowe. Zaczyna się misja uroczystem wprowadzeniem Misjonarzy do kościoła, gdzie ich proboszcz wita krótką przemową i na znak oddania władzy w parafji na czas misji wkłada im stuły, poczem śpiewa się „Veni Creator“. Następnie wychodzi suma uroczysta lub nieszpory, zależnie od tego, czy misje rozpoczynają się rano czy wieczorem. Po nabożeństwie wygłasza jeden z Misjonarzy kazanie wstępne o celu misji i sposobie dobrego z niej korzystania i podaje porządek na cały czas trwania misji. We wstępie tym bierze udział cała parafja, dalsze nauki są już tylko dla stanu poszczególnego, zwykle dla kobiet najpierw, dlatego, że, jak doświadczenie pokazało, podatniejsze są na działanie łaski Bożej i po swojej misji są gorliwymi apostołkami w rodzinie i parafji, nakłaniając opornych i wahających się do udziału w misji. Każdy dzień zaczyna się od modlitw porannych według książeczki misyjnej Zgromadzenia, potem następuje krótkie rozmyślanie o zasadniczych prawdach wiary świętej. Po modlitwach odśpiewują zwykle „Kiedy ranne wstają zorze“ i „Godzinki“, potem pierwsze kazanie, po niem koronka, a po krótkiej przerwie uroczysta suma z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i drugie kazanie poranne. Na tem kończy się nabożeństwo przedpołudniowe. Po południu zaczyna się od Drogi krzyżowej, potem znów kazanie, wreszcie błogosławieństwo, modlitwy wieczorne, rachunek sumienia, streszczenie nauk głoszonych w ciągu dnia, uwagi, zapowiedź porządku dnia następnego. Oddawszy pokłon Panu Jezusowi wracają uczestnicy często z pieśnią na ustach do domu. Tematy kazań tak się dobiera, by tworzyły pewną zamkniętą całość; mówi się więc najpierw obszernie o warunkach dobrej spowiedzi św., zachęcając szczególnie do spowiedzi św. generalnej, którą na misjach wszyscy odprawić powinni. W osobnych naukach tłumaczy się obowiązki poszczególnych stanów, ojca, męża, matki, żony, młodzieńca, panny. Jedno przynajmniej kazanie poświęca się rzeczom ostatecznym, które zawsze tak potężne i zbawienne wywierają wrażenie. Prócz tego głosi się nauki na tematy odpowiadające potrzebom czasu lub miejsca. Kazań bywa codziennie trzy. Oto plan nauk dla niewiast w czasie misji rozłożonej na trzy serje:

Niedziela po południu:

1. O dobrej spowiedzi św. wogóle, a zwłaszcza o dobrej spowiedzi generalnej.
2. Rachunek sumienia praktyczny.

Poniedziałek:

Rozmyślanie o dziele stworzenia i celu człowieka.

3. O żalu za grzechy i mocnem postanowieniu poprawy.
4. O obowiązkach żony.
5. O rzeczach ostatecznych.



**Wtorek:**

Rozmyślanie o odkupieniu i wartości duszy.

6. O zadośćuczynieniu (restytucja mienia, sławy).

7. O obowiązkach matki.

8. O prawdziwej i fałszywej pobożności.

**Środa:**

Rozmyślanie o uświęceniu dnia.

9. O grzechach języka.

10. O wierze świętej, największym skarbie człowieka.

11. O uświęceniu życia przez modlitwę, pracę i nabożeństwo do Serca Pana Jezusa.

**Czwartek:**

12. Przed Komunią św. wspólna nauka o Najśw. Sakramencie.

W misjach dla innych stanów następują naturalnie w planie pewne zmiany. Każda serja kończy się wspólną Komunią św., poprzedzoną publicznym przeproszeniem Pana Jezusa, błogosławieństwem proboszcza i błogosławieństwem apostolskim, udzielonem przez Misjonarzy. Codziennie wieczorem odzywa się głos dzwonu, wzywający wiernych do modlitwy o powodzenie misji i nawrócenie zatwardziałych grzeszników. O ile możliwości urządza się także misyjke dla dzieci szkolnych. Misje przeplatane są podniosłymi uroczystościami, oddaniem parafji pod opiekę Matki Najświętszej, kazaniem o czci Najświętszej Panny, procesją i błogosławieniem dzieci najmniejszych, a kończy się postawieniem i poświęceniem krzyża misyjnego, poczem następuje kazanie pożegnalne. Jeszcze raz wracają Misjonarze do kościoła, by z rąk księdza proboszcza odebrać błogosławieństwo na dalszą pracę.

O ile okoliczności pozwalają, odprawia się jeszcze po misjach osobne nabożeństwo z procesją za zmarłych parafjan.



„Oto Matka wasza“.

## Działalność oświatowa Zgromadzenia Księży Misjonarzy w Polsce.

Nagłą i bezzwłoczną potrzebę reformy kleru zrozumiał św. Wincenty w całej pełni dopiero w chwili, kiedy na misjach ludowych zetknął się po raz pierwszy z twardą i jałową glebą, jaką było serce francuskiego chłopaka. Jak zwykle, tak i w tym wypadku od razu trafnie odgadł, że misje tylko wtedy wydadzą pożądany skutek, jeżeli nad ich przygotowaniem i utrwaleniem będzie pracowało po parafjach wzorowe, na wysokości zadania stojące duchowieństwo. Nie znaczy to jednak, żeby św. Wincenty czuł się od początku osobiście powołanym przez Opatrzność do dzieła reformy kleru świeckiego; nie było mu bardziej obcem, jak myśl tego rodzaju. Z chwilą jednak kiedy się przekonał, że Bóg spełnienie tego zadania właśnie jemu powierza, nie zawahał się ani na moment, żeby wykonanie woli Najwyższego uważać sobie za cel życia; tu także leży powód, że wychowanie kleru (ad clerici disciplinam) znalazło się wśród czołowych i programowych zadań Zgromadzenia, założonego przez św. Wincentego. „W początkach Zgromadzenia — mówi nasz Święty — nie myśleliśmy zupełnie o służeniu duchownym; jedynym naszym zadaniem były misje wśród biednych i własne uświęcenie. Dopiero z czasem powierzył nam Bóg obowiązek przygotowania godnych sług ołtarza przez wpajanie w nich nauki i cnoty, żeby potem parafje miały dobrych pasterzy. Syn Boży z początku także sam głosił ewangelję ubogim, a następnie przyzwał do boku swego apostołów, urabiając ich w swojej szkole, a dopiero potem wysłał ich między wszystkie narody ziemi. Kto z nas myślał kiedykolwiek o rekolekcjach dla kapłanów, albo o seminarjach? Nikomu to nie przyszło na myśl, aż do chwili, kiedy się Bogu spodobało posłużyć się nami do spełnienia swych zamiarów. On to nas wybrał do swego dzieła, lecz bez nas“. W r. 1642 pisze: „Sobór Trydencki zaleca zakładanie seminarjów; myśmy się Bogu oddali na tę pracę, gdziekolwiek tylko będziemy mogli to zrobić“.

Seminarja dla duchownych o których tu wspomina św. Wincenty, nad realizacją których pracowało już tylu bezskutecznie <sup>1)</sup> od czasów soboru Trydenckiego, były końcowym rezultatem pracy Świętego w kierunku reformy duchowieństwa. Pierwszym krokiem były rekolekcje, jakie odbyły

<sup>1)</sup> Równocześnie z św. Wincentym pracował nad tem owocnie ks. Ollier, założyciel słynnego seminarjum św. Sulpicjusza w Paryżu.

się dla ordynandów w diecezji Beauvais, w sierpniu 1628 r. pod kierownictwem samego św. Wincentego. Już w 1631 żąda arcybiskup paryski de Gondi 10-dniowych rekolekcji przed święceniami od ordynandów swojej diecezji, a św. Wincenty otwiera dla nich gościnne podwoje domu centralnego des Bons-Enfants, a następnie św. Łazarza, który już wtedy staje się powoli hotelem, karmiącym duchowo i materialnie całą Francję. Wkrótce zaś potem każe św. Wincenty przyjmować na rekolekcje wszystkich zgłaszających się, bez względu na przynależność do diecezji, a działo się to w czasach ogólnej biedy, kiedy trudno było z wyżywieniem swoich. Oto niektóre przepisy, skreślone ręką św. Wincentego, na czas rekolekcji ordynandów: „Przyjmować ich będą jako swoich panów księża Zgromadzenia u bram domu, aby im potem służyć przez cały czas trwania rekolekcji. Dwie będą dziennie konferencje duchowne: jedna z zakresu teologii moralnej poruszać ma najważniejsze tematy z tej dziedziny, druga będzie traktowała o cnotach i funkcjach życia kapłańskiego. Po każdej konferencji słuchacze podzielą się na mniejsze grupy po 15 osób, żeby pod przewodnictwem jednego z księży Zgromadzenia przedyskutować i pogłębić konferencję słyszaną“. Prócz tego odbywały się praktyczne ćwiczenia w ceremonjach, administracji sakramentów, w odmawianiu brewjarza. W układaniu planu dla rekolektantów trzymał się św. Wincenty tej ogólnej zasady, żeby w nim było to tylko, co by potem kapłan bez większych trudności mógł zastosować w życiu codziennym. Z tego też względu są te rekolekcje, jako praktyczna szkoła nauki i świętości kapłańskiej, pierwowzorem przyszłych seminarjów. Z tych ćwiczeń duchownych przed święceniami wychodzili na ogół kapłani, pozyskani przez łaskę, pełni zapału i dobrej woli, roznoszący sławę rekolekcji i wieść o ich zbawiennych skutkach po całej Francji. To wszystko zagrzewało św. Wincentego do nowych wysiłków w raz obranym kierunku. Na razie chodziło tylko o to, żeby wpływ dobry, jaki wywarły rekolekcje przed święceniami, ustalić, a równocześnie, choć *ex post*, uzupełnić brak dłuższego i gruntowniejszego przygotowania w seminarjach, nie istniejących zresztą. Zadanie to spełniły doskonale owe tygodniowe zebrania księży na pogadanki duchowne i naukowe pod przewodnictwem św. Wincentego t. zw. konferencje wtorkowe, a potem zwyczajne rekolekcje dla księży u św. Łazarza, tak tłumnie uczęszczane; w ostatnich kilku latach życia św. Wincentego przesunęło się w ten sposób przez dom św. Łazarza 20 tysięcy rekolektantów.

Jakkolwiek rekolekcje przed święceniami, łącznie z konferencjami wtorkowymi, były ważnym krokiem naprzód na drodze do reformy duchowieństwa, to jednak św. Wincenty zdawał sobie sprawę z tego, że mu jeszcze nie wolno stanąć i powiedzieć: „dosyć“. To bowiem, co się zrobiło dotąd nie obejmowało w całej rozciągłości podstaw życia kapłańskiego i pozostawało bez głębszego wpływu na życie przyszłe. Te i inne jeszcze braki w wychowaniu kleru miały dopiero usunąć seminarja, które do życia powołał św. Wincenty. Projekt sam seminarjów nie był nowy. Sobór Trydencki (sess. XXIII. c. 18 de ref.) zalecił zakładanie seminarjów przy kościołach katedralnych i metropolitalnych, w których miano zaprawiać do pobożności, cnoty i nauki młodzież, skłonną

skądiną do „uciech światowych“. W praktyce zaś nie udało się właściwie jeszcze nikomu dotąd na dłuższą metę urządzenie seminarjów jako szkoły przygotowawczej do kapłaństwa. Św. Wincenty pierwszy, po wielu próbach, zrazu także nieudanych, zrealizował plan Soboru Trydenckiego. Pierwszy krok w tym kierunku postawił, kiedy koło roku 1636 zaczął przyjmować do pierwszego domu Księży Misjonarzy (t. zw. Kolegium des Bons-Enfants) dwunastoletnich, a co najwyżej czternastoletnich chłopców, by ich pod kierownictwem swoich księży ćwiczyć w naukach świeckich, w pobożności, w śpiewie kościelnym, słowem w tem wszystkim, co przyszłemu kapłanowi mogło być potrzebne. Były to początki seminarjum świeckiego (t. zw. seminarjum *externum*), z którego wychodzić mieli księża świeccy. Kiedy liczba tych kleryków wzrosła, przeniósł ich św. Wincenty do innego domu, t. zw. seminarjum św. Karola. W międzyczasie zaś, kiedy Zgromadzenie już zorganizowane osiadło na dobre w domu św. Łazarza, otworzył św. Wincenty tamże w czerwcu 1638 r. pierwsze Seminarjum *Internum*, to znaczy seminarjum własne Zgromadzenia, z którego wychodzić mieli Misjonarze, przyszli pracownicy na misjach, a także kierownicy i profesorowie w zakładach się mających seminarjach duchownych. Na ważny tutaj szczegół w organizacji tego seminarjum trzeba zwrócić uwagę, szczegół, który właśnie dopiero zdecydował o powodzeniu dalszem seminarjów w ogólności, a który św. Wincenty stosował odtąd wszędzie, mimo pewnego oporu. Nowość polegała na tem, że św. Wincenty zarzucił myśl przyjmowania do seminarjów chłopczków, dalekich od poważnego i gruntownego pojmowania stanu duchownego, o niepewnem zresztą powołaniu, a zajmujących się z konieczności prawie wyłącznie naukami świeckimi tylko. Odtąd kandydatami do seminarjum mogli być tylko młodzieńcy, którzy przy 19 albo 20 latach wieku byli na tyle dojrzałymi, żeby móc zdecydować o wyborze stanu; którzy także, już po ukończeniu nauk świeckich, mogli wyłącznie oddać się ascetyce, filozofji, a następnie teologii, to znaczy przedmiotom związanym bezpośrednio już z przyszłym kapłaństwem. Nie znaczy to jednak, żeby św. Wincenty zamierzał z góry uniemożliwić nieletniej młodzieży wczesne przygotowanie do stanu duchownego; chodziło jedynie o to, żeby oddzielić starszych od młodszych, a potem i jednych i drugich poddać indywidualnemu i odrębnemu sposobowi wychowania.

Tę nową zasadę zastosował św. Wincenty w całej pełni w seminarjum diecezjalnem w Annecy, siedzibie biskupów genewskich, ostatnio św. Franciszka Salezego, objętem przez Misjonarzy w 1641 r. Św. Wincenty pisze w tymże roku o tem seminarjum tak: „Plan nakreślony dla seminarjum przez biskupa Genewskiego (Mgr. Guérin) wydaje mi się dobrym w całej jego rozciągłości — żeby nie to jedno żądanie, iż należy przyjmować do seminarjum dzieci. Jak dotąd, nie słyszałem, żeby to gdziekolwiek było połączone z pożytkiem dla Kościoła; owszem, doświadczenie każe nam zanotować cały szereg niepowodzeń w tym kierunku, n. p. Rouen, Bordeaux, Agen. Spostrzeżenie to św. Wincentego okazało się nadspodziewanie praktycznem.

Dzięki też temu, jakoteż pracy współbraci, wstępujących w ślady swego Ojca, pokryła się wnet cała Francja siecią seminarjów, typu św. Win-



centego. Przed niedawnym czasem znaleziono w paryskiej bibliotece im. Mazariniego schematyzm Zgromadzenia z r. 1708. Wylicza on dziewięć prowincyj, w których znajduje się 80 domów Zgromadzenia. Z tego wypada na Seminarjum Internum domów osiem, na seminarjum diecezjalne 52; przyjmowaniem na rekolekcje przed święceniami zajmuje się domów osiem. Według najnowszej zaś statystyki posiada Zgromadzenie w 18 prowincjach Europy 13 domów, posiadających Seminarjum Internum, a 21, w których mieszczą się t. zw. Małe Seminarja. Prócz tego ma Zgromadzenie w swoim zarządzie 37 kolegiów, do czego wliczono Małe Seminarjum biskupie, zakłady teologiczne i właściwe kolegia z średnimi i wyższymi studjami dla młodzieży świeckiej. Azja z 3 prowincjami posiada takich kolegiów trzy, prócz tego 2 seminarja wielkie czyli świeckie i gęstą sieć szkół ludowych, któremi zarządza Zgromadzenie. Tą liczbą nie są objęte dwie prowincje chińskie z 11 wikariatami apostołskimi, w których się znajduje pokaźna liczba seminarjów, jedno własne, kilka świeckich, jakoteż uczelni wyższych i szkół ludowych, prowadzonych przez księży Zgromadzenia. Po Europie zajmuje Ameryka z Oceanją drugie miejsce w tej statystyce naukowej pracy Zgromadzenia. Katalog wylicza mniej więcej 6 seminarjów własnych, 27 seminarjów biskupich, 13 kolegiów, tyleż małych seminarjów i wielką ilość szkół ludowych. Ciemny kontynent Afryki posiada, jeżeli pominiemy szkoły misyjne, 5 wielkich seminarjów biskupich pod kierownictwem Księży Misjonarzy.

Powyższe wstępne uwagi miały wykazać, jak się to stało, że św. Wincenty, wytknąwszy założonemu przez siebie Zgromadzeniu pracę nad ubogim ludem jako główny cel istnienia, włożył na nie również obowiązek wychowania duchowieństwa, pod hasłem: „ad cleri disciplinam“. Zbytecznem byłoby chyba tutaj dodawać, że temu nowemu zadaniu podoła Zgromadzenie tylko wtedy, jeżeli trzymając się blisko gościńców, któremi zwykła chodzić prawdziwa wiedza, mieć będzie w swem gronie ludzi gruntownej nauki, jedynie zdolnych do tego, by urzeczywistnić w drugich prawdziwy ideał kapłana Chrystusowego, który obok wielkiej świętości musi posiadać wielką także wiedzę. Nic więc dziwnego, że niniejszy rozdział, w którym się tyle mówi o pracy Zgromadzenia Księży Misjonarzy nad klerem, traktuje równocześnie o działalności oświatowej Zgromadzenia wogóle. Będzie to jednak, zdaje się, w myśl św. Wincentego i zgodne z jego duchem, jeżeli o szczegóły, związane z naukową pracą Zgromadzenia, i o jego w tym kierunku zasługi potrąćmy jakby mimochodem tylko.

Św. Wincenty sam wysoko wykształcony, nie mógł być zwolennikiem i apostołem nieuctwa i ciemnoty. Jasno też i niedwuznacznie pod tym względem się wyrażał. Z drugiej strony jednak, również wyraźnie podkreślał tę myśl, że żadna naukowa praca nie może odwrócić Zgromadzenia od pierwszego jego celu, t. j. od pracy misyjnej. O ile nauka pomaga do osiągnięcia tego celu, o ile umożliwia spełnienie drugiego, jakim jest wychowanie kleru — to dobrze. W 1652 r. pisze św. Wincenty do ks. Dufour w Sedanie: „Obecny stan spraw publicznych w tak kłopotliwym postawił mnie położeniu, że nie miałem czasu na przeczytanie przysłanego mi przez Ciebie rękopisu. Zrobię to, kiedy tylko czas pozwoli i przysię ci moje i innych zdanie w tej

sprawie. Wiesz jednakże, że pisanie książek byłoby przeszkodą w spełnianiu funkcji naszego powołania i że dlatego nie należy tego zwyczaju wprowadzać. Ponieważ jednak niema reguły bez wyjątków, więc o wydrukowaniu twej książki pomyślimy“. Najprawdopodobniej też stało się tak, że dzieło ks. Dufour wyszło z pod prasy drukarskiej na światło dzienne. A za ks. Dufour poszło tylu innych, którym św. Wincenty z radością na ten „wyjątek“ pozwolił: ustnie za życia, od trzech zaś prawie wieków milcząco z nieba. Nieznana bliżej praca ks. Dufour na początku i ukazujące się obecnie (dotąd 10 tomów), a przez akademię francuską ukoronowane arcydzieło sumiennej pracy i wyjątkowej nauki ks. P. Coste'a, pod tytułem: „Św. Wincenty, Korespondencje, Konferencje, dokumenty“ — są jakby słupami granicznymi. W środku zaś, w setki idące nazwiska autorów Misjonarzy: „ex omnibus gentibus et linguis“ — i dzieł tychże, ze wszystkich znowu możliwych gałęzi wiedzy Boskiej i świeckiej. Chętnego czytelnika odsyłamy tu do dziełka, którego dotąd ukazał się tom pierwszy, pod tytułem: „Notatki Bibliograficzne o pisarzach-autorach Zgromadzenia Księży Misjonarzy“.<sup>1)</sup> Znajdzie tam jakich 110 nazwisk, przy nich 450 przeszło dzieł z zakresu astronomji, geografji, medycyny, lingwistyki, historii etc., nie mówiąc już o teologii i filozofji. Wiele szczegółów tam zamkniętych jest znanych powszechnie. Dla kogóż bowiem obcem jest n. p. nazwisko ks. Piotra Collet'a<sup>2)</sup>, znanego z autorstwa teologii moralnej, żywotu św. Wincentego, medytacyj i wielu innych dzieł ascetycznych. Wspominają „Notatki bibliograficzne“ o ks. Gonçalves, Portugalczyku, znakomitym chinologu, którego akademja lisbońska zaliczyła w poczet swoich członków<sup>3)</sup>. Niema tam jeszcze wzmianki o innym Misjonarzu, ks. biskupie Favier, wikariuszu apostołskim Pekinu, który należy do najlepszych znawców

<sup>1)</sup> Patrz spis źródeł.

<sup>2)</sup> Ks. Piotr Collet urodził się 1693 r. Po śmierci Tournely'ego, wielkiej sławy teologa, powierzył mu w r. 1729 kard. de Fleury dokończenie na szeroką skalę zakrojonego dzieła teologicznego, pod tytułem: „Praellectiones Theologicae“, które zmarły doprowadził do 16 ksiąg (*quos in scholis Sorbonicis habuit Honoratus Tournely*). Uzupełnienie Collet'a obejmowało w 17 księgach całą teologję moralną i zostało w 1761 r. skończone. Dogmatyka „Tournely-Collet“ była w swoim czasie niezwykłą tamą przeciw zalewowi jansenizmu, a potem galikanizmu. W powszechnem użyciu były dwa skróty tejże teologii, zrobione przez Collet'a; jeden obejmował 7 ksiąg (Paryż 1744, 1749), drugi (Lyon 1767) 4 księgi. Na wzmiankę zasługuje jeszcze traktat Collet'a o dyspensach w 3 księgach, ceniona rozprawa o administracji Sakramentów św., która doczekała się dwunastu wydań. Napisał prócz tego o odpustach naukowe dzieło w 2 księgach, o brewjarzu etc; nie było słowem dzieła w teologii moralnej, którymby się nie zajął szczegółowo. Rejestr jego wydawnictw z zakresu ascetyki i homilistyki jest również bardzo obfity. Dla historii zasłużył się przez szereg monografij hagjograficznych.

<sup>3)</sup> Gonçalves wstąpił w 1799 do Zgromadzenia. W 1812 wysłano go do Chin, jako dobrego matematyka i astronoma. Ponieważ nie udało mu się dostać w tym charakterze na dwór cesarski, więc osiadł w Makao i oddał się studjom nad językiem chińskim. Szereg grammatyk, słowników chińsko-portugalsko-lacińskich, przekład Nowego Testamentu na język chiński, stawiają go w pierwszym rzędzie uczonych i zasłużonych badaczy krainy Wschodzącego Słońca i usprawiedliwiają w zupełności pochwałę, umieszczoną na jego nagrobku: *professor eximius, regalis societatis asiaticae socius exter. Pro sinensibus missionibus sollicitus, perutilia opera sinico, lusitano, latinoque sermone composuit et in lucem edidit.*

Chin, dzięki długiemu, bo 43 lat trwającemu pobytowi tamże<sup>1)</sup>. Gramatyka języka malgaskiego ks. Caulier, której manuskrypt zaginął w czasie napadu rewolucjonistów na centralny dom Misjonarzy w Paryżu 1789 r., gramatyka języka abisyńskiego, której druk z powodu niedawnej śmierci jej autorów: księży Coulbeaux i Schreiber, został przerwany — chlubnie świadczą o swoich twórcach. Miała także historia naturalna swoich znakomitych w Zgromadzeniu Księży Misjonarzy przedstawicieli z ks. Armand David na czele<sup>2)</sup>.

Możnaby w taki sposób do coraz nowych nazwisk dołączać nowe dowody na to, że u duchowych synów św. Wincentego, za przykładem świętego ich Ojca, nauka nie była w pogardzie i na wygnaniu. Szcupłość jednak miejsca nie pozwala wyliczyć wszystkiego i wszystkich; a zresztą dla wielu z nich krótka tylko wzmianka, wobec wielkich zasług, byłaby może dla ich pamięci krzywdząca.

Seminarja diecezjalne. — Czas już teraz, żeby po tych wstępnych uwagach przystąpić do właściwego założenia, wyrażonego w tytule niniejszego rozdziału, t. j. przypatrzyć się działalności Księży Misjonarzy koło szerzenia oświaty u nas w Polsce. Ponieważ działalność ta jest związana jak najściślej z ich pracą w seminarjach, kolegiach, szkołach, więc tym terenom ich działania poświęcimy garść uwag.

Pod koniec października lub z początkiem listopada 1651 r. stanęli pierwsi Misjonarze w liczbie pięciu, wysłani przez samego św. Wincentego, na ziemi polskiej. W dniu 1 grudnia 1653 ks. bp. Florjan Czaratoryski wystawia dokument, w którym oddaje Misjonarzom beneficjum św. Krzyża z prawami patronatu do kościoła parafjalnego. Chodziło teraz tylko o to, żeby ta nowa placówka miała także stałych, dobrych i licznych pracowników w winnicy Bożej dla zbawienia malucznych i wychowania kleru. Jedyną drogą do tego było założenie seminarjum. I o tem radził też pomyśleć św. Wincenty superjorowi warszawskiemu, ks. Desdames, a potem wszystkimi sposobami dążył do zrealizowania tego planu, zawsze jednak bezskutecznie. Data bowiem założenia pierwszego seminarjum misjonarskiego (internum) w Warszawie przypada na rok 1677, to jest w 17 lat po śmierci św. Wincentego. Nie wiele znowu czasu upłynęło od tej chwili, a 22 seminarja na ziemi polskiej były w rękach Księży Misjonarzy. Powód tego nadzwyczajnego rozkwitu był ten,

<sup>1)</sup> Ks. biskup Favier umarł po 43 latach owocnej pracy na ziemi chińskiej w 1905 r. Cieszył się wielkim poważaniem u rządu centralnego i nosił oficjalny tytuł mandaryna. Edykt tolerancyjny dla katolików w 1899 r. jest jego dziełem. Znany jest z licznych artykułów o sprawach misyjnych; głównem dziełem naukowem jest jego monografia o Pekinie, wydana w 1900 r., gdzie dał się poznać jako wybitny artysta, historyk i podróżnik.

<sup>2)</sup> Ks. David, zmarły w 1900 r., ma przez naukowe opracowanie zoologii, botaniki i geologii cesarstwa chińskiego niespożyte zasługi. Odkrył 63 nowe gatunki z świata zwierzęcego; wiele z nich nazwano jego nazwiskiem. Jemu zawdzięczamy opis 807 gatunków (w tem 76 nieznanych) ptaków, zamieszkujących Chiny. Znane jest także jego dzieło o florze chińskiej (*plantae Davidianae*). Gabinet historii naturalnej ks. David'a był swego czasu jedynym tego rodzaju w Paryżu. Odznaczał się zmarły uczony drobiazgowością w badaniu szczegółów, „bo nie można mieć o nich nigdy zawiele wiadomości”. Piękne jest także jego powiedzenie, że człowiek tem więcej jest człowiekiem, im więcej ma inteligencji, opartej na wiadomościach pewnych i sądach uzasadnionych.

że w ślad za przybyłymi z Francji Misjonarzami szła sława ich, jako prawdziwych wzorów cnót kapłańskich i pierwszorzędných wychowawców kleru. Na tej powszechnej opinii oparł się też Innocenty XI., kiedy w r. 1676 polecił biskupom polskim, żeby sobie Misjonarzy wybrali na kierowników swych seminarjów<sup>1)</sup>, przez co tym ostatnim także niewątpliwie w wysokiej mierze ułatwił zadanie i dopomógł do osiągnięcia tak wspaniałych rezultatów.

Na początku, przed szczegółowem wyliczeniem seminarjów, będących w posiadaniu Misjonarzy, warto sobie jeszcze odpowiedzieć na pytanie ogólne tej treści: jak wyglądały u nas seminarja pod zarządem Misjonarzy stojące, jeżeli się w nich uwzględni kierunek materialny, duchowny i umysłowy wychowania<sup>2)</sup>. Zwierzchnikiem naczelnym w seminarjum był z natury rzeczy biskup ordynariusz. Jemu bezpośrednio podlegał prefekt, czyli dzisiejszy regens, mianowany przez Zgromadzenie, któremu jednak przeważnie nie wolno było używać tytułu superjora. Ten był wykonawcą zleceń swej zwierzchniczej władzy, do której należała także kapituła, jeżeli chodziło o materialny zarząd seminarjum. Biskup, a względnie kapituła wykonywała tę swoją ingerencję w sprawach ekonomicznych za pośrednictwem t. zw. prowizorów — stosownie do uchwał soboru Trydenckiego, który przewidywał wybór aż 3 takich urzędników: ze strony biskupa, kapituły i kleru. Kapituła, nie chcąc poprzestać na tej ingerencji czysto ekonomicznej, dążyła siłą rzeczy do rozszerzenia swych wpływów także na wewnętrzny zarząd Seminarjów; na tem tle też dochodziło do częstych zatargów między prefektem-misjonarzem a kapitułą. Tak np. ks. Bóbr,

<sup>1)</sup> Porównaj list ks. Kazimierza Szczuki, w którym papieżowi zdaje sprawę z poselstwa do króla Sobieskiego. Z pośród poruszanych tam kwestyj na pierwszy plan wybija się konieczność oddania Misjonarzom seminarjum w Warszawie, w sercu Polski, bo nie lepszego zrobić nie można dla przywrócenia w tym kraju dawnej pobożności i zapewnienia mu przytem szczęśliwych wyników wojny (Theiner: *Vetera Monumenta Poloniae* t. III.). Wskrzeszenie tej wielkiej liczby seminarjów w tej właśnie epoce było dla Polski rzeczywiście czemś opatrznościowem; pozwoliło to bowiem krajowi przejść szczęśliwie, bez większych szkód przez wiek oświecenia, a raczej niewiary i sceptycyzmu, jakim był dla Europy wiek osiemnasty.

<sup>2)</sup> Zasady, jakimi kierują się Misjonarze w dyrekcji seminarjów diecezjalnych zawarte są w t. zw. dyrektorjum czyli regulaminie, napisanym dla rektora i profesorów, pracujących w seminarjum. Dyrektorjum, wydane w r. 1895 za rządów ks. Generała Fiat (*Directoire des grands Séminaires confiés aux prêtres de la Mission*) zawiera najobszerniejszy zbiór dotąd wydanych ustaw, dekretów i cyrkularzy w materji wychowania kleru świeckiego.

W seminarjum krakowskim na Zamku podawano posiłek dwa razy dziennie: obiad i wieczerzę; ten dwurazowy posiłek pozostał regułą do końca, zmieniano tylko godziny. Zato dostatniej i wygodniej było n. p. w Mohylewie: cztery potrawy na obiad, a dwie na kolację; lecz bez wódki i wina, tylko piwo cienne, lecz czyste i gustowne, po butelce przy obiedzie i tyleż przy kolacji; a ktoby, jak opiewają przepisy, miał jeszcze pragnienie, to niech samą pije wodę.

Sprzęty domowe były w seminarjach misjonarskich bardzo ubogie i nieliczne, zaledwie konieczne. Zabawny epizod zaszedł w związku z tem w seminarjum włocławskim za prefekta ks. Różyckiego. Ten sprawił do kuchni i refektarza naczynia gliniane. Biskupowi Koźmianowi nie podobało się to ubóstwo i dlatego zakazał używania glinianych talerzy w seminarjum. Kiedy niedość prędko posłuchano, poszedł biskup dnia jednego tuż przed obiadem do refektarza i wszelkie naczynia ze stołu pozrzucał. O odzieniu troszczyli się n. p. krakowscy klerycy sami. Nie posiadającego przyzwoitego ubrania wydalało z seminarjum, choćby w tym celu, żeby zaopatrzył się w suknie potrzebne.



który był prefektem w Włocławskim seminarjum od 1832—38, żył przez czas swych rządów na stopie wojennej z kapitułą. Ta ostatnia chciała np. w sprawie wydalenia nie nadających się alumnów decydować o tem w ostatniej instancji. Zdarzało się często tak, że na rozkaz kapituły wracali do seminarjum alumni, których poprzednio wydalił prefekt za zgodą profesorów. Rozzuchwialiło to naturalnie alumnów, którzy znajdowali poparcie kapituły przeciw bezpośredniej zwierzchności, a z drugiej strony zniechęcało profesorów do pracy. Ks. Bóbr, choć miał po swej stronie prawo, przegrał kampanję; usunięty został w r. 1838 z prefektury we Włocławku i przeniesiony do Lublina, na żądanie kapituły, która starania ks. prefekta około podniesienia seminarjum uważała za zamach na swe przywileje. Inaczej było w seminarjach stojących pod zarządem Jezuitów. Ci bowiem tylko wtedy przyjmowali kierownictwo seminarjum, jeżeli im zagwarantowano zupełną, od nikogo niezależną autonomję w zarządzie. Przy rocznych wizytach jezuickich prowincjałów mógł biskup lub kapituła przedstawić swe żądanie i nic poza tem. Dla biskupów i kapituł były więc z natury rzeczy seminarja typu misjonarskiego wygodniejsze od jezuickich. To także, obok innych względów tłómaczy nam fakt, że Misjonarze skupili w swem ręku tak wielką ilość seminarjów, podczas gdy Jezuitzi mieli ich stosunkowo mało.

Bezpośrednio zajmował się w seminarjum sprawami materialnymi prokurator. Musiał dbać na pierwszym miejscu o to, żeby dać alumnom pożywienie i ubranie (*victum et amictum*). Bywało, że klerycy otrzymywali to wszystko darmo, inni płacili rocznie za utrzymanie od 200—400 zł. Pierwszy prefekt seminarjum włocławskiego, ks. Siedlecki, opowiada w zostawionych przez siebie „Pamiętnikach domowych“, że dawano czasem alumnom w maju na śniadanie mleko z bułeczką. Na obiad były zwykle trzy potrawy, a cztery na główne święta. Wina do stołu nigdy nie dawano, tylko prywatnie, np. u księdza asystenta *vitrum mulsi vel vini*, jeżeli ktoś np. z kapituły podarował. Bardzo hojnym i dbałym okazał się dla tegoż seminarjum bp. Malczewski (1816), który na obiad przepisał cztery porcje (*re, non nomine, distinctae*), na wieczerzę zaś dwie, zawsze dobrze przyprawione, smaczne (*bene condita, sapida et munda, cerevisia bene cocta, panis bene pistus*). Profesorowie mieli stół wspólny z alumnami. Do kolacji dostawali jeszcze porcję t. zw. przydatnią; w niedziele i święta podawano dla nich drugie śniadanie, w święta i trzy razy na tydzień otrzymywali po pół szklanki wina. Takie dni uroczyste, jak majówki, miały dość obfite menu: na obiad pojawiała się wtedy dodatkowo czwarta porcja z lampką wina, na kolację 3 porcje i lampka potus, *qui vocatur poncz*. Wilji nieznaney we Francji nie obchodzono w seminarjach misjonarskich; w Krakowie w seminarjum externum na Stradomiu np. wprowadzono ją dopiero pod sam koniec. W ostatnie dni zapust stanowiły pączki i poncz trzecie danie na kolację. Święcone w pierwsze i drugie święto było wszędzie w zwyczaju. Pewien Misjonarz warszawski, świadek ostatnich dni istnienia seminarjum świętokrzyskiego opowiada, że nasi, (t. j. misjonarscy) klerycy otrzymywali na śniadanie piwo grzane z chlebem, świeccy w seminarjum externum: mleko z bułką. Obiad składał się z rosółu, sztuki mięsa, jarzyny z mięsem, kawałka dobrego chleba i kufła smacznego piwa.

Na kolację podawano pieczeń wołową z kaszą lub kartoflami, chleb i kufel piwa. W dni postne na obiad dwa dania, na kolację najczęściej pierogi ze serem, chleb i piwo.

Przejdźmy teraz od razu do stawy umysłowej, jaką Misjonarze podawali w swoich seminarjach alumnom. — Pamiętać jednak tutaj należy, że prawdziwy i obiektywny pogląd na tę stronę wychowania kleru w seminarjach misjonarskich musi uwzględnić rozmaite w grę wchodzące czynniki, o których zgłębianie trudno się tutaj pokusić, jak: ogólny stan oświaty w danej epoce, metody, jakimi się posługiwano przy nauczaniu, siły nauczycielskie, jakie stały do dyspozycji, a nawet podręczniki, których używano w szkole.

W wieku osiemnastym, który był złotym wiekiem pracy misjonarskiej w seminarjach, młodzież przygotowująca się do stanu duchownego, odbywała studja wstępne czyli gimnazjalne w kolegiach jezuickich i pijarskich. Kolegia te stały ze względu na poziom naukowy w zupełności na wysokości swego zadania. Uczono w nich obok przedmiotów zwyczajnych w klasycznym gimnazjum jeszcze filozofji, teologii dogmatycznej, a nawet coś z moralnej. Sami Jezuitzi mieli około połowy XVIII wieku 34 takich kolegiów w swoim zarządzie, podczas gdy równocześnie w całej Polsce stało dla młodzieży otworem 112 szkół wyższych, do których uczęszczało 22400 uczniów. Jeżeli teraz po skończeniu takiego zakładu naukowego zgłaszał się kandydat do stanu duchownego, to mogło raczej chodzić o dokszałcenie go tylko w kierunku praktycznym; to znaczy, że do całości wystarczało obok pogłębienia teologii dogmatycznej, gruntowne przebranie teologii moralnej, pasterskiej, homelityki, z dodaniem nauki śpiewu i ceremonij, co nie zabierało wiele czasu. Stąd też dziwny na pozór objaw, że święcono alumna niejednokrotnie już po rocznym, a nawet paromiesięcznym pobycie w Seminarjum. Że asceetyka teoretyczna i różne praktyczne ćwiczenia duchowne odgrywały dużą rolę w życiu alumna, gotującego się już bezpośrednio do przyjęcia święceń — wydaje się rzeczą jasną. Przesadą byłoby jednak twierdzić (co robi Łukasiewicz w swojej „Historji szkół w Polsce“), że Misjonarze zajmowali klerykom więcej czasu posługami prostemi, domowemi i kościelnemi, medytacjami, rekolekcjami etc., niż nauką. Otóż przekonamy się niebawem, że program naukowy w seminarjach misjonarskich obejmował obok medytacji jeszcze coś innego i że właściwej nauce poświęcano tam czasu sporo; nie trzeba go zaś było poświęcać więcej, bo Misjonarze byli w tem szczęśliwym położeniu, że do doskonałego pod każdym względem systemu humanistycznych studjów jezuicko-pijarskich niczego nie potrzebowali dodawać. Zresztą zasadą dla Misjonarzy było trzymać się także ze względu na program naukowy przepisów erekcji, nad czem czuwali z urzędu wizytatorowie. Kompletną zmianę sposobu nauczania w seminarjach musiała spowodować kasata Jezuitów w r. 1773, potem sekularyzacja wszystkich szkół przez Komisję Edukacyjną, wreszcie wykreślenie z programu nauk szkół wyższych teologii i filozofji chrześcijańskiej. Według Staszica przedmioty te „zepsułyby umysł młody, bo człowiek do metafizyki nie rodzi się, on wszystkiego przez swoje zmysły dochodzi. W nauce zaś Boskiej doświadczenie w błąd wprowadza, a sama wiara do-

skonałym czyni. Niechaj wróci się teologia do seminarjum, jak w początkowym Kościele bywało“.

Ta zmiana stosunków postawiła Misjonarzy wobec nowych zadań: trzeba było pomnożyć kursy, powiększyć liczbę godzin, przedmiotów i profesorów, bo do seminarjum poczęli się coraz częściej zgłaszać kandydaci, którzy nie mieli żadnego wykształcenia teologicznego, a niejednokrotnie nawet nie znali języka łacińskiego. Dotychczasowy program naukowy<sup>1)</sup> w seminarjach, ograniczający się do teologii moralnej, katechizacji, układu kalendarza, okazał się za szczupły, a czas dwuletnich studjów, naogół wszędzie przyjęty, za krótki. Biskup wrocławski Rybiński już w r. 1781 donosi do Rzymu, że w swoim seminarjum stojącym pod zarządem Misjonarzy rozszerzył program nauk o dogmatykę i historję kościelną. W r. 1804 zaś przedstawił ks. wizytator Jakubowski administratorowi diecezji wrocławskiej do rozpatrzenia nowy plan nauk na trzy lata rozłożony. Ten zreformowany plan obejmował dwa kursy: filozoficzny w pierwszym, teologiczny w drugim i trzecim roku studjów. Na kursie filozoficznym wykładano dwa razy dziennie filozofję, prócz tego figurowała w planie katechetyka, wymowa, teologia pastoralna, retoryka, geografia i historia powszechna. Na kursie zaś teologicznym kontynuowano homiletykę i katechetykę, a jako nowe przedmioty wstawiono prawo kanoniczne, historję kościelną i dogmatykę 2 razy dziennie; śpiew kościelny, ceremonje i hermeneutyka obowiązywały obydwie kursy. W r. 1848 spotykamy się z czwartym, a w r. 1869 nawet z piątym kursem nauk.

Na szczególniejsze trudności napotykali alumni w języku łacińskim, w którym po zniesieniu kolegów jezuickich i pijarskich mało mieli wprawy. Z konieczności też musiano włączyć w program nauk w seminarjach język łaciński. Radzono sobie jeszcze w ten sposób, że alumni musieli w pewne oznaczone dni rozmawiać między sobą tylko po łacinie. Łamiący ten przepis musieli

<sup>1)</sup> Biskup Szembek w r. 1726 każe egzaminować ordynandów do święceń kapłańskich w seminarjum wrocławskim de connotato catechismo, scientia breviarii, missalis, peritia in catechizando et concionando, de omnibus Tractatibus authoris, cui student, de cantu et computo ecclesiastico, de omnibus libris s. Scripturae et intelligentia eius, praecipue evangeliorum et hymnorum Breviarii, nec non caeremoniarum sacerdotalium et episcopalium (Documenta hist. Sem. Wladisl.).

Plan studjów z r. 1854 przepisuje alumnom 1 roku od 8—9 codziennie filozofję, 2, 3, 4 kurs ma w tym czasie teologję moralną. Od 10—11 dla pierwszego kursu nauki katolickie, dla innych teologja dogmatyczna codziennie. Od 1<sup>1</sup>/<sub>4</sub>—2 dla wszystkich: ceremonje, pastoralna, śpiew, rubryki, wymowa, zależnie od dnia. Od 3—4 język łaciński dla 1 roku, dla innych Pismo św., w sobotę prawo kościelne. 5—5<sup>3</sup>/<sub>4</sub>, dla wszystkich historia kościelna codziennie, z wyjątkiem soboty. W czwartek dzień wolny.

W seminarjum gnieźnieńskim taki był porządek dnia: klerycy wstają o godz. 5; medytacja 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> godziny; brewjarz, potem msza o godz. 7. O godz. 9 lekcja półtora-godzinna, 11 godz. examen particulare i obiad, poczem godzina rekreacji. Po południu o godz. pierwszej przez cały tydzień po kolei: wykład Pisma św., rubryk, śpiew, rytuał, ceremonje, katechizacja. O drugiej godzinie brewjarz i czytanie Nowego Testamentu. Od 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—5 wykłady, o 6<sup>1</sup>/<sub>2</sub> kolacja i rekreacja, o godz. 8<sup>1</sup>/<sub>4</sub> modlitwy wieczorne i spoczynek.

Plan ułożony przez bpa Małachowskiego w 1692 r. dla krakowskiego seminarjum „na Zamku“ był trochę odmienny. Klerycy wstawali o czwartej, o 5 szli parami na wotywę. Od 7—8<sup>1</sup>/<sub>2</sub> lekcja. Obiad bywał o godz. 11. Rekreacja kończyła się o 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. Przed wykładem drugim popołudniowym od 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—5, odmawiano brewjarz, odbywały się dysputy, ćwiczenia

w seminarjum wrocławskim n. p. wyuczyć się dwunastu wokabuł ze słownika łacińskiego pod literą swego nazwiska i tę lekcję wydać przed dyrektorem. W razie uchylenia się od samooskarżenia censor linguae latinae nakładał podwójną karę.

Plan nauk w seminarjach uległ zatem pod wpływem odmiennych stosunków rozszerzeniu. Nasuwa się jednak odrazu pytanie, czy też nastąpiło równorzędne pogłębienie wiedzy teologicznej osiemnastego wieku; ta ostatnia bowiem tego pogłębienia w Polsce potrzebowała. Były to bowiem czasy kiedy „bawiono“ się trochę w naukę, kiedy wysilano się na dowcip i kunszt słowa przy rozwlekłem przedstawieniu rzeczy, a mało dbano o treść. „Ten za doktora był miany, kto o mniej potrzebnych rzeczach żwawe zakładał dysputy“ — powiada ktoś współczesny. Ten niski stan nauk teologicznych był chorobą, właściwą epoce. Nic dziwnego, że zapadły na nią także seminarja misjonarskie. Trzeba jednak zaraz dodać, że poziom naukowy w tychże seminarjach nie był niższy, aniżeli gdzieindziej. Nie mija się też z prawdą cytowany już Łukaszewicz twierdząc, że Księża Misjonarze tyle po seminarjach swoich uczyli, jeżeli nawet nie więcej, co akademja i Jezuiti, a „klerycy, którzy w seminarjach ich (t. j. misjonarskich) kończyli studia, umieli tak dobrze dysputować<sup>1)</sup>, jak uczniowie akademji krakowskiej lub jezuickiej“.

w śpiewie, rubrykach etc. O 6<sup>1</sup>/<sub>2</sub> wieczera i rekreacja do 7<sup>3</sup>/<sub>4</sub>. Już o 8<sup>1</sup>/<sub>4</sub> dzwoniło na gaszenie świateł, cenzor zaś obchodził mieszkania dla zbadania, czy wszyscy usłuchali rozkazu.

Ustawy i przepisy nie wystarczają same przez się, muszą być praktycznie zachowane, bo dopiero wtedy można mówić o karności, panującej w seminarjum. Pobudki moralne w takich wypadkach nie wystarczają zwykle, zwłaszcza jeżeli się ma do czynienia z młodzieżą lekkomyślną i płochą. Musi tu wkroczyć kara, jako ważny czynnik w walce z rozprężeniem i anarchją, wdzierającą się wszędzie i po wsze czasy w mury także seminaryjne. Obowiązek karania był z natury rzeczy bardzo przykry dla prefekta, a nawet kłopotliwy, jeżeli chodziło o alumnów otaczanych protekcją, często bardzo możną. Kary, które aplikowano w seminarjum krakowskim „in arce“, na podstawie statutów Małachowskiego i Szaniawskiego, polegały ogólnie na zmianie miejsc przy stole, na poście, areszcie domowym, wydaleniu. Za wyjście z domu bez pozwolenia albo bez towarzysza, karano odjęciem jednej potrawy przy obiedzie za pierwszym razem, za drugim jednodniowym aresztem. Za samowolne wprowadzenie gościa do celi alumna karano odosobnieniem przy stole przez dwa dni, w razie powtórnego uchybienia wyznaczono karano odosobnieniem przy stole przez dwa dni, w razie powtórnego uchybienia wyznaczono delinkwentowi na stałe pośledniejsze miejsce w refektarzu. Wstępowanie do gospody albo i do domów prywatnych na poczęstunek pociągało za sobą odosobnienie przy stole przez osiem dni, przez 2 miesiące niższe miejsce w refektarzu, na wypadek recydywy więzienie domowe. Za poczucie się alumnów-karcer do 2 dni lub zmiana miejsca w jadalni do 2 miesięcy. Małachowski potępia użycie wódki i tytoniu, a za urządzenie w seminarjum pijatyk i poczęstunków skazuje uchybiających na areszt trzydniowy, a względnie sześć- lub dziewięciodniowy, o ileby się to powtórzyło.

<sup>1)</sup> Dysputa poważna, gruntowna i ścisła należy jeszcze dziś do pierwszorzędných środków dydaktycznych, jest najlepszym dowodem wygimnastykowanego umysłu i opanowania przedmiotu. Były takie właśnie dysputy w seminarjach misjonarskich. Czytamy n. p., że krewniak bpa Sołtyka świetnie bronił u św. Krzyża tez z historii kościelnej i dogmatyki w obecności takich, jak bp. Załuski i Sołtyk. „Eminentioris ingenii adolescens Michael Solticus coram patruo suo, principe Cracoviae antistite, selectas ex theologia atque historia ecclesiastica theses libere admodum atque erudite defendit. Praefuit huic disputationi Josephus Maszterowski, presbyter Missionis, Zaluscus Kioviae praesul, et Czerny, regni insignium custos, adversus theses eas argumentati sunt“.

Księga Pamiątkowa.



Czas już jest, żeby właśnie na tem miejscu hołd oddać należy postaci księdza Śliwickiego (1705—1774<sup>1)</sup>), bo jego osoba najprzód w charakterze profesora, a potem wizytatora, jest najściślej związana z dziejami oświaty Zgromadzenia Księża Misjonarzy w Polsce przez całe dziesiątki lat wieku osiemnastego. Człowiek ten „który wszystko mógł, co chciał w Kościele i kraju, który był wielki, a raczej najwyższy i wyjątkowy“ (magnus sane homo vel potius summus et singularis vir), czuwał właśnie skrzętnie nad tem, żeby seminarja misjonarskie pod względem naukowym nie stały na miejscu ostatniem, lecz żeby były wzorem dla innych: przedewszystkiem wzorem nauki czystej i ortodoksyjnej. Z jego nazwiskiem związany jest opór i walka z tem wszystkiem, coby uwłaczać mogło majestatowi nauki teologicznej tak w kierunku prawowierności, jakoteż dostojności jej i godności. Czasy, w których Śliwicki był profesorem i wizytatorem, stanowią tę w historii Kościoła smutną epokę, kiedy wobec ożywionego na nowo ruchu gallikańsko-jansenistowskiego powaga papieża i Stolicy rzymskiej zmalała do zera, nie tylko u świeckich, lecz także wśród duchownych i zakonników. Przecież nawet w klasztorach żeńskich sztychowano jawnie z rozporządzeń Stolicy apostolskiej. Żle było we Francji, nie lepiej jednak w Polsce. Sejm z 1726 r. domagał się hałaśliwie wyrzucenia nuncjusza z kraju, motywując to tem, że Polska ma „swego“ prymasa, a innego zwierzchnika kościelnego z ramienia papieża nie potrzebuje. Jest to zatem dość jasna koncepcja kościoła narodowego. Do uchwał sejmowych (volumina legum) wciągano artykuły, ubliżające w najwyższym stopniu papieżowi, jakichby się nie powstydział rząd najbardziej wolnomyslny. W takich czasach, wśród prądów tak silnie podkopujących powagę Kościoła były również seminarja i szkoły wraz z uczniami i profesorami w wielkim niebezpieczeństwie. Stanowisko Śliwickiego było wśród tych okoliczności jasne: jako wierny syn Kościoła, przywiązany doń ślepo w epoce prób i upokorzenia, umiał i jako przełożony czuwać z całą stanowczością nad jej czystością i całością, i jako profesor podawać ją nieskażoną swym słuchaczom przy wykładach teologii. Jego prawowierność była nawet do przesady pousunięta. Bo oto przybywają z Francji Misjonarze w roli profesorów u św. Krzyża. Ponieważ zaś przychodzą z ojczyzny gallikanizmu i jansenizmu, Śliwicki przypatruje się im krytycznie i badawczo: „będę miał oko na nowych komprofesorów — pisze, żeby nie uczyli w teologii nowości (novitates); ale notowałem w konwersacji, że mają dobre sentymanta, osobliwie w odniesieniu do papieża (circa Pontificem): anticonstitutionarios abhorrent jako kalwinów“. Mogł zresztą Śliwicki z góry przypuścić, że nowi profesorowie mają „dobre

Bywały jednakże dysputy takie, które ani treścią ani formą nie imponowały. O tych chyba myśli prefekt seminarjum wrocławskiego, ks. Siedlecki, kiedy w swoich „Pamiętnikach“ mówi, że należy się od dysput powstrzymać ob multas rationes et pacem.

<sup>1)</sup> Ks. Piotr Jacek Śliwicki urodził się w księstwie Poznańskim 1705 r. Do Zgromadzenia wstąpił w 1721. Jeszcze jako kleryk, dla wyjątkowych zdolności, sprawuje urząd profesora filozofji, a potem teologii. Wypadki polityczne zmuszają go do porzucenia katedry i kraju, jesienią r. 1733. Wraca do Warszawy, aby przez rok 1735/6 sprawować urząd stałego kaznodziei u św. Krzyża (Concionator ordinarius). Jako prokurator prowincji bawi w interesach Zgromadzenia przez 2 lata następne 1737/8 we Francji i we Włoszech. W 1739 umiera ks. Aumont, po którym Śliwicki zostaje wizytatorem.

sentymanta“, przychodzili bowiem z pod oka ks. Generała Bonnet (1711—35), który przecież ustrzegł Zgromadzenie od ducha odszczepieństwa, a któremu nawet historia energiczne jego i zwycięskie walki z herezją za szczególniejszą poczytuje zasługę.



Ks. Piotr Jacek Śliwicki.

Śliwicki wypowiedział również walkę wszelkiej pseudo-nauce, wszystkiemu, co w nauce, zwłaszcza Bożej, trąciło płytkością i banalnością. Wyjątkowe jego zdolności w kierunku nauk ścisłych, jak matematyka, zmuszały go do myślenia logicznego i zwięzłego. Tego wymagał też od drugich. Któryś z jego uczniów tak o nim pisze: „Ten zaś nasz profesor umiał i śmiał przeciwko pospolitemu sposobowi nauczania innego stale się trzymać, rozstrząsając rzeczy mniej potrzebne od koniecznie potrzebnych“. Wiadomości

zaś tego rodzaju, że Śliwicki wygnał scholastykę z seminarjów, zalecając przełożonym, aby w wykładach teologii trzymali się tylko Pisma św., nauki Ojców i postanowień soborów, należy w tym duchu rozumieć, że występował przeciw zwyrodniałym metodom scholastyki, która brak treści zastępowała napuszystą formą i dialektyką, a radził wykład oprzeć na solidnej podstawie Pisma św. i nauki Ojców. Trzeba przyznać, że zadanie Śliwickiego, jako stróża nauki ortodoksyjnej i gruntownej, było względnie łatwe. Wystarczało mu bowiem w poszczególnych wypadkach oprzeć się na tradycji swego Zgromadzenia, tradycji, łączącej go bezpośrednio przez profesorów i przełożonych (Tarło, Kownacki) z czasami św. Wincentego, który znowu na swe czasy jako światły wychowawca kleru, był filarem nauki prawowiernej (*cathedrae Petri usque ad mortem coniunctissimus*).

Wypada teraz jeszcze słów parę powiedzieć o podręcznikach, będących w użyciu w seminarjach misjonarskich, o tych zwłaszcza, które wyszły z pod pióra Misjonarzy. Objawszy seminarja musieli Misjonarze poprzestać na tych środkach naukowych, jakie były pod ręką. A były one, jeżeli chodzi o podręczniki, dość skromne i nie bez zarzutu. Zastali więc na pewno Busenbauma: „*Medulla theologiae moralis*“ (Lublina 1655), który musiał być podręcznikiem głównym i dość uniwersalnym, skoro prefekt seminarjum wrocławskiego radzi profesorom, żeby na lekcji, o ile czas pozwoli, czytali jakiego autora, zwłaszcza z Pisma św. i rubrum, gdyż to alumnom bardzo potrzebne — i jeszcze dlatego, żeby uczniowie nie mówili, „że nas samego tylko Busenbauma uczą“. Może się przy nim znalazł jeszcze podręcznik do Egzegezy Brictiusa, „*Quaestiones exegeticae*“ (Brunsbergae 1727) albo Collet'a: „*Institutiones Theologicae*“, wprowadzony n. p. do seminarjum wrocławskiego 1767 r. przez Śliwickiego. Najczęściej bywało tak, że podręczników nie było wcale, a wtedy korzystali uczniowie wyłącznie ze skryptów profesorskich. Radzono sobie w braku większej ilości podręczników jeszcze w ten sposób, że czytano wspólnie na godzinach przygotowawczych po kilkanaście stron z danego podręcznika albo sporządzano z niego skróty. Tak n. p. we wszystkich seminarjach, pod kierunkiem Misjonarzy stojących, jeden był tylko 5-tomowy podręcznik historii kościelnej Albera, Pijara na Węgrzech: „*Institutiones historiae ecclesiasticae*“, Agriae 1825, z którego czytano po 10 kart na godzinach przygotowawczych. Dopiero pod koniec XVIII w., a względnie w początkach XIX w., pojawiają się nowe podręczniki w dość pokaźnej liczbie, które wszystkie znalazły wstęp do seminarjów misjonarskich, jak n. p. Janssens'a: „*Hermeneutica sacra*“ (Leodii 1818), Giftschütza: „*Institutiones theologiae pastoralis*“ (Viennae 1789) i polskie opracowanie tego podręcznika przez Chodaniego p. t. „*Teologia pasterska*“ (Wilno 1824) etc. etc. Zgromadzenie Księżów Misjonarzy wystąpiło także z szeregiem swoich podręczników, nie zawsze, co prawda, oryginalnych, które jednak w niektórych działach teologii pozostały bez konkurencji. Do takich należy np. kompendjalne wydanie teologii Colleta, Misjonarza (vide supra) przez zasłużonego wizytatora prowincji wileńskiej, ks. Pohla. Pohl skrócił i podzielił dzieło Colleta, służące do wykładów dogmatyki spekulatywnej i moralnej na 2 części, z których pierwsza dogmatyczna wyszła drukiem

w Wilnie (1808), druga ukazała się rok później. Obydwa podręczniki przyjeły się we wszystkich seminarjach, nawet niemisjonarskich, a w niektórych przetrwały kasatę Zgromadzenia. Mniej już używany był pięciotomowy podręcznik do egzegezy tego samego Pohla (napisany zdaje się na podstawie Brictii: „*Questiones exegeticae*“) p. t. „*Scriptura sacra per quaestiones exposita, responsionibus explicata, contra incredulos defensa*“ (Vilnae 1810—12)<sup>1)</sup>. Obok Janssens'a: „*Hermeneutica sacra*“ zaczął się przyjmować w seminarjach tuż przed kasatą Zgromadzenia podręcznik uczonego Misjonarza ks. Putiatyckiego: „*Enchiridion Hermeneuticae Sacrae*“ (Varsoviae 1859)<sup>2)</sup>.

Zrozumiałą jest rzeczą, że w seminarjach misjonarskich szczególniejszą zwracano uwagę na homelitykę, a względnie katechetykę, wykładaną w sposób praktyczny przez ćwiczenia. Wizytator Siemieński polecił w r. 1775 profesorom tego przedmiotu, żeby przy wykładach objaśniali i stosowali metodę właściwą Zgromadzeniu (natura, pobudki, środki), a wyluszczonej w przetłumaczonej właśnie dziełku ks. Almérasa: „*Najlepszy sposób do kazań*“. Alumn i doksztalający się w seminarjum księża towarzyszyli zresztą Misjonarzom na wyprawach misyjnych, gdzie się praktycznie, zwłaszcza przez katechizację, zaprawiali do przyszłego urzędu kaznodziejskiego. W Włocławku znowu byli np. Misjonarze zobowiązani na podstawie aktu fundacyjnego do kierownictwa katechizacją w kościele seminaryjnym św. Witalisa i w kościele parafjalnym. W niedzielę po południu wykładali klerycy w pierwszym katechizmie mały, w drugim większy czyli parafjalny. Wielkie usługi oddawał tu wyżej wzmiankowany katechizm wielki i mały ks. Putiatyckiego, po dziś dzień jeszcze do-

<sup>1)</sup> Ks. Pohl, którego dorobek literacki jest dość obszerny, zwłaszcza w dziedzinie wydawnictw ascetyczno-homiletycznych, drukowanych wyłącznie w drukarni misjonarskiej w Wilnie, urodził się w r. 1742 w Łowiczu; umarł w r. 1820. Założył drukarnię w Wilnie, która była czynną do r. 1840. W dowód uznania za pracę i zasługi położone na polu naukowym uniwersytet wileński dał mu w r. 1811 tytuł doktora. Jako teolog i mówca cieszył się wielką sławą i wziętością; cenili go Massalski i dlatego przeznaczył go wraz z dwoma innymi Misjonarzami: ks. Hussarzewskim i Kalińskim, na objęcie katedry w Szkole Głównej wileńskiej, lecz Pohl wymówił się słabym zdrowiem od tej godności. Przez trzeci podział Polski dostała się Litwa do Rosji, a skutkiem tego w r. 1796 został wybrany Pohl pierwszym wizytatorem nowej prowincji Litewskiej, zatwierdzonej przez ks. Generała Caylę, bawiącego wówczas na wygnaniu w Rzymie. W r. 1806 Litewska prowincja liczyła siedem domów, pięć seminarjów biskupich, dwa seminarja interna, 103 księży, 25 studentów, 22 seminarzystów, 10 braci. Z dzieł drukowanych przez Pohla zasługuje jeszcze na uwagę: „*Collectio Bullarum et Decretorum Congregationem Missionis concernentium*“ (Wilno 1815).

<sup>2)</sup> Ks. Putiatycki, wyświęcony w Seminarjum kieleckim, wstąpił jako świecki ksiądz w r. 1824 do Misjonarzy. Poświęcił się zawodowi profesorskiemu, któremu, jako prawdziwa jego chluba, pozostał wierny do końca życia. Wykładał wszystkie po kolei przedmioty i dla wszystkich bez mała jej działów pisał podręczniki. Specjalnością jednak jego była matematyka i astronomja. Sławną była swego czasu i jako curiosum opisywana maszyna, skonstruowana przez niego, która plastycznie ilustrowała ruchy naszego systemu słonecznego z uwzględnieniem prawa grawitacji, zmiany pór roku etc. Z drukarni warszawskiej Księżów Misjonarzy także wyszły jego dzieła: Rozprawa zawierająca doświadczenie równań z trygonometrii kulistej (1827), Mały katechizm (1835, wielokrotnie potem drukowany), Katechizm parafjalny (1852), Pismo o religii naturalnej i objawionej (1854), Astronomja popularna (1855), Chronologia (1857), Theologia moralis (1857), Enchiridion Hermeneuticae sacrae (2 t. 1859). W rękopisie zostały niektóre rozprawy treści filozoficzno-moralnej. Putiatycki umarł w 1862 r.



skonały pod każdym względem. Jako podręcznik teoretyczny do katechetyki mogła posłużyć książka ostatniego Misjonarza i prefekta wrocławskiego, ks. Płoszczyńskiego († 1873) p. t. „Katechetyka” oraz „Wzory i przykłady katechizowania”, już po śmierci autora w r. 1877 wydane. W rękopisie został „Wymowę kościelną” w formie pytań ułożoną.

Do homiletyki służył przetłumaczony z francuskiego podręcznik Hedouin'a; tłumaczenia dokonał ks. wizytator Jakubowski,<sup>1)</sup> a drugie poprawione wydanie zrobił ks. Rzymiski.<sup>2)</sup> Wychowanie młodzieży duchownej w seminarjach misjonarskich miało cechę wybitnie praktyczną; chodziło bowiem głównie o wyrobienie dobrych, duchem Bożym przejętych duszpasterzy. Stąd też silnie podkreślano w programie nauk przedmioty natury praktycznej, jak teologię pastoralną, katechetykę, ceremonje (rubrum) i śpiew kościelny. Po wszechnie też wiadomo, że Misjonarze polscy zdobyli sobie, zwłaszcza w zakresie śpiewu liturgicznego, wielkie, do dziś trwające zasługi. Komuż np. nie jest znany kancjonał (Cantionale ecclesiasticum), wydany drukiem w 1822 r. w Warszawie u Misjonarzy przez przyszłego wizytatora, ks. Rzymskiego. Późniejsze wydanie przygotował do druku ks. Siedlecki, w opracowaniu ks. Waberskiego. Do tego czasu służyły do celów liturgicznych rytuały wyrobu własnego, które sobie sporządzano w seminarjach z wyciągów z rytuału, antyfonarza itd., a to tym sposobem, że na poprzednio nakreślonych tuszem czarnym lub czerwonym linjach, wyciskano potem nuty za pomocą tępego, bukszpanowego drewnianka. Do nowego zaś kancjonału ulano po raz pierwszy dla drukarni misjonarskiej nowe czcionki w giserni Beneke'a za złotych trzysta. Wśród profesorów seminarjum wrocławskiego zjawia się w r. 1844 po raz pierwszy nazwisko ks. Mioduszelewskiego, znanego zbieracza pieśni kościelnych. Wydał pierwszy ich zbiór w 1838 w Krakowie, jako „Śpiewnik kościelny”. „Dodatek” do niego ukazał się w 1841 r. „Pastorałki i kolędy” z melodjami wyszły w 1843. Dodatek do nich wydrukowano r. 1853 w Lipsku. W tymże seminarjum wrocławskim, przez rok jeden (1857) pracował ks. Siedlecki, późniejszy prokurator na Stradomiu w Krakowie. Drukował dziełka ludowe; najwięcej znane są jego „Kolędy i kantyczki”, potem „Śpiewnik kościelny z melodjami dla młodzieży szkolnej”, wielokrotnie już wydawany.

<sup>1)</sup> Ks. wizytator Jakubowski, członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, urodził się w 1743 w Krakowie. Ukończywszy po dwóch latach studiów szkołę wojskową w Metz, został zamianowany profesorem matematyki wojskowej w Warszawie; do jego uczniów należał wówczas książę Józef Poniatowski. Na tem stanowisku zasłużył się jeszcze jako uzdolniony tłumacz fachowych dzieł wojskowych z zakresu artylerji, matematyki i fizyki, które uzupełnił swoimi cennymi uwagami. W 1781 wstąpił w Warszawie do Misjonarzy i wkrótce (1796) dzięki wybitnym zaletom ducha i serca, został wizytatorem. Już jako Misjonarz musiał z powodu fachowej swej wiedzy podjąć się jeszcze raz wykładów w oficerskiej szkole artylerji. W 1794 kierował obroną Warszawy, w czasie oblężenia miasta przez Fryderyka Wilhelma II, i zmusił nieprzyjacielską artylerję do milczenia, a w końcu do zaniechania oblężenia. Głośnym był dyskurs, jaki miał w r. 1808 na otwarciu szkoły artyleryjskiej w obecności i na życzenie ks. Józefa Poniatowskiego.

<sup>2)</sup> Ks. Rzymiski Paweł, wizytator warszawski od 1826—33, był człowiekiem wielkiej pobożności i nauki. Zajęty był początkowo jako profesor w Poznaniu, gdzie napisał historję tego domu; stamtąd zalewano go w r. 1846 do Warszawy, gdzie w świeżo otwartej akademji duchownej, a potem u św. Krzyża, był profesorem Pisma św. i języka hebrajskiego.

Ciekawe byłyby szczegóły, dotyczące się życia wewnętrznego i prywatnego, jakie prowadzili Księża Misjonarze kierujący seminarjami. Ważnem źródłem do tego byłyby pamiętniki (coś w rodzaju „Pamiętników domowych” ks. Siedleckiego we Wrocławku, doprowadzonych do r. 1735), potem zapiski prefektów, sprawozdania urzędowe z wizyt, odprawianych przez wizytatorów etc.; na razie wszystkie te źródła są niedostępne, a przynajmniej nie zostały jeszcze zbadane. Wyjątek stanowi seminarjum wrocławskie, które przechowało relacje wizytatorów z odbytych wizyt. Znaleźć tam można szczegóły bardzo ciekawe obok mało interesujących, często zabawnych, a w pojęciach naszych nawet grubo zacofanych. Ks. wizytator Fabri zaleca w 1721 r. swoim konfratom, aby się nie mieszało w sprawy kapituły i nigdy źle o jej osobach nie mówili, aby się starali o przyjaciół i tych poważali, a równocześnie dbali o dobre imię własne i seminarjum. Na wizycie odbytej w r. 1735 przez ks. Aumont polecono, żeby prefekt spłacił długi z lat ubiegłych, a na przyszłość tylko tylu alumnów przyjmował, na ile starczą fundusze. Profesorowie mają jasno i pilnie wyklądać; alumnów mają zachęcać do teologii moralnej przez kazusy (varios casus proponendo). Ks. Śliwicki przypomina w 1740 prefektowi obowiązek urządzania raz na tydzień konferencji dla alumnów, lampa ma się palić na korytarzu przez całą noc dla bezpieczeństwa domu, wygody chorych i potrzebujących światła; wszystkie potrzeby profesorów zaspakając trzeba; sprawić potrzebne sprzęty i bieliznę etc. Ks. wizytator Siemiński przypomina profesorom obowiązek wstawiania o czwartej godzinie; nie należy jednak dzwonić na wstawanie, aby nie budzić blisko mieszkających kanoników, którzy na to narzekają. Z powodu częstych zmian politycznych i różnych wypadków krajowych należy zbierać i przechowywać dokumenta, związane z historją miejsca, a opisywać szerzej ważniejsze wypadki. Według polecenia ks. Wolińskiego z r. 1789 mają się odbywać dysputy (publica exercitia scholastica, seu ut dici solet circulos), by tem pobudzić alumnów do większej pilności w nauce. W sierpniu 1809 r. przybył do Wrocławka ks. Jakubowski i polecił przestrzegać czystości w kościółku seminaryjnym dla przykładu alumnów. Na mocy pozwolenia generała zwalnia profesorów od obowiązku wstawiania o godzinie czwartej. Ks. wizytator Gorzkiewicz na odbytej w r. 1837 wizycie zabronił profesorom grywać w karty, grać na skrzypcach lub innych instrumentach, tańczyć i jadać poza domem. Ks. Nadolski od 1840 do 1851 co rok wizytuje Wrocławek i niestrudzenie przypomina profesorom, żeby się nie spóźniali na lekcje.

Z kolei zająć się musimy teraz trochę szczegółowo historją seminarjów w Polsce, przez Misjonarzy obsługiwanych. Kalinka („Sejm czteroletni”) podaje ogólną liczbę seminarjów w dawnej Polsce na 31, z tych 22 były w rękach Misjonarzy. Z braku źródeł i opracowań ograniczymy się w opisie tych ostatnich do najważniejszych tylko wiadomości historycznych. Arcybiskupstwo gnieźnieńskie miało dwa seminarja, obsługiwane przez Misjonarzy: w Gnieźnie i w Łowiczu.

Gnieźnieńskie seminarjum zostało ufundowane za drugim już razem w 1602 r. przez arcyb. Karnkowskiego; w 1620 r., za arcyb. Gembickiego przeniesiono pierwotne seminarjum kaliskie, będące pod zarządem

Jezuitorów od czasów urzędowej erekcji w 1593 r., do Gniezna wraz z funduszami. Z powodu różnych klęsk krajowych było seminarjum w zupełnej ruinie aż do czasów powtórnej erekcji w 1718 r. mocą której arcyb. St. Szembek oddał je wraz z funduszami Misjonarzom: w osobach przełożonego generalnego ks. Bonnet i wizytatora ks. Fabri. Oprócz prefekta było w seminarjum 2 profesorów i brat, 12 „funduszowych“ alumnów, inni na własnym koszcie. Na prefekta przeznaczano tygodniowo 8 złotych, na profesora 5, na brata i każdego alumna po 3 złote. W 1772 r., wskutek pierwszego podziału Polski, dostało się Gniezno pod panowanie pruskie. Ogłoszona rok później konfiskata wszystkich dóbr kościelnych przez nowy rząd, była ciężkim ciosem dla seminarjum. Udało się jednak mimo wszystko utrzymać seminarjum, lecz nawet porobiono znaczne inwestycje. Miejsce drewnianego budynku zajął w 1782 nowy, murowany gmach seminaryjny, który wystawił i urządził prefekt ks. Jan Długaj z zebranych funduszy. Kiedy na początku XIX. w.<sup>1)</sup> Gniezno złączone zostało z Poznaniem w jedno arcybiskupstwo, przybywali alumni, po skończeniu kursów teologicznych w Poznaniu, na kurs dokształcający w Gnieźnie, gdzie pod troskliwym okiem Misjonarzy zaprawiali się praktycznie do przyszłych funkcji kapłańskich. W r. 1836 rząd pruski skasował wszystkie zakony. Misjonarze byliby wtedy uszli zagłady, żeby nie intrygi wolnomyślnego duchowieństwa, dla którego Misjonarze byli solą w oku. Nowy pasterz ks. arcyb. Dunin ofiarował „skasowanym“ Misjonarzom bogate beneficja, ci jednak woleli pozostać wierni swemu powołaniu, choć nie bez żalu opuszczali placówkę, w którą włożyli tyle znoјnej pracy i poświęcenia.

Fundatorem seminarjum w Łowiczu był prymas, kardynał Radziejowski Michał (1689 r.), który jednak zmarł przed dopełnieniem kanonicznej erekcji. Zrobił to jego następca, ks. arcyb. St. Szembek na prośbę ks. Zakrzewicza, superjora domu Łowickiego. Oryginał aktu erekcyjnego znajduje się w archiwum seminarjum włocławskiego. Pierwszym superjorem był ks. Fr. Monmejean, z diecezji Agen. Następcami jego byli księża: de Monteils, Zakrzewicz, Cyboni. Z pośród księży znany był ks. Kasper Kłopotowski († 1834) jako sławny kaznodzieja misyjny.

W 1819 zostało seminarjum zwinięte, a fundusze przelano do seminarjum świętokrzyskiego. Kilkakrotne próby w celu przywrócenia seminarjum w Łowiczu, np. w r. 1837 za arcyb. Choromańskiego, potem za arcyb. Fijałkowskiego w 1859 r., spełzły na niczem. W „Mémoires de la Congrégation“ znajduje się wzmianka taka, że arcyb. Feliński nosił się w r. 1863 z myślą przeniesienia seminarjum świętokrzyskiego do Łowicza.

Dom łowicki Księża Misjonarzy istniał nadal po zniesieniu seminarjum jako probostwo i dom emerytów Zgromadzenia Księża Misjonarzy.

W archidiecezji łwowskiej były także dwa seminarja, z których jedno zaraz od samego początku, drugie później, dostało się pod zarząd Zgromadzenia Księża Misjonarzy.

Pierwsze przy katedrze (penes ipsam Metropolitanam ecclesiam), założone na końcu 16 lub na początku 17 w. pod zarządem księży świeckich,

<sup>1)</sup> Stało się to na podstawie bulli cyrkumskrypcyjnej Piusa VII „De salute animarum“ z 1821 r., przeprowadzającej nowy podział diecezji w Prusiech.

odnowił i uposażył ks. arcyb. Wacław Sierakowski, oddawszy opiekę nad nim Misjonarzom.

Drugie, będące na przedmieściu, arcyb. Mikołaj Wyżycki w r. 1747 oddał sprowadzonym z Warszawy Misjonarzom. Śmierć nie pozwoliła mu jednak tej fundacji całkowicie wykończyć; zrobił to dopiero urzędowo i definitywnie (officiose et juridice, quod adhuc factum non fuerat) arcyb. Sierakowski. O oddaniu jednego i drugiego seminarjum Misjonarzom, którzy się zwykle zaszczytnie wywiązywali z tego rodzaju obowiązków (qui munere instruendae et exercendae juventutis ecclesiasticae digne fungi solent), dowiadujemy się ze statutów synodu lwowskiego z r. 1765. Wspomina także o tem ks. Generał de Bras w liście noworocznym do Zgromadzenia w 1749 r. Po niespełna 40 latach istnienia zostało w 1782 r. przez Józefa II. zamknięte. W r. 1837 otwarto je z powrotem, jako jedyne seminarjum diecezjalne pod zarządem księży świeckich, do dziś istniejące.

Diecezja krakowska posiadała największą ilość seminarjów, bo aż sześć: trzy w Krakowie (seminarium Zamkowe, Stradomskie i Akademickie), po jednym w Sandomierzu, Lublinie i Kielcach<sup>1)</sup>. Z tych trzy były misjonarskie: seminarjum zamkowe (in arce) i stradomskie w Krakowie, oraz seminarjum lubelskie.

Zamkowe seminarjum sięga pierwotną erekcją czasów kard. Maciejowskiego (1601 r.). Misjonarze zostali do niego sprowadzeni przez biskupa Małachowskiego w 1682, za zgodą kapituły, która zastrzegła sobie pośredni, t. j. przez prowizorów wykonywany zarząd nad majątkami, a Misjonarzom oddała kierownictwo naukowe i wychowawcze alumnów. W 1728 przeprowadził bp. Szaniawski reformę, a raczej nową tegoż seminarjum erekcję, w której powiększył dotychczasową liczbę Misjonarzy z trzech na ośmiu (prefekt, 4 profesorów, prokurator, 2 braci), powierzając im także zarząd materialny, z obowiązkiem utrzymywania 30 przynajmniej alumnów. Ks. Paweł Godquin rozpoczął szereg 23 prefektów, w którym było wielu ludzi znakomitych. Jeden



Biskup Jan Małachowski.

<sup>1)</sup> Diecezja krakowska była jedną z największych w Europie, tak, że biskup wraz z sufraganiem nie mogli podać obowiązkowi. Żeby zaradzić złemu, dodano biskupom krakowskim dwóch sufraganów: jednego w Lublinie, drugiego w r. 1787 z siedzibą w Sandomierzu, gdzie także powstały seminarja. Nowy podział diecezji polskich pod zaborem rosyjskim, uzasadniony podziałami kraju, został w r. 1818 przeprowadzony na podstawie bulli cyrkumskrypcyjnej Piusa VII.: „Ex imposita Nobis“.



z nich, ks. Jakób Jachimowski (Jachimski!), tak godnie sprawował swój urząd, że kiedy w 1789 umarł, pozwoliła go kapituła pochować na Wawelu w kaplicy Szaniawskich, wyasygnowawszy na pogrzeb 300 zł, z czego otrzymali Misjonarze sto na msze św., a sto dostało się ubogim.

Seminarjum przetrwało klęskę rozbiorów i wojen względnie pomyślnie, do r. 1801, goszcząc w swych murach naprzemian wojska polskie, konfederackie, to znowu moskiewskie i pruskie. W grudniu tegoż roku 1801 nakazano gubernatorowi Galicji zachodniej połączyć seminarjum wawelskie i akademickie ze stradomskim w jedną całość. Gmachy zaś seminaryjne obrócono na cele wojskowe.

Uposażenie dwóch skonfiskowanych seminarjów ulokowano w papierach państwowych na rzecz seminarjum stradomskiego.

Seminarjum Stradomskie. — W domu Stradomskim byli Misjonarze już od r. 1686, sprowadzeni z Warszawy przez biskupa Małachowskiego dla odprawiania misyj parafjalnych. Mała posiadłość, kupiona z początku przez biskupa dla pierwszych Misjonarzy, t. j. ks. de Monteils i towarzyszy, wzrosła dość prędko w wielki dom, który został urzędowo erygowany w 1695 r. W r. 1732 wreszcie postanowił biskup Szaniawski przeprowadzić erekcję drugiego seminarjum na Stradomiu, co rzeczywiście uskutecznił przy pomocy znanego mu już z Włocławka ks. Siedleckiego. Nowe seminarjum, obejmujące dwie kategorie alumnów, miało dostarczyć nowych pracowników i Zgromadzeniu Księży Misjonarzy przez t. zw. Seminarjum Internum, a także biskupowi przez Seminarjum externum. Ogólną sumę fundacyjną w wysokości 218.200 frs. umieścił fundator w banku paryskim, a z trzechletniego procentu od tej sumy (16.365 frs.) dokończył budowy nowego domu. Zgromadzenie obowiązywało się na podstawie aktu erekcji do utrzymywania przynajmniej 18 kleryków eksternów, którzy mogli przebywać w Seminarjum 2 lata, i 12 kleryków internów albo i więcej, zależnie od możliwości.

Lata, które były świadkiem ostatnich chwil istnienia Rzeczypospolitej, były także tragicznymi dla seminarjum Stradomskiego. Od 1772 r. Kraków stracił łączność z resztą domów Zgromadzenia po prawej stronie Wisły, skąd dla Stradomia płynęły dochody w zbożu i pieniądzech. Nie dość na tem, bo w kwietniu 1782 r. skonfiskowali Austriacy, chwytając się błahych pozorów, kilkanaście wsi i folwarków, przynależnych do domu Stradomskiego, zabierając równocześnie w gotówce sumę 245.503 zł. Sumy wreszcie, ulokowane przez biskupa Szaniawskiego w Paryżu, przepadły także z powodu wybuchu rewolucji. Od nieuchronnej ruiny ocalała seminarjum nowa fundacja kapitulna z r. 1791, podpisana przez sufragana i archidjakona krakowskiego, ks. Józefa Olechowskiego. Kapitał żelazny w wysokości 120 tys. zł. dostarczał dochodów na utrzymanie 12 kleryków w ciągu trzech lat studjów. Konwiktorów, t. j. kleryków płacących po 300 zł. rocznie na utrzymanie, było w niektórych latach do 28.

Przyszedł wreszcie rok 1801, w którym rząd austriacki zarządził na razie prowizoryczne połączenie seminarjum zamkowego i akademickiego ze Stradomskiem. Celem definitywnego załatwienia tej sprawy rząd zasięgnął

opinji u pierwszego rektora złączonych na Stradomiu seminarjów, ks. Misjonarza Górnickiego, który się oświadczył za projektem rządowym.

Ten stan rzeczy przetrwał do jesieni 1901 r., w którym to czasie ks. kard. Puzyna przeniósł seminarjum diecezjalne po 100, a względnie 170 latach pobytu na Stradomiu do nowego gmachu, gdzie jest pod zarządem kleru świeckiego.

Lublin. — Obok domu dla misyj, fundacji Anny Zbąskiej z 1698 r., wybudowali sobie Misjonarze kościół Przemienienia Pańskiego, przy którym otwarli w r. 1717 seminarjum diecezjalne. Istniejące zaś, już od r. 1675 drugie seminarjum jezuickie przy kolegiacie św. Michała, połączył z seminarjum misjonarskiem ks. bisk. Sołtyk w r. 1760, zamianowawszy ks. Grzegorza Łuczay, Misjonarza, jego rektorem.

W r. 1790 uchwalił sejm oderwanie archidjakonatu lubelskiego od diecezji krakowskiej, a przyłączenie go do diecezji chełmskiej. W ten sposób straciła diecezja krakowska już drugie po Sandomierzu seminarjum.

W r. 1864, po zniesieniu Zgromadzenia Księży Misjonarzy, oddano zarząd nad Seminarjum, z którym jeszcze poprzednio w r. 1804 połączono Seminarjum krasnostawskie, księżom świeckim.

Diecezja włocławska (Kujawska)<sup>1)</sup> posiadała najstarsze na ziemiach polskich seminarjum, ufundowane w r. 1569 przez Karnkowskiego w Włocławku. Brak uczniów i profesorów, a potem inne jeszcze niesprzyjające okoliczności, zniweczyły dzieło Karnkowskiego. Dopiero biskup Szaniawski, w nowym akcie erekcyjnym z r. 1719, t. j. przed samem pójściem na stolicę krakowską, oddał Misjonarzom swoje seminarjum w opiekę, dołożywszy do starych nowe fundacje. Erekcja polecała Misjonarzom, których było czterech: prefekt, dwóch profesorów, jeden brat (w 1820 wstawiono 3. profesora) — utrzymanie na funduszu 12 kleryków. Misjonarze przez 144 lat uciążliwej pracy wytrwali na posterunku aż do kasaty 1864 r. Przez ten czas przesunęło się przez seminarjum przeszło 3500 alumnów.

Diecezja wileńska. — Ks. bisk. Aleksander Kotowicz sprowadził w r. 1865 Misjonarzy do Wilna, a pierwszy superjor ks. Paweł Godquin urządził 1867 r. za t. zw. „Subocz“-bramą, pierwszy dom misjonarski w dworze Sanguszkowskim, podarowanym przez Katarzynę Radziwiłłową, siostrę króla Jana III; niebawem przybudowano do domu kościół pod tytułem Wniebo-

<sup>1)</sup> Dla Pomorza, przynależnego do diecezji włocławskiej, istniało od r. 1584 specjalne seminarjum w Szotlundzie pod Gdańskiem, obsługiwane przez Jezuitów. Zniesienie Zakonu, przyłączenie Gdańska do Prus spowodowały upadek seminarjum jezuickiego. Powstała wtedy myśl, żeby urządzić seminarjum u Misjonarzy, którzy tutaj od 1718 r. mieli osadę w miejscowości św. Wojciech (Sanallberti). Szczególnie był za tem oficjał gdański, który w r. 1782 pisał, że Misjonarze to ludzie ex instituto do tego zdadni i łatwa u nich rzecz o profesorów. „Księżom eksjezuitom na subiektach zbywa, że i do uczenia w szkołach nie mają, a ci ludzie nie są versati w tych rzeczach, które są potrzebne dla księży świeckich na parafjach pracujących. Sprawa nie doczekała się załatwienia, bo w r. 1821 Pomorze zostało złączone z diecezją chełmińską, a jeszcze wprzód w r. 1818, dotychczasowa diecezja włocławska na podstawie bulli Piusa VII. „Ex imposita Nobis“ przekształcona, przybrała nazwę Kujawsko-Kaliskiej, z chwilą siedzibą biskupią w Kaliszu.

wstąpienia Pańskiego, głównie staraniem rodziny Platerów, w którym się już w r. 1698 odprawia nabożeństwo.

Dom ten, zwany na „Górze Zbawiciela“, otworzył u siebie w r. 1725 Seminarjum Internum, przy którym zaprawiali się do stanu kapłańskiego także alumni eksterni. Jedno i drugie seminarjum istniało do r. 1842<sup>1)</sup>, to jest do kasaty Zgromadzenia na Litwie przez rząd carski.

Od tego seminarjum podwójnego na Górze Zbawiciela odróżnić trzeba seminarjum diecezjalne, które po erekcji z r. 1582 było kolejno w rękach Jezuitów, Komunistów (czyli Bartoszków, założonych 1640 r. przez B. Holzhausera) i kapituły do r. 1765, w którym biskup Massalski (1762—94) powierzył je Misjonarzom. Seminarjum to, które uchodziło swego czasu za jedno z najlepszych w Polsce, mieściło się zrazu w pałacu biskupim, potem przeniesiono je do gmachów pojezuickich św. Ignacego, a wreszcie do klasztoru Karmelitów św. Jerzego. Wykładano w tem seminarjum obok zwyczajnych przedmiotów także literaturę polską, historję powszechną, język francuski, co było nowością dotąd niepraktykowaną. W 1797 roku było w seminarjum 30 funduszowych kleryków, a 7 na własnym koszcie. Przy tem to Seminarjum mieszkali i pracowali ludzie, którzy są prawdziwą chlubą nauki polskiej, a Zgromadzenie Księży Misjonarzy, którego byli członkami, nieprzemijającą okryli chwałą. Byli to ks. Tomasz Hussarzewski<sup>2)</sup>, ks. Franciszek Karpowicz<sup>3)</sup>

<sup>1)</sup> W r. 1844, przy powtórnej konfiskacie dóbr Księży Misjonarzy, uległa temu losowi także drukarnia misjonarska. Jako pierwotna własność Jezuitów w Grodnie, przeszła po kasacie zakonu na własność diecezji wileńskiej. W r. 1805 stała się z kolei własnością Misjonarzy, którzy zobowiązali się na każde żądanie biskupa, swoim kosztem, na swoim papierze drukować urzędowe pisma, wychodzące z kurji biskupiej. Obok wydawnictw naukowych, drukarnia wileńska Księży Misjonarzy zasłużyła się publikacją broszur i dziełek treści ascetyczno-homiletycznej.

<sup>2)</sup> Ks. Hussarzewski, urodzony w 1732 r., wstąpił w Warszawie jako 20-letni młodzieniaszek do Zgromadzenia Księży Misjonarzy, które użyło go dla jego wyjątkowych zdolności jako profesora w Łowiczu, Warszawie, a w końcu w Wilnie. Przez 5 lat bawił prócz tego w Wiedniu, dokąd go posłał ks. Śliwieki na prośby kardynała Migazziego, dla założenia tamże seminarjum (Patrz niżej: „Na obcej ziemi“). W r. 1769 jest już znowu w Wilnie, gdzie dla swoich wielkich przymiotów umysłu i serca, pozyskał sobie odrazu zupełne zaufanie bpa Massalskiego. Z seminarjum przeszedł niebawem, po uzyskaniu doktoratu, na katedrę profesora historii powszechnej na wszechnicy wileńskiej, którą zajmował nieprzerwanie od 1781—1803, gromadząc stale, dzięki znakomitym jak na one czasy wykładom, zastępy młodzieży koło siebie. To główna też jego zasługa, że przygotował wielu zdolnych do przyszłej pracy dziejopisarskiej ludzi, wśród których na pierwszym miejscu jest Lelewel, przyszły jego następca na katedrze historii. Z prac naukowych pisanych zostawił mało, zwłaszcza ze swego fachu. Najważniejsze jego dzieło: „Krytyczny tekst Psalmów na podstawie tekstu oryginalnego i wersyi“. Wilno, druk. Misj. 1810.

<sup>3)</sup> Ks. Karpowicz, późniejszy biskup wigierski, jest Skargą z doby upadku Rzeczypospolitej. Wstąpił do Zgromadzenia Księży Misjonarzy w 1761 r. i odrazu, w młodym jeszcze wieku zasłynął jako złotousty kaznodzieja. Komisja Edukacyjna powołała go na profesora dogmatyki i historii kościelnej przy uniwersytecie wileńskim, który to jednak urząd zbywał i lekceważył, bo właściwym dla niego żywiołem była ambona. Nie było uroczystości, wydarzenia politycznego, bez przemowy Karpowicza. Przemawiał w czasach ciężkich i przełomowych, stąd jego występy publiczne mają charakter dokumentów historycznych, w których odzwierciedla się dokładnie epoka, w których brzmieć wieńskie echo radości, nadziei i bólu, szarpających spólem nerwami całego narodu. Pierwszy rozbiór Polski przyplacił ciężką chorobą. Kiedy

i ks. Kaliński Wilhelm<sup>1)</sup>, współpracownicy biskupa Massalskiego przy zakładaniu seminarjum, wybitni przytem profesorowie akademii wileńskiej. Tuż po r. 1808 ustało kierownictwo Misjonarzy w seminarjum diecezjalnem.

Dawna diecezja poznańska, do której należał także archidiakoniat warszawski<sup>2)</sup>, miały trzy seminarja diecezjalne: jedno w Poznaniu, a dwa w Warszawie: przy kolegiacie (później katedrze) św. Jana pod zarządem świeckich księży i misjonarskie u św. Krzyża.

Po dwuwiekowych, bezskutecznych próbach w celu założenia seminarjum w Poznaniu, czyto pod kierunkiem Jezuitów, czy akademii (właściwie szkoły ks. Lubrańskiego, utrzymywanej przez akademię krakowską), udało się to uskutecznić biskupowi Okęckiemu, kiedy w r. 1781 sprowadził z Warszawy Misjonarzy na kierowników swego seminarjum. Przy tym warsztacie pracy wytrwali Misjonarze do r. 1835, w którym ich rząd pruski z tego stanowiska usunął.

Drugie seminarjum diecezjalne było ulokowane przy kolebce Zgromadzenia Księży Misjonarzy u św. Krzyża w Warszawie. Swój początek zawdzięcza fundacji ks. Jana Raciborowskiego, oficjała warszawskiego, który oddał kapitule swoje dobra ziemskie, przeznaczając dochody z nich na kształcenie ubogiej młodzieży szlacheckiej. Kapituła, nie chcąc się tem zajmować, przeprowadziła urzędowe przelanie całej fundacji na rzecz Misjonarzy, z obowiązkiem wychowywania młodzieży, sposobiącej się do stanu duchownego. Seminarjum otwarto 1677 r. Późniejsze ordynacje biskupie określiły liczbę alumnów na szesnaście; powiększyła się ona o sześciu, kiedy w r. 1818, po utworzeniu metropolii warszawskiej przeniesiono z Łowicza seminarjum razem z funduszami do św. Krzyża. Przy kasacie<sup>3)</sup> Zgromadzenia zostało to seminarjum przeniesione do diecezjalnego seminarjum Świętojańskiego w r. 1865.

się z niej dźwignął, wypadło mu przemawiać w Gąbinie do zebranych dla oddania hołdu królowi pruskiemu zebranych obywateli. Był w trudnym położeniu, a jednak jego mowa wtedy wygłoszona jest arcydziełem formy, a jeszcze więcej treści, która tak jest misterna, że nie naruszył nią w niczem godności narodu, ani zadrasnął przeczulonych Prusaków. Owszem tak się spodobało władzy, że zamianowano go pasterzem nowo kreowanej diecezji wigierskiej. Zmarł w 1805 r., w 59 roku życia.

Kazania Karpowicza wyszły drukiem w różnych epokach. Kompletu są rzadkie. Najdokładniejsze wydanie wyszło w Warszawie w 11 tomikach (1807).

<sup>1)</sup> Ks. Kaliński już dość wcześnie zyskał sobie ogólne poważanie jako dobry pedagog i moralista. W r. 1775 został profesorem przy seminarjum diecezjalnem, a stamtąd przeszedł w r. 1783 na profesora moralnej i historii kościelnej w akademii wileńskiej. Swoją wiedzę filozoficzną i głęboką znajomość serca ludzkiego wyzyskał w redagowaniu kazań, które mają niecodzienną wartość. Dobrze je układał, lecz źle wypowiadał. Dlatego utarło się powiedzenie, że Kalińskiego warto czytać, a słuchać Karpowicza. Umarł mając lat 42 na tyfus. Kazania jego w 2 tomach ukazały się drukiem w Warszawie (1791) i Krakowie (1808).

<sup>2)</sup> W 1792 r. odłączono archidiakoniat warszawski od diecezji poznańskiej. Utworzono nowe biskupstwo warszawskie, które zatwierdzono z powodu wypadków politycznych dopiero w 1797 r. Biskupstwo trwało do 1817 r., w którym to roku, dnia 18 marca, papież Pius VII ogłosił kościół św. Jana archikatedralnym i metropolitalnym.

<sup>3)</sup> Z dóbr natury duchownej przepadły wtedy dla Zgromadzenia: biblioteka 23 tys. książek licząca, gabinet fizyczny, założony staraniem ks. Rzymskiego i Zajczkowskiego i drukarnia, którą dom warszawski i chełmiński kupił w r. 1780. Misjonarze uzyskawszy



Diecezja płocka miała dwa seminarja: pułtuskie pod kierownictwem Jezuitów i płockie, które oddano w opiekę Misjonarzom. Ci ostatni na podstawie aktu erekcyjnego biskupa Załuskiego i funduszu, złożonego przez niego, oraz sufragana chełmińskiego, Seweryna Szczuki, otwarli seminarjum w maju 1710 r. Według rozporządzenia synodu płockiego w 1733 r. mieli utrzymywać 12 kleryków.

Szczególniejszą opieką biskupią cieszyło się seminarjum, kiedy rządy diecezji objął w r. 1785 Krzysztof Szembek, bratanek Stanisława, arcybiskupa gnieźnieńskiego, wychowanek misjonarski u św. Krzyża i wielki protektor wszystkich dzieł, związanych z osobą św. Wincentego. Po 1864 r. zarząd seminarjum przejął duchowieństwo świeckie.

Z czterech seminarjów w diecezji łuckiej: t. j. w Janowie, Olyce i Węgrowie, tylko tykocińskie było w posiadaniu Misjonarzy. Fundację na utrzymanie czterech alumnów zrobili Branicy; zatwierdził ją w r. 1769 biskup Erazm Wołłowicz. Seminarjum mieściło się w domu Zgromadzenia, który fundował Klemens hr. Branicki w r. 1752 dla Misjonarzy. Przed rokiem 1848 było w seminarjum 20 alumnów, dzięki zwiększonym funduszom. Liczba ta spadła znowu do czterech początkowych, kiedy część funduszy przeniesiono stąd na seminarjum sejneńskie.

Diecezja przemyska. — Erekcja pierwszego, misjonarskiego seminarjum w Przemyśle sięga r. 1686. Dokonał jej biskup Zbąski, a przez inkorporację probostwa samborskiego (każdorazowy prefekt był tam prepozytem) ubezpieczył istnienie seminarjum. Kiedy w r. 1744 nastąpiło odłączenie domu samborskiego od Przemyśla, Misjonarze samborscy zobowiązali się wypłacać na rzecz seminarjum przemyskiego 2000 zł. rocznie. Dzieje tego seminarjum niekoniecznie są świetne, a to zdaje się głównie z powodu trudności finansowych, które pozwalały z biedą na utrzymanie 4 alumnów. Kiedy się sytuacja zaczęła pod koniec zmieniać na lepsze, musieli Misjonarze na rozkaz austriackich władz opuścić placówkę przemyską, na której wytrwali do końca wśród przykrych bardzo warunków. Otwarcie nowego seminarjum, zamkniętego przez Józefa II, nastąpiło w r. 1819. Znajduje się ono pod zarządem księży świeckich.

Drugi dom w Brzozowie nakładał przez fundację bpa Sierakowskiego z r. 1745 na Misjonarzy obowiązek utrzymywania tam sześciu kleryków diecezjalnych.

Diecezja żmudzka miała swoje seminarjum diecezjalne w Worniach; było ono od 1775 do 1842 pod kierownictwem Misjonarzy, którym bp. Łapaciński wystawił na przyjęcie nowy gmach. Dzieje tego seminarjum od czasu założenia (koniec 16 w.) do zniesienia Jezuitów były bardzo burzliwe, z powodu ciągłej walki tychże najpierw z kapitułą, potem z Pijarami. W seminarjum na kursach trzechletnich bywało do 40 alumnów. Ostatni regens Misjonarz, ks. Jan Mierzwiński, doktor uniwersytetu wileńskiego, umarł w 1860 r.

przywilej królewski i miejski, drukowali w wielkiej ilości książki religijne i naukowe z zakresu teologii. Tu wliczyćby można także aptekę: założona w 1735 r. była wtedy jedyną w Warszawie. Aptekarzami byli w początkach bracia Zgromadzenia. Od 1823 r. została wydzierżawiona

Diecezja chełmińska. — Pierwotne seminarjum diecezjalne z 1651 upadło z powodu zamieszek wojennych. Do życia powołał je na nowo bp. Małachowski, oddawszy je aktem erekcyjnym z 8 stycznia 1677 Misjonarzom. Do istniejącej już fundacji dołączył tenże biskup w 1680 kościół archipresbiterjalny z parafją i z kościołami parafjalnemi. Prawo prezenty na proboszcza przysługiwało Superjorowi generalnemu Zgromadzenia. Sejm z 1678 r. potwierdził darowiznę w tych słowach: „A ponieważ Wielm. Jan Małachowski, biskup chełmiński, podkanclerzy koronny, w biskupstwie swoim... takową fundację tychże kapłanów (Misjonarzy), to jest seminarjum perfectit, przeto wszystko onymże inkorporujemy i za zgodą wszech stanów pomienione fundacje aprobujemy“.

Po przejściu Chełmna pod panowanie pruskie, usunięto stamtąd Misjonarzy w 1820 r. Samo zaś seminarjum przeniesiono w dwa lata później do Pelplina.

Diecezja chełmska. — Wśród 15 domów, założonych w czasie 35-letnich rządów ks. wizytatora Śliwickiego, znajdował się także dom w Krasnymstawie, przy którym było seminarjum diecezjalne, obsługujące obok niemisjonarskiego seminarjum w Zamościu, całą diecezję chełmską. Seminarjum, założone w 1719 przez sufragana chełmskiego ks. Czulskiego, zostało pierwotnie powierzone Jezuitom, którzy z małą przerwą (kiedy mianowicie seminarjum było pod dyрекcją akademii w Zamościu) zarządzali nim do 1739 r.

W 1740 oddał ks. bp. Szembek, nowo od fundamentów wybudowane, seminarjum nowym kierownikom ze Zgromadzenia Księża Misjonarzy. W 1772 dostał się Krasnystaw do Austrii i wtedy właśnie utworzono tam Seminarjum Internum dla Galicji. Dopiero „reformy“ Józefa II. z r. 1782 uniemożliwiły Misjonarzom dalszy pobyt w Krasnymstawie po 40 latach zbożnej tamże pracy.

Diecezja kijowska. — W cyrkularzu przełożonego generalnego Misjonarzy księdza de Bras, z r. 1757 znajduje się wzmianka o tem, że żądają Misjonarzy do diecezji kijowskiej. Mogło w tym wypadku chodzić tylko o pracowników do zakładającego się tam właśnie seminarjum, którego tu jeszcze nie znano, choć diecezja miała w osobie obecnego biskupa, ks. Kajetana Sołtyka, już 33 z rzędu pasterza. Zresztą niedługo potem w r. 1783 otwarto, pod zarządem Misjonarzy, seminarjum w Żytomierzu, dokąd już poprzednio przeniesiono katedrę i kapitułę z Kijowa. Misjonarze pozostali przy nim do 1842 roku.

Diecezja inflancka. — W r. 1755 stanęła w Krasławiu (Krzesław), staraniem i funduszem Ludwika Platera, nowa katedra, z domem na seminarjum, które było uposażone parafją katedralną. Seminarjum miało dostarczać księży także dla diecezji smoleńskiej; w tym też celu biskupi smoleńscy, a nawet Stolica apostolska znacznie podwyższyli fundusze seminaryjne. Otwarto seminarjum w 1757 i oddano je pięciu Misjonarzom, sprowadzonym z Warszawy. Z funduszy mieli Misjonarze kształcić i wychowywać 4 kleryków dla diecezji inflanckiej, dwóch dla smoleńskiej, z dodatkiem pięciu, będących na funduszu Stolicy św., a przeznaczonych dla Kurlandji lub Smoleńska. Biskupstwo inflanckie, odpadłszy później do Rosji, w 1789 zostało zniesione i do mohylewskiej archidiecezji przyłączone. Seminarjum utrzymało się nadal do

1842, tj. do kasaty Zgromadzenia. Alumnów przeniesiono w 1843 do Mohylewa. Już poprzednio (1786) przeniósł arcybiskup Sierżeniewicz część funduszy krasławskich do nowego seminarjum mohylewskiego za zgodą, niekoniecznie chętną, ks. wizytatora Siemieńskiego. Misjonarze, w imię dobra Kościoła i Ojczyzny, podtrzymywali jednak zakład dalej, choć środki materialne znacznie się zmniejszyły.

Dnia 2 stycznia 1844 r. odbyło się uroczyste pożegnanie ustępujących Misjonarzy, których tłum ze łzami w oczach odprowadzał do Dźwiny.

Archidiecezja mohylewska. — Misjonarze mieli tutaj pod swoim zarządem seminarjum w Białymstoku i w samym Mohylewie.

Już od r. 1806 istniała w Białymstoku osada Misjonarzy, sprowadzonych tu przez Izabellę Branicką. Dopiero kiedy okręg białostocki na podstawie traktatu wiedeńskiego w r. 1815 dostał się do Rosji, a pod względem kościelnym do archidiecezji mohylewskiej, Misjonarze zgodzili się także na objęcie seminarjum, które musieli opuścić, jak wiele innych w r. 1842.

W dwa lata później utworzono z czterech istniejących w archidiecezji (Krasław, Białystok, Żwinogrodek, Mohylew) jedno w Mińsku, które też niebawem zniesiono. W roku 1879 utworzono w to miejsce seminarjum w Petersburgu.

Erekcja seminarjum mohylewskiego, oddająca je Misjonarzom, podpisana jest przez arcybiskupa Sierżeniewicza w r. 1788. Żeby zdobyć gmach na pomieszczenie seminarjum i odpowiednie uposażenie, odebrał Sierżeniewicz Karmelitom trzewickowym ich kościół i klasztor wraz z funduszami. Kurs nauki był 3-letni, a obejmował obok zwykłych, także elementarne nauki: jak język francuski, rosyjski, arytmetykę, geografję. Zakonnicy mieli tu także kilkanaście miejsc zarezerwowanych: Dominikanie 10, Karmelici 8, Franciszkanie 5; płacili po 120 zł. na rok.

Biskupstwo mińskie zaliczone do sufraganijskich arcybiskupstwa mohylewskiego, powstało na podstawie bulli erekcyjnej Piusa VI. z 1798. Misjonarze objęli rządy w seminarjum koło r. 1804, w którym ks. wizytator Pohl donosi swej zwierzchniej władzy o seminarjum mińskim, jako o fakcie dokonanym. Za kasatą Zgromadzenia poszło niedługo zniesienie diecezji (1869). Seminarjum przeniesiono do seminarjum generalnego w Wilnie.

W Kamieńcu Podolskim objęli Misjonarze za sprawą biskupa Marczyńskiego seminarjum diecezjalne najpóźniej w 1811 r. i pozostawali tam do kasaty. Data 1827, zamieszczona w „Pamiętnikach” (Mémoires p. 690), jest datą powtórnego sprowadzenia Misjonarzy do Kamieńca.

Na obcej ziemi: w Austrii i na Węgrzech. — W 1761 r. przełożony generalny Zgromadzenia ks. de Bras zawiadomił swoich konfratrów w cyrkularzu noworocznym, że 2 polscy Misjonarze: ks. Tomasz Hussarzewski i Jan Hardelay objęli w zarząd seminarjum diecezjalne w Wiedniu. Stało się to na usilne prośby kard. arcyb. wiedeńskiego ks. Migazzi, który się z tą sprawą zwrócił do wizytatora ks. Śliwickiego. Będąc równocześnie administratorem diecezji Vác na Węgrzech, zażądał także na kierowników tamtejszego seminarjum trzech polskich Misjonarzy. Rektorem tego seminarjum został ks. Wojciech Churchocki, wychowanek domu stradomskiego i uniwersytetu krakowskiego, gdzie uzyskał stopnie akademickie.

Tą samą drogą, t. j. przez list noworoczny ks. Generała Jacquier z 1763 r. dowiadujemy się, że prymas węgierski zażądał także dla swego seminarjum Misjonarzy polskich. Ks. Śliwicki posłał tam czterech księży, którzy objęli kierownictwo seminarjum, znajdującego się w Tyrnawie.

W 5 lat później te placówki misjonarskie, wspaniałe się rozwijające, już nie istnieją. Przyczyna tego jest dla nas tajemnicą pokryta; to pewne, że ani dwór austriacki, ani władze duchowne do tej sprawy ręki nie przyłożyły; pewne światło na ten ciemny wypadek rzuca wzmianka, znajdująca się jeszcze w wyżej wspomnianym liście noworocznym z 1761, gdzie ks. De Bras mówi o zazdrości i intrygach, które przeszkadzają. Te to skryte siły zatruwały widocznie, lecz chwilowo tylko, bo w 90 lat później Opatrzność odda na nowo dawne pole pracy w Austrii Zgromadzeniu. Bliższe szczegóły i nazwiska z tem wszystkim związane są zupełnie nieznane; widocznie synowie św. Wincentego pamiętali o nauce Ojca, że w takich wypadkach bez szemrania i oporu, dla spokoju, należy się usunąć, a Opatrzności zostawić swobodę działania.

Tyle o pracy Zgromadzenia Księża Misjonarzy na ziemi polskiej w seminarjach diecezjalnych. Jeżeli ktoś powyższe suche daty i krótkie wiadomości historyczne zdoła ożywić, co by możliwem było przez napisanie szeregu monografij z tej dziedziny, nie istniejących dotąd, to przekona się, jak wdzięcznego i pożytecznego podjął się zadania.

Seminarja własne, t. zw. interna. — Księża Misjonarze wychowywali nie tylko w seminarjach diecezjalnych alumnów, mających zasilać zastępy kleru świeckiego, lecz mieli także seminarjum własne, w których urabiali swoją młodzież duchowną według zasad i reguł św. Wincentego i równocześnie przygotowywali ją do przyszłego stanu kapłańskiego i misjonarskiego. Były te seminarja i są jeszcze jakby tem źródłem cudownem, które organizm Zgromadzenia wciąż odmładza i nieśmiertelnym czyni; stąd wielka troska i dbałość o ich istnienie i rozwój.

Warszawskie Seminarjum Internum, założone w 1677 r., utrzymywało się z szczodrości królowej Ludwiki Marji i innych, aż je ks. wizytator Tarło uposażył stałym funduszem, zakupiwszy na jego wyłączne utrzymanie wieś Podolszynie. Liczba seminarzystów była w różnych czasach różna, zależnie od liczby powołań i warunków materialnych. Klerycy misjonarscy, oddzieleni od alumnów eksternów, mieli inne mieszkania i swojego specjalnego dyrektora. Seminarjum upadło przy kasacie Zgromadzenia. Świadek „ostatnich chwil” domu św. Krzyża opowiada, że pod koniec było w Seminarjum Internum 10 seminarzystów (przed ślubami) i tyluż studentów.

Wilno. — Zabór W. Księstwa Litewskiego przez Rosję w 1794 r. i stworzenie nowej prowincji litewskiej w 1796, zmusiło jej kierownika, ks. Pohla, do zapewnienia sobie należytej liczby współtowarzyszy, a nowej prowincji, skazanej teraz na siebie tylko, odpowiedniej ilości dobrych robotników. Ojcowską też troską otoczył ks. wizytator Pohl stare seminarjum na Górze Zbawiciela; stare, bo otwarto je jeszcze w 1725 r. Uposażenie hojne dał przedtem cześnik podolski Władysław Juszyński, który w r. 1718 przekazał Misjonarzom należne mu od kupców ryskich i panów litewskich sumy na ich se-



minarjum. Chociaż nie dało się wszystkich długów pościągać, to jednak uzyskana suma, z wliczeniem innych darowizn, wynosiła przeszło 12 tys. rs. W seminarjum było 24 seminarzystów i 26 studentów po ślubach.

Równocześnie układał nowy wizytator plan założenia drugiego seminarjum, który zrealizował w 1800 r. przez otwarcie seminarjum w Zasławiu; dzieło to udoskonalił i dokończył przez wprowadzenie tutaj studjum teologiczno-filozoficznego dla młodzieży w r. 1815.



Ks. Andrzej Pohl.

W cytowanych już „Pamiętnikach“ (Mémoires, redakcji ks. Kamockiego, p. 337) znajduje się notatka tej treści, że kiedy Krasnystaw dostał się w 1772 przy pierwszym podziale do Austrii, urządzono tutaj Seminarjum Internum dla Galicji, które Józef II. skasował w 1782 r.

W czasach, kiedy Lublin z Krakowem należał do t. zw. Galicji zachodniej, a potem do Księstwa warszawskiego (t. zn. 1795—1815), ks. wizytator Jakubowski urządził tam Seminarjum Internum. Czwarty rozbiór Polski w 1815, po traktacie wiedeńskim, oddawszy Lublin Rosji, zamknął tem samem seminarjum tamtejsze.

Tylko tyle szczegółów udało się zebrać z historii czterech misjonarskich seminarjów, wobec zupełnego braku materiału źródłowego i przedewszystkiem krótkości czasu, nie pozwalającej na szukanie obszerniejszych danych.

O piątym z rzędu Seminarjum Internum w Krakowie z r. 1867, mamy więcej na ogół do powiedzenia.

Kraków. — Wspomniano już na innem miejscu o założeniu tego seminarjum. Dzieje 15 pierwszych lat jego są więcej niż smutne: z pośród 53 seminarzystów tego okresu trzech tylko mogło naprawdę poświęcić swe siły i zdolności dla dobra Zgromadzenia. Wypadkiem zwrotnym, od którego zaczęły się dopiero lepsze czasy dla prowincji, było otwarcie t. zw. Małego Seminarjum (seminarium puerorum) 1878 r., z którego pierwsi wychowankowie przeszli w 1882 r. do Seminarjum Internum. I tak było odtąd zawsze: Seminarjum Internum miało zapewniony stały, przynajmniej dwuletni przyrost alumnów, a prowincja mogła liczyć na odpowiedni, stały przyrost pracowników.

Do 1901 r. przyjmowano do seminarjum kandydatów z ukończoną czwartą klasą gimnazjalną tak, że dalsze studja gimnazjalne kończył kandydat jako kleryk. W tym roku zrobiono jednorazową próbę ze studentami, którzy już ukończyli gimnazjum, próbę, która się widocznie nie udała, bo po 3 latach przerwy wrócono do dawnego systemu.

Stan liczebny w Seminarjum Internum: Od czasu, kiedy Małe Seminarjum zaczęło dostarczać kandydatów, aż do końca pierwszego 25-ciolecia (t. j. od 1882—1907) przyjęto 286: w tem 2 księży, 211 kleryków (z tego 196 wychowanków Małego Seminarjum, eksternów 15) i braci 73. Od października 1907 do maja 1925 r. (17½ r.) liczba powołań wynosiła 315 (księży 4, kleryków 249, braci 62).

Studja zaś, którym oddaje się młodzież misjonarska, zyskały ogromnie w kilkudziesięciu ostatnich latach na intensywności i pogłębieniu. Od 1910 roku wprowadzono n. p. obowiązkową maturę gimnazjalną dla wszystkich. Ważnym także krokiem naprzód było przekształcenie dotychczasowego prywatnego studjum teologii Księży Misjonarzy na Instytut Teologiczny, państwowo zalegalizowany, któremu przysługują prawa zakładu publicznego. Robiono w tym kierunku starania jeszcze przed wojną i austriackie Ministerstwo Wyznań i Oświaty, po zasięgnięciu opinii uniwersytetu i namiestnictwa, reskryptem z 8 VII 1910 zgodziło się na przedłożoną prośbę; musiano jednak podpisać deklarację, że do zakładu dopuści się wyłącznie tylko maturzystów w charakterze słuchaczy zwyczajnych, wszystkich innych, ze skończoną 8 klasą, jako słuchaczy nadzwyczajnych. Kiedy dyrekcja zakładu zwróciła się później także do rządu warszawskiego z prośbą o umieszczenie studjum istniejącego już Instytutu Teologicznego na liście zakładów rządowo uznanych w Polsce, Rada ministrów załatwiła to przychylnie dnia 27 II 1922, na wniosek Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Grono profesorów musiało zastosować się do nowych wymogów przez przyjęcie w swój poczet sił jak najbardziej wykwalifikowanych. W ostatnich kilkunastu latach uzyskało dyplom doktorski 14 księży profesorów: z tego ośmiu na uniwersytetach krajowych, sześciu na zagranicznych.

Także studja gimnazjalne Stradomskiego domu Księży Misjonarzy już od dwóch lat korzystają z przywilejów państwowych zakładów naukowych z prawami „niepełnemi“.

Małe Seminarja. — Sama nazwa „Małego“ seminarjum, w odróżnieniu od „Wielkiego“, po części wskazuje już na cel tej instytucji: jest mianowicie przeznaczona dla młodzieży, stojącej już na pograniczu lat dziecięcych, a nie mogącej jeszcze nic pewnego o swym powołaniu powiedzieć, którąby się jednak chciało dla stanu duchownego uratować, o ileby tam choć ślad był powołania Bożego. W innych warunkach te słabe, a względnie niepewne powołania musiałyby zmarnieć, tu zaś w cieplarnianej atmosferze opieki duchownej i kościelnego wychowania wzmocnią się albo też zawczasu odpadną. Kiedy św. Wincenty zamknął seminarja duchowne dla dzieci, a raczej oddzielił w seminarjum dzieci od młodzieńców dojrzałych, to przez to uratował najpierw i praktycznie zastosował plan soboru Trydenckiego o seminarjach, a równocześnie samą siłą rzeczy stworzył także „Małe“ seminarja. Nie trzeba dodawać, jak ważnym czynnikiem w życiu kościelnem są Małe Seminarja, o ile się je bierze jako stopień przygotowawczy do stanu duchownego. Najlepszym tego dowodem jest wielka liczba tych „Małych“ właśnie seminarjów, zakładanych w ostatnich czasach i przez duchowieństwo

świeckie (Małe Seminarja biskupie) i zakonne dla powiększenia liczby powołań.

Księża Misjonarze, którzy mieli po swojej stronie coś jakby przywilej i patent wynalazku, nie mogli tego nie zastosować u siebie. W całym Zgromadzeniu jest 28 takich Małych Seminarjów.

W dawnej prowincji warszawskiej nie napotkaliśmy nigdzie na ślady istnienia Małego Seminarjum; widocznie nie było to potrzebne wobec wielkiej liczby powołań wprost do Seminarjum Internum, napływających stale, czy na podstawie tradycji, czy wyrobionej już marki. Nowe zaś prowincje, które się tem poszczycić jeszcze nie mogły, musiały się jednak chwycić tego wypróbowanego środka, jakim były M. Seminarja, żeby sobie zapewnić egzystencję. Do takich należały prowincje: litewska i krakowska.

Małe Seminarjum w Śmiłowiczach. — Zabór W. Księstwa Litewskiego przez Rosję w 1794 r. odbił się silnem echem w historii pierwszej i jedynej prowincji warszawskiej Zgromadzenia Księża Misjonarzy: spowodował mianowicie utworzenie nowej prowincji litewskiej z ks. wizytatorem Pohlem na czele. Nowy wizytator zrozumiał odrazu, że nie dość utworzyć prowincję, bo trudniejszą rzeczą jest zapewnić jej byt i rozwój. Dlatego też pierwszym ważniejszym krokiem ks. wizytatora Pohla było otwarcie Małego Seminarjum w Zasławiu. Prawdopodobnie stało się to jeszcze w 1808 r. (cf. *Mémoires* 555). W każdym razie Konwent prowincjonalny z 1814 r. uchwalił pod prezydencją ks. Pohla przeniesienie M. Seminarjum do Śmiłowicz, dla braku miejsca w Zasławiu. Dzieje tego wileńskiego M. Seminarjum najprzód w Zasławiu, potem w Śmiłowiczach są tymczasem nieznane. Zachował się w rękopisie, pisanym przez ks. Pohla, statut organizacyjny tego seminarjum z 25 VII 1815. Celem więc Seminarjum jest według statutu ćwiczenie młodzieży w języku łacińskim i pobożności. Do osiągnięcia tego zmierzają odpowiednie środki, jak n.p. dwugodzinna lekcja gramatyki łacińskiej codziennie, konwersacja w języku łacińskim na rekreacji, z wyjątkiem wtorku i czwartku, egzaminy miesięczne; z drugiej zaś strony mają się odbywać ćwiczenia duchowne, jak medytacje, komunikacje, upomnienia, spowiedź i Komunja św. etc. Czytając całość tego programu wychowawczego, odnosi się wrażenie, że jego duchowna strona zrobiła się trochę za obszerna kosztem naukowej.

Kraków. — Wspomniano już gdzieindziej o założeniu Małego Seminarjum w Krakowie. Dnia 1 lipca 1903 r. obchodzono uroczyste jubileusz pierwszego 25-lecia istnienia M. Seminarjum, który to jubileusz był dogodną okazją do zbadania korzyści, jakie ma Zgromadzenie z tej instytucji. Oto jak się sprawa przedstawia w świetle cyfr: liczba wychowanków na cały, 25-letni okres wynosiła 408 osób; aktualnie (t. j. 1903) pracowało na różnych stanowiskach 66 kapłanów, dawnych Małoseminarzystów, na drugim roku teologii było 18 alumnów; w wyższym gimnazjum (klasa VII i VIII 22, w niższym (klasa I i III) około 60. Do kapłaństwa dochodziła przeciętnie  $\frac{1}{5}$  wychowanków t. j. 20%. Reszta (80%), która odpadła, głównie dla braku powołania do stanu duchownego, nie zginęła dla społeczeństwa, lecz jeszcze dziś pracuje dlań pożytecznie na różnych stanowiskach: w roli lekarzy, pro-

fesorów, adwokatów etc. Ten odsetek stały, 20% na korzyść Zgromadzenia umożliwił otwarcie szeregu nowych placówek misjonarskiej pracy w kraju i za granicą n. p. w Brazylii i Ameryce północnej (1903 r.), a potem umożliwił także intensywniejsze spełnianie pierwszego celu Zgromadzenia, t. j. misyj „Starzy“ Misjonarze urządzili w 24 latach, t. j. od 1867—91 r. 32 misje; od 1891—1903 t. zn. przez lat dwanaście tylko, kiedy już pracować zaczęli „nowi“ Misjonarze czyli dawni Małoseminarzyści, liczba odprawionych misyj podskoczyła z 32 na 350; samych rekolekcji ludowych na Kleparzu odprawiono przez lat piętnaście (1888—1903) 99 seryj.

W M. Seminarjum kończy młodzież pierwsze cztery klasy gimnazjalne pod przewodnictwem świeckich profesorów i swoich księży, poczem wstępuje w progi Seminarjum Internum, aby już w charakterze kleryka kończyć, po odprawieniu seminarjum właściwego (nowicjatu), dalsze studia gimnazjalne i teologiczne. W pierwszym okresie istnienia M. Seminarjum uzyskało pięciu jego wychowanków dyplomy doktorskie, licencjat dwóch, a egzamin dojrzałości złożyło 30 ( $7\frac{1}{2}\%$ ).

Małe Seminarjum, znajdujące się od 1896 roku na Nowej wsi (część Wielkiego Krakowa), będzie mogło wkrótce, bo za lat trzy, spoglądać wstecz na dalszych 25 lat owocnej swej pracy. Nie uprzedzając faktów, już teraz będzie można powiedzieć, że bilans jego działalności, mimo szkód wojennych, będzie zadawalający. Przez 22 dotychczasowych lat, przesunęło się do marca 1925 r. 772 wychowanków. Do Seminarjum Internum przeszło 214 (czyli 27%), księżmi zostało dotąd tylko 66, czyli 8%. Liczba wychowanków podwoiła się zatem już teraz w stosunku do pierwszego okresu, lecz stosunek procentowy wyświęconych księży spadł o przeszło połowę. Maturzystów było z tej liczby 76, więc około 33% z tych, co przeszli do Seminarjum Internum. Doktorat uzyskało w tym okresie 13 księży, byłych wychowanków Małego Seminarjum. W roku szkolnym 1924/5 liczyło 137 wychowanków, z tego w czwartej klasie 34; w trzeciej 34, w drugiej 44; w pierwszej 25.

Nowe M. Seminarjum wileńskie na Górze Zbawiciela. — Do najnowszych zdobyczy, jakie Opatrzność pozwoliła zrobić Zgromadzeniu Księża Misjonarzy w niepodległej Polsce, było także odzyskanie domu wileńskiego w 1920 r., zamkniętego przez Moskali w 1842. Pierwszy superior tego domu ks. K. Witaszek do wielkich zasług, jakie ma koło urządzenia jego, dodał jeszcze tę, że 1924 r. otwarł tamże Małe Seminarjum. Uroczystego poświęcenia i otwarcia dokonał biskup wileński ks. Matulewicz w dniu 16 października 1924. Wychowanków zjechało się 50, z wszystkich stron Polski; uczęszczają do gimnazjum klasycznego we własnym zarządzie, które w pierwszym roku szkolnym posiada klasę pierwszą z 26 i klasę drugą z 24 uczniami.

Konwikt Teologiczny w Warszawie. — Szczytne, a równocześnie trudne zadanie wychowania kleru świeckiego, jakie św. Wincenty swojemu Zgromadzeniu do spełnienia wytknął, zawsze pozostanie żywotnem i aktualnem. Nic więc dziwnego, że Księża Misjonarze stanęli także we wskrzeszonej z woli Niebios Polsce na nowo przy tym warsztacie pracy, który do 1864 tak wielką ilość robotników zatrudniał: „ad cleri disciplinam“.



W styczniu 1918 r. rozpoczęli pierwsi Misjonarze pracę parafjalną i misyjną przy kolebce Zgromadzenia w Polsce, t. j. przy kościele św. Krzyża w Warszawie. W parę miesięcy później objęli inni księża ze Zgromadzenia zarząd nad Konwiktem Teologicznym, mieszczącym się w dawnych i pierwotnych zabudowaniach misjonarskich; stąd też ta nowa placówka Misjonarzom podwójnie jest droga. Genezy i początku Konwiku Teologicznego trzeba szukać w rozporządzeniu biskupów polskich, że księża, którzy po skończeniu studjów seminaryjnych chcą uczęszczać na uniwersytet warszawski<sup>1)</sup>, będą obowiązani mieszkać w internacie czyli konwikcie, gdzie znajdą także sposobność do pogłębienia życia duchownego. Prowadzenie tego konwiku, gdzie na wspólnej platformie nauki i pobożności, schodzą się kapłani z różnych diecezyj polskich, episkopat oddał Misjonarzom, którzy też tę odpowiedzialną placówkę objęli i, pokonywując różne trudności, zwłaszcza natury materialnej, zaszczytnie trwają na stanowisku. Przy konwikcie mieszka 5 księży, z których dwóch, t. j. rektor i prokurator, zajętych jest bezpośrednio w konwikcie, inni, mając odrębne zajęcia, pośrednio tylko udzielają się konwiktowi. Liczba konwiktów wahała się dotąd między 40 a 50 osobami.

Dodać jeszcze trzeba, że konwikt stał się prawie już od początku jakby ośrodkiem życia kapłańskiego w stolicy państwa, dokąd zjeżdżają się księża biskupi na konferencje, gdzie także odbywają się zwyczajne zjazdy zrzeszeń kapłańskich.

Zakłady naukowe świeckie w rękach Zgromadzenia polskich Księży Misjonarzy. — Szerzeniem oświaty w szkołach świeckich dawnej Polski zajmowali się z grona duchownych: Jezuici, Pijarzy, Bartoszki (Komuniści) i Misjonarze. Po kasacie Jezuitów, bogate fundusze zakonne w Polsce dostały się częściowo w ręce niepowołane, część zaś przeszła pod dozór Komisji Edukacyjnej, która nie mogła tą pozostałą resztą opatrzyć ani  $\frac{1}{3}$  szkół pojezuickich. Przyjęły wtedy ten obowiązek na siebie zakony, zaofiarowały profesorów i fundusze na utrzymanie swoich dawnych zakładów naukowych. I pracowali zbożnie i pożytecznie<sup>2)</sup> aż do chwili, kiedy przy nastaniu „nowych“

<sup>1)</sup> Utworzony przy uniwersytecie wydział teologiczny podzielono na 6 podwydziałów: teologia dogmatyczna, moralna, biblicum, historia kościelna, prawo kanoniczne i filozofja.

<sup>2)</sup> O szkołach misjonarskich pisze J. M. Giżycki tak: „Szkoly te nie były nigdy liczne, stąd dozór mógł być i był rzeczywiście lepszy, a był bardzo gorliwy. Uczono sumiennie i dość dużo jak na owe czasy; wpajano zasady zacne, pocciwe, prastare, nasze; dbano, aby wiara zostawała w zgodzie z obyczajami i wkorzeniano w umysły młodociane wzniosłe ideały i obowiązkowość społeczną. Niemalże też wyszło z tych szkół misjonarskich pożytecznych w dalszym życiu obywateli kraju, pobożnych zakonników rozmaitych reguł, kapłanów świeckich, a także różnych urzędników, krajowi służących. Całe szeregi szlachty tu się kształciły, a później ochotczo i pocciwie pracowali na rozmaitych stanowiskach, przynosząc plon i korzyść dla naszego społeczeństwa“.

Nie trzeba dodawać, że Misjonarze na podstawie swego powołania, przeznaczającego im pracę nad ludem wiejskim, zajmowali się przede wszystkim szkołami parafjalnymi, najwyżej powiatowymi z programem nauk szkół wydziałowych. Praca w tych zakładach była z pewnością mniej wdzięczna i na poklask ludzki nie bardzo wystawiona, lecz była ze wszelkiego miar pożyteczna, jako praca koło podstaw naukowego wychowania narodu. Z początkiem XIX. wieku do dość szczupłego programu pierwotnego, obejmującego naukę czytania, pisanie, początki arytmetyki i katechizm, dodano geografję, rysunki, gospodarstwo wiejskie, ogrodnictwo etc.

czasów „nowi“ ludzie wypędzili ich w imię rzekomego postępu z zajmowanych stanowisk, jako wsteczników.

Szkoła powiatowa wydziałowo-gimnazjalna Księży Misjonarzy w Łyskowie. — Łysków, położony w dawnym województwie nowogrodzkim, a późniejszej gubernji grodzieńskiej, był od r. 1751 rezydencją Misjonarzy, którzy w 1783 wybudowali nowy kościół św. Trójcy, a dwa lata później skończyli budowę obszernego dla siebie domu z biblioteką, liczącą na początku XIX w. w 10 szafach 1070 tomów. Od 1682 r. mieli w Łyskowie swoją osadę klasztorną Bazyłjanie, którzy żyli z Misjonarzami w największej przyjaźni. „Podczas wielkich uroczystości nabożeństwa odbywały się wspólnie: Misjonarze pomagali Bazyłjanom, Bazyłjanie Misjonarzom; wiele sierót, karmionych i odziewanych w unickim klasztorze, chodziło do szkoły, utrzymywanej przez Misjonarzy; na egzaminach i w czasie szkolnych popisów musieli zawsze bywać Bazyłjanie; kiedy ich prowincjał zjeżdżał do klasztoru, całe Zgromadzenie misjonarskie przychodziło go powitać i wzajemnie za przyjazdem wizytatora Misjonarzy, Bazyłjanie spieszyli z atencją“.

Szkoła misjonarska, o której była wyżej mowa, otwarła swe podwoje dla uczącej się młodzieży koło 1773 r. Stała ona zabiegami i staraniem zasłużonego pedagoga ks. Misjonarza Zdulskiego, znanego krzewiciela liturgicznego śpiewu ludowego, który był jej kierownikiem do 1781 r.; on także postawił szkołę pod względem naukowym na wysokim stopniu i rozszerzył jej sławę tak, że liczba zgłaszających się była duża. Wśród jej uczniów znani są: sławny O. Ryłło, Jezuita; Lucjan Kraszewski, brat młodszy naszego powieściopisarza.

Z protokołów wizytacyjnych dowiadujemy się, że w szkole były sale do uczenia „z piecami, kominami, podłogami; budynek był zamczysto pozamykany, sztachetami od publicznej drogi kształtnie opatrzone, gontami kryty; w nim sami studenci, szlachta, stancje sobie najmuja, na swoim stole; dyrektorami ich i tych, co po mieście na stancjach stoją, są kapłan i kleryk ze Zgromadzenia Misjonarzy; ci uczą czytać, pisać, katechizmu, arytmetyki, historii i geografji i na to swoje potrzebne książki mają; studentów bywa około 50, szlachty albo synów presbiterów (synów księży rytu greckiego); miejskich i wiejskich żadnych dzieci zwykle się nie znajduje; nauki się kończą na św. Wincenty, a zaczynają po św. Michale“.

Taki był program początkowy tej szkoły, który potem uległ znacznemu rozszerzeniu tak, że po 1804 r. szkoła łyskowska ma sześć klas o charakterze klas wydziałowych, a nawet gimnazjalnych. W pierwszej klasie (infima) uczono wtedy gramatyki polsko-łacińskiej z wypisami, początków arytmetyki i geografji, nauki moralnej i katechizmu. W drugiej, dalszy ciąg przedmiotów z klasy pierwszej. W klasie trzeciej, obok gramatyki łacińskiej przerabiano historję Wschodu, ogrodnictwo z wypisami Wirgiljusza o ziemiaństwie. W klasie czwartej, obok dawnych wykładano historję rzymską z geografją, wymowę, prawo przyrodzone i polityczne, nadto tłumaczono klasyków łacińskich. Dwie ostatnie klasy były, zdaje się, dwuletnie. Stopnie dawano takie: z obyczajów: stateczne, niestateczne, krnąbrne, płochę; pilność i postępy w naukach: nadmierne, dobre, mierne, małe i żadne.

Z ramienia Komisji Edukacyjnej wizytował w r. 1782 szkołę w Łyskowie ks. Franciszek Bieńkowski. W protokole czytamy: „Konwikt z 80 uczniami, z tych 50 na stacji u Księża Misjonarzy, plebanję tu mających. Oprócz prefekta, czterech nauczycieli, wykładających nietylko elementarne nauki, lecz i inne nawet; ksiąg jednak potrzebnych (tj. przez Komisję Edukacyjną uchwalonych) nie mają, zatem odmiennym uczą sposobem. Retoryki i dwóch klas gramatyki są nauczycielami klerycy misjonarscy, infimy świecki dyrektor, po niemiecku zaś uczy ten sam kleryk, co i gramatykę wyklada. Konwikt z drzewa obszerny, gdzie pod nadzorem dyrektora mają uczniowie stancje; co do stołu, to są na cztery oddziały podzieleni podług płacy: maximum 200 złotych, minimum 50 złotych. Są tu dzieci nietylko z tego powiatu i sąsiednich, ale nawet i z łomżyńskiego. Korzyść uczenia okazała się dobra; zalecono, aby nadal nauki szły podług przepisów Komisji Edukacyjnej. Pod koniec 1827 r. usunięto Misjonarzy od bezpośredniego zarządu szkołami; tę funkcję sprawował rządowy dozorca. Niedługo po roku szkolnym 1835/6 szkoła w Łyskowie przestała istnieć, chociaż Misjonarze przy parafii jeszcze zostali. Za powód zamknięcia szkoły podaje obłudnie edykt rządu rosyjskiego że panował w szkole „zły kierunek i nieuctwo“.

Siemiatycze, majątek Sapiehów, w województwie podlaskim, gościł u siebie Misjonarzy od r. 1719. Sprowadził ich tutaj wojewoda podlaski Michał Sapieha, który umarł r. 1737, w drodze do Paryża, gdzie chciał osiąść przy domu macierzystym Księża Misjonarzy, aby tam przepędzić resztę dni życia swego.

Misjonarze mieli tu szkołę parafjalną. W 1820 dozorcą tej szkoły i zarazem nauczycielem był ks. Wąsowicz i dwóch nauczycieli świeckich. Była klasa przygotowawcza i dwie inne, w których wykładano takie przedmioty, jak w 1 i 2 klasie szkół powiatowych. We wstępnej (3 oddziały) uczniów 30, a 47 w dwóch wyższych klasach. Wizytator szkolny na r. 1820 bardzo chwali ten zakład i działalność Misjonarzy. Dom i szkołę skasowano w 1832 roku.<sup>1)</sup>

W Krasławiu istniała szkoła misjonarska już od 1775, wtedy przynajmniej spotykamy się z pierwszą o niej wzmianką. W 1807 r. wizytuje ją Ludwik Plater, kamerjunker na dworze petersburskim. Zastał w niej tylko 18 uczniów, podzielonych na 2 klasy. Nauczycieli dwóch ze Zgromadzenia Księża Misjonarzy, z superjorem na czele. Wizytator chwali pedagogiczną działalność Misjonarzy i ich bezinteresowność w sprawie oświaty ludowej.

W 1814 postarali się Misjonarze o przemianę dotychczasowej szkoły parafjalnej na powiatową o 6 klasach, z prawami gimnazjalnemi. W maju r. 1815 odbyła się za superjora i dyrektora nowego zakładu, ks. Szatkowskiego, szkolna wizyta. O profesorach wizytator taki raport zostawił: Profesorowie szkoły krasławskiej nie mają jeszcze potrzebnej do sprawowania nauczycielskich obowiązków zdadności, ale najlepszymi żywieni są chęciami. Tłumaczy ich „przybywanie rozmaicie usposobionych uczniów do klas“, jakoteż brak potrzebnych

pomocy naukowych i należytych instrukcyj. Ostatnim wizytatorem z ramienia uniwersytetu wileńskiego był Jan Chodźko w 1823 r. W r. 1824 odłączono całą gubernję witebską, tj. także i Krasław od okręgu szkolnego wileńskiego i przyłączono dla lepszej i szybszej rusyfikacji do okręgu petersburskiego. W 1826 był w Krasławiu jako wizytator Sękowski, zażarty nieprzyjaciół katolicyzmu i zakonów. O Misjonarzach powiedział tylko tyle, że są fanatycy okropni, szkoły ich stoją bardzo nisko, a prefekt w czasie wizytacji w stanie nietrzeźwym, nawymyślał wiele nieprzyzwoitości. Sękowskiego usunięto, kiedy wyszło na jaw, że pisał oszczerce raporty ze stanu szkół, których w rzeczywistości nigdy nie wizytował.

Sytuacja stawała się w ten sposób z każdym dniem trudniejszą i w końcu uniemożliwiła Misjonarzom pobyt w Krasławiu. Stało się to około r. 1837.

Szkoła parafjalna w Oświeju (Inflanty) była już gdzieś od roku 1786 pod kierownictwem Misjonarzy. Dokładniejsze wiadomości mamy z r. 1802, z czasów superjorstwa ks. Fabinowicza, ogromnie dbałego o rozwój tej szkoły. W 2 klasach uczyło 2 nauczycieli czytać, pisać po polsku, po rosyjsku, katechizmu, nieco geografji; czasem dodawano początki łaciny. W r. 1832 był prefektem szkoły ks. Kornilowicz, znany bibliofil, autor biografii swego przyjaciela Franciszka Karpińskiego i ks. Boduena. — Szkołę zamknięto 1837 r.

Zasław na Wołyniu posiadał 3 szkoły parafjalne: przy farze, u Bernardynów i u Misjonarzy. Ta ostatnia była zawsze najliczniej uczęszczana; w r. 1808 np. było u fary 21 uczniów, u Bernardynów 19, u Misjonarzy 67. Szkoła miała klasę przygotowawczą i 2 dalsze z programami szkół powiatowych. Misjonarze uczyli tutaj do r. 1832.

W Śmiłowiczach, w dawnym województwie mińskim, obok studjum dla kleryków, kierowali Misjonarze także szkołą parafjalną. Dzieje jej w wieku XVIII są nieznane. Liczba uczniów dochodziła do 35. Szkołę zamknięto w r. 1832. — Wizytator szkoły Józef Twardowski taką wydał o niej opinię w 1819 r.: „Szkoła ta parafjalna utrzymuje się bez żadnego na to funduszu, z dobrej tylko chęci Zgromadzenia Misjonarzy; Zgromadzenie to, najwyższym dobra powszechnego ożywione duchem, nie przestaje na utrzymaniu szkółki parafjalnej i opatrzeniu jej zawsze w jedną osobę ze swego grona i dostatecznie w tym celu usposobioną, ale nawet na koszcie własnym bez funduszu utrzymuje ciągle kilka ubogich sierót, opatrując ich we wszystkie potrzeby. — Upewniłem się, że w szkole tej... trwa nauka w miesiącach zimowych po godzin 2 rano i 2 po południu codziennie..., reszta czasu jest od nauki wolna. Nauka w tej szkole prócz nauki chrześcijańskiej, obszernie wykładanej, obejmuje jeszcze początek historii św., naukę moralną, czytanie i pisanie, tak polskie jak i rosyjskie, początki gramatyki, geografji oraz arytmetyki w czterech pierwszych działaniach z liczbami całymi. Uczniowie wszyscy obowiązani są do codziennego mszy św. słuchania, co też odbywają regularnie... Z tego raportu Uniwersytet (wileński) raczy nabrać przekonania, że Zgromadzenie XX. Misjonarzy dobrowolnie i bez funduszu szkołę utrzymuje w należytych i przykładnym stanie, że oprócz tego to Zgromadzenie utrzymuje ubogich i w potrzeby wszelkie opatruje, przez co, zasłużwszy się dobru ludzkości i powszechnej instrukcji, zasługuje na podziękowanie od Uniwersytetu, o które najusil-

<sup>1)</sup> Według ks. Kurczewskiego („Biskupstwo wileńskie“) szkoła Misjonarzy była sześcioklasowa. Protokół wizyty szkolnej z 1828 powiada, że Misjonarze wybudowali szkołę w 1723. Fundusz pierwotny pomnożył w 1725 Michał Sapieha i pani Cieciewska w 1802 r.



niej ośmielać się upraszać. Podziękowanie to tem zbawienniejsze zrobi skutki, jeśli będzie publicznie ogłoszone, zwłaszcza, że inne szkółki... po części ustały i żadnej nie doznają opieki“.

W podobny sposób, ofiarnie i pożytecznie pracowali Misjonarze i gdzieindziej, np. w Łukaszcu, gdzie utrzymywali 6-klasową szkołę pod nadzorem uniwersytetu wileńskiego z 6 naczynicielami i 80 uczniami; w Białymstoku, w Smoleńsku i Wilnie<sup>1)</sup>, gdzie obok szkoły parafjalnej mieli instytut dla głuchoniemych, założony przez ks. Anzelma Zygmunta, który przez długie lata był czynnym w podobnym zakładzie w Pawłowsku pod Petersburgiem. W Warszawie obok szkoły parafjalnej przy kościele św. Krzyża, przeznaczonej dla ubogich chłopców, których było 100 przeszło, mieli Misjonarze drugą, przeznaczoną dla niemieckich dzieci, a założoną przez ks. Siemieńskiego w 1767 r. W 1824 zrezygnowało Zgromadzenie z prowadzenia tej szkoły na rzecz rządowej komisji Oświecenia.

W obecnych, zmienionych warunkach u nas w Polsce, jak zresztą i gdzieindziej, Zgromadzenie Księża Misjonarzy nie zajmuje się bezpośrednio kierownictwem szkół ludowych, parafjalnych. O ile stosunki na to pozwalają, jak np. wśród naszych wychodźców w Ameryce północnej albo w Brazylii, przed tą pracą się nie cofają. I tak mają przy swoich parafjach polskie także szkoły polskie, w większej części ich staraniem wybudowane, jak w Derby, Brooklynie, New Haven (Ameryka północna), albo w Brazylii przy takich parafjach jak: Abranches, Thomaz Coelho, S. Matheus, Rio Claro, Prudentopolis, Itayopolis etc.

Małe Seminarjum arcybiskupie we Lwowie<sup>2)</sup>. — Zakład ten powierzył w 1899 r. Zgromadzeniu Księża Misjonarzy ks. arcybiskup Morawski, za sprawą swego sufragana, ks. biskupa Webera, który specjalną

<sup>1)</sup> Misjonarze wileńscy pracowali nad młodzieżą szkolną jeszcze w t. zw. konwiktach, których było w Wilnie trzy:

Konwikt Pilchowskiego powstał z zapisu ks. biskupa Pilchowskiego, który w r. 1803 zapisał Misjonarzom 6550 dukatów holenderskich, darował im swój dom zagospodarowany, aby z dochodów utrzymali 12 chłopców, sześciu ze szlachty i tyluż z mieszczan wileńskich. Kandydatów, w wieku od lat 9 do 12, wybierał uniwersytet; klasę wstępną kończyli w konwikcie, a potem chodzili do gimnazjum. W konwikcie zostawali przez lat 6 lub 7.

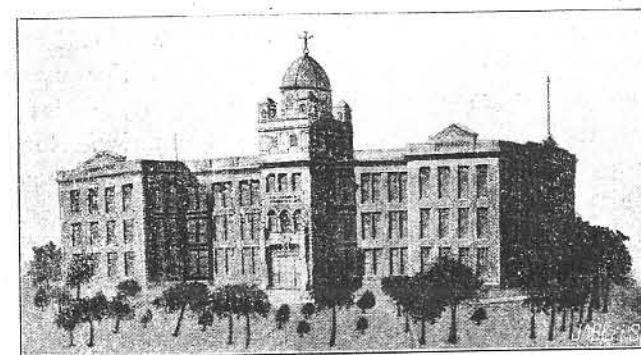
Konwikt Ignacego Dunin Słepcia przeznaczony był dla trojga ubogich sierót szlacheckich, pod nadzorem Misjonarzy. Fundusz wynosił 200 czerwonych zł. Każdorazowy superjor wybierał stosownych do niego kandydatów.

Konwikt ks. Gana, kanonika inflanckiego. Ten zapisał Misjonarzom 60 tys. zł. z tem aby z procentów utrzymywali i uczyli 4 chłopców, sieroty z rodziny ofiarodawcy. Konwiktorzy mogli przez 6 lat korzystać z zupełnego utrzymania w zakładzie. Po kasacie Misjonarzy i konfiskacie funduszy połączono rzeczzone trzy konwikty w t. zw. „ogólnych kwaterach“ przy pierwszym gimnazjum wileńskim.

<sup>2)</sup> Założycielem Małego Seminarjum był arcybiskup Franciszek Pisztek, sufragan praski, później biskup tarnowski, a wreszcie arcybiskup lwowski od 1835 r. — Pragnął mieć dobrych kapłanów, dlatego w myśl soboru Trydenckiego zamyślał ich w duchu kapłańskim wychowywać już od samej młodości. W tym celu założył Małe Seminarjum w 1840 r. Do nowo wybudowanego gmachu, w którym mieści się Małe Seminarjum po dziś dzień, przyjęto pierwszych 40 wychowanków na rok szkolny 1842/3. — W zakładzie były 3 oddziały: jedni z wychowanków przysposabiali się na księży, drudzy t. zw. konwiktorzy na dobrych obywateli, a wreszcie, ponieważ odczuwać się dawał brak „cnotliwych organistów“, tu przygotowywano

uwagę zwrócił na Małe Seminarjum; zakład bowiem już od szeregu lat nie wydał żadnego kapłana i mijał się właściwie ze swym celem. Objęcie seminarjum przez Zgromadzenie nie odbyło się jednak bez trudności i wstrząśnień, przyczem ucierpiał i biskup i Misjonarze. W każdym razie zaprowadzono w seminarjum ład (gazety niektóre ubolewały, że wprowadzono „drakońskie prawa“) i zapewniono mu możność spełniania pierwszego jego celu, jakim było przygotowanie młodzieży do stanu kapłańskiego. I teraz zdarzały się jeszcze dezercje, ale były one stosunkowo rzadkie. Przeszło 50 kapłanów dało od 1899 r. Małe Seminarjum archidiecezji lwowskiej. W roku ubiegłym n. p. zgłosili się wszyscy maturzyści do seminarjum duchownego arcybiskupiego, a na przyszłość żywi zarząd jak najlepsze w tym kierunku nadzieje.

Utrata funduszy, szkody wyrządzone wojną, przeróżne eksperymenty szkolne, jakie się robiło w ostatnich czasach z gimnazjami — stały i jeszcze



Kolegium św. Jana Kantego w Erie Pa (Ameryka półn.).

stoją na przeszkodzie do systematycznego rozwoju Małego Seminarjum. Przy Małym Seminarjum pracuje trzech Misjonarzy, 2 księży (rektor i prefekt) i brat szafarz.

Kolegium św. Jana Kantego w Erie, Pa (Ameryka półn.). — Na końcu wypada wspomnieć o najmłodszej placówce, jaką Księża Misjonarze powołali do życia. Jest nią Kolegium św. Jana Kantego, tem godniejsze wzmianki, że zbudowano na obcej, choć gościnnej ziemi amerykańskiej, ma być dla naszych rodaków za oceanem pochodnią wiedzy i ostoją ich narodowości, a dla obcych widomem świadectwem polskiej kultury. W niespełna 8 lat po przybyciu pierwszych polskich Misjonarzy do Ameryki, poświęcono dnia 30 maja 1911 kamień węgielny pod nowe kolegium. W czasie tej uroczystości rozdawano uczestnikom małe karteczki z napisem: promotor of higher education. Chciano przez to powiedzieć, że budujący się zakład ma być według życzenia jego twórców, rozsądnikiem i krzewicielem wyższego kształcenia wśród naszej młodzieży emigracyjnej, ma jej z jednej strony dać

kandydatów do tego fachu. Ta wszechstronność mściła się jednak na zakładzie o tyle, że liczba powołań do stanu kapłańskiego była bardzo mała, a raczej nie było ich wcale. Na lepsze zmieniły się stosunki, kiedy zakład oddano pod zarząd Księża Misjonarzy, pod którym do dziś zostaje.

wychowanie w duchu narodowym, a z drugiej zapewnić równorzędność z młodzieżą, kształcącą się w zakładach amerykańskich i w ten sposób ułatwić wstęp na uniwersytet. Dobre życzenia spełniły się, przynajmniej jak dotąd.

Po pokonaniu rozlicznych trudności, wspaniałe dzieło zostało wykończzone i po uroczystem poświęceniu w dniu 2 września 1912, w obecności polskiego biskupa ks. Rhode i miejscowego ordynariusza, ks. biskupa Fitz Maurice, do publicznego użytku oddane. Nauka trwa pięć lat. W pierwszym roku kształcił Zakład 25 studentów, dziś podwyższyła się ich liczba do 150 prawie. Program naukowy, ustanowiony w r. 1912 przewidywał 30 godzin nauki tygodniowo: z tego 7 na język angielski, 6 na polski, tyleż na łacinę, 2 godziny niemieckiego, 3 matematyki, a po 2 godziny geografji, historii i religji. Obecny plan wyznacza 5 godzin nauki dziennie, w środy trzy t. zn. tygodniowo 28 godzin. Rok szkolny obejmuje 40 tygodni obowiązkowych nauki, z czego nie więcej jak 4 tygodnie może odpaść na święta i wakacje. Egzaminy są półroczne: z matematyki i języków ustny i pisemny, z innych przedmiotów tylko ustny. Promocje do wyższych klas odbywają się na podstawie stopni całorocznych i wyniku egzaminów. Rozdawane z tej okazji nagrody wynoszą 150 dolarów. Język polski jest językiem wykładowym religji, łaciny, historii i geografji, inne przedmioty w języku angielskim. Maturzystów było 10 w r. 1917, w 1918 (17), w 1919 (13), 1920 (7), 1921 (19). 1923 (11), 1294 (11), 1925 (15). Z dotychczasowych wychowanków: 23 zostało księżmi (4 Misjonarze), adwokatów 3, doktor 1, dentystów 2, inżynierów 2, profesorów 2, jeden aptekarz, jeden absolwent wyższej szkoły marynarskiej; wielu jest rozrzuconych po różnych uniwersytetach i seminarjach. Bez przesady więc można mówić o bogatych owocach, wydanych przez kolegjum. Jego zaś Patron, św. Jan Kanty będzie czuwał nad dalszym rozwojem powierzono jego pieczy zakładu.

\* \* \*

Oto w głównych rysach naszkicowany obraz oświatowej pracy Zgromadzenia Księża Misjonarzy w Polsce. Doskonale odrzyna się na nim przeszłość od terażniejszości; a bezwątpienia, jeżeli chodzi o jaśniejszy koloryt, t. j. o przewagę, z korzyścią dla przeszłości. W żadnym jednak razie nie możnaby w tem zestawieniu zastosować zdania Lukana (Pharsalia), że z przeszłości „etiam periere ruinae”: że nawet nie ostały się ruiny, któreby świadczyły o dawnej wielkości; owszem ostały się, wielkie i wspaniałe — tak, że dumą przejmują, a i nadzieją, bo już teraz wyrasta z nich nowe i bujne życie.

=====





*Mademoiselle le Gras, fondatrice et première Supérieure de la Compagnie des filles de la charité, Servantes des pauvres malades très renommée pour ses rares Vertus spécialement pour son détachement du monde, et sa fervente dévotion. Son admirable charité, et sa profonde humilité, Vraye Mère des affligés animée d'un grand zèle pour le soulagement spirituel et corporel du prochain, ayant esté longtemps employée par Monsieur Vincent de Liul à Establier les Confréries de la charité et les Ecoles des petites filles, et diriger les Retraites spirituelles des Quinies, est decedée à Paris le 15 Mars 1660. âgée de 63. ans*

## Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia.

**Założenie Zgromadzenia.** — Zgromadzenie to, dziś najliczniejsze w Kościele bożym, liczy około 40.000 członków, rozproszonych po całym świecie. Choć historycznie początkiem swoim sięga roku 1633, idea jego jest znacznie wcześniejsza; sięga bowiem roku 1617, kiedy to św. Wincenty, jako proboszcz w Châtillon-les-Dombes, założył pierwsz yzawiazek stowarzyszenia Pań Miłosierdzia. O tem stowarzyszeniu jest mowa w niniejszej książce na innem miejscu. Z Châtillon, razem ze św. Wincentym, przenosi się myśl o Stowarzyszeniu Pań Miłosierdzia do Paryża, a stamtąd rozeszła się nieomal na całą Francję, a nawet zajrzała już za życia św. Wincentego do innych krajów. Gdzie Panie Miłosierdzia, tam zwykle i Siostry Miłosierdzia, które zarazem z Księżmi Misjonarzami, jakby potrójne zgromadzenie św. Wincentego, idą ręką w rękę, niosąc jedno pomoc nędzy moralnej biednego ludu, dwa inne zaś biedzie materialnej. Na horyzoncie Kościoła bożego często pojawiały się jednostki, którym nędza bliźnich leżała na sercu, ale nikt dotychczas nie pomyślał o ujęciu tej pracy w ramy organizacji.



Organizatorem takim okazał się dopiero św. Wincenty. Panie Miłosierdzia to dzieło wiekopomne i świetnie, po Bożemu zorganizowane. Była tam jednak jedna struna, jakby niedociągnięta, a za słaba, by ją dociągnąć. Dosłuchał się św. Wincenty tego rozdźwięku w Paryżu i postanowił temu zapobiec. Nie wszystkie panie mogły się zupełnie oddać posłudze ubogich i chorych. Jedne krępowało naturalne usposobienie, drugim nie pozwalały obowiązki rodzinne, inne liczyły się ze swym stanem, nie mogąc się wyrwać z ówczesnych poglądów i wyżej się wznieść ponad poziom ówczesny, aż do ideałów chrześcijańskich, którym św. Wincenty wszystko chciał podporządkować. Gromadzi przeto sługa Boży, obok Pań Miłosierdzia, a raczej dla nich, by się niemi wyręczały, gromadkę dziewcząt wiejskich i oddając je pod opiekę panny Le Gras, poleca, by się niemi zajęła i kształciła je na pomocnice Pań Miłosierdzia, w posłudze ubogich i chorych. Gromadzi je panna Le Gras, na razie pod swym dachem, przy ulicy Fossés-St-Victor, w dzielnicy studenckiej. Domek ten jeszcze dziś istnieje pod Nr. 43 przy ulicy nazwanej dziś: Du Cardinal-Lemoine. To kolebka dzi-



siejszego Zgromadzenia SS. Miłosierdzia. Szczupła to była garstka. Ale dzieła Boże zwykle bywają nasieniem gorczycznym, a drogi Boże są odmienne od zamierzeń ludzkich. Z tej to garstki biednych dziewcząt niebawem wyłoni się biały kornet, który, jako korona dzieł św. Wincentego, nada całemu społeczeństwu katolickiemu specjalny odcień, w jego przejawach miłosierdzia chrześcijańskiego. Trudno bowiem byłoby dziś wyobrazić sobie świat katolicki bez Siostry Miłosierdzia, biegnącej za głosem biedy. Panie Miłosierdzia są zatem początkiem idei Sióstr Miłosierdzia, w których zostało ukoronowane i skrytalizowało się w doskonałej formie dzieło Miłosierdzia Chrystusowego.

Utworzyć zgromadzenie żeńskie może święty, ale urządzić je i poprowadzić w świetną przyszłość, zgodnie z naturą kobiecą, może tylko święta niewiasta.

Była nią błogosławiona Ludwika de Marillac. Pochodziła ona z rodziny Marillaców, dobrze znanej w Owernji, jak opowiada biskup Bougaud. W XVI. w. rodzina ta już znana, z końcem XVII w. stała się niemal historyczną, a Ludwika miała ogromnie zaważyć na historii Kościoła we Francji i stać się jego ozdobą. Wybrana została przez Opatrzność Bożą na współzałożycielkę Sióstr Miłosierdzia, a Kościół św. zaszczycił ją tytułem błogosławionej w r. 1920.

Urodziła się Ludwika 12 sierpnia 1591 z ojca Ludwika de Marillac i matki z domu Le Camus.

Osierocona wcześniej przez matkę, Ludwika de Marillac wychowała się w klasztorze Dominikanek w Poissy; według ówczesnych programów nauki uczyła się: literatury, łaciny, filozofji i malarstwa. Jeszcze dziś Siostry w Paryżu posiadają obrazy jej pendzla, które świadczą o jej zdolnościach artystycznych. Po różnych próbach i doświadczeniach życia, pociągana ostrością życia, zamierza wstąpić do Kapucynek, ale zamiaru tego odradza jej prowincjał Kapucynów, O. Honorat de Champigny. Pan Bóg przeznaczył ją na matkę SS. Miłosierdzia. Dobrze była do tego zadania przygotowana. Mistrzami jej duchowymi byli najpierw Mgr Le Camus, jej krewny, biskup z Belley. W r. 1618 zjawia się w Paryżu biskup genewski, Franciszek Salezy. Sławny pogromca kalwinów, choć rozrywany w Paryżu, znajduje czas, by odwiedzić bł. Ludwikę. Poleciła św. biskupowi tę nadzwyczajną niewiastę matka Katarzyna de Beaumont, przełożona klasztoru Nawiedzenia N. M. P., jej przyjaciółka. Od tego czasu datuje się przyjaźń tych dwóch świętych. Często przebywa św. Franciszek Salezy w salonach pani Accarie, gdzie gromadzi się cała elita duchowieństwa, któremu leżała na sercu reforma Kościoła francuskiego. Widzimy tam zatem kardynała de Bérulle i Ojca Ollier, założycieli Oratorjanów, ks. Galemant, proboszcza z Aumole, ks. Andrzeja Duval, dziekana Sorbony i innych. Spotykamy tam także ks. Wincentego a Paulo, skromnego podówczas kapelana rodziny de Gondy. Pomiedzy świeckimi bierze udział w tych konferencjach p. de Marillac, stryj Ludwiki, podówczas już panny Le Gras. Wyszła ona bowiem za mąż za Antoniego Le Gras, sekretarza królowej Marii de Medicis. Żonie pana Le Gras nie przysługiwał tytuł pani (madame), bo według zwyczaju ówczesnego we Francji tytuł ten nadawano tylko szlachcie wyższej lub żonom, których mężowie piastowali urzędy państwowe lub dworskie wyższego rzędu. P. Le Gras miał dziedziczny tytuł

koniuszego, a ten należał do niższych tytułów szlacheckich. Urząd zaś sekretarza królowej również nie stawiał go w wyższej hierarchji urzędowej. Św. biskup genewski zwraca szczególniejszą uwagę na ks. Wincentego, jako najgorliwszego szermierza reformy duchowieństwa. Odjeżdżając po pół roku do swej diecezji, poleca Franciszek Salezy ks. Wincentemu opiekę nad klasztorem Wizytek. Od tego czasu zespolą się te dwie św. dusze przyjaźnią nie-rozerwalną, a niebawem przyłączy się do nich trzecia, panna Le Gras, a także św. Joanna Franciszka de Chantal zaliczy się do nich. Jest to grupa Świętych, której życie zaciąży błogimi skutkami na historii Kościoła, zwłaszcza we Francji, a wpływy jej sięgną niebawem i do Polski i tam zbawienny wywrą skutek. Tam w klasztorze Wizytek zetknie się św. Wincenty bliżej z panną Le Gras, dzięki jej przyjaźni z Matką Przełożoną de Beaumont. Teraz zaczyna Bóg działać i wielkimi etapami prowadzi te dusze do swoich celów. Są już Panie Miłosierdzia z r. 1617, w r. 1625 powołał P. Bóg do życia Księżę Misjonarzy, a uwiecznieniem dzieł św. Wincentego mają być SS. Miłosierdzia. Święty wprowadza pannę Le Gras do Pań Miłosierdzia, a gorliwość jej przechodzi czasem granice, tak, że jej bogobojny mąż musi ją czasem hamować, a św. Wincenty ją za zbyt gorliwość strofować. Mieszkała podówczas na przedmieściu St. Denis, gdzie posiadali własny dom, w parafji Zbawiciela. Stanąwszy na czele Pań Miłosierdzia, nadała dziełom miłosierdzia rozkwit niebywały. Mówi wtedy o niej margrabina de Maignelay: „Dla panny Le Gras dzień ma więcej niż 24 godzin“. Ukochała pracę około ubogich, bo miała to zamiłowanie zaszcześcić swym duchownym córkom. W r. 1625 traci męża i jako wdowa wraca według ówczesnego zwyczaju do nazwiska panińskiego; odtąd też nazywać się będzie panną de Marillac. „Resztę dni swoich — pisze w pamiętniku — poświęcę cichemu życiu Boskiego Mistrza“.

Tak też pisze w liście do św. Wincentego, który jej odpowiada: „Zachowam w sercu te słowa, któreś mi napisała, bo są odgłosem twych szlachetnych zamiarów, od dni młodości twej, by wielbić Boga w Jego ukrytem życiu“. Usuwa się z świetnego towarzystwa, w którym żyła. Opuszcza dotychczasowe mieszkanie w dzielnicy arystokratycznej du Marais i zamieszkuje w ubogim domku własnym, w parafji św. Mikołaja du Monde, w dzielnicy zakonów i szkół. Zyskała tam bliższą styczność ze św. Wincentym. Mieszkał on wtedy już w kolegium Des Bons-Enfants, kolebce Zgromadzenia Księża Misjonarzy. Chcąc zrozumieć wzajemny stosunek tych dwóch wybranych dusz, trzeba by sięgnąć do ich korespondencji dość obfitej, która pięknie wyświeśla zamiary, jakie żywi Bóg względem nich. Ucieka nasza święta od świata, a jednak w pracy dla świata znajduje świętość i wielkość swoją. Ale dusza tej świętej wdowy jeszcze nie skrytalizowana, dręczona była skrupułami i niepokojami. Pracował nad tem już św. biskup Le Camus i św. Franciszek Salezy. Wyleczył ją dopiero przez swe kierownictwo św. Wincenty. Umierać będzie ona już bez trwogi i w zupełnej równowadze duszy.



Tamto w tym skromnym domku w parafji św. Mikołaja przyjmuje bł. Ludwika de Marillac dziewczęta, które miały pomagać Paniom Miłosierdzia w ich pracy dla miłości bliźniego.

Poprzednio bywały one umieszczone po jednej, lub dwie, bądź to przy szpitalach, bądź przy parafjach, a nawet u wielkich pań. W niedzielę gromadził je św. Wincenty u św. Łazarza w domu Księża Misjonarzy, na wspólne ćwiczenia i pouczał je o ich obowiązkach. Nie było to jeszcze Zgromadzenie. Nazywano je po imieniu n. p. Henryka od św. Mikołaja, Joanna z Hôtel-Dieu i t. p. W r. 1633 powierza św. Wincenty panienki te w opiekę bł. Ludwice. Ona gromadzi je pod swoim dachem i zaczyna je nazywać „Siostrami“. Tak też odtąd św. Wincenty, pisząc o nich lub mówiąc do nich, nazywa je „Siostrami“. Zwolna zaczyna ta luźna, ewangeliczna gromadka przyjmować formy Zgromadzenia, według pojęć dzisiejszych. Zaprawia je do tego bł. Ludwika, ucząc je obok pielęgnowania chorych i posługi koło ubogich, również tajemnic życia duchownego. Za wskazówką św. Wincentego uczą się rozmyślania, wspólnie odbywają ćwiczenia duchowne. Co tydzień św. Wincenty sam przybywa do nich i w porywającej prostocie przemawia do nich w konferencjach. Pyta je także, podejmując ich naiwne odpowiedzi, rozwija je w zachwycających ewangelicznym duchem naukach. Te konferencje to najwspanialsze przykłady Bożej prostoty.

Dla jednostajności wybiera dla nich strój małomiasteczkowy, z południowej Francji.

Bezwiednie tworzyło się to zgromadzenie, jak wszystkie dzieła Boże; bez obmyślnego z góry wyraźnego planu obu świętych założycieli. Nie miało klauzury, która dotychczas była bezwzględny warunkiem zgromadzeń w Kościele. Już św. Franciszek Salezy zamierzał utworzyć ze swych Wizytek coś podobnego, ale obowiązujące przepisy Kościoła zamknęły jego Siostry za klauzurę i zrobiły z nich znane nam Wizytki. SS. Miłosierdzia dopiero miały tę nową formę życia wnieść do Kościoła św., bo ich polem uświęcenia to nie klauzura, ale sale szpitalne, schroniska parafjalne, przytułki nędzy, domy sierót, żłóbki i więzienia, jednym słowem polem ich działalności i uświętobliwienia są przybytki nędzy ludzkiej. Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia zostało zatwierdzone, najpierw, zgodnie z ustatkowaniem, przez arcybiskupa paryskiego, kardynała de Retz, Franciszka de Gondi, w r. 1646. Św. Wincenty został dożywotnim Przełożonym generalnym Sióstr Miłosierdzia. Po jego śmierci Zgromadzenie miało przejść pod wyłączną władzę biskupów, od arcybiskupa paryskiego miał zależeć wybór przełożonych głównych. Prawdopodobnie działo się to, za wskazówką samego św. Wincentego, który koniecznie chciał siebie i swoich księży odsunąć od zarządu zgromadzeniem, które już nabierało coraz większej sławy i rozgłosu w świecie.

Błogosławiona Ludwika de Marillac, bojąc się o zanik ducha, zaszczerpionego im przez św. Wincentego, wpływała na zmianę tej konstytucji, już zatwierdzonej przez arcybiskupa. Zatwierdzenie to zyskało już patent królewski, ale prawo wymagało jeszcze zarejestrowania go przez parlament. Czy to niedbalstwo, czy też jakaś ukryta tendencja sekretarza parlamentu przysłała w pomoc bł. Ludwice; patent królewski zaginął wraz z aktami arcybiskupimi. To było powodem 9-letniej zwłoki. Dopiero w r. 1655 po raz drugi zatwierdza arcybiskup Zgromadzenie i ulegając prośbom bł. Ludwiki mianuje św. Wincentego ich dożywotnim Przełożonym generalnym. Godność ta ma przechodzić na każdorazowego przełożonego generalnego Księża Misjonarzy.

Akt ten zyskuje patent królewski, a rejestracja parlamentarna obdarza Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia przywilejami osoby prawnej.

Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia ukonstytuowało się i stanęło w szeregu innych zgromadzeń w Kościele św. z organizacją zupełnie nową. Brakowało mu jeszcze zatwierdzenia papieskiego. To nastąpi parę lat później. Po tem zatwierdzeniu pospieszył św. Wincenty do domu Sióstr, by się z nimi podzielić radosną nowiną i tak do nich przemówił: „Kochane Córk, dotychczas pracowałyście bez właściwego zobowiązania się, ale teraz chce was Bóg ściślej związać potwierdzeniem waszego sposobu życia i reguł, którego użył ks. Arcybiskup paryski... „Pierwszy artykuł waszych reguł głosi: Zgromadzenie składać się będzie z wdów i panien, które wybierać będą z pośród siebie przełożoną na trzy lata... Rozumie się, że to nastąpi dopiero po śmierci panny Le Gras“. Tu klęka panna Le Gras i prosi, aby to nastąpiło natychmiast. „Siostry twoje i ja, odpowiada św. Wincenty, powinniśmy prosić Boga, aby Ci jeszcze długie lata żyć pozwolił. Zachowuje On zwykle nadzwyczajnymi sposobami tych, którzy potrzebni są do urzeczywistnienia dzieł Jego. Chciej zważyć, że od 10 już lat nie żyjesz zwykłym sposobem. O córki moje, cóżeście uczyniły dla Boga, aby zasłużyć na tak chwalebne imię sług ubogich? To tyle, co powiedzieć: Sługi Jezusa Chrystusa... On też tylko służył ubogim...“ Po przeczytaniu dalszych paragrafów reguł, po przepięknej zachęcie do skupienia i milczenia, mówi dalej: „Chcieliśmy, aby było można powiedzieć o Was, co powiedziano o Zbawicielu, że zaczął najpierw czynić, potem nauczać. Czyż wy nie czynicie od 25 lat tego, coście teraz słyszały?... a robiliście to, choć wam nie było nakazane, ale teraz zachowywać będziecie to z nakazu... Co Mojżesz mówił ludowi żydowskiemu, to ja wam powtarzam, moje Córk: oto Reguły od Boga Wam dane; jeżeli wierznie je zachowacie, błogosławieństwo nieba spłynie na was... Ufam miłosierdziu bożemu, że niema ani jednej wśród was, któraby nie miała tego zamiaru. A jestże tak w istocie?“ Odpowiadają: „Tak, mój Ojczel!“ „Gdy Mojżesz ludowi żydowskiemu ogłaszał prawo boże, lud ten przyjmował je klęcząc; tak ja was teraz widzę. Ufam, że miłosierdzie Jego wesprze pragnienia wasze i udzieli wam łaski wypełnienia tego, czego żąda od was. Czy nie poświęcicie Mu się, moje Córk, całym sercem, aby żyć w zachowaniu świętych Reguł, które wam dać raczył?“ — „Tak, mój Ojczel!“ odpowiadają. — „Błagam dobroci nieskończonego Boga, aby raczył w Miłosierdziu swoim złać na was obfite łaski i błogosławieństwa, abyście mogły doskonale wypełnić najświętszą wolę Jego w zachowaniu Reguł“. Kilka Sióstr prosiło o przebaczenie im uchybień przeciw regułom popełnionych; poczem św. Wincenty dodał: „Proszę Boga, moje Córk, proszę Go całym sercem, aby wam przebaczył wszystkie uchybienia, popełnione przeciw Regułom. A ja nędzny, który moich nie zachowuję, błagam Jego i was Córk moje, o przebaczenie. Ileż ja uchybień popełniłem względem was! Proszę was, abyście błagały Pana Boga o miłosierdzie nademną i dlatego błagać będę P. Jezusa, aby was pobłogosławił, a ja słów błogosławieństwa nie wyrzeknę dzisiaj, bo uchybienia moje względem was popełnione, niegodnym mnie tego czynią...“ Tu



św. Wincenty pocałował ziemię, a panna Le Gras i wszystkie Siostry błagały o błogosławieństwo tak usilnie, że na koniec uległ Święty. „Proście więc Boga, Córki moje, dodał, aby nie zważał na nędzę moją, ani na grzechy, które popełniłem, a okazał miłosierdzie i błogosławił wam przezemnie. Benedictio Domini etc.“.

Tak przemawiać może tylko Święty!

Święci założyciele nie doczekali się zatwierdzenia zgromadzenia przez Stolicę św. Błogosławiona Ludwika de Marillac umarła 15 marca 1660 r., św. Wincenty zaś dnia 27 września tegoż roku. Ośm lat później, 8 czerwca 1668 r., legat papieski kardynał de Vendôme zatwierdził Siostry Miłosierdzia, na specjalne zlecenie papieża Klemensa IX.

**Konstytucja i organizacja Zgromadzenia SS. Miłosierdzia.** — Pierwszym Przełożonym generalnym Zgromadzenia SS. Miłosierdzia był św. Wincenty, a po nim według konstytucyj następuje każdorazowy Przełożony generalny Księża Misjonarzy. Jemu Siostry ślubują posłuszeństwo; on mianuje urzędniczek Zgromadzenia tak w zarządzie generalnym, jak i w prowincjonalnym. Obok Przełożonego generalnego władza spoczywa w rękach Przełożonej generalnej, wybieranej co trzy lata, w drugi dzień Zielonych Świątek. Równocześnie wybierane są, na ten sam okres czasu, trzy radczynie: asystentka Zgromadzenia, ekonomka i sekretarka. Zgromadzenie dzieli się na prowincje; na czele każdej stoi wizytatorka z urzędniczkami. Ks. Generał nie zależąc od nikogo w Zgromadzeniu poza sumieniem swoim i Ojcem św., nadaje Zgromadzeniu formę monarchistyczną. Ta to forma zapewnia Zgromadzeniu spokój i równowagę, stojąc na straży praw bożych i ideałów, właściwych Zgromadzeniu. Do pomocy w kierownictwie mianuje Przełożony generalny z pośród Księża Misjonarzy dyrektorów swoich w poszczególnych prowincjach. Z tego powodu niema tutaj komisarzy biskupich, którzyby wglądali w zarząd domów Sióstr i prowincyj, a Siostry Miłosierdzia są Congregatio exempta. Na tych podstawach oparte Zgromadzenie, osiągnęło potężny rozwój, wpływami swoimi sięgając do wszystkich zakątków ziemi, bo idzie tam, gdzie je wiedzie posłuszeństwo jednej woli, przez Boga mu danej. Głównym zadaniem kierownictwa duchownego jest utrzymanie Sióstr w duchu pierwotnym św. Wincentego. To troska ks. Generała i dyrektorów Sióstr, a uskutecznia się to przez wizyty kanoniczne, konferencje i rekolekcje coroczne. Dzięki temu SS. Miłosierdzia pozostały wierne swym ideałom. Nie potrzeba było również reformy, bo reforma ustawicznie się odbywa, stosownie do potrzeb czasu, w którym żyją. Św. Wincenty, autor konstytucyj Sióstr pokazał w tem swój niezrównany genjusz. Zapewnił Zgromadzeniu temu żywotność po wsze czasy. Duch Sióstr Miłosierdzia, to duch pokory, prostoty i miłości, a zatem cnoty, które prowadzą do doskonałości przez odzwierciedlenie dobroci Boga. Tak jak w niebie wybrańcy Boży i duchy niebieskie, każdy po swojemu przedstawia pewien odblask doskonałości Bożych, tak tu na ziemi mają to spełniać przez przyswajanie sobie doskonałości, przez łaskę i cnoty wszystkie dusze, a przede wszystkim zakony; jedne mądrością Bożą niech uprząstwiają nam tajemnice Boże, drugie ubóstwem ewangelicznym niech głoszą piękność tej cnoty

Chrystusowej, a inne ekspiacyjnym swem życiem niech naśladować cierpiącego Chrystusa za grzechy, pomagając Mu w zbawieniu dusz ludzkich; Siostra Miłosierdzia dobrocią swoją niech woła do otoczenia swego: Bóg przede wszystkim jest dobry. Oto duch i cel jej. Na straży tego ducha ma stać Misjonarz, wyznaczony na ich kierownika. Widocznie potężnie musi ożywiać ten duch to Zgromadzenie. Nic dziwnego, gdyż zaczerpnęło go od św. Wincentego, tego Świętego, który ze wszystkich Świętych najbardziej, zdaje się, wniknął, wczuł się w serce Boga i wydobył stamtąd najwięcej skarbów Jego dobroci i ludzkość tem wzbogacał za życia i dziś jeszcze uszczęśliwia ją przez córki swe duchowne.

Do roku 1642 żadna z Sióstr jeszcze nie składała ślubów. Sama tylko bł. Ludwika, za pozwoleniem św. Wincentego, otrzymanem po wielu bardzo naleganiach, oddała się ślubem osobnym całkowicie na służbę ubogim przez urabianie ich sług. Było to dnia 25 marca 1634 roku. Ośm lat później, w dzień Zwiastowania Najśw. Marii Panny 1642, cztery pierwsze Siostry złożyły w czasie mszy św., po podniesieniu śluby św.: ubóstwa, czystości, posłuszeństwa i służenia ubogim chorym. Od tego czasu po pięciu latach próby, każda Siostra składa te śluby. Śluby te są, według konstytucyj, natury prywatnej i na przeciąg jednego roku. Odnowiają je Siostry corocznie w dniu 25 marca. Dzięki temu, pomimo życia w formie zakonnej, Siostry Miłosierdzia pozostają zgromadzeniem osób nie będących zakonnicami. Ta, tak znakomicie przez św. Wincentego obmyślona, konstytucja i wzniosły cel Siostry Miłosierdzia jest tą siłą atrakcyjną zgromadzenia dla licznych dusz, rekrutujących się ze wszystkich sfer społeczeństwa. Dobroć boża, objawiająca się na zewnątrz, pociąga nie tylko grzesznika i prostaczka, ale więcej jeszcze przemawia do serca szlachetnego, oddanego ideałom. Tem się tłumaczy ten niebawący wzrost Zgromadzenia, już za czasów jego świętych Założycieli.

Za szczupłym okazał się niebawem dom przy ulicy św. Wiktora, przeniesiono zatem centralny zarząd Zgromadzenia do dzielnicy północnej St. Denis, gdzie nabyto dom, zwany la Chapelle St. Denis. Gmach ten wybudowano z czasem, służył do wielkiej rewolucji za dom macierzysty. Dziś nic nie pozostało z niego, gdyż na tem miejscu stanęły zabudowania dworca północnego. W pobliżu, prawie naprzeciw, stał zakład św. Łazarza, w którym od r. 1632 mieszkał św. Wincenty, po opuszczeniu domu des Bons-Enfants. Ta to okoliczność była też po części powodem, przeniesienia się Sióstr do tej dzielnicy, aby nie były pozbawione, dla wielkiej odległości, częstych konferencyj Świętego i jego błogosławnego wpływu na tworzące się Zgromadzenie. Już wtedy Zgromadzenie liczyło ponad 60 placówek, a pół wieku później osiągnęło liczbę 350 domów z 4.300 Siostrami.

**Siostry Miłosierdzia w Polsce.** — Ludwika Marja Gonzaga, późniejsza królowa polska, żona ostatnich dwóch Wazów, będąc Panią Miłosierdzia brała czynny udział w działalności św. Wincentego i bł. Ludwika. Zostawszy królową polską zatęskniła za Siostrami Miłosierdzia, z którymi niegdyś wspólnie pracowała i poprosiła Świętego o przysłanie Sióstr do Polski.



Pierwsze trzy Siostry: Małgorzata Moreau, Magdalena Drugeon i Franciszka Douelle, stanęły w Polsce 26 października 1652 r. Do roku 1659 widzimy Siostry w otoczeniu królowej Ludwika Marji w Łowiczu, Warszawie, na Śląsku, w Krakowie i w Wilnie. Po osiedleniu dworu na stałe w Warszawie, umieszczono Siostry zrazu przy szpitalu parafjalnym św. Krzyża. Niebawem jednak królowa nabyła na Tamce obszerną posiadłość i tam umieściła swe Siostry. Jest to późniejszy ich dom centralny, z którego wychodzić miały coraz to nowe pokolenia córek św. Wincentego i zapelniać



Św. Wincenty z sierotami.

Polskę, roznosząc miłosierdzie Chrystusowe po wszystkich jej dzielnicach, bo i kordony graniczne nie przeszkadzają ich rozrostowi, choć niejedną udęką okupią swoje ideały. Fundacja, zabezpieczona dostatkami dobrami, zyskała potwierdzenie królewskie i sejmu w r. 1661. W drodze do Paryża zgubiły Siostry ten pierwotny dokument fundacji. Dopiero król Jan III., wielki również przyjaciel Sióstr, zatwierdził ją po raz drugi i jeszcze ubogacił przywilejami, w r. 1681. Na Tamce oddano w opiekę Siostrom sieroty, ubogich miejskich, bezdomnych i całe mnóstwo różnego rodzaju biedaków, oddano im nadto w zarząd parafjalny szpitalik św. Krzyża. Cztery lata później zleca im kapituła kolegiacka troskę o szpital św. Ducha, najstarszy w Warszawie, umieszczony zrazu przy kościele św. Marcina (ul. Piwna), a od r. 1862 przy ulicy Elektoralnej. Po zniesieniu szpitala św. Krzyża, przenoszą się Siostry do św. Rocha w r. 1707. Już poprzednio, bo w r. 1694, powołane zostały do Chełmna, gdzie powierzono im szpital i sieroty.

**Prowincja Warszawska (1712).** — W r. 1712 mają Siostry 6 domów 1) Dom Centralny św. Kazimierza na Tamce z seminarjum dla Sióstr oraz zakładem dla sierot; 2) filja tego domu w Pęcherach (majątek św. Kazimierza); 3) szpital św. Ducha w Warszawie z administracją majątku w Mieni; 4) szpital św. Rocha w Warszawie i szkoła parafjalna św. Krzyża; 5) filja w Szczęśliwicach (administracja majątku św. Rocha); 6) dom w Chełmnie, szpital i szkoła. Wystarczająca to zatem liczba, by pomyśleć o samodzielnej prowincji Zgromadzenia. W tym też roku zostaje Siostra Marja de Bay, dotychczasowa przełożona na Tamce, wizytatorką nowej prowincji (1712—1716). Dom św. Kazimierza na Tamce zostaje domem centralnym prowincji polskiej. Za jej rządów powstaje dom w Krakowie w r. 1714, szpital św. Łazarza, oraz w Białej podlaskiej (1716), szpital i zakład dla dzieci.



Drugą z rzędu wizytatorką była S. Magdalena Maurice (1718—1730). Zakłada dom w Lublinie, szpital św. Wincentego, w r. 1730. Między rokiem 1730 a 1750 zdobywają Siostry aż 7 nowych placówek, a z nich najważniejsza z r. 1732, dom Dzieciątka Jezus w Warszawie. Zbudował go i ufundował sławny jałmużnik warszawski, Ks. Misjonarz Baudouin. O nim mowa w tej książce na innym miejscu. Jestto największy zakład Warszawy, który przez długi czas nadawał ton szpitalnictwu w dawnym Królestwie. W tym czasie między innymi powstają nowe domy we Lwowie (1741) i Wilnie (1745), oba pod wezwaniem św. Wincentego, nadto szpitale w Szczuczynie litewskim (1742) i w Szczuczynie mazowieckim (1743) oraz dom w Marjampolu niedaleko Halicza (1746), szpital i zakład dla dzieci. Było to za rządów Siostry wizytatorki Barbary Gérard, trzeciej z rzędu (1730—1750). Po jej śmierci, w roku 1750 zamianowano wizytatorką S. Anielę Hesnard. W r. 1759 na rekolekcjach w Paryżu zostaje wybrana Przełożoną generalną Zgromadzenia i już do Polski nie wraca. Jeszcze trzy przesunęły się Francuzki na urządzie wizytatorki: S. Róża Cordes (1759—1761); S. Magdalena Lezurier (1762—1777), która rozbudowała dom św. Kazimierza i powiększyła prowincję o 5 nowych domów; a po jej śmierci S. Henryka Thierry (1777—1804).



Za jej rządów rozpoczęły się kłeski. Przecierpiała rewolucję francuską, patrzyła na widok rozpadającej się Polski, a umierając w r. 1804 doczekała się smutnych następstw podziału kraju, bo od Warszawy odpada Wilno z wszystkimi domami ziem litewskich, Lwów i Kraków z domami Małopolski. Rewolucjonści francuscy zrujnowawszy w r. 1789 dom macierzysty w Paryżu rozproszyli Siostry. Z powodu odmówienia złożenia oświadczenia o przysięgę rządową, Siostry paryskie wystawiono na posmiewisko ulicy i publicznie chłostano, aż trzy z nich zmarły wśród tej karni. Po innych miastach wydano je ze szpitali, a te nieliczne, które gdzieś tolerowano, zmuszono do złożenia sukni Zgromadzenia i zaniechania własnych praktyk i ćwiczeń duchownych. W r. 1792 Zgromadzenie Narodowe w Paryżu rozwiązuje wszystkie Zgromadzenia w Francji. Większość Sióstr, bądź to jako pielęgniarki świeckie, bądź też w ukryciu po swoich domach, pozostały wierne powołaniu swemu i Kościołowi. Wobec takiego stanu rzeczy, Siostra Thierry nie miała ani poparcia, ani pomocy stamtąd. Na domiar złego w r. 1801 odwołano z Polski do Francji wszystkie Siostry francuskie. Po zapanowaniu Bonapartego nad rewolucją, dzięki potężnej interwencji dwóch wpływowych ministrów Chaptal'a i Portalis'a, na osobiste jeszcze wstawienie się u Napoleona matki cesarza, Zgromadzenie Sióstr zostało napowrót przywołane do życia w r. 1801. Potrzeba zatem było we Francji Sióstr, bo ze 4300 pozostały za ledwo szczupłe rozbitki, a miały leczyć rany, zadane społeczeństwu francuskiemu przez rewolucję. Od rządu francuskiego otrzymały Siostry, na swój dom macierzysty dawniejszy pałac, „Hôtel de Châtillon“, przy ulicy du Bac. Tam to Siostry do dnia dzisiejszego rozwijają błogą działalność, kształcąc w duchu swych św. Założycieli, całe falangi młodych dusz, będących chlubą Francji, a dobrocią Chrystusową zdobywających w świecie dusze dla Boga. Siostra Thierry umarła w r. 1804, doznając powszechnej czci w Warszawie.



Za rządów ostatnich trzech wizytatorek francuskich powstały domy: w Oświeju (1759), w Brodach (1760), w Gródku (1766), w Przeworsku (1768), w Białymstoku (1769), w Pułtusku (1776), w Żytomierzu (1776), a we wszystkich były szpitale oraz zakłady dla dzieci; nadto zakład dla dzieci w Rozdole (1780), szpitale: w Zamościu (1783), w Płocku (1784), w Krasławiu (1789), w Ciechanowcu (1789); dom Dzieciątka Jezus w Wilnie (1791) oraz dom w Mieni (1795).

Po S. Thierry na wizytatorkę powołał ks. wizytator Jakubowski S. Ernestynę de Hundt (1804—1812). Była to pierwsza polka na tym urzędzie. Z powodu walk Napoleona z całą Europą, komunikacja z Francją była jeszcze niemożliwą. Zresztą ks. Hanon, wikariusz generalny Zgromadzenia Księży Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia, przeczuwając swe uwięzienie przez Napoleona, postarał się u Ojca świętego o nadzwyczajne pełnomocnictwa i przywileje dla poszczególnych zagranicznych wizytatorów. Na mocy tych przywilejów ks. wizytator warszawski mianuje, bez odwoływania się do wyższych przełożonych, wizytatorki, tworzy nowe prowincje, jak lwowską, lubelską i litewską, tak Misjonarzy jak i Sióstr. To stało się w r. 1846 okazją licznych nieporozumień między Warszawą a Paryżem. Ks. Etienne, zostawszy Generałem Zgromadzenia, odwołuje wszystkie te przywileje, jako zbędne i niebezpieczne dla całości i jednolitości Zgromadzenia.

Rozbiory Polski uszczupliły prowincję warszawską. Zostało przy niej w r. 1807 z 28 zaledwo 7 domów.

Po S. de Hundt wizytatorką została S. Marja Borzuchowska (1812—1827). Ochłonawszy z przygnębienia, wywołanego licznymi nieszczęściami kraju, zaczyna rozszerzać swą władzę na domy odpadłych dzielnic; zakłada nawet cztery nowe: szpital oraz przytułek dla starców i dzieci w Sandomierzu (1819), w Warszawie schronisko dla starców w Dobroczyńności na Krakowskim Przedmieściu (1823) oraz Instytut Oftalmiczny przy ul. Smolnej (1827); oprócz tego dom Przemienienia Pańskiego w Poznaniu w r. 1822. Tu właśnie w tym domu, podczas wizytacji umiera nagle w r. 1827. Pochowano ją w podziemiach kościoła Przemienienia Pańskiego.

Jej następczyni nie była szczęśliwsza, chociaż jej rządy przypadają na czas Królestwa Kongresowego. Carowie kaptują sobie społeczeństwo polskie i Kościół pozorną łaskawością. S. Żukowska ogłoszona wizytatorką 1827 r., a kierująca prowincją aż do r. 1859, nie ufa tej łaskawości i nie kryje się z tem. Zyskuje natomiast zaufanie narodu. Stąd rozliczne spotykają ją bolesne szykany czynowników rosyjskich. Na żądanie cara wysyła trzy siostry do Petersburga, aby się przyjrzały dobrze urządzonym szpitalom stolicy. Był to gest pozornie łaskawy, dla pozyskania Sióstr dla schizmy.

W r. 1842 padła prowincja wileńska, dotknięta kasatą. Bojaźń przed podobnym losem i ciągle szykany urzędników, przy natarczywości schizmy, nękały ją ustawicznie. Przeważała ta Siostra, złamana i przygnębiona, zrzekła się wizytatorstwa w r. 1859. Za jej rządów oddzieliły się domy w Chełmnie, Poznaniu, Lwowie, Krakowie, tworząc odrębne prowincje; zato powstaje aż sześć nowych placówek w Kongresówce: Kurozwęki (1844), Wilanów (1847),

Radzyń (1849), Łowicz (1857), Hrubieszów (1858), wszędzie szpitale; oraz Kobylany (1859), gospodarstwo.

Jedenastą z kolei wizytatorką w Warszawie zostaje w r. 1859 Siostra Joanna Schwartz. Jeszcze mianowana jest przez ks. wizytatora tylko, ale na rekolekcjach w Paryżu została jej nominacja potwierdzona przez ks. Generała Étienne. Jest to pierwsza wizytatorka, która zmuszona była postarać się o zatwierdzenie na swym urzędzie przez rząd moskiewski. Otrzymała je z rąk osławionego hr. Berga, generał-gubernatora warszawskiego. Dzięki swej gołębiczej prostocie i głębokiej pobożności, potrafiła pozostać wierną ideałom swego powołania. Za rządów swych doczekała się pierwszej wizyty księdza Étienne w Warszawie. Generał ten to najdzielniejszy przełożony po św. Wincentym. Wszelkie prośby jego, wysyłane do rządu carskiego o paszport do Warszawy, pozostały bezskuteczne. Wystosował zatem ks. Étienne list do samego Aleksandra II., w którym w męskich słowach, bez ogródki przedstawia cesarzowi swoje i jego obowiązki względem Kościoła i społeczeństwa. Wobec tego jako przełożony Misjonarzy i Sióstr prosi o pozwolenie przyjazdu do ziem jego. Naturalnie odpowiedzi nie było, ale ambasada doręczyła mu paszport do Rosji. A czas był największy, aby pokrzepić na duchu tych, których siły w walce ze schizmą i nienawiścią rosyjską już skruszały. Po zwiedzeniu Warszawy, zajął ks. Étienne i na Litwę, bo tam przedewszystkiem Zgromadzenie krwawiło się. Było to w r. 1860, a zatem trzy lata przed nieszczęśliwym tak bardzo powstaniem, które największe ściągnęło nieszczęścia na kraj i Kościół. Siostry wprowadzić jeszcze pozostały, przynajmniej w Królestwie, ale odebrano im administrację własnych majątków, a oddano w zarząd państwu lub gminom. Wizytatorce zakazano wszelkiej komunikacji z zagranicą, ogłaszając ją jako jedyną niezależną od nikogo zwierzchniczką nad Zgromadzeniem w Polsce. Siostry nie miały się na kim oprzeć, bo Księża Misjonarze, ich moralna dotychczasowa podpora, przestali istnieć, wypędzeni z kraju lub rozproszeni po parafjach, a inni w więzieniu lub na Sybirze. Pomimo kłopotów i udręki, S. Schwartz pamięta jeszcze o rozbitkach na Litwie i wspiera je materialnie i moralnie, a w domach swoich otwiera posady dla Misjonarzy, jako kapelanów Sióstr. Bóg jej błogosławi, bo w zamian za utratę domów litewskich, otwiera w Królestwie aż 20 nowych domów. Dom Miłosierdzia pod wezw. św. Wincentego w Warszawie (1861), szpitale w Kielcach (1862), Milanowie (1862), Sterdyni (1863), Grójcu (1863), Kaliszu (1865), szpital dziecięcy w Warszawie (1869), zakład dla chłopców przy ul. Freta w Warszawie (1871), szpitale w Warszawie na Pradze (1872), w Wyrozębach (1873), w Lublinie u św. Jana Bożego (1874), w Łukowie (1875), u św. Feliksa w Warszawie (1877), we Włocławku (1877), przytułek dla starców w Kaliszu (1883), szpital w Sieradzu (1884), szwalnia Najśw. M. P. w Warszawie (1890), szpital w Tworkach (1891), u św. Jana Bożego w Warszawie (1892) oraz u św. Stanisława w Warszawie (1892). Umarła S. Schwartz 1894 r. w 90 roku życia, a 65 powołania. Obejmując rządy prowincji zastała 18 domów z 192 Siostrami, a umierając przekazała swej następczyni, S. Sikorskiej, domów 30 z 300 z górą Siostrami.



Siostra Augusta Sikorska zarządzała prowincją od r. 1894 do 1919. Już za życia Siostry Szwartz w tajemnicy mianowano ją wizytatorką, by uniknąć komplikacji z rządem; zaraz też po pogrzebie poprzedniczki ks. Dyrektor, zwoławszy do św. Kazimierza Siostry, ogłosił jej nominację i wprowadził w urząd. Mając dar zdobywania serc, wszystkich pozyskała dla siebie. Los nie szczędził jej zawodów, ale i pociech nie poskąpił. Wszakżeż to czasy prześlasku większej swobody po nieszczęśliwej wojnie japońskiej. Korzystając z chwilowego spokoju, rozszerza i ulepsza dom centralny, wysyła Siostry w ambulansie na daleki Wschód do Charbina, celem pielęgnowania żołnierzy rannych. Po ogłoszeniu konstytucji zakłada aż 67 nowych domów, z tego w samej Warszawie 14 (pozostało z nich do dziś 7), reszta po wszystkich zakątkach dawnej Kongresówki, tak że w chwili jej śmierci w r. 1919 prowincja liczyła 90 domów z 676 Siostrami. Na samym schyłku życia dał jej Bóg oglądać wolną Polskę.

Dotychczas ograniczano Siostry do szpitali i sierocińców, reszta opieki społecznej była dla nich niedostępna. Dziś w wolnej Polsce otwierają się nowe horyzonty i nowe też obowiązki względem Kościoła i społeczeństwa musi wziąć Zgromadzenie na siebie, a realizować je będzie Siostra Róża Okęcka. Już w ciągu pierwszych lat rządów nowej wizytatorki, Zgromadzenie odzyskało z powrotem administrację własnych majątków fundacyjnych. Urządzono w nich 3 nowe domy. Odzyskano dom Dzieciątka Jezus w Wilnie, dom w Białej podlaskiej i w Białymstoku. Wobec tego stan liczebny prowincji przedstawia się dzisiaj poważnie, bo liczy 96 domów, a w nich około 700 Sióstr i ponad 30 seminarzystek.

Pomimo czujnego oka rządu rosyjskiego, nie zdołano nigdy w zupełności pozbawić Sióstr w Warszawie opieki duchownej Księży Misjonarzy. Póki istniała prowincja warszawska Księży Misjonarzy, każdorazowy wizytator był zarazem dyrektorem Sióstr Miłosierdzia, gdy ich zabrakło, zastąpili wizytatorów rozbitki Zgromadzenia, którzy bądź jako kapelani, bądź jako proboszczowie lub wikariusze, urząd ten spełniali. I tak, po ks. wizytatorze Dmochowskim, urząd wizytatora spełniał ks. Jan Głogowski. Po nim nastąpił ks. Jakób Rutkowski, poprzednio profesor teologii i kierownik drukarni świętokrzyskiej. Po jego śmierci, w r. 1886 otrzymał nominację dawniejszy profesor w Lublinie i Warszawie, ks. Maksymilian Brzezickowski.

Kiedy w r. 1906 umarł, zwrócono oczy na kapłana świeckiego. W tym celu wstąpił do seminarjum paryskiego Księży Misjonarzy ks. Idzi Radziszewski, późniejszy rektor uniwersytetu w Lublinie. Po kilkunastu jednak już miesiącach otrzymał od przełożonych zwolnienie ze Zgromadzenia i z urzędu dyrektora Sióstr. Paryż, korzystając z chwili większej swobody, powołuje w r. 1907 na ten urząd Misjonarza z prowincji krakowskiej, ks. Felicjana Bystrznowskiego. Nieuleczalna choroba sprawiła, że po niespełna dwóch latach opuszcza to stanowisko w r. 1909, a miejsce jego zajął w tymże roku, dany mu już poprzednio do pomocy, ks. Józef Sowiński.

**Prowincja litewska.** — Jeżeli życie Sióstr warszawskich było pełne udręki, to życie Sióstr prowincji litewskiej było prawdziwym martyrologium. Siostry na Litwie osiedliły się najpierw w Szczuczynie w r. 1742. Następnie wezwano je do Wilna, do szpitala św. Wincentego. Pierwszy był fundacją Szczuki z r. 1732, szpital zaś wileński fundował ks. biskup Gosiewski. Za Wilnem powstają domy przy szpitalu św. Rocha w Oświeju, fundacji Hylzenów i Platerów, w Żytomierzu na Wołyniu szpital dzieci, fundowany przez ks. biskupa Załuskiego; Gródek, fundacja hr. Zamoyskich; w Krasławiu szpital, fundowany przez Platerów, w Białymstoku szpital i zakład dla dzieci, fundowany przez Branickich, i w Ciechanowcu na Podlasiu fundacji Ossolińskich. W r. 1791 funduje księżna Ogińska w Wilnie dom Dzieciątka Jezus dla niemowląt. Do roku zatem 1791 było już na Litwie 9 domów, same szpitale, sierocińce i żłobki. Po ostatnim rozbiórce Polski siłą rzeczy domy te odpadły od Warszawy, gdyż między Litwą a Koroną zapadł kordon graniczny, wobec czego domy te były pozbawione wpływów domu centralnego w Warszawie. Trzeba było temu zaradzić. Z chwilą, kiedy superjor Księży Misjonarzy w domu Zbawiciela w Wilnie, ks. Pohl, został wizytatorem, dla tych samych względów przełożona domu św. Wincentego przy ulicy Sawicz, S. Anna Puszówna została mianowaną wizytatorką Sióstr prowincji litewskiej (w r. 1801). Zanosilo się z początku na pomyślność, bo rząd objawiał zrazu przychyłność dla Sióstr. Opowiada Siostra Teofila Mikołowska w sprawozdaniu o swoich przejściach, że zażądano nawet w r. 1796 Sióstr do Petersburga. Pojechały tam Siostry Antonina Xsieżopolska, Monika Krawska i S. Płońńska. Przeznaczono im szpital cywilny, którym prawie trzy lata zarządzały. Spowiednikiem ich był Misjonarz, nazwiskiem Zygmunt. Poświęceniem swoim zdobyły sobie Siostry powoli sfery petersburskie, a zwłaszcza przywiązała się do nich carowa Anna. Przestraszony tem św. Synod, postarał się u cara, że Siostry wyjechały z powrotem, każda z pensją dożywotnią 250 rubli. Ks. Zygmunt zaś, za specjalnem wstawieniem się carowej, pozostał jeszcze przez dalsze trzy lata, jako nauczyciel języka francuskiego i łacińskiego dzieci carskich. Na takich przesłankach budowano zwodnicze nadzieje.

Siostra wizytatorka Puszówna, ulegając naleganiom arcybiskupa Siestrzeńcewicza, zakłada seminarjum dla Sióstr i buduje na ten cel osobny dom przy szpitalu św. Wincentego, otrzymawszy na ten cel w darze od arcybiskupa 7.500 rubli. Pilno było arcybiskupowi, by czempredziej zerwać wspólność z Warszawą. Rząd nawet w tym celu zatwierdził ją na urzędzie wizytatorki w roku 1829. Po jej śmierci, w r. 1833, zostaje wizytatorką S. Henryka Domaniewska. Katalog z r. 1836 wykazuje już 13 domów Sióstr. Powstały w tym czasie: w Wilnie szpital rządowy św. Jakóba, w gmachach poddominikańskich, szpital miejski w Kownie, szpital i zakład dla sierot w Tepliku na Podolu, fundacji hr. Potockiego; taki sam zakład w Łucku na Wołyniu, założony przez kapitułę i przez Lubomirskich. Za rządów Siostry wizytatorki Domaniewskiej powstaje jeszcze jeden dom w Mińsku, szpital i sierociniec, ufundowany przez Towarzystwo Dobroczynności w r. 1840. Wobec tego liczy prowincja cała 14 domów, gdyż do 9 domów, odłączonych od dawnej prowincji warszawskiej, przybyło 5 nowo



założonych; około 120 Sióstr i 12 seminarzystek. Siostra Domaniewska była wobec rządu ostatnią wizytatorką. W r. 1837 Mikołaj I, zwiedzając w Wilnie szpital św. Wincentego, oświadczył: „Pragnąłbym, aby mieć Siostry także we wszystkich szpitalach wojskowych; szkoda tylko, że religia stoi na przeszkodzie”. Na odpowiedź Siostry wizytatorki, że u nich niema przeszkody, bo dla nas są wszyscy bliźni, uśmiechnąwszy się, odrzekł: „Ale dla mnie istnieje wielka przeszkoda”. Parę miesięcy później otrzymuje Siostra przez osobnego kurjera carskiego pismo z formalną propozycją przejścia na prawosławie. Z powodu, że nie było na to odpowiedzi, wyniknęły smutne następstwa. Rozpoczyna się dla Sióstr prawdziwe martyrologjum. Najpierw już w r. 1839 zamianowano dla każdego domu osobnego świeckiego administratora, którego zadaniem było nakłaniać Siostry do apostazji od religii; bez jego pozwolenia nie wolno im było nawet wyjść do miasta. W tymże roku zamknięto im seminarjum.

Postarał się o to apostata Siemaszko. Odebrano Siostrom sieroty i powysyłano włąb Rosji, umieszczając je u familij moskiewskich, a nawet żydowskich. Skonfiskowano wszystkie fundusze. Siostry żyć musiały o żebraczym chlebie, a i tego im jeszcze zakazywano. W r. 1842 spada na Siostry jak grom kasata Zgromadzenia. Biedna wizytatorka nie przetrzymała tego ciosu, bo w chwili, gdy jej żandarm doręczył akt woli cesarskiej, dostała obłędu. Chorobę zdołano zataić przed rządem, a w jej imieniu rządziła prowincja S. Apolonja Ratowott, zamianowana wizytatorką przez przełożonych w tajemnicy. Sprawowała rządy do r. 1866, w którym ją wraz z innemi wywieziono przemocą do klasztoru Benedyktyn w Wilnie, gdzie zgromadzono na wymarcie kilkadziesiąt Sióstr z różnych zakonów. Umarła w r. 1871.

W r. 1860 odwiedził Wilno ks. Generał Étienne. Był to znowu promyk nadziei, że może lepsze nastaną czasy. Wtedy zaradzając biedzie, poddał Generał Siostry wileńskie z powrotem pod jurysdykcję Siostry wizytatorki warszawskiej. Wyznaczył im też osobnego dyrektora, ks. Erdmana, Misjonarza, który utrzymał się przy kościele Zbawiciela, jako administrator. Daremne nadzieje. Wybuchło powstanie w r. 1863 i to przyspieszyło zgon prowincji litewskiej. Ukazem z r. 1864 znosi car wszystkie domy Zgromadzeń różnych na Litwie, a pierwsze padają Siostry, jako już podlegające kasacie. Gmachy ich stały się własnością rządu, lub też, jak n. p. dom św. Wincentego w Wilnie, sprzedano je żydom. Jeszcze przez dwa lata tu i owdzie kornet się pojawia bodaj ukradkiem, ale rok 1866 wszystko zakończył.

Poprzednio już 5 Siostrom udała się w przebraniu ucieczka do Francji. Na czele ich widzimy Siostrę Teofilę Mikołowską, późniejszą długoletnią przełożoną polskiego domu św. Kazimierza w Paryżu. Aniela Gajewska w drodze na Sybir umarła w Woroneżu; a mimo że cierpiała dla wiary św., pogrzebał ją, jakby na pośmiewisko, pop rosyjski, pomimo sprzeciwu niejskowych katolików. S. Anna Dąbrowska, po 6-miesięcznym więzieniu w Wilnie, wywieziona również na Sybir, skończyła męczeńskie życie o żebraczym chlebie w Narim, na granicy Mongolji. Tamże na wygnanie skazaną została do Tobolska S. Klementyna Ossendowska. 30 Sióstr, które czuły się na siłach, otrzymało paszporty za granicę. Jedne z nich udały się do Galicji,

gdzie je przytuliła z miłością Siostra wizytatorka Talbot; inne pojechały do Francji. Siostry młodsze i zdrowe musiały udać się do rodzin swoich, czekając tam na lepsze czasy. Żadna z nich nie doczekała się ich. Reszta została przemocą umieszczoną w klasztorze PP. Benedyktyn w Wilnie u św. Katarzyny, z pensją 40 rubli na rok, gdzie wraz z podobnemi rozbitkami z 4 różnych zgromadzeń żeńskich, oczekiwać miały miłosierdzia bożego. Sześciu Siostrom zezwolono zamieszkać w Warszawie. Ostatnia z nich, S. Róża Kalinowska, umarła w r. 1901. Na gruzach bujnego niegdyś życia religijnego i polskiego zapanowała schizma. Tam, gdzie bujnie pulsowało życie polskie, rozlegał się żargon lub język rosyjski. Ale prędzej niż się spodziewano, odwróciła się karta dziejowa, bo wysłuchał Bóg jęków gnębiętego narodu i tym samym losem dotknął Bóg ciemężycieli, a tem przykrzej dla nich, bo z rąk własnego ludu i rąk żydowskich katów. Kaci spłacili dług własną krwią lub poszli na wygnanie. Dawniejsi gospodarze wracają na swe śmieci. Już od paru lat Dzieciątko Jezus w Wilnie otworzyło dla Sióstr podwoje swoje, a kornet znowu, jak dawniej schyla się nad kołyską opuszczonego niemowlęcia i uczy je pacierza polskiego i miłości ojczyzny.

**Prowincja małopolska.** — Po pierwszym rozbiórce Polski dostała się Austrii w udziale prawie cała późniejsza Galicja, z wyjątkiem ziemi Krakowskiej. Na terytorjum tem znajdowały się podówczas cztery domy Sióstr Miłosierdzia: Lwów, Marjampol, Brody i Przeworsk. W Rozdole założony został dom dopiero w r. 1780, już za rządów austriackich. Te to domy stanowią podstawę prowincji, założonej w r. 1783 we Lwowie. Pierwszą wizytatorką została zamianowana S. służebna domu św. Wincentego we Lwowie, a dom ten został podniesiony do godności domu centralnego nowej prowincji. Fundacja jego sięga roku 1741, kiedy to Franciszek Zawacki sprowadził Siostry z Warszawy i oddał im przy ulicy Teatyńskiej swój dom na szpital pod wezwaniem św. Franciszka. Pierwsze cztery przełożone były Francuzki: S. Aniela Latouche, S. Ludwika Perducat, S. Marja Dumont, czwarta Siostra Franciszka Saulais została wizytatorką w 1783 r. i wtedy te domy Sióstr definitywnie oddzieliły się od Warszawy. Skromny domek we Lwowie nie mógł sprostać swemu zadaniu, jako dom centralny. Toteż cesarz Józef II odbiera OO. Reformatom sąsiedni klasztor pod wezwaniem św. Kazimierza i oddaje go Siostrom, na ich seminarjum oraz na zakład dla sierót. Dziś stanowią te domy dwa osobne zakłady. Dom pod wezwaniem św. Franciszka został szpitalem św. Wincentego; a zakład św. Kazimierza spełnia nadal swe zadanie, wychowując liczne szeregi sierót. Z czasem jeden i drugi dom, pomnażając swoje fundusze, czy to zapobiegliwością Sióstr, czy przez życzliwość dobroczyńców, stały się potężnymi instytucjami w dziele miłosierdzia. O ile Siostry prowincji warszawskiej spotykały się wszędzie z niechęcią czynowników rosyjskich i rządu, musiały ograniczać działalność swoją do zwykłego szpitalnictwa i opieki sierót, to Siostry nowej prowincji lwowskiej zażywały wielkiej sympatji ze strony cesarza Józefa II i rządu jego. Zlecono im nie tylko szpitale i sieroty, ale i szkoły stały dla nich otworem. Nawet wyższe zakłady naukowe żeńskie byłyby mogły otworzyć,

gdyby były do tego przygotowane. Józef II znosząc większość zakonów kontemplacyjnych, a nawet duszpasterskich, chciał prawie wszędzie na ich miejsce powołać Siostry Miłosierdzia. I tak przeznacza dla nich domy poklasztorne: w Przemyślu, Sączu, Zebrzydowicach, Stanisławowie, Zamościu. Dla braku Sióstr i innych powodów domów tych nie otwarto. Do Zamościa zaledwie przejściowo posłała Siostra wizytatorka dwie Siostry. Aby pomóc Siostrze wizytatorce, każe jej cesarz wypłacać rocznie z funduszu religijnego 4000 fl. na seminarja czyli nowicjat, daje 2000 fl. na szpital św. Wincentego, poleca sprowadzić Siostry z Warszawy lub Paryża i daje na to 2000 dukatów. Również każe wypłacać subwencje po 500 zł. rocznie już istniejącym domom. S. Saulais, nie ufając widocznie granicom, które zakreslił jej prowincji ostatni rozbiór Polski, nie stara się o pozyskanie domów w Lublinie, ani Zamościu, chociaż ówczesny wizytator warszawski, ks. Jakubowski, mianuje nawet osobnego wizytatora dla prowincji galicyjskiej i zarazem dyrektora Sióstr w osobie ks. Bieńkowskiego w Lublinie. Był to przejściowy tylko urząd, bo jak wiemy już w r. 1815 Lubelszczyzna dostaje się Królestwu kongresowemu, a po jego upadku w r. 1831, przypada w udziale Rosji i wraca pod jurysdykcję Warszawy. Za jej rządów, pod koniec jeszcze jeden dom powstał w Nowosiólkach, w r. 1819. Był to szpital i szkoła dzieci miejscowych, istnieje do dnia dzisiejszego.

Dom w Marjampolu, fundacji książąt Jabłonowskich z r. 1746, został przeniesiony do klasztoru po OO. Kapucynach. Kościół wśród zabudowań oddano chwilowo do użytku Rusinom, dopóki nie zbudują spalonej swej cerkwi. Sprawa ta jednak przeciągnęła się aż dotychczas. W Brodach fundowali dom dla chorych i sierót hr. Potoccy 1760. Kiedy dom ten spłonął do szczytu, Siostry za sprzedany majątek kupiły folwark w Trościańcu pod Załóżcami, a rząd oddał im do dyspozycji zabudowania po OO. Augustjanach w samych Załóżcach w r. 1801. Dom w Przeworsku fundacji książąt Lubomirskich powstał w roku 1768. Tak jak wszędzie jest to szpital dzieci i szkoła. Rozdół to fundacja p. hr. Rzewuskiej z r. 1780. Jak wszędzie tak i tu cesarz „zakrystjanin“ usunął OO. Karmelitów do małego domu Sióstr, a Siostrą z chorymi, dziećmi i szkołą kazał się przenieść do obszernej zabudowań klasztornej, w których do dziś mieszkają. Oto cała pierwotna prowincja galicyjska. S. Saulais umarła w r. 1800, a jej następczynią została Siostra Tekla Granówna. Rządzi prowincją do r. 1824. Za jej rządów powstał tylko jeden dom w Moszczanach, w r. 1820, fundacji księżnej Wirtemberskiej z Czartoryskich. Aczkolwiek to wioska, wpływy swoje rozszerza na dalekie okolice, dzięki szpitalowi i licznej rzeszy sierót, zostających pod opieką Sióstr. Po Siostrze Granównie zostaje wizytatorką S. Rozalja Negrosz, do r. 1846, a po niej S. Łucja Borowska. Za jej rządów powstają domy fundacyjne w Czerwonogrodzie, Bursztynie, i drugi dom we Lwowie, przy zakładzie karnym dla kobiet, obok kościoła Marji Magdaleny w zabudowaniach poddominikańskich. Więzienie, jedyne na ziemiach polskich, a może nawet w świecie, pod opieką Sióstr, zakonne też niemal przybrało formy życia. Strój tylko więzienny tych kobiet zaledwie przypominał, że to zakład karny, dzięki czulej opiece i miłości, z jaką traktowano te więźniarki; w znacz-

nej liczbie opuszczając zakład, wracały do domu wyleczone moralnie, stając się pożytecznymi członkami społeczeństwa. Pożyteczna ta instytucja została zlikwidowaną podczas ostatnich zawieruch wojennych, a Siostry odwołane w r. 1923. Siostra Borowska sprawuje swój urząd do r. 1859. Dwa lata przedtem zjawia się we Lwowie Ks. Generał Étienne i powagą swoją przenosi zarząd prowincji Sióstr do Krakowa, w r. 1859.

Podówczas dyrektorem Sióstr był ks. Stefan Klinger. Jemu polecił ks. Generał wyszukać odpowiedni dom w Krakowie dla centralnego zarządu prowincji i zlikwidować prowincję lwowską.

W Krakowie były już Siostry od r. 1714, przy szpitalu św. Łazarza na Wesołej. Dom ten był zależny od wizytatorki warszawskiej, nawet wtedy, kiedy po trzecim rozbiórze Kraków dostał się w udziale Austrii, a we Lwowie była już ukonstytuowana osobna prowincja. Dopiero po Kongresie wiedeńskim, kiedy utworzono osobną Rzeczpospolitą krakowską, więzy z Warszawą zaczynają się rozluźniać. Ks. Étienne, bojąc się o Siostry i Misjonarzy krakowskich, by nie byli pozbawieni zupełnej opieki wyższych przełożonych, mianuje ks. Kamockiego, ówczesnego dyrektora Sióstr w Poznaniu, komisarzem nadzwyczajnym dla Księży Misjonarzy i Sióstr w Krakowie, listem z dnia 3 kwietnia 1848 r. Równocześnie otrzymuje przełożona domu Przemienienia Pańskiego w Poznaniu S. Filipina Studzińska dyplom analogiczny pod datą 8 września, z podpisem Matki generalnej Mazin z Paryża, na komisarzkę dla Sióstr krakowskich. Widocznie stan tych domów wymagał tych nadzwyczajnych zarządzeń. Z chwilą, kiedy wojska austriackie położyły kres republice krakowskiej, Siostry i Księża Misjonarze przechodzą chwilowo pod jurysdykcję prowincji austriackiej, mającej dom centralny w Grazu. Trwało to do r. 1859, do chwili, kiedy Kraków został przeznaczony na dom centralny Sióstr. Pierwszą wizytatorką w Krakowie została Siostra Talbot. Równocześnie ks. biskup Łętowski, sufragan krakowski, nabywa przy ul. Warszawskiej na Kleparzu kościółek św. Szymona i Judy wraz z małym domem na własność i oddaje to S. Talbot na ochronę dla dzieci. Wizytatorka robi z tego dom centralny Sióstr dnia 15 października 1859 r., a już w listopadzie tegoż roku sprowadza 8 seminarzystek ze Lwowa i zakłada seminarjum prowincjonalne. Była to niepoślednia niewiasta. Poprzednio, jako przełożona w Liège w Belgii, wystawiła tam wspomniały dom i wspomniały jeszcze kościół, według którego wzorowany jest nowy kościół Sióstr w Krakowie na Kleparzu. Zabiera się zaraz do budowy kościoła, a następnie obszernego domu po obu jego stronach. Z kościółka poprzedniego pozostał tylko front domu przed nowym kościołem Serca Jezusowego. Chociaż francuzka, umiała się wżyć w zwyczaje polskie i odczuwać potrzeby społeczeństwa, którego dusza wyziębiona była przez józefinizm i posunięty aż do niewiary liberalizm rządów republiki krakowskiej. Wspomagana radą dzielnego wizytatora Księży Misjonarzy, księdza Piotra Soubieille, organizuje Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia. Zakłada ambulatorjum dla ubogich przy domu centralnym, przeznacza Siostry do odwiedzenia ubogich po domach. Już przedtem, bo w r. 1862, nabyła z własnych funduszy dom przy rynku kleparskim i oddała go Księżom Misjonarzom, który z biegiem czasu rozbudowany, długo służył Misjonarzom jako



dom centralny krakowskiej prowincji. Tak samo zakłada dla Księża Misjonarzy dom we Lwowie, poświęcając na to jedno skrzydło domu św. Kazimierza. Dwanaście domów liczyła prowincja, kiedy stanęła na jej czele S. Talbot, a gdy w r. 1881 będzie opuszczała swe pole działania, pozostawi w spuściźnie swej następczyni domów 19. Siostry za jej rządów już nie ograniczają się tylko do lecznic, szpitali i szkółek, ale cała opieka społeczna ciśnie im się do rąk, jak ochronki, emeryci, obłąkani, sieroty i nieuleczalni. Zajmuje się tą spuścizną dzielnie Siostra Karolina Juhel, również francuzka, a przytem gromadzi przy swych domach młodzież żeńską, zrzesza ją w stowarzyszenie Dzieci Marji, oraz zakłada dla nich szwalnie. Widocznie podoba się ta sprawa sercu katolickiemu, chociaż skądinąd pozornie nieraz obojętnemu na sprawy Boże i bliźnich i bóle. Powstają teraz poza szpitalami powiatowymi lub krajowymi, wielkie fundacje w Czortkowie, Rohatynie, zakład im. Helclów w Krakowie, Dobroczyńność w Krakowie, Białykamień. A i św. Wincenty we Lwowie wzmógł się zapisem Rajskiego, nabyciem majątku Choderkowicz i Podborzec. Niepodobna tu pominąć zasłużonej, a przezacnej Siostry Kuleszy, przełożonej św. Wincentego we Lwowie. Jej to bowiem zasługą stanął ten dom na nogach, a zbożna jej działalność i popularność zdobywała dla Sióstr Miłosierdzia we Lwowie coraz to obszerniejsze koła społeczeństwa i świeckiego i duchownego. Dzięki temu szpital stał się poważną placówką miłosierdzia chrześcijańskiego. Kosztem swoim budują Siostry szkołę św. Stanisława, naprzeciw domu centralnego w Krakowie. Do niej następnie przenoszą się sieroty z domu centralnego, a na Łobzowie pod Krakowem również swoim kosztem buduje Zgromadzenie poważny zakład wychowawczy. Do rzędu takich instytucyj, w obszerniejszem jeszcze znaczeniu, zaliczyć należy i Dom pracy na Kazimierzu w Krakowie, gdzie setki nędzy różnego rodzaju znajduje opiekę i naukę. Po śmierci S. Juhel zostaje wizytatorką Siostra Jadwiga Zaleska w r. 1905. Na takich przesłankach oparta, rozwija wizytatorka swą zbożną pracę dalej i Bóg widocznie jej błogosławi, gdyż za jej rządów powstaje aż 9 nowych domów. Kiedy w r. 1916 żegna ten świat, zostawia w spuściźnie nietylko zasobną w domy i personel prowincję, ale prowincję ożywioną duchem swych założycieli i gorliwością, która sięga już poza granice Polski. Obecna Siostra Wizytatorka, Melanja Czarlińska, wysyła już do Francji swoje córki duchowne za naszymi biedakami, którzy, nie mogąc znaleźć chleba na swojej, na obcej muszą go szukać ziemi. Otwarto już jeden dom Sióstr Miłosierdzia w Oignies, a za nim niezawodnie pójdą inne. Księża Misjonarze swą radą i posługą wspomagają i umacniają je w duchu pierwotnym, zwłaszcza każdorazowy dyrektor Sióstr, jako doradca z samych konstytucyj. Idąc za ich dyrektywą i wskazówkami, mogły się Siostry na jeden problem odważyć, dzieląc się z nimi odpowiedzialnością wobec Boga i społeczeństwa. Na urzędzie dyrektora przesuwają się księża: Stefan Klinger, Piotr Stroever, Henryk Oudiette i niezapomnianej pamięci pierwszy wizytator Misjonarzy prowincji krakowskiej, ks. Soubieille. Po nim dyrektorami są już zawsze wizytatorzy, jak ś. p. ks. Józef Kiedrowski, i dzisiaj stojący na czele obu prowincyj Księża Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia, ks. Kasper Słomiński

Obecny stan prowincji przedstawia się tak: 25 domów administracyjnych, 19 fundacyjnych, 5 własnych, z 667 Siostrami.

**Prowincja poznańska.** — Najmłodsza z pośród prowincyj polskich, powstała w r. 1850. Wtedy to ks. Étienne patentem z dnia 25 lutego mianuje Siostrę Studzińską, dotychczasową przełożoną domu Przemienienia Pańskiego w Poznaniu, pierwszą wizytatorką i poddaje pod jej zarząd domy w Poznaniu, na Pomorzu i Śląsku. Było tych domów wówczas 7. Należały do prowincji warszawskiej do r. 1846.

W tym roku oddzielił ks. Étienne dom poznański, wraz z domami okupacji pruskiej, od Warszawy i poddał je pod bezpośrednią zależność od siebie. W dwa lata później (1848), mianuje ks. Marjana Kamockiego komisarzem tych domów, a Siostra Studzińska zostaje komisarzką. Z chwilą zamianowania jej wizytatorką w r. 1850, dom ten staje się domem centralnym nowej prowincji poznańskiej. Dom Przemienienia Pańskiego istniał od r. 1822. Jest to klasztor po Klaryskach, które wypędził rząd pruski, a na ich miejsce sprowadził z Warszawy Siostry Miłosierdzia. Przyczynił się do tego przedewszystkiem książę Antoni Radziwiłł, ówczesny namiestnik Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Przywiozła je sama wizytatorka Siostra Borzuchowska, w liczbie 8, a pierwszą przełożoną została Petronela Pyrzanowska. Podówczas był to domek mały, mogący pomieścić zaledwo 60 chorych. Dziś wybudowany staraniem i kosztem Sióstr, jest jednym z najpoważniejszych zakładów, mieszczący do 300 łóżek dla chorych. Młoda prowincja, nie mając własnego seminarjum, wysyła młode adeptki do Paryża, skąd wracają jako Siostry do dyspozycji wizytatorki. Już pod koniec r. 1850 powołano Siostry do szpitala miejskiego w Bytomiu, tak, że ta młoda prowincja liczyła już 8 domów z 54 Siostrami. Zasilano ją z początku Siostrami z Paryża i polskimi i francuskimi. W r. 1853 przybywa do Poznania ks. Generał Étienne z wizytą kanoniczną. Uzupełnił wtedy urzędy prowincjonalne: asystentką prowincji mianuje Siostrę Marjanę Chmielińską, ekonomką została Siostra Marjanna Rudlicka, dyrektorki seminarjum nie było, bo do seminarjum wysyłano nadal kandydatki do Paryża. Siostry w Polsce nie miały dotychczas ksiązek Zgromadzenia w języku polskim, posługiwały się niedokładnymi rękopisami. Z polecenia zatem Ks. Étienne zajął się tem ks. Kamocki; w przeciągu lat czterech wydano w Poznaniu cały szereg dzieł używanych w Zgromadzeniu. Najważniejsze pośród nich to 2 tomy konferencyj św. Wincentego. Wizyta wpłynęła znacznie na rozwój Zgromadzenia w Poznaniu. Powstał wtedy dom św. Józefa w Poznaniu, jako dom Miłosierdzia, za staraniem Pań Miłosierdzia. Po niedługich rządach Siostry Morawskiej, na czele jego stanęła Siostra Irena Łuszczewska, a po niej Siostra Józefa Prądyńska, późniejsza wizytatorka. Dzięki ich wielkim cnotom dom ten rozwinął się do dzieła pomnikowego. Dziś św. Józef, to wyraz miłosierdzia chrześcijańskiego w Poznaniu. W r. 1857 zawitał znowu ks. Etienne w domach polskich; a jadąc do Królestwa i na Litwę w r. 1860, znowu zwiedził Poznań i Kraków, dokąd przełósł wtedy prowincję lwowską, jak wyżej wspomniano. Najważniejszą wizytą dla Poznania były jego odwiedziny w r. 1863, gdyż wtenczas przeniesiono dom centralny z Poznania do Chełmna. Wtedy prowincja poznańska posia-

dała już 13 domów i 98 Sióstr. Poza szpitalami rozwinęły się domy sierót, których wychowywano przeszło 300, a nadto powstały szkoły i pensjonaty. Te ostatnie rozwinęły się zwłaszcza w Chełmnie, a później w Kościerzynie. Pensjonarek i dzieci przychodnich uczęszczało wtedy do szkół Sióstr 1200 zgorą.

Dom chełmiński jest najstarszym w prowincji, bo założony w r. 1694 przez ks. biskupa chełmińskiego Kazimierza Szczukę. Początkowo mieszkały Siostry w małym domku przy Farze, gdzie pielęgnowały chorych. Dziś jeszcze istnieje kościółek św. Marcina, zamieniony na salę parafjalną, a szkoła dziewcząt przy nim, to pierwszy dom Sióstr w Chełmnie. Pierwszą przełożoną była Siostra Brisard, francuzka z pochodzenia. Po kasacie OO. Franciszkanów w Chełmnie oddał Siostrą rząd klasztor pofranciszkański. Ale już w r. 1822 zamienia klasztor na gimnazjum, a Siostry przenosi do klasztoru po PP. Benedyktynkach, w którym do dnia dzisiejszego mieszkają. Dziś dom chełmiński to jeden z największych zakładów w Polsce. Początkami sięga on wieku XIII. Tu chciał się osiedlić pierwszy wielki mistrz krzyżacki von Langensalz. Blisko będąc granicy polskiej, nie był stosowny na rezydencję krzyżaków. Przeto oddano zamek PP. Cysterkom. Te jako niemki w czasach reformacji poszły za Lutrem, a ich miejsce zajęły PP. Benedyktynki ze sławną Matką Mortyńską na czele. Wypędzone z początkiem XIX w. przeniosły się Benedyktynki do Staniątek, a siedziba ich dostała się, z rozporządzenia króla pruskiego, Siostrą Miłosierdzia. Tu więc w r. 1863 przeniesiono z Poznania dom centralny. Siostra wizytatorka Studzińska, dla wieku swojego i zdrowia, została w Poznaniu, jako przełożona domu, a wizytatorką chełmińską mianował ks. Etienne Siostrę Teresę Ostrowską. Przekazny ks. Kamocki wyjechał na stałe do Paryża, gdzie umarł, a dyrektorem nowej prowincji został ks. Stroevert. Już po roku na czele prowincji, jako wizytatorka, staje Siostra Balbina Hanke. Potrzeba było tu osoby z językiem niemieckim. Siostra Hanke, aczkolwiek Niemka z rodu, wychowana w Warszawie, czuła po polsku. Za jej rządów prowincja rozwinęła skrzydła do śmielszego lotu. Zakłada szkołę zwykłą i wyższą, t. zw. selektę. Taka sama powstaje później w Kościerzynie. Będzie to jedyna szkoła, która, aczkolwiek w rękach świeckich, po wydaleniu Sióstr, przechowała się do dziś dnia, z piętnem wyraźnie katolickim i polskim. Większość rodzin polskich wysyłała swe córki i dzięki tym zakładom, serce rodzin pomorskich pozostało polskim. W czasie tym, aż do Kulturkampfu, był to najświetniejszy okres rozwoju prowincji. Powstają liczne szpitale, domy sierót, ochronki i szkoły; cała wogóle opieka społeczna wchodzi w ręce Sióstr. Rząd Siostrą zdaje się sprzyjać. Siostry idą jako pielęgniarki na front w wojnach Prus z Danją, Austrią i Francją. Powstają domy nie tylko polskie, ale i niemieckie wśród Niemców. Te ostatnie stały się groźbą dla polskości prowincji. Spostrzegli się na tem kochający naród polski przełożeni w Paryżu. Usunięty zatem został niemieckości sprzyjający dyrektor ks. Stroevert. Wyjechał do Paryża, a jego miejsce zajął w r. 1868 ks. Gawroński, późniejszy prałat kapituły i wikariusz generalny krakowski. Za jego staraniem powstało w Chełmnie polskie seminarjum Sióstr, które się zaczęło w tymże roku, z 17 seminarzystkami. Staraniem ks. Gawrońskiego

wyszły drukiem rozmyślenia codzienne dla Sióstr, które służą po dziś dzień Zgromadzeniu. Jego też staraniem zakupiono obok Sióstr mały domek z piękną kaplicą, dla pięciu księży Misjonarzy i czterech braci, którzy dotychczas mieszkali w skrzydle domu, tam gdzie dziś stoi okazały dom frontowy Sióstr pod wezwaniem św. Józefa.

Domek misjonarski z biegiem czasu stał się konwiktem biskupim dla chłopców. W czasie wojny francusko-pruskiej w r. 1870 dostarczyły Siostry na front aż 90 pielęgniarek w kornetach. Wszystko zapowiadało świetny rozwój prowincji, bo posypały się dla Sióstr liczne order i pochwały od rządu i króla. Prowincja posiadała już 31 zakładów z 236 Siostrami. Między niemi 10 szpitali, 21 domów miłosierdzia i 10 szkół. Kiedy Siostry marzyły o wspólnym rozwoju dzieł swoich, pokazała się prawda słów bożych: „Myśli moje nie są myśli wasze, ani drogi wasze, drogi moje“. W r. 1875 uchwalają Niemcy prawa majowe, zakazujące między innymi szkół wyznaniowych, a zaprowadzające szkoły symultalne. Pierwsza szkoła Sióstr chełmińskich padła ofiarą. Trzysta dzieci i pensjonarek opuszcza zakład. Seminarjum Sióstr rozwiązano. Ostatnie kilka seminarzystek opuszcza Chełmno w r. 1876 i przenosi się do Paryża. Sierocińce wszystkie zniesiono; gdzie nie było chorych w opiece Sióstr, domy ich zabierano, a Siostry skazywano na banicję. Pierwszy ulega temu losowi dom w Wągrówcu. Za nim idzie Jeltsch na Śląsku, Śródka w Poznaniu. W następnym roku 1877 opuszczają Siostry po kolei Pleszew, Gniezno, Heilsberg na Warmji, Grudziądz, Jabłonowo, Świecie, Bydgoszcz i Kościerzynę. Nie przepuszczono i ochronkom, a dziatwę z nich rozproszono. Pozostały tylko szpitale i przytuliska dla nieuleczalnych. Pięćdziesiąt Sióstr, wyrzuconych przemocą, opuściło prowincję. Niemki udały się do Gruzji, Polki do Krakowa lub do Paryża. Niektóre Siostry, jak np. w Kościanie, pokazując więcej energii wobec zarządzeń bismarkowskich, poszły do więzienia, w którym przesiedziały przez długie miesiące. Cała młodzież, gromadząca się u Sióstr w szwalniach lub Dzieci Marji, musiała również odejść. Księża Misjonarze w Chełmnie, mający troskę duchowną o Siostry, zostali wyrzuceni z kraju. Pierwszy opuścił Chełmno ks. dyrektor Gawroński, wyjeżdżając do Krakowa w r. 1874. Przez dwa lata pracował jeszcze w ukryciu ks. Fr. Block, ale i on musiał opuścić Chełmno i Prusy. Siostry, pozbawione duchownej opieki Księża Misjonarzy, znalazły ją w księdzu proboszczu Półockim. On głosił im rekolekcje, on spowiadał, on pokrzepiał na duchu. W Poznaniu zaś ks. biskup Likowski zastępował dzielnie dyrektora Zgromadzenia. Przez kilka lat był on jedyną ostoją gnębionych Sióstr; on też głosił im doroczne rekolekcje. Dotkliwie dał się Siostrą odczuć brak ściślejszej opieki Księża Misjonarzy. Nominację na dyrektora otrzymał Misjonarz ks. Kajetan Sakowski ze Lwowa. Zjawił się ukradkiem w Chełmnie i Poznaniu po raz pierwszy w r. 1883. Z czasem Siostry powoli wracają, dzięki staraniom ks. arcybiskupa Stabilewskiego do Poznania na Śródkę. Landrat Unruh w Wągrówcu sprowadza Siostry do szpitala powiatowego.

Ochronki zaczynają się znowu ożywiać. Dzieci Marji zaczynają się powoli gromadzić. Dom tylko centralny w Chełmnie stoi pod szczególną opieką policji. Znalezione przypadkiem, podczas ustawicznych kontroli, jakąś broszurkę



w bibliotece Pań Miłosierdzia, nielojalną wobec rządu. Stąd nowe szykany, groźba zamknięcia domu chełmińskiego. Interwencja ks. biskupa Rednera zażegnała burzę. Ale i Panie Miłosierdzia i Dzieci Marji musiały na pewien czas zniknąć. Było to już w roku 1887. W roku następnym powstaje dom w Wrocławiu, szpital św. Anny, z funduszu Rycerzy Maltańskich. Dom po domu się otwiera, tu i ówdzie nawet wracają sieroty. W chwili śmierci Siostry wizytatorki Hanke w r. 1894 prowincja odzyskawszy, po za szkołami, niektóre z dawniejszych oraz nowe mając placówki, liczyła znów 18 domów, a liczba Sióstr doszła do 231. Cześć należy się Siostrze Hanke, bo aczkolwiek Niemka z urodzenia, pokochała Polskę całym sercem i nie tylko nie germanizowała, ale owszem stała na straży polskości prowincji. Z Niemkami nawet, o ile chciały i umiały, zawsze po polsku mówiła. Jej urząd zajęła w tym samym roku Siostra Bronisława Giersberg, z nazwiska po ojcu niemka, ale sercem szczerą Polka. W sierpniu przybyła do Chełmna. Dom centralny był niemal w ruinie, Siostry w rozsypce. Zadaniem jej była konsolidacja prowincji. Więcej tu chodziło o wzmocnienie wewnętrzne, niż ekspansję na zewnątrz. Odnawia pawilon za pawilonem, nową okrywając szatą zmurszałe mury. Odnawia kościół, nowe buduje gmachy: przede wszystkim wznosi wspinały szpital wśród ogrodów, a na froncie od ulicy stawia, na ruinach parterowego domku, monumentalny gmach św. Józefa, dla rezydentek. Dziś chełmiński dom, to jeden z największych w Polsce. Był on dotychczas własnością rządu. Groziło to zawsze niebezpieczeństwem. S. wizytatorka postanawia uzyskać prawa korporacyjne. Dzięki swej niezłomnej woli i rozumowi nieprzeciętnemu, wykonywa swój zamiar, Siostry otrzymują patent królewski, mocą którego stają się właścicielkami domu, a równocześnie otrzymują prawa korporacyjne, na mocy których mogą być właścicielkami wszystkich swych nieruchomości w państwie pruskiem. Jak na owe czasy w Prusach, to zdobycz epokowa. Ale seminarjum polskiego nie było. I to zdobywa. Czuli potrzebę stałego kierownika w sprawach czysto duchownych. Na jej prośbę ks. Józef Kiedrowski zostaje dyrektorem ich prowincji. Radość zapanowała niezmierna kiedy po latach długich osierocenia, zjawił się wśród nich ten zacny kapłan. Wziął energicznie w rękę ster duchowy prowincji i wlał w nią nowego ducha. Dzięki nowemu seminarjum, Siostry już nie udawają się do nowicjatu do Paryża. Przez 24 lat swych wysiłków pomnożyła S. Giersberg liczbę Sióstr w dwójnasób; umierając w r. 1920 zostawia swej następczyni, S. Prądyńskiej, Sióstr z górą 500, a domów 42.

Za jej czasów otwierają się domy w Brazylii. W r. 1904 wysyła na prośbę ks. wizytatora Kiedrowskiego, swe pierwsze Siostry dla naszych wychodźców w południowej Ameryce i zakłada 5 domów w Paranie: w Abranches, Thomaz-Coelho, Prudentopolis, S. Matheus, Rio Claro, a szósty w Itaypolis, w stanie Santa Catharina, zakłada jej następczyni. Dał jej Pan Bóg doczekać nowej Polski. Kiedy w styczniu w r. 1920 wkroczyły wojska polskie do Chełmna, staruszka już schorzała, poszła pod bramę chełmińską, by zobaczyć wkraczające do miasta wojsko polskie. Zobaczywszy rzuciła się na kolana i zapłakała. Pociecha jej była tem większa, że doświadczywszy potęgi niemieckiej na sobie, nieufnem patrzyła okiem na znikającą siłę Prus. Niemcy

przeświadczeni o potęgę Kościoła, przegrawszy Kulturkampf, w umiejętniejszy sposób usiłowali zniszczyć dom chełmiński, który był im zawsze solą w oku. Budują zatem w Chełmnie drugą, wspaniałą lecznicę, wśród wspaniałego parku, a obok nabywają dom dla starców. Gdy to zrealizują, szpital Sióstr i ich przytulki staną się zbędne. Bóg przekreślił ich zamiary, bo w ich lecznicy władają dzisiaj Siostry, a dom centralny Sióstr, choć największy w Polsce, stał się za szczupły, by sprostać swym nowym zadaniom. Następczynią Siostry Giersberg, jak wspomiano, została Siostra Józefa Prądyńska, dawniejsza przełożona domu św. Józefa w Poznaniu, prawnuczka generała Prądyńskiego. Można spotkać niewiasty mądre i wykształcone, ale spotkać taki ogrom prostoty i takie równoważenie ducha, a zarazem taką głębię pobożności, jak w Siostrze Prądyńskiej, to rzecz rzadka. Widocznie takiej wizytatorki trzeba było, choć na cztery lata, tej prowincji, która gnębiona i germanizowana, miała rozwinąć swe skrzydła do śmiałego lotu. Ze wszystkich stron proszą o Siostry. Grudziądz, Toruń, Gniezno, Wronki, Świecie, Poznań, Lwówek, Inowrocław, Bydgoszcz, Wągrówiec, Wejherowo, Śląsk polski, Francja, Brazylja i t. d., wszyscy wzywają do siebie Siostry do nowych zakładów. Nie wszystkim można było pospieszyć z pomocą, dla braku Sióstr i warunków wymaganych. A wszystkiemu u Siostry Prądyńskiej towarzyszył uśmiech i spokój, skojarzony z dziwną powagą. Wobec takich zapotrzebowań zakłada w domu św. Józefa w Poznaniu aspirat, coś w rodzaju małego seminarjum i tam przyjmuje panienki zgłaszające się do tego Zgromadzenia. Urządza im tam szkołę wewnętrzną, by pogłębić wykształcenie, zaszczepić w nich zamiłowanie polskości, a inne wysyła na specjalne kursa pielęgniarstwa, aptekarstwa, seminaryjne lub ochroniarskie i t. p. To przyszłość Zgromadzenia. Dała temu początki, ale owoce już się pokazują. Za prędko zabrał ją Bóg, według naszych rachub. Umarła nagle, kiedy tego nikt się nie spodziewał w r. 1924, zostawiwszy Siostrze Anieli Przysieckiej, dzisiejszej wizytatorce, w spuściźnie 54 domy i 600 z górą Sióstr. Za jej rządów, po podziale Śląska między Polskę a Niemcy, odpadły od prowincji domy Sióstr we Wrocławiu, Tschansch, Brustawie i 2 w Biskupicach. Ostatnie dwa w Bytomiu, trzymały się dotychczas jeszcze przy chełmińskiej prowincji, mają jednak przejść do prowincji kolońskiej. Urząd dyrektora prowincji chełmińskiej spełnia po ks. Kiedrowskim od r. 1912 ks. Wiktor Bieniasz.

\* \* \*

Bogate są trzy prowincje Sióstr Miłosierdzia w krzyże, ale i nie ubogie w owoce prac swoich. Przy takich kataklizmach politycznych i utrudnieniach w znoszeniu się z głównymi przełożonymi, dziwić się trzeba, że Siostry nie utraciły nic ze swego ducha. Zawdzięczają to tej potężnej organizacji, którą nadał im św. Wincenty. Rządzą się nie tylko regułą, ale i jednym na cały świat „Zwyczajnikiem“, który wkraczając w szczegóły ich codziennego życia, określa im zwyczaje i ćwiczenia codzienne, tygodniowe, miesięczne i roczne. Całe Zgromadzenie licząc na świecie kilkadziesiąt prowincji, przedstawia się jak potężna armja, jedną rządzona wolą, z szacunkiem dla zwyczajów narodowych. Ta potężna falanga sług Chrystusowych musiała się też

przysłużyć ogólnemu dobru Kościoła. Wydała z siebie jedną błogosławioną Wyznawczynię, błog. Ludwikę de Marillac, oraz cztery Męczenniczki z Arras: błog. Marję Magdalenę Fontaine, Marję Franciszkę Lanel, Teresę Fantou i Joannę Gérard. Obecnie toczy się proces kanoniczny w sprawie beatyfikacji innych Męczenniczek z czasów Rewolucji francuskiej, a także Siostry Seton, konwertytki, która sprowadziła Siostry Miłosierdzia do Stanów Zjednoczonych i połączyła z nimi swe własne, dawniej protestanckie, Zgromadzenie; a nadto Siostry Katarzyny Labouré. Przez jej pośrednictwo otrzymany w r. 1830 Cudowny Medalik Niepokalanego Poczęcia N. M. P., jakoteż szkaplerz Męki Pańskiej przez S. Apolonję Andriveau w r. 1846 oraz szkaplerz zielony Niepokalanego Serca Marji, otrzymany w tymże czasie przez S. Justynę Bisqueyburu — są w rękach Sióstr Miłosierdzia środkami do licznych nawróceń grzeszników oraz do szerzenia religijnego wpływu w społeczeństwie wśród którego działają.



Błogosławione Siostry Męczenniczki.

## Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo.

Bractwo Miłosierdzia, względnie tak zwane później Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia<sup>1)</sup> jest chronologicznie pierwszym dziełem stworzonym przez św. Wincentego a Paulo.

Powstało ono w roku 1617, a ma cechy dzieła opatrnościowego, bo stosunkowo drobny wypadek spowodował założenie tego wiekopomnego dzieła, które z małego gorczycznego ziarnka stało się drzewem, konarami swemi cały świat obejmującym.

Św. Wincenty był proboszczem w Châtillon-les-Dombes, miasteczku należącym wówczas do diecezji lyońskiej. Jako gorliwy pasterz zajmował się gorąco wszystkim, co odnosiło się do dobra duchownego i doczesnego jego parafjan. We wszystkich też sprawach do niego uciekano się.

Zdarzyło się, że kiedy raz wstępował na ambonę, aby głosić słowo Boże, zbliżyła się do niego pani de la Chassaigne i prosiła go, aby podczas kazania polecił miłosierdziu parafjan pewną rodzinę, której większa część członków zachorowała i skutkiem tego znalazła się ona w skrajnej nędzy.

Oto jak sam Święty opowiada ten wypadek na konferencji Sióstr Miłosierdzia w dniu 21 stycznia 1645 r.:



„O nędzy tych nieszczęśliwych opowiadano mi tak żywo, że przejąłem się najserdeczniejszym współczuciem. Polecilem ich też z taką siłą miłosierdziu obecnych, że wszystkie panie, które mnie słuchały, były prawdziwie wzruszone. Więcej jak pięćdziesiąt wyszło razem, aby tych biedaków nawiedzić. Byłem też tam i ja i znalazłem tych ludzi w tak okropnym stanie, że uważałem za stosowne zaprojektować im spowiedź i przyniosłem Najśw. Sakrament jako wiatyk.

<sup>1)</sup> Utarła się w Polsce nazwa Towarzystwo Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, zapewne dla upodobnienia nazwy do Towarzystwa św. Wincentego a Paulo (męskiego) zwanego we Francji „La Société de S. Vincent de Paul”. Natomiast oficjalna nazwa Pań Miłosierdzia we francuskim języku brzmi: „L'Association des Dames de la Charité de S. Vincent de Paul”, a zatem w języku polskim: Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo. Ta też nazwa wszędzie powinna być ściśle w Polsce przestrzegana celem odróżnienia Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia od męskiego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo.



„Po drodze spotkałem kilka grup pań, a Bóg natchnął mi wtenczas myśl: czyż nie możnaby stworzyć zrzeszenia z tych dobrych niewiast, któreby się poświęciły Bogu przez odwiedzanie chorych?

„Po moim powrocie przedstawiłem im tę myśl, jaką mi Bóg dał i przedłożyłem, jak łatwo będzie im wspierać potrzebujących. Wszystkie panie oświadczyły mi gotowość poświęcenia się tej pracy.

„Oto jak powstało pierwsze Bractwo Miłosierdzia w Châtillon, a następnie tu w Paryżu, aby działać dobro, którego jesteście świadkami. Wcalem o tem nie myślał i mogę z całą słuszością stwierdzić, że to dzieło Boże“.

Święty proboszcz stworzywszy ideę stowarzyszenia, jął ją wcielać w życie. W tym celu zwrócił się do dwóch pań w parafji i przedłożył im projekt wspomagania rodziny, o której wyżej była mowa, oraz innych rodzin ubogich, będących w obrębie parafji. Kiedy panie te chętnie się zgodziły na przedłożony im projekt i inne jeszcze panie do tej akcji wciągnęły, św. Wincenty napisał szkic regulaminu, któryby prowizorycznie obowiązywał i by z nim władza duchowna go zatwierdzi, otrzymał sankcję doświadczenia.

Pierwsze posiedzenie na podstawie tego regulaminu odbyło się dnia 23 sierpnia 1617. Kiedy Bractwo Miłosierdzia trzy miesiące działało składnie, osądził św. Wincenty, że ta próba jest wystarczającą. Zwrócił się do arcybiskupa lyońskiego z prośbą o aprobatę Bractwa. Otrzymał ją z końcem miesiąca listopada tegoż roku; 8 grudnia zaś ogłosił założenie kanoniczne Bractwa, a 11 grudnia przystąpił do wyborów urzędniczek.

Przewodniczącą świeżo założonego Bractwa została Franciszka Baschet skarbniczką Charlotte de Brie, a asystentką (zastępczynią przewodniczącej) p. Puget.

Panie te wslawiły się później, już po odejściu św. Wincentego z Châtillon, który tylko 5 miesięcy tam przebywał, jako pełne heroizmu i największego poświęcenia niewiasty podczas głodu i zarazy, jakie srożyły się w miasteczku Châtillon.

Św. Wincenty uważał powodzenie Bractwa Miłosierdzia w Châtillon za jawny dowód Bożej Opatrzności, więc też przybywszy do Paryża do domu pp. de Gondi i jeżdżąc na misje w obrębie włości tychże pp. de Gondi, wszędzie zakładał Bractwa Miłosierdzia. I tak 23 lutego 1618 r. zakłada je w Villepreux z aprobatą arcybiskupa paryskiego; następnie w Joigny w Montmirail i w przeszło 30 parafjach, będących w dobrach de Gondi.

Za zgodą biskupa z Amiens zakłada św. Wincenty Bractwo Miłosierdzia w Folleville w r. 1620.

Wszędzie w tych bractwach obowiązywał regulamin z Châtillon, którego dotychczas autentyk przechowuje się ze czcią w domu Sióstr Miłosierdzia w tem miasteczku.

Bractwo Miłosierdzia doznało znacznego wzmocnienia, odkąd św. Wincenty założył w r. 1625 Zgromadzenie Księży Misjonarzy, którym polecił, aby we wszystkich miejscowościach, gdzie odprawiają misje, zakładali to bractwo. W krótkim też czasie bractwa te ogromnie się rozmnożyły.

Chodziło teraz, aby wszędzie Bractwa Miłosierdzia utrzymały jedność regulaminu, zasad i jedność ducha. I tu Opatrzność Boża przysłała św. Win-

centemu z pomocą. Od roku bowiem 1625 dostała się pod kierownictwo Świętego Ludwika de Marillac, młoda wdowa po Antonim le Gras, osoba ogromnego poświęcenia, zaparcia się siebie, a przytem stosunkowo na owe czasy bardzo wykształcona. Była to najbliższa współpracownica św. Wincentego, stała się współzałożycielką Sióstr Miłosierdzia, dziś czczona jest przez Kościół jako Błogosławiona.

Pragnęła ona już wtenczas poświęcić się dziełom Miłosierdzia, lecz św. Wincenty nie zaraz jej powierzył kierownictwo tych prac. Przez cztery lata musiała ona odbyć pod kierunkiem Świętego jakby nowicjat i dopiero w roku 1629 powierzył jej odwiedzanie po wsiach Bractw Miłosierdzia i kierowanie nimi, dając jej piśmienne wskazówki, jak ma te obowiązki spełniać.

Istotnie Ludwika de Marillac zwiedziła wszystkie bractwa rozsiiane w diecezjach Beauvais, paryskiej, Senlis, Soissons, Meaux, Châlons i t. d.

Zakładając Bractwa Miłosierdzia, miał św. Wincenty na myśli wsie i małe miasteczka, lecz biskupi widząc błogie skutki dla ubogich z działalności tych bractw, mieli powszechne życzenie, aby i w miastach je zakładać, gdzie obok błyszczących bogactw, kryje się często okropne ubóstwo w połączeniu z nędzą moralną.

Pierwszy biskup z Beauvais zechciał założyć je w swem mieście, stolicy diecezji. Następnie założone zostało w Paryżu w parafji św. Mikołaja du Chardonnet. Założenie Bractwa w tej parafji spowodowała Ludwika de Marillac. Św. Wincenty dołączył wtenczas do regulaminu pewne modyfikacje, z uwzględnieniem warunków pracy w mieście.

Za pierwszą parafją poszły w Paryżu inne, tak, że wkrótce wszystkie parafje paryskie miały już u siebie Bractwa Miłosierdzia.

Kiedy jednak panie w mieście, czy to przez brak czasu, czy też z powodu pewnej nieumiejętności nie mogły się ubogimi dostatecznie zajmować, św. Wincenty pomyślał, ażeby do ich pomocy przeznaczyć panienki, któreby panie w obowiązkach względem ubogich wyręczały. Z początku było ich tylko dwie, ale wkrótce liczba ich się znacznie pomnożyła. Św. Wincenty polecił wtenczas Ludwice de Marillac, aby objęła nad nimi kierownictwo, pouczała je, jak mają spełniać swe obowiązki, czy to względem pań, czy też ubogich.



W r. 1633 uznał św. Wincenty za wskazane, aby z tych panienek utworzyć osobne Zgromadzenie pod kierunkiem Ludwika de Marillac, któreby się poświęcało służbie ubogich. W ten sposób powstało Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia, które odtąd wspólnie z paniami będą służyć ubogim. A jedna z najświętobliwszych pań, p. Goussault, nazwana przez św. Wincentego wielką świętą, która bardzo gorliwie współpracowała wówczas ze Świętym, duchem prorockim, bezpośrednio przed swoim zgonem, powiedziała o Sióstrach Miłosierdzia do ich św. Założyciela: „O, jak się one pomnożą w liczbę i jak wielkie dzieła Bóg przez nie spełni“.

Cały świat jest dziś świadkiem, jak te prorocze słowa się spełniają.

Obok jednak Bractwa Miłosierdzia, zakładanego po parafjach Paryża, było jeszcze inne Stowarzyszenie, które miało również za cel odwiedzanie

chorych w olbrzymim szpitalu paryskim, zwanym Hôtel-Dieu, przygarniającym rocznie do 25 tysięcy chorych. Na czele tego Stowarzyszenia stała wspomniana wyżej p. Goussault, a obok niej brały udział w tej akcji panie z najwyższych sfer towarzyskich, jak np. księżna d'Aiguillon, siostrzenica kardynała Richelieu, pani Pollalion, niewiasta nieustraszone, narażająca się na wszystko, kiedy chodziło o zbawienie ubogich, p. Segnier, p. Amelot, p. de Villesabin, p. Le Tellier, p. de Vigean, p. de Lamoignon, o której mąż, prezydent parlamentu, powtarzał, że przez jej poświęcenie dla ubogich zubożeje jego rodzina do żebraczego kija; księżna de Ventadour, p. Fouquet, p. Ludwika Marja de Gonzague, późniejsza królowa polska i wiele innych, bo liczba ich przewyższała znacznie cyfrę dwustu.

Otóż to Stowarzyszenie, opiekujące się szpitalem Hôtel-Dieu, zbliżyło się do św. Wincentego a Paulo, aby przez jego pośrednictwo złączyć Stowarzyszenie z Hôtel-Dieu z Bractwami Miłosierdzia, celem rozciągnięcia opieki Bractw również na wspomniany szpital. Św. Wincenty przez skromność wahał się jakiś czas, czy wejść w kontakt z tym wielkim światem ze swoimi skromnymi, jak mniemał, dziełami, ale wkońcu wolę arcybiskupa paryskiego uznał za wolę Bożą i stanął na czele tej wielkiej akcji ratowniczej ubogich chorych, dostosował dotychczasowy regulamin Bractwa Miłosierdzia do zmienionych warunków pracy w mieście, dokonał wyborów zarządu, a sam został dożywotnim dyrektorem tych instytucji.

Odtąd, t. j. od roku 1634, Bractwa Miłosierdzia przybierają nową nazwę Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia.

Kiedy tak dzieła miłosierdzia, organizowane przez św. Wincentego, objęły cały Paryż i szeroką już prowincję, zapragnął i dwór królewski mieć swoje Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia. Uproszony św. Wincenty i tutaj układa przepisy, dostosowane do specjalnych warunków pań, żyjących na dworze królewskim. Na czele tego Stowarzyszenia stała królowa, która dobierała sobie panie, mające z nią w dziele wspierania ubogich współpracować.

Św. Wincenty widząc, jak się przyjmuje dzieło, mające za cel wspieranie ubogich, jak proboszczowie pragną je posiadać w swych parafjach a biskupi w swych diecezjach, postanowił starać się o uzyskanie dla tego dzieła najwyższej sankcji, t. j. aprobatę Stolicy Apostolskiej.

Już w r. 1632 papież Urban VIII, wydając bullę „*Salvatoris Nostri*“, zatwierdzającą Zgromadzenie Księży Misjonarzy, tem samem zatwierdził pośrednio i dzieła tego Zgromadzenia, a więc między innymi i Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia, mówiąc, że jest „przyjemne Bogu i pożyteczne ludziom, a nawet potrzebne i należy ze wszystkich sił rozszerzać tak piękną instytucję“.

Św. Wincenty jednak pragnął uzyskać bezpośrednią aprobatę Stolicy św. i pozyskać przywileje duchowne dla Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia. W tym celu pisze do ks. Jolly, superjora Księży Misjonarzy w Rzymie.

W r. 1668 legat papieski a latere kardynał de Vendôme zatwierdził imieniem namiestnika Chrystusowego Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia, a tem samem zatwierdził pośrednio i Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia, które ze Siostrami Miłosierdzia najściślej współdziała. Prośba zaś o bezpośrednie za-

twierdzenie Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia została dopiero wysłuchana w roku 1695, kiedy przełożonym generalnym był właśnie ks. Jolly, już trzeci z rzędu superjor generalny po śmierci św. Wincentego. Otrzymał on breve Ojca św. Innocentego XII, przyznające Stowarzyszeniu Pań Miłosierdzia odpusty, które posiadają hospicja apostolskie w Rzymie, tak zupełne, jakoteż częściowe. Także papież Benedykt XIV daje dowody szacunku dla Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia, przyznając mu specjalne przywileje duchowne.

Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia ubogacone łaskami duchownymi i przywilejami Stolicy Apostolskiej, rozwijało się coraz pomyślniej obejmując szerokie kręgi, ale niestety to dzieło piękne i pożyteczne bliżnim, zniszczyła chwilowo jednym cięciem rewolucja francuska. Dzieła jednak Boże nie są budowane na piasku, lecz na twardej opoce, a miłość i miłosierdzie nigdy nie zginą. Dlatego też, kiedy ta straszna burza dziejowa minęła, Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia odradza się na nowo. Odnowicielem zaś tego dzieła był jeden z największych następców św. Wincentego na urzędzie przełożonego generalnego, ks. Etienne. A tak, jak Opatrzność Boża zesłała św. Wincentemu do pomocy Bł. Ludwikę de Marillac i tyle innych pań przejętych duchem Bożym do prowadzenia dzieł miłosierdzia, tak i ks. Etienne Bóg zesłał pomocnicę w odnawianiu Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia.

Przedewszystkiem zaś, opatrnościową niewiastą była wicehrabina Le Vasseur. Pani ta odbyła w roku 1839 pielgrzymkę do miejsca urodzenia św. Wincentego a Paulo, modliła się w domu, gdzie się Święty urodził. I tam przyszło jej na myśl, że jedno z najpiękniejszych dzieł św. Wincentego, Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia zamarło, a dzieło to przecież tak bardzo potrzebne. Postanowiła więc, że po powrocie do Paryża dołoży wszelkich starań, aby pożyteczną tę instytucję przywrócić do życia. Powróciwszy do Paryża, zwierzyła się ze swych zamiarów ks. Etienne, naówczas prokuratorowi generalnemu Księży Misjonarzy. Ks. Etienne po rozwadze głębokiej, projekt ten przedłożył ks. arcybiskupowi paryskiemu Affre, który nie tylko chętnie się zgodził na przywrócenie dzieła i udzielił swego błogosławieństwa wszystkim, którzy się do tego przyczynią, ale zobowiązał się nadto dostarczyć funduszków na rozpoczęcie akcji dobroczynnej dla ubogich.

Wobec takiego stanu rzeczy, zwołano posiedzenie 12 pań, które do tej akcji przystąpiły, stając się apostołkami odnowionego Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia. Prezydentką Stowarzyszenia została oczywiście inicjatorka p. Vasseur. Stało się to w r. 1840.

W ten sposób wznowiona została tradycja Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia odwiedzenia rodzin ubogich w ich własnym mieszkaniu. Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia, odnowione w XIX w., stało się jeszcze również żywotne jak za czasów św. Założyciela. W krótkim bardzo czasie objęło całą Francję, Europę i świat cały. Ks. Generał Etienne pozyskał też nowe przywileje Stolicy Apostolskiej dla Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia. Jego Świątobliwość papież Pius IX, przyznał w r. 1847 pewne szczególne odpusty dla członków Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia. W lipcu r. 1850 wydał nowe breve, mocą którego przyznaje Stowarzyszeniu Pań Miłosierdzia te same przywileje duchowne, które przyznał papież Grzegorz XVI. w styczniu 1845 r. męskiemu Towa-



rzystwu św. Wincentego a Paulo, założonemu przez Fryderyka Ozanama w r. 1833.

Przez działalność Zgromadzeń Księży Misjonarzy, Sióstr Miłosierdzia i Pań Miłosierdzia imię św. Wincentego stało się coraz więcej znane i błogosławione przez wszystkie narody. Nic też dziwnego, że w r. 1883 wielka liczba kardynałów, arcybiskupów, biskupów, przełożonych generalnych zakonów zanoszą prośbę do Stolicy św., aby ogłosiła św. Wincentego Patronem Stowarzyszeń dobroczynnych. Wielki papież, Leon XIII. opierając się na tych ogólnych prośbach oraz w podziwie cudownego wprost rozwoju Stowarzyszeń św. Wincentego, przychyliła się do tych prośb i ogłasza (breve z dnia 12 maja 1885 r.) św. Wincentego niebieskim Patronem wszystkich dzieł i Stowarzyszeń dobroczynnych w Kościele katolickim.

Papież Pius X. serdecznie oddany Zgromadzeniom i dziełom św. Wincentego ustanawia osobne święto opieki św. Wincentego a Paulo.

Papież Benedykt XV, samarytanin wielkiej wojny, przesyła Stowarzyszeniu Pań Miłosierdzia, z okazji 300-letniego jubileuszu istnienia w r. 1917, list noszący znamiona szczególnej łaskawości i dobroci Ojca św.

Obecny zaś Ojciec św. Pius XI. ceni wysoko dzieła Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia, czego dawał i daje rozliczne dowody. W Medjolanie obiecał być jako arcybiskup tego miasta na zebraniu Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia. Tymczasem umiera papież Benedykt XV. Arcybiskup Medjolanu, kardynał Ratti udaje się na konklawe i oto w dniu, w którym miał być na zebraniu Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia i udzielić im błogosławieństwa jako biskup Medjolanu, posyła błogosławieństwo, ale już jako papież Pius XI.

**Organizacja Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia.** — Po przedstawieniu w skróceniu historii Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia od chwili powstania jego do czasów obecnych, skreślimy parę słów o organizacji i różnych metodach działania tego Stowarzyszenia. Bo z góry trzeba zaznaczyć, że organizacja Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia pojęta jest bardzo liberalnie i dopuszcza różne systemy działania, a tylko są pewne zasadnicze punkty, które nie mogą ulegać zmianie i muszą być wszędzie dla pewnej jednolitości stosowane. Św. Wincenty a Paulo, założyciel Stowarzyszenia, jak już w historii przedstawionej widzieliśmy, łatwo dostosowywał Stowarzyszenie do różnych warunków działania i dlatego też dużo pisał różnych regulaminów dla Bractwa Miłosierdzia, względnie Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia, aby uwzględnić lokalne warunki działania tych Stowarzyszeń. Dziś pozostało 18 różnych, choć w zasadniczych punktach zgodnych regulaminów dla Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia, pozostawionych przez św. Wincentego, jakto można się przekonać z dzieła obecnie jeszcze wydawanego przez ks. P. Coste'a, kapłana Zgromadzenia Księży Misjonarzy, p. t. Saint Vincent de Paul, Correspondance, Entretiens, Documents, tom XIII. str. 417—532.

W obecnej dobie panują w Stowarzyszeniu Pań Miłosierdzia następujące systemy działania:

System najprostszy. Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia obejmuje tylko jedną parafię bez żadnego kontaktu ze Stowarzyszeniami innej parafii, choćby ich w jednym miejscu było więcej. Cały kontakt z centrum Stowarzyszenia

w Paryżu (rue de Sévres 95) ogranicza się do pozyskania aktu agregacji i przesyłania sprawozdania rocznego. Dyrektorami tych Stowarzyszeń w parafiach są zwyczajnie księża proboszczowie.

Drugi system polega na tem, że Stowarzyszenia w miejscowościach, gdzie więcej jest parafii, nie są zakładane w poszczególnych parafiach, lecz jedno Stowarzyszenie obejmuje działalnością swoją całą miejscowość, wszystkie parafie tej miejscowości, wskutek czego jest jeden dyrektor dla tego Stowarzyszenia, jedna kasa, jeden zarząd itd.

Ten system zastosowany np. w Lyonie, w Marsylii, a u nas: w Krakowie i we Lwowie. We Lwowie jednak, dla sprawnego działania Stowarzyszenia, członkowie podzieleni są na poszczególne dzielnice miasta z osobnym zarządem, aby działać jedynie na określonym terytorjum miasta i skutkiem tego lepiej spełniać obowiązek osobistego odwiedzania ubogich. Działalność Stowarzyszenia w tym ostatnim wypadku jest więcej jednolita, zwarta i sprężysta.

Trzeci system polega na tem, że w miejscowości, gdzie więcej jest parafii, w każdej jest założone oddzielne stowarzyszenie samoistne, którego dyrektorem jest proboszcz miejscowy. Wszystkie jednak Stowarzyszenia z poszczególnych parafii wysyłają swoje delegatki, które tworzą radę miejscową Stowarzyszenia, wybierając z pośród siebie urzędniczkę tej rady miejscowej.

Mniej więcej z tą formą organizacji schodzi się system stosowany w Paryżu. Tam każda parafia ma oddzielne a zarazem samodzielne Stowarzyszenie, którego dyrektorem jest proboszcz parafii. Z każdego jednak oddziału parafjalnego (section) Stowarzyszenia, wysyła się delegatkę (dame représentante) do Rady, która w Paryżu jest Radą Główną. Spełnia ona obowiązki łączenia wszystkich oddziałów parafjalnych, tak z miasta (jest ich obecnie 57) jak i na przedmieściach (obecnie jest 34), służy jako biuro załatwiające czynności związane z agregacją i przyjmowaniem sprawozdań od Stowarzyszeń całego świata.

Siedzibą Rady Głównej jest Dom macierzysty Księży Misjonarzy (Paris, de Sévres 95). Dyrektorem zaś tej Rady Głównej oraz Dyrektorem Stowarzyszenia na całym świecie jest każdorazowy Przełożony Generalny Księży Misjonarzy. W czynnościach jednak związanych z kierownictwem Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia zastępuje go stale inny ksiądz z tytułem poddyrektora. Oprócz prezydentki generalnej, wiceprezydentek, skarbniczki generalnej, sekretarki generalnej i kilku radnych wchodzi do Stowarzyszenia i każdorazowa Przełożona Generalna Sióstr Miłosierdzia. Posiedzenia Rady Głównej odbywa się w każdy drugi poniedziałek miesiąca, a poprzedzone jest błogosławieństwem Najśw. Sakramentu oraz nauką duchowną. Przedmiotem omawianym na tych posiedzeniach, są sprawozdania oddziałów parafjalnych będących w Paryżu.

Nadto Rada Główna odbywa dwa posiedzenia generalne: jedno w piątek w oktawie Niepokalanego Poczęcia NMP., a drugie w trzecią niedzielę po Wielkiejnocy, t. j. w oktawę uroczystości przeniesienia relikwii św. Wincentego. Posiedzenia te dotyczą rozwoju i sprawozdania o stanie Stowarzy-

szenia w całym świecie, które Rada Główna ogłasza drukiem w organie swoim „Rapport Général sur l'oeuvre des Dames de la Charité de S. Vincent de Paul“.

Zasady jednak organizacji dotychczas wyłuszczonej, dotyczą przeważnie miejscowości, w których kilka jest Stowarzyszeń w parafjach tej miejscowości, nie obejmują jednak organizacji szerszego terytorjum, pozostawiając to inicjatywie prywatnej Stowarzyszeń w różnych krajach. Dlatego też istotnie spotykamy różne formy organizacji w różnych krajach, jak o tem później powiemy, dając ogólny obraz stanu Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia w różnych częściach świata i różnych krajach.

**Zasady działania Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia.** — Mówiąc o organizacji Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia powiedzieliśmy, że organizacja jego jest dość liberalnie pojęta i stąd różne systemy organizacyjne. Są jednak pewne punkty, które muszą być uwzględnione we wszystkich sposobach działania i od nich żadne Stowarzyszenie odstępować nie może. Zasady te wyłuszcza regulamin wydany w Paryżu w r. 1863, ostatni więc, najnowszy i obowiązujący w kwestjach zasadniczych dziś Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia na całym świecie. Streszczenie tego regulaminu znajduje się w każdym „Rapport Général“. Kilka zasadniczych punktów tu podkreślimy — a mianowicie:

Członkowie Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia obowiązani są odwiedzać ubogich w ich mieszkaniu i to odwiedzać osobiście, i dlatego pierwsza kategoria członków Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia to panie odwiedzające (czynne), w przeciwstawieniu do członków płacących (nazwanych także honorowymi lub wspierającymi).

Odwiedzanie ubogich osobiste ma doniosłe znaczenie nietylko dlatego, że przez bezpośrednie zetknięcie się z ubogimi poznaje się ich potrzeby tak materialne jak i natury moralnej, ale taka wizyta osobista, spełniona w imię zasad Jezusa Chrystusa, w imię prawdziwej miłości bliźniego, ma wielkie znaczenie pod względem społecznym; wyrównywa ona różnice stanów w społeczeństwie a zarazem usuwa często od dawna nagromadzone w duszy ubogich niechęci do osób stanu innego. Posyłanie więc służby z bonami dla ubogich lub pozwolenie ubogim na przychodzenie do swego mieszkania nigdy nie osiągnie celu, jaki św. Wincenty założył, powołując do życia Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia.

Przedmiotem rozmowy podczas odwiedzania ubogich musi być nasamprzód ich stan materialny, wydatki — dochody. Z tem związane dokładne poznanie wszystkich członków rodziny, nie tylko rodziców ale i dzieci, możliwość zarobkowania, pracy i t. p.

Obok jednak rozmów, mających za cel poznanie materialnego położenia rodziny ubogiej, trzeba mieć na uwadze stosunek tej rodziny do Boga, spełnianie praktyk religijnych, znajomość prawd katechizmowych, upewnienie się o legalności związku małżeńskiego itp. „Wśród ubogich najubożsi są ci, których nawiedziła choroba i dlatego Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia nie wykluczając ze swej opieki osób ubogich, pozornie zdrowych, musi jednak dać pierwszeństwo tym, którzy są chorzy. To płynie z pierwszego założenia i celu Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia. Dlatego też Panie Miłosierdzia przy odwiedzaniu ubogich muszą zwracać szczególną uwagę na stosunki zdrowotne, na

hygienę, na czystość, jaka powinna panować w mieszkaniach ubogich“. Drugą ważną zasadą, której Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia przestrzegać powinno, to udzielanie wsparcia materialnego, nie w pieniądzech, ale w naturaljach, które są dla ubogich i korzystniejsze i nie zostaną na inne cele użyte, z krzywdą często całej rodziny. W tym celu panie odwiedzające zanoszą ubogim bony (kwity) na chleb, mąkę, kaszę, mięso i t. p., które to kwity ubodzy realizują albo w składnicy własnej Stowarzyszenia, co jest najlepsze, albo też w sklepie, z którym Stowarzyszenie zawiązało umowę.

Obowiązkiem jest nadto pań odwiedzających składać wizytę rodzinie ubogich co tydzień. Tylko bowiem częstsza wizyta umożliwi i lepsze poznanie rodziny i zyskanie sobie wpływu moralnego wśród całej rodziny.

Obowiązkiem też ścisłym pań odwiedzających jest uczęszczanie na posiedzenia Stowarzyszenia oraz składanie sprawozdań z odwiedzin ubogich. Według regulaminu z r. 1863 posiedzenie Stowarzyszenia odbywać się winno raz na miesiąc, przyczem Rada Stowarzyszenia przed tem posiedzeniem powinna odbyć posiedzenie administracyjne, przygotowując sprawozdanie z czynności całego ubiegłego miesiąca. W praktyce jednak pokazuje się, że tylko te Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia działają sprężysto i skutecznie, które odbywają posiedzenia co tydzień.

Ze względu na to, że Siostry Miłosierdzia zostały założone, aby współdziałać w opiece nad ubogimi z Paniami Miłosierdzia tam, gdzie Sióstr Miłosierdzia niema, a jest inne Zgromadzenie zakonne, jest wspólna praca z Siostrami tego Zgromadzenia wskazana.

Do zasadniczych punktów należy także i ten, by dyrektorem każdego Stowarzyszenia był kapłan, zazwyczaj proboszcz parafji, jak to wynika z poprzednich wywodów.

Oprócz rzeczy zasadniczych, znajdujących się w omawianym regulaminie, jest obowiązkiem Pań Miłosierdzia zachować pewne praktyki religijne, polecane przez św. Wincentego, a mianowicie:

Św. Wincenty poleca, aby panie odwiedzające przed wizytą ubogich odwiedziły wprzód Przenajświętszy Sakrament, a o ile to jest niemożliwe, przynajmniej przed wyjściem z domu pomodliły się, by ożywić w sobie ducha wiary.

Następnie zalecone jest, aby panie odwiedzające nosiły ze sobą krzyż, obdarzony odpustami przez ks. Dyrektora Stowarzyszenia, aby to godło zbawienia, przypominało im zarazem cierpienia ubogich.

Każda z pań ma mieć też w poszanowaniu dyplom, otrzymany przy przyjęciu na członka Stowarzyszenia, a który zawiera treść obowiązków, które na siebie przyjmuje, oraz przywileje duchowne, jakie zyskuje.

W tem miejscu zaznaczyć się godzi, że obowiązujący z r. 1863 regulamin zaznacza, iż członków Stowarzyszenia przyjmuje ks. Dyrektor, on także po wysondowaniu opinii ogółu członków, mianuje urzędniczek Stowarzyszenia.

W regulaminie pierwotnym natomiast, napisanym przez św. Wincentego, jest wskazane, że urzędniczki mają być wybierane większością głosów przez członków na przeciąg jednego roku. Zdaje się, że jest to więcej zgodne z duchem dzisiejszego demokratycznego ustroju społeczeństwa.



System nominacji przyjęty został przez męskie Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, gdzie wszystkie urzędy (oprócz prezesów rad miejscowych, wyższych i głównej, którzy zostają wybierani) dostają się członkom drogą nominacji prezesa.

**Przywileje duchowne Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia.** — Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia mające znanie stowarzyszenia wybitnie społecznego, nie jest jednak filantropją świecką, lecz jest dziełem wyrosłym na gruncie Kościoła Katolickiego, dlatego też Stolica św., jak to z historii tego Stowarzyszenia widzieliśmy, obdarzyła Stowarzyszenie różnymi odpustami, a przede wszystkim temi, które są wyliczone w Breve pap. Grzegorza XVI z dnia 10 stycznia 1845 r. Są one następujące:

1. Odpust zupełny w dzień przyjęcia do Stowarzyszenia.
2. Odpust zupełny dla wszystkich członków Rady Głównej w Paryżu oraz dla członków rad poszczególnych czyto w Paryżu czy też w innych miastach, o ile będą obecni na zebraniu miesięcznym.
3. Dwa razy w miesiącu odpust zupełny dla wszystkich pań odwiedzających oraz dla członków rad, o ile będą obecni na posiedzeniach miesięcznych.
4. Odpust zupełny dla wszystkich pań odwiedzających i płacących w następujące święta: Niepokalane Poczęcie NMP., Przeniesienie Relikwii św. Wincentego a Paulo, w drugą niedzielę po Wielkiejnocy, uroczystość św. Wincentego a Paulo, 19 lipca, z warunkiem obecności na mszy św. i na zebraniach odbywanych w tym czasie.
5. Odpust zupełny w godzinę śmierci dla wszystkich członków jakoteż i dla dobrodziejów Stowarzyszenia.
6. Odpust 7 lat i 7 kwadragen dla pań odwiedzających, ile razy odwiedzają rodzinę ubogą, szkołę, pracownię ubogich albo wykonają jaki inny dobry uczynek w duchu Stowarzyszenia; również zyskują ten odpust kiedy wezmą udział w nabożeństwie żałobnym za zmarłą panią ze Stowarzyszenia, albo też w pogrzebie ubogiego.
- Wszystkie te odpusty mogą być ofiarowane za dusze zostające w czyśćcu. Odpusty te mogą być zyskane nawet w miejscu, gdzie Stowarzyszenie nie jest założone, byleby tylko Panie Miłosierdzia spełniały zwyczajne dzieła Stowarzyszenia, o ile okoliczności im na to pozwolą.
7. Każdego miesiąca odpust zupełny dla wszystkich osób, które wpłacają do Rady Głównej w Paryżu oznaczoną kwotę.
8. Odpust 7 lat i 7 kwadragen każdego miesiąca dla wszystkich osób, które wpłacają do rad poszczególnych prowincji oznaczoną kwotę.
9. Raz w miesiąc odpust jednego roku dla wszystkich osób, które zobowiążą się na piśmie albo w inny sposób, składać pewne kwoty dla Rady Głównej albo też i dla rad poszczególnych.
10. Odpust 7 lat i 7 kwadragen każdego miesiąca dla wszystkich osób, które zbiorą składkę na rzecz Stowarzyszenia w dniu zbierania kwesty.
11. Odpust zupełny w chwili śmierci dla ubogich, którzy byli odwiedzani przez panie Miłosierdzia.

Tak w zarysie przedstawia się historia, organizacja, zasady działania i duchowne korzyści Pań Miłosierdzia.

Równolegle ze Stowarzyszeniem Pań Miłosierdzia pracują pokrewne Towarzystwa, stanowiące osobny dział Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia t.j. Towarzystwo Panien Ekonomek i dzieło błog. Ludwika de Marillac.

Towarzystwo Panien Ekonomek składa się z panien, które przeważnie same szyją bieliznę i ubrania dla ubogich i w ten sposób uzupełniają pracę Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia. Tow. Panien Ekonomek założone zostało w r. 1878 w łonie Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia we Lwowie, gdzie w swoim czasie bardzo wydawnie działało, pracując także w różnych sekcjach Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia, jak oświatowej, sanitarnej i t. p.

Towarzystwo Panien Ekonomek działało także i to jeszcze wcześniej, bo od r. 1860, w szerszym zakresie w Krakowie, utrzymując sekcję szycia, sekcję opieki nad chorymi, do której należą: ambulatorjum i szkoła zawodowa pielęgniarek. W Poznaniu także analogicznie jak Towarzystwo Panien Ekonomek pracuje „Dział Panien“.

W ostatnich latach zostało założone Stowarzyszenie błogosławionej Ludwika de Marillac, do którego należą młode panienki, w myśl zasad św. Wincentego odwiedzając ubogich, wskazanych przez Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia lub Siostry Miłosierdzia, chodzące stale do ubogich we dwie. Stowarzyszenie to rozwija się bardzo we Francji (Oeuvre de la Bienheureuse Louise de Marillac), we Włoszech, gdzie mają nazwę Damine della Carità, ale są i w innych krajach.

Tym samym duchem ożywione, tensam cel ma i mniej więcej w tensam sposób działa Towarzystwo św. Wincentego a Paulo (męskie). Jest jednak odrębnym Towarzystwem. Wprawdzie św. Wincenty a Paulo założył w swoim czasie równolegle ze Stowarzyszeniem Pań Miłosierdzia i Towarzystwo (Bractwo) Miłosierdzia dla mężczyzn (Charité d'hommes), jak to można stwierdzić z pozostałego regulaminu Świętego dla tego bractwa. Ciekawy ten dokument. Regulamin dla Bractwa Miłosierdzia mężczyzn w Folleville z dnia 23 października 1620 roku, został opublikowany w wyżej wspomnianym wydawnictwie Ks. P. Coste'a „Saint Vincent...“, tom XIII, str. 484. Nie mamy jednak bliższej wiadomości, jak te bractwa miłosierdzia się rozwijały i jak długo przetrwały.

Jeżeli jednak same bractwa dla mężczyzn upadły, przetrwała idea Towarzystwa Miłosierdzia, dla samych mężczyzn przeznaczonego. Takie też Towarzystwo powstało w r. 1833, a głównym jego założycielem był Fryderyk Ozanam, wówczas jeszcze student uniwersytetu a później głośny profesor Sorbony. On to z kilku innymi studentami założył towarzystwo, którego celem było uświadamiać się o prawach religijnych. W tym celu uproszono O. Lacordaire, aby miewał do studentów konferencje religijne w Notre-Dame. Przekonawszy się jednak, że praca ich jest zbyt teoretyczna, a raczej potrzeba czynu, wypowiedzieli hasło „allons aux pauvres“ i założyli podwaliny Towarzystwa, które tak się wzmogło, że w roku 1922 liczyło 9000 konferencyj i około 150 tysięcy członków.

Nazwa konferencji, mająca uzasadnienie historyczne na podstawie pierwszych zebrań czysto religijnych, została zatrzymana i oznacza poszczególny oddział Towarzystwa, ograniczony na małe terytorjum jakiejś miejscowości.

Jeżeli jednak ma się na myśli ogół konferencji, to przysługuje im nazwa Towarzystwa św. Wincentego a Paulo.

O Towarzystwie św. Wincentego będzie pomieszczona w niniejszym dziele osobna praca, jeżeli jednak tu się o tem wspomina to na to, aby zestawiać obydwa zrzeszenia służenia ubogim: Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia i Towarzystwo św. Wincentego a Paulo i wykazać w kilku słowach podobieństwo, ale także pewne różnice i odrębności.

Centrum Stowarzyszeń Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo jest w Paryżu, rue de Sèvres 95, a centrum Towarzystwa św. Wincentego a Paulo jest Paryż, rue de Fürstenberg 6, gdzie rezyduje Rada Główna, mająca prawo agregacji. Towarzystwo św. Wincentego (męskie) rządzi się ustawami zawartymi w książeczce pt. Przewodnik Towarzystwa św. Wincentego a Paulo.

Niektóre Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia w Polsce, nie odróżniając jednego zrzeszenia od drugiego, bezwiednie stosują się do Przewodnika i przyjmują nazwę Konferencji, przysługującą jedynie oddziałom męskiego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo.

Dla pewnej ścisłości jednak trzeba tu zaznaczyć, że oprócz Stowarzyszeń Pań Miłosierdzia i męskiego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo jest także w niektórych krajach jak np. w Hiszpanji, w Argentynie, Urugwaju — Stowarzyszenie żeńskich konferencji św. Wincentego a Paulo, odrębne od wymienionych wyżej Towarzystw, mające centrum w Buenos Aires. Ma ono także odpusty przyznane przez Papieża Piusa IX, w r. 1867.

Wreszcie zaznaczyć należy, że odrębne Towarzystwo żeńskich konferencji (Società delle Conferenze femminili) istnieje we Włoszech obok Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia i męskiego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo. Założyła je w r. 1856 w Bolonji p. Celestyna Scarabelli. Towarzystwo to utrzymało się tak, że w r. 1873 utworzyło się w Bolonji Radę Główną (Consiglio generale). Jeszcze więcej się rozszerzyło ono pod kierownictwem markizy Heleny Bevilaqua Marsili. Konferencje żeńskie, należące do Rady Głównej w Bolonji znajdują się nie tylko we Włoszech w liczbie 163, ale także we Francji, w Belgji, w Portugalji, a nawet w Chili, Peru, Australji i na wyspach Filipińskich.

Pozwoliliśmy sobie na pewną dygresję przytaczając tu Towarzystwa podobne celem Stowarzyszeniu Pań Miłosierdzia, aby tem więcej znaczyć różnicę między temi Towarzystwami.

Obecnie zaś przedstawimy stan obecny Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia w ogólnym rzucie oka na jego rozwój w całym świecie.

**Stan obecny Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia w różnych krajach.** — Ze sprawozdania przedstawionego przez Radę Główną w Paryżu w r. 1924 wynika, że w r. 1917 (rok 300-letniego jubileuszu Stowarzyszenia) było 1157 grup Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia a 125 tysięcy członków. Od tego czasu liczba Stowarzyszeń wzrosła, co rok bowiem Rada Główna ogłasza nowo agregowane Stowarzyszenia, jak n. p. w r. 1920 przybyło 53 nowych agregacji, w r. 1923 było 59 agregacji nowych.

We Francji stan Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia jest bardzo pomyslny. Do najlepiej rozwijających się należy Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia

w Havre, gdzie 5 oddziałów parafjalnych zorganizowanych jest w radzie centralnej, a przeszło 400 Pań pracuje wydatnie na niwie miłosierdzia chrześcijańskiego. W łonie tego Stowarzyszenia są różne sekcje, jak n. p. patronaż młodzieży, który zgromadza 1537 dziewcząt.

Utrzymuje tu Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia także kasę posagową dla dziewcząt, pracownię (bielizniarską, koronkarską itd.), 4 sierocińce, żłóbki, kroplę mleka (dwa oddziały), kolonję wakacyjną nad morzem, kuchnię, ambulatorjum, katechizację i wiele jeszcze innych dzieł.

W Lyonie Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia działa w 17 parafjach a liczy 130 Pań. W Marsylji działa Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia bardzo wydatnie w 18 oddziałach parafjalnych. W Metz nastąpiła w roku zeszłym fuzja Stowarzyszeń Pań Miłosierdzia rozsianych w różnych częściach diecezji Metz, a w szczególności w Montigny i połączenia z Radą Główną w Paryżu. Wśród tych Stowarzyszeń w Lotaryngji ogromnie jest rozpowszechniona bardzo wydatna akcja przeciwegryzlicza.

Wogóle we Francji każde miasto, nawet najmniejsze, posiada Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia, przeważnie dobrze spełniające swoje zadanie.

Krajem, gdzie bardzo dobrze działa Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia, są Włochy. Przodują w tej akcji centra takie, jak Rzym, Medjolan, Turyn i wyspa Sardynja.

W Rzymie Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia ogromne czyni wysiłki w kierunku akcji umoralnienia ubogich, nie zaniedbuje jednak innych działów pracy jak np. szerzenia zasad higieny, akcja antytuberkuliczna, odwiedzanie szpitali, ochrona dziecka w różnych formach itp.

W Medjolanie Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia okazuje szczególną żywotność. Stowarzyszenie to, które liczy 756 Pań, pomaga wydatnie ubogim, rozdając wiktuały, między innymi: cukier, mleko, drzewo, lekarstwa, przyrządy ortopedyczne itp. Panie zwracają uwagę w szczególności na higienę i walczą z gruźlicą, wydają zupę i przyodziewają ubogich. Środków pieniężnych dostarczają Stowarzyszeniu urządzone „jarmarki“.

Dowodem żywotności Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia w Medjolanie jest i to, że staraniem jego wyszedł podręcznik Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia pod tytułem „Caritas Christi“, obejmujący zasady działania Stowarzyszenia. Wydawnictwo to stanowi zarazem książeczkę do nabożeństwa.

Wyspa Sardynja bardzo pielęgnuje dzieła św. Wincentego. Grup Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia jest 124, liczących blisko 4 tysiące członków czynnych i 7 tysięcy członków wspierających.

Wydaje się tu staraniem Stowarzyszenia osobne czasopismo p. t. „La Carità“. Bardzo rozszerzony jest tu także praktyczny podręcznik Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia p. t. „Manuale pratico per fondare e dirigere la Società della Carità“.

Bardzo dużą żywotność objawia również Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia w Turynie, gdzie oprócz członków odwiedzających i honorowych (wspierających) wprowadzono listę dobrodziejów Stowarzyszenia, wskutek czego Stowarzyszenie ma fundusze zapewnione na akcję dla ubogich.



Długą byłaby lista, gdybyśmy chcieli szerzej przytaczać działalność Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia w innych częściach świata oraz w innych krajach w Europie. Nie można jednak pominąć dwóch krajów, gdzie, naszym zdaniem, najlepiej są zorganizowane i skutkiem tego najlepiej czynne Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia. Temi krajami są Belgia i Meksyk.

W Belgji cały kraj jest zasiany Stowarzyszeniami Pań Miłosierdzia, które działają pod nazwą komitetów lokalnych. Komitety lokalne każdej poszczególnej prowincji są zależne od komitetu prowincjonalnego. Wszystkie zaś komitety prowincjonalne podlegają Komitetowi Centralnemu w Brukseli, który jednoczy w swoim ręku całe kierownictwo dzieł dobroczynnych w Belgji. Protektorat całej tej pięknej akcji dzierży królowa belgijska.

Panie Miłosierdzia w działalności swej w Belgji zwracają pilną uwagę na akcję czysto duchowej natury, a więc uświęcenia własnego i wpływanie na umoralnienie sfer uboższych. Specjalną akcję rozwinęto w celu przypilnowania ubogich, by uczęszczali na niedzielną mszę świętą, by przystępowali do Komunii wielkanocnej; akcja ta obejmuje przygotowanie dzieci do I. Komunii św. i przyzwyczajanie ich do częstszej Komunii św. Żywa istnieje tu współpraca z duchowieństwem w tępieniu czytania złych książek, niebezpiecznych zabaw, tępienie złej mody ubierania się itp. W tym zakresie działania Panie Miłosierdzia wzięły sobie do serca następujące słowa Fryderyka Ozanama: „Posłannictwo kobiety podobne jest do zadania Aniołów Stróżów; kobieta powinna kierować światem, jak aniołowie, ale pozostać w ukryciu i być niespostrzeżoną jak aniołowie.”

Działają także Panie Miłosierdzia w Belgji w kierunku oświatowym, propagując akcję ucześnieć dzieci do szkół katolickich.

Pomoc materialna dla ubogich jest również bardzo wydatna, a między innymi sposobami tej pomocy materialnej zasługuje na uwagę wpisywanie ich do Towarzystw spółdzielczych.

Czuwają też Panie Miłosierdzia w Belgji nad szerzeniem zasad czystości i porządku, podstaw zdrowotności. W tym kierunku urządzają konkursy odpowiednie wśród ubogich i obdarzają nagrodą tych, którzy największą odznaczają się pilnością w przestrzeganiu porządku.

Meksyk, kraj pod względem stosunków politycznych tak zniesławiony, jest glebą bardzo urodzajną dla działalności Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia. W żadnym kraju Stowarzyszenie nie jest tak zorganizowane i skutkiem tego tak czynne jak w Meksyku. Organizacja Stowarzyszenia obejmuje trzy stopnie, t. j. poszczególne oddziały Stowarzyszenia (secciones), następnie rady centralne (consejos centrales), obejmujące wszystkie oddziały poszczególnych prowincyj, których jest 27 i wreszcie cały kraj obejmująca rada wyższa (consejo superior).

Czytanie każdego sprawozdania rocznego Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia z Meksyku jest bardzo interesujące i pouczające.

Uderzającą jest rzeczą, że w Meksyku Panie Miłosierdzia szerzą w szczególności sposób kult św. Wincentego a Paulo. Uroczystość św. Wincentego obchodzi się z największą okazałością i do uroczystości przygotowują się tak panie jakoteż i ubodzy uroczystym trydium albo też nowenną. W przededniu

święta odbywa się wspólna spowiedź, a w czasie mszy św. w samą uroczystość Komunii św. i pań i ubogich. Uroczystość kończy się obiadem wydawanym przez Panie Miłosierdzia ubogim.

Wspólna spowiedź i Komunia św. pań i ubogich odbywa się też w czasie wielkanocnym, mianowicie w II. niedzielę po Wielkiejnocy.

W roku 1923 wydały Panie Miłosierdzia w Meksyku 108 wspólnych obiadów, z których korzystało 33.762 ubogich. Przy takich uroczystościach rozdaje się zazwyczaj ubogim medaliki cudowne.

Obok szerzenia czci św. Wincentego, troszczą się też Panie Miłosierdzia w Meksyku o głębszą znajomość prawd wiary przez urządzenie katechizacji dla ubogich.

Z innych prac tutejszych pań wspomnieć należy utrzymywanie szpitali własnych dla ubogich, dostarczanie ubogim mleka, odwiedzanie więźni, szpitali, utrzymywanie zakładów dla sierót, utrzymywanie szkół itp. dzieła.

W samej prowincji Guadalaara, gdzie znajduje się 93 Stowarzyszenia, a przeszło 20 tysięcy pań, utrzymuje się kosztem Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia dwa sierocińce, jedno schronisko, cztery szpitale, trzy szkoły, trzy centra katechizacyjne, kuchnie dla ubogich itp.

Statystyka za rok 1923, która nie jest zupełna, bo nie obejmuje 6 prowincyj, liczy 41.437 członków zorganizowanych w Stowarzyszeniu Pań Miłosierdzia, które w wyszczególnionym roku wydały na ubogich 30.205 dolarów.

**Stan Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo w Polsce.** — Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia zostało przeszczepione na grunt Polski jeszcze za życia św. Wincentego. Wiadomo, że Ludwika Marja Gonzaga, królowa Polska, była w Paryżu czynnym członkiem Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia, zostającego pod kierownictwem św. Wincentego. Nic też dziwnego, że widząc, jak błogie skutki przynosi to Stowarzyszenie ubogim, znalazłszy się w Polsce, starała się to Stowarzyszenie krzewić.

Że tak istotnie było, świadectwem tego list św. Wincentego do ks. Karola Ozenne, Superjora Księży Misjonarzy w Warszawie z dnia 12 marca 1655 r. (tom V. n. 1851 str. 335 w zbiorze korespondencji wydawnictwa ks. P. Coste'a).

Św. Wincenty pisze: „Poślę ci regulamin dla Pań z Litwy, które chcą tworzyć Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia. Piszesz Ksiądz, że Królowa pragnie dla założenia tego Stowarzyszenia posłać jednego z księży Zgromadzenia oraz jedną Siostrę, aby dostarczała adresów ubogich; bardzo chętnie na to się zgadzam. Trzeba jednak, aby to był kapłan, który już podobne Stowarzyszenie zakładał, jak ks. Superjor albo ks. Desdames, o ile ma w tym kierunku doświadczenie, bo wątpię, aby się to powiodło, jeżeli się pośle kogoś, który z tem nie jest dość obeznany.

Niestety nie mamy bliższych wiadomości, czy, ile tych stowarzyszeń założono i jak one działały w owych czasach.

Obecnie istniejące Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia w Polsce są nowszej ery; założone zostały w czasie, kiedy ks. Étienne przy pomocy p. Vavasour Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia na nowo przywrócił do życia. Najdawniejsze

z nich jest Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia we Lwowie. Założone bowiem zostało w r. 1843 staraniem ks. arcybiskupa Piśteka.

Pierwsze jednak lata istnienia tego Stowarzyszenia nie wykazują żywej działalności. Dopiero od r. 1854 Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia we Lwowie, uzyskawszy akt agregacyjny z macierzystym Stowarzyszeniem w Paryżu, zaczyna na większą skalę pracę. Przyczynił się do tego ks. Antoni Waśniewski, proboszcz parafii św. Anny, który przez ks. arcybiskupa Baranieckiego został zamianowany Dyrektorem Pań Miłosierdzia. Do pomyślnego rozwoju Stowarzyszenia przyczynia się też zarząd Pań Miłosierdzia, na którego czele stoi wówczas osoba wielkich zalet umysłu i serca, księżna Jadwiga z Zamoyskich Sapieżyna. Obok niej zaś również bardzo zasłużona w dziedzinie pracy nad ubogimi hr. Wanda z Potockich Caboga, a nadto hr. Seweryna Badeniowa i Walentyna Horoszkiewiczowa.

Stosunki z Radą Główną w Paryżu zostały jeszcze więcej zacieśnione, odkąd kilka pań specjalnie pojechało do Paryża, aby się bezpośrednio przyrzec pracy Stowarzyszenia w jego głównej siedzibie. A kiedy w r. 1857 ks. Étienne, Przełożony Generalny Księża Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia, osobiście odwiedził Lwów, praca Stowarzyszenia została już zupełnie ustalona i zyskała w zupełności aprobatę wielkiego następcy św. Wincentego.

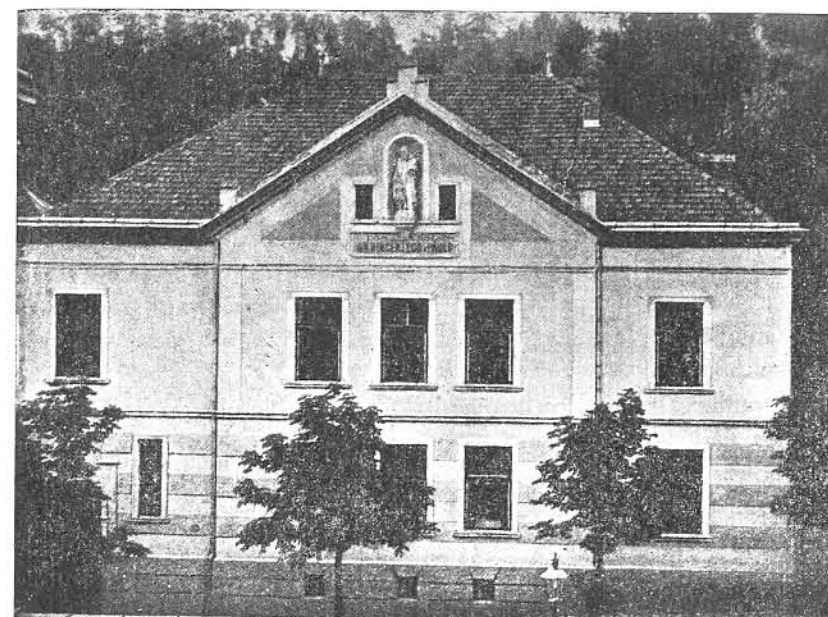
Praca Stowarzyszenia była na owe czasy wcale wydatna. Panie Miłosierdzia opiekowały się 90—100 rodzinami, a obrót kasowy dochodził do 10.000 guldenów. W r. 1863 Panie Miłosierdzia we Lwowie dostosowują się do potrzeb chwili, zakładają i utrzymują szpital dla rannych powstańców w Oleszycach, który kolejno, dojeżdżając ze Lwowa, panie same obsługiwały.

Bardzo dużą troskę okazywały Panie Miłosierdzia o dzieci w rodzinach ubogich. W pracach tych zawsze bardzo serdecznie Paniom Miłosierdzia pomagały Siostry Miłosierdzia, zwłaszcza odkąd w Krakowie wizytatorką została S. Talbot. Również Przełożone domu św. Wincentego Sióstr Miłosierdzia we Lwowie, S. Lucja Borowska i S. Paulina Kulesza oddawały chętnie swe usługi Paniom Miłosierdzia. Szereg prezydentek Pań Miłosierdzia we Lwowie stanowią: hr. Seweryna Badeniowa 1866—1877, następczyni ks. Jadwigi Sapieżyny, Aleksandra Hausnerowa 1878—1905; hr. Marja Baworowska 1905—1916; Anna hr. Dzieduszycka 1916—1918 i obecna prezydentka, hr. Anna Wolańska.

Obowiązki zaś Dyrektorów Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia we Lwowie oprócz już wyżej wymienionego ks. Waśniewskiego spełniali: ks. Jan Krasowski 1865—1866, ks. kan. Ludwik Jurkowski 1866—1889, ks. Kajetan Sakowski, Misjonarz, 1889—1892, ks. Michał Lewartowski 1892—1895, ks. infułat Zenon Lubomęski 1895—1909, a odtąd już wyłącznie Księża Misjonarze są Dyrektorami Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia we Lwowie: ks. Józef Gaworzewski 1909—1917, ks. Zygmunt Bielawski, ks. Szczepan Krzyszkowski i obecnie ks. Antoni Skrzydelski.

W działalności Pań Miłosierdzia we Lwowie kładziono stale wielki nacisk na osobiste odwiedzanie ubogich, a powtórnie na prace mające za cel wpływ moralny na ubogich.

Przełomowym momentem w rozwoju Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia we Lwowie, było wybudowanie w r. 1909 własnego domu. Nastąpiła też wtenczas reorganizacja prac Stowarzyszenia, bo oprócz odwiedzania ubogich i wspierania materialnego i pewnego wpływu umoralniającego, utworzono w łonie Stowarzyszenia różne sekcje, które miały uzupełnić działalność pań odwiedzających ubogich. Aby to odwiedzanie było liczniejsze i więcej systematyczne, Stowarzyszenie zostało podzielone na 6 oddziałów, odpowiadających 6 dzielnicom miasta. W każdym dziale było szereg pań, na których czele stał zarząd złożony z przewodniczącej, zastępczyni jej i sekretarki. Zmiana ta wydała bardzo dobre skutki.



Dom ubogich św. Wincentego, Lwów, ul. Teatyńska.

W trzech latach liczba pań odwiedzających podwoiła się, a ilość odwiedzin ubogich wzrosła z 594 na 4.420.

Sekcje które założono w łonie Stowarzyszenia, są następujące: gospodarska, która miała za cel aprowizację spiżarki Domu dla ubogich. Sekcja ta prowadzi także i utrzymuje tanią kuchnię dla ubogich.

Od sprężystego prowadzenia tej sekcji zależy więcej lub mniej wydatne wsparcie materialne ubogich. Staraniem tej sekcji pań rozdano w r. 1916 3079 kg. prowiantów, wagon ziemniaków, 300 kg. soli i mleko skondensowane w puszkach. Kuchnia tania w tymże roku wydała 312.164 zup i 94.360 obiadów; w tem 280.920 zup i 54.110 obiadów bezpłatnie.

Tania kuchnia, po pewnej przerwie, wznowiła w r. 1924 wydawanie obiadów za cenę 10 groszy. Kuchnia ta wydaje dziennie około 200 obiadów.

Sekcja pracy. Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia wychodząc z zasady, że najlepszą, bo umoralniającą, formą jałmużny jest praca, postanowiło założyć osobną sekcję pań, któreby miały za zadanie wyszukiwanie pracy tym ubogim,



którzy pracy nie mają. Nadto sekcja pracy stworzyła w własnym zarządzie w domu dla ubogich szereg pracowni, które umożliwiły zarobkowanie młodzieży żeńskiej, jak n. p. wyroby pończosznice i trykotarskie, hafciarstwo, koronkarstwo, wytwórczość różańców i wreszcie szwalnię.

Sekcja sanitarna założona w r. 1911 miała budzić zainteresowanie pań do opieki nad chorymi, która to czynność jest pierwszorzędnym obowiązkiem pań Miłosierdzia. Nadto miała ta sekcja szerzyć wśród społeczeństwa szerszego ideę pielęgniarstwa przez urządzenie kursów pielęgniarstwa, a na dalszym planie założenie szkoły pielęgnowania chorych. Wreszcie sekcja ta utrzymywała ambulatorjum dla chorych ubogich.

Sekcja oświatowa zrodziła się z potrzeby zajęcia się młodzieżą żeńską grupującą się w pracowniach Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia, oraz pracującą w różnych warsztatach po mieście. Po większej części młodzież ta rekrutuje się z dziewcząt rodzin ubogich będących w opiece Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia.

Sekcja oświatowa Pań zgromadzała młodzież wspomnianą do Domu dla ubogich w niedziele na zebrania popołudniowe, gdzie dziewczęta otrzymywały pożyteczne książki z biblioteczki przez panie tej sekcji założonej i utrzymywanej, następnie były obecne na pogadance, która była kolejno treści religijnej, naukowej, społecznej i t. p., następnie otrzymywały podwieczorek, uczyły się śpiewu, przedstawień scenicznych i używały godziwej rozrywki pod dozorem pań.

Na zebrania te niedzielne gromadziło się przeciętnie do 100 dziewcząt.

Praca ta nad młodzieżą wydała najlepsze owoce. Panie roztaczały duży wpływ wychowawczy nad dziewczętami, sięgający do ich rodzin. Panie były także w możności często służyć radą w różnych wypadkach, wspierać swe pupilki materialnie przez hurtowne zakupywanie materiałów ubraniowych, które potem po najniższych cenach detalicznie odstępowały dziewczętom.

Zajęły się też panie tej sekcji przez szereg lat urządzeniem kolonij letnich dla słabszych i zagrożonych gruźlicą dziewcząt, które dzięki temu mogły spędzić kilka tygodni w ciszy, wypoczynku na świeżem powietrzu i odpowiednio odżywione, wracały z nowym zapałem i zasobem sił do pracy.

Z uczuć i myśli pań tej sekcji powstał internat dla młodzieży żeńskiej. Często okazywało się, że dziewczęta pracujące, czy w rękodzielnictwie, fabryce, czy też pracujące umysłowo nie miały gdzie mieszkać, albo też mieszkaly w warunkach bardzo nieodpowiednich dla zdrowia ciała i duszy.

Z początku internat był przeznaczony dla młodzieży rękodzielniczej, obecnie internat im. królowej Jadwigi, zamieszkuje uczennice seminarjum nauczycielskiego.

Sekcja Katechizmowa. Nietylko starszą młodzieżą zajmowały się Panie Miłosierdzia we Lwowie, lecz od r. 1910 dla dzieci mniejszych, zwłaszcza tych, które w szkole zaniedbały się albo też z różnych powodów do szkoły nie chodziły, urządzały katechizacje.

Oddziałów katechizmowych było 3, a później 5, z tem, że upośledzone umysłowo dzieci uczono osobno.

Grono katechistów stanowiło zazwyczaj trzech księży, nadto kilku kleryków seminarjum duchownego i kilka pań. Katechizmami kierował ks. Dyrektor Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia. Dzieci uczęszczających na katechizm było 500, t. j. tyle, ile zdołał objąć Dom ubogich.

Zachęcającem dla dzieci było urządzenie Bożego Drzewka — choinki, w okresie Bożego Narodzenia. Zazwyczaj sam ks. Arcybiskup brał udział w tej uroczystości, która przynosiła pilniejszym dzieciom nagrodę w formie ubrań, słodczy, zabawek i t. p.

Stała a liczna frekwencja dzieci na katechizmy do Domu Pań Miłosierdzia spowodowała ks. arcybiskupa Bilczewskiego do założenia w tym domu w r. 1912 pierwszego w archidiecezji Bractwa nauki chrześcijańskiej. Do tego Bractwa oprócz Pań Miłosierdzia, należeli także i panowie z męskiego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo.

W ostatnich czasach powrócono jednak do dawnej formy sekcji katechizmowej.

Schronisko dla ubogich pod wezwaniem św. Anny jest najnowszym dziełem Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia we Lwowie. Fundatorem tego schroniska jest hr. Tadeusz Dzieduszycki, który dla uczczenia pamięci swej żony Anny, b. prezydentki Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia, przekazał Stowarzyszeniu fundusz, za który panie kupiły dom i urządziły schronisko dla starszych kobiet, bezdomnych zupełnie albo mieszkających w najgorszych warunkach. Staruszki otrzymują także od Pań Miłosierdzia oprócz mieszkania także obiad, opał, światło i opranie. Tak w zarysie przedstawiają się prace Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia we Lwowie. Położeniem geograficznym miasta oraz swą działalnością, jak widać z przedstawionych faktów, Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia stanowi naturalne centrum innych Stowarzyszeń, rozsianych po wschodniej Małopolsce po różnych miastach, jak np. w Tarnopolu, Rohatynie, Stryju, Samborze, dotąd niestety nie związanych ze sobą organizacyjnie. Dalej na zachód od Lwowa jest Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia w Przemyślu, w Łańcucie, w Nisku, w Rzeszowie, w Tarnowie.

Drugie chronologicznie centrum Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia w Polsce stanowi Poznań. Powiedzmy zaraz na początku tej notatki, że jest to najlepiej zorganizowane Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia w całej Polsce, bo nietylko obejmuje samo miasto Poznań, ale jednoczy wszystkie Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia w całej Wielkopolsce, na Pomorzu i Śląsku, a jest ich 115 z 10 tysiącami członków, jak zaznacza sprawozdanie, wydane za rok 1923.

Oprócz 8 oddziałów parafjalnych Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia w Poznaniu, następujące miejscowości w Wielkopolsce oraz na Pomorzu i Śląsku mają Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia: Białosławice, Buk, Bydgoszcz (4 oddziały), Borek, Chodzież, Czarnków, Czarniejewo, Czempin, Dobrzyca, Dolsk, Gostyń, Główna, Gołańcz, Gębice, Gniezno (4 oddziały), Gniewków, Grabowo, Grodzisk, Grudziądz, Inowrocław, Jarocin, Kcynia, Kępno, Kobylin, Kościan, Kostrzyn, Koronowo, Krotoszyn, Krobia, Kłecko, Kruszwica, Krzywín, Lwówek, Leszno, Łabiszyn, Miłosław, Mogilno, Miejska Górka, Murowana Goślina, Mosina, Nowe Miasto, Nowy Tomyśl, Nakło, Oborniki, Odolanów, Opalenica, Ostrów, Ostroróg, Ostrzeszów, Obrzycko, Pakość, Pleszew, Pniewy,

Pobiedziska, Pogorzela, Poniec, Raszków, Rakoniewice, Rogoźno, Siedlec, Sieraków, Środa, Stęszew, Skoki, Śmigiel, Śliwice, Śrem, Strzelno, W. Strzelce, Swarzędz, Szamotuły, Sulmierzyce, Szubin, St. Gostyń, Ujście, Małe Tarpno, Trzemeszno, Tuchola, Wronki, Wąbrzeźno, Wągrowiec, Wolsztyn, Wielichowo, Września, Zaniemyśl, Żegocin, Żerków, Żnin, Brodnica, Osa, Katowice, Bogucice, Knurów, Dąbie, Siemianowice, Hulębie, Karbowa, Zawodzie, Królewska Huta.

Jakaż historia Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia w Poznaniu, który stanowi centrum dla wszystkich tu zjednoczonych w Radzie Wyższej Stowarzyszeń?

Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia w Poznaniu założył w dniu 14 czerwca 1853 roku ks. Marjan Kamocki, Misjonarz, za pozwoleniem ks. arcybiskupa Przyłuskiego. Ks. Kamocki też przez 10 lat (1853—1863) był Dyrektorem tutejszych Pań Miłosierdzia. Następnie urząd ten pełnił również przez 10 lat ks. Zenkteller (1864—1874), a od r. 1875 do samej śmierci wszystkie siły i gorące swe serce poświęcał Stowarzyszeniu ks. arcybiskup Likowski. Jego też energicznej pracy i poświęceniu, zawdzięcza Stowarzyszenie swój rozrost, który doprowadził w r. 1907 do zjednoczenia wszystkich Stowarzyszeń Pań Miłosierdzia w Wielkopolsce w Radzie Wyższej.

Obecnie ks. kardynał Dalbor objął dyрекcję i protektorat całego Stowarzyszenia, a bezpośrednio w pełnieniu obowiązków tych zastępował go zwykle ks. dziekan Mayer, a od r. 1922 ks. kanonik Ruciński.

Prezydentkami Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia w Poznaniu były: hr. Cecylja Działyńska 1853—1870, hr. Mycielska 1871—1882, księżna Elżbieta Czartoryska 1883—1884, hr. Marja Kwilecka 1884—1887, hr. Honoryna Kwilecka 1887—1889, profesorowa Motty 1889—1892, hr. Marja Kwilecka (powtórnie) 1892—1894, księżna Elżbieta Czartoryska (powtórnie) 1894—1907, Teofila Chłapowska 1907—1915, Marja Mieczkowska 1915—1918, a od r. 1918 do dziś (powtórnie) Teofila Chłapowska.

Obok licznych pań, które gorliwie oddawały się pracom Stowarzyszenia, zaznaczyć trzeba ścisłą współpracę z paniami Sióstr Przełożonych z Domu św. Józefa, a mianowicie Siostry Seweryny Morawskiej, S. Ireny Łuszczewskiej i innych Sióstr, jak długoletniej współpracowniczki Siostry Barbary Zaremby.

Praca z początku założenia Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia w Poznaniu szła bardzo opornie, społeczeństwo odnosiło się do niej nieufnie, niedowierzająco. Zaledwie 15 pań zgłosiło się do Stowarzyszenia i to 6 tylko miejscowych a inne zamiejscowe. Wytrwała jednak praca przełamała trudności i stopiła lody nieufności. Po 10 latach wytrwałej pracy ks. Kamockiego Stowarzyszenie liczyło 60 członków (20 czynnych, 40 wspierających), a kiedy po 50 latach znoej pracy Stowarzyszenie obchodziło swój jubileusz istnienia, liczyło już 632 pań w swem gronie, a co szczególne, że, jak zaznaczają sprawozdania przez te lat 50, zaledwie 36 pań opuściło Stowarzyszenie.

Pierwszymi dziełami, jakimi zajęło się Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia w Poznaniu, były: ochronka oraz przy niej założona szwalnia dla dziewcząt.

Kiedy okazało się, że w domu Sióstr Miłosierdzia u Przemienienia Pańskiego przy ulicy Długiej niemożliwą rzeczą jest prowadzenie tych dzieł, zakupiono przy ulicy Ogrodowej w r. 1856 dom, gdzie umieszczono ochronkę i szwalnię, którą zajmują Siostry Miłosierdzia i dają początek domowi im. św. Józefa, tak wielce zasłużonemu w dziejach dobroczynności Poznania.

Następnie Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia utworzyło przy tym domu zakład sierót dla 40 dziewcząt oraz szkołę dla tych sierót i dzieci przychodzących do szwalni. W r. 1876 rząd jednak szkołę powyższą zamknął.

W r. 1877 oddano dom na szpitalik dziecięcy, a panie zajęły się opieką staruszek i stworzyły nasamprzód przytułek dzienny, a potem stały szpital dla starszych i schorzałych kobiet. Dziś tych staruszek jest w Zakładzie około 50.

Do ochronki zaś uczęszcza około 150 dzieci.

W r. 1892 uzyskały Siostry Miłosierdzia z domu św. Józefa pozwolenie na odwiedzanie w więzieniach kobiet i udzielanie im katechizacji. Panie Miłosierdzia w pracy tej Siostrą chętnie pomagają.

Już w r. 1889 powstała myśl, aby Stowarzyszenie w Poznaniu podzielić na poszczególne oddziały parafjalne, lecz myśl zrealizowana została dopiero w r. 1901, kiedy do Poznania przyłączone zostały gminy podmiejskie: Wilda, św. Łazarz i Jeżyce. We wszystkich prawie oddziałach Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia współdziałały Siostry Miłosierdzia z wyjątkiem Jeżyc, gdzie paniom pomagają w pracy nad ubogimi Siostry Elżbietanki. Przy św. Łazarzu zaś panie same pracują bez pomocy Sióstr. Po 50 latach pracy Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia w Poznaniu wydaje sprawozdanie, w którym przemawia przeważnie cyframi. Kilka też tych liczb tu przytaczamy, jako obraz działalności w tym okresie czasu Stowarzyszenia w Poznaniu.

Odwiedzanych rodzin było 41.439, kwitów na żywność wydano 762.237. Staraniem Pań Miłosierdzia ochrzczono 3164 dzieci, dokonano nawróceń do wiary katolickiej 226 osób, nawróceń osób zaniedbanych zupełnie moralnie 794, staraniem Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia bierzmowanie otrzymały 352 osoby, przygotowano do pierwszej Komunii św. dzieci 151.776, uprawniono małżeństw 1095, do spowiedzi i do Komunii św. przez wpływ Pań Miłosierdzia przystąpiło osób 22.388.

W r. 1905 troską Sióstr Miłosierdzia i pań stanął nowy szpital im. św. Józefa, przeznaczony dla dzieci, urządzony nowoczesnie.

W r. 1907, jak już wyżej zaznaczyliśmy, została utworzona Rada Wyższa w Poznaniu, łącząca wszystkie Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia w Wielkopolsce. Stało się to na wniosek ks. biskupa Likowskiego. Fakt ten bardzo dodatnio wpłynął na rozwój Stowarzyszenia. Do czasu powstania Rady Wyższej było w Poznańskim 27 Stowarzyszeń Pań Miłosierdzia, a dziś jest ich 115 z 10.000 członków. Rada Wyższa odbywa 3 zebrania ogólne kwartalnie, a raz na rok 9 grudnia zebranie roczne, na którym są przedstawicielki Stowarzyszeń z całej Wielkopolski. Są to zastosowane przepisy z Przewodnika męskiego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, ale rezultat tego bardzo dodatni.



Od czasu też powstania Rady wyższej, rozmach Stowarzyszeń Pań Miłosierdzia na gruncie poznańskim stał się naprawdę wielkim.

Okazało się to zwłaszcza podczas ostatniej wojny.

W r. 1916 i 1917 akcja Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia w Poznaniu nie ograniczyła się tylko do ubogich pewnego okręgu, ale zatoczyła bardzo szerokie kręgi, objęła ubogich całej Polski. Dla 600 dzieci w Zagłębiu Dąbrowskiem ofiarowało Poznańskie Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia odzież i ciepłe pożywienie.

W tych latach wielkiej wojny przedsięwzięło Stowarzyszenie na szeroką skalę zakrojoną akcję szycia odzieży dla bezdomnych, dla ochronek w Małopolsce, dla internowanych, dla jeńców, repatriantów i t. p. Rozdano w ten sposób 74.000 sztuk ubrań. Również na szeroką skalę zorganizowano akcję, celem zaopatrywania zniszczonych kościołów w b. Królestwie Kongresowem w aparaty kościelne.

W latach zaś powojennych 1922/23 stworzyło Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia Przystań dla dziewcząt upadłych, które wyszedłszy ze szpitala, zanim znajdą pracę na stałe, tam w zakładzie znajdą życzliwą opiekę.

Stworzono też tanie kuchnie przy pomocy innych Stowarzyszeń, gdzie 10.000 osób dziennie otrzymywało ciepłą strawę.

Do Katowic wysłało Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia 537.150 marek dla ubogich sierót śląskich, oraz na zapoczątkowanie zakładów dobroczynnych, jak żłóbki, ochronki nowopowstającego tam Stowarzyszenia.

Pracując jednak dla innych Panie Miłosierdzia w Poznaniu, nie zapominają o swoich własnych potrzebach duszy. Z naciskiem wyrażają się, jakie cnoty wymagane są od prawdziwych Pań Miłosierdzia. W tym celu co rok urządzają dla siebie rekolekcje w Poznaniu w kościółku św. Józefa, gdzie kilkakrotnie pań zazwyczaj bierze w nich gorący udział. Oprócz rekolekcji w Poznaniu, odbywają się te ćwiczenia duchowne dla pań w poszczególnych miastach, gdzie założone jest Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia. Zaznaczyć też należy, jako osobliwość na dzisiejsze czasy, że nie tylko w miastach, ale także po wsiach zakładają się Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia i to wcale z dobrym wynikiem. Tak więc bractwa Miłosierdzia, zakładane przez św. Wincentego nasamprzód po wsiach, znalazły swój żywy oddźwięk w działalności poznańskiego Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia.

Byłoby niejedno do podniesienia z akcji dobroczynnej Stowarzyszeń działających na prowincji, jednakże ramy tego artykułu nie pozwalają na większe rozszerzenie się w pisaniu o tym przedmiocie, ograniczam się więc do Poznania — jako centrum akcji dobroczynnej w Wielkopolsce.

W rok po założeniu Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia przez ks. Kamockiego w Poznaniu, t. j. w roku 1854, powstało Stowarzyszenie to w Warszawie.

Stosunki szczególne, jakie panowały pod zaborem rosyjskim, kazały specjalnie akcentować charakter bracki tego Stowarzyszenia — pod tą też nazwą i ściśle w zjednoczeniu z parafią św. Krzyża, jako jedno z bractw kościelnych zostało ono założone. Akta urzędowe założenia tego bractwa przeprowadzał jako proboszcz św. Krzyża, ks. Andrzej Dorobis, Wizytator ówczesny

Zgromadzenia Księży Misjonarzy. On to ustalił ustawy brackie, które zatwierdził dnia 31 maja 1857 ks. arcybiskup Antoni Melchior Fijałkowski, a następnie uznał je także ks. arcybiskup Zygmunt Szczęsny Feliński. Obok potwierdzenia bractwa przez Władze duchowne postarał się też ks. wizytator Dorobis o uznanie go przez władze świeckie. A jak wielka była obawa, czy władze świeckie bractwo zaaprobuja, świadczy fakt, że panie należące do bractwa odprawiły nowennę w tym celu, aby Bóg pozwolił uzyskać odnośne potwierdzenie władz.

Dziwnem też zrządzeniem Bożem, kiedy Ks. Dorobis wniósł w styczniu 1856 roku podanie do Rady Administracyjnej o uznanie bractwa, książe Paszkiewicz, ówczesny namiestnik b. Królestwa, który niechętnie odnosił się do działania bractwa jako instytucji wybitnie katolickiej, zachorował, a zastępujący go gen. hr. Wincenty Krasieński, ojciec poety Zygmunta, który bardzo wysoko cenił Bractwo Miłosierdzia, już 20 lutego tegoż roku przesłał akt uznania bractwa przez władzę świecką.

Pierwszym urzędowym Dyrektorem był ks. Mateusz Gorzkiewicz, dawny wizytator Księży Misjonarzy, znany i powszechnie czczony jako kapłan niezwykłej cnoty oraz wielki miłośnik ubogich. Urząd Dyrektora Stowarzyszenia względnie Bractwa Miłosierdzia pełnił z gorliwością i nadzwyczajnem poświęceniem do samej śmierci, która nastąpiła w r. 1860.

Duszą jednak w pracy organizacyjnej Bractwa Miłosierdzia był ks. prałat Wiktor Ożarowski.

Kształcił się on w Liceum Krzemienieckim, a potem odbywał studia u OO. Jezuitów w Tarnopolu, gdzie kolegował z Wincentym Polem i na niego wielki wpływ wywierał. Wstąpił potem do seminarjum w Łucku, skąd wysłany został na dalsze studia do Rzymu, gdzie otrzymawszy stopień doktora teologii, przyjął święcenia kapłańskie i wrócił do kraju. Po powrocie został regensem seminarjum w Łucku i profesorem a niebawem prałatem Ołyckim. W r. 1853 zjawił się u św. Krzyża w Warszawie, gdzie pod kierunkiem ks. Dorobisa odprawił rekolekcje z zamiarem wstąpienia do Zgromadzenia Księży Misjonarzy, co później istotnie nastąpiło. Otóż wtenczas to ten prałat wielce wykształcony i pobożny i bardzo gorliwy poświęcił się zupełnie formowaniu Bractwa Miłosierdzia. On to głosił wszystkie rekolekcje dla ubogich, on naprzemian z ks. wizytatorem Dorobisem i ks. Gorzkiewiczem głosił nauki dla członków Bractwa Miłosierdzia, on też bardzo znacznie zasilą Bractwo swemi funduszami — jednym słowem ks. Ożarowski jest jednym z założycieli Bractwa Miłosierdzia w Warszawie. Mimo, że Warszawę opuścił, pamięć o nim pozostała tam na zawsze.

Oprócz wymienionych kapłanów byli jeszcze inni Księża Misjonarze, biorący udział w działalności Bractwa, jak ks. Leon Wołowski, ks. Zygmunt Lasocki i inni w charakterze radców i pomocników duchownych.

Jeżeli jednak z czcią wspomina się wymienionych kapłanów, którzy związali i przez szereg lat Bractwo pod względem duchownym prowadzili, to również trzeba powiedzieć, że pod względem administracyjnym i technicznym na wysokości swego zadania stały ówczesne urzędniczek Bractwa jak je sprawozdania nazywają.

W zarządzie Bractwa zebrał się bowiem zespół pań, które godne są stanąć obok tych wielkich poprzedniczek, które współdziałały w pracy nad ubogimi ze św. Wincentym, oraz przejęły cnoty p. Vavasseur, odnowicielki Stowarzyszenia za czasów ks. Generała Étienne.

Imiona tych pań, godnych uwiecznienia w Stowarzyszeniu Pań Miłosierdzia są: Paulina z hr. Krasińskich Górską, prezydentka, Hortensja Małachowska, wiceprezydentka, Klementyna Łubieńska, sekretarka i Tekla Skarżyńska, skarbniczka, aby się ograniczyć tylko do najwybitniejszych.

Wszystkie te panie pełne ducha Bożego i poświęcenia bliźniego, całe życie swoje służyły Panu Jezusowi w osobie Jego ubogich. Rzecz bowiem charakterystyczna, która w żadnym Stowarzyszeniu się nie spotyka, że panie powyższe wytrwały na swoich urzędach w Bractwie Miłosierdzia do samej śmierci.

I tak Paulina Górską, twórczyni Bractwa Miłosierdzia, stoi mężnie na czele jego, nie tylko w chwilach powodzenia, ale i w najcięższych próbach i doświadczeniach, jakimi było w roku 1864 zniesienie Księży Misjonarzy u św. Krzyża, którzy byli ostoją bractwa i jego naturalnymi opiekunami, bo nie tylko kierowali nim duchownie, ale też dawali znaczny zasiłek materialny. Stoi na czele Stowarzyszenia wtenczas, kiedy jego byt materialny zdaje się zupełnie zagrożony, a wtedy dziwną inwencję okazuje jej umysł i coraz to inne środki wyszukuje, aby utrzymać byt instytucji tak pożytecznej. A praca ta pełna poświęcenia trwa lat 40, tj. do r. 1893, kiedy Bóg powołuje ją do siebie po nagrodę tak dobrze zasłużoną. Powszechnie nazywano ją matką ubogich, miała bowiem dla nich miłość prawdziwie macierzyńską. Pozyskała też swoją roztropnością i poświęceniem miłość i zaufanie wszystkich pań w Bractwie. W poświęceniu dla ubogich i dla samego Stowarzyszenia nie umiała oszczędzać ani swego zdrowia ani majątku. Wzór przepiękny prawdziwej Pani Miłosierdzia.

Jej współpracowniczkami stałymi były: Hortensja Małachowska, wiceprezydentka, zmarła w r. 1889, a więc lat 35 przetrwała w Bractwie jako prawa ręka prezydentki, pełna pobożności, łagodności i dobroci dla pań i ubogich.

Hr. Klementyna Łubieńska przez lat 48 wzorowa sekretarka Pań Miłosierdzia. Jej to pracy zawdzięczamy wszystkie wiadomości dotyczące założenia i rozwoju Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia przez blisko pół wieku. A wiadomości te są ściśle, a prace jej płyną ze serca przepełnionego miłością gorącą Boga i troską serdeczną o dobro ubogich.

Do grona Pań w Zarządzie, które wytrwały na stanowisku do końca życia należała też skarbniczka Tekla Skarżyńska, zmarła w r. 1860.

Przy takim zespole osób, prace w Stowarzyszeniu Pań Miłosierdzia szły równo, systematycznie, a wszystkie usiłowania zmierzały do jednego i tego samego celu i dlatego były bardzo owocne.

Po śmierci ks. Gorzkiewicza, dyrektorem Bractwa został ks. Alojzy Puławski, Misjonarz, który 4 lata ten urząd sprawował. Kiedy jednak w roku 1864 nastąpiło rozproszenie Księży Misjonarzy u św. Krzyża, zabrakło Bractwu kierownictwa najwłaściwszego, t. j. kierownictwa synów duchownych

św. Wincentego. Nastąpił w Bractwie stan trwożny, spójnia członków Bractwa zaczyna się rozluźniać, pań znacznie ubywa, bo z liczby 50 w r. 1860 zostaje tylko połowa, stan kasy przedstawiać zaczyna się smutnie... Tak trwało do roku 1869, kiedy nowy zjawia się dyrektor w Bractwie, ks. Maksymilian Brzezikowski, Misjonarz, który obowiązki na siebie przyjęte spełnia przy pomocy ks. Magnuskiego, długi okres czasu, bo do roku 1882. Potem zastępuje go dyrektorem Bractwa Ks. Gizaczyński, wikariusz z Pragi, a od r. 1883 zostaje dyrektorem Pań Miłosierdzia ówczesny proboszcz św. Krzyża i Oficjał Kurji Metropolitalnej, a po roku Biskup Sufragan warszawski, dnia 25 marca 1925 r. zmarły arcybiskup jubilat Kazimierz Ruszkiewicz, który z niewypowiedzianą dobrocią przyjął na siebie obowiązki dyrektora Pań Miłosierdzia i spełniał je gorliwie do r. 1920, t. j. do chwili, kiedy mu zdrowie nie pozwoliło więcej opuszczać mieszkania swego. W pracy tej dopomagał mu przez jakiś czas ks. kanonik Roch Filochowski.

Od r. 1921 kierował Stowarzyszeniem Pań Miłosierdzia ks. Stanisław Tyczkowski, a od r. 1924 ks. Józef Krause, obydwaj ostatni kapłani Zgromadzenia Księży Misjonarzy.

Po śmierci pani Górskiej prezydentkami Pań miłosierdzia były: Magdalena Ludwikowa Krasińska 1893—1895, Zofja Feliksowa Czacka 1895—1899, Helena Krasińska 1900—1904, powtórnie Magdalena 1<sup>o</sup> voto Ludwikowa Krasińska, 2<sup>o</sup> voto Mikołajowa Radziwiłłowa 1904—1907 i hr. Pelagja Wielhorska od r. 1907 do dziś.

Z dziejów Bractwa zaznaczyć trzeba, że jeszcze w r. 1856 Bractwo podzieliło się na dwa oddziały — św. Krzyża i św. Jana przy katedrze.

Jak żywotne było Bractwo już w pierwszym roku istnienia, wskazuje między innymi i to, że już wtenczas opiekowało się 100 rodzinami. Liczba ta urasta w ciągu lat do 800 rodzin rocznie, którymi opiekuje się Bractwo.

Panie Miłosierdzia dostarczają ubogim obficie chleba, jarzyn, soli, sło-  
niny, mięsa itp. Dostarczają pracy, umieszczają chłopców w terminach, dziewczęta w służbie, dzieci w przytułkach, kaleki i starców w schroniskach.

Ogromnie też panie pracują i to ze skutkiem nad stroną moralną ubogich: powodują przyjęcie Sakramentów św., chrztu, bierzmowania, legalizują małżeństwa, nawracają do Boga zatwardziały grzeszników itp. Zanotować też tu nawiasem można, że Bractwo Miłosierdzia od r. 1871 stale ma nazwę Towarzystwo Pań Miłosierdzia.

Zakładają też Panie w własnym zakresie różne instytucje dla ubogich sfer, jak: Szwalnię dla ubogich w r. 1856, przekształconą potem w t. zw. westjarnię, dostarczającą ubrań dla ubogich. Z lombardu „Mons pietatis“ istniejącego przy kościele św. Krzyża stworzono w łonie Bractwa Kasę pożyczkową im. św. Wincentego. Dla opuszczonych dzieci stworzono przytułek chwilowy, zwany czule w sprawozdaniach „przytułeczek“, gdzie mieściło się do 70 dzieci i więcej.

Pierwsze Felicjanki wyszły też z łona Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia. Dzieła wszystkie Pań Miłosierdzia ożywiły się bardzo przez wybudowanie domu św. Wincentego a Paulo przy ul. Ordynackiej L. 4.



Dom ten zawdzięcza swoje istnienie Ludwikowi Górskiemu, mężowi pierwszej prezydentki Bractwa, który na placu darowanym przez hr. Ludwika Krasińskiego wystawił w r. 1883 dom, aby dzieła św. Wincentego znalazły tam swą ostoję.



Dom św. Wincentego, Warszawa, ul. Ordynacka.

Istotnie też znalazły tu pomieszczenie nasamprzód Siostry, które w liczbie czterech pomagały paniom w pracach około ubogich, oraz dzieci, przeniesione tu z dawnego Przytułku. Tu także została założona apteka, która tak wielkie usługi oddawała ubogim. Obok domu zaś piękna kaplica, gdzie odtąd przeważnie odprawiają się nabożeństwa dla członków Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia oraz sala zebrań dla Stowarzyszenia.

Zdaje się, że nie pomylimy się, jeżeli stwierdzimy, że gorliwość i poświęcenie, jakie okazują przez długi szereg lat Panie Miłosierdzia w Warszawie, płynęły stąd, że bardzo troskliwie pielegnowały stronę duchową w Stowarzyszeniu. Ze sprawozdań widać, jak troszczyły się te panie o to, aby zawsze wszystkie przepisane nabożeństwa ku czci Najświętszej Marji Panny w dniu Jej Niepokalanego Poczęcia się odbywały. Przez całą zaś oktawę tej uroczystości codziennie słuchały mszy św. na intencję Bractwa, względnie Towarzystwa. Również bardzo gorąco czcili św. Wincentego, błagając tego Patrona ubogich, aby wyjednał im u Boga miłość taką, jaką on posiadał dla bliźnich. W miesiącu listopadzie zawsze odbywała się msza św. za zmarłych członków Bractwa Miłosierdzia. Rekolekcje roczne i adoracje Najśw. Sakramentu w czasie 40-godzinnego nabożeństwa u św. Krzyża, poczytywały sobie panie za ścisły, a nader miły obowiązek.

Życzyłoby należało, aby dzisiejsze Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia, które posiada 8 oddziałów w Warszawie (w parafjach św. Krzyża, św. Jana, św. Florjana na Pradze, na Nowolipkach, u Zbawiciela, na Mokotowie, na Bródnie i na Czerniakowie), oraz Stowarzyszenia na prowincji jak w Pruszkowie, Siedlcach, Kozienicach itp., wstępowały w ślady dawnych pań — swych poprzedniczek.

Dodać tu można, że w Warszawie istnieje od paru lat, dawniej przy ul. Ogrodowej 17, obecnie przy ul. Ordynackiej 4., Stowarzyszenie im. błog. Ludwiki de Marillac dla młodych pańienek odwiedzających ubogich.

Rok później jak Warszawa pozyskał Kraków Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia. Założone ono zostało przez kasztelanową Wężykową, która pierwsza była prezydentką i urząd ten pełniła do r. 1860, kiedy dla słabości zdrowia zrzec się musiała tych obowiązków. W tymże 1860 roku Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia w Krakowie zostało agregowane do głównego Stowarzyszenia w Paryżu.

Pierwszym Dyrektorem Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia w Krakowie był już znany nam ks. Wiktor Ozarowski, który wstąpiwszy do Zgromadzenia Księży Misjonarzy w Krakowie, gorliwą rozwijał działalność, aż do czasu, kiedy w r. 1867 powodowany gorącym pragnieniem uświęcenia siebie jeszcze więcej, wstąpił do OO. Kamedułów na Bielanych pod Krakowem i tam w r. 1870 pod imieniem O. Piotra Damjana świątobliwego dokonał żywota.

Następnymi dyrektorami Stowarzyszenia w Krakowie byli: ks. wizytator Oudiette, ks. wizytator Piotr Soubieille 1866 — 1897, ks. Kajetan Sakowski trzy lata, ks. wizytator Józef Kiedrowski, ks. wizytator Kasper Słomiński i obecnie ks. Jan Lorek, wszyscy ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy.

Po Wężykowej była długie lata prezydentką Pań Miłosierdzia hr. Zofja Wodzicka 1860 — 1890. Była to pani wielkiej cnoty i poświęcenia się dla Stowarzyszenia. Dbała bardzo i umiała powiększyć dochody tej dobroczynnej instytucji. Miała bowiem prawdziwą chrześcijańską miłość bliźnich, a na panie w Stowarzyszeniu nie tylko wpływała słowami, ale więcej jeszcze swym przykładem. Sama własnymi rękami szyła i haftowała szaty kościelne, które sprzedając zasilala kasę Stowarzyszenia. Nic też dziwnego, że za jej kierownictwa Stowarzyszeniem, prace dotyczące ubogich rozwijały się bardzo dobrze.

Obok wsparć materialnych i to zawsze w naturze, otworzono już z początku działalności Stowarzyszenia ambulatorjum, które duże usługi dawało ubogim. Pracowały w nim dwie Siostry Miłosierdzia, które już w pierwszym roku istnienia tej instytucji wykonały 6755 opatrunków, a w kilka lat później liczba tych opatrunków dochodziła do 11 tysięcy. Chętnie też lekarze wspomagali to ambulatorjum swoją radą i pomocą. Również i cztery apteki udzielały bezpłatnie część bandażu na rzecz tego ambulatorjum dla ubogich.

Ambulatorjum jako też wogóle statuty Stowarzyszenia zostały zatwierdzone w r. 1866 przez Komisję Namiestnictwa, po poprzednim uzyskaniu zatwierdzenia statutów przez władzę duchowną.

W r. 1867 zaczęły się staraniem Pań Miłosierdzia katechizacje dla chłopców w domu Księży Misjonarzy i dla dziewcząt w Domu Cent. SS. Miłosierdzia.

Od tego czasu zaczęto odprawiać rekolekcje dla ubogich, nasamprzód w kościele św. Florjana, a potem w kościółku Księży Misjonarzy na Kleparzu. Do 600 ubogich zazwyczaj brało udział w tych ćwiczeniach duchownych.

Znamienna też bardzo jest wiadomość zawarta w sprawozdaniach Krakowskiego Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia, że w każdą środę odprawiała się msza św. za zmarłych ubogich oraz że tychże ubogich Panie Miłosierdzia wpisywały do Bractwa Trójcy św. tak bardzo uprzywilejowanego dla osób zmarłych. Pamiętały więc Panie Miłosierdzia w Krakowie o ubogich nie tylko za życia, ale i po śmierci.

Staraniem też Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia odbyła się w Krakowie w r. 1875 wspaniała manifestacja religijna — poświęcenie miasta Najśw. Sercu Jezusowemu. Uroczystość ta odbyła się na wielkim rynku wśród nieprzejrzanego tłumu publiczności. Uroczysta procesja wyszła z Domu Centralnego Sióstr Miłosierdzia. Panie niosły chorągiew przysланą im z Paryża, wyszywaną przez tamtejsze Panie Miłosierdzia.

Oprócz działalności gorliwej prezydentki, prace Stowarzyszenia doznawały mądrej i serdecznej opieki ówczesnej wizytatorki Sióstr Miłosierdzia w Krakowie, Siostry Marji Talbot, która przez szereg lat aż do swego wyjazdu z Polski w r. 1881, gorliwie współdziałała ze Stowarzyszeniem Pań Miłosierdzia. Po niej zaś, objęła tę miłą spuściznę wizytatorka Karolina Juhel.

W ciągu długich lat na urzędzie prezydentki hr. Wodzicka doznała też i przykrości, bo oto z powodu powstania styczniowego w r. 1863 wielu ubogich spływało z różnych stron do Krakowa, a Panie Miłosierdzia wszystkimi serdecznie się zaopiekowały. Prezydentka jednak Stowarzyszenia, posądzona o udział w akcji powstańczej, została uwięziona i czas jakiś przetrzymana w więzieniu św. Michała. To samo stało się i z Siostrą Talbot, którą jednak po całodziennym przesłuchaniu uwolniono.

Po hr. Wodzickiej, prezydentkami Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia w Krakowie były: księżna Marcelina Czartoryska 1891 — 1894, która przyczyniła się do założenia Domu Sióstr Miłosierdzia na Kazimierzu, hr. Cecylja Badeniowa 1895 — 1905, księżna Kazimierzowa Lubomirska, a po jej wyjeździe z Krakowa, hr. Mieroszevska, która do dzisiejszego dnia obowiązków te spełnia.

W obecnym czasie Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia w Krakowie utrzymuje następujące instytucje dla ubogich:

Kuchnię dla ubogich, która za małą opłatą wydaje obiady dla starszych osób, n. p. w r. 1920 wydano 169.313, a dla dzieci bezpłatnie 108.500 porcyj.

Schronisko ubogich przy ul. Warszawskiej, gdzie chwilowy przytułek znajduje w ciągu roku do 60 osób.

„Kropla mleka“, istniejąca od r. 1914, która dzieciom najuboższym dostarczała mleka. W r. 1920 70.000 porcyj.

Dodać też należy, że przy ul. Warszawskiej l. 5, Stowarzyszenie nabyło nowy dom dla celów Stowarzyszenia pod wezwaniem św. Wincentego.

Dodatkim też objawem szerzenia się idei Miłosierdzia jest to, że Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia, mogło założyć swe filje w Dębnikach, na Nowej wsi i szereg Stowarzyszeń w okolicach Krakowa (Tenczynek, Krzeszowice i t. d.).

Równolegle do pracy Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia, działa Towarzystwo Panien Ekonomek, założone w Krakowie jeszcze w r. 1860, którego pierwszą przewodniczącą była hr. Celina Wodzicka. Towarzystwo Panien Ekonomek w ostatnich latach pod przewodnictwem p. Marji Epsztajn bardzo rozbudziło swą pożyteczną działalność stworzywszy w łonie swem sekcję szycia, sekcję opieki nad chorymi, do której należy ambulatorjum, internat zawodowych pielęgniarek i odwiedzanie chorych w szpitalach.

Również i dzieło błog. Ludwika de Marillac jako uzupełniające pracę Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia, współdziała w odwiedzaniu chorych.

Do najdawniejszych Stowarzyszeń w Polsce należy również Stowarzyszenie w Wilnie. Powstało ono staraniem ks. Szymona Kozłowskiego, późniejszego arcybiskupa mohylewskiego, w r. 1860.

Pierwszą prezydentką Stowarzyszenia była Matylda z hr. Güntzerów Buczyńska, wiceprezydentką Walerja Weyssenhoffowa, skarbniczką Marja z Hornowskich Kostrowicka, sekretarką Idalja Łopacińska, prokuratorką Bogumiła Duszakiewiczowa.

Do zarządu wchodził też ks. Jakób Szyłłejko, proboszcz św. Ducha, w charakterze Dyrektora.

Działalność Stowarzyszenia rozwijała się jednak tylko do r. 1863, w którym to czasie dekret srogiego Murawiewa Stowarzyszenie rozwiązał, pomawiając członków jego o ukryte cele polityczne. Mimo, że w księgach prowadzonych przez Stowarzyszenie nie doszukano się dowodów winy, pociągnięto do odpowiedzialności osobistej i majątkowej członków zarządu. Uwięziono prezydentkę, sekretarkę i prokuratorkę i osadzono w klasztorze pofranciszkańskim, zamienionym na więzienie polityczne, a potem wszystkie 5 pań zarządu wysłano w głąb Rosji na kilkoletnie wygnanie.

Nadto dwie z nich, t. j. Buczyńska i Kostrowicka, posiadające własność ziemską, zostały dotknięte nieodwołalnym wyrokiem odebrania im własności majątków na rzecz obcego, wrogiego żywiołu.

W r. 1910 dopiero, po 50 latach, Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia ożyło na nowo a ówczesny ks. Administrator diecezji, obecny biskup Michalkiewicz, Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia zatwierdził. Powstało ono nasamprzód jako filja Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia w Petersburgu, a od roku 1913 jako samoistne.



Dla uczczenia pamięci matki, obrano w r. 1910 prezydentką Stowarzyszenia córkę wygnanej w głąb Rosji skarbniczki, p. Salomeę Kostrowicką, która matce na wygnaniu towarzyszyła. Zmarła ona jednak już w roku 1919, piastując urząd prezydentki w Stowarzyszeniu do końca życia. Obecnie prezydentką Pań Miłosierdzia w Wilnie jest p. Zofja Kościalkowska. Przed wojną powstało 5 oddziałów Stowarzyszenia w Wilnie (św. Jakóba, Bernardynów, św. Piotra na Antokolu, Wszystkich Świętych, św. Ducha). Obecnie, po wojnie w wolnej Ojczyźnie, istnieje 11 oddziałów a 12-ty jest w trakcie założenia.

Dyrektorem Stowarzyszenia jest ks. Konstanty Witaszek, superior Księży Misjonarzy. Liczba rodzin osób wspieranych na miejscu dochodzi 3.000.

Nadto posiada Stowarzyszenie pań Miłosierdzia następujące zakłady:

Schronisko dla tuberkulicznych na 12 łóżek, założone w r. 1913.

Schronisko im. Jezus, w którym 60 dzieci sierot znajduje naukę i opiekę. Istnieje od r. 1917.

Biuro załatwiające wszelkie sprawy wchodzące w zakres działalności Stowarzyszenia.

Składnica żywności, artykułów pierwszej potrzeby.

Szwalnica pod nazwą „Źródło pracy“, w której 30 dziewcząt znajduje zatrudnienie, fachowe wykształcenie, naukę i kierunek moralny. Założona w roku 1924.

Jak widzimy z krótkiego sprawozdania, Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia w Wilnie, okazuje nadzwyczajną żywotność i rozmach a dzięki zaufaniu rządowej Opieki Społecznej, rozporządza dużymi środkami materialnymi na korzyść ubogich, skutkiem czego może wspierać tak olbrzymią liczbę ubogich.

Jeszcze dawniejsze od wileńskiego jest Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia w Lublinie. W r. bowiem jeszcze 1858 ks. wizytator Dorobis przesłał patent agregacyjny Stowarzyszeniu do Lublina, gdzie działało ono pod przewodnictwem ks. Biskupa Nominata Baranowskiego.

Dziś, o ile nam wiadomo, 40 pań pracuje tam pod sztandarem św. Wincentego, mając w opiece 70 rodzin ubogich i zaopatrując ich potrzeby materialne i duchowe. Nadto w schronisku własnym, utrzymuje Stowarzyszenie 6 staruszek i wydaje 32 obiady ubogim codziennie.

W sprawozdaniu o Stowarzyszeniu Pań Miłosierdzia w Polsce, ograniczyliśmy się do 5 Stowarzyszeń najdawniejszych, stanowiących centra innych Stowarzyszeń, t. j. Lwów, Poznań, Warszawa, Kraków, Wilno, a nadto słówkiem wspomnieliśmy o Lublinie; o innych pisać przekraczałoby ramy tej pracy.

W końcu tego artykułu chcielibyśmy zamieścić wskazówki dotyczące sposobu zakładania Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia.

Podstawą naturalną organizacji Stowarzyszenia jest parafia. Ksiądz proboszcz, który pragnął to Stowarzyszenie, tak pożyteczne dla parafji, założyć, powinien zebrać pewną liczbę pań, znanych z życia religijnego i poświęcenia się dla drugich, któreby zarazem zechciały odwiedzać osobiście ubogich, zwłaszcza chorych. Kiedy już Stowarzyszenie wykaże dostateczną żywotność i jest nadzieja, że dalej będzie działać bez przerwy na podstawie regulaminu

i statutu, wtenczas zwróci się ks. Proboszcz do miejscowego ks. Biskupa, aby uzyskać od niego upoważnienie do założenia czyli aktu erekcji Stowarzyszenia. Po uzyskaniu tego aktu ze strony Ordynariusza, postara się ks. Proboszcz o drugi akt, t. j. o akt agregacji Stowarzyszenia rzeczzonego do głównego centrum Stowarzyszenia dla całego świata, będącego w Paryżu przy rue de Sévres 95, gdzie mieszka ks. Generał Księży Misjonarzy, do którego należy dokonać aktu agregacji. Dodać tu należy, że akt agregacji Stowarzyszenia otrzymać musi wizę Ordynariatu. W uzyskaniu aktu agregacyjnego mogą pośredniczyć Księża Misjonarze i Siostry Miłosierdzia; w tym celu zwrócić się można do któregośkolwiek najbliższego domu tych Zgromadzeń.

Również zapośredniczyć mogą w uzyskaniu aktu agregacji, Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia w Warszawie ul. Ordynacka 4; Poznań ul. św. Józefa 7; Kraków ul. Warszawska 8; Lwów ul. Teatyńska 1 a; Wilno ul. Subocz 18 (Dom Księży Misjonarzy).

Jakkolwiek w myśl zasadniczych ustaw, każde Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia jest samoistne, to jednak wielką siłą każdego Stowarzyszenia jest organizacja. Organizacja zaś wszelka jest tem lepsza, im jest prostsza.

Taką też formę prostą organizacji Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia w całej Polsce pozwolimy sobie zaprojektować z uwzględnieniem istniejących u nas warunków.

Podstawą całej organizacji, a więc jednostką organizacyjną jest Stowarzyszenie w poszczególnych parafjach, wewnątrz w zasadniczych kwestiach samodzielne.

Kiedy jednak w jednej miejscowości znajduje się kilka parafij a zarazem kilka oddziałów parafjalnych, tam tworzy się rada miejscowa Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia w ten sposób, że każdy oddział parafjalny wybiera 2 panie, delegując je do rady miejscowej. Wszystkie delegatki oddziałów parafjalnych miejscowych zebrane przez osobnego ks. Dyrektora, naznaczonego w tym celu przez Biskupa miejscowego, konstituują się, wybierając z pośród siebie prezydentkę, wiceprezydentkę (jedną lub więcej w miarę potrzeby) sekretarkę i jej zastępczynię, skarbniczkę i jej zastępczynię i inne urzędniczki w miarę potrzeby.

Przedmiotem obrad rady miejscowej są sprawy, które są wspólne wszystkim oddziałom parafjalnym Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia na naszym terytorjum działające (projektuję obecnie terytorja 5 metropolij tworzonych w Polsce w myśl świeżo zawartego konkordatu) tworzą rady centralne, do których wchodzi nasamprzód rada miejscowa centralnej miejscowości (Warszawa, Poznań, Kraków, Lwów, Wilno,) oraz po jednej delegatce Stowarzyszeń istniejących na całym terytorjum metropolji i konstituują się jak wyżej. Do rady centralnej wchodzi ks. dyrektorznaczony przez arcybiskupa.

Przedmiotem obrad rad centralnych będą sprawy wspólne rozwoju Stowarzyszeń na danym terytorjum.

Prezydja zaś rad centralnych w całości (prezydentki, wiceprezydentki, sekretarki, skarbniczki) w równej liczbie z każdej rady centralnej tworzą wspólnie radę naczelną, obejmującą całe terytorjum Polski. Konstituują się

jak wyżej. Do rady naczelnej wchodzi ks. dyrektor mianowany z ramienia wizytatora Zgromadzenia Księża Misjonarzy w Polsce.

Przedmiotem obrad rady naczelnej będzie: 1) utrzymanie łączności między Stowarzyszeniami Pań Miłosierdzia w całej Polsce i nadanie im pewnej jednolitości w działaniu; 2) utrzymanie kontaktu z Radą Główną w Paryżu; 3) stworzenie i prowadzenie czasopisma Stowarzyszenia; 4) zwoływanie ogólnych zebrań Stowarzyszenia w poszczególnych centrach na przemian: w Warszawie, Poznaniu, Krakowie, Lwowie i Wilnie.

Ten zarys organizacji Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego w Polsce, poddaję pod rozagę zarządów wszystkich Stowarzyszeń, a zwłaszcza pięciu centralnych punktów tej organizacji. Poznań, który, jak się okazało, wykazał najwięcej zmysłu organizacyjnego, powinienby podjąć w tym kierunku inicjatywę.

Gdyby taka zwarta organizacja Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia powstała jako następstwo obchodzonego jubileuszu 300-letniego Zgromadzenia Księża Misjonarzy, to byłoby to praktycznym i niezmiernie pożytecznym sposobem oddania hołdu św. Wincentemu — Założycielowi tak Zgromadzeń obydwóch, jakoteż i Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia.



Rozmowa N. Panny z św. Katarzyną.

## Towarzystwo św. Wincentego a Paulo.

Pisze De Maistre w swem dziele „O Papieżu”<sup>1)</sup>, że wszystko, co ma istnieć zgodnie z prawem i słusnością, a trwać przez wieki, wszystko to zrazu istnieje jedno w zarodku, a rozwija się dopiero stopniowo. Wymownym przykładem tego to Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, co choć założone w pierwszej połowie XIX wieku, ideowo łączy się z jednym z dzieł utworzonych przez samego swego św. Patrona.

Wiadomo, że kiedy św. Wincenty był proboszczem w Châtillon-les-Dombes, to dowiedziawszy się raz pewnego o wielkiem ubóstwie jednej rodziny, której wszyscy członkowie byli chorzy, zachęcił w przemowie po Mszy św. parafjan, by im przyszli w pomoc. Słowa nie poszły na marne, a owa rodzina tegoż jeszcze dnia została zaopatrzona w żywność na razie nad miarę. Usłyszawszy o tem święty Wincenty postanowił wśród swych parafjan wprowadzić w praktykę zasadę, że miłosierdzie powinno być nie tylko hojnym, ale i roztropnym; założył przeto Bractwo miłosierdzia, którego członkowie opiekowaliby się ubogimi chorymi, zanosząc im codziennie odpowiednie i dostateczne pożywienie, starając się o polepszenie ich życia, ewentualnie o śmierć szczęśliwą i o pogrzeb chrześcijański. Do Bractwa tego należeć miały wyłącznie niewiasty: z mężczyzn miał być tylko proboszcz i prokurator — człowiek świecki lub kapłan, zarządzający funduszami Bractwa. W trzy lata później, kiedy św. Wincenty bawił w Folleville, powziął zamiar założenia podobnego bractwa dla mężczyzn. Ustawy tego stowarzyszenia zatwierdzone dnia 23 października 1620 r. przez biskupa z Amiens, są w ogólnych zarysach te same, co wyżej wspomnianego Bractwa Miłosierdzia, z tą tylko różnicą, że mężczyźni zajmować się będą ubogimi zdrowymi. Z opieką nad nimi łączyła się myśl usunięcia żebractwa. Jakoż ludzi będących w niedostatku podzielić można na cztery kategorie: 1) na pracować nie mogących z powodu wieku, kalectwa, lub choroby; 2) nie mogących zarobić tego, co im do życia potrzebne; 3) nie mogących znaleźć pracy; 4) nie umiejących pracować. Otóż pierwszej kategorii należy dać wszystko, czego do życia potrzebują; drugiej uzupełnić to czego im brakuje, czyli, pierwszych należy utrzymywać, a drugich podtrzymywać; trzecim należy pracy dostarczyć; czwartą kategorię wreszcie należy pracy wyuczyć. Nie wystarcza jednak sama pomoc materialna; potrzeba nadto i duchowej, która polega na tem,

<sup>1)</sup> Księga I., rozdz. VI.



że naucza się ubogich prawd wiary i zasad życia chrześcijańskiego. Ubodzy w ten sposób wspomagani nie mogą żebrać pod karą utraty wsparcia; po-dróżnym daje się kolacje i nocleg, a nazajutrz 2 sous na dalszą drogę.

Celem wyuczenia ubogich pracy i dostarczenia im takowej, św. Wincenty radzi zakładać po miastach warsztaty rzemieślnicze, a określając szcze-gółowo ich urządzenie daje nam poniekąd pierwowzór dzisiejszych patronatów.



Antoni Fryderyk Ozanam.

W r. 1623 św. Wincenty zakłada Bractwo miłosierdzia w Bourg, Trévoux, Mâcon, Châlons i w innych miastach Burgundji, Szampanji i Lotaryngji, a zwłaszcza w Paryżu, gdzie było tyle znakomitych osobistości, których św. Wincenty mógł użyć skutecznie do służby ubogim.

Ustawy tego stowarzyszenia ułożone przez samego św. Wincentego, zalecają je prowadzić w duchu chrześcijańskim. Patronem jego jest Pan Jezus — Ojciec ubogich. Prezesem jest zazwyczaj proboszcz; z pośród członków 30 najgorliwszych jest sługami ubogich. Oni też z pośród siebie wybierają: prezesa, skarbnika i wizytatora, aby wyszukiwał wstydzących się żebrać, wdowy, sieroty i starców i przedstawiał ich potrzeby na posiedzeniu Towarzystwa<sup>1)</sup>.

Czy Bractwo to rozszerzyło się poza Francją i jakie były jego dalsze koleje — trudno dociec; wielka rewolucja je zniweczyła. Idea jego odżyła jednak w około 40 lat później w dziele, co założone przez młodzież i zrazu tylko dla młodzieży istnieje dziś na całym świecie p. n. Towarzystwa św. Wincentego a Paulo.

Powstało ono w Paryżu w r. 1833 o dziwnie skromnych początkach na tle życia studentów szkół wyższych w stolicy Francji.

Istniało w niej za rządów restauracji stowarzyszenie młodzieży katolickiej p. n. „Société des bonnes études”, jakbyśmy dziś powiedzieli: kółko samokształcenia w nauce, literaturze i wymowie. Burze rewolucji lipcowej zmiotły je jednak, podobnie jak i wiele innych instytucji katolickich, a w jego lokalu jęła się zbierać młodzież szkół wyższych, złożona jednak z wyznawców zasad religijnych i filozoficznych bardzo odmiennych, a nieraz nawet wprost sobie przeciwnych, na t. zw. Konferencje historyczne. Na zebraniach tych, urządzanych przez p. Emanuela Józefa Bailly de Surcy, jednego z najczynniejszych członków stowarzyszenia „des bonnes études”,

<sup>1)</sup> Cfr. Biskup Bougaud: Św. Wincenty a Paulo, tłómaczył ks. Stanisław Konieczny Z. M., Kraków 1911, Księga I, rozdz. V, Księga III, rozdz. I.

omawiano kwestje z historii, literatury i filozofji, przyczem zasady katolickie, jakie wyznający je śmiało w przemówieniach głosili, jednoczyły ściśle jednakowo myślących. Na czele ich odznaczał się i wiedzą i wymową Antoni Fryderyk Ozanam, ur. w Medjolanie, syn lekarza w Lyonie, obecnie student prawa. O ile oni jednak sami w swych przekonaniach się utwierdzali, o tyle ich usiłowania, by przeciwników przekonać, poczęły im się coraz bardziej bezużytecznymi wydawać, na co zwracając uwagę jeden z nich, a był nim August Le Taillandier, student prawa, młodzieniec, jakby się dziś powiedziało, zrównoważony i praktyczny, rzekł do swego kolegi, również studenta praw, Franciszka Lallier, że wolałby raczej inny rodzaj zebrań, gdzieby walki i sprzeczki były wykluczone, a natomiast, by te zebrania, złożone tylko z młodzieży katolickiej, zajmowały się jedynie i wyłącznie pełnieniem dobrych uczynków<sup>1)</sup>. Nie brakło jednak wskazówek w tej mierze i z innej strony, bo kiedy młodzież katolicka swoim kolegom nie wierzącym lub chcącym reformować społeczeństwo w błędny sposób, przypominała dobrodziejstwa zdziałane przez chrześcijaństwo, na to odpowiadali im stale: „Macie słuszość, mówiąc o przeszłości, gdyż chrześcijaństwo kiedyś działało bardzo dobrze, ale dziś cóż czyni dla ludzkości? A i wy sami, co chlubicie się, że jesteście katolikami, cóż czynicie? Gdzie są dzieła dowodzące prawdziwości waszej wiary w ten sposób, byśmy je mogli przyjąć i wykonywać”. Te słowa wywarły wrażenie na umyśle Ozanam'a. Jakoż w początku r. 1833 wychodząc z posiedzenia Konferencji bardzo ożywionego, na którym musiał odpierać zarzuty niesłuszne i namiętne rzekł do towarzyszących mu Pawła Lamache i Franciszka Lallier: „Jakie to bolesne widzieć Matkę naszą Kościół św. tak atakowany, a katolicyzm przekręcony i oczerniany”. „Zostańmy jednak na wyłomie, dodał, by stawić czoło napadom. Ale czy nie uważalibyście za stosowne, abyśmy poza tą Konferencją walczącą mieli inne małe stowarzyszenie, złożone z przyjaciół pobożnych i dzielnych, co by ze słowem łączyli uczynki i w ten sposób stwierdzali prawdziwość wiary przez jej żywotność”. W kilka dni potem zaproponował swym kolegom pełnienie dobrych uczynków, jakoż tego samego wieczoru Ozanam i Taillandier zanieśli pewnemu znajomemu ubogiemu resztę zapasu drzewa, jaki mieli na zimę.

Co do samej organizacji powziętej myśli postanowiono poradzić się wspomnianego wyżej p. Bailly, do którego młodzież miała wielkie zaufanie, a trzeba przyznać, że nie mogli uczynić lepszego wyboru<sup>2)</sup>. Przed rewolucją lipcową był Prezesem Towarzystwa „des bonnes Oeuvres” odwiedzającego więźniów, szpitale i opiekującego się małymi Sabaudezykami, co przybyli za zarobkiem do Paryża. Miłosierdziem też odznaczała się jego rodzina, w której cześć św. Wincentego a Paulo była tradycyjną. Brat jego należał do Zgromadzenia Księża Misjonarzy, a dwaj synowie wstąpili do Asumpcjonistów. Ur. 9 marca 1793 w Brias w prowincji Artois, był przejęty duchem apostoła miłosierdzia, toteż przyjął przychylnie zamiar czterech mło-

<sup>1)</sup> Origines de la Société de St-Vincent de Paul, d'après le souvenir de ses premiers membres.

<sup>2)</sup> F. Mgr. Baunard: Frédéric Ozanam d'après sa correspondance Paris 1912, chap. IV.

dzieńców. Następnie polecił im zasięgnąć zdania ks. Olivier, proboszcza parafji de Saint-Etienne-du-Mont (później biskupa w Evreux). Ten radził im zająć się na razie nauczaniem dzieci katechizmu; tymczasem dla młodzieży więcej powabu miało nawiedzanie ubogich w ich mieszkaniach z zanoszeniem wsparcia w naturze. P. Bailly uwiadomiony o tem, zaprosił ich na pierwsze posiedzenie.

Chcąc poznać jego przebieg i osoby jego uczestników a zarazem pierwszych członków Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, wejdźmy w jeden z dni majowych 1833 r. o godz. 8 wieczorem do domu położonego w Paryżu przy ul. Petit-Bourbon-Saint-Sulpice Nr. 18, gdzie wówczas było biuro redakcji dziennika „Tribune catholique“, którego Bailly był właścicielem i redaktorem naczelnym. Spotykamy go tutaj, jak prezyduje na tem zebraniu, najstarszy wiekiem, bo czterdziestoletni; sześciu innych, to studenci, liczący od lat 19 do 23. Zapoznajmy się z nimi po kolei starszeństwa ich wieku. — A więc P a w e ł L a m a c h e, ur. 18 lipca 1810 r. w Saint-Pierre-Eglise w Normandji, student prawa na IV kursie; syn lekarza, później zostanie profesorem prawa w Strasburgu i Grenoble, zm. 28 lipca 1892 r. Dalej F e l i k s C l a v é, paryżanin, syn urzędnika na przedmieściu du Roule; dalsze jego koleje nieznane.

Trzeci to A u g u s t L e T a i l l a n d i e r, ur. 28 stycznia 1811 r. w Rouen w Normandji, student prawa na IV kursie, syn właściciela domu na ul. Fleurus w Paryżu, został kupcem w Rouen, gdzie umarł 23 marca 1886 r.

Czwartym jest J u l i u s z D e v a u x, młodszy od Pawła Lamache, ur. w Colombières w Normandji, student medycyny na VI kursie, syn tamiecznego mera, później lekarz na prowincji, pełen chrześcijańskiego poświęcenia, zm. 27 stycznia 1880.

Piąty — to „spiritus movens“, Antoni Fryderyk Ozanam, ur. 23 kwietnia 1813 r. w Medjolanie, syn lekarza mieszkającego w Lyonie, obecnie student prawa na IV kursie; później dr. prawa i fil., zostanie profesorem prawa handlowego w Lyonie, a w r. 1844 literatury powszechnej w Sorbonie paryskiej, członek kilku Akademij, wsławi się studjami o poetach franciszkańskich i o Dancie. Zmarł w Marsylii 8 września 1853 r.

Siódmy wreszcie — to Franciszek Lallier, syn lekarza w loigny w północnej Francji, uczeń prawa na IV kursie, a choć najmłodszy ze wszystkich, bo ur. 24 stycznia 1814, to koledzy zwa go żartem: Ojciec Lallier dla jego zawsze jednakowej powagi i wytrwałości zdania, a nazwa ta była trafną, bo kiedy w dwa lata potem polecono mu skodyfikowanie istniejących praktyk i zwyczajów, to owocem tej pracy były ustawy po dziś dzień Towarzystwa św. Wincentego a Paulo obowiązujące, a tak mądrze i praktycznie ułożone, że nigdy dotychczas nie zaszła potrzeba istotnej, choćby najmniejszej w nich zmiany; natomiast wszelkie usiłowania zaprowadzenia jakichś inowacyj nie przynosiły wielkiego pożytku.

Ponieważ protokoły pierwszych posiedzeń nie dochowały się, a może nawet i wcale ich nie pisano, więc niektórzy wymieniali pierwszych członków w liczbie ośmiu<sup>1)</sup>; jako ósmego wymieniali kogoś z najwcześniejszych

<sup>1)</sup> Cfr. Artur Loth w dziele: „Saint Vincent de Paul et sa mission sociale“, p. 422.

członków pierwszej Konferencji. P. Lanzac de Laborie, sekretarz Rady Głównej w monografji p. t. „Fondation de la Société de Saint-Vincent de Paul“, zamieszczonej w zbiorowej księdze p. p.: „Ozanam, livre centenaire“, Paris 1913, jest jednak zdania, że w pierwszym posiedzeniu razem już z P. Bailly było tylko 7 członków. Z wyjątkiem Ozanama wszyscy są rodem z północnej Francji, pochodzą z rodzin mieszczańskich średnio zamożnych; prócz przewodniczącego są to studenci-koledzy i osoby biści przyjaciele, przejęci wielkiem zaufaniem w P. Bailly, zaczętem panuje u nich nastrój wesoły i serdeczny, który odtąd będzie jedną z cech Konferencyj prosperujących. Po wezwaniu Ducha św. i po odczytaniu kilku wierszy z Naśladowania, postanowiono odrazu uznać jako dzieło główne i zasadnicze: Nawiedzanie ubogich w ich mieszkaniach celem zanieśienia im wsparcia; uchwalono poprosić Siostry Rozalji, Szarytki znanej w dziejach i dziełach miłosierdzia paryskiego, o wskazanie rodzin do odwiedzania i o pożyczanie na razie bonów na żywność, a zbyteczne dodawać, że zawsze znaleźć u niej można było chętny posłuch i wytrawną poradę<sup>1)</sup>. Za nazwę przybrano miano „Konferencji miłosierdzia“, podobną do nazwy wspomnianej już „Konferencji historycznej“. Czy już na pierwszej sesji obrano na wniosek P. Bailly patronem nowego dzieła św. Wincentego, jak pisze A. Schall w biografji Adolfa Baudon'a<sup>2)</sup>, nie jest zupełnie pewnem; Loth l. c. pisze, że to się stało nieco później, a Henryk Auer powiada<sup>3)</sup>, że to nastąpiło dnia 4 lutego 1834 r. Mianowicie na zlecenie wielu członków Jan Leon Le Prévost<sup>4)</sup> zaproponował uznać św. Wincentego a Paulo patronem Konferencji, obchodzić jego święto uroczystie i dodawać na początku i końcu każdego posiedzenia: „Św. Wincenty a Paulo, módl się za nami“. Równocześnie Ozanam wierny starej tradycji lyońskiej, żywiącej wiele czci dla tajemnicy Niepok. Poczęcia, wywołał dalszą zgodę Konferencji, by oddać ją w opiekę Niepokalanej, obchodzić uroczystie dzień 8 grudnia i dodać do modlitw wstępnych Z d r o w a ś.

Wracając do pierwszego posiedzenia, uchwalono, że każdy z członków ma się przyczyniać do wspomóżenia kasy Konferencji w miarę swej możności

<sup>1)</sup> Siostra Rozalja — na świecie Joanna Marja Rendu, ur. 8 września 1787, zm. 7 lutego 1856, wstąpiła 25 maja 1803 do Zgromadzenia SS. Miłosierdzia w Paryżu. Długie lata przełożona domu przy ul. l'Épée de Bois, walcząc z nędzą i występkiem tej części miasta, dała początek mnóstwu instytucjom dobroczynnym. Czasu rewolucji lipcowej i lutowej wiele osób ocaliła; podczas cholery 1832 i 1849 była aniołem opiekuńczym. Poważana przez parę cesarską i władze, odznaczała się pokorą i cierpliwością. Cf. „Encyklopedia Kościelna“ Nowodworskiego, t. XXIII, str. 512.

<sup>2)</sup> 2 wyd., Paryż 1900, str. XXIII.

<sup>3)</sup> Friedrich Ozanam, Freiburg i. Br. 1913, str. 89.

<sup>4)</sup> Jan Leon Le Prévost (ur. 1803, zm. 1874) założył w r. 1845 w Paryżu zgromadzenie zakonne pod wezwaniem Braci św. Wincentego a Paulo, celem kierowania patronatami terminatorów i stowarzyszeniami robotniczymi. Rozszerzyło się w Belgji, Anglii i Ameryce, działając tam zbawiennie. Kapłani tego stowarzyszenia zajmują się kształceniem kapłanów i ludzi świeckich na opiekunów pod względem doczesnym i duchownym ludności robotniczej. Cfr. Max Heimbucher: „Die Orden und Kongregationen der katholischen Kirche“, Paderborn 1908, t. III, str. 362.



i dobrej woli, poczem Devaux zebrał do kapelusza pierwszą kwotę. Posyłała się obficie z chudopacholskich sakiewek drobna moneta, którą Bóg, patrząc na serca ofiarodawców z czasem w złoto zamienił, a kiedy te groszowe składki zawiązującej się instytucji porównamy ze sprawozdaniem kasowym za rok 1911, które wykazuje ogólny rozchód wszystkich bez mała Konferencyj w kwocie 15,540.941 fr., to zdumień się wypada nad wielmożnością spraw Bożych dokonanych za pośrednictwem tych maluczkich. — Modlitwą Pod Twoją Obronę zakończono posiedzenie, którego przebieg był prawie taki sam, jak wszystkich odtąd po dzień dzisiejszy posiedzeń Konferencyj.

Pierwiastkowa liczba 7 członków zaczęła się powoli zwiększać, a kiedy w niespełna 2 lata wzrosła do 100, uchwalono ich na 2 sekcje podzielić; nie zatamowało to jednak przyływu nowych członków, tak, że w tym samym roku jeszcze 2 nowe Konferencje przybyły i liczba ich rosła odtąd coraz bardziej; z końcem r. 1923 było ich w Paryżu i gminach przedmiejskich 317, z czego 144 t. z. „małych Konferencyj“, złożonych z uczniów lub terminatorów, którzy pod opieką kilku starszych członków Towarzystwa nawiedzają ubogich i spełniają stosowne dla nich uczynki miłosierdzia<sup>1)</sup>. Poza Paryżem pierwsza Konferencja powstała r. 1835 w Nîmes, a w następnym roku w Lyonie, co było łatwo przewidzieć, gdyż stosunki rodzinne łączyły Ozanama z tem miastem, a wielu z młodzieży lyońskiej podczas swych studiów w Paryżu należało tam do Konferencji.

Rok 1836 jest ważnym w dziejach rozwoju Tow. św. Wincentego, gdyż w nim Konferencje przekraczają granice Francji za pośrednictwem dwóch młodych malarzy: Janmot i Lavergne. Przybywszy na studia do Rzymu, postanowili zaprowadzić tam dzieło, do którego w Paryżu należeli. Różne trudności, jakie tu napotkali, nie pozwoliły im od razu we wszystkim Konferencji paryskiej naśladować, tak, że Konferencja rzymska przybrała formę zwyczajną dopiero r. 1842 dzięki wymowie słynnego konferencjonisty, ks. Ravignan'a.

Od r. 1844 do 1859 prawie każdy rok wprowadza Konferencje Towarz. św. Wincentego do coraz to nowego kraju, do coraz to innej części świata.

Przoduje tu Anglja, w której to powrót do katolicyzmu już rozpoczęty, znaczy się w r. 1844 nawróceniem kilku mężów, co później w dziejach odrodzenia katolickiego swej ojczyzny ogromne położą zasługi.

W następnym roku Irlandja i Szkocja otrzymują Konferencje, które równocześnie osiedlają się w Bawarji (1845 r.), Holandji (1846 r.) i drogą na Tyrol wkraczają do Austrii. Ale nad to wszystko r. 1845 pamiętnym jest w dziejach rozwoju Towarzystwa, które podówczas zawitało do Ameryki, mianowicie do Meksyku. W r. 1846 przedostaje się do Afryki przez Algier i do Azji rozpoczynając od Smyrny. Wprowadzenie Towarz. św. Wincentego a Paulo zarówno do Turcji azjatyckiej; jak i europejskiej w Konstantynopolu, zawdzięczać należy jednemu z jego członków, Eug. Boré, który później wstąpiwszy do Zgromadzenia Księża Misjonarzy św. Wincentego, umarł r. 1878 jako ich generał.

<sup>1)</sup> „Cf. Bulletin de la Société de Saint Vincent de Paul,“ Nr. 906.

W r. 1847 powstaje Konferencja w Szwajcarji, a w 2 lata później w Hiszpanji.

Jakie były powody, że Belgja tak do Francji zbliżona, dopiero około r. 1843. Konferencje u siebie przyjęła — dokładnie nie wiemy, to jednak pewna, że zwłokę tę wynagrodziła po królewsku, gdyż pod względem rozwoju Towarzystwa, zajmuje dziś Belgja pierwsze miejsce na całym świecie i nie prędko je komu ustąpi. Liczyła z końcem 1913 r. Konferencyj 1273, a jeśli się porówna powierzchnię tego kraiku z przestrzenią Francji, to bądź co bądź ojczyzna Towarzystwa św. Wincentego musi na drugim planie pozostać.

Zanotowawszy jeszcze mimochodem r. 1851 jako początkowy dla Konferencyj w Toskanji, r. 1858 w Brazylii, 1859 w Portugalji, 1867 jako datę zaprowadzenia ich w tej jeszcze części świata, gdzie przedtem były nieznane t. j. w Oceanji, r. 1869 na Węgrach i 1897., jako datę agregacji Konferencji w Rumunji<sup>1)</sup>, musimy z radością zaznaczyć, że do Ojczyzny naszej Towarz. św. Wincentego a Paulo dotarło stosunkowo dość wcześnie. W 15 lat bowiem po założeniu pierwszej w Paryżu Konferencji, znajdujemy już je na Śląsku, gdzie z czasem bardzo się rozwinęły i bardzo wiele dobrego działają. Mimo tego wszystkiego nie możemy ich uważać za Konferencje tego Towarzystwa, o którym mowa, z powodu, iż wprowadziwszy do zwyczajów swoich pewne, stosunkowo nie wielkie zmiany, odłączyły się od Rady Głównej Towarzystwa w r. 1852 i nie bywają nadal agregowane przez Radę Główną paryską, która, jak wiadomo, tworzy centrum całego Towarzystwa i nie utrzymują z nią stale korespondencji.

W Wielkopolsce zawiązano pierwszą Konferencję w Poznaniu dnia 17 lutego 1850 r., którą w kilka tygodni potem Rada Główna paryska agregowała do Towarzystwa. Inicjatorem i pierwszym prezesem był Edward Lubieński, a w gronie pierwszych członków spotykamy ludzi znanych i zasłużonych Kościołowi i Ojczyźnie jak ks. Aleksego Prusinowskiego, Wojciecha Morawskiego (później kapłana), Jana Koźmiana i Michała Mycielskiego, co również później do stanu duchownego wstąpili, Jana Janiszewskiego (później biskupa więzionego), Tomasza Rymarkiewicza, Stanisława Koźmiana (prezesa Towarz. Przyj. Nauk), generała Chłapowskiego, Edmunda Bojanowskiego, świątobliwego założyciela Zgromadzenia Służebniczek Matki Bożej, księgarza Tytusa Daszkiewicza, co długie lata gorliwością budował wszystkich itd. Już w następnym roku powstały w Poznaniu dwie nowe Konferencje, poczem utworzono Radę miejscową, której pierwszym prezesem był wspomniany Michał Mycielski, później kapłan Towarz. Jezusowego. R. 1855 powstaje Konferencja w sąsiednim mieście biskupim, w Gnieźnie i zawiązują się liczne Konferencje po Wielkopolsce, tak, że Rada poznańska zostaje Radą Wyższą dla obu diecezyj: gnieźnieńskiej i poznańskiej. Ilość Konferencyj wzrasta się coraz bardziej, ile, że prymasowie: Przyłuski i Ledóchowski gorliwą opieką Towarzystwo otaczają. Ten drugi zwłaszcza wizytując swe archidiecezje prawie wszędzie odwiedzał Konferencje, lub zakładanie ich zalecał, tak, że z chwilą rozpoczęcia prześladowania zwanego kulturkampfem było ich 83. Lata na-

<sup>1)</sup> Nadto są jeszcze Konferencje w Luksemburgu, Danji, 1 w Norwegji i 1 w Grecji.

stępne, gdy biskupi i tylu kapłanów było w więzieniu odbiły się niekorzystnie na rozwoju Towarzystwa w Wielkopolsce: w r. 1880 tylko 32 Konferencje dają o sobie znaki życia. Dopiero od r. 1883 widać powolne ale stałe wzmacnianie się na siłach; zawiązują się nowe Konferencje lub dawne wracają do życia, których jest tam obecnie 40, z tego 11 w Poznaniu, 3 w Gnieźnie z Radą Miejsową, po jednej w Bydgoszczy, Bonikowie, Borku, Czarnkowie, Grodzisku, Kościanie, Krotoszynie, Koźminie, Ostrowie, Osieczynie, Pakości, Szamotułach, Sulmierzycach, Strzelnie, Śremie, Świeciu, Wronkach, Wierzbnie, Wielkich Tarchałach, Witkowie, Wągrowcu, Żerkowie i Żninie.

W diecezji chełmińskiej jest kilka Konferencyj; osobnej Rady Wyższej obecnie nad nimi niema; podobno i w diecezji warmińskiej jest również kilka Konferencyj. We Lwowie powstała pierwsza Konferencja w r. 1858, a należeli do niej między innymi: ks. Kajetan Kajetanowicz, Kalikst Orłowski, Ignacy Dreksler. W Krakowie zbierać się poczęto jeszcze przed r. 1863 w mieszkaniu ks. Alfonsa Skórkowskiego, kan. kat.; niebawem jednak te zebrania się przerwały, aż dopiero r. 1868 niektórzy z tych, co w nich udział brali, zawiązali Konferencję. Po kilku latach (w r. 1873) ks. Walerjan Kalinka, przybywszy z Paryża do Krakowa, założył osobną Konferencję dla studentów szkół wyższych pod wezwaniem św. Jana Kantego, a gdy z latami i we Lwowie i w Krakowie i na prowincji zaczęto coraz to nowe Konferencje zakładać, utworzono dla nich w r. 1877 w Krakowie Radę Wyższą, której pierwszym prezesem był Paweł Popiel, który czasu swej młodości znał w Paryżu tych, co patrzyli na początki naszego Towarzystwa. Obecnie w okręgu Rady Wyższej w Krakowie, t. zn. w diecezji krakowskiej i prowincji kościelnej lwowskiej (jeszcze przed zmianami konkordatowymi), następujące miejscowości mają Konferencje: Kraków 11, Lwów 8 i Radę Miejsową, Tarnów 2 i Radę Miejsową, po jednej zaś: Bochnia, Bolechowice, Grybów, Jasło, Kołomyja, Korczyna, Nowy Sącz, Przemyśl, Rudawa, Sambor, Stanisławów, Tuchów, Złoczów. We Lwowie i Tarnowie są różne dzieła samoistne pod opieką Towarzystwa; wreszcie w zarządzie Internatów dla uczniów seminarjum nauczycielskiego w Krakowie i Stanisławowie, założonych przez Towarzystwo św. Wincentego, ma ono stale pewną ingerencję.

Pod rządem rosyjskim długie lata Towarzystwo św. Wincentego nie było dozwolone. Zawiązywało się ono w Warszawie w ukryciu podobno dwukrotnie, aż dopiero w r. 1906, po wydaniu przez rząd rosyjski ustawy o stowarzyszeniach, ś. p. sędzia Wincenty Janowski i kilka osób obecnie żyjących zaczęło się starać o ulegalizowanie ustawy Towarzystwa św. Wincentego a Paulo. Sprawa była to trudna, gdyż mająca charakter religijny, ale po usilnych staraniach cel osiągnięto. Obecnie w Warszawie jest Konferencyj 7<sup>1)</sup>, po jednej zaś w Kaliszu, Piotrkowie, Płocku, Pułtusku, Radomiu, Siedlcach — połączonych Radą Wyższą w Warszawie w r. 1924.

<sup>1)</sup> Por. zajmujące „Wspomnienia starego konfratry z dziejów Towarzystwa św. Wincentego a Paulo“, drukowane w „Przeglądzie katolickim“ z r. 1925, Nr. 20, 22 do 24, i w osobnej odbitce.

Równocześnie mniej więcej z Warszawą założyli rodacy nasi Konferencje w stolicy Rosji, które tam aż do wojny dużo dobrego działały. Ponieważ rząd rosyjski nie pozwalał na komunikację z Paryżem, nie wiemy, czy te Konferencje były agregowane, jak nie wiemy, czy obecnie istnieją.

Wogóle wielka wojna duże spustoszenia poczyniła w szeregach członków i w liczbie Konferencyj, a zwłaszcza w tych okolicach, gdzie one przedtem były kwitnące. Wobec braku dotychczas wykazów, ułożonych przez Radę Główną, niepodobna podać ich dokładnej ilości; sądzymy jednak, że na świecie będzie ich około 8.000. Najwięcej jest ich we Francji, stosunkowo jednak do obszaru kraju w Belgji; poza Europą najwięcej ich posiada Brazylja.

Żadna Konferencja, aczkolwiek wszystkie mają autonomję, nie tworzy skończonej całości, ale wszystkie są ogniwami w jednym wielkim łańcuchu, jaki tworzy Towarzystwo św. Wincentego a Paulo. Jakież więc są sposoby utrzymania wzajemnej pomiędzy Konferencjami łączności?

Oto najpierw owa serdeczność, jaka w pierwszej paryskiej Konferencji panowała i dziś jest cechą wszystkich kwitnących Konferencyj, mimo tego, a może właśnie dlatego, że one, zdala od wszelkich bieżących sporów, ludzi różnych przekonań politycznych jednoczą, żądając od swych członków tylko wyznawania zasad Kościoła i życia według tychże, a wykluczając bezwzględnie kwestje polityczne ze swych obrad. Nie dość na tem; ta łączność zawsze ożywia nie tylko członków, ale i poszczególne Konferencje w ich wzajemnych stosunkach, co wyraz swój znajduje w tem, iż one już to nawzajem udzielają sobie wiadomości o swych pracach i zabiegach, już to polecają jedna drugiej ubogich przez siebie wspieranych na wypadek zmiany miejsca ich pobytu, już to wreszcie, że członkowie Towarzystwa nieraz korzystają z okazji, by nawiedzić Konferencje miejscowości, w których się chwilowo znajdują. I osobne ich wtedy spotyka wrażenie: zdaje im się bowiem, jakby na posiedzeniu swej własnej Konferencji się znajdowali. Kiedy w czasie polskiej pielgrzymki do Rzymu z powodu jubileuszu biskupiego Leona XIII przypadło jedno z ogólnych Zgromadzeń Towarzystwa i członkowie z różnych stron i narodowości znajdujący się wówczas w Mieście Wiecznem wspólnie się zebrali, to koledzy nasi z powrotem opowiadali nam, jak im się wydawało, że się znajdują na jednym ze zgromadzeń Towarzystwa w naszym kraju, taka jednostajność w zachowaniu nawet drobnych szczegółów i zwyczajów panowała.

Wraz z miłością braterską, podstawą tej łączności jest dokładne zrozumienie ustaw Towarzystwa i ścisłe ich wykonywanie. Te ostatnie, podobnie, jak i reguła św. Wincentego dana założonym przezeń Misjonarzom, nie od razu zostały skodyfikowane w tej postaci, w jakiej je dziś widzimy. <sup>1)</sup> Prawo zwyczajowe coraz to nowych wskazówek zaczerpniętych z doświadczenia dodawało a dar wielkiej roztropności ułożeniu ustaw towarzyszył, kiedy po dziewięćdziesięciu z górą latach istnienia Towarzystwa, mimo najróżnorodniejszych warunków, nigdy nie zaszła potrzeba dokonania istotnej, choćby najmniejszej urzędzenia pierwotnego zmiany, a wszelkie usiłowania w tej mierze zawsze na szkodę Konferencjom wychodziły.

<sup>1)</sup> Cfr. Manuel de la Société de Saint Vincent de Paul; Paris, 18 édition. Zawiera tekst ustaw z autentycznymi objaśnieniami oraz najważniejsze okólniki Prezesów Generalnych.



Przypatrzmy się więc teraz, jaki jest cel, urządzenie i działanie Towarzystwa św. Wincentego a Paulo. Wykazaliśmy wyżej, że jak Towarzystwo to powstało z jednej Konferencji, tak też Konferencja po dziś dzień jest pierwotnym kształtem i jednostką zasadniczą odgrywającą w ustroju Towarzystwa taką rolę, jaką ma parafia w kościele a gmina w państwie. Konferencja jest zupełnie samodzielną, a warunkiem jej udziału w Towarzystwie jest zachowywanie wspólnych ustaw, a w szczególności dwóch przepisów następujących:

1) nawiedzanie ubogich w ich mieszkaniach, gdyż to jest dzieło zasadnicze Towarzystwa;

2) coroczne przedkładanie wykazu statystycznego ze swych prac tej Radzie, od której bezpośrednio zależy. Poza tem Konferencja postępuje w granicach ustaw, jak jej się podoba. Do niej więc należy przyjmowanie nowych członków, wybór rodzin celem ich wspierania, oznaczenie wysokości wsparcia, oznaczenie dzieł miłosiernych, jakimi, oprócz nawiedzania rodzin, pragnie się zajmować. Konferencja sama zarządza swą kasą, stara się o jej dochody i uchwała wydatki, przyczem wypada zauważyć, że jest zasadą nie kapitalizować, a dzieła Towarzystwa są dowolne i przypadkowe; dlatego można wypełniać słowa Pisma św.: „Będziesz miał wiele, hojnie dawaj; jeśli mało będziesz miał, i mało z chęcią udzielać usiłuj“ (Job. IV. 9).

Najważniejszym źródłem dochodów Konferencji winna być zawsze składka zbierana na sesji; jest ona tem ważniejszą, że płynie z ofiary osobistej każdego z członków. A jeśli ta kwesta, jak się często dzieje, nie wystarcza na pokrycie wydatków, to brakowi temu zaradza albo kwesta w kościele, albo datki członków honorowych, tem się różniących od zwykłych, że rodzin nie odwiedzają, albo ofiary dobroczyńców; tu jednak trzeba zaznaczyć, że Towarzystwo nie ucieka się do urządzania balów i teatrów na rzecz swoich ubogich.

Główne stanowisko w każdej Konferencji ma prezes, to też mówi się często: „Jaki prezes, taka Konferencja.“ Jeżeli bowiem prezes jest pobożny, gorliwy, pokorny, bezinteresowny, to przykładem swoim pociągnie innych braci. W jednej z Konferencji paryskich, liczącej 50 do 60 członków, każdy z nich, prócz nawiedzania rodzin, poświęca się jakiemuś dziełu, tak, że cały swój czas w niedzielę oddaje na usługi Konferencji. Nie trzeba jednak sądzić, aby tak wielka ofiara ze strony członków była rzeczą konieczną, mimo to, jeśli Konferencja jaka ma członków do tego stopnia hojnych, to prezes chcąc należycie spożytkować tę ich gotowość, powinien znać ich dobrze i często mieć z nimi relacje. Gdyby który z nich zachorował, postara się go nawiedzić i w ten sposób dowieść mu zajęcia się nim szczegółowego; gdyby go nie było na dwóch lub trzech sesjach z kolei, dobry prezes postara się o nim zasięgnąć wiadomości, a ta uwaga z jego strony często wystarczy, aby przypomnąć obowiązki temu, co o nich zapomniał. Staranie się o nowych członków w pierwszym rzędzie należy także do prezesa. Nie będzie więc wyciekiwał, aż sami kandydaci doń przyjdą, ale będzie się starał dowiedzieć, kto z nowo osiadłych w parafii nadawałby się do zaciągnięcia w szeregi Towarzystwa. Warunki przyjęcia nie są zbyt trudne: wystarczy być dobrym kato-

likiem, t. zn. wypełniać przykazania Boże i kościelne i mieć położenie o tyle niezależne, by móc uczestniczyć w składce co tydzień na posiedzeniu. Nie da się jednak zaprzeczyć, że w zaciąganiu nowych członków nie wypada kierować się jedynie myślą powiększenia ich grona, ale należy zważać i na to, czy kandydaci są usposobienia pojednawczego i miłosiernego. Przymiot pierwszy oddala od nich osobiste zatargi, uczy jednostki poddawać się chętnie zdaniu większości, a zwłaszcza kolegów starszych i w doświadczenie bogatszych i sprawia, że choć na posiedzeniu mogą być różnice w zdaniu, to nawet gdyby, zwłaszcza w interesie ubogich odwiedzanych, padło jakieś słowo gorętsze, mniej pomyślane mimoto uczestnicy sesji wyjdą równie dobrymi przyjaciółmi, jakimi na nie przybyli. Równie ważnym jest i drugi przymiot: zaczerpnięcie ustawicznie w okólnikach i przemowach prezesów generalnych zalecaną bywa uprzejmość, cierpliwość i słodycz w stosunku z ubogimi. Wobec tego poleca się, by noszący się z zamiarem przedstawienia nowego członka, wprzód o tem porozumiał się zawsze z prezesem Konferencji.

Nie wystarczy jednak prezesowi sama znajomość swych kolegów; potrzeba nadto, by znał i ubogich przez nich odwiedzanych, a znał ich równie dobrze, jak i ci, co ich co tydzień nawiedzają. W tym celu będzie musiał obejść raz w roku wszystkie rodziny wspierane przez Konferencję, by nabrać o ich stanie dokładnego wyobrażenia. Dzięki tej znajomości będzie mógł niekiedy zadać pytanie, które każdemu z odwiedzających da poznać, że nad jego czynnością ktoś czuwa, a to będzie mu pobudką do ścisłego pełnienia obowiązków. By poznać dokładnie położenie rodzin, bardzo się przyda, jeżeli prezes często się porozumiewać będzie z proboszczem i Siostrami Miłosierdzia w parafji, prosząc ich o radę i nawzajem udzielając im swoich spostrzeżeń. To mu posłuży do odkrycia fałszywych ubogich, zawsze gotowych do wyzyskiwania miłosierdzia. Prezes może także porozumiewać się z instytucjami dobroczynności świeckiej, byle te nie miały charakteru wrogiego religii.

Jednem z najdonioślejszych zadań prezesa jest dobra organizacja toku posiedzeń Konferencji. Zarys jej przepisuje regulamin, a więc modlitwa, czytanie duchowne, przyjęcie protokołu z ostatniego posiedzenia, rozdział wsparć, różne inne sprawy, kwesta i modlitwa. Ileż to jednak ma się sposobów, by urozmaicić ów program, w zasadniczych punktach niezmienny! Dobry prezes postara się zawsze o to, by przygotować już naprzód porządek dzienny, na którym umieści te wszystkie kwestje, o jakich wypadnie mówić na posiedzeniu, bacząc jednak na to, by sesja dłużej nad półtorej godziny nie trwała. Do prezesa należy także wyznaczenie, któremu z członków powierzyć tę lub ową rodzinę, świeżo w opiekę przyjętą. Nie omieszka też on na posiedzeniu zdać sprawę z sesji Rady miejscowej (przełożonej nad Konferencjami danej miejscowości), dzięki czemu członkowie dowiedzą się, co porabiają Konferencje sąsiednie. Na posiedzeniu Konferencji zdaje się sprawę z różnych dzieł specjalnych pod jej opieką istniejących, o których niżej będzie mowa; wogóle rozprawia się o wszystkim, co obecnych, jako członków Towarzystwa św. Wincentego, może zajmować, nie wdając się jednak nigdy w ocenę działalności innych instytucji miłosierdzia. W opowiadaniu nie jest wykluczonym szczegół, mogący wywołać przyzwoitą wesołość, która nietylko że nie uchybia powa-

dze zebrania, ale owszem ożywia uwagi i oddala nudy, które, jak powiedział jeden z prezesów generalnych<sup>1)</sup>, są tem dla Konferencji, czem dym dla roju pszczoł.

W spełnianiu swego zadania znajduje prezes pomoc w tych członkach Konferencji, którzy wraz z nim tworzą biuro. Znajdujemy tu przede wszystkim jednego lub więcej wiceprezesów, który zastępuje prezesa czasu jego nieobecności. Następnie sekretarz pisze protokoły posiedzeń, utrzymuje listę członków i spis rodzin odwiedzanych; wreszcie podskarbi, mający powierzoną sobie kasę Konferencji i księgę rachunków.

Członkowie zwyczajni, prócz bywania regularnego na posiedzeniach, mają jako główny obowiązek nałożone na siebie odwiedzanie dokładne ubogich, pieczy ich powierzonych. Żeby ono mogło na nazwę dokładnego zaśługiwać, winno odbywać się nie tylko regularnie między jednym a drugim posiedzeniem (nie koniecznie jednak zawsze jednego dnia i o jednej porze), ale winna mu nadto towarzyszyć uprzejmość, cierpliwość i słodycz w stosunku z ubogimi.

Ubogi pojmuję to, że nie zawsze można dogodzić jego żądanom: ale kiedy kto surowo i nieludzko się z nim obchodzi, tego nie przyjmuje i nie łatwo przebacza. Stąd pełno w tym względzie szczegółowych rad i przepisów Towarzystwa, które swym członkom poleca, aby np. wchodząc do mieszkania ubogiego odkryli głowę, przyjęli ofiarowany sobie stołek, a nawet sami o takowy prosili; nie spieszyli się bynajmniej, zapoznali się z wszystkimi członkami rodziny, weszli w poufałą znajomość z dziećmi ubogiego. W ten sposób łatwo się w rozmowie dowiedzieć, czy dzieci już ochrzczone, czy umieją pacierz, czy chodzą do szkoły, czy zgoda panuje w domu, co jest powodem ubóstwa: wina czy nieszczęście. Wówczas miłość chrześcijańska wskaże, jak pozyskać ufność biednego, jakie mu rady dawać i jakich używać środków stopniowo na zaradzenie jego potrzeby materialnej i moralnej, a przedmiotem tych odwiedzin i powodem ich powtarzania nie będzie wtedy jedynie zanoszenie wsparcia materialnego, zazwyczaj i prawidłowo w naturze udzielanego, które jeno ułatwić ma wstęp do mieszkania ubogiego i utorować drogę do niesienia pomocy ważniejszej, bo duszy jego świadczyć się mającej. Na tem tle nawiedzania ubogich w ich mieszkaniach przynajmniej co tydzień, rozwija się całe mnóstwo najrozmaitszego rodzaju uczynków miłosiernych co do ciała i duszy; z tych niektóre ujęte w pewien system tworzą osobne dzieło Towarzystwa, a razem wzięte uzupełniają opiekę chrześcijańską, całe życie ubogich ogarniającą. Wymieńmy z nich niektóre, jak: żłóbki czyli schronienia dla niemowląt czasu pracy matek — ochronki, domy sierót, opieki nad dziećmi po fabrykach, nad dziećmi szkolnymi, przygotowywanie dzieci do pierwszej Spowiedzi i Komunii św., umieszczanie sierót u pocziwych opiekunów, opieka nad robotnikami, terminatorami i czeladnikami, opieka nad więźniami i uwolnionymi z więzień, szatnie, wyszukiwanie służby i pracy, kasy oszczędności, kasy wzajemnej pomocy, kasy czynszowe, mające na celu przyzwyczajanie ubogich do pamiętania o zapłaceniu komornego i zachęcające ich do tego przez

<sup>1)</sup> Juljusz Gossin.

zwrot ich wkładek ze znaczną prowizją, pomoc lekarska, tania kuchnia, zupa rumfordzka, pomoc prawna, dzieło uświęcania dzikich małżeństw przez Sakrament małżeństwa, czytelnie, wydawnictwo kalendarzy i publikacji pożytecznych napisanych popularnie, opieka nad wychodźcami lub podróżnymi, przygotowywanie skazanych na śmierć, odwiedzanie szpitalów, opieka nad umierającymi, pogrzeby i t. d. Z powyższych dzieł poświęćmy kilka słów tym, które najczęściej się napotyka. Tu należy szatnia, przyjmująca odzież i obuwie, podarowane przez osoby dobroczynne celem rozdzielenia ich po stosownej reparacji pomiędzy ubogich. Ten rodzaj wsparcia nie jest tak mało znaczącym, jakby się na pozór mogło wydawać; dzięki niemu ubogi nieraz otrzymał już miejsce, o które w braku przystojnej odzieży nie śmiał iść prosić. Z szatnią łączy się nieraz biblioteka, z której pożyteczne dziełka uprzyjemniają rodzinom ubogim czas w niedziele i święta.

Syntezą niejako opieki społecznej ze strony Towarzystwa nad ubogimi są Domy Ludowe. Koncentrują one w sobie różne sposoby i środki ulżenia doli warstw uboższych, a więc: spółki spożywcze, kasy oszczędności, biura porady prawnej, biura dostarczające pracy, czytelnie, wykłady popularne, biura porady lekarskiej i t. p.

We Francji zwłaszcza znanem jest dzieło Świętej Rodziny. Jest to stowarzyszenie dla robotników obojga płci, które się zbiera w niedziele i święta rano w kościele. Przy wejściu każdy otrzymuje kartę na loterję, mającą zakończyć to zebranie. Po Mszy św. śpiewanej kapłan ma do nich krótką naukę, poczem następuje wspólne zebranie. Rozpoczyna je śpiew, następnie przewodniczący podaje do wiadomości zebranych fakta, mające dla nich znaczenie. Jeden z członków ma pogadankę popularną, a wszystko kończy się loterją, na której fanty składają się różne przedmioty, jakich ubodzy potrzebują. Zebrania te są szczególnie ożywione w trzy uroczystości towarzystwa: Boże Narodzenie — święto dzieci, Wniebowzięcie — święto niewiast, św. Józef — święto mężczyzn. Pod koniec roku bywa rozdział nagród za pilne uczestniczenie w zebraniach. Celem tego dzieła przyzwyczaić ubogich do spełniania obowiązków religijnych.

Przy dziele Świętej Rodziny istnieje często sekretarjat ubogich. Zasadza się on na tem, że w godzinie oznaczonej raz lub dwa razy w tygodniu kilku członków jest do dyspozycji ubogich, aby załatwiać ich korespondencje, pisać im prośby, udzielać rad praktycznych. Są to zazwyczaj albo młodzi adwokaci celem porady prawnej, albo który z lekarzy, należący do Konferencji, na którego receptę ubodzy dostają na koszt Konferencji leków, których cenę niekiedy w tym wypadku apteka dla Towarzystwa zniża.

Nie bez znaczenia są też nagrody za staranie się przez ubogich o utrzymanie czystości i porządku w ich mieszkaniach. Konferencje także zwracają uwagę i na to, by dzieci różnej płci nie sypiały razem.

Do tych dzieł, już i tak licznych, przybyły w ostatnich czasach dwa nowe, które niebawem się rozpowszechniły. Pierwszem z nich, to Msza św., odprowadzana dla rekrutów wojskowych, zanim się udadzą w szeregi wojskowe. W jednej z diecezji francuskich, urządzono dla nich nawet osobne rekolekcje.



Drugim nowem dziełem, to ogrody robotnicze. Powstają one w ten sposób, że Konferencja wynajmuje w pobliżu miasta pole, które potem dzieli według swego uznania na parcele; z tych każdą powierza się jednej z rodzin odwiedzanych, dając pierwszeństwo mającym najwięcej dzieci. Dzięki pracy osobistej obdarzonego, pomoc, jaką mu w ten sposób Konferencja świadczy, jest znacznie większą od wydatku, jaki sama w tym celu ponosi; nadto rodzina pracuje wspólnie na świeżem powietrzu, mając w tem nawet pewną rozrywkę.

Choć sporo dzieł już wyliczyliśmy, jakimi się Towarzystwo św. Wincentego zajmuje, nie wyczerpaliśmy materji, a każda Konferencja może w tej mierze dać innym przykład swą inicjatywą, gdyż żadne dzieło miłosierdzia nie jest Towarzystwu obcem, ale wszystkie one zwolna, kolejno i prawie same z siebie powstawały. Z pośród nich wyróżniają się jednak trzy dzieła, które wskutek swego rozszerzonego zakresu działania, nabrały pewnej samoistności, tak, że po miejscowościach mających więcej Konferencyj, pracują obok nich, zależąc wprost od Rady Miejskowej. Mamy tu na myśli:

- a) uświęcanie nieprawych związków Sakramentem małżeństwa;
- b) tanie kuchnie;
- c) patronaty terminatorów, czeladników i robotników. O każdym z nich z kolei wypada tu słów kilka powiedzieć.

Jeszcze Towarzystwo św. Wincentego nie istniało, kiedy już Towarzystwo św. Jana Franciszka Regis zajmowało się bardzo gorliwie małżeństwami ubogich; gdy jednak w Paryżu miało tylko jedną siedzibę, ubogim nieraz niełatwo był dostęp. Towarzystwo św. Wincentego założyło tam z czasem 18 komitetów, i nie przeszkadzając w pracy swemu poprzednikowi, przyprowadza rocznie do ołtarza z górą półtrzecią tysiąca małżeństw. Komitet taki (w Paryżu złożony z trzech, ale ta ilość nie jest wszędzie konieczną) stara się naprzód dla ubogich o wszystkie dokumenty do zawarcia ślubu potrzebne; w razie potrzeby pisze o nie za granicę i wyjednywa ich legalizację. Dzięki wielkiej oszczędności kosztu zawarcia ślubu są nader szczupłe; w każdym razie są te wydatki dobrze ulokowane, dzięki im bowiem następuje uregulowanie położenia społecznego nowożeńców, a duszom ich przywróconą bywa łaska Boża.

Tanie kuchnie (z których dwie pierwsze założono w Paryżu roku 1848), funkcjonują zwykle przez półrocze zimowe; za drobną opłatę wydają porcje, złożone z mięsa zdrowo przyrządzonego, z jarzyną. Wiele osób dobroczynnych zakupuje bilety na ten posiłek i rozdaje je później ubogim zamiast jałmużny w gotówce.

Patronaty wreszcie czyli dzieło opieki ma za cel przygotowanie dzieci do pierwszej Komunii św., oraz dąży do tego, by terminatorzy, czeladnicy i robotnicy uświadamiali się w wyznawaniu zasad religji i prowadzili życie zgodne z jej przepisami. Założyciele tego dzieła pragnęli utworzyć środowisko chrześcijańskie dla młodzieży klas niższych, któreby ułatwiło jej zwycięstwo nad względem ludzkim i nad złymi wpływami, usiłującami oddalić ich od Boga.

Dzieło to wszędzie jest pożytecznem, a jest ono wprost koniecznem tam, gdzie szkoła nie opiera się na podstawie religijnej. Zaczem w Paryżu, stolicy tego sposobu wychowania, istnieje dwanaście takich Patronatów, założonych przez Towarzystwo św. Wincentego. Chcąc poznać sposób ich urządzenia, odwiedzimy jeden z nich, n. p. ów najstarszy pod wezwaniem św. Karola przy ulicy Bossuet'a. Przy wejściu widzimy okienko dla kontroli wchodzących i zaraz wstępujemy na obszerne podwórze, służące za pole do gier, wymagających więcej przestrzeni; część jego pokryta dachem, służy w tym samym celu w razie deszczu. Po prawej ręce kaplica, po lewej budynek dwupiętrowy, zawiera sale dla młodzieży. W jeden dzień w tygodniu schodzą się dzieci na całe popołudnie na rekreację, przeplataną modlitwą i nauką katechizmu. Natomiast w niedzielę Patronat gromadzi terminatorów i czeladników; każda z tych dwóch grup tworzy osobny oddział. Pierwsi gromadzą się na podwórzu i w domu na dole, gdzie jedna sala służy do zabaw, druga na zebrania i wykłady. Czeladnicy mają na piętrze rodzaj czytelnicy z bilardem, w której wolno im także palić. Kiedy nadejdzie wiek popisowy i udadzą się w szeregi wojskowe, nie tracą łączności z Patronatem, ale otrzymują wiadomości litografowane, które im donoszą o zdarzeniach ich obchodzących, o zebraniach i uroczystościach w Patronacie. Po ukończeniu swej służby wojskowej wstępują do dawnych członków Patronatu i z tego powodu uczestniczą w uroczystościach, mając prawo wstępu na zebrania. Zasadą bowiem jest tego dzieła, by nigdy nie zrywać z tymi, co do Patronatu należeli i dobrze się w nim sprawiali.

Organizacja tego dzieła spoczywa głównie na trzech osobach, którymi są: dyrektor, prezes i kapelan.

Pierwszy z nich, t. j. dyrektor, mieszka w domu Patronatu. Bywa nim zazwyczaj jakiś ojciec rodziny, lubiący zajmować się młodzieżą, którego zadaniem jest czuwać nad szczegółami organizacji materialnej, nad prowadzeniem się młodzieży, należącej do Patronatu i urządzać zebrania i uroczystości, stosownie do poleceń Rady, od której dzieło zależy.

Prezes tej Rady ma zadanie nie mniej ważne. Dobrze jest, jeśli zajmuje nieco wybitniejsze stanowisko społeczne, dlatego, by mógł zapewnić dochody konieczne dla dzieła, które zawsze w miastach większych dość kosztuje. Trzeba także, by mu nie brakowało poświęcenia na bywanie w Patronacie co niedzielę, a nadto nieraz i w tygodniu; by umiał zawiązywać osobiste relacje, z wychowankami i ich rodzinami, by mógł im doradzić w wyborze rzemiosła lub majstra, i dostatecznie pouczyć, że dla zysku bezpośredniego nie godzi się całej przyszłości ryzykować. Kapelan wreszcie, jest filarem sklepienia w organizacji całego dzieła: cała strona religijna wychowania młodzieży na nim spoczywa. Praca jego apostolska rozwija się nieraz wśród warunków trudnych, wymagających roztropnej gorliwości. W tej pracy i dyrektor i prezes nie mogą się obejść bez pomocników. Rekrutują się oni przedewszystkiem z pomiędzy młodszych członków Konferencji, zwłaszcza studentów, którzy przygotowując się do egzaminów trudnych, mimoto darują niedzielę swym rówieśnikom z klasy rękodzielniczej i to nieraz z wytrwałością budującą: strawiwszy popołudnie na kierownictwie grą młodszych, wieczorem miewają

dla starszych odczyty popularne. Trzy lub cztery razy do roku urządza się uroczystość, której istotną częścią jest przedstawienie sceniczne, nastrożające niemało zajęcia. Trzeba odświeżyć dekoracje, przygotować kostjomy, wyuczyć aktorów ich ról i powtórzyć je z nimi. W tym celu przychodzą co wieczór do Patronatu. Ale sowitą nagrodą za to jest ów dzień uroczysty, w którym, w sali, wypełnionej przez dobrodziejów, rodziców wychowanków i dawnych członków, po każdym zdaniu rozlega się salwa oklasków.

Nie trzeba jednak sądzić, że Patronatu celem jest jedynie zabawa; służy on także do nauki. W tygodniu urządza się lekcje wieczorne rysunków, buchalterji, muzyki wokalne i instrumentalnej. Wszystko gratis pod warunkiem pilnego brania udziału.

Prócz tego zaprawia się także wychowanków do oszczędności. W tym celu kasa wkładek przyjmuje najmniejsze kwoty. Nadto w Paryżu w każdym Patronacie znajduje się mała Konferencja, czasem i kilka, złożona z wychowanków, co acz ubodzy w grosz, dokazują cudów pomysłów, by przyjść w pomoc ubogim przez siebie odwiedzanym.

Wychowankowie najpilniejsi i najlepiej się prowadzący, otrzymują co roku nagrodę, przyznaną im w obecności rodzin, umyślnie na to zaproszonych. Prócz tego urządza się co roku popis z gimnastyki, zakończony również rozdawnictwem nagród.

Oto obraz Patronatu kompletnego, jaki się obecnie przedstawia; ale myliłby się ten, coby myślał, że tylko taki ma rację bytu. Każdy z nich powstał ze skromnych zaczątków, a tylko dobrej woli, wytrwałej pracy i Bożemu błogosławieństwu, zawdzięcza swój dalszy rozwój i każdy, choćby tylko, jeśli okoliczności na więcej nie pozwalają, część z powyższych zadań spełniał, już nie pozostanie bez pożytku.

Wracając do organizacji Towarzystwa św. Wincentego i chcąc ją dokładnie przedstawić, należy dodać: że na straży łączności między Konferencjami są Rady czworakiego rodzaju, z których każdy ma swój właściwy zakres działania. I tak najprzód Rady Miejskowe, istniejące w miejscowościach, mających najmniej dwie Konferencje. Do składu tej Rady należą wszyscy prezesowie i wiceprezesowie Konferencji, oraz dzieł istniejących samoistnie; na czele tej Rady jest biuro złożone z prezesa, dwóch wiceprezesów, sekretarza i podskarbiego. Kasa Rady powstaje z subwencji Konferencji, zwykle (ale niekoniecznie) wynoszącej dziesiąty grosz od ich dochodów; przeznaczeniem jej jest wspomagać Konferencje najuboższe, t. zn. takie, co mają mało dochodów, a w okręgu ich dużo ubogich mieszka. Wobec tego słuszną, by bogatsze Konferencje przychodziły im w pomoc; tego się domaga miłość braterska. Rada Miejskowa prócz udzielania tych wsparć, zajmuje się dziełami, mającemi charakter ogólny i obchodzącym dlatego wszystkie Konferencje danej miejscowości.

Drugi rodzaj Rad, to Rady Centralne, łączące Konferencje jednej diecezji. Wiele z tych Rad ma zwyczaj polecenia godny, odwiedzanie corocznie wszystkich Konferencji od nich zależnych, rozdzielając ten obowiązek pomiędzy członków Rady. W braku tego powinna urządzać co roku przynajmniej jedno Zgromadzenie ogólne, na któreby zostali wezwani delegaci

wszystkich Konferencji, od Rady Centralnej zależnych celem złożenia sprawy ze swych prac i zbudowania się przykładem wzajemnym. Zbyteczne dodawać że Zgromadzenie takie nasuwa bardzo dobrą sposobność do nawiązania i utrzymywania znajomości osobistych.

Jednem z najważniejszych zadań Rad Centralnych, to troska o zakładanie nowych Konferencji. W tej sprawie wystarczy niekiedy jeden człowiek, by pobudził cały szereg innych, zdających się tylko wyczekiwać rzucenia hasła.

Podobnie jak Rada Miejskowa, tak i Rada Centralna ma swe biuro, posiedzenia i odrębną kasę, a odnosi się to także i do Rad Wyższych, przełożonych nad Konferencjami całego kraju lub państwa. Niektóre z nich, dla ułatwienia komunikacji między Konferencjami im podległymi, wydają czasopismo sprawom Towarzystwa poświęcone na wzór *Bulletynu francuskiego*, wydawanego w Paryżu<sup>1)</sup>. Są one redagowane po niemiecku, angielsku, hiszpańsku, portugalsku, włosku, flamandzku, nawet po arabsku. W języku polskim wychodziło w Krakowie aż do wojny kwartalnie p. t.: „Miłosierdzie chrześcijańskie“.

Wreszcie na czele całej hierarchji Towarzystwa znajdujemy Radę Główną w Paryżu, ognisko i łącznik wszystkich Konferencji i dzieł. Do niej należy agregacja nowych Konferencji, t. zn. uznanie ich za należące do Towarzystwa św. Wincentego, zakładanie nowych Rad, wydawanie Patronatom dokumentów przyłączenia ich do Towarzystwa — dzięki czemu członkowie Towarzystwa mogą korzystać z odpustów przez papieża nadanych. Do Rady Głównej należy także wydawanie zarządzeń w sprawach obchodzących całe Towarzystwo; ona też objaśnia ustawy i może je w razie potrzeby zmienić. Układa rokrocznie ogólne sprawozdanie z działalności całego Towarzystwa, wydaje miesięcznik, poświęcony sprawom Towarzystwa, o ile są tego rodzaju, iż zajmują wszystkich jego członków i mogą ich zbudować; wydaje różne publikacje, mające na celu szerzenie naszych dzieł. Wykonanie tych czynności powierzone ma sobie biuro Rady Głównej, złożone z prezesa generalnego, kilku wiceprezesów, sekretarza i podskarbiego. Na biurze ciąży obszerna korespondencja, wysyłana na wszystkie strony świata. Do niego też należy przygotowanie wszystkich kwestyj, które zgodnie z istotą i tradycjami całej instytucji rozstrzyga Rada Główna. Na jej czele jest prezes wybrany przez Radę Główną, która jednak przed dokonaniem stanowczego wyboru zasięga zdania wszystkich Rad i Konferencji na świecie dla zmanifestowania jedności i łączności. Urząd ten, jak i wszystkie inne w Towarzystwie, jest dożywotni, zaczętem w 92 latach istnienia jest dopiero siódmy prezes. Dla wierności historycznej i wdzięczności za ich pracę, podajemy nazwiska poprzedników obecnego prezesa: 1. Emanuel Bailly do r. 1844, † w kwietniu 1861. — 2. Juljusz Gossin 1844—1848, † 1. kwietnia 1855. — 3. Adolf Baudon 1848—1886, którego zasługi wywołały miano drugiego za-

<sup>1)</sup> „Bulletin de la Société de Saint-Vincent de Paul, paraissant tous les mois“. Rok LXXVII. Abonament 6 fr. rocznie. Najobfitsze źródło do poznania dzieł i statystyki Towarzystwa.



łożyciela, † 9 czerwca 1888. — 4. Antonin Pagès 1888 aż do swej śmierci dn. 18 września 1903. — 5. Paweł Calon 1903—1913 † 1918. — 6. Ludwik wicehrabia D'Hendecourt 1913 aż do swej śmierci dn. 17. marca 1924.

W swoich różnych odezwach prezes i Rada Główna mają zawsze to na myśli, co jest duchem ożywiającym całe dzieło: uświęcenie siebie samego przez pełnienie uczynków miłosiernych. Do osiągnięcia tego potrzeba ćwiczenia się w cnotach wspomnianych przez pierwszego prezesa już w r. 1835, a którymi są: zaparcie się siebie samego, roztropność chrześcijańska, miłość bliźniego, łagodność, duch hohaterski. Ale nadewszystko zależy na prostocie i pokorze: obie zapobiegają temu, ażebyśmy przez zbytne przywiązanie się do dzieła, nie starali się w sposób niewłaściwy o jego rozwój. Wszystkie też nasze publikacje, wszystkie sprawozdania, wszystkie artykuły w *Bulletynie* są bezimienne, bez tych pochwał jednych dla drugich, wskutek których niektóre stowarzyszenia przemieniają się w instytucje wzajemnej admiracji.

Celem utwierdzenia tych zasad w członkach, poleconem jest zbierać się wspólnie niekiedy na odprawianie praktyk pobożnych. Przedewszystkiem służą do tego cztery święta doroczne: Niepokalane Poczęcie, I. Niedziela W. Postu, rocznica Przeniesienia Relikwii św. Wincentego w II. Niedzielę po Wielkiej Nocy i uroczystość naszego św. Patrona. W niektórych miejscowościach urządza się wspólne pielgrzymki, ale środkiem wypróbowanym na drodze postępu w życiu duchownym są rekolekcje, a zwłaszcza odprawiane w odosobnieniu od tego środowiska spraw, w jakim stale żyjemy. Osobnemi odpustami wzbogaciła Stolica św. te ćwiczenia, a prócz tego wiele innych nadała zarówno członkom Towarzystwa, jak i jego dobrodziejom, ubogim, wychowankom Patronatu, oraz rodzicom i małżonkom członków. Wszyscy bowiem Papieże, którzy od czasu założenia pierwszej Konferencji panowali, okazali Towarzystwu dowody swej łaskawej życzliwości. Pius IX. ustanowił dlań nawet w r. 1851 stałego protektora w osobie jednego z kardynałów; jego zadaniem jest pośredniczyć w sprawach Towarzystwa wobec Stolicy św., a wszelkie jej rozporządzenia i przywileje na rzecz Towarzystwa wydane, przez Jego ręce przechodzą<sup>1)</sup>. A kiedy w r. 1854 mnóstwo wiernych przybyło do Rzymu na ogłoszenie dogmatu Niepokalanego Poczęcia, i Towarzystwo nasze, które Najśw. Marię Pannę czci jako swą Patronkę, także licznie było reprezentowane, wówczas papież Pius IX. oznajmił, że dnia 6 grudnia odprawi Mszę św. na intencję Konferencji, których członkom rozda Komunię św. Czterystu braci przystąpiło wówczas do Stołu Pańskiego, a kiedy w dni kilka potem prezes generalny dziękował Ojcu św. za tę łaskę, Pius IX. wręczyszy poprzednio bardzo hojną jałmużnę na Konferencje rzymskie, zapowiedział, że na najbliższym zgromadzeniu ogólnem w Rzymie sam osobiście prezydować będzie. Na tę wiadomość wiele Konferencji z różnych krajów wysłało swych delegatów i było to pierwsze międzynarodowe zebranie

<sup>1)</sup> Oto ich poczet: Rafał Fornari † 1854, Robert Roberti † 1867, Edward Borromeo † 1881, Flawjusz Chigi † 1885, Franciszek Ricci Paracciani † 1894 i obecny Wincenty Vannutelli. Cf. *Przewodnik Towarz. św. Wincentego a Paulo*. Paryż 1863, str. 264. L'Abbé Schall Adolphe Baudon. Paris 1902, chap. XV.

Towarzystwa św. Wincentego<sup>1)</sup>. Podobne temu miało miejsce w Paryżu w 28 lat potem, kiedy Towarzystwo odprawiało swe złote gody; nawet z Ameryki poprzyjeżdżali członkowie, a wielkiego uroku dodawała tym trzydniowym uroczystościom obecność dwóch jeszcze założycieli<sup>2)</sup>, otaczanych ciągle oznakami głębokiej czci i niezwyklego uszanowania.

Gdy w 40 lat potem przypadła setna rocznica urodzin Ozanama, onego głównego założyciela Towarzystwa św. Wincentego, postanowiono na obchód jej w Paryżu zaprosić braci z całego świata. Jakoż prócz 5000 członków czynnych z diecezji paryskiej, nie mówiąc o członkach honorowych, przybyło zgórą 1.100 braci z Francji i z poza jej granic. Najlicniejszą, jak słusznie, była deputacja belgijska (106), z Anglii zjawilo się 41, z Holandji 15, z Włoch 12, w mniejszych gronach nadciągnęli przedstawiciele z Niemiec, Hiszpanji, Portugalji, Kanady, Chili, Kolumbji, Meksyku, Argentyny, Urugwaju. Toteż Pius X. wyświadczył niezwykle zaszczyt temu zebraniu, wysyłając nań swego legata a latere, którym mianował Protektora Towarzystwa, kard. Wincentego Vannutello. Przez 3 dni na nabożeństwach i zebraniach stwierdzano „*quam bonum et quama iucundum habitare fratres in unum*“.

Jubileusz Leona XIII. i kapłański i biskupi, dały powód do dwóch pielgrzymek Towarzystwa naszego do Rzymu. Pierwsza z nich była tak liczna, że Ojciec św. udzieliwszy wszystkim jej uczestnikom wspólnej audjencji, na której wygłosił dłuższą allokucję o znaczeniu miłosierdzia chrześcijańskiego w odróżnieniu od filantropji świeckiej, potem w następnych trzech dniach przyjmował grupami uczestników pielgrzymki. W drugiej pielgrzymce r. 1893 brali także udział i Polacy, a papież miał przemowę o potrzebie łączności między Konferencjami i zachęcał do udzielania nawzajem wiadomości o sobie. W r. 1909 z okazji beatyfikacji Dziewicy Orleańskiej, kiedy dziesiątki tysięcy Francuzów postanowiły się udać do Rzymu, a wśród nich znaczna ilość członków Towarzystwa św. Wincentego, wówczas Rada Główna zachęciła braci z innych krajów, by się przyłączyli i złożyli razem hołd Piusowi X. w dwudziestym piątym roku jego władzy biskupiej. Jakoż z wszystkich części świata (prócz Afryki) znalazło się w Rzymie około 1200 braci. Na audjencji papieskiej usłyszeli od Ojca św. pochlebne wyrazy dla Towarzystwa; radość, że tegoż Konferencje coraz dalej docierają, że nawet przenikły do tej części Polski, co wówczas była pod rządem rosyjskim i życzenie, by nagrodą ich było nie tyle radość z widoku pracy skutecznej, ile zapewnienie Zbawiciela, że imiona ich zapisane są w niebie. Mieli też ogólne Zebranie w pałacu Kancelarii Apostolskiej wobec 7 kardynałów i 30 biskupów.

Pontyfikat Benedykta XV. przypadający na czas wojny i wyczerpania powojennego nie pozwalał Towarzystwu zebrać się u Jego stóp; ale z Jego pism do Rady Głównej skierowanych wiemy, iż działalność Towarzystwa żywo Go obchodziła, którą będąc arcybiskupem w Bolonji popierał.

<sup>1)</sup> Cf. *Przewodnik Towarzystwa św. Wincentego a Paulo*. Paryż 1863 str. 358 i inne.

<sup>2)</sup> Byli niemi: Le Taillandier i Lallier. L'Abbé Schall. Adolphe Baudon, Paris 1902 chap. XV.

Pius XI. przyjmując w r. 1924 Konferencje rzymskie wyraźnie wskazywał na konieczność zrozumienia potrzeb ubogich (*Beatus qui intelligit super egenum et pauperem*), by im nieść ulgę — obecnie gdy to piszemy, przybyła pielgrzymka Towarzystwa św. Wincentego do Rzymu na pozyskanie łask Łata Miłościwego została przyjętą przez Ojca św.

Nadto od czasów Leona XIII Rada Główna odbiera list papieski w odpowiedzi na sprawozdania, jakie co roku składa Ojcu św. z działalności Towarzystwa na całym świecie. Pisma te zawierają radość z powodu rozwoju Konferencji, lub wyrażają szczególnie uznanie już to dla dzieł wzajemnej pomocy ludności uboższej, już to z powodu tego, że i mniej zamożni są członkami Towarzystwa, już to wreszcie, z zakładania Konferencji na Wschodzie i w Anglii, gdyż mogą one posłużyć sprawie zjednoczenia z Kościołem katolickim chrześcijan-dyssydentów. Najważniejszą jednak enuncjacją w tej mierze, bo już wystosowaną nie tylko do naszego Towarzystwa, ale do całego Kościoła, a wyrażoną z tą siłą, jaką daje papieżowi przywilej jego nieomylności, jest ustęp z Encykliki „*Humanum genus*“ z 20 kwietnia 1884 r., polecający powszechnej uwadze Towarzystwo św. Wincentego a Paulo i pochwalający zupełnie jego działalność i sposób postępowania. Odgłosem tej encykliki są uchwały Kongresów ogólnych katolickich, (a dość tu wspomnieć nasze polskie), wyrażających w sprawie rozwoju tej instytucji swe życzenia. O ile te „*pia desideria*“ pozostają tylko „*desideria pia*“, zawisło to od stopnia, w jakim poczuwają się do wykonania takich uchwał, zarówno ci, co w ich wydaniu udział wzięli, jak i całe społeczeństwa.

Największą chwałą, zaszczytem i ozdobą Towarzystwa św. Wincentego, jak i każdej społeczności katolickiej, są ci jego członkowie, co jeśli P. Bóg pozwoli, wyniesieni zostaną do czci ołtarza. Od lat kilkunastu Rada Główna czyni starania o rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego Fryderyka Ozanam'a. A obecnie już w Kurji rzymskiej toczą się procesy beatyfikacyjne dwóch Członków Towarzystwa: Filiberta Vrau i Kontarda Ferriniego.

Pierwszy (1829—1902) bardzo bogaty przemysłowiec w Lille, za życia już czynił milionowe ofiary na różne instytucje, a zwłaszcza na uniwersytet katolicki w Lille<sup>1)</sup>.

Drugi (1859—1902) profesor prawa rzymskiego w uniwersytecie w Pawji w ciągu stosunkowo krótkiego życia wydał 186 prac naukowych.<sup>2)</sup>

Oto dzieje, dzieła, zwyczaje i sprawy Towarzystwa, które z drobnego ziarenka, zasianego przez Ozanama i jego towarzyszy, w ciągu lat blisko stu za błogosławieństwem Bożem urosło w drzewo o konarach na wszystkie strony rozgałęzionych.

<sup>1)</sup> Cf. Msgr. Baunard: „*Philibert Vrau et les oeuvres de Lille*“; Paris

<sup>2)</sup> Cf. „*Ein Glaubensheld der modernen Zeit Contardo Ferrini*“; nach der Biographie von Dr. Carlo Pellegrini, übersetzt von Dr. Albert Henggeler; Freiburg im Breis. 1914.

<sup>3)</sup> Zgromadzenie OO. Salezjanów stara się o beatyfikację ks. Augusta Czarторыńskiego, b. członka Konf. św. Jana Kantego w Krakowie.

## Stowarzyszenia Dzieci Marji i Cudownego Medalika.

Nauka o Niepokalanem Poczęciu N. M. P., znajdująca się w depozycie wiary św., rozgłosu i blasku nabrała dopiero w czasach nowszych; dogmatyczne jej określenie nastąpiło dopiero w r. 1854. Wzrok ludzki, przywykły do mroku grzechu pierworodnego, nie mógł dojrzeć i ocenić tak nadzwyczajnej łaski Bożej, nie mógł znieść blasku światła, bijącego z duszy wolnej od zmyzy pierworodnej. Trzeba było wpierw świat dźwignąć, wzrok ludzki podnieść ku górze, skierować go na sprawy nadprzyrodzone. Nie mało przyczyniły się do tego objawienia Najśw. Panny z r. 1830, których uczestniczką stała się Siostra Miłosierdzia, Katarzyna Labouré. Medalik, wybitny na polecenie Matki Najśw., a dla rozlicznych cudów i łask doznanych wkrótce nazwany powszechnie Cudownym, rozdawany w setkach tysięcy, kładł na usta wiernych krótkie i proste, a pełne dogmatycznej treści wezwanie: „O Marjo, bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy“. Ożywiała się w ten sposób wiara w niezrównany ten przywilej Królowej niebios, a temsamem przygotowywała się ludzkość między innemi i przez ten środek na radosną chwilę ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia Najśw. Dziewicy.

Siostra Katarzyna Labouré, obdarzona przez Boga łaską tych nadprzyrodzonych objawień, urodziła się dnia 2 maja 1806 r. Do SS. Miłosierdzia wstąpiła w r. 1830. Przeważną część dość długiego swego życia przepędziła w przytułku dla starców d'Enghien na przedmieściu Paryża. Tam też zakończyła swe ciche, pokorne i pracowite życie dnia 31 grudnia 1876 r. Proces beatyfikacyjny tej świątobliwej córki duchownej św. Wincentego a Paulo toczy się w Rzymie.

Trwałą pamiątką tych objawień Najśw. Panny jest, obok Cudownego Medalika, Stowarzyszenie Dzieci Marji, założone na rozkaz Matki Najśw. Oprócz tego zaś w ostatnich latach zawiązało się Stowarzyszenie Cudownego Medalika.

Czczyciele Najśw. Panny oddawna łączyli się w zrzeszenia pobożne, by wspólnymi siłami wysławiać Marję i drugich do Jej czci zachęcać. „Pobożne Stowarzyszenie Dzieci Marji“ istniało już w XII. wieku. Założył je w Rzymie bł. Piotr de Honestis, kanonik regularny przy św. Janie Laterańskim. Krótko tylko przetrwało, odnowił je w XIX w. papież Pius IX, naczelną dyrekcję oddając O. Generałowi Kanoników regularnych. W XVI wieku po-



powstała „Kongregacja Zwiastowania N. M. P.“, założona przez O. Jana Leunis T. J. Z niej rozwinęły się z biegiem czasu „Sodalitje Marjańskie“, męskie i żeńskie, których ognisko główne stanowi t. zw. Prima primaria u OO. Jezuitów w Rzymie.

Stowarzyszenie Dzieci Marji, które wyszło z duchownej rodziny św. Wincentego a Paulo, ma za punkt wyjścia objawienia z roku 1830, a głównem ich hasłem jest cześć przywileju Niepokalanego Poczęcia N. M. P.

Założycielem tego Stowarzyszenia był ks. Jan Aladel, Misjonarz, spowiednik S. Katarzyny Labouré, która oznajmiła mu życzenie Matki Najśw. w tych słowach: „Najśw. Panna chce, żebyś założył nową kongregację, której masz być przełożonym, a mianowicie Stowarzyszenie Dzieci Marji. Najśw. Panna użyczy temu stowarzyszeniu i tobie wiele łask; odpusty będą nadane... Marja wyleje obfite łaski na ludzi“. Roztropny przewodnik duchowny uprzywilejowanej tej duszy nie dawał zrazu temu wiary, a w każdym razie odkładał tę sprawę.

Z widzeń zaś S. Katarzyny, odnoszących się do Cudownego Medalika, najważniejsze jest z dnia 27 listopada 1830 r. Matka Najśw. objawiła się jej tak, jak przedstawia Ją dziś Cudowny Medalik: Stoi w jasnej szacie z rękami zwróconemi ku ziemi, a z drogich kamieni na pierścieniach zdobiących Jej palce spływają na kulę ziemską u stóp Jej będącą snopy promieni, jako symbole łask dla sług Marji. Naokoło tego obrazu złocisty napis: „O Marjo, bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy“. Potem obraz cały odwrócił się, a S. Katarzyna widziała literę „M“ z krzyżem z jej środka sterczącym, pod nią Serce P. Jezusa cierniową koroną otoczone i Serce Marji przeszyte mieczem.

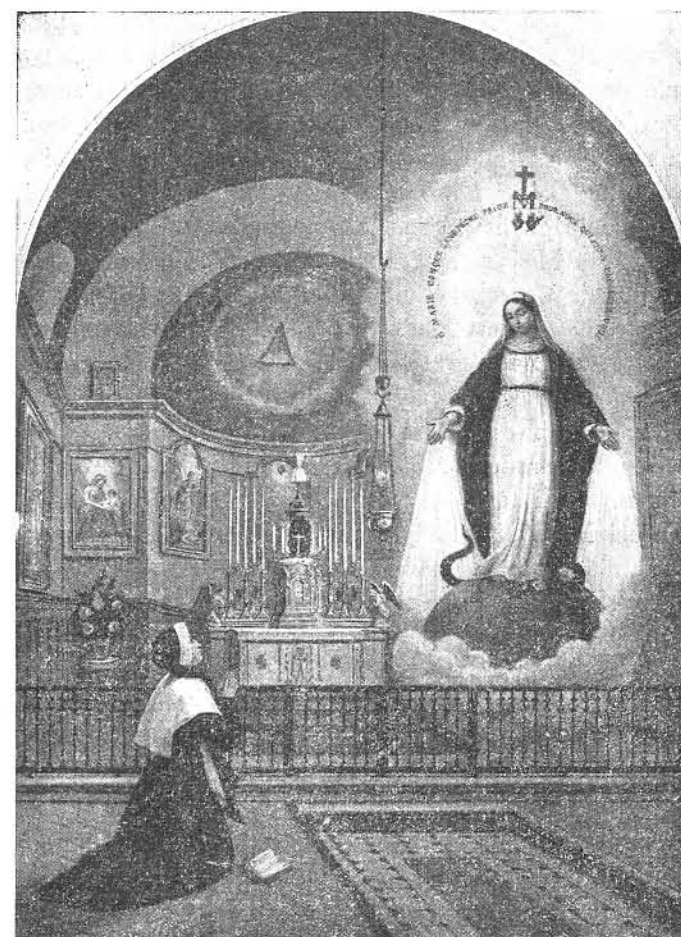
Gdy Siostra wpatrując się w to zjawisko rozmyślała nad jego znaczeniem, usłyszała głos: „Postaraj się o wybite medalika według tego wzoru; wszyscy, którzy go będą nosili na szyi, dostąpią łask wielkich. Tych, którzy we mnie ufają, wielu obsypię darami“.

Jak ze wszystkich widzeń, tak i z tego zwierzyła się S. Katarzyna swemu spowiednikowi, powtarzając mu żądanie Najśw. Panny. Ks. Aladel tak samo spokojnie wysłuchał opowiadania tego, nie przywiązując doń wielkiej wagi i roztropnie odkładając rozstrzygnięcie tej sprawy.

Z woli Matki Najśw. Zgromadzenie Księży Misjonarzy miało się zaopiekować temi dziełami. Gdybyśmy się pytali, dlaczego Marja wybrała Siostry Miłosierdzia i Zgromadzenie Księży Misjonarzy i te skarby im powierzyła, to zapewne nie dlatego, jakoby one były najgłośniejsze, najbardziej zasłużone w Kościele, ale dlatego, że one w szczególniejszy sposób pielęgnowały u siebie kult Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny. O Zgromadzeniu Księży Misjonarzy mówi brewjarz w lekcjach na uroczystość objawienia Cudownego Medalika, iż „z zalecenia samego św. Założyciela było u nich świętą tradycją wyznawać i czcić Niepokalane Poczęcie Najśw. Marji Panny“.

Objawienia ustały, nie spieszo się z wykonaniem życzeń w nich wyrażonych. Siostra Katarzyna, dręczona wyrzutami wewnętrznymi, nalegała coraz bardziej na swego spowiednika. Wreszcie w r. 1832 wybito medalik, który tak szybko począł się rozchodzić, iż ledwo nadążono go tłoczyć w od-

powiedniej ilości. — Nie spieszo się również z zaprowadzeniem Stowarzyszenia Dzieci Marji. Pierwsze kółko zawiązano dopiero w r. 1838, w domu Sióstr Miłosierdzia w Beaune. Pierwszą przyjętą do tego stowarzyszenia była sierota, wychowanka Sióstr, świątobliwa Benigna Hairon. Następnie poczęto zakładać dość szybko to stowarzyszenie w różnych stronach Francji. Nie miało ono jednak zrazu potwierdzenia kościelnego, przywilejów, ani odpustów, nadanych przez Kościół.



Objawienie się N. M. P. Siostrze Katarzynie Labouré.

Dopiero dnia 20 czerwca 1847 r. Przełożony generalny Księży Misjonarzy, ks. Etienne, uzyskał u papieża Piusa IX władzę zakładania dla uczenia szkół, zostających pod kierownictwem Sióstr Miłosierdzia, Stowarzyszenia pod wezwaniem Najśw. Panny Niepokalanej Poczętej, ze wszystkimi odpustami, jakie zostały nadane Kongregacji Najśw. Panny w Rzymie dla uczniów szkół Towarzystwa Jezusowego. W trzy lata później, dnia 19 lipca 1850 r. ten sam Papież upoważnił Przełożonych Zgromadzenia Księży Misjonarzy do zakładania tego samego Stowarzyszenia w szkołach męskich, znajdujących się

w domach tegoż Zgromadzenia. Wreszcie 19 czerwca 1876 r. ten sam papież Pius IX pozwolił, by do tego stowarzyszenia przyjmowano także młodzież, która nie wychowuje się w szkołach, ani zakładach Zgromadzenia, czy to Księży Misjonarzy, czy też Sióstr Miłosierdzia.

Najnowsza statystyka Stowarzyszenia Dzieci Marji, zamieszczona w liście noworocznym Przełożonej generalnej Sióstr Miłosierdzia, S. Inchelin, z dnia 1 stycznia 1925, wykazuje wielką jego żywotność. W całym świecie istnieją 2122 kółka tego Stowarzyszenia i liczą przeszło 150.000 członków czynnych. Od samego początku spisy tych Kółek wykazują liczbę 450.000 przyjętych, z których przeszło 25.000 poświęciło się Bogu w życiu zakonnem.

Stosownie do pozwolenia papieskiego istnieje to Stowarzyszenie kanonicznie zaprowadzone tylko w domach Sióstr Miłosierdzia, troskliwie pielęgnowane przez nie. Napływają jednak coraz natręczniejsze żądania, by je rozszerzyć i poza domy Sióstr Miłosierdzia.

Głównym przełożonym tego stowarzyszenia jest Przełożony generalny Zgromadzenia Księży Misjonarzy i on sam ma prawo wydawania dyplomów erekcyjnych. Na czele poszczególnych kółek musi stać kapłan; nosi on tytuł Dyrektora. Ze strony Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia każdorazowa przełożona domu nosi tytuł Dyrektorki; do niej należy cała opieka nad Stowarzyszeniem. Wszystkie jednak uchwały i zarządzenia wymagają zawsze do ważności zatwierdzenia ze strony ks. Dyrektora. Stowarzyszenie jako takie ma na czele prezydentkę i radę i rządzi się autonomicznie pod okiem wymienionych przełożonych. Ustawy wszystkie Stowarzyszenia mieszczą się w t. zw. „Manualiku Dzieci Marji“, wydanym po raz pierwszy już w r. 1848 przez ks. Aladel. Ostatnie wydanie polskie ukazało się w r. 1921.

Celem Stowarzyszenia jest w piętym rzędzie własne uświęcenie członków przez praktykę cnót, zwłaszcza tych, któremi jaśniała Matka Najśw., jak niewinność, pokora, posłuszeństwo i miłość. Doskonając siebie, mają wpływać Dzieci Marji na otoczenie, by w ten sposób innych pociągnąć do Boga. Bardzo skutecznym środkiem do tego celu są zebrania, zwłaszcza miesięczne, na których przewodniczy zwykle sam ks. Dyrektor dając odpowiednie nauki i wskazówki.

Stowarzyszenie dzieli się na dwa stopnie, t. j. rzeczywistych Dzieci Marji i aspirantek na Dzieci Marji. Dokładne szczegóły co do warunków przyjęcia podaje wspomniany Manualik. Ażeby należeć do tego stowarzyszenia, należy mieć już pewne rozeznanie, zdawać sobie sprawę z zobowiązań, które się bierze na siebie; to też mogą należeć do niego tylko dziewczęta od 14 roku życia począwszy. Dla młodszych istnieje osobne stowarzyszenie Anioła Stróża, podzielone również na dwa stopnie: aspirantek i Aniołów Stróżów; ma ono być przygotowaniem do Stowarzyszenia Dzieci Marji. Podział ten przyczynia się w wysokim stopniu do świętego współzawodnictwa i dawania sobie dobrego przykładu.

Stowarzyszenie Dzieci Marji zaprowadzono w Polsce mało co później od zagranicy. We Lwowie w Zakładzie św. Kazimierza musiało powstać zaraz po roku 1850, skoro dyplom erekcyjny nosi datę 1852 r. Po nim idzie Chełmno (1858), Kraków (1863). Dziś trudno stwierdzić, ile kółek liczy Pol-

ska i ilu członków obejmuje; zapewne kilkaset z kilkudziesięciotysięczną rzeszą stowarzyszonych. Można się spodziewać, iż w krótkim czasie rozwinie się i ożywi jeszcze więcej i zacieśni węzły je łączące, posiada bowiem już wspólny organ miesięczny, jakim jest „Rocznik Marjański“. Z jego kroniki można się będzie dowiedzieć powoli szczegółów historii, rozwoju i działalności kółek, a z czasem można będzie złożyć statystykę Stowarzyszenia z całej Polski.

We Francji starają się ożywić obecnie stowarzyszenie, tworząc w niem nowy stopień zelatorek, które mają za cel wyższą doskonałość osobistą tak, iżby służyły za wzór dla wszystkich.

Stowarzyszenie posiada osobne, bardzo obfite odpusty, nadane mu przez Stolicę Apostolską. W szczególności są to te same przywileje, które posiadają sodalicje, zatwierdzone przez Kościół św. przy zakonie OO. Jezuitów.

Jak Stowarzyszenie Dzieci Marji pokrewne jest z Sodalicją Marjańską, tak i Cudowny Medalik ma cechy analogiczne z różańcem i szkaplerzem karmelitańskim. Rok rocznie obchodzi się dnia 27 listopada święto Najśw. Marji Panny od Cudownego Medalika, ustanowione przez papieża Leona XIII. dekretem św. Kongregacji obrzędów z dnia 23 lipca 1894 r., po pilnym zbadań wspomnianych objawień i cudów, których doznawały osoby noszące ten medalik. A w pacierzach kapłańskich umieszczonych w Brevjarzu na ten dzień powiedziano, że Stolica Apostolska ustanawia na pamiątkę tych objawień osobne święto, tak jak dawniej postąpiła z różańcem św. i szkaplerzem karmelitańskim, a to w tym celu, by nie poszła w niepamięć macierzyńska czułość Marji, która przez ten medalik okazała się z taką mocą i hojnością, a nadto, by nabożeństwo ludów chrześcijańskich do Niepokalanej Dziewicy nabrało stąd nowej siły i podnieci.

W r. 1905 zanieśli Księża biskupi z dawnej Galicji, z inicjatywy ś. p. ks. Franciszka Domaradzkiego, Misjonarza, prośbę do Ojca św., by pozwolił założyć nowe Stowarzyszenie Cudownego Medalika i przyznał mu odpusty i przywileje, nadane niegdyś szkaplerzowi Niepokalanego Poczęcia N. M. P.

Rzeczywiście papież Pius X. dnia 3 czerwca 1905 r. dał pozwolenie na takie Stowarzyszenie, ale tylko dla terytorjum dawnej Galicji i nadał mu odpusty te same, jakimi się cieszy szkaplerz Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny, zwany powszechnie niebieskim. Skoro o tem dowiedział się Przełożony generalny Zgromadzenia Księży Misjonarzy, udał się do Ojca św. z prośbą o rozszerzenie tego przywileju na cały Kościół, na co papież Pius X. chętnie się zgodził dnia 16 grudnia 1906 r.



Stowarzyszenie od tej chwili było kanonicznie zaprowadzone i rozszerzało się po całym świecie, ale nie miało jeszcze zatwierdzonego statutu. Zajęto się przygotowaniem dokładnego planu statutu, a w r. 1909 Przełożony generalny Zgromadzenia Księży Misjonarzy, ks. Fiat przedłożył go Stolicy Apostolskiej do zatwierdzenia. Ojciec św. dał dnia 8 lipca 1909 r. (A. A. S. 1909, I. str. 669) odpowiedź następującą:

„Na wieczną rzeczy pamiątkę. — Ukochany syn nasz,



ks. Antoni Fiat, Przełożony generalny Zgromadzenia Misji i Sióstr Miłosierdzia, doniósł Nam, iż w bardzo wielu diecezjach świata katolickiego istnieje pobożne stowarzyszenie Niepokalanego Poczęcia od Cudownego Medalika i nosi nazwę „Stowarzyszenie Cudownego Medalika“, cel zaś i statut tego stowarzyszenia mieści się w następujących artykułach; a mianowicie:

Art. I. Stowarzyszenie Niepokalanej Dziewicy od Cudownego Medalika jest jakby żywą i nieustanną pamiątką objawienia się Niepokalanej Dziewicy Marji r. 1830, którego to objawienia uroczystość obchodzi się co roku 27 listopada. W czasie tego objawienia sama Najśw. Dziewica okazała wzór tego medalika, który wkrótce rozszedł się po całej kuli ziemskiej, a przez narody został nazwany „cudownym“, z powodu łask, które codziennie Pan Bóg rozdawał przezeń.

Art. II. Stowarzyszenie wzięło sobie za cel oddawać należną cześć Marji bez zmyślenia pierworodnej poczętej, już to przez własne udoskonalenie, już też przez wywieranie zbawiennego wpływu na otoczenie. Zachętą do tego jest sam święty medalik i przez symbol na nim wyrażony i przez swą skuteczność, służąc równocześnie za wzór i dźwignię do osiągnięcia zamierzonego celu.

Art. III. Stowarzyszeniem zaprowadzonym w sposób przepisany kierują w poszczególnych diecezjach dyrektorzy diecezjalni, mianowani przez miejscowych ordynariuszy, kierują zaś nim według jego ducha, praw i zwyczajów w zależności od jednego dyrektora generalnego.

Art. IV. Stosownie do zezwolenia Naszego z dnia 3 czerwca 1905 r. Stowarzyszenie Niepokalanego Poczęcia od Cudownego Medalika posiada te same odpusty i przywileje, jakimi cieszy się stowarzyszenie szkaplerza Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny, zwanego zwyczajnie stowarzyszeniem szkaplerza niebieskiego.

Art. V. Do tego stowarzyszenia mogą należeć wszyscy wierni obojga płci i korzystać z jego przywilejów, byle tylko nosili na sobie zawieszony na szyi święty medalik, poświęcony i nałożony im przez kapłana do tego upoważnionego, według formuły, zatwierdzonej przez poprzednika Naszego ś. p. Leona XIII, dnia 19 kwietnia 1895.

Art. VI. Główne święto stowarzyszenia przypada na dzień 27 listopada, kiedy to obchodzi się pamiątkę objawienia się Najśw. Marji Panny Niepokalanej Poczętej od Cudownego Medalika.

Art. VII. Należący do stowarzyszenia nie zaciągają żadnych nowych zobowiązań, starać się tylko winny powtarzać jak najczęściej wezwanie wypisane na Cudownym Medaliku: „O Marjo, bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy“.

Obecnie, kiedy to tak pożyteczne stowarzyszenie rozszerzyło się za łaską Boską między najodleglejszymi ludami i narodami, mimo odległości krain i mórz rozległych, jego dobro duchowe wymaga, by jego kierownictwo powierzyć dyrektorowi generalnemu, naznaczonemu przez Stolicę Apostolską. Sądzimy zatem, że do powyższego statutu tegoż stowarzyszenia należy dodać co następuje: Na mocy pełni władzy Naszej apostolskiej niniejszem raz na zawsze, celem nadania jednolitego kierunku i trwałości stowarzyszeniu Niepokalanego Poczęcia od Cudownego Medalika, postanawiamy i rozka-

zujemy, aby jego dyrektorem generalnym tak teraz jak i później był każdorazowy Przełożony generalny Zgromadzenia Misji oraz Sióstr Miłosierdzia, tem bardziej, że ten medalik został objawiony przez Matkę Bożą jednej z tych Sióstr, mianowicie czcigodnej słudze Bożej Katarzynie Labouré. Wreszcie z powodu trudności, jakie pociąga za sobą zapisywanie członków do księgi stowarzyszenia, zwłaszcza w czasie misyj, również powagą Naszą apostolską łaskawie niniejszem zwalnimy od tego obowiązku.

Postanawiamy, iż niniejsze pismo Nasze jest i pozostanie na zawsze trwałe, ważne i skuteczne i zawsze pełny i całkowity skutek swój mieć i wywierać będzie i t. d.

Dan w Rzymie u św. Piotra pod pieczęcią Rybaka, dnia 8 lipca 1909 Pontyfikatu Naszego roku szóstego.

R. kard. Merry del Val, sekretarz Stanu.

(L. S.).

Po objawieniu Najśw. Marji Panny z r. 1830 pozostały, jak widzimy dwie cenne pamiątki: stowarzyszenie Dzieci Marji i Cudowny Medalik, który w najnowszych czasach wskutek starań polskich dał początek nowemu stowarzyszeniu. Obydwa te stowarzyszenia zatwierdzone przez Stolicę Apostolską, obydwie ubogacone licznymi odpustami, zwłaszcza to ostatnie przeznaczone dla wszystkich wiernych, nie nakładające żadnych ciężarów, a przynoszące korzyści ogromne; niestety obydwie stowarzyszenia są za mało znane, mało wykorzystane.

Zbliża się setna rocznica objawienia Najśw. Marji Panny. Oby społeczeństwa, oby ludzkość cała poznała i doceniła łaski, dane nam przez Marię Niepokalaną. Ufajmy, iż się to stanie ale nie bez współpracy tych, którym Marja powierzyła swe skarby do rozdawania.



## Dzieło św. Dzieciństwa Pana Jezusa w Polsce.

Piękne Dzieło św. Dzieciństwa Pana Jezusa, które jako po Stowarzyszeniu Rozkrzewiania Wiary św. największe stowarzyszenie misyjne w świecie katolickim, najwięcej też wspiera Kościół św. w jego misji nawracania pogan, prowadzone jest w Polsce przez Księży Misjonarzy. Jeden z kapłanów tego Zgromadzenia w Krakowie jest jego Dyrektorem na całą Polskę.

Stowarzyszenie to założone zostało w Francji w roku 1843 przez biskupa w Nancy, ks. Karola Forbin-Janson i ma na celu przez modlitwę i drobny datek miesięczny dzieci katolickich ratować nieszczęśliwe, na zagładę życia i zbawienia rzucone dzieci pogańskie. Działalność swą rozwija głównie w Chinach, gdzie rozliczne zakłady prowadzone przy pomocy funduszy przez nie dostarczonych, ratują tysiące dzieci pogańskich od zagłady przedewszystkiem wiecznej. Stowarzyszenie to prędko rozwinęło się w świecie katolickim. We Francji, Belgji, Holandji, Anglii, Niemczech, Włoszech, Szwajcarji i Hiszpanji zaprowadzone zostało już w pierwszych latach swego istnienia. Do Polski zawitało w roku 1858. W tym bowiem roku notuje Dyrekcja Generalna tego Dzieła w Paryżu po raz pierwszy składki przesłane z Polski. Składki te, jak w wykazie zaznaczono, przesłane były z Krakowa. Nie dodała Dyrekcja Generalna, przez kogo te składki były przesłane, nie uczyniła tego również w latach następnych aż do roku 1865. Że jednak od roku 1866 w wykazie składek stale podawane są Siostry Miłosierdzia z Krakowa (Soeurs de la Charité de la Maison Centrale à Cracovie au Faubourg Kleparz), przypuszczaćby należało, że i tamte od nich pochodziły. Obok Sióstr Miłosierdzia z Krakowa znajdujemy od roku 1873 w zestawieniu składek także Siostry Najświętszego Serca Pana Jezusa (Dames du Sacré Coeur) we Lwowie. Jednorazowo występują w wykazie Siostry Miłosierdzia w Marjampolu, w Założcach i Nowosiólkach. Innych źródeł składek z Polski w tych czasach Dyrekcja generalna nie podaje. — Te jednak stowarzyszenia w Krakowie, we Lwowie i gdzieindziej nie były z sobą w łączności, lecz każde z osobna przysyłało swoje jałmużny do Dyrekcji generalnej. Dopiero w roku 1876 obejmuje dyрекcję nad temi Stowarzyszeniami jeden z księży Misjonarzy w Krakowie, ks. Karol Szczepański, jako Dyrektor na całą Polskę<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> O Stowarzyszeniu św. Dzieciństwa w Krakowie, przed objęciem jego kierownictwa przez Księży Misjonarzy, mamy tyle wiadomości: Stowarzyszenie to istniało przy kościele SS. Miłosierdzia pod wezwaniem św. Apostołów Szymona i Judy, przy ul. Warszawskiej (tam

Skoncentrowanie Dzieła w Polsce w jednej wspólnej Dyrekcji dawało gwarancję jego rozwoju. Obowiązkiem bowiem Dyrektora było rozpowszechnianie tego Stowarzyszenia. Tej powinności nowy Dyrektor w zupełności zadość uczynił. Wybrał on do rozpowszechniania owego Dzieła dwa sposoby: misje odprawiane przez Księży Misjonarzy i wydanie broszurki zapoznającej z tem Dziełem. Na misjach Misjonarze to Dzieło wszędzie rozgłaszali i za pozwoleniem Księży proboszczów zaprowadzali w parafjach; broszurka zaś pod tytułem: „Głos Najświętszego Dzieciątka Jezus do dzieci na ziemiach polskich, czyli wiadomość o Dziele św. Dzieciństwa Pana Jezusa dla ratowania dzieci w krajach pogańskich“ roznosiła wieść o tem Stowarzyszeniu szeroko po całym kraju. Niedługo też ujawniły się spodziewane owoce. W rok bowiem po objęciu Dyrekcji przez Księży Misjonarzy, a więc w roku 1877, otrzymuje już Dyrekcja generalna z Polski 6.139 franków fr., podczas gdy w latach poprzednich otrzymała tylko po kilkaset franków rocznie, a w roku 1875 najwięcej 974 fr. Dzieciństwu w Polsce zaczęło się odtąd powodzić. Nadarzył się nowemu Dyrektorowi jeszcze jeden sposób do rozszerzania tego Dzieła. Zaczęli się bowiem zgłaszać na członków do tego Stowarzyszenia także ludzie dorośli i starsi. Ponieważ według statutów Dzieło takich członków nie przyjmowało, zwrócił się ks. Szczepański w tej sprawie w r. 1879 do Stolicy św. z prośbą o przyznanie tego przywileju Polsce, na co Stolica św. łaskawie zezwoliła. Nie poprzestano jeszcze na tych sposobach rozszerzania Dzieła. Trzeci z kolei, a jeden z najgorliwszych Dyrektorów tego Stowarzyszenia, późniejszy wizytator prowincji Księży Misjonarzy, ks. Józef Kiedrowski znalazł nowy środek na jego rozszerzenie. Zaczął wydawać w roku 1884 pisemko dla swego Stowarzyszenia, za przykładem Dyrekcji zagranicznych, pod tytułem: „Roczniki Dzieła św. Dzieciństwa Pana Jezusa“<sup>1)</sup>.

Ten nowy środek okazał się najskuteczniejszym. Co kwartał bowiem dostawały dzieci do ręki książeczkę, która im w wiadomościach z dalekich krain pogańskich, przez Misjonarzy posyłanych, opisywała niedolę dzieci pogańskich, zachęcała do gorliwości apostołskiej, a przykład gorliwości jednych dzieci za wzór podawała drugim. Roczniki te z rąk dzieci dostawały się i poza Stowarzyszenie, zaznajamiały z niem innych i do popierania jego zbożnych celów zagrzewały. To też niebawem stwierdzamy większą ofiarność na cele Dzieciństwa. Już rok 1885 przynosi Dyrekcji Dzieciństwa przeszło 10.000 franków, następne zaś lata 13, 15, 17 tysięcy i tak co rok to więcej. Dbaly nadto o rozwój swego Dzieła gorliwy Dyrektor, by mu i skądinąd zachęty

gdzie dziś jest nowy kościół SS. Miłosierdzia). Gorliwie rozszerzał to Stowarzyszenie w Krakowie ks. prałat Goljan, ks. Krzemieński, O. Wilczyński z zakonu OO. Reformatów, O. Tyburcy z zakonu OO. Paulinów, ks. Adam Wiencek Misjonarz i Siostra Miłosierdzia Gabrjela Wolk. Uroczystego zaprowadzenia tego Stowarzyszenia jako lokalnego, dokonał w kościele Marjackim ks. prałat Goljan w roku 1872. Stowarzyszenie to liczyło wówczas 42 serje, czyli przeszło 500 dzieci.

<sup>1)</sup> Polska jednak Dyrekcja w Redakcji „Roczników“ nie trzymała się niewolniczo „Roczników“ zagranicznych. Tamte bowiem, oprócz niemieckich, były dosłownym przykładem „Roczników“ Dyrekcji generalnej w Paryżu.



nie brakło, wydaje w r. 1888 po raz wtóry „Głos Najświętszego Dzieciątka Jezus“.

Tak to dzieło przy pomocy wyżej wspomnianych środków się szerzyło i chlubnie spełniało swoje zadanie. Szerzyło się zaś prawie od początku na całej ziemi polskiej równocześnie. Wprawdzie w pierwszych latach przyjmuje się więcej w diecezjach Małopolski, t. zn. w diecezji krakowskiej, w archidiecezji lwowskiej, w diecezjach przemyskiej i tarnowskiej (wśród których to diecezji zrazu przoduje archidiecezja lwowska), mniej zaś rozpowszechnia się w archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej i w diecezji chełmińskiej, warmińskiej i wrocławskiej, ale takie miejscowości, jak Starogard, Pelplin, Chełmno, Toruń, Lubawa, Koronowo, Wejherowo na Pomorzu, a Kościan, Kurnik, Skoki, Przemęt, Poznań, Łabiszyn, Środa w Wielkopolsce i Chełm, Biełuń, Biskupice na Śląsku, znajdujemy zapisane w Dyrekcji już w latach 1882—1886, Starogard zaś i Kościan nawet już w r. 1879. Nie mogło zresztą Dzieciństwo z Krakowa z większym powodzeniem się rozwijać w tych okolicach. Z jednej strony stał temu na przeszkodzie rząd pruski, o czym ogólne wzmianki napotykamy w Rocznikach z owych czasów i dla tej też przyczyny, jak sądzimy, ówczesny dyrektor ks. Kiedrowski, wydając po raz drugi „Głos Najświętszego Dzieciątka Jezus“, nie dodał w tytule: „do dzieci na ziemiach polskich“, jak było w pierwszym wydaniu, ale zmienił: „do dzieci na ziemiach chrześcijańskich“, prawdopodobnie, by nie drażnić rządu. Z drugiej zaś strony dzieci polskie tych diecezji od wielu już lat posyłały swoje jałmużny razem ze składkami dzieci niemieckich tychże diecezji do Dyrekcji niemieckiej w Akwizgranie. Rozumie się, że składki te ich tonęły tam w sumie ogólnej Dzieciństwa z Niemiec bez jakiegokolwiek wzmianki. Kiedy więc teraz dla dzieci polskich istniała w Krakowie osobna Dyrekcja, wypadało, aby dzieci te tutaj posyłały swoje ofiary. I tak też po części się stało. Dyrekcja w Krakowie zyskuje w wymienionych diecezjach coraz więcej nowych placówek, zwłaszcza w archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, która nawet pod względem wysokości stanęła od roku 1885—1893 na drugim miejscu.

Bardzo trudno przychodziło szerzyć Dzieło Dzieciństwa pod zaborem rosyjskim. Tam takiego rodzaju stowarzyszenia, zwłaszcza zagraniczne, były zakazane. A mimo to już od roku 1879, a zwłaszcza od roku 1881, napływają do Krakowa pokryjomu przywożone datki z Warszawy, Żytomierza, Wilna, Kowna. A nawet przedtem jeszcze z Warszawy i Żytomierza przesyłano, jakkolwiek jeszcze bardzo skromne ofiary, do Dyrekcji generalnej w Paryżu, niekiedy drogą pośrednią przez Dyrekcję w Salzburgu lub w Akwizgranie. Pod zaborem rosyjskim Dzieło św. Dzieciństwa zaczęło się rozwijać przedewszystkiem dzięki ks. Franciszkowi Ostoją Domaradzkiemu, który z tamtych stron pochodził. Gorliwy ten apostoł tak ukochanego przez siebie dzieła zaszczeniał je na tych ziemiach polskich przez całe swe życie, zwłaszcza zaś od wstąpienia do Księży Misjonarzy w r. 1896. Ponieważ otwarcie tego czynić nie mógł, zapoznawał z tem Dziełem tamtejszych księży, a nawet świeckich ludzi, przyjeżdżających do Krakowa. Dla tych księży wyjednywał następnie przywileje i dla bezpieczeństwa ustnie tylko im je podawał. Na jego również przedstawienie wyjednała Dyrekcja krakowska w r. 1888 u Stolicy św. za

zgoda Dyrekcji generalnej pozwolenie, na mocy którego mogli wierni b. Królestwa Polskiego wobec niemożliwości zbierania składek publicznie, składać datek jednorazowy i to zamiast przepisanych w takim wypadku 100, tylko 20 fr (7½ rubla) ze względu na ubóstwo ofiarodawców. Przywilej ten rozciągnęła w roku 1889 Stolica św., w porozumieniu z Dyrekcją generalną na wszystkich katolików tak rzymsko- jak i grecko-katolickich w Rosji i na Syberji na lat 10. Wreszcie w r. 1899, na prośby ówczesnego Dyrektora, obecnego wizytatora Księży Misjonarzy, ks. K. Słomińskiego, przedłużyła Stolica św. ten przywilej na tak długo, jak długo dla Dzieła św. Dzieciństwa trudne stosunki trwać będą<sup>1)</sup>.

Tak to dzieło ogarnęło wszystkie ziemie dawnej Rzeczypospolitej Polskiej. A zasługa w tem Dyrektorów wyżej wspomnianych, jak i tych, którzy w czasach organizowania się Dzieła niem kierowali. Zadaniem następnych Dyrektorów było rozbudzać i rozwijać Dzieło sposobami i drogami przez tamtych wskazaniami. Wyróżnili się wśród nich ks. Jan Rzymelka i ś. p. ks. Jan Sosnowski. Pierwszy w latach 1903—1906 ulepszył pisemko Dzieła „Roczniki“, podając oprócz zwyczajnej treści dane statystyczne z całości misyj, nie tylko z Dzieciństwa, w czym naśladował go także następca ks. Jan Sosnowski w latach 1906—1918. Ks. Sosnowski obejrzał się jeszcze za jednym środkiem zajęcia świata polskiego Dziełem św. Dzieciństwa. Wydał on przerobione z francuskiego i po części ułożone przez siebie sztuki sceniczne dla Dzieciństwa pod tytułem: „Utwory dramatyczne dla młodzieży“, na tle misyj wśród pogan. Nowy ten środek bardzo Dzieciństwu wyszedł na korzyść i dotąd wielkie pożytki mu przynosi. Przez te „Utwory“, grane zwłaszcza wobec publiczności, która o sprawie misyjnej i o doniosłych skutkach Dzieciństwa przedtem wyobrażenia nie miała, pozyskiwano ją dla sprawy misyjnej, a dla Dzieciństwa w szczególności. Ten sam dyrektor wydał także zbiór przemówień do członków Dzieciństwa pod tytułem: „Nauki dla Stowarzyszenia św. Dzieciństwa“ i opracował „Podręcznik dla Księży Kierowników Dzieła św. Dzieciństwa“, według wzoru francuskiego, wydany dopiero po jego śmierci. Przez te środki podniósł ks. Sosnowski znacznie ofiarność na cel Stowarzyszenia. Składki za jego czasów doszły już w roku 1913 do sumy 34.000 franków.

Wojna wyrządziła Dziełu św. Dzieciństwa wielkie szkody. Kraj spustoszony, ludzie zubożeli, spadek pieniądza, nie pozwoliły nie tylko Dzieciństwu się rozwijać, ale nawet zachować stan, jaki był przedtem. Jako przykład zniszczenia Dzieła podajemy archidiecezję lwowską. Przed wojną była ona chlubą Dzieła św. Dzieciństwa w Polsce, przewyższała niekiedy diecezję krakowską w ofiarności. W czasie wojny doznało Dzieciństwo w tej diecezji takich strat, że 64 stowarzyszeń, które ta diecezja przed wojną liczyła, zostało tylko dwadzieścia i kilka, i dzisiaj jeszcze, chociaż niektóre stowarzyszenia odżyły i nowe się zawiązały, liczy ich dopiero 40. Podobnie stało się z diecezją przemyską, po części z diecezją tarnowską. Ale Dziełu swojemu nie

<sup>1)</sup> Wobec tej decyzji w obecnych sfederowanych republikach Rosji sowieckiej i Syberji przywilej ten jest w dawnej mocy; niema tylko znaczenia dla b. Królestwa Polskiego.

pozwole nigdy Pan Bóg upaść. Kiedy diecezje małopolskie, prócz krakowskiej i po części tarnowskiej, mniej po wojnie Dzieciństwo wspierają, pocieszyły je diecezje z północy i zachodu. Diecezja chełmińska i Śląsk Polski z nad wyraz przykładną gorliwością i rzadkim zapałem zbierają sumy na to święte Dzieło i to, co gdzieindziej Dzieciństwo utraciło, one uzupełniają. Należy się im na tem miejscu to zasłużone uznanie. Diecezja chełmińska, która jeszcze w r. 1903 liczyła 9 stowarzyszeń po parafjach, a kilka w zakładach SS. Miłosierdzia, liczy obecnie 80 stowarzyszeń, z których większość po wojnie powstała. Takisam wzrost wykazuje Śląsk. Przed wojną należało stamtąd do Dyrekcji krakowskiej 16 stowarzyszeń, obecnie należy ich ta sama ilość, jak w diecezji chełmińskiej.

Jeżeli gdzie były przykre straty dla Dzieciństwa, to pod b. zaborem rosyjskim. Powoli po kryjomu i ostrożnie, mimo prześladowań przez rząd, jak się stało w pewnej miejscowości, o której piszą „Roczniki“ w r. 1888, że „członkowie tamtejsi przechodzą istny Sybir“, Dzieciństwo szerzyło się coraz bardziej i nawet piękne wydawało owoce. Krótco przed wojną przesyłały kraje przez Rosję zabrane Dyrekcji krakowskiej rocznie 4000—4500 koron austr. Niegdyś kwitnące Stowarzyszenia św. Dzieciństwa, jak w Petersburgu, Drysie, Orszy, Zasławiu, Żytomierzu, Sławucie, przestały, jak się zdaje, zupełnie istnieć. Posyłają jedynie swoje dość hojne ofiary, jak przed wojną tak i teraz, Warszawa i Wilno i kilka innych miejscowości. Zawsze też wierna i nie dająca się niczem odstraszyć pewna miejscowość na Litwie kowieńskiej przesyła do dziś dnia jeszcze swoje jałmużny.

Takie straty wyrządziła Dzieciństwu wojna. Po wojnie Dzieciństwo podnieść się zaraz nie mogło. Wszak u nas trwała wojna jeszcze w r. 1919 i 1920. To też dopiero od r. 1921, a raczej od r. 1922 liczyć możemy podnoszenie się Dzieciństwa ze strat poniesionych. I rzeczywiście od r. 1922 Dzieciństwo w Polsce dźwiga się na dobre. Dawne Stowarzyszenia odżywają, nowe się zgłaszają. Przynoszą jeszcze nie bardzo wiele, bo waluta coraz gorsza (31 grudnia 1922 płacono się za 1 frank francuski 1,297 Mp., a 31-go grudnia 1923 za 1 frank francuski 328.000 Mp.) unicestwiała wartość naszych składek coraz bardziej, pomimo podnoszenia składki miesięcznej prawie co kwartał. Od roku jednak 1924, od czasu nastania nowej waluty, Dzieciństwo prędko idzie w górę. Dowodem tego byłaby składka wysłana za rok 1924 do Dyrekcji generalnej, a wynosząca 94.300 fr. (26.000 zł.), podczas gdy rok 1923 mimo pomocy dzieci polskich z Ameryki, dał Dyrekcji generalnej nie całe 15.000 fr. Nie sama jednak waluta pomogła, ale praca gorliwych XX. Dyrektorów. Jak wyżej wspomniano, najpierw Dzieciństwu z wydatną pomocą pospieszyła diecezja chełmińska. Ale nie można i innym zapału odmówić. Prawie wszystkie diecezje dotychczas do Dzieła należące gorliwie zaczęły pracować, a zgłosiły się i inne, w których mało albo nic przedtem dla Dzieciństwa nie robiono; między temi ostatnimi najgorliwszą okazała się diecezja łomżyńska. Ta diecezja, wraz z warszawską i wileńską, kroczy wśród diecezyj na pierwszym miejscu. Jeżeli zaś chcemy mieć przegląd, o ile Dzieciństwo po wojnie wzrosło, niech nam posłużą następne dane. W lipcu w r. 1914 było Stowarzyszeń św. Dzieciństwa w Polsce 310. Wojna znisz-

czyła z nich tyle, że zostało zaledwo 250 mniej lub więcej czynnych. Od r. 1922 przybywa 293 z dawniejszych lub z nowo założonych tak, że z końcem roku 1924 posiadało Dzieło św. Dzieciństwa w Polsce 543 Stowarzyszeń z 120.000 członków. Pocieszająca to chyba liczba i ufamy, że będzie jeszcze ciągle wzrastała, skoro idea misyjna u nas coraz więcej znajduje zrozumienia i przyjmuje się.

Takiem jest Dzieciństwo w Polsce. Tyle w niem zrobili Misjonarze św. Wincentego a Paulo, odkąd zaczęli je prowadzić. Litość nad doczesną niedolą dzieci pogańskich i troska o ich wieczne zbawienie dała temu Dziełu byt na naszej ziemi, gorliwość i nadprzyrodzony zapał jego pierwszych opiekunów, a następnie jego niezmordowanych szerzycieli i współpracowników, dokonała tego, co dotąd w niem się stało. Wojna je nadwyreżyła, ale polska pobożność upaść mu nie pozwoliła; owszem stanęło ono po wojnie jeszcze w piękniejszej szacie. Gorliwy zastęp przeszło 500 dyrektorów lokalnych stoi Dyrekcji w Krakowie dzielnie przy boku. Przy takiej pomocy będą mogli Księża Misjonarze doprowadzić to Dzieło do rozkwitu, jakim się szczyty zagranicą, pewni dla siebie i dla wszystkich swych współpracowników błogosławieństwa z góry, skoro pracują nad sprawą Bogu najwdzięczniejszą, nad zbawieniem krwią Chrystusa odkupionych dusz ludzkich.





## Spis ważniejszych źródeł

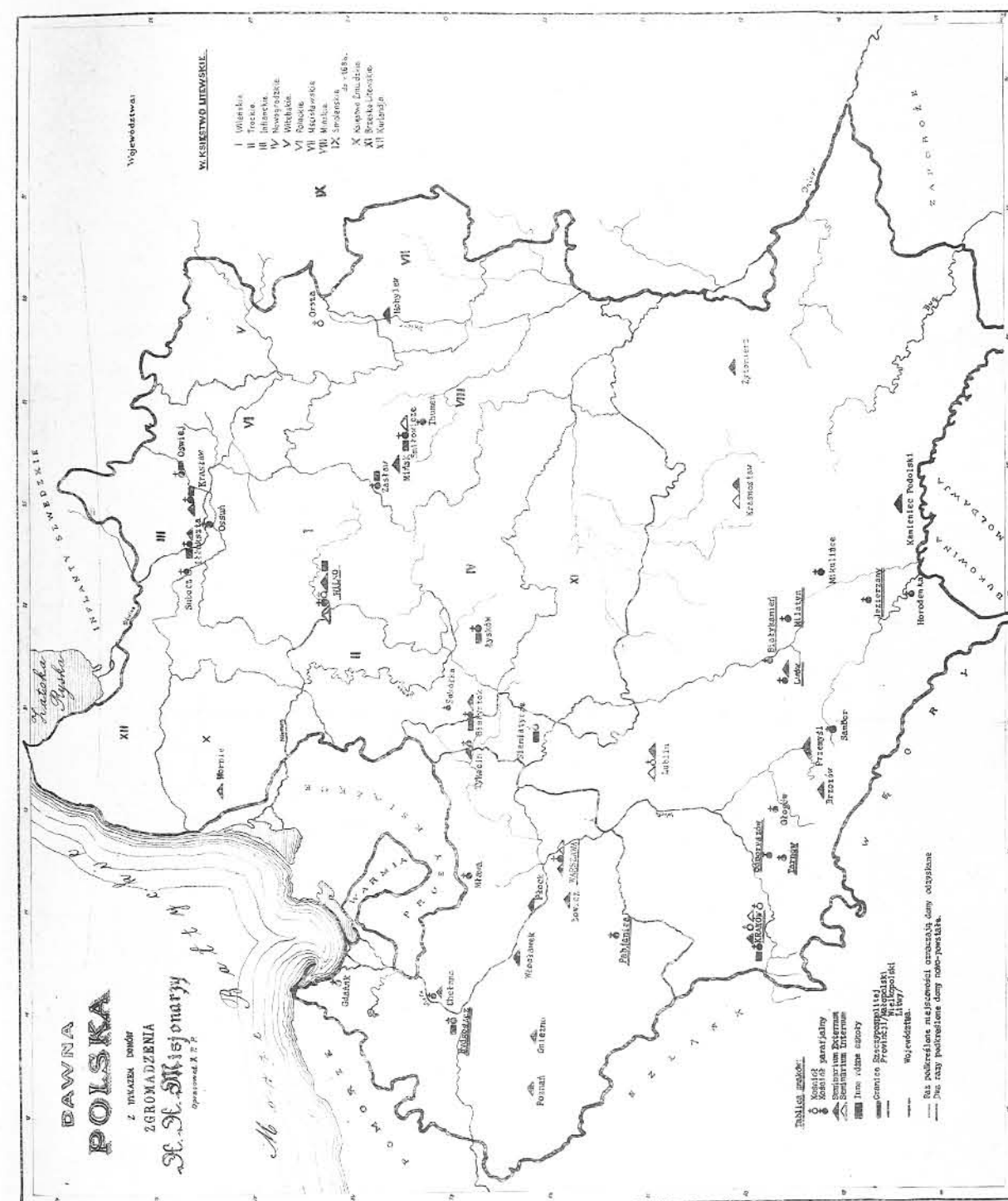
użytych przy pisaniu tej książki (oprócz cytowanych w tekście).

- Acta Apostolica in gratiam Congregationis Missionis. — Parisii 1876.  
Akta Dyrekcji Dzieła św. Dzieciństwa P. J. w Krakowie.  
Annales de la Congr. de la Mission (kwartalnik wychodzący od r. 1834). — Paris, rue de Sèvres 95.  
Annales de la S-te Enfance — Paris.  
Archiwum polskiej prowincji Księża Misjonarzy, zwłaszcza: „Initia, progressus et praesens Status Domus Varsaviensis Congregationis Missionis ad Stam Crucem, anno 1705 conscriptus (rękopis). — „Continuatio descriptionis Status Domus Varsaviensis Congregationis Missionis ad Stam Crucem, anno 1735 facta (rękopis). — „Inventarium Documentorum Domus Varsaviensis (rękopis). — Nadto rękopisy innych domów, szczególnie na Stradomiu i w Wilnie. — „Liber missionum“ domu warszawskiego, wileńskiego i t. d.  
Biskupstwo Wileńskie. — Ks. J. Kurczewski, Wilno 1912.  
Bulletin des Missions — publikacja dwumiesięczna od r. 1923, rue de Sèvres 95.  
Caritas Christi, Milano.  
Documenta historica Seminarii Wladislaviensis. — St. Chodyński, Varsaviae 1897.  
Étienne (Vie de M.) — Paris 1881.  
Historja szkół w Kownie i W. Księstwie Litewskim aż do r. 1794. — Łukaszewicz, Poznań 1899.  
Historja Zgromadzenia Księża Misjonarzy w Polsce, pierwszych lat dziesięć, od 1651 do 1660. — Ks. Wojciech Wdowicki, Misjonarz, Kraków 1902.  
La misère au temps de la Fronde et St. Vincent de Paul. — Alphonse Feillet, Paris 1862.  
Louise de Marillac. — Baunard, Paris 1898.  
Manualik Dzieci Marji — Kraków 1921.  
Manuel des Dames de la Charité, Paris.  
Mémoires de la Congrégation de la Mission — szczególnie 2 tomy odnoszące się do Polski, redakcji ks. Kamockiego, Misjonarza, Paris 1863.  
Opowiadania o Starej Warszawie, Wiktor Gomulicki.  
Notices bibliographiques sur les écrivains de la Congrégation de la Mission. — Angoulême 1878.  
Płock, monografia historyczna. — Biskup A. J. Nowowiejski r. 1917.  
Précis de l'histoire de la Congr. de la Mission depuis sa fondation en 1625 jusqu'à la mort de M. Étienne en 1874 — Amédée Allou C. M.  
Rapport général sur l'oeuvre des Dames de la Charité — Paris, rue de Sèvres 95, 1920 i nast.  
Recueil des principales Circulaires des Supérieurs Généraux de la Congr. de la Mission (3 tomy) — Paris 1877—1880.  
Répertoire historique (de la Congr. de la Mission) jusqu'à 1899 — Paris 1900.  
Roczniki obydwóch Zgromadzeń św. Wincentego a Paulo w Krakowie (od r. 1895).

- Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie.  
Rys historyczno-statystyczny szpitali i innych zakładów dobroczynnych, opis szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie — Jul. Bartoszewicz, Warszawa 1872.  
Seminarium włocławskie. — Ks. Stanisław Chodyński, Włocławek 1905.  
Seminarium Zamkowe w Krakowie. — Ks. Stanisław Wysocki, Lwów 1910.  
Sprawozdania, kroniki Stowarzyszeń Pań Miłosierdzia w kraju i zagranicą.  
St. Vincent de Paul, correspondance, entretiens, documents. — P. Coste, prêtre de la Mission — Paris 1923 i n. (dotąd 9 tomów).  
St. Vincent de Paul et sa mission sociale. — Arthur Loth.  
St. Vincent de Paul et les Gondis. — Chantelauze.  
St. Vincent de Paul, modèle des hommes d'action et d'oeuvres. — J. B. Boudignon, Paris.  
Św. Wincenty a Paulo, — Bp. Bougaud, tłum. ks. St. Konieczny. — Kraków 1912.  
Uniwersytet wileński. — J. Bieliński, Kraków 1899.

---

---





## Skorowidz nazwisk i miejscowości.

- Abba Ghebra Mikael 56.  
Abelly bp. 26.  
Abranches 138, 163, 218, 242.  
Abisynja 33, 36, 40, 56, 57.  
Accarie p. 222.  
Acquarone ks. 59.  
Adampol 48.  
Addis-Abeba 57.  
Addosio Paschalis ks. 52.  
Affre 248.  
Afryka 282.  
Agen 28, 185.  
d'Aiguillon 37, 248.  
Akademja dei nobili ecclesiastici 27, 39.  
Akademja liturgiczna 39.  
Akwizgran 306.  
Aladel kś. 298.  
Alasia ks. 43.  
Alber O. 196.  
Alberoni kard. 39.  
Alberoni kolegij. 39, 40.  
Alegria 61.  
Aleksander VII. pap. 24, 25, 26.  
Aleksandrja 49, 57.  
Aleth 24, 28.  
Algier 26, 28, 31, 33, 57, 58, 282.  
Alitiena 57.  
Allvathi Józ. ks. 48.  
Almeras Ren. ks. 26, 27, 197.  
Ambato-Abo 56.  
Amelot 248.  
Ameryka pn. 32, 33, 35, 40, 58, 60, 135.  
    „    pl. 35, 36.  
    „    śr. 61, 62.  
Amiens 28, 277.  
Ancut Jerzy 113.  
d'Andreis Fel. ks. 35, 58, 59.  
Andriveau Apol. S. 244.  
Angers 28, 35.  
Anglja 33, 36, 40, 41, 281, 304.  
Angoulême 28.  
Anna carowa 233.  
Annecy 24, 28, 185.  
Anny św. kościół 171.  
Antura 49.  
Antylle 33, 42, 61.  
Anut ks. 113.  
Anzelm Zygm. ks. 218.  
Appiani Lud. ks. 27, 51.  
Arauca 36, 51.  
Areimburszt Jan ks. 100, 174.  
Arequipa 42, 63.  
Argentyna 33, 63, 245.  
Armengol ks. 60.  
Arras 28, 35.  
Artois 279.  
Ashfield 41.  
Assomption 63.  
Astrachan 111, 128, 129.  
Asystenci gen. 26, 36.  
Asystent dom. 26.  
Atocha 62.  
Aubin ks. 52.  
Audo bp. 50.  
Auer Henr. 281.  
August III. 91, 101.  
Augustjanie 49, 51.  
Aumole 222.  
Aumont Jan ks. 77, 78, 194, 199.  
Australja 41.  
Austria 33, 45, 46, 282.  
Auxerre 28.  
Avignon 27.  
Azja 282.  
    „    mniejsza 47.  
Azul 63.  
Baccari Ant. ks. 31.  
Badajoz 42.  
Badeniowa Cec. hr. 272.

Badeniowa Sew. hr. 260.  
 Bagny kard. 38.  
 Bagrowski ks. 104.  
 Bailly de Surcy Eman. Józ. 278, 279, 280, 293.  
 Balboa 61.  
 Balconi Jan ks. 41.  
 Balice 170.  
 Baltimore 59.  
 Balzam Dom. ks. 102.  
 Baraniecki arcybp. 260.  
 Baranowski bp. 274.  
 Baratyni ks. 98.  
 Barbastro 41.  
 Barcelona 27, 28, 39, 41, 42.  
 Bardstown 59.  
 Barez Szym ks. 99.  
 Baros José Camargo bp. 158.  
 Barrens 59.  
 Bartoski 204, 214.  
 Barszczewski Mich. ks. 95.  
 Baseheth Fr. 246.  
 Basiński Jak. ks. 84, 85, 108.  
 Bastia 27, 28, 39.  
 Bathurst 41.  
 Baudon Adolf 281, 293.  
 Baunard msgr. 279.  
 Bawarja 282.  
 Baworowska Marja hr. 260.  
 de Bay Marja 228.  
 Bayeux 28.  
 Bazylianie 215.  
 Bączkowiec Fr. ks. 142, 170.  
 Bąkowski Józef ks. 130, 177, 179.  
 Beaumont 222.  
 Beaune 299.  
 Beauvais 22, 28, 184.  
 Bebek 48.  
 Beber 127.  
 Bécu Jan ks. 22.  
 Bedburg 45.  
 Bejrut 49.  
 Bel Ludwik ks. 57.  
 Belgja 33, 36, 45, 142, 281, 285, 304.  
 Bellpuig 43.  
 Belotti J. 72.  
 Benedykt XIII. pap. 28.  
 „ XIV. pap. 171.  
 „ XV. pap. 38, 295.  
 Benik Waw. ks. 101.  
 Berberja 57.  
 Berceau de St. Vinc. de Paul 34.  
 Bernardyni 217.  
 de Berulle 222.  
 Bertrandi Josef nunc. 104.

Betafo ks. 55.  
 Béziers 28.  
 Beżebniewicz Antoni ks. 176.  
 Biała podlaska 232.  
 Białkamień 138, 151, 176, 238.  
 Białystok 111, 120, 129, 130, 208, 218, 230.  
 Biancheri Waw. ks. 57.  
 Bielawski Zygmunt ks. 260.  
 Bielecki Michał ks. 124.  
 Bieniasz Wik. ks. 243.  
 Bieńkowski Fr. ks. 103.  
 „ Grzegorz ks. 97, 236.  
 Bierman Andr. ks. 103.  
 Bieruń 306.  
 Binek Jan ks. 134, 140.  
 Biskupice 306.  
 Bisqueyburu Just. S. 244.  
 Blackrock 41.  
 Block Fr. ks. 241.  
 Bocheński Bartłomiej ks. 101, 113, 174.  
 Bochnia 509.  
 Boczkowski Kaz. ks. 125.  
 Bodouin 217.  
 Bodzentyn 170, 179.  
 Boedeker Bern. ks. 104.  
 Bogatko Leon ks. 134.  
 Bogota 61.  
 Bogucice 264.  
 Bohdanowicz Józef ks. 119, 120, 128.  
 Bojanowski Edmund ks. 170, 282.  
 Bolechowice 284.  
 Boliwia 63.  
 Bolonja 295.  
 Bołdok ks. 104.  
 le Bon Adrian ks. 22, 23.  
 Bonetti Aug. ks. 48.  
 Boników 284.  
 Bonnet ks. gen. 28, 29, 174, 195, 200.  
 Des Bons-Enfants koleg. 21, 22, 24, 28, 34, 41, 184, 185.  
 Bordeaux 28, 35, 36, 185.  
 Boré Eug. ks. 34, 36, 48, 49, 139, 282.  
 Borek 263, 284.  
 Borowska Lucja S. 236.  
 Borowski ks. 122.  
 Borromeo Edward 294.  
 Borzęcin 170.  
 Borzuchowska 230.  
 Bossuet 291.  
 Botokudzi 35, 162, 165.  
 Boujard Kar. ks. 31.  
 Boulogne 28.  
 Bourbon wyspa 28, 31, 33, 55.  
 Bourg 278.

Bóbr Jan ks. 102, 106, 189, 190.  
 Braganza 43.  
 Branco Castello 43.  
 Branicka Izabella hr. 129, 208.  
 „ Orszula hr. 109.  
 Branicki Klemens hr. 108, 206.  
 de Bras Lud. ks. gen. 29, 123, 174, 207, 208, 209.  
 Brazewicz Wincenty ks. 126.  
 Brazylja 33, 34, 63, 135, 157, 166, 283, 285.  
 Le Breton ks. 38.  
 Brias 279.  
 de Brie Charl. 246.  
 Brietius ks. 196, 197.  
 Briuc St. 28.  
 Brisard S. 240.  
 Brodnica 264.  
 Brody 176, 230.  
 Brom Em. ks. 140.  
 Brooklyn 42, 60, 139, 154, 218.  
 Brumana 49.  
 Brunet Fr. ks. 22, 31.  
 Brzezickowski Maks. ks. 94, 232, 269.  
 Brzeżany 176.  
 Brzozowski Ignacy ks. 92.  
 „ Kazimierz ks. 97.  
 „ Michał ks. 97.  
 Brzozów 80, 81, 107, 108, 175, 206.  
 Buchhorn ks. 178.  
 Buczyńska hr. 273.  
 Budapeszt 46.  
 Buenos-Aires 63.  
 Buk 263.  
 Bukareszt 48.  
 Bukowina 152.  
 Bułgarja 48.  
 Burbiszki 112.  
 Burgundja 278.  
 Bursztyn 236.  
 Busenbaum 196.  
 Butkiewicz Fr. ks. 114.  
 Bychawski Gabrijel ks. 103, 174.  
 Bychowiec Jan ks. 123.  
 Bydgoszcz 144, 241, 263, 284.  
 Bystrzonowski ks. 232.  
 Bytom 239.  
 Gaboga Wanda hr. 260.  
 Cachuera 164.  
 Cahors 28.  
 Cailliere Jan br. 27.  
 Calon Paw. 294.  
 Camargo José bp. 158.  
 Campo Bello 63.  
 Le Camus 222, 223.

Candida St. 162.  
 Canduglia ks. 52.  
 Cantionale eccl. 198.  
 Caraça 63.  
 Caretti ks. 59.  
 Cashel 40.  
 Castello Branco 43.  
 Castleknock 40.  
 Castro ks. 53, 63.  
 Catandura 139, 163.  
 Catharina St. 64, 157, 158, 160, 161, 242.  
 Caulier ks. 188.  
 Cavalla 48.  
 Cayla Jan ks. gen. 30, 31, 115, 197.  
 Châlons 28, 278.  
 de Champigny 222.  
 Chaptal bp. 229.  
 Charbin 232.  
 Chartres 28.  
 Chassaigne 245.  
 Chatillon-les-Dombes 221, 245, 277.  
 Chavanne Ant. ks. 52.  
 Chełm 207, 306.  
 Chełmo 27, 28, 71, 73, 77, 86, 94, 95, 100, 111, 137, 139, 144, 169, 207, 228, 239, 300, 306.  
 Chełmoński Stanisław ks. 123, 126.  
 Chevrier ks. 52.  
 Chigi Flav. 294.  
 Chili 33, 62, 295.  
 Chiny 26, 27, 28, 30, 31, 32, 33, 35, 36, 37, 39, 40, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 59, 60, 304.  
 Chłapowska Teof. 264.  
 Chłapowski gen. 283.  
 Chmieleńska Marjanna 239.  
 Chmielowski Tom. ks. 124.  
 Choceń 142.  
 Chodani ks. 196.  
 Chodzież 263.  
 Chodźko Jan 217.  
 Choro 43.  
 Choromański arcbp. 200.  
 Churchocki ks. 208.  
 Ciechanowice 131, 230.  
 Cieciewska 216.  
 Cieciszowski Kasp. bp. 123, 126.  
 Cierniewski Józef ks. 94.  
 Cieszkowski Ignacy kaszt. 176.  
 Cilli 46, 47.  
 Ciopalski Wal. ks. 140.  
 Clave Fel. 280.  
 Clet Fr. ks. 32, 35, 52.  
 Cloud St. 28.  
 Cluzel Aug. ks. 49, 150.



Coglée ks. 68.  
 Collegium Mar. 45.  
 Collet Piotr ks. 187, 196.  
 Colombières 280.  
 Conshohocken 139.  
 Constantine 58.  
 Constantini 55.  
 Contenda 163.  
 Cordes 229.  
 Cork 40.  
 Correa ks. 43, 52.  
 Costa Gomez ks. 29, 43.  
 Coste ks. 187.  
 du Coudray Fr. ks. 22.  
 Coulbeaux ks. 188.  
 Cousières Jan ks. 141.  
 Couty Jan ks. 29.  
 Crècy 28.  
 Cremona 28.  
 Crouzet Jak. bp. 56, 57.  
 Cruz-Machado 163, 164.  
 Curia Innocentiana 37, 39.  
 Curityba 138.  
 Cutlack 42.  
 Cyboni Jak. ks. 94, 96, 98, 113, 200.  
 Cybulakowski Fabjan ks. 96.  
 Cykanowski Andr. ks. 110, 122.  
 Cylicja 49.  
 Cymermann Jakób ks. 103, 174.  
 St. Cyr 28.  
 Cywiński Jan ks. 118, 120.  
 Czacka Fel. 269.  
 Czarnków 263, 284.  
 Czartoryska Elżbieta 264.  
 „ Marc. 272.  
 Czartoryski Fl. bp. 69, 70, 188.  
 Czekiang 53, 54.  
 Czełi 53, 54.  
 Czempin 263.  
 Czenglingfu 54.  
 Czeraski Aleks. br. 113, 114.  
 Czerna 146, 147.  
 Czerniejowo 263.  
 Czerwonoogród 236.  
 Czortków 238.  
 Czulski Wal. bp. 106, 207.  
 Czyflik 48.  
 Dalbor kardynał 264.  
 Daleszyce 170.  
 Danja 36, 142, 283.  
 Dante 280.  
 Darnis ks. 49.  
 Daszkiewicz Tyt. 283.  
 David Armand ks. 188.

Dawidy 71, 89.  
 Dax 35, 36, 135.  
 Dąbkowski Konst. ks. 124.  
 Dąbrowicz Antoni ks. 97.  
 Dąbrowska Anna 234.  
 Dąbrowski Antoni ks. 134.  
 Dejewski Feliks ks. 164.  
 Dembiński Paweł 141.  
 Denis St. la Chapelle 227.  
 Derby 60, 138, 154, 218.  
 Desdames Wilhelm ks. 67, 70, 71, 94, 168, 188, 259.  
 Devaux 280, 282.  
 Dębie 264.  
 Diego-Suarez 55.  
 Dieppe ks. 58.  
 Dihm Jan ks. 140.  
 Dijon 28.  
 Dinka Nat. ks. 50.  
 Długaj Jan ks. 200.  
 Długorecki Adam ks. 105.  
 Dmochowski Wal. ks. 88, 89, 124, 233.  
 Dmosin 99.  
 Dobrzyca 263.  
 Dolsk 263.  
 Domaniewska Henryka 233.  
 Domaradzki Fr. ks. 301.  
 Dominikanie 51, 208.  
 Doré Maurycy ks. 52.  
 Dorobis Andrzej ks. 87, 88, 266.  
 Douelle Fr. 228.  
 Dowley Filip ks. 33, 40.  
 Dreffer ks. 98.  
 Dreksler Ignacy 284.  
 Drogocki Jan ks. 110.  
 Drugeon Magd. 228.  
 Drysa 308.  
 Dublin 40, 41.  
 Dubourg bp. 59.  
 Dufour ks. 186, 187.  
 Dumond ks. 59.  
 Dumont Marja S. 235.  
 Dunin arcbp. 105, 200.  
 Duperroy Mik. ks. 69, 70, 71.  
 Duplan ks. 44.  
 Dupuich Fr. ks. 71.  
 Durazzo kard. 37, 38.  
 Dusiaty 112.  
 Duszakiewicz Bogumił 273.  
 Duval ks. 23, 222.  
 Dwet 127.  
 Działynska Cecylja 264.  
 Dzieduszycka hr. Anna 260.  
 Dźwińsk 127, 128.  
 Dżulfa-Ispahan 50.

Eastwood 41.  
 Edukacyjna Komisja 216.  
 Ejmont Konstanty ks. 122.  
 Ejmontowicz Wik. ks. 131.  
 Ekwador 33, 62.  
 Enghien 297.  
 Erdman Jan ks. 121, 215, 234.  
 Erie, Pa 60, 139, 156, 219.  
 Ernst Karol ks. 134.  
 Erykowski Jakób ks. 109.  
 Escobar 63.  
 Esperança 164.  
 Espluga 43.  
 Etienne Jan sup. gen. 33, 34, 36, 40, 44, 46, 62, 63, 88, 133, 134, 135, 144, 230, 234, 236.  
 Etienne ks. 55, 299.  
 St. Etienne-du-Mont 250.  
 Eucharystynki 48.  
 St. Eugène 58.  
 Eveillard Jak. ks. 71.  
 Evora 43.  
 Evreux 280.  
 Fabiniowicz Bł. ks. — 123, 127, 217.  
 Fabri Ant. ks. 77, 94, 96, 98, 105, 113, 199, 200.  
 Falciewicz And. ks. 114.  
 Faltynowski Adolf ks. 105.  
 Fantou Ter. bl. 244.  
 Farafangana 56.  
 Faroux ks. 58.  
 Favier bp. 187.  
 Fedak Emeryk ks. 126.  
 Feliński arcbp. 99.  
 Fenaja ks. 30.  
 Fermo 27.  
 Ferrara 28.  
 Ferrari ks. 59.  
 Ferreira Joachim ks. 43.  
 Ferrera ks. 73.  
 Ferrini Kontard 296.  
 Fianarantsoa 55.  
 Fiat Ant. sup. gen. 34, 36, 55, 189, 301.  
 Ficiński Kaz. ks. 106.  
 Fiedorowicz Józ. ks. 128.  
 Fijałkowski arcbp. 200.  
 Filadelfja 42, 60, 139, 147.  
 Filipiny 33, 42, 64.  
 Filochowski Roch ks. 269.  
 Fitz Maurne bp. 220.  
 Fleury ks. 68.  
 Florencja 27.  
 Florjana św. kościół 171.

St. Flour 28.  
 Folleville 21, 246, 277.  
 Fontaine Magd. bl. 244.  
 Fontainebleau 28.  
 Fontana Ant. 72.  
 Fontenay 28.  
 Forbin-Janson ks. 304.  
 Fornari Rafał 294.  
 Fournier ks. 49.  
 Fort-Dauphin 55, 56.  
 de la Fosse ks. 27.  
 Fournier ks. 26.  
 Fraguès ks. 44.  
 Francillon Fr. ks. 57, 58.  
 Franciszkanie 51, 208.  
 Freiburg 281.  
 Funchal 44.  
 Gabet ks. 33.  
 Gajewska S. 234.  
 Galemant ks. 222.  
 Galicja 301.  
 Gambart ks. 22.  
 Gan Fr. ks. 130, 218.  
 Ganjam 42.  
 Garcia Moreno 62.  
 Gaworzewski Józ. ks. 141, 260.  
 Gawroński Fel. ks. 97, 240.  
 Gąsiorowski Ant. ks. 178.  
 Gąsowski Jak. ks. 119.  
 Gdańsk 100, 174.  
 Gdów 170.  
 Gembicki arcbp. 104, 199.  
 Genua 28, 37, 38.  
 Gérard 229.  
 Gerard bl. 244.  
 Germantown 59, 60.  
 Geurts bp. 54.  
 Gębice 263.  
 Giedroń Józ. bp. 128.  
 Giełżynowicz Mat. ks. 130.  
 Gierałtowski Tom. ks. 107.  
 Giersberg Bron. S. 242.  
 Giftschütz ks. 196.  
 Girard Józ. ks. 58.  
 Gizaczyński ks. 269.  
 Giżycki J. M. 214.  
 Gliniszki 131.  
 Gliniany 176.  
 Głogowski Jerzy ks. 157, 178, 179, 232.  
 Głogów 70, 80, 81, 109, 110, 175.  
 Głowacki Szym. ks. 128.  
 Głowczewski Ant. ks. 106.  
 Główna 263.  
 Gniewków 263.

Gnieszno 77 83, 104, 105, 199, 200, 241, 263, 283, 284.  
 Goa 30, 31, 43, 52.  
 Godquin Paw. ks. 71, 94, 95, 111, 112, 169, 173, 201, 203.  
 Goljan ks. 305.  
 Gołańcz 263.  
 Gołaszewski Fil. ks. 97, 134.  
 " Jan ks. 80.  
 Gólkiewicz Józ. ks. 125.  
 Gomez Barros ks. 44.  
 Gonçalves ks. 52, 187.  
 de Gondi 21, 23, 34.  
 " archbp. 184.  
 Gondrée ks. 55.  
 Gorgiusz Piotr ks. 123.  
 Gorzkiewicz Mat. ks. 86, 87, 93, 94, 102, 199, 266.  
 Gosiewski Bogusł. bp. 116, 233.  
 Gossin Julj. 293.  
 Gostyń 263.  
 Gostyń Stary 264.  
 Góraczyński Kaz. ks. 95.  
 Góra Zbawiciela 213.  
 Górnicki Jan ks. 97, 127, 203.  
 Górska Paulina 268.  
 Górski Lud. 270.  
 Grabowo 263.  
 Grabowski St. ks. 141.  
 Grado 47.  
 Granówna Tekla 45, 46.  
 Le Gras 221, 222.  
 Graz 45, 46.  
 Grecja 47, 283.  
 Grenoble 280.  
 Grenu Jak. ks. 100.  
 Grędziński Marc. ks. 111.  
 Groblje 47.  
 Grocholski miecz. kor. 180.  
 Grodzisk 263.  
 Grodzki Mich. ks. 123.  
 Grohn Paw. ks. 123.  
 Gródek 131, 230.  
 Grójec 231.  
 Grudziądz 241, 263.  
 Grybów 284.  
 Grylewicz Fr. ks. 176.  
 Grylewicz Fr. ks. 108.  
 Grzankowski Stan. ks. 87, 93.  
 Grzegorz XIII pap. 39.  
 Guala 57.  
 Guarany 139, 163, 164.  
 Guarrigues 52.  
 Guatemala 33, 61.  
 Guérin msgr. 185.

Guérin Lud. ks. 24, 57.  
 Guillot Mik. ks. 67.  
 Guimaraes 43.  
 Guislain ks. 51.  
 Guisona 41.  
 Hairon Benigna 299.  
 Hak Waw. 69.  
 Hangezu 54.  
 Hanke Balbina 240.  
 Hanon Dom. ks. 31, 84, 177.  
 Harasimowicz Maciej ks. 124.  
 Hardelay Jan ks. 208.  
 Hausnerowa Aleks. 260.  
 Havana 61.  
 Havre 257.  
 Hebrzyd 26, 40.  
 Hedouin ks. 198.  
 Heidelberg 29, 44.  
 Heilsberg 241.  
 Heiligenstadt 45.  
 Heimbucher Maks 281.  
 D'Heudecourt Ludw. 294.  
 Helsingör 36.  
 Hersztowski Piotr ks. 97, 105, 110.  
 Hesnard 229.  
 Hewner Andr. ks. 97.  
 Hildesheim 45.  
 Hirl ks. 45, 46.  
 Hiszpanja 29, 30, 31, 33, 39, 41, 42, 283, 304.  
 Holandja 37, 45, 282, 304.  
 Honduras 42, 45, 61.  
 de Honestis Piotr bl. 297.  
 d'Horgny ks. 22.  
 Horodenka 80, 81, 107, 175.  
 Horoszkiewiczowa Wal. 260.  
 l'Hôtelier Maturyn ks. 50.  
 Hrubieszów 230.  
 Huc ks. 33.  
 Hughier ks. 58.  
 Hulębie 264.  
 de Hundt Ernestyna 230.  
 Husarzewski Tom. ks. 80, 117, 118, 197, 204, 208.  
 Hylzen Andr. bp. 91, 124.  
 Hylzen Józ. 127.

Ibarra 62.  
 Ignasiak ks. 156.  
 Ihnatowicz Atanazy ks. 118.  
 Ile de France 28, 31.  
 Illischestie 152.  
 Ilukszta 81, 111, 127, 128, 218.

Imbuia 165.  
 Inchelin S. 399.  
 Indje 26.  
 Inflanty 207, 217.  
 Ingoli kard. 67.  
 Innocenty X pap. 40.  
 " XI pap. 41, 71, 189.  
 " XII pap. 27, 37, 51.  
 " XIII 100.  
 Innowrocław 263.  
 Instytut teol. 211.  
 Inza 61.  
 Irlandja 26, 282.  
 Isleworth 36.  
 Ispahan 49, 50.  
 Itayopolis 138, 165, 218, 242.  
 Ivahy 139, 164.  
 Iwanowski Dom. 113.  
 Jabłonowo 241.  
 Jabłoński Stef. ks. 96.  
 Jachimowski ks. 202.  
 Jacobis Justyn de ks. 35, 56, 57.  
 Jacquier Ant. ks. 29, 30, 34, 42, 51.  
 " ks. gen. 209.  
 Jadów 176.  
 Jakobsztadt 128.  
 Jakubowski Józ. ks. 81, 83, 84, 110.  
 Jakubowski wiz. 177, 192, 198, 199.  
 Janmot 282.  
 Jan Fr. Regis św. 290.  
 Jan Kanty św. 220.  
 Jana Kantego Kolegium 219.  
 Janiszewski Józ. ks. 109.  
 Janiszewski Jan 283.  
 Jankowski ks. 113.  
 Janowski ks. 105.  
 Janowski Winc. 284.  
 Janów 206.  
 Janssens ks. 196, 197.  
 Janusiewicz ks. 104.  
 Jarka Natanael ks. 109.  
 Jarocin 263.  
 Jaoczu 54, 60.  
 Jasiński Stan. ks. 122.  
 Jasło 294.  
 Jaszewski Mich. ks. 81, 93.  
 Jawa 37.  
 Jeltz 241.  
 Jeruzalem 45.  
 Jezierzany 137, 149.  
 Jezuici 190, 191, 204, 205, 206, 214, 298.  
 Jęczmieniszki 111.  
 Jędrzejów 170.

Joffreu ks. 43.  
 Joigny 246, 280.  
 Jolly sup. gen. 27, 55, 97, 169, 248.  
 Jordan Jacek ks. 126 130.  
 Józef II 106, 107, 201, 206, 207, 210.  
 Józef św. 289.  
 Józefowicz Jerzy ks. 130.  
 Juan San 61.  
 Jugosławja 47, 48.  
 Juhel Karol. S. 238, 272.  
 Jukiang 54.  
 Jungpingfu 37, 54.  
 Jurkowski Ludw. ks. 260.  
 Just y Pages Ant. ks. 41.  
 Juszyński Władysław 209.  
 Kaczyka 135, 138, 152.  
 Kajetanowicz Kajetan 284.  
 Kalinka Walezy ks. 199, 284.  
 Kalinowska Róża S. 235.  
 Kalinowski Piotr ks. 118, 122, 130.  
 Kaliński Wilh. ks. 80, 118, 197, 205.  
 Kalisz 104, 199, 231, 284.  
 Kamieniec Podolski 111, 130, 131, 176, 208.  
 Kamiński Fr. ks. 178.  
 Kamiński Mik. ks. 126.  
 Kamocki ks. 237.  
 Kanaryjskie wyspy 42.  
 Kanczou 54, 60.  
 Kanty Jan św. 284.  
 Kapucyni 49.  
 Karbowa 264.  
 Karmelici 49, 208.  
 Karnkowski Stanisław archbp. 104, 199, 203.  
 Karol św. 185, 291.  
 Karol Teodor elekt. 44.  
 Karpiński Fr. 217.  
 Karpowicz Mich. ks. 80, 118.  
 Karpowicz ks. Fr. 204.  
 Katalonja 42, 43.  
 Katarzyna II 150, 131, 173.  
 Katzer Fr. archbp. 178.  
 Kazmierz 238.  
 Kcynia 263.  
 Kelch Marcin ks. 98.  
 Kelz ks. 45.  
 Kepno 263.  
 Khosrowa 50.  
 Kianfu 40, 54.  
 Kiangsi 53, 54.  
 Kiaszing 54, 55.  
 Kiedrowski Józ. wiz. ks. 134, 137, 138, 140, 177, 178, 238, 248, 271, 305.



Kielce 231.  
 Kielkiewicz Izyd. ks. 123.  
 Kijów 207.  
 Kimborowicz ks. 129.  
 Kirik-Rhan 49.  
 Kitowicz ks. 108.  
 Kiukiang 54.  
 Klaischer Jan ks. 45, 46.  
 Klecza Jan br. 134.  
 Klejkowicz ks. 113.  
 Klemens X 25, 26.  
 " XI 76.  
 " XII 29.  
 Kleparz 177, 213.  
 Kleszczele 177.  
 Klinger Stef. 97, 134, 237, 238.  
 Kłeco 263.  
 Kłoczko Mich. 123.  
 Kłopotowski Kasp. ks. 99, 200.  
 Knurów 264.  
 Kobielski br. 123.  
 Kobylany 109, 230.  
 Kobylin 263.  
 Kochanowski Kaz. ks. 98.  
 Koczoni Mik. ks. 98.  
 Kolegium św. Jana Kant. 60, 156.  
 " Leoninum 38, 39.  
 " Maronickie 39.  
 " Propagandy 27, 39.  
 Kolonja 44, 46.  
 Kolumbja 31, 35, 61, 295.  
 Kołomyja 284.  
 Kołosowski Mich. ks. 126, 128.  
 Komuniści 204, 214.  
 Konarski Adam bp. 110.  
 Konferencje wtorkowe 184.  
 Konieczny Jakób ks. 140, 179.  
 Konieczny Stan. ks. 140, 278.  
 Konstanty W. książę 85.  
 Konstantynopol 34, 36, 46, 47, 48, 49, 282.  
 Kontrym Konst. ks. 122.  
 Konwikt X. Gana 218.  
 " Ign. Dunin Słepcia 218.  
 " bpa Pilchowskiego 218.  
 Kopcie 177.  
 Korczyn 284.  
 Korea 52, 53.  
 Kornilowicz 217.  
 Koronowo 263, 301.  
 Korsaków 116.  
 Korsz Andr. ks. 112, 113, 173.  
 Korsyka 27, 39.  
 Kosk Wojc. ks. 125.  
 Kossakowski bp. 119.

Kossobudzki Hip. ks. 130.  
 Kostaryka 35, 45.  
 Kostrowicka Marja 273.  
 Kostrowicka Salomea 274.  
 Kostrzewski Józ. ks. 134.  
 Kostrzyn 263.  
 Kościalkowska Zofja 274.  
 Kościan 263, 284, 306.  
 Kościelecki Łuk. bp. 110.  
 Kościerzyn 240.  
 Kościerzyna 241.  
 Kotowicz Aleks. bp. 76, 111, 173, 203.  
 " Eust. bp. 117.  
 Kowalicki Adr. ks. 171.  
 Kowalik Ant. ks. 136, 177.  
 Kowalski Mat. ks. 123.  
 Kownacki ks. 77, 78, 196.  
 Kowno 126, 131, 233, 306.  
 Koźmian St. 283.  
 Koźmian Jan 283.  
 Koźmian bp. 189.  
 Kozieniec 271.  
 Kozłowski Sz. arcbp. 273.  
 Kraków 95, 96, 97, 134, 170, 171, 177, 201, 202, 210, 211, 212, 213, 284, 304.  
 Kraków-Nowa Wieś 135, 140, 150.  
 " Kleparz 134, 135, 136, 139, 140, 141, 144, 145, 146, 147, 148.  
 Kraków-Stradom 73, 76, 77, 78, 95, 96, 97, 134, 135, 136, 141, 142, 143, 144.  
 Kraków-Zamek 72, 77, 95, 96, 97.  
 Krasieński Adam bp. 121.  
 Krasław 80, 103, 111, 115, 120, 124, 125, 173, 207, 208, 216, 217, 230.  
 Krasnostaw 80, 81, 106, 107.  
 Krasieńska Magd. 269.  
 Krasnostaw 207, 210.  
 Krasowski Jan ks. 260.  
 Kraszewski Lucj. 215.  
 Krause ks. 269.  
 Krawska S. 233.  
 Kraynicki Mich. ks. 127.  
 Kretowicz Jan ks. 122.  
 Krotoszyn 263, 284.  
 Kruszwica 263.  
 Królewska Huta 264.  
 Krynicki Stan. ks. 94.  
 Krzemiński ks. 305.  
 Krzyszkowski Szczep. ks. 260.  
 Krzywański Maciej ks. 110.  
 Krzywina 263.  
 Krzyż św. 69, 70, 71, 73, 74, 75, 77, 78, 79, 80, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 138.  
 Książopolska S. 233.

Kuba 61.  
 Kubaszewski Kaz. ks. 110, 130.  
 Kubusiewicz Fr. ks. 114.  
 Kulesza S. 238.  
 Kuliński bp. 179.  
 Kunicki Mich. bp. 97.  
 Kurczewski ks. 216.  
 Kurdowie 50.  
 Kurkowski Balt. ks. 110.  
 Kurlandja 207.  
 Kurnik 306.  
 Kurozwęki 87, 230.  
 Kurtyka Paweł 141.  
 Kurytyba 157, 158, 160, 161, 162.  
 Kustrzyński Andr. ks. 97.  
 Kuźmiński Józ. ks. 131.  
 Kwilecka Marja hr. 264.

Labouré Kat. 35, 244, 297.  
 Lacruche ks. 52.  
 Lakocsa 46.  
 Lallier Fr. 279, 280.  
 Lamache Paweł 279, 280.  
 Lambert ks. 67, 68, 69, 73.  
 Lamenha 163.  
 Lamiot diak. 52.  
 Lamoignon 248.  
 Lanark 40, 41.  
 Lanel Marja Fr. bi. 244.  
 Lanzac de Labori 281.  
 Laskowski ks. 104.  
 Lasne bp. 56.  
 Lasocki Zygm. ks. 267.  
 Latouche Aniela S. 235.  
 Laverque 282.  
 Lazaretu plac 171.  
 Lazaryści 25.  
 Lechevallier Eug. ks. 140, 141.  
 Ledóchowski 283.  
 Leduc Piotr ks. 100.  
 Leleu ks. 48.  
 Lenczewski Tom. ks. 126.  
 Leon XII 32.  
 Leon XIII 39, 285, 301.  
 Lesné Fr. ks. 50.  
 Lestocq ks. 23.  
 Leszniowski Ant. ks. 103, 123, 174.  
 Leszno 263.  
 Leunis Jan 298.  
 Levacher Jan ks. 57.  
 Lewartowski Michał ks. 260.  
 Lewkowicz Gabrijel ks. 127.  
 Lezurier 229.  
 Lhasa 33.  
 Li Bartł. ks. 52.

Liège 37.  
 Lihien 54.  
 Likowski bp. 241.  
 Lilienthal Jak. ks. 122, 123, 176.  
 Lille 296.  
 Limanowski A. 123.  
 Limerick 40.  
 Lipnica 170.  
 Lippstadt 45.  
 Litwa 308.  
 Liw 177.  
 Lizbona 29, 43, 44, 169.  
 Lobry Fr. ks. 48.  
 Lorek Jan ks. 271.  
 Lorges Hotel 32.  
 Lotaryngja 278.  
 St. Louis 59.  
 Louwyck Alfr. ks. 35, 60.  
 Lubawa 306.  
 Lublana 47.  
 Lublin 77, 87, 88, 89, 96, 98, 100, 102, 103, 104, 114, 132, 174, 203, 210, 229, 231.  
 Lubomirska księżna 109, 272.  
 Lubrański ks. 205.  
 Lucas ks. 22.  
 Lucon 28.  
 Ludwik XIII 22, 23.  
 Ludwik XVI 82.  
 Ludwik XVIII 32.  
 Ludwika Marja Gonzaga 66, 68, 69, 71, 209, 227.  
 Lukan 220.  
 Luksemburg 283.  
 Lwów 80, 81, 85, 108, 109, 136, 137, 138, 148, 149, 175, 200, 201, 218, 229, 284, 300.  
 Lwówek 263.  
 Lyon 28, 279, 282.  
 Łabiszyn 263, 306.  
 Łady 71.  
 Łazarz św. 23, 24, 26, 30, 184, 185.  
 Łazarzyści 25.  
 Łętowski bp. 237.  
 Łobzów 238.  
 Łopacińska Idalja 273.  
 Łopaciński bp. 206.  
 Łowicz 28, 73, 76, 88, 89, 98, 99, 100, 101, 132, 174, 200, 228, 230.  
 Łubieńska Klementyna 268.  
 Łubiński Edw. 283.  
 Łuck 131, 233.  
 Łuczay Benedykt ks. 107.  
 Łuczay Grzegorz ks. 203.

Łukasiewicz 191.  
 Łukasiewicz Jan ks. 125.  
 Łukasiewicz Florjan ks. 130.  
 Łuków 231.  
 Łuszczewska Irena 264.  
 Łypaciewicz Adam ks. 94.  
 Łysków 80, 111, 123, 124, 175, 215, 216.

Macerata 27.  
 Machado ks. 43.  
 Machado Cruz 139.  
 Maciejowice 102.  
 Maciejowski kard. 201.  
 Mâcon 278.  
 Madagaskar 26, 35, 36, 51, 55, 56.  
 Madera 33, 43, 44.  
 Madryski ks. 98.  
 Madryt 33, 42.  
 Magistrat krakowski 171.  
 Magunski ks. 269.  
 Maignelay 233.  
 De Maistre 277.  
 Majeranowski 121.  
 Makao 30, 43, 52, 54.  
 Malik Jakób ks. 163.  
 Malinowski Urban ks. 105.  
 Malinowski Wojc. ks. 97.  
 Małachowska Hortenzja 268.  
 Małachowski Jan bp. 72, 73, 94, 95, 170, 202, 207.  
 Malveru 41.  
 Mandżurja 52.  
 Manila 64.  
 Mannheim 30, 44.  
 Manosque 28.  
 Le Mans 28.  
 Mantanzas 61.  
 Marchal Malet 163.  
 Marcus ks. 44.  
 Marczyński bp. 130, 208.  
 Marillac 222.  
 Marjacki kościół 171.  
 Marja carowa 129.  
 Marjampol 204, 229.  
 Maronici libańscy 49.  
 Maryści bracia 47, 48, 53.  
 Marsylja 28, 35, 36, 432.  
 Martelange 45.  
 Martuszkiewicz Wacł. ks. 114.  
 Marwitz bp. 95.  
 Massalski bp. 116, 118, 197, 204.  
 Maszterowski Józ. ks. 104.  
 S. Matheus 138, 164, 218, 242.  
 Matulewicz bp. 213.  
 Matyaszkiwicz Krzysztof ks. 108.

Maurice Magd. 229.  
 Maurycy św. (wyspa) 33, 55.  
 Mazin S. 237.  
 Medjolan 279.  
 St. Méen 28.  
 de Melet Jan ks. 98.  
 Melin Karol ks. 176.  
 Melwiński Jan ks. 108, 123, 176.  
 Meksyk 33, 42, 60, 282, 295.  
 Merida 60.  
 Merry del Val 303.  
 Metz 28.  
 Michalkiewicz bp. 273.  
 Michniewicz Winc. ks. 123.  
 Mieczkowski Kaz. ks. 126.  
 Miejska Górka 263.  
 Miel ks. 44.  
 Mienia 230.  
 Mierzwiński Jan ks. 126, 130.  
 Migazzi kard. 29, 98, 208.  
 Mikołaj I 85, 173.  
 Mikołowska S. 233, 234.  
 Mikulińce 81, 110.  
 Milanów 231.  
 Milatyn Nowy 138, 151.  
 Milewski Kajetan ks. 122.  
 Milwaukee 178.  
 Miłosław 263.  
 Mińsk 111, 125, 130, 208, 223.  
 Mioduszeński Mich. ks. 134, 198.  
 Miranda 43.  
 Mirazia 50.  
 Miroszewska hr. 272.  
 Mirucki Fil. ks. 134, 177.  
 Mischke Waw. ks. 110.  
 Misje katol. 25.  
 Misje : Balice 170; Biały Kamień 177; Bodzentyn 170; Brody 176; Brzeżany 176; Brzozów 175; Chełmno 169; Daleszyce 170; Gdów 170; Gliniany 176; Głogów 175; Horodynka. Jampol 175; Jędrzejów 170; Kamieniec Podolski 176; Kraków 171; Krasław 173; Krzyż św. 168; Lipnica 170; Lublin 174; Lwów 175, 176; Łysków 175; Mogielnica 177; Mysłowice 170; Nowy Targ 170; Orsza 175; Rudawa 170; Saratów 173; Sieniatyce 174; Skuły 168; Śmiłowice 175; Sokółka 178; Świr 173; Szczepanów, Szydłowiec, Tumlin 170; Tykocin 175; Wiśnicz 170; Zasław, Zbaraż 175; Zborów, Złoczów 176; Żwaniec 177; Żywiec 170.  
 Mława 77, 88, 89, 99, 101, 113, 132.  
 Moema 165.

Mogielnica 177.  
 Mogilno 263.  
 Mohylew 81, 111, 120, 125, 126, 127, 208.  
 Mołdawja 107.  
 Monastyr 48.  
 Mongolja 52, 53.  
 Monmejean Henr. ks. 82, 98, 100, 200.  
 Montauban 28.  
 Monte Celio 39.  
 Montecorvino Jan de 51.  
 de Monteils Aug. ks. 52, 71, 73, 96, 98, 169, 170, 179, 200.  
 Montéty Hilarjon ks. 50.  
 Montevideo 63.  
 Montmasson Michał ks. 55, 58.  
 Montmirail 28, 246.  
 Moral ks. 64.  
 Morawska Sew. S. 239, 264.  
 Morawski arcb. 138, 218.  
 Morawski Wojciech 283.  
 Moreau Małg. 228.  
 Mortyńska 240.  
 Mosina 263.  
 Moska Ludw. ks. 141.  
 Mostowski Aleks. bp. 105.  
 Moszczany 236.  
 Motty prof. 264.  
 Możdżeniewski Maciej ks. 80, 125, 127.  
 Mroczek Jak. ks. 104.  
 Murowana Goślina 263.  
 Müllener Jan ks. 27, 51.  
 Müngersdorf W. ks. 45, 46.  
 Münsterreif 45.  
 Mycielska Elżb. 111, 264.  
 Mycielski Michał 283.  
 Mysłowice 170.  
 Mystkowski Piotr ks. 194.  
 Myszkowski Jerzy ks. 118.  
 Myśliński Jerzy ks. 104.

Nacquart ks. 55.  
 Nadolski Adam ks. 87, 109, 199.  
 Nakło 263.  
 Nancy 304.  
 Nankin 53.  
 Nantang 53.  
 Napoleon 31.  
 Narbonne 28.  
 Narim 234.  
 Narkiewicz Maciej ks. 123, 127.  
 Narzymiski 176.  
 Naxos 47.  
 Neapol 27, 39.  
 Negrosz Rozalja S. 236.  
 Neudorf 46.

Neuss 45.  
 New-Haven 60, 138, 154, 157, 218.  
 Nié Piotr ks. 52.  
 Niederprum 45.  
 Niedźwiedzi Jan ks. 118.  
 Niegardowski Jan ks. 122.  
 Niemcy 29, 34, 44, 45, 304.  
 Niemyska 103.  
 Niewiarowski Józef ks. 176.  
 Niewiński Aleks. ks. 98.  
 Niewiński Łuk. ks. 122.  
 Nîmes 282.  
 Ningpo 54.  
 de Noailles kard. 34.  
 Nollet Łaz. ks. 96.  
 Noël ks. 58.  
 Norszyński Kajetan ks. 125.  
 Notre Dame de Buglos 28.  
 " " de la Délivrance 28.  
 " " de la Rose 28.  
 Nowa Wieś 213.  
 Nowe Miasto 263.  
 Nowodworski 281.  
 Nowosielski Ant. 113.  
 Nowosiółki 236, 304.  
 Nowy Sącz 284.  
 Nowy Targ 170.  
 Nowy Tomysł 263.  
 Noyon 28.  
 Nozo Jan ks. 33.  
 Nuestra Seniorsa de la Bella 41.

Oaxaca 60.  
 Oborniki 263.  
 Obrzycko 263.  
 Obtułowicz Gustaw ks. 141.  
 Oceanja 283.  
 Odolanów 263.  
 Odporyszów 138, 151.  
 Ogińska Jadwiga księżna 113, 116.  
 Oignies 142.  
 Okęski Antoni bp. 110, 205.  
 Okuński Krzysztof ks. 176.  
 Olcza 144.  
 Old Forge 40, 60.  
 Olechowski Józef ks. 202.  
 Oleszyce 260.  
 Ollé Ludwik ks. 141.  
 Ollier 222.  
 Olivier ks. 380.  
 Olyntho Antonio 164.  
 Opalenica 263.  
 Oran 58.  
 Orissa 42.  
 Orleans 138, 163.



Orlikowski Fr. ks. 99, 106.  
 Orłowski Wal. ks. 93.  
 Orłowski Kalikst 284.  
 Ormianie 49, 129.  
 Orseze Dom. ks. 41.  
 Orsza 111, 125, 175, 308.  
 Orzechowski Józef ks. 99, 105, 122.  
 Osa 264.  
 Osadnik Jan ks. 140.  
 Osieczno 284.  
 Ossendowska Klementyna 235.  
 Ossoliński Fr. bp. 126.  
 Ostroróg 263.  
 Ostrowska Teresa S. 240.  
 Ostrowski Antoni bp. 124.  
 Ostrów 263, 284.  
 Ostrzeszów 263.  
 Oświej 81, 111, 127, 217, 230, 233.  
 Oudiette Piotr Henr. ks. 134, 135, 144, 238.  
 Owernja 222.  
 Ozanam Antoni Henr. 250, 279.  
 Ozenne Karol ks. 69, 70, 259.  
 Ożarowski Wiktor ks. 88, 134, 144, 267.

Pabjanice 138, 151, 152.  
 Paderborn 281.  
 Pagès Antoni 294.  
 Pajewski Jan ks. 125, 130.  
 Pakość 263, 284.  
 Palatynat nadreń. 31, 44.  
 Palestyna 45.  
 Palma 29, 41, 42, 43.  
 Panama 61.  
 Panningen 37.  
 Pantion And. ks. 95.  
 Pavluci Kamil nunc. 76, 101.  
 Pavting 54.  
 Paragwaj 63.  
 Parana 35, 64, 157, 158, 161, 242.  
 Paris br. 51.  
 Paskiewicz Ignacy ks. 126.  
 Paskiewicz Stanisław 117.  
 Patte br. 55.  
 Pau 28.  
 S. Paul de Leon 28.  
 Pauliści 53.  
 Pawja 28.  
 Pawlicki Józef ks. 106.  
 Pawliński Lud. ks. 142.  
 Pawłowski 111, 129.  
 La Paz 63.  
 Pedrini ks. 27, 51.  
 Don Pedro 163.  
 S. Pedro 42.  
 Pekin 41, 43, 53, 54.

Pelplin 86, 207, 306.  
 Pensylwanja 40.  
 Perboyre Jan Gabrjel b1 33, 35, 52.  
 Perducat Ludwika S. 235.  
 Périgueux 37.  
 Perkowski Sz. ks. 95.  
 Persja 33, 47, 49.  
 Peru 33, 37, 42, 62, 63.  
 Peruggia 27.  
 Perryville 59, 60.  
 Pesné diak. 52.  
 Petang 53.  
 Petersburg 208, 308.  
 Petropolis 63.  
 Pèchery 228.  
 Pharsalia 220.  
 Phibsborough 40.  
 Piacenza 39, 40.  
 Piętkowski Stanisław ks. 113, 114.  
 St. Pierre-Eglise 280.  
 Pierron Mikołaj ks. 27.  
 Pierzanowski Józef 95.  
 Piętkiewicz Wojciech ks. 97, 110.  
 Piętkowski Stanisław ks. 173.  
 Pignatelli nunc. 102.  
 Pijarzy OO. 206, 214.  
 Pilchowski bp. 218.  
 Pilis-Csaba 46.  
 Piotra św. kościół 171.  
 Piotrków 284.  
 Piotrowski Fr. ks. 130.  
 Pistek Fr. archbp. 218, 260.  
 Pius VI pap. 30, 51, 208.  
 „ VII pap. 31, 42, 59, 102.  
 „ IX 294, 299.  
 „ X pap. 38, 245, 301.  
 „ XI pap. 296.  
 Placiard Klaudjusz ks. 31.  
 Plater Fabjan 112.  
 „ Ferd. 116.  
 „ Jan Henryk 112.  
 „ Konst. Ludw. 124, 207, 216.  
 „ Teofil 112.  
 Platerowie 204.  
 Pleszew 241, 263.  
 Płock 77, 86, 88, 89, 101, 102, 132, 174,  
 206, 230, 284.  
 Płońska S. 233.  
 Płoskie 131.  
 Płoszczyński Fr. ks. 106, 198.  
 Pniewy 263.  
 Pobiedziska 264.  
 Poblócki 241.  
 Podolszyn 89.  
 Podunaj 127.

Pogorzela 264.  
 Pohl And. ks. 80, 114, 115, 116, 197,  
 118, 123, 129, 130, 131, 173, 196, 107,  
 208, 209, 233.  
 Poitiers 28.  
 Pollalion 248.  
 Połowiński Jerzy ks. 121, 126.  
 Pombal 30.  
 Pomorze 306.  
 Poniatowski Józef książę 198.  
 Poniec 264.  
 Popayan 61.  
 Popiel Paweł 284.  
 Popławski Tomasz ks. 97, 177.  
 Portail Antoni ks. 21, 22, 27, 65.  
 Portalis 229.  
 Portorico 61.  
 Portugalia 29, 30, 31, 33, 35, 40, 43, 63,  
 283.  
 Posny Jakób 67.  
 Potier bp. 22.  
 Potyrański Piotr ks. 96.  
 Pouy 34.  
 Poznań 81, 86, 110, 111, 134, 205, 230,  
 283, 284, 306.  
 Prażmowski Mikołaj ks. 69.  
 Prądyńska Józefa S. 239.  
 Le Prévost Leon 281.  
 Princeton 60.  
 Preyss Mikołaj ks. 114.  
 Prowincje: akwitańska 27, 28, 31, 37;  
 algierska 36, 57, 58; na Antylach 61;  
 Ameryka półn.-wsch.-zach. 58, 59, 60;  
 argentyńska 63; austriacka 45, 46; bar-  
 celońska 42; belgijska 37; brazylijska  
 63, 64; bretońska 29, 36; chilijsko-pe-  
 ruwiańska 62, 63; chińskie północna  
 i południowa 51, 55; ekwadorska 62;  
 na Filipinach 64, 65; hiszpańskie: bar-  
 celońska i madrycka 41, 43; holender-  
 ska 37; irlandzka 40, 41; jugosłowiań-  
 ska 46, 47; kolumbijska 61; konstanty-  
 nopolitańska 47, 49; litewska 111, 131;  
 lombardzka 27, 28, 37, 40; madrycka  
 42; meksykańska 60; neapolitańska 37,  
 40; niemiecka 29, 44, 45; na Madaga-  
 skarze 55, 56; paryska 27, 28, 31, 36;  
 perska 47, 49, 50; pikardyjska 28, 31;  
 polska: warszawska 27, 28, 66, 111;  
 krakowska 133, 166; portugalska 43, 44;  
 prowansalska 37; rzymska 27, 37, 40;  
 sabaudzka 27; syryjska 49; szampańska  
 27, 28; turyńska 37, 40; węgierska 46.  
 Prudentopolis 138, 164, 218, 242.  
 Prusiowski Al. ks. 283.

Pruszków 271.  
 Przemęt 306.  
 Przemyśl 28, 76, 77, 81, 97, 98, 104, 206,  
 284.  
 Przeworsk 230.  
 Przyłucki arcb. 264, 283.  
 Przysiecka Aniela S. 243.  
 Ptaszyński Andrzej ks. 141.  
 Puget 246.  
 Puławski ks. 268.  
 Pułtusk 230.  
 Puszówna Anna S. 233.  
 Puszyński Jerzy ks. 114.  
 Putiatycki Antoni ks. 99, 106, 197.  
 Puzyna kard. 203.  
 Pyrzanowska Petronela S. 239.  
 S. Quiteria 44.  
 Quito 62.  
 Rachol 43.  
 Raciborowski Jan ks. 205.  
 Raciborski Jan ks. 71.  
 Raczynski Tymoteusz ks. 110.  
 Rademacher Renat ks. 134.  
 Radom 284.  
 Radomski Wojciech br. 100.  
 Radziejowski Michał kard. 75, 78, 174,  
 200.  
 Radziszewski ks. 232.  
 Radziwiłł książę 239.  
 Radziwiłłowa Katarzyna 203.  
 Radzyń 230.  
 Ranquines 34.  
 Raszków 264.  
 Ratowott Apolonja S. 234.  
 Raux ks. 51, 52.  
 Ravignan ks. 282.  
 Redner bp. 242.  
 Reggio 28.  
 Reiss 43.  
 Rendu Joanna Marja 281.  
 Retz de 224.  
 Reus 41.  
 Rębowski Mikołaj ks. 93.  
 Rhode bp. 220.  
 Ribeira Józef ks. 43.  
 Ricci Mateusz ks. 51.  
 „ Paracciani Fr. 294.  
 Richelieu kard. 24.  
 „ miasto 28.  
 Richen ks. 45.  
 Rilhafolles 43.  
 Ring Zygfryd ks. 99.  
 Rio Claro 138, 163, 218, 242.  
 „ Grande do Sul 64, 157, 158, 160.

Rio Vermelho 138, 165.  
 Roberti Robert 294.  
 Rochefort 28.  
 Rogaczewski Mateusz ks. 99.  
 Rogally Józef ks. 101.  
 Rogowski Piotr ks. 97.  
 Rohatyn 238.  
 Rogoźno 264.  
 Romans Henryk ks. 37.  
 San Roque 165.  
 Rosati ks. 59.  
 Rosja 285.  
 Rosja sowiecka 307.  
 Rossa 117, 121.  
 Rosmann Jan ks. 140.  
 Rouen 185, 280.  
 du Roule 280.  
 Rozalja S. 281.  
 Rozdół 230.  
 Różycki Józef ks. 106, 189.  
 Rubin 127.  
 Ruciński ks. 264.  
 Rudawa 170, 284.  
 Rudlicka Marjanna S. 239.  
 Rudne Sioło 125.  
 Rudnicki Stanisław ks. 123, 130.  
 Rumunja 48, 135, 283.  
 Ruszkiewicz arcbp. 269.  
 Rutan Małg. 35.  
 Rutkowski ks. 232.  
 Rybiński bp. 192.  
 Ryłło O. 215.  
 Rzym: św. Andrzej przy Kwirynale 31, 39; św. Apolinary 38; św. Sylwester przy Kwirynale 39; Monte Citorio 31, 38, 58, 59.  
 Rzymelka Jan ks. 146, 307.  
 Rzymski Paweł ks. 85, 86, 198, 205.  
 Ryga 113.  
 Ryłski Aleks. ks. 98.  
 Rymarkiewicz Tom. 283.  
 Rymowicz Adam ks. 131.  
 Rytzel Ignacy ks. 107.  
 Sadowski Stan. ks. 103.  
 Le Sage ks. 58.  
 Saintes 24, 28.  
 Sakowski Kajetan ks. 97, 241, 260, 271.  
 Salamas 49.  
 Salhorgne Dom. ks. 33.  
 de la Salle Jan ks. 22.  
 Salezianie XX. 296.  
 Saloniki 47, 48.  
 Saluzzo nunc. 116.  
 Salvatoris mons 173.

Sambor 76, 77, 81, 47, 98, 108, 284.  
 San Juan 61.  
 San Pedro Sula 61.  
 San Salvador 61.  
 Sanalberti 100.  
 Sandomierz 144, 230.  
 Sanguszek Paweł 123.  
 Santiago 61, 62.  
 Santorin 47, 48.  
 Santos ks. 43.  
 Sapieha Michał 122, 216.  
 Sapieżyna Jadwiga 260.  
 Saratów 131, 173.  
 Sarlat 28.  
 Sarnki dolne 138, 139.  
 Saulais Fr. S. 235.  
 Schall A. 281, 294.  
 Scheiffers Bernard br. 134.  
 Schleiden 45.  
 Schlick ks. 46.  
 Schmitz ks. 44.  
 Schreiber ks. 188.  
 Schumacher Piotr ks. 62.  
 Sebastjana św. kościół 171.  
 Sedan 28, 68.  
 Segnier 248.  
 Seminarja diecezjalne: białostockie 208; chełmińskie 207; chełmskie 207; gnieźnieńskie 199, 200; inflanckie 207, 208; kamienieckopodolskie 208; kijowskie 207; krakowskie zamkowe 201, 202; stradomskie 201, 202, 203; akademickie 201, 203; w Sandomierzu 201; w Lublinie 201; w Kielcach 201; lwowskie 200, 201; w Łowiczu 200; łuckie w Janowie 206; w Olyce 206; w Węgrowie 206; w Tykocinie 206; mińskie 208; mohylewskie 208; płockie 206; poznańskie w Poznaniu 205; u św. Krzyża 205; u św. Jana 205; przemyskie w Przemyślu 206; w Brzozowie 206; wileńskie na Górze Zbawiciela 204; u św. Jerzego 204, 205; włocławskie 203; żmudzkie 206; Małe Seminarjum: Kraków 212; Lwów 218. Smilowicze 212; Wilno 213; Zasław 212.  
 Senador Correá 169.  
 Sens 28.  
 Serrinha 163.  
 Seton S. 244.  
 Sękowski 217.  
 Sheffield 40.  
 Sicardi Dom. ks. 31, 32, 37.  
 Sidi-Bu-Said 58.  
 Siedlce 271, 284.  
 Siedlec 264.

Siedlecki Jan ks. 134, 190, 194, 198, 199, 202.  
 Siedlecki Marjan ks. 100.  
 Siedlecki Stanisław ks. 96, 97, 106.  
 Siemaszko Kaz. ks. 146.  
 Siemianowice 264.  
 Siemiatycze 73, 80, 99, 105, 107, 111, 115, 119, 122, 173, 174, 175, 216.  
 Siemienow 120.  
 Siemieński Mik. ks. wiz. 79, 80, 81, 115, 197, 208, 218.  
 Sieradz 231.  
 Sierakowski Hier. bp. 107, 108, 176, 201, 206.  
 Sieraków 214.  
 Siestrzeńcewicz Stan. arcbp. 116, 125, 127, 129, 208, 233.  
 Sikorska S. 231.  
 Sikorski Błażej ks. 108, 122, 171.  
 Skarżyńska Tekla 268.  
 Skoki 264, 306.  
 Skórkowski bp. 86, 284.  
 Skrzyszewski Stanisław ks. 124.  
 Skuły 70, 89, 168.  
 Skwarzawa 151.  
 Sładowski Stanisław ks. 125.  
 Slepściec Ignacy 218.  
 Sławuta 123, 308.  
 Słomiński Kasp. ks. wiz. 138, 152, 141, 238, 271, 307.  
 Słupczyński Bartłomiej ks. 96.  
 Służebniczy Matki Bożej 283.  
 Smoleńsk 207, 218.  
 Smolikowicz 113.  
 Smulski Szymon ks. 110.  
 Smyrna 33, 47, 48, 282.  
 Snarski Wincenty ks. 131.  
 Sobieski Jakób 72.  
 Sobolewski J. ks. 94.  
 Sobór Trydencki 183, 184, 185, 211.  
 Sofja 48.  
 Sokołowicz Józef ks. 149, 178, 179.  
 Sokołowski Tomasz ks. 125.  
 Sokółka 67, 69, 73.  
 Sokołówka 137, 139, 178.  
 Soloniec 152.  
 Sołtyk Kajetan bp. 109, 193, 203, 207.  
 Songin Józef ks. 122.  
 Sontag Jakób ks. 50.  
 Sosnowski Jan ks. 142, 207.  
 Soth Artur 280.  
 Soubieille Piotr ks. wiz. 135, 136, 137, 139, 141, 144, 150, 178, 238.  
 Sowiński ks. 232.  
 Springborn 45.

Staniątki 240.  
 Stablewski arcbp. 241.  
 Stanisław August 80, 101.  
 Stanisławów 284.  
 Stankonowicz Józef ks. 119.  
 Stańczyk Józef ks. 126.  
 Starewicz Franciszek ks. 127.  
 Starogard 306.  
 Staszic 191.  
 Steffen Piotr ks. 98.  
 „ Szymon ks. 76, 77, 96.  
 Sterdynia 231.  
 Stęszew 264.  
 Stradom 170, 171, 172.  
 Stroeve Piotr ks. 45, 134, 144, 238.  
 Stroynowski Hier. bp. 116, 119.  
 Strużbicz Jan i Zofja 69.  
 Studzińska Fil. S. 237, 239.  
 Strzegocki Tomasz ks. 99, 100.  
 Strzelno 264, 284.  
 Su Paw. ks. 51.  
 Subocz 128.  
 „ brama 203.  
 Sucre 63.  
 Suen Melch. ks. 54.  
 Sulmierzyce 264, 284.  
 Superjorowie generalni Zgromadz. Misji: Alméras Ren. 26, 27, 197; Bonnet Jan 28, 29, 174, 195, 200; Boré Eug. 34, 36, 48, 49, 139, 282; de Bras Ludwik 29, 123, 174, 207, 208; Cayla Jan 30, 31, 115, 197; Couty Jan 29; Étienne Jan 33, 34, 40, 44, 133, 134, 230, 234; Fiat Ant. 34, 35, 36, 40, 44, 46, 55, 62, 63, 88, 133, 134, 135, 144, 189, 301; Jacquier Ant. 29, 30, 34, 42, 51; Jolly Edm. 27, 55, 97, 169, 248; Nozo Jan 33; Pierron Mik. 27; Salhorgne Dom. 33; Verdier Fr. 35, 37, 42, 58, 60; Villette Emil 35, 134; de Wailly Piotr 32, 33; Watel Fr. 27, 28.  
 Surada 62.  
 Swarzędz 264.  
 Sydney 41.  
 Sykor Rud. ks. 123.  
 Symonowicz Michał ks. wiz. 85, 177.  
 Syrczyn 177.  
 Syrja 47, 49.  
 Syrtow Tom. ks. 126.  
 Sytek ks. 104.  
 Szabski Józef ks. 125.  
 Szala 54.  
 Szamotyły 264, 284.  
 Szampanja 278.  
 Szanghaj 36, 54.



Szaniawski Konstanty bp 78, 96, 100, 105, 174, 201, 263.  
 Szaszkowski Jakób ks. 107.  
 Szatkowski Michał ks. 125, 216.  
 Szawlewicz Antoni ks. 131.  
 Szczepanów 170.  
 Szczepański Karol ks. 141, 304.  
 Szczerboński Paweł ks. 125.  
 Szczęśliwiec 228.  
 Szczuczyn litewski 131, 229.  
 Szczuka Kaz. ks. 78, 101, 174, 189, 206, 240.  
 Szczur Jan ks. 174.  
 Szeliski Michał ks. 123.  
 Szembek Krzysztof bp. 102, 104, 206, 207.  
 „ Stanisław bp. 104, 200.  
 „ Józef bp 106.  
 Szkocja 33, 40, 41, 282.  
 Szkoły: Białystok, Błukszta 218; Oświec 217; Krasław 216; Łysków 215; Siemiatycze 216; Smoleńsk 218; Śmiłowicze 217; Warszawa, Wilno 218; Zasław 217.  
 Skrzydelski Antoni ks. 260.  
 Szpital Dziec. Jezus 80, 89, 90, 91, 92, 93, 94.  
 Szpital św. Rocha 80, 93.  
 Szreiter Piotr ks. 114, 125.  
 Szubin 264.  
 Szwajcarja 33, 283, 304.  
 Schwartz 230.  
 Szyłlejko ks. 273.  
 Szymbor Wilhelm ks. 141.  
 Śląsk 283.  
 Śliwicki Piotr ks. 78, 79, 80, 81, 98, 100, 107, 118, 120, 122, 194, 195, 196, 199, 208, 209.  
 Śliwiec 264.  
 Śmiłowicze 108, 111, 119, 122, 123, 175, 212, 217.  
 Śmigiel 264.  
 Śrem 264, 284.  
 Środa 264, 306.  
 Śródka 241.  
 Świecie 241.  
 Świerkowski Wincenty ks. 125.  
 Świr 173.  
 Świrzyński Michał ks. 97, 125.  
 Taborowski Marcin ks. 127.  
 Tacubaja 60.  
 Tagbha 45.  
 Le Taillandier Aug. 279, 280.  
 Tamka 228.  
 Talbot Marja 272.

Talbot S. 235, 237.  
 Tamulewicz Józef ks. 128.  
 Tananariva 55.  
 Tarchaty Wielkie 284.  
 Tarło Bartłomiej ks. wiz. bp. 27, 74, 75, 76, 77, 81, 101, 102, 112, 171, 196, 209.  
 Tarnów 138, 151, 284.  
 Tarpno Małe 264.  
 Tebriz 49, 50.  
 Tegucigalpa 61.  
 Teheran 50.  
 Le Tellier 248.  
 Teplik 233.  
 Theiner 189.  
 Theux 45.  
 Thiel Bernard ks. 62.  
 Thierry 229.  
 Thomas Jakób 50.  
 Thomaz Coelho 138, 162, 218, 242.  
 Tientsin 54, 55.  
 Tierradentro 35, 61.  
 Timon 59.  
 Tobolsk 234.  
 Tołkacz Kazimierz ks. 126.  
 Tołowiński Jerzy ks. 121, 126.  
 Tomiak Ben. br. 134.  
 Toskanja 283.  
 Toruń 306.  
 Toul 28.  
 Tournon kardynał 51.  
 Tours 28.  
 Toursaint 37.  
 Touver Marc. ks. 57.  
 Touvre ks. 46.  
 Trawniczek Fr. ks. 157, 178, 179.  
 Tréguier 28.  
 Treter Mik. br. 82.  
 Trévoux 271.  
 Tripolis 49.  
 Trochon Jakób ks. 94, 102.  
 Troyes 28.  
 Trybulowicz Jan ks. 114.  
 „ Wincenty ks. 125.  
 Trzemeszno 264.  
 Tuchola 264.  
 Tuchów 284.  
 Tulear 56.  
 Tumlin 170.  
 Tunis 26, 57, 58.  
 Turcja 47, 282.  
 Turski Jan 125.  
 Turski Marc. ks. 171.  
 Turyn 28, 38, 40.  
 Twardowski Józef 217.

Tworki 231.  
 Tybet 33.  
 Tyburcy O. 305.  
 Tyczkowski Stan. ks. 149, 151, 179, 269.  
 Tykocin 80, 87, 88, 89, 103, 108, 109, 132, 175, 206.  
 Tykwiński Ludwik ks. 113.  
 Tylan Ignacy ks. 98, 106, 126.  
 Tylman Bartłomiej ks. 114, 122.  
 Tyszkiewicz bp 67.  
 Tyrnawa 29, 45, 80, 209.  
 Tyrol 282.  
 U ks. 52.  
 Ujście 264.  
 Unruh 241.  
 Urban VIII. 23, 24, 25.  
 Urmja 49, 50.  
 Urugwaj 63, 295.  
 Vachal ks. 52.  
 Vác 29, 45, 80, 208.  
 Valentini Fil. ks. 38.  
 Vannes 28.  
 Vavas seur 248.  
 Vannutelli Wincenty 294.  
 Velasco ks. 64.  
 Vera Guarany 163, 164.  
 Verbert Karol ks. 31, 32.  
 Verbiści 51.  
 Verdier Fr. ks. gen. 35, 36, 42, 58, 60.  
 Vigean 248.  
 Viguiet ks. 47.  
 Villa ks. 43, 52.  
 Villepreux 246.  
 Villesabin 248.  
 Villette Em. ks. 35, 134.  
 St. Vincent d'Asie 48.  
 Vizagapatam 42.  
 Voissy 222.  
 Voss Bartłomiej br. 134.  
 Vran Filibert 296.  
 Waberski ks. 198.  
 Wailly Piotr ks. 32.  
 Walencja 42.  
 Waleszyński Tomasz ks. 97.  
 Walter Michał ks. 77, 101.  
 Wałęga bp. 151.  
 Warmiński Ignacy ks. 140.  
 Warmja 45.  
 Warszawa 205, 209, 218.  
 Warszawa św. Krzyż 69, 94, 138.  
 Wasilków 129.  
 Waszko ks. 178.  
 Wasniewski Kazimierz ks. 110, 260.

Watel Fr. ks. 27.  
 Wąbrzeźno 264.  
 Wagrowiec 264, 241, 284.  
 Wąsowicz ks. 216.  
 Wdowicki ks. 140, 131.  
 Wdzięczny Melchior ks. 141.  
 Weber bp 218.  
 Weis Antoni ks. 141.  
 Weissman Jan ks. 141.  
 Wejcherowo 306.  
 Wernhoutsburg 37.  
 Wersal 28.  
 Węgry 29, 46, 283.  
 Węgrzynowski Tomasz ks. 107.  
 Węzyk kaszt. 271.  
 Whitestone 60, 139, 154.  
 Wiedeń 29, 45, 80, 118, 208.  
 Wielkie Strzelce 264.  
 Wielichowo 264.  
 Wielhorska Pelagja hr. 264.  
 Wielkopolska 283, 306.  
 Wierzbno 284.  
 Wierzbowski Stefan bp 70, 71.  
 Więcek Adam ks. 105, 305.  
 Wikariusze generalni: Baccari Antoni 31, Boujard Kar. 31; Brunet Fr. 23, 31; Hannon Dom. 31, 84, 177; Louwyck Alfr. 35, 60; Placiard Kludjusz 31; Sicardi Dom. 31, 32, 37; Verbert Kar. 31, 32; Verdier Franc. 35, 36, 42, 58, 60.  
 Wilanów 230.  
 Wilczyński O. 305.  
 Wilno 28, 67, 73, 74, 76, 77, 83, 104, 111, 122, 138, 141, 152, 169, 173, 204, 208, 209, 217, 218, 229, 230, 232, 306.  
 Wincza Stefan ks. 131.  
 Wirgiljusz 215.  
 Wiszniewski Sam. ks. 121, 124, 125.  
 Wiszowaty Antoni ks. 118.  
 Wiśnicz 170.  
 Witaszek Konstanty ks. 274.  
 Witków Nowy 137, 139, 284.  
 Wizytatorowie prowincji polskiej we Warszawie: Aumont Jan 77, 78, 194, 199; Basiński Jak. 84, 85, 108; Dmochowski Wal. 88, 89, 124, 233; Dorobis Andr. 87, 88, 266; Fabri Ant. 77, 96, 98, 105, 113, 199, 200; Gorzkiewicz Mat. 86, 87, 93, 94, 102, 266; Jakubowski Józef 81, 83, 84, 110; Kownacki Mich. 77, 78, 196; Nadolski 87, 109, 199; Rzymski Paw. 85, 86, 198, 205; Siemiński Mik. 79, 81, 82, 115, 208, 218; Steffen Szym. 76, 77, 96; Symonowicz Mich. 85, 177; Śliwicki Piotr 78, 81,

- 98, 100, 107, 118, 122, 195; Tarło Bartł. 74, 77, 81, 101, 102, 112, 209; Walter Michał 77, 78, 101; Woliński Seb. 82, 83, 126, 128, 199; w Krakowie: Kiedrowski Józef 137, 138, 177, 238, 271; Oudiette Piotr 135, 144, 238; Słomiński Kasper 138, 139, 141, 152, 238, 307; Soubieille Piotr 135, 137, 144, 178, 238; we Wilnie: Bohdanowicz Józef 119, 120, 128; Erdmann Jan 121, 122, 125, 215; Gąsowski Jakób 119; Pohl Andr. 80, 115, 118, 123, 129, 130, 131, 196, 209; Połowiński Jerzy 121, 126; Zarzecki Dominik 119, 122.
- Władysław IV. 67.  
 Włochy 304.  
 Włocławek 77, 87, 88, 89, 98, 100, 105, 106, 132, 203, 231.  
 Włodarski Jakób ks. 97.  
 Wodzicka Zofja hr. 271.  
 Wojciech św. (wieś) 100.  
 Wojczulański ks. 104.  
 Wojewódzki Stanisław ks. 105.  
 Wolańska hr. 260.  
 Wolborz 131.  
 Wolf bp 124.  
 Woliński ks. wiz. 80, 81, 82, 83, 126, 128, 199.  
 Wolsztyn 264.  
 Wołk Gabrjela 305.  
 Wołowicz Erazm bp. 206.  
 Wołowski Leon ks. 267.  
 Wornie 81, 111, 120, 125, 126, 206.  
 Woronicz 234.  
 Wrocław 242.  
 Wrodarczyk Fr. ks. 150.  
 Wronki 264, 284.  
 Wroński Maksymiljan ks. 141.  
 Września 264.  
 Wyrozuby 231.  
 Wyspy Kanaryjskie 42.  
 Wyżycki Mikołaj arcbp. 107, 108, 175, 176, 200.
- Zabiełłowa Gabrjela hr. 81.  
 Zabłocki Tomasz ks. 107.  
 Zajączkowski 205.
- Zajączkowski Rud. ks. 85, 86.  
 Zakrzewicz Szymon ks. 96, 98, 200.  
 Zalesie 149.  
 Zaleska Jadwiga S. 238.  
 Zaleski ks. 121.  
 Założce 304.  
 Załuski Ludwik bp 101, 102, 171, 206, 233.  
 Zambrzycki Fr. ks. 130.  
 Zamojski Andrzej hr. 88, 233.  
 Zamosze 127.  
 Zamość 207, 230.  
 Zaniemyśl 264.  
 Zaremba Barbara S. 264.  
 Zarzecki Dom. ks. 119, 122.  
 Zasław 80, 103, 111, 115, 123, 175, 210, 212, 217, 308.  
 Zawadzki Franciszek 235.  
 Zawiszyna Magd. z Ogińskich 122.  
 Zawodzie 264.  
 Zbąska Anna 102.  
 Zbąski Jan bp 97, 206.  
 Zborów 176.  
 Zbuczyn 177.  
 Zdulski Stanisław ks. 124, 215.  
 Zeitenlik 48.  
 Zejdlie Jan ks. 69.  
 Zgorzała 71.  
 Zieliński Józef ks. 141.  
 Zienkiewicz bp 124.  
 Zembrzuski Kasper 69.  
 „ Paweł 69.  
 Zemgale 128.  
 Zenkteller ks. 264.  
 Złoczów 176, 284.  
 Zmieczorowski Kaźmierz ks. 127.  
 Zygmunt Anzelm ks. 129, 233.
- Żegocin 264.  
 Żelazowski Kazimierz kl. 67.  
 Żerków 264, 284.  
 Żmudź 81, 98, 125, 206.  
 Żnin 264, 284.  
 Żukowska S. 230.  
 Żwaniec 176.  
 Żwinogródek 208.  
 Żytomierz 81, 111, 126, 207, 230, 306.  
 Żywiec 170.

